

BIRMA

HISTORIA PAŃSTW ŚWIATA W XX I XXI WIEKU

Bożenie Martynowskiej i Jackowi Rasiowi
z wyrazami głębokiej wdzięczności

MICHAŁ LUBINA

BIRMA

WYDAWNICTWO **TRIO** WARSZAWA 2014

Opracowanie graficzne:
Jan Bokiewicz

Recenzent:
prof. Piotr Balcerowicz

Redakcja:
Krystyna Pietraszek-Cholewa

Zdjęcie na okładce:
Michał Lubina

W książce wykorzystano zdjęcia Michała Lubiny, ze zbiorów autora
oraz archiwalne

© Copyright by Michał Lubina and Wydawnictwo TRIO,
Warszawa 2013

Publikacja dofinansowana przez **Galeria Orkana** Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
z siedzibą w Warszawie



Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w Internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując jej część, rób to jedynie na użytek osobisty. Szanujmy cudzą własność i prawo. Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

ISSN 1734-7939
ISBN 978-83-7436-331-0



Wydawnictwo TRIO, 00-958 Warszawa, ul. Miedziana 11
www.wydawnictwotrio.pl e-mail: trio@wydawnictwotrio.pl
Wydanie pierwsze, Warszawa 2014

Spis treści

Wstęp	9
Położenie geograficzne i charakterystyka geograficzna kraju	9
Uwagi odnośnie do pisowni i nazw własnych	14
Birma czy Mjanma (Myanmar)?	14
Prekolonialna Birma	21
Birma do 1824 roku	21
Państwo i społeczeństwo birmańskie w przededniu kolonializmu ..	29
Pierwsze kontakty z Europejczykami	36
Początki podboju kolonialnego. Pierwsza (1824–1826) i druga (1852–1853) wojna anglo-birmańska	41
Interludium. Reformy króla Mindona (1852–1878)	47
Thibaw, ostatni król Birmy (1878–1885)	50
Trzecia wojna anglo-birmańska i aneksja Birmy (1885–1886)	53
Kolonialna Birma (1824–1941)	63
Początki administracji kolonialnej (1824–1870)	63
„Brytyjski Lewiatan”. Kolonialna nadstruktura (1870–1920)	64
Wzrost gospodarczy	66
Zmiany w miastach. Kolonialny Rangun	67
Zmiany administracyjne	71
Zmiany na wsi. Zmierzch dawnego porządku	76
Kolonizacja Delt Irawadi	79
Struktura społeczna. Migracja indyjska	82
Upadek birmańskiej kultury i wzrost przestępczości	84
„Społeczeństwo pluralistyczne”	86
Birmański ruch narodowy i zmierzch władzy kolonialnej (1920–1941). Początki ruchu narodowego	88
Powstanie Saya Sana	94
Narodziny nacjonalizmu etnicznego. <i>Thakinowie</i>	96
Separacja Birmy od Indii	103
Podsumowanie ruchu narodowego	104
Podsumowanie kolonializmu	105

Od okupacji japońskiej do niepodległości (1942–1948)	109
W przededniu wojny	109
Okupacja japońska (1942–1945)	112
Birmańskie dążenia niepodległościowe	113
Budowa <i>tatmadaw</i>	116
Antyjapoński ruch oporu	119
Brytyjskie interregnum (1945–1948)	125
Droga ku niepodległości	130
Porozumienie Attlee–Aung San (1947)	132
Druga konferencja w Panglong (1947)	135
Zabójstwo Aung Sana (1947)	138
Podsumowanie	142
„Dekada” demokratyczna (1948–1962)	145
Rządy premiera U Nu (1948–1958 i 1960–1962)	146
<i>Pyidawtha</i>	149
Polityka niezaangażowania	154
Chaotyczna demokracja	162
Wojna domowa w latach czterdziestych i pięćdziesiątych	166
Rola i wzrost znaczenia armii	174
Pierwszy zamach stanu armii (1958)	178
Rząd przejściowy Ne Wina (1958–1960)	182
Cywilne Interregnum (1960–1962)	186
Drugi zamach stanu Ne Wina (1962)	190
Podsumowanie	191
Era Ne Wina (1962–1988)	193
Okoliczności drugiego zamachu stanu	193
Osobowość Ne Wina	196
„Birmańska droga do socjalizmu”	203
Rada Rewolucyjna i BSPP	211
Protesty	222
Polityka zagraniczna	231
Wojna domowa w „erze Ne Wina”	236
Podsumowanie „ery Ne Wina”	246
„Dwudziestolecie” nowej junty (1988–2011)	249
Protesty roku 1988	250
Aung San Suu Kyi	257
Wojownicy, nie politycy. Obraz junty birmańskiej	266
Od zamachu stanu do wyborów (1988–1990)	273
Sankcje międzynarodowe i upadek gospodarki	283

„Izolacjonizm bez izolacji”. Polityka zagraniczna „nowej junty”	295
Rozpad Komunistycznej Partii Birmy (1989) i porozumienia o wstrzymaniu ognia	304
Nieustający pat. Junta i NLD (1990–2000)	310
„Żyjąc w ciszy”. Obraz społeczeństwa birmańskiego pod rządami armii	316
„Birmański Klaudiusz”. Rządy generała Than Shwe (1992–2011) ..	318
Od „Szafranowej Rewolucji” do konstytucji 2008 roku	329
Wybory 2010 roku i nominacja Thein Sein na prezydenta (2011) ..	337
Podsumowanie „dwudziestolecia” nowej junty	341
„Birmańska odwilż” (2011–2014)	345
Początek odwilży	346
Przyczyny i przebieg „odwilży birmańskiej”	350
„Birmański Okrągły Stół”?	356
Kwestia etniczna współcześnie	360
 Zakończenie	 365
Kalendarium	369
Głowy państw i szefowie rządów	393
Wykaz skrótów	399
Wykaz terminów birmańskich	403
Wskazówki bibliograficzne	405
Indeks osób	421

Wstęp

Położenie geograficzne i charakterystyka geograficzna kraju

Birma (Mjanma) jest drugim największym krajem Azji Południowo-Wschodniej i czterdziestym pod względem powierzchni krajem świata. Jej obszar wynosi 676 578 km². Graniczy od północy z Indiami i Chinami, od wschodu z Laosem i Tajlandią, od zachodu z Bangladeszem. Od południa Birma ma dostęp do Zatoki Bengalskiej oraz Morza Andamańskiego. Całkowita długość wybrzeża wynosi 1930 km.

Centralną część kraju stanowi Równina Irawadi z wulkanicznymi górami Pagu (najwyższy szczyt: Góra Popa, 1518 m). Ta część Równiny – „Górna Birma” – jest sucha, wręcz pustynna, przez większą część roku gorąca i bezchmurna. Tę niestabilną tektonicznie część Birmy nawiedzają trzęsienia ziemi. Z kolei dolna część – Delta Irawadi, jest mocno rozczłonkowana. Podobnie wybrzeża: zachodnie (Arakan) – Zatoki Bengalskiej, oraz południowe (Tenasserim) – Morza Andamańskiego, z okalającymi je licznymi przybrzeżnymi wyspami (archipelag Mergui) w otoczeniu raf koralowych. „Dolna Birma” jest gorąca i parna, ze sporą ilością opadów przez cały rok.

Równinę Irawadi otaczają łukiem liczne pasma górskie i wyżynne. Od północy są to góry Hengduan, zwane potocznie „birmańskimi Himalajami” (jest to przedłużenie strefy himalajskiej), z najwyższym szczytem Kumon/Hkakabo Razi (5881 m). Inne obszary górzyste, wszystkie biegnące z północy na południe, to Góry Arakańskie (najwyższy szczyt – Góra Wiktorii/Nat Ma Taung, 3053 m), Wyżyna Szan i Wyżyna Tenasserim. Na wschodzie Birmy dominuje Wyżyna Szan, wyniesiona na ok. 1000 m, pocięta dolinami licznych rzek (głównie dopływy Saluin).

Do tego dodać można jeszcze, wywodzący się z czasów kolonialnych, podział kraju na sześć najważniejszych krain: „Birmę właściwą”



Birma (Republika Związku Mjanmy)

(centralną Równinę Irawadi), Płaskowyż Szan na wschodzie (dzisiejsze pogranicze z Tajlandią, Laosem i Chinami, czyli tzw. Żółty Trójkąt) oraz Kraj Górski na północy (dzisiejsze pogranicze z Chinami, Indiami i Laosem), tworzących „Górną Birmę”; następnie Deltę Irawadi, Arakan – wybrzeże nad Zatoką Bengalską, i Tenasserim (wysunięty na południe w stronę Półwyspu Malajskiego pas kraju), będących „Dolną Birmą”.

Birma ma klimat zwrotnikowy, monsunowy, na większej części obszaru wilgotny. Pora deszczowa trwa od kwietnia/maja do października/listopada i charakteryzuje się pochmurną, deszczową i parną pogodą. Najcieplejszym miesiącem jest maj. Pora sucha jest łagodna (średnia temperatura stycznia to 25 st. C na Równinie Irawadi) i często bezdeszczowa.

Sieć rzeczna Birmy ma układ południkowy. Najważniejszą i największą rzeką jest Irawadi (długość ok. 1600 km, choć według źródeł birmańskich – 2170 km), wypływająca z gór Sino-Tybetańskich (Chiny) i uchodząca do Morza Andamańskiego, tworząc deltę (ponad 32 tys. km²). Irawadi jest w większości rzeką żeglowną. Inne ważniejsze rzeki to: Czinduin, Sittaun oraz Saluin uchodzące do Morza Andamańskiego.

Jest to państwo posiadające liczne surowce naturalne, w tym bogate złoża ropy i gazu, jak również liczne kamienie szlachetne – Birma słynie z rubinów, szafirów i jadeitu. Oprócz tego wydobywa się tutaj

cynę, antymon, cynk, miedź, ołów, węgiel, marmur i wolfram. Największe inwestycje zagraniczne znajdują się w sektorze wydobywczym (ropa, gaz), górniczym oraz w energetyce (elektrownie wodne), jak również w leśnictwie. Głównymi partnerami handlowymi są sąsiedzi – Chiny, Tajlandia i Indie, a także Singapur, Japonia i Korea Południowa.

Mimo swoich bogactw jest to państwo ubogie – najbiedniejsze w Azji Południowo-Wschodniej, od 1987 r. mające status LDC (Najmniej Rozwinięte Państwa) ONZ, w którym 32 proc. populacji żyje poniżej poziomu ubóstwa. Roczny dochód na głowę mieszkańca wy-

Naypyidaw, nowa stolica
Birmy



nosi około 1300 USD. Ponad 44 proc. PKB stanowi rolnictwo. Głównym produktem rolniczym jest ryż.

Birma, czyli oficjalnie Republika Związku Mjanmy, jest od wejścia w życie nowej konstytucji w 2010 r. podzielona na 21 jednostek administracyjnych: siedem Państw (Krain) Związkowych – Czin, Kaczin, Karen, Karenni, Mon, Arakan, Szan; siedem Regionów – Irawadi, Pegu, Magwe, Mandalaj, Sagaing, Tenasserim, Rangun; do tego dochodzą: stołeczny Region Związkowy Naypyidaw oraz Strefy Samorządowe Danu, Kokang, Naga, Pao, Palaung i Jednostka Samorządowa Wa. Stolicą państwa od 2005 r. (formalna proklamacja w marcu

2006) jest Naypyidaw (ok. 900 tys. mieszkańców) – zbudowane od podstaw miasto w centralnej części kraju. Największym miastem pozostaje dawna stolica – Rangun, zamieszkała przez około 6 mln ludzi, inne duże miasta to: Mandalaj (ok. 1 mln), Mulmejn, Tawe czy Taunggyi. Ludność miejska stanowi około 35 proc. populacji kraju.

Jest to kraj wieloetniczny, narodowościowy tygiel. Zamieszkuje go, według różnych szacunków, od 30 do ponad 100 grup narodowościowych. Chociaż rząd birmański oficjalnie podaje 135 narodowości, to jednak nigdy przekonująco nie udowodnił tej liczby. Jeszcze większy chaos panuje w kwestii języków. Za czasów kolonialnych, w 1917 r., władze brytyjskie próbowały dokonać systematyzacji wszystkich języków, ale po naliczeniu 242 poddały się, twierdząc, że to niemożliwe. Od tego czasu, głównie ze względu na liczne konflikty, podobnych prób nie podjęto. Chociaż czasem spotyka się ambitne zamierzenia spisania języków Birmy (popularną liczbą jest 111 na określenie języków żywych), to wciąż brak mocnych danych na ten temat – ustalono jedynie rodziny językowe. Są to chińsko-tybetańska (m.in. Birmańczycy, Karenowie, Czinowie), kradli (czyli tajska, głównie Szanowie), australoazjatycka (m.in. Monowie) oraz indoeuropejska (główne pali, język liturgiczny buddyzmu).

Z 60 mln ludzi zamieszkujących Birnę to Birmańczycy, czyli Bamar. Stanowią oni około 68 proc., reszta to mniejszości narodowe/etniczne: Szanowie (8–10 proc.), Karenowie (ok. 7 proc.), Arakańczycy (3,5 proc.), Monowie (2 proc.), Kaczinowie (1,5 proc.), Czinowie (1 proc.) Karenni (0,75 proc.) i inni. Do tego dochodzi około 2 proc. Indusów i 3 proc. Chińczyków (liczba tych ostatnich rośnie). Mniejszości narodowe generalnie zamieszkują słabo zaludnione i jeszcze słabiej rozwinięte oraz trudno dostępne pogrnicza, podczas gdy ludność birmańska mieszka w większości na Równinie Irawadi. Współżycie tych wielu grup etnicznych w Birmie nie odbywa się bez konfliktów.

Językiem urzędowym państwa jest birmański (mniejszości mają własne języki, ale nie mają one statusu urzędowego). Najważniejszą religią kraju jest buddyzm (*hinajana/therawada*), wyznaje go około 89 proc. społeczeństwa. Pozostałe wyznania to chrześcijaństwo – około 4 proc. (głównie baptyści, katolicy stanowią ok. 1 proc.), islam – około 4 proc., animizm – 1 proc.

Uwagi odnośnie do pisowni i nazw własnych

Do tej pory nie opracowano zasad polskiej transkrypcji języka birmańskiego. W tej książce zastosowano nazwy w oryginale, z wyjątkiem tych, które uległy spolszczeniu. Należy pamiętać o różnicach w wymownie. Następujące litery łacińskie czytamy po birmańsku inaczej niż po polsku:

k = ć (a więc np. Aung San Suu Kyi czytamy „su ci”, a nie „suki”),
 j = dź (imię Je Je to „dzie dzie”),
 gy = dż (longyi to „londzi”),
 ay = ej (Naypyidaw to „nejpjido”),
 aw = o (tatmadaw to „tadmado”),
 ky = czy (kyat to „czat”),
 ch = cz (Chindwin = „Czinduin”).

Inną kwestią pozostaje pisanie nazwisk. W birmańskim występują tytuły honorowe „U” (dosłownie „wujek”, odpowiednik naszego „pan”) i „Daw” („ciotka”/„pani”). Z kolei w armii młodszy rangą powinni się zwracać do oficerów per *ah bah* („ojcze”), a do tych bezpośrednio nad nimi *ko gyi* „starszy bracie”. Występuje to wyłącznie w języku birmańskim i nie stanowiłoby problemu, gdyby nie fakt, że niektóre birmańskie nazwiska przeszły do historii razem z przedrostkiem „U”, na przykład U Nu, U Thant, co brzmi mniej więcej jak „pan Nu” czy „pan Thant”. Mając świadomość chropowatości tych określeń z perspektywy języka birmańskiego – rozumiejąc, że lepiej byłoby wprowadzić określenia Nu, Thant – uznano jednak, iż przesadzająca powinna być tutaj logika tradycji i nazwisk zakorzenionych w języku polskim – i pozostawiono U Nu, U Thant itp.

Birma czy Mjanma (Myanmar)?

Kwestia pisowni birmańskich stała się problemem politycznym w roku 1989 i pozostaje nim do dziś. Wtedy to właśnie rządząca junta wojskowa zmieniła oficjalną, międzynarodową (angielską) nazwę państwa z *Burma* (*Birma*) na *Myanmar* (*Mjanma*). Od tego czasu zaczął się konflikt lingwistyczno-polityczny, który trwa po dzień dzisiejszy.

Nazwa *Myanma* odsyła nas do samych początków państwowości birmańskiej. Mieli ją sobie nadać potomkowie królestwa Nanzhao, którzy migrowali na Równinę Irawadi. Nazwali się *Myanma*, a więc „Silni jeźdźcy”, *Myanma* oznaczałaby więc „Kraj silnych jeźdźców”. Nazwa ta pojawia się w birmańskich kronikach i „od zawsze” była używana w języku birmańskim na określenie tego państwa (*myanma nainggan*). Jednak obok nazwy *Myanma* istniała jej wersja potoczna *Bamar*, będąca zniekształceniem słowa *Myanma* i określeniem etniczności, czyli narodu birmańskiego, oraz *bama pyi*, oznaczająca państwo birmańskie. To właśnie tę nazwę usłyszeli Brytyj-

Panorama Paganu, stolicy pierwszego królestwa birmańskiego



czycy i na jej podstawie utworzyli nazwę *Burma*, od której pochodzi polska nazwa *Birma*.

Nazwa *Burma* była używana przez cały okres kolonialny jako oficjalna angielska nazwa kolonii. Birmańczycy po birmańsku mówili *Myanma* i tak pozostało po odzyskaniu niepodległości w roku 1948 – *Myanma* po birmańsku, *Burma* po angielsku. Nikt nie miał z tym problemów: aż do roku 1989 kwestia ta po prostu nie istniała.

Wtedy to, czyli rok po krwawym stłumieniu protestów studenckich, rządząca junta odkryła, że *Burma* to nazwa niewłaściwa, kolo-

niałna i upokarzająca. Co więcej, jej zmiana na *Myanmar*¹ miała nie tylko naprawić błędy przeszłości, lecz również być bardziej sprawiedliwa dla mniejszości etnicznych. Według tego poglądu określanie kraju nad Irawadi jako *Burma* to klasyczne *pars pro toto*, takie jak mówienie Anglia na Wielką Brytanię. Tak jednak nie jest, gdyż zarówno *Burma*, jak i *Myanma* odsyłają do etniczności birmańskiej, obie zatem, by ciągnąć to porównanie, znaczą tyle co Anglia.

Jest to w dużej mierze dyskusja wtórna – mniejszości i tak nigdy nie zabierały w tej sprawie głosu, nikt ich zresztą o to nie spytał (obecnie zaś opowiadają się za mówieniem *Burma*). Jednakże argumentacja, iż zmiana nazwy na *Myanmar* uczyniona była w imię mniejszości etnicznych jest frapująca o tyle, że to właśnie junta od początku swoich rządów z tymi mniejszościami walczyła, a ekipa, która zmieniła nazwę, tylko zintensyfikowała ich prześladowania.

Kwestia kontrowersji odnośnie do angielskiej nazwy państwa nie pojawiła się po raz pierwszy, lecz drugi. Problem ten omówiono na początku lat trzydziestych, gdy kształtujący się birmański ruch narodowy zastanawiał się, którą nazwę przyjąć, by obejmowała wszystkie narody Birmy, a nie tylko Birmańczyków: formalną, królewską *Myanma*, czy kolokwialną *Bama*. Doszli do jednoznacznego wniosku, że *Myanma* oznacza wyłącznie kraj zamieszkały przez Birmańczyków, podczas gdy *Bama* – przez wszystkie narodowości. Stąd też swoje stowarzyszenie nazwali *Dobama*, a nie *Domyanma*. Użycie bowiem słowa *Bama*, oznacza całość kraju w sensie etnicznym, natomiast słowo *Myanma* zarezerwowane jest jedynie dla birmańskiej grupy etnicznej. Tym samym nazwa *Bama*, a nie *Myanma* jest jednocząca, użycie *Bama* mówiło o chęci stworzenia państwa o charakterze ponadetnicznym, ponadbirmańskim². Pogląd, że nazwa *Bama* jest bardziej jednocząca, był do 1989 r. niekwestionowany w historiografii birmańskiej. Jest to więc konkluzja dokładnie odwrotna od tej, do

¹ Generałowie dodali do nazwy *Myanma* „r” na końcu, co stworzyło *Myanmar*. Z punktu widzenia języka birmańskiego było to działanie uzasadnione – ma to związek ze strukturą tego języka. Dzięki „r” wiadomo, gdzie postawić akcent, ale „r” pozostaje nieme. Niestety, wbrew generałom, okazało się, że świat nie jest biegły w języku birmańskim i wszyscy zaczęli mówić błędnie *Myanmar* z „r” na końcu. Błąd ten pokutuje do dziś.

² K. Nemoto, *The concepts of Do Bama („Our Burma”) and Thudo Bama („Their Burma”) in Burmese nationalism 1930–1948*, „The Journal of Burma Studies” 2000, nr 5.

której doszedł rząd w 1989 r.³, dodatkowo nigdy przekonująco nie-argumentujący tego nowego paradygmatu polityczno-lingwistycznego. Patrząc zaś na praktykę polityczną, można dojść do wniosku, że zmiana nazwy na Mjanma wcale nie była przywróceniem sprawiedliwości mniejszościom etnicznym, ale wręcz przeciwnie: sposobem na ich siłową asymilację, czyli birmanizację (mjanmafikację).

To właśnie birmanizacja była najważniejszą przyczyną wewnętrzną zmiany nazwy państwa. Co prawda, z punktu widzenia lingwistycznego jest to absurd („zmiana nazwy z *Burma* na *Myanmar* jest przykładem birmanizacji”) – i by go uniknąć, lepiej mówić o „mjanmafikacji” – jak czyni twórca tego terminu, Gustaaf Houtman – ale tak naprawdę nie o język tutaj chodzi, lecz o ideę. A jest nią konsekwentna i spójna polityka wewnętrzna junty birmańskiej siłowej asymilacji mniejszości etnicznych, która zostanie omówiona na kartach tej książki. W tym miejscu należy tylko zaznaczyć, iż to ona właśnie spowodowała, iż *Myanmar* jest po prostu nazwą nacjonalistyczną (lub, by być dokładnym, nacjonalistyczną konotację przydały jej okoliczności, czyli polityka „birmanizacji”) i stąd lepiej w jej używaniu być ostrożnym. Z perspektywy mniejszości etnicznych nazwa *Myanmar* brzmi mniej więcej tak, jak nasza Wszechpolska.

To między innymi z powodu nacjonalistycznego odcienia nazwy *Myanmar* opozycja birmańska pod wodzą Aung San Suu Kyi od początku odrzucała tę zmianę. Drugim – i ważniejszym – powodem podawanym przez NLD był brak legitymizacji wojskowego rządu do zmiany nazwy. Aung San Suu Kyi zaczęła więc nawoływać do bojkotu nowej nazwy i używania starej. Kwestia nazwy stała się zatem sprawą polityczną, gdyż tak naprawdę była to wewnątrzbirmańska rozgrywka o symbole. Spór o poprawność nazwy *Burma/Myanmar* od początku miał więc charakter normatywny, a nie lingwistyczny, bowiem z tego ostatniego punktu widzenia obie nazwy nawiązują do narodu birmańskiego, stanowiącego około 68 proc. populacji Birmy, zatem jest

³ Odzwierciedla tak naprawdę kluczowy fakt braku w jakimkolwiek języku świata wspólnego, łącznego określenia na Birmańczyków i mniejszości etniczne Birmy (nie ma czegoś takiego jak Brytyjczyk, który może oznaczać zarówno Anglika, Szkota, jak i Walijczyka). Więcej B. Lintner, *Burma in Revolt. Opium and Insurgency Since 1948*, Chiang Mai 1994, s. 48. Lintner przekonująco udowadnia, że należy mówić *Burma*, co jest o tyle frapujące, iż ostatnio zaczął on pisać *Myanmar*.

to w dużej mierze problem wtórny i stworzony w wyniku logiki wewnętrznej rywalizacji o władzę. *Per analogiam* można by go przyrównać do hipotetycznej sytuacji, w której rząd niemiecki nagle uznałby, iż międzynarodowa nazwa Germany jest błędna, i nakazał, by po angielsku, stosować określenie Deutschland.

Nazwę Myanmar przyjęła ONZ, a wraz z nią kilka innych ważnych organizacji, takich jak ASEAN, natomiast państwa zachodnie (do 2012) w ramach poparcia dla opozycji konsekwentnie jej unikały, stosując dawną nazwę. Ten, kto używał nazwy *Burma* zamiast *Myanmar*, podkreślał swoje przywiązanie do wartości demokratycznych i wsparcie dla opozycji (i *vice versa*: używając *Myanmar* pośrednio uznawało się legitymizm junty do rządzenia krajem). Ponieważ kwestia dotyczy oficjalnej nazwy państwa po angielsku (po birmańsku była i jest wciąż *Myanma*), powoduje to, że dla zdecydowanej większości społeczeństwa birmańskiego sprawa była i jest absolutnie obojętna. To wewnętrzna logika walki o władzę sprawiła, że powstał problem i w dużej mierze nie sposób go ominąć – nie ma jednej, neutralnej nazwy. Wybierając *Burma* bądź *Myanmar*, mimowolnie opowiadamy się za którymś ze stanowisk i tak naprawdę nie ma w tym wypadku dobrych rozwiązań – przynajmniej w języku angielskim.

W języku polskim przez lata utrzymywał się podział na *Birmę* – stosowaną potocznie – oraz *Myanmar* – oficjalnie. Myanmar w polszczyźnie był powielaniem błędu wymowy – „r” jest nieme. Zostało to naprawione w 2011 r., gdy Komisja do Spraw Standaryzacji Nazw Geograficznych przyjęła polską nazwę kraju nad Irawadi jako MJANMA. Jednocześnie Komisja pozostawiła nazwę Birma jako wariantową. Jednym słowem: można stosować obie – i Birmę, i Mjanmę.

W tej pracy używane są więc zarówno Birma, jak i Mjanma (na określenie państwa/rządu po 1989), jednakże preferowana będzie nazwa Birma z trzech powodów. Po pierwsze – przez większą część historii XX i XXI w., opisywanej w tej książce, kraj ten funkcjonował jako Birma. Po drugie – przez szacunek do języka polskiego powinno się stosować utrwalone nazwy, tym bardziej że wtedy zachowana jest lingwistyczna spójność. Po trzecie wreszcie, najważniejszym powodem, by stosować Birmę, a nie Mjanmę jest fakt, że odwołanie się do nazw zakorzenionych w języku polskim stanowi formę ucieczki od

Nazwa birmańska po angielsku	Nazwa polska	Nazwa birmańska po angielsku zmieniona po 1989 r.
Burma	Birma (od 2011 r. również Mjanma)	Myanmar
Rangoon	Rangun	Yangon
Mandalay	Mandalaj	–
Pegu	Pegu	Bago
Pagan	Pagan	Bagan
Akyab	Akjab	Sittwe
Moulmein	Mulmejn	Mawlamyaing
Tavoy	Tawe	Dawei
Prome (d. Pyu)	Prome	Pyay
Mergui	Mergui	Myeik
Ava	Awa	Innwa
Irrawaddy	Irawadi	Ayeyarwady
Chindwin	Czinduin	Chindwin
Salween	Saluin	Thanlwin
Tenasserim	Tenasserim	Tanintharyi
Arakan	Arakan	Rakhine
Shan	Szan	Shan
Karen	Karen	Kayin
Karenni	Czerwoni Karenowie	Kayah
Chin	Czin	–

opowiadania się za którąś ze stron w wewnątrzbirmańskim konflikcie. Stąd też stosowanie nazwy Birma w tej książce nie jest wyrazem normatywnego poparcia dla opozycji, lecz odwołaniem się do tradycji języka polskiego.

W pracy przyjęto zasadę, że wszystkie nazwy, które kiedykolwiek uległy spolszczeniu, będą podawane w polskiej formie (np. Rangun, Szanowie). Pozostałe zaś – w formie angielskiej. Tam, gdzie nazwy angielskie są bardziej znane, za pierwszym razem, obok formy spolsz-

czonej, podano je w nawiasie (np. rzeka Czinduin/Chindwin). Nazwy zmienione po 1989 r. również podawane są w nawiasie, po nazwie polskiej (Irawadi/Ayeyarwaddy) lub – jeśli jej nie ma – angielskiej (Maymyo).

Porządek nazw ilustruje tabela zamieszczona na stronie 19.

Prekolonialna Birma

Birma do 1824 roku

Birma to kraj geograficznie izolowany, odcięty od sąsiadów trudno dostępnymi górami, a jednocześnie mający możliwość kontaktu ze światem zewnętrznym – przez dostęp do morza oraz w znacznie mniejszym stopniu przez granice z Indiami i Chinami. Jednakże góry otaczające Birnę od północy i wschodu, a od zachodu blokujące dostęp do wybrzeża Arakanu, aż do XIX w. prawie nieprzejezdne, powodowały, że choć Birma nie była całkiem odcięta od wpływów zewnętrznych, to dla utrzymywania więzi ze światem potrzeba było nieustającego wysiłku i woli politycznej, by przewyciężyć naturalną tendencję do zamykania się i samoizolacji. Była ona tym silniejsza, że Birma produkowała wszystko, co niezbędne w gospodarce przednowoczesnej – od ryżu i ryb począwszy, przez narzędzia i broń, a na jedwabiu skończywszy. Z drugiej strony świat zewnętrzny również nie był szczególnie zainteresowany krajem nad Irawadi. Birma leżała na uboczu najważniejszych szlaków handlowych, nie była również atrakcyjna dla ewentualnych agresorów – koszty i ryzyko przedarcia się przez niesprzyjający teren skutecznie hamowały chęć podboju – aż do XIX w. Birma miała mało do zaoferowania światu, a ten również nie przejawiał nią szczególnej fascynacji. Położenie wpłynęło więc na Birnę tak, iż pomogło w wykształceniu się przekonania o własnej samowystarczalności, unikatowości, a nawet wyższości. Birma była samowystarczalna ekonomicznie, a jej władcy nie odczuwali szczególnego zainteresowania światem zewnętrznym – chyba że z przyczyn prestiżowych chcieli go podbić.

Najdawniejsze dzieje Birmy giną w mroku dziejów¹. Wiedza na ten temat jest do tego stopnia niepewna, że nie sposób nawet ustalić, skąd

¹ Wiedzę na temat początków państwowości birmańskiej czerpie się głównie z dawnych królewskich kronik, których wszakże status faktograficzny jest mocno wątpliwy – sam król Bagyidaw (początek

przybyli sami Birmańczycy. Według najbardziej prawdopodobnej hipotezy Birmańczycy przybyli z północy, z królestwa Nanzhao, i podbiwszy Równinę Irawadi, zmieszali się z miejscową zindianizowaną ludnością protobirmańskiego państwa Pyu².

Z tego połączenia elementów napływowych i istniejących wcześniej lokalnych tradycji powstała unikatowa kultura birmańska. Tak powstało pierwsze birmańskie królestwo – Paganu. Samo miasto powstało w 849 r. w strategicznym miejscu, u zbiegu Irawadi i Czinduin, niedaleko od żyznej równiny bogato nawadnianej systemem irygacyjnym oraz na szlaku handlowym z Indii do Chin. To, co było początko-



Ruiny protobirmańskiego państwa Pyu

wo skupiskiem 19 wsi, w ciągu dwóch wieków stanie się jednym z najważniejszych państw w całej historii Azji Południowo-Wschodniej, Pierwszym Imperium Birmańskim (IX–XII w.), stanowiącym model dla wszystkich późniejszych państw birmańskich.

XIX w.), który zlecił ich napisanie, nazwał te prace „niewiarygodnymi, kompilacjami mającymi dogodzić panującemu władcy”. Ich wiarygodność historyczną można przyrównać do *Kroniki* Wincen-
tego Kadłubka, a momentami wręcz do *Pamiętników* Paska.

² Pyu stopniowo tracili swoją tożsamość i w około XIII w. całkowicie się zasymilowali z ludnością napływową; niemniej jednak w Birnie istnieje również humorystyczna wersja, że Pyu wsiedli na statki, popłynęli za ocean i stworzyli Peru.

Jego najważniejszym władcą był król Anawrahta (1044–1077), od którego tak naprawdę zaczyna się w miarę udokumentowana historia Birmy. Anawrahta zjednoczył Równinę Irawadi i położył fundament pod państwowość birmańską. Jak pisał Bogdan Góralczyk: „panowanie króla Anawrahty stanowi model i punkt odniesienia do wszystkich późniejszych władców birmańskich: zrodził się system autokratyczny, scentralizowany, arbitralny, oddający pełnię władzy w ręce jednego człowieka [...] od samego początku był to również system okrutny”³.

Kroniki pełne są przykładów okrucieństwa monarchów birmańskich. Król Narathihapate (1256–1287) po tym, jak w przypływie gniewu kazał ściąć swoją ulubioną konkubinę, wydał dekret wstrzymujący wszystkie wydane przez niego egzekucje o dwa tygodnie – do czasu aż się uspokoi. Monarcha z późniejszej dynastii Konbaung, Bodawpaya (1782–1819), wsławił się wydaniem rozkazu zabicia wodza podejrzewanego o bunt. Instrukcja ta godna byłaby kniazia Jeremiego Wiśniowieckiego: „pieczcie go na wolnym ogniu, przykładając szczególną wagę do tego, by nie złamać żadnej z jego kości, co mogłoby skrócić jego cierpienia”⁴. Okrucieństwo Bodawpaya łączył z zainteresowaniami innymi religiami: pewnego dnia usłyszał, że muzułmanie prędzej zgina, niż dotkną mięsa świni. Wezwał więc najważniejszych mufti królestwa i położył przed nimi półmiski z wieprzowiną, mówiąc, że jeśli jej nie ruszą, karze ich ściąć. Gdy zjedli, stracił zainteresowanie islamem.

Chociaż kolonialna historiografia z lubością oczerniała władców birmańskich, niejako sankcjonując i racjonalizując późniejszy podbój, to do obrazu Wittfogelowskiej „orientalnej despotii” zdecydowanie pasuje kilka zwyczajów birmańskich, takich jak chociażby *thoke thin ye* („pozbyć się rywali”) – wynikający z braku tradycji majoratu. Formalnie rządy po zmarłym królu powinien obejmować jego brat, choć czasem również syn. Najczęściej jednak wygrywał ten, kto zdołał wywalczyć. Gdy już to uczynił, często mordował wszystkich swoich kontrkandydatów – braci, siostry, wujów czy kuzynów. Ponieważ zgodnie z prawem nie można było przelewać królewskiej krwi, obchodzo-

³ B. Góralczyk, *Złota ziemia roni łzy. Esej birmański*, Warszawa 2010, s. 86.

⁴ Cyt. za: V. Sangermano, *Burmese Empire A Houndred Years Ago*, Bangkok 2010, reprint wydania z 1893, s. 74.

no ten zakaz, topiąc ich, dusząc bądź kładąc na dywanach i posyłając na nich słonie, by ich stratowały. Innym zwyczajem, sięgającym jeszcze czasów prebirmańskich, było *myosade* – poświęcanie jeńców przed ufundowaniem nowej stolicy (Birma zmieniała stolicę czternaście razy w swej historii). Zakopywano ich żywcem pod murami miejskimi tak, aby ich duchy stawały się *natami* (duchami) opiekuńczymi nowego miasta. Szczególnie ceniono kobiety w ciąży, gdyż dawały dwa duchy.

W Paganie wykształcił się wzorzec polityczny późniejszych królestw. Była to przede wszystkim koncepcja króla jako „pana życia” (*bawa shin*) swoich poddanych oraz „władcy uniwersalnego” (*chakra-*



Pagoda w Paganie

vati) – dającego mu prawo do władania całym światem. Jednocześnie jednak król miał kierować się naukami Buddy – być *dharmaraja*. Ponieważ mało który z władców naprawdę zasłużył na ten przydomek, to, by poprawić swoją karmę, królowie Paganu budowali tysiące świątyń. Stawiając pagodę, a najlepiej kilka, król, który miał sporo na sumieniu, mógł uniknąć tego, by – cytując słowa George’a Orwella – „w następnym wcieleniu odrodzić się jako szczur, żaba czy kobieta”⁵. To wyjaśnia imponującą liczbę pagód w Paganie oraz tłumaczy jedną z głównych przyczyn upadku królestwa, jaką był upadek gospodarczy

⁵ G. Orwell, *Birmańskie dni*, tłum. Zofia Zinserling, Warszawa 2007, s. 2.

państwa spowodowany nadmiernymi inwestycjami w świątynie. To właśnie z tamtego okresu pochodzi ludowe powiedzenie „pagoda skończona, kraj zrujnowany”.

Bezpośrednią przyczyną upadku Paganu stała się impulsywność ostatniego króla – Narathihapate. Według popularnej wersji miał on zabić przybyłych z żądaniem trybutu posłów mongolsko-chińskiej dynastii Yuan za to, że nie ściągnęli butów, wchodząc do jego pałacu. Mordowanie wysłanników Kubilaj-chana, wnuka Czyngis-chana i najpotężniejszego władcy ówczesnego świata, nie było zachowaniem zbyt dyplomatycznym. W tej sytuacji Kubilaj-chan „nie chciał, ale musiał”: chociaż nie planował najeżdżać Birmy, to nie mógł puścić płazem tej zniewagi. Mongołowie w 1287 r. zdobyli, splądrowali Pagan (choć go nie zburzyli) i wrócili do siebie. Państwo po tym ataku już się nie podniosło. W momencie upadku centralnej władzy natychmiast zbuntowali się niebirmańscy poddani na peryferiach. Tym samym po raz pierwszy dał o sobie znać motyw przewodni birmańskich dziejów – gdy tylko trzymane żelazną ręką przez monarchów-despotów państwo słabło, natychmiast dochodziły do głosu siły odśrodkowe, powodując fragmentaryzację królestwa.

Po upadku Paganu „rozbitcie dzielnicowe” Birmy, będące czasem niestabilności politycznej i zapaści gospodarczej, trwało do 1531 r. Na północy ten okres zwie się „dominacją Szanów”, którzy migrowali z północy i na zgłiszczach Paganu tworzyli kolejne państewka, ze stolicami w Sagaing (1315–1364) oraz Awie (1364–1531). Sami Birmańczycy utworzyli państwo w Taungoo (1280), które znaczenie osiągnęło w XV w., gdy stało się nowym birmańskim centrum siły (przyjmuje się szacunkowo datę 1486 r. jako ustanowienie Taungoo nową stolicą Birmy). Za panowania „zbierających ziemie birmańskie” królów Tabinshwehti (1531–1550) i jego następcy Bayinnaunga (1551–1581) Taungoo odbudowało państwowość birmańską i stworzyło z Birmy ponownie potęgę: Drugie Imperium Birmańskie.

Szczególnie król Bayinnaung jest tutaj wart wspomnienia, gdyż był niezwykle energicznym władcą, największym wodzem w historii Birmy. Zdobył nie tylko prawie cały teren obecnej Birmy (z wyjątkiem Arakanu), ale po podbiciu syjamskiej Ajjuthaji stał się władcą największego imperium w Azji Południowo-Wschodniej od czasów Angkoru

i Paganu. Nikt nie miał odwagi z nim walczyć, ościenne księstwa posłusznie płaciły trybut i przysyłały dary. Był to władca w historii Birmy bez wątpienia wyjątkowy. Podstawowa różnica między nim a jego poprzednikami polegała na tym, iż tamci ograniczali się w swoich podbojach do terenów nad Irawadi, ten zaś chciał zagarnąć prawie cały znany mu ówczesny świat. Sam kazał się tytułować „królem królów”. Bayinnaung był największym i najwybitniejszym z birmańskich ekspansjonistów. Po śmierci pozostał legendą, a w czasach współczesnych ulubieńcem birmańskiej junty. Jego panowanie pozostawiło u następców przekonanie, iż jedynym remedium na typową dla Birmy



Król Anawrahta.
Pomnik współczesny



Król Bayinnaung, Najwybitniejszy
monarcha birmański

tendencję do rozdrobnienia są despotyczne rządy króla-żołnierza i że jest to najlepszy sposób osiągnięcia wielkości.

Umierając w wieku 66 lat, Bayinnaung miał 97 dzieci, ale żadnego wybitnego następcy. Drugie Imperium wkrótce się rozpadło (1599), a na jego szczątkach powstała odnowiona dynastia Taungoo (1605–1752), której panowanie ograniczało się wyłącznie do Górnej Birmy. Reszta kraju uległa typowemu rozdrobnieniu. Śmiertelny cios odno-

wionej dynastii Taungoo zadali Monowie z południa kraju, zdobywając jej stolicę, Awę, i doszczętnie ją niszcząc (1752). Pod wodzą energicznego króla Binnya Dali Monowie, wspierani przez Francuzów, mieli szansę nie tylko uwolnić się od Birmańczyków, ale nawet zbudować nad Irawadi nową potęgę pod swoją kontrolą.

W całej Birmie tylko jedno miejsce nie uznało nowej władzy monowskiej – mała wioska Shwebo na północy Birmy. Opowieść o tym brzmi niczym komiks o Asterixie, ale w przeciwieństwie do tamtej, jest prawdziwa – wódz owej wioski, Aung Zeya, pokonał Monów, a następnie zdobył zgłiszczą Awy w 1754 r. Tam koronował się na nowego króla Birmy, przyjmując skromne miano Alaungpaya, czyli „Zalążek Buddy”, i dając początek ostatniej dynastii Konbaung (1754–1885). Następnie ruszył na południe, zdobywając w 1755 r. Prome oraz Dagon, które przemianował na Yangon (Rangun) – nazwa ta znaczy zarówno „koniec walki”, jak i „koniec wroga” (czyli Monów). Jego najwspanialszym triumfem, który stał się legendą birmańskiej historii mniej więcej taką, jak dla nas jest Kircholm, było wzięcie w szaleńczym ataku szarżą Syriamu – najważniejszego wówczas portu Dolnej Birmy. Następnie w 1757 r. zdobył stolicę monowską, Pegu, gdzie dokonał masakry, mordując wszystkich (!) mieszkańców miasta i – mówiąc językiem dwudziestowiecznym – „ostatecznie rozwiązał kwestię monowską”. Od tego czasu Monowie nie tylko utracili nadzieję na niepodległość, lecz wkrótce również, na skutek przeważającej migracji Birmańczyków do Deltę Irawadi, zaczęli asymilować się i zatracać swoją tożsamość. Sam Alaungpaya wkrótce zginął podczas próby zdobycia syjamskiej Ajutthaji, ale mimo krótkotrwałych rządów (zaledwie 8 lat) zdążył założyć Trzecie Imperium Birmańskie.

Jego synowie kontynuowali podboje. Hsinbyushin (1763–1776) wsławił się spełnieniem marzenia ojca: zdobyciem Ajutthaji w 1767 r. – i zburzeniem jej do fundamentów. Zdołał również – za pomocą malarii, cholery i dyzenterii – odeprzeć cztery najazdy chińskie w latach 1765–1769. Następny syn, Bodawpaya (1782–1819)⁶ spełnił inne

⁶ To imię znaczy „król dziadek” i jest dlatego zaskujące, że miał on 207 żon i konkubin, 62 synów i 58 córek (według innych źródeł zaledwie 53 żony i 120 dzieci). Monarchowie birmańscy mieli mnóstwo żon i konkubin – należało to do dobrego tonu. Książę Therrawaddy, kiedy został królem w 1837 r., zwiększył liczbę swoich konkubin z 16 do 100; zdaniem niektórych historyków, z tego powodu zwariował.

marzenie birmańskie – zdobył Arakan w 1784 r. Sam podbój przeprowadzony został w sposób typowy dla Birmańczyków, tzn. okrutnie. W rezultacie wkrótce regionem wstrząsnęło powstanie rozlewające się na tereny brytyjskiego Bengal. Powodowało to nieustanne tarcia między Birma a rządem Indii Brytyjskich w Kalkucie i stało się później jedną z przyczyn podboju kolonialnego Birmy.

Wszystkie te sukcesy – pokonanie Syjamu, odbicie inwazji chińskiej, podbój Arakanu a później Manipuru – spowodowały wykształcenie się u władców birmańskich mentalności wielkomocarstwowej. Królowie widzieli się jako rządzący najwspanialszą, niezrównaną i za-



Grobowiec króla Alaungpayi w Shwebo

wsze zwycięską rasą, predestynowaną do władania światem. Im samym nikt nie mógł się równać (z wyjątkiem, ewentualnie, cesarza chińskiego), a już na pewno nie jakaś europejska kompania handlowa. Ta imperialna pycha miała się stać jednym z głównych powodów upadku Birmy.

Problemem władców birmańskich było to, że na początku XIX w. rządzili wciąż tak, jakby to był wiek X. Wspierali buddyjską religię.

Dbali o źródła dochodu rodziny królewskiej. Zapewniali spokój wewnętrzny. Opodatkowywali handel. Najeżdżali i łupili sąsiednie terytoria, zabierając z nich ludność jako siłę roboczą. Od wasali oczekiwali trybutu, podarunków i córek do królewskiego haremu. Od czasu do czasu prowadzili wojny o białe słonie i nieustająco budowali pagody w celu poprawienia swojej karmy. Byli przekonani o swojej potęgze i mało ciekawi świata zewnętrznego. Owa *splendid isolation* miała się na Birmie bardzo zemścić, gdy u wrót kraju stanął przeciwnik, z jakim Birma nigdy nie miała do czynienia: nowoczesny, bezwzględny i całkowicie obcy kulturowo.

Państwo i społeczeństwo birmańskie w przededniu kolonializmu

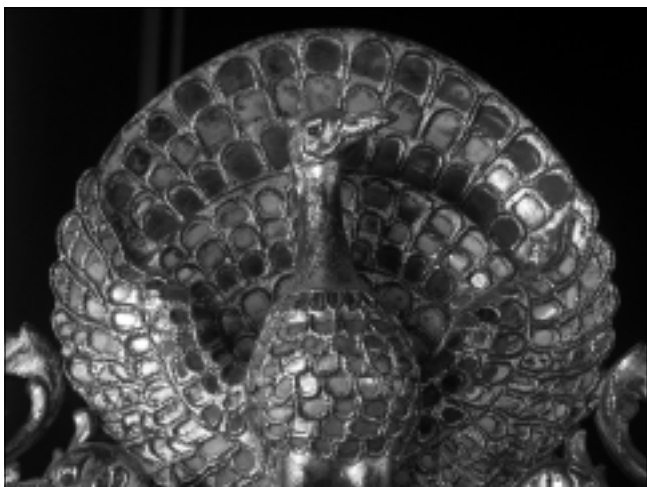
Konwencjonalna historiografia kolonialna i postkolonialna traktowała prekolonialne społeczeństwo birmańskie i jego system jako rodzaj „orientalnego despotyzmu”, z królem rządzącym bezwzględnie i absolutystycznie społeczeństwem do pewnego stopnia egalitarnym. W takim ujęciu despotyczni i zepsuci królowie władali (i to źle) biednymi za to równymi sobie zwykłymi ludźmi. To dobrze usprawiedliwiała późniejsze narzucenie bezpośrednich rządów brytyjskich. Obraz ten, zawierający pewne cechy prawdziwe (królowie birmańscy rzeczywiście byli okrutnymi despotami), jest jednak zasadniczo błędny. Nowsze badania⁷ dowiodły, że prekolonialne społeczeństwo birmańskie miało wielce skomplikowany, zhierarchizowany system zależności, na którego czele stał król.

Administracja królewska obejmowała tylko część terytorium kraju, najczęściej największe ośrodki miejskie. Reszta pozostawała pod faktycznym władaniem dziedzicznych naczelników wiejskich. Większość kraju stanowiła dżungla. Na peryferiach panował luźny system trybutariuszy zobowiązanych składać hołd, płacić trybut ze złota i srebra oraz przysyłać córki do królewskiego haremu. Jeśli trybutariusze

⁷ W tym przede wszystkim te przeprowadzone przez Thant Myint-U, *The Making of Modern Burma*, Cambridge 2001, s. 24–185. Z tej pracy pochodzi większość podawanych tu przykładów. Warto wymienić również V. Liebermanna, *Burmese Administrative Circles: Anarchy and Conquest c. 1580–1760* (Princeton 1984), s. 20–21 (na dalszych stronach: od 32 do 185).

nie stanowili zagrożenia dla władzy centralnej, zazwyczaj królowie nie ingerowali w ich sprawy wewnętrzne. Im dalej od stolicy, tym władza królewska słabła, stając się wielokrotnie czysto symboliczna.

Królestwo opierało się zatem na ścisłej relacji patron–klient. Te więzy ciągnęły się od pałacu królewskiego aż na sam dół, do naczelników wiejskich (*myothugyi*). Książęta, ministrowie, oficjele dworscy i naczelnicy miejscy i wiejscy nieustająco próbowali uzyskać tyle władzy i bogactwa, ile tylko się dało. Tak samo jak władca mało rozróżniał własność prywatną i państwa, tak jego podwładni na stanowiskach nie widzieli większych różnic między oficjalnymi obowiązkami a prywat-



Paw – symbol monarchii birmańskiej

nymi interesami, a jeśli już widzieli, to prawie zawsze wybierali te drugie. To z kolei powodowało przepaść między teoretycznie wszechpotężnym i wszechwiedzącym monarchą a praktyką państwa prekolonialnego, słabo ingerującego w życie większości poddanych. Teoretycznie król był władcą uniwersalnym, „panem życia”, w rzeczywistości władza króla była wątła, jego rozkazy miały ograniczoną skuteczność, a sami monarchowie byli złapani w sieci rywalizacji i zewnętrznych zagrożeń wobec tronu. Tylko najpotężniejsi z nich nie żyli w ciągłym strachu przed spiskami i zamachami. Im dalej od centrum, tym prestiż władzy malał, podobnie jak królewski autorytet, a dostojnikom trudniej było zmusić swoich podwładnych do spełnienia ich żądań.

Biorąc pod uwagę fakt, iż utrzymanie centralnej kontroli było trudne, władzę króla wyznaczała w dużej mierze jego charyzma i zdolność do bycia najważniejszym patronem.

Większość poddanych króla birmańskiego była zorganizowana w *myo*, grupy pokrewieństwa krwi, przywiązane do określonego miejsca i będące rozszerzeniem wielopokoleniowych rodzin. To grupa – *myo* – była podstawową komórką społeczną. Na jej czele stał *thugyi* (zwany w źródłach częściej jako *myothugyi*, czyli *thugyi* danego *myo*), co oznacza zarówno głowę rodu, jak i naczelnika wsi (można luźno odnieść to do naszego wójta). Naczelnik *myothugyi*, sprawujący władzę nad jedną wsią albo nad większymi skupiskami, był najważniejszym pośrednikiem między ludem a dworem królewskim. Zmieniali się królowie i dynastie, ale przedstawiciele niektórych rodów władali po kilkaset lat. Dla większości mieszkańców Birmy, którzy nigdy nie widzieli na oczy nikogo z dworu, o królu nie wspominając, to miejscowy *myothugyi* stanowił realną władzę.

Kobiety w Birmie miały dość wysoki status społeczny, równe prawa własności i dziedziczenia, a w razie rozwodu – tę samą pozycję co mężczyzna. Jednak dwa filary społeczeństwa: armia i buddyjski kler, były całkowicie męskie. To powodowało, że kobiety nie miały żadnej formalnej roli politycznej (z wyjątkiem, rzecz jasna, „władzy wpływu”⁸). Ich roli społecznej nie da się wszakże zanegować, o czym świadczą wielce wymowne (i chyba wciąż w Birmie aktualne) powiedzenie ludowe, że „kobiety są cztery razy mądrzejsze, sześć razy bardziej pracowite i osiem razy bardziej wrażliwe od mężczyzn”⁹.

Serce kraju stanowiła stolica utożsamiana z samym państwem (po birmańsku *pyi* znaczy zarówno „kraj”, jak i „stolica”). W tym ujęciu stolica była nie tylko centrum politycznym, gospodarczym czy kulturalnym, ale pełniła rolę „magicznego serca” królestwa. Układ stolicy był uporządkowany i zhierarchizowany do najmniejszych szczegółów odpowiadających piramidzie społecznej, a jego najważniejszy punkt stanowił pałac królewski, często kapiący złotem, w którym rezydował władca.

⁸ Nazwę tę nosi pierwsza feministyczna (!) historia Birmy: J. Harriden, *The Authority of Influence. Women and Power in Burmese History*, Hawaii 2012.

⁹ M. Spiro, *Kinship and Marriage in Burma: A Cultural and Psychodynamic Analysis*, Berkeley 1977, s. 257–258. Tamże (i w innych pracach Spiro) niezrównany obraz społeczeństwa birmańskiego.

Król stanowił istotę państwa: dla zwykłego człowieka monarcha i państwo stanowiły jedność. To właśnie król był najważniejszym elementem państwowości birmańskiej, podstawą tworzącą jej istotę: zmieniali się monarchowie, dynastie, ale król *per se* istniał zawsze. Monarcha miał wieloraką legitymizację wypływającą z sankcji religijnej. Najważniejsze było twierdzenie, iż rządzi zgodnie z kosmologicznym porządkiem. Król był czymś tak oczywistym, jak wschód słońca, zbiorcy czy deszcz – był po prostu elementem porządku naturalnego. Jego zadaniem było stworzenie społeczeństwa żyjącego w pokoju i oddanego sprawom religii, on sam zaś sprawował władzę, gdyż na-



Pałac królewski w Paganie.
Rekonstrukcja współczesna

gromadzone przez niego w poprzednich wcieleniach zasługi stawały go w pozycji potencjalnego przyszłego buddy. Słowem: był królem za zasługi nagromadzone w poprzednich inkarnacjach: taka była jego *karma*. Tym samym jakakolwiek rebelia przeciwko władzy króla czyniona była w imię uznania, że jego *karma* jest niewystarczająca do rządzenia. Jeśli bunt się powiódł, znaczyło, że przywódca powstania miał wyższą *karmę* od obalonego króla. Jeśli jednak rebelię udało się stłumić, przegrany występował przeciwko porządkowi naturalnemu, a za to nie było litości. Ponieważ król był moralnie lepszy od ludzi, więc bezpiecznie i mądrze było powierzyć mu całą władzę. Na tym polegała orientalna odmiana kontraktu społecznego: ludzie zrzekali się wszyst-

kich praw w zamian za całkowitą ochronę. Drugim źródłem uprawomocnienia króla był fakt, że rządził jako obrońca buddyjskiego prawa moralnego, *dharmy*, i tym samym był „sprawiedliwym władcą”, rządzącym zgodnie z ideałami etycznymi buddyzmu. Do tego dochodziło jeszcze uprawomocnienie pochodzące z wpływów buddyzmu *mahayany*, a mianowicie: uznanie, iż król jest *boddhisatwą*, a więc kimś, kto mógłby się stać buddą, lecz dla dobra ludzi tego nie czyni – zostaje na ziemi by im pomagać. Król był wreszcie władcą uniwersalnym (*chakravati*), dosłownie „obracającym koło”, czyli takim, który podbija inne kraje, by przynieść im światło buddyzmu. Ta ostatnia sankcja była monarchom birmańskim szczególnie miła.

Religia stanowiła potężne źródło uprawomocnienia władcy, sama była bardzo ważnym elementem codzienności mieszkańców. Życie przytłaczającej większości Birmańczyków było regulowane przez uprawę ziemi i właśnie buddyzm. Mnisi stanowili przez to jeden z najważniejszych filarów państwa, a buddyjski kościół, *Sangha*, był podporą monarchii. Mnisi odpowiedzialni byli między innymi za powszechną edukację, co sprawiło, iż Birma miała niezwykle wysoki poziom piśmienności społeczeństwa (Brytyjczycy zdobywszy kraj byli autentycznie zdumieni faktem, iż procent ludzi umiejących czytać i pisać jest wyższy niż w ich własnej ojczyźnie). Kler z zasady miał pilnować króla, by rządził zgodnie z naukami Buddy, być jego sumieniem. Tym samym stanowił jedyną obok króla siłę polityczną, na dodatek autonomiczną, której potęgę władcy nie mogli zanaadto podważyć bez ryzyka utraty legitymizacji.

Sposób władania birmańskich monarchów był ciut odmienny od deklarowanego buddyjskiego ideału. Jak bardzo się różnił, widać chociażby po opisach, jakie zostawiły nam osiemnasto- i dziewiętnastowieczne źródła, autorstwa choćby jezuita Sangermano („nie ma na świecie monarchy tak despotycznego, jak król birmański”; „despotyzm w najgorszym rodzaju stanowi istotę monarchii birmańskiej”) czy brytyjskiego posła Crawforda („rząd jest tak całkowicie despotyczny, jak to tylko można sobie wyobrazić”; „zwyczaje dworu birmańskiego są niewolnicze do stopnia nieznanego nawet na innych dworach Azji”); sami królowie birmańscy dawali podstawy do takich wniosków, gdyż większość z nich stosowała zasadę Bodawpayi: „mu-

simy trzymać ludność w takim strachu, by nie myślała o rebelii”¹⁰. Niemniej jednak należy pamiętać, że opisy te tchną europocentryzmem. Nieprzywykli do obyczajów typu padanie na twarz przed władcą, Europejczycy byli zaszokowani tym, co dla Birmańczyków było czymś naturalnym. Król był „panem życia”, a okrutny sposób władania był dla współczesnych synonimem sprawnego rządu. Stąd też jest wiele prawdy w kontrowersyjnej skądinąd tezie Aung Thwina, że „Birmańczycy zawsze bardziej od despotii obawiali się anarchii”¹¹. Poddani byli związani z władcą poczuciem konieczności władzy. Państwo mogło być złą siłą, żądając podatków i wykonywania prac, ale podobnie jak



Ruiny pagody w Mingun, symbolu megalomanii króla Bodawpayi

inne naturalne nieszczęścia, takie jak pożary czy powodzie, było również konieczne.

Król rządził państwem wraz z ministrami i generałami wybieranymi spośród „mandarynów”: arystokracji dworskiej. Najważniejsi z nich nazywali się *wungyi* („ministrowie”), tworzyli czteroosobową Radę Państwa – *Hluttaw* i zajmowali się razem z królem rządzeniem państwa (co oznaczało, że jeśli król nie był zbyt energiczny, to w rękach *Hluttaw* spoczywała realna władza). Wszystkim „mandarynom” przy-

¹⁰ Cyt. za: G.E. Harvey, *A History of Burma From The Earliest Time to 1824 (The Beginning of English Conquest)*, London 2007, reprint wydania z 1925, s. 358; V. Sangermano, *Burmese Empire...*, s. 73–74.

¹¹ M. Aung Thwin, M. Aung Thwin, *A History of Myanmar Since Ancient Times. Traditions and Transformations*, London 2012, s. 139.

sługiwał tytuł *mingyi* („wielki pan”), wyszukana stożkowata czapka i długie imię (im dłuższe, tym ważniejszy dostojnik). Bycie mandarynem wymuszało pewien określony styl życia, polegający na ciągłym uczestnictwie w intrygach pałacowych, których stawką było bogactwo bądź ścięcie (gdy król Mindon w 1874 r. usłyszał, że ówczesny premier Wielkiej Brytanii Gladstone przegrał wybory, skomentował: „biedny, musi być teraz w więzieniu”¹²).

Łapówka była „siłą sprawczą wszystkich działań w kraju”. Jak pisał załamany siedemnastowieczny angielski kupiec: „w tym kraju bez łapówki nic nie zostanie zrobione ani powiedziane, żadne działanie

Mandaryni birmańscy



podjęte”, a co gorsza – jej wręczenie nie gwarantowało sukcesu, gdyż „wszyscy od króla w dół składali obietnice i nikt ich nie dotrzymywał” (wiek później poseł Lester wtórował mu, mówiąc: „z całego rodzaju ludzkiego Birmańczycy obiecują najwięcej i wykonują najmniej”)¹³.

Do tego dochodziły naturalne potrzeby własne mandarynów, takie jak utrzymywanie rezydencji będących kopiami pałacu królewskiego i zapewnianie swoim liczным żonom, krewnym i klientom środków do życia. Wszystkie te niezbędne wydatki pokrywano ze źródeł lo-

¹² Cyt. za: Shway Yoe (właśc. J.G. Scott), *The Burman. His Life and Notions*, New York 1963, s. 460.

¹³ Cyt. za: H. Gouger, *Two Years Imprisonment in Burma (1824–26). A Personal Narrative of Henry Gouger*, Bangkok 2003, reprint wydania z 1860, s. 53; G.E. Harvey, *A History of Burma...*, s. 287.

kalnych, czyli z ludu. A ponieważ urzędy dodatkowo stanowiły nieopowtarzalną okazję do zbicia niezaksięgowanego majątku, to trudno się dziwić birmańskiemu przysłowiu, mówiącemu o pięciu najgorszych wrogach człowieka: ogniu, wodzie, złodziejach, spadkobiercach i rządzącym. Otrzymany urząd dawał ogromną okazję do wzbogacenia się, tym większą, im dalej od stolicy. Lubiano również kontakt z obco krajowcami – nikogo tak łatwo nie dawało się ogołacać.

W przededniu kolonializmu państwo i społeczeństwo birmańskie było dobrym przykładem zarówno wad, jak i zalet orientalnego i feudalnego organizmu państwowego, opierającego się na władzy osobistej, zwyczaju i religii. Ukształtowana przez czynniki geograficzne jako jedna jednostka polityczna, połączona więzami religijnymi i kulturowymi, Birma wykształciła wspólną tożsamość narodową. Zostanie ona wkrótce zakwestionowana przez Brytyjczyków, którzy nie rozumieli, że birmańska „orientalna despotia”, aczkolwiek bez wątpienia okrutna, miała jedną najważniejszą zaletę: była własna.

Pierwsze kontakty z Europejczykami

Pierwszym domniemanym Europejczykiem, który miał odwiedzić Birnę, był Marco Polo. Zostawił nam opis przegranej przez Birmańczyków decydującej bitwy z Mongołami pod Ngasaunggyan w 1277 r. Z kolei pierwszym udokumentowanym europejskim gościem w Birnie był wenecki kupiec Niccolo di Conti w 1435 r. Po nim do Pegu zawitali inni włoscy kupcy: Hieronimo di Santo Stefano (1496) i Ludovico di Varthema (1505); o monowskiej stolicy wspomina również barwny rosyjski kupiec Nikitin, choć raczej tam nie był. W tym samym czasie do Birmy zaglądali również portugalscy najemnicy¹⁴, a weneccy kupcy opisywali z zachwytem pałac Bayinnaunga w Pegu. Jeden z nich, Gasparo Balbi, rozśmieszył króla Nandbayina, gdy na pytanie o ustrój Wenecji odpowiedział, że jest wolną republiką: państwo bez króla było dla monarchy birmańskiego pomysłem tak niedorzecznym, że aż komicznym.

¹⁴ Jeden z nich miał demoralizujący wpływ na króla Tabinshwehtiego, gdyż zaznajomił go z cudownym wynalazkiem cywilizacji europejskiej, jakim jest wino. Miało to niszczyielskie konsekwencje. Jak podają kroniki, „król pił i całkiem tracił rozum, nie szanując żon innych, słuchał złych podszeptów i nakazywał tracić ludzi”. W końcu miarka się przebrała i król został skrytobójczo zabity.

Jednak, ogólnie rzecz biorąc, Birma nie nęciła przybyszów. Leżąc z boku głównych szlaków handlowych, traktowana była jako zaścianek odcięty od świata. Nie posiadała wiele przypraw ani wyrobów luksusowych typu porcelana. Na całym wybrzeżu birmańskim były tylko dwie faktorie portugalskie – a i to przez chwilę. Nie udało się zawojować Birmy także Holendrom ani Brytyjczykom, którzy zamknęli swoje faktorie w XVII w. z prostego powodu – braku dochodów.

W historii Birmy pojawił się jednak pewien Europejczyk, który trwale zapisał się w kronikach birmańskich – jako szwarczarakter. Portugalczyk Filipe de Brito e Nicote był typowym przykładem tyleż błyskotliwej, co awanturniczej kariery, jaką na Wschodzie robili co zdolniejsi i bezwzględniejsi Europejczycy. Zaczynał jako chłopiec pokładowy. Z czasem stał się doświadczonym najemnikiem w służbie króla Arakanu. W nagrodę za swoją służbę otrzymał w zarząd port Syriam (dziś przedmieście Rangun), który uznał za swoją własność. Z pomocą konglomeratu najemników z połowy ówczesnego świata, z którymi świetnie się rozumiał, szybko uczynił z niego potężną fortecę i najważniejszy port tej części świata. Jego plan był prosty: chciał uczynić z Syriam najważniejszy portugalski przyczółek na drodze do Malakki. W tym celu sprzymierzył się z wicekrólem w Goa, który oddał mu za żonę własną córkę, która – by oddać głos Harveyowi z jego niezrównanym językiem – „nie była ani postawna, ani łagodna, ale miała tę domieszkę piękna, tak niebezpieczną u kobiet”¹⁵.

Filipe de Brito wyjątkowo irytował Birmańczyków. Drażniło ich to, że burzy klasztory a dzwony przetapia na działa, ale chyba jeszcze bardziej fakt, iż z powodu nałożonych przez niego ceł ceny wszystkich towarów poszybowały w górę. Król Anaukpetlun w roku 1613 wykorzystał moment, gdy najemnicy de Brito byli w Indiach, i wspierany przez sąsiadów zaatakował i zdobył Syriam. Żonę de Brito rytualnie obmyto w rzece i przyniesiono królowi – miała iść do haremu, ale „zwróciła się do niego z taką odwagą i pogardą, iż jego pożądanie zamieniło się w gniew” – sprzedał ją jako niewolnicę. Samego de Brito wbito na pal, gdzie umierał w agonii aż dwa dni. Jednak Birmańczycy nie współczuli mu – stwierdzili, że przybrał złą pozycję, uniemożliwiająca szybką śmierć, i przez to sam był winien swoich mąk.

¹⁵ G.E. Harvey, *A History of Burma* ..., s. 187; tamże następny cytat.

Klęska Filipe de Brito przypieczętowała koniec marzeń Portugalczyków o odgrywaniu większej roli w regionie. Przyczyniła się również do odcięcia kontaktu Birmy ze światem. Po tym doświadczeniu władcy birmańscy wycofali się w głąb kraju do Awy, nie uznając istnienia obcokrajowców za fakt istotny, nie utrzymując z nimi stosunków dyplomatycznych ani nie przyjmując do wiadomości, że mogą oni mieć jakieś prawa. Na przykład, gdy Alaungpaya w 1755 r. zdobył Dagon, przy okazji zaanektował statek brytyjski. Jego kapitan oprotestował to działanie jako „pogwałcenie prawa międzynarodowego”. Nie zdawał sobie sprawy, że Birmańczycy nie tylko nie byli podmiotem prawa międzynarodowego (bo nie utrzymywali żadnych relacji dyplomatycznych), lecz nawet nigdy o nim nie słyszeli – i miał szczęście, że Alaungpaya nie kazał go ścigać za to zuchwalstwo.

Ta izolacja trwała aż do połowy XVIII w., gdy Birma ponownie zaczęła kusić zagranicę, swym drewnem tekowym, mającym ogromne znaczenie dla budowy statków. W 1755 r. na dwór Alaungpayi zawitał kapitan Baker z Kompanii Wschodnioindyjskiej, ale zgody na otwarcie faktorii nie uzyskał. Po pewnym czasie Alaungpaya, który nie miał najlepszej opinii o Anglikach („są jak kobiety – słabi, biali i nie mają tatuaży”¹⁶), zmienił jednak zdanie. Napisał list na złotej blaszce wysadzanej rubinami do króla Jerzego II, zapraszając go do odwiedzenia Awy (z którego monarcha brytyjski – ku zaskoczeniu Alaungpayi – nie skorzystał). Wysłannicy brytyjscy otrzymali ponadto dwa tuziny kolb kukurydzy, osiemnaście pomarańczy i pięć ogórków – oraz zgodę na dwie faktorie. Był rok 1757 i Anglicy byli bardzo zadowoleni z podpisania traktatu: cedował na ich rzecz faktorię w Negrais i zapewniał wolny handel. Niestety, nie rozumieli różnic kulturowych w podejściu do słowa pisanego, wiążącego tylko Europejczyków. Dwa lata później Alaungpaya ponownie zmienił zdanie – i wymordował faktorię. Jak podsumował Kazimierz Dziewanowski: „Kompania zajęta w Bengalu nie była w stanie podjąć wojny z tak potężnym władcą i musiała pogodzić się z jego kapryśnym – jeśli można się tak wyrazić – usposobieniem. Alaungpaya wyjaśnił zresztą, że kupcy spiskowali

¹⁶ Tamże, s. 227.

w celu obalenia go, to zaś we wszystkich czasach usprawiedliwia każdego władcę z każdej masakry”¹⁷.

Po śmierci Alaungpaya pozwolono wrócić Anglikom, ale nie do Negrais, a do Rangun. Prowadzili handel, ale nadal byli traktowani typowo, tzn. źle. To pogarszało i tak fatalne z powodu niepokojów na pograniczu stosunki. Nie pomogły kolejne „poselstwa na dwór w Awie” (jak Anglicy nazywali Birmę, mimo iż stolicą była już Amarapura) w latach 1795, 1797, 1802, 1803, 1809 i 1811. Wszystkie poniosły klęskę, a posłów traktowano jak zwykle, czyli poniżająco. Brytyjczycy czuli się upokarzani w rozmyślny sposób, tymczasem była to normalna

Król Alaungpaya, założyciel III Imperium Birmańskiego



praktyka, mająca na celu zmiękczenie gościa i ukazanie mu wielkości monarchy birmańskiego. Poniżanie posła było po prostu elementem etykiety.

Procedury stanowiły problem nie do przeskoczenia. Król Bodawpaya rozmyślnie ignorował rząd w Kalkucie i zwracał się bezpośrednio do króla w Londynie – gubernator Indii był dla niego odpowiedni-

¹⁷ K. Dziewanowski, *Brzemie białego człowieka. Jak zbudowano imperium brytyjskie*, Warszawa 1989, s. 106.

kiem jego własnych mandarynów i sama myśl o wejściu z nim w interakcję była dlań bluźniercza. Nie miało znaczenia, że Brytyjczyk był potężniejszy od niejednego azjatyckiego monarchy (jeśli nie od wszystkich). Birmańczycy byli kompletnie pozbawieni świadomości realiów światowych, o czym najlepiej świadczy odpowiedź udzielona posłowi Canningowi przez jednego z ministrów mniej więcej w szczycie epoki napoleońskiej w Europie: „widzisz, jak utrudniacie nam sprawę, przychodząc tylko od gubernatora? Król chętnie przystałby na sojusz, ale jak może to uczynić, skoro propozycja nie pada z ust waszego króla? Gdyby tylko wasz król przybył osobiście, sprawy poszłyby znacznie szybciej i prościej. Nasz Pan pomógłby wam i zdobył dla was tę Francję”¹⁸.

To oderwanie od rzeczywistości brało się z faktu, że Birmańczycy traktowali Brytyjczyków jako część znanego im świata. Tradycyjnie Birmańczycy dzielili ludzi na pięć narodowości: *Myanma* (Birmańczycy), *Tayok* (*Tarok*, Chińczycy, czasem oznaczało to również Sza-nów), *Mon* i *Kala*. To ostatnie oznaczało „obcokrajowca” i było najliczniejszą kategorią – podchodzili pod nią *de facto* wszyscy przybysze przychodzący z zachodu, a więc zarówno Bengalczyki, jak i Persowie, którzy dla Birmańczyków byli w sumie podobni. Religią *Kala* był islam. W momencie pojawienia się Europejczyków, włączono ich do tej kategorii. Byli postrzegani jak Indusi (co musiało być przerażającym odkryciem dla Brytyjczyków) i w ramach *Kala* utworzono dla nich podgrupę o nazwie *bayingyi*, będącą birmanizacją arabskiego *feringhi* (Frankowie) i odnoszącą się pierwotnie głównie do Portugalczyków. Potem, gdy pojawili się Anglicy, nazwano ich *thousang kala*, „*Kala* ubrany w owcę”, tworząc kolejną podgrupę, zresztą dość nisko sytuującą się w hierarchii „obcokrajowców”.

O Brytyjczykach początkowo nie wiedzano wiele, poza faktem, akurat słusznym, że zamieszkują „jakąś wyspę na zachodzie”, są kupcami i powiększają swoje włości w Indiach. Chociaż jeden z wysłanych przez króla birmańskiego do Indii szpiegów ostrzegał przed wzrastającą siłą Brytyjczyków – porównując ich do drzewa banianu, które początkowo opiera się na innych, a następnie wysysa soki z wszystkiego, co żywe dookoła – zlekceważono te rady.

¹⁸ Cyt. za: G.E. Harvey, *A History of Burma...*, s. 286.

Początki podboju kolonialnego. Pierwsza (1824–1826) i druga (1852–1853) wojna anglo-birmańska

Przyczyny pierwszej wojny anglo-birmańskiej (1824–1826), jednej z trzech, które doprowadziły do kolonizacji Birmy, wiązały się przede wszystkim z zatargami na wspólnej granicy. Do tego dochodziły nieporozumienia kulturowe: całkowita nieznajomość (i niechęć do zrozumienia) stron oraz zaborczość obu tych państw.

Podstawowym powodem zatargów był Arakan, gdzie wciąż toczyły się antybirmańskie powstania. Rebelianci zaopatrywali się w broń w Bengalu, co kończyło się wypadami armii birmańskiej poza granicę, na brytyjską stronę. To powodowało nieustanne tarcia między Kalkutą a Awą (Amarapurą). Granica, przebiegająca przez dżunglę, istniała tylko w sensie przenośnym: nikt jej nigdy nie wytyczył, a jej przebiegu nie gwarantowała żadna umowa. Tego typu myślenie było zresztą Birmańczykom obce. To w Europie przykładano taką wagę do każdego skrawka ziemi i dokładnej demarkacji granic. W Azji istotne były stolice, a co się działo na pograniczu, często bezludnym, monarchów zupełnie nie interesowało. Jeśli trwał bunt na pograniczu, to wojska królewskie tłumili go, a jak trzeba było – ścigały po drugiej stronie. Nikomu to nie przeszkadzało, bo granica nie była wytyczona, a po skończeniu działań wojsko wracało do siebie. Teraz jednak, ścigając Arakańczyków, armia birmańska natknęła się na posty graniczne, administrację, a co gorsza – obce oddziały, które nie pozwalały iść dalej. Natomiast na argumenty, iż to król kazał ścigać buntowników, Brytyjczycy odpowiadali, że to nie ich król, za to ich ziemia. Dla Birmańczyków, których władca był przecież „królem uniwersalnym”, była to wielka obraza majestatu.

Napiętą sytuację bardzo skomplikowały również podboje birmańskie w Manipurze i Assamie, gdzie od początku XIX w. rywalizowały ze sobą frakcje: probirmańska i probrytyjska. Birmańczycy pod wodzą błyskotliwego generała Banduli włączyli się do tych sporów w swoim stylu, czyli podbijając te ziemie. To obudziło na dworze w Awie nadzieję na podbój Indii, w Kalkucie zaś wywołało panikę. Perspektywa zdobycia kraju Buddy i restauracji buddyzmu była pokusą zbyt wielką, by się jej oprzeć.

Zdobycie Manipuru i Assam nie tylko niebezpiecznie wydłużyło granicę anglo-birmańską, ale przede wszystkim stworzyło atmosferę psychozy wojennej po obu stronach. Zarówno Brytyjczycy, jak i Birmańczycy mieli się serdecznie dość. Birmańczycy chcieli ukarać Brytyjczyków za przedłużającą się „impertynencję”: król radził się astrologów, jak najechać Anglię, a generał Bandula, „imperialista najgorszego typu”, sprawił sobie nawet złote kajdany, w które zamierzał zakuć gubernatora Amhersta po zdobyciu Kalkuty. Brytyjczycy zaś uznali, że „to przestało być zabawne” i „jest tylko jeden sposób, by doprowadzić tych aroganckich ludzi do rozsądku” – siła¹⁹. Obie strony



Budda Mahamuni, święty posąg Arakanu,
obecnie w Mandalaj



Generał Bandula

były całkowicie przekonane o szybkim i łatwym zwycięstwie. Obie się pomyliły.

W takiej atmosferze wystarczyła iskra, by rozpalić konflikt. Stał się nią tyleż kuriozalny, co wymowny zatarg o wysepkę Szapuri w 1823 r. Była to pusta i zupełnie bezwartościowa wyspa, położona u ujścia rze-

¹⁹ Tamże, s. 300–304.

ki stanowiącej (według Brytyjczyków) granicę. Stacjonował na niej brytyjski posterunek obserwacyjny. Birmańczycy przegnali go, twierdząc, iż jest to odwiecznie birmańska ziemia, po czym opuścili wyspę. Wtedy Brytyjczycy powrócili, ale szybko wycofali się, gdyż wybuchała tam epidemia śpiączki: „wydawać by się mogło, że sprawa rozwiąże się sama, gdyż nikomu, jak się okazało, na wyspie naprawdę nie zależało. Ale kto by tak myślał, okazałby niezrozumienie zasad, jakimi kierują się mocarstwa. Mocarstwa nigdy nie sądzą, by mogły istnieć bezładne i zainfekowane śpiączką wyspy do niczego im niepotrzebne”²⁰. W rezultacie rozpoczęły się pertraktacje, podczas których jak jedna strona odpuszczała, to druga zaczynała grozić. Wreszcie brytyjski gubernator generalny Amherst nie wytrzymał i 5 marca 1824 r. wypowiedział Birmie wojnę.

Wojna zaczęła się od wielu zwycięstw generała Banduli na pograniczu Bengalu. Jednakże wkrótce Brytyjczycy pod dowództwem gen. Campbella dokonali desantu na tyły Birmańczyków – wylądowali w Rangunie. Wydawało im się, że to załatwi sprawę, przeciwnik się szybko podda, a ludność powita wyzwolicieli z opresji. Jak bardzo się pomylili, świadczy fakt, iż wojna ta stała się najdłuższą i najkosztowniejszą w historii Indii Brytyjskich. Birmańczycy zastosowali taktykę „spalonej ziemi” („ziemię zwinięto przed najeźdźcami niczym dywan”²¹). Brytyjczycy zajęli opustoszały Rangun, ale wokół nie było niczego: ani ludności, ani „języka”, ani łodzi, którymi miano nadzieję dotrzeć do Awy. Wreszcie nie było prowiantu, którego ze sobą nie zabrano. Było za to co innego – malaria, dyzenteria i czerwionka, które dziesiątkowały żołnierzy Campbella.

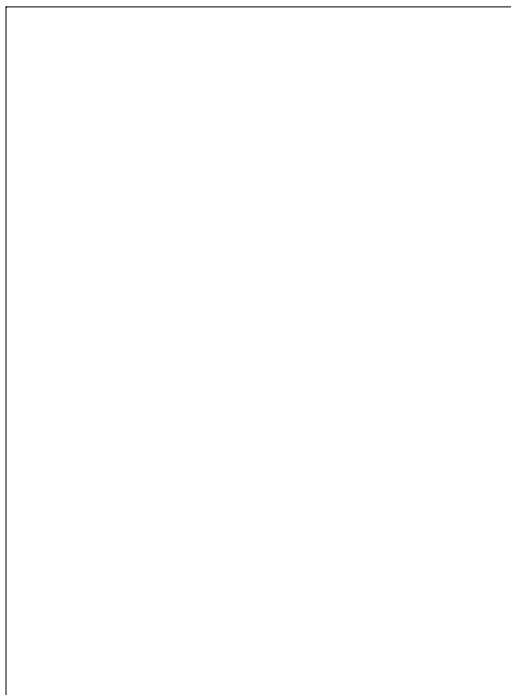
Zaalarmowany Bandula dokonał nieprawdopodobnego wyczynu – zdołał przeprowadzić wojsko przez góry, bezdroża i dżungle Arakanu i to w trakcie monsunu. W listopadzie z 60-tysięczną armią stanął pod Rangunem i otoczył Brytyjczyków. Ten genialny dowódca nie był jednak w stanie zneutralizować miażdżącej przewagi technologicznej Brytyjczyków – skuteczny ogień artylerii i zastosowanie nowoczesnej broni (m.in. prototypu rakiet) pozwoliło odbić ataki i zdziesiątkować

²⁰ K. Dziewanowski, *Brzemie białego człowieka...*, s. 107.

²¹ Thant Myint U, *The River of Lost Footsteps. A Personal History of Burma*, New York 2009, s. 115.

birmańskie armie. W grudniu Brytyjczycy oczyścili przedmieścia Rangun, wiosną rozpoczęli ofensywę na północ, 1 kwietnia zginął sam Bandula. To był moment przełomowy – po śmierci wodza morale wojsk załamało się. Wojna była przegrana.

Birmańczycy poprosili o pokój. Brytyjczycy postawili zaiste imperialistyczne warunki: w traktacie z Yandabo (24 lutego 1826) wymusili nie tylko oddanie Assamu, Manipuru i Arakanu, ale również całego półwyspu Tenasserim, a także zezwolenie na pobyt rezydenta w Awie i zapłacenie reparacji wojennych, wynoszących milion funtów (do czasu zapłacenia Brytyjczycy zatrzymali Prome i Rangun). Na protesty



Wojska brytyjskie zdobywają Rangun

Birmańczyków odpowiedzieli: „problem nie leży w tym, ile terytorium nam odstąpicie, lecz ile zechcemy wam pozostawić”²² i gdy termin ratyfikacji minął, a Birmańczycy nie podpisali traktatu, ruszyli na Awę.

²² K. Dziewanowski, *Brzemie białego człowieka...*, s. 109–110, tamże następny cytat.

Wtedy król ustąpił i przesłał podpisany traktat wraz z pierwszą ratą. W Birmie rozpoczęła się era kolonializmu.

Kronikarze birmańscy opisujący tę wojnę wznieśli się na wyżyny propagandy godnej Goebbelsa, pisząc, że „dziwni biali przybyli z zachodu i wszczęli kłótnię z Panem Złotego Pałacu. Wylądowali w Rangunie i pozwolono im dotrzeć do Yandabo. Król z powodu pobożności i szacunku do życia nie uczynił nic, by się im przeciwstawić. Obcy wydali spore sumy pieniędzy na swoje działania, więc gdy przybyli do Yandabo, ich środki były wyczerpane, a oni znaleźli się w nędzy. Zwrócili się do Króla, który w swojej łaskawości i wspaniałomyślności przysłał im znaczne sumy pieniędzy, by mieli za co wrócić, i nakazał opuszczenie kraju”²³.

Nawet tak mistrzowska dialektyka nie mogła jednak przysłonić faktu, że wojna zakończyła się całkowitą klęską Birmy. Spowodowała głęboki szok na dworze króla Bagyidaw, który wkrótce wpadł w depresję maniacką. Jego brat i następca, Therrawaddy, rządził dość sprawnie (i okrutnie), ale niestety krótko, bo również oszalał (miał m.in. rzucać włócznią w swoich dworaków). W tym czasie relacje z Brytyjczykami się pogarszały, gdyż Therawaddy odmówił przyjmowania rezydenta majora Burneya, co spowodowało jego odwołanie do Kalkuty w 1840 r.

To właśnie Kalkuta, a konkretnie nowy gubernator generalny markiz Dalhousie (jeden z największych imperialistów w dziejach Indii Brytyjskich), spowodowała wybuch drugiej wojny anglo-birmańskiej w 1852 r. Pretekstem było zatrzymanie dwóch statków brytyjskich w Rangunie w grudniu 1851 r. Ta drobna sprawa, wiążąca się najprawdopodobniej z typową dla gubernatorów birmańskich pokusą ogłoszenia obcokrajowców, została wykorzystana jako *casus belli*. Dalhousie wysłał do Rangunu żądanie odwołania gubernatora i wypłacenia odszkodowania. W misję tę rozmyślnie posłał komandora Lamberta, o znamienym przydomku „wybuchowy”.

Ma rację Dziewanowski błyskotliwie opisujący kurioza tych negocjacji, iż w tej historii „absurd miesza się z groteską”, a „rozgrywający

²³ *The Glass Palace Chronicle of the Kings of Burma*, [w:] J. Crawford, *A Journal of an Embassy from the Governor-General of India to the Court of Ava*, Routledge 2001, reprint wydania z 1883, s. 304.

się dramat polegał głównie na nieporozumieniach”²⁴. Dyplomację Lamberta i jego kulturę osobistą można przyrównać do tej sowieckich komisarzy ludowych; dość powiedzieć, że Lambert tak negocjował pokój, że wywołał wojnę. W efekcie Brytyjczycy wystosowali kolejne ultimatum i nie uzyskawszy odpowiedzi, 1 kwietnia 1852 r. wypowiedzieli wojnę. Szybko zdobyto Rangun, Dolną Birmę i Prome, ale dwór króla Pagana wciąż nie odpowiedział na propozycje zawarcia rozejmu, co irytowało Dalhousiego („te bestie wciąż nie dają za wygraną!”). Markiz nie zamierzał zajmować odciętej od morza i jednolitej kulturowo Górnej Birmy, gdyż uznał, że aneksja może być zbyt kosztowna. Chciał natomiast zaanektować Dolną Birmę i niedoczekawszy się na odpowiedź dworu, 20 stycznia 1853 r. ogłosił przyłączenie tych ziem do Korony Brytyjskiej (proklamacja mówiła o tym, że „rządy JKM są nacechowane sprawiedliwością i dobrą wolą”). W tym czasie na dworze trwała walka o władzę, którą ostatecznie wygrał przywódca frakcji ugodowej, książę Mindon, który obalił króla Pagana i przystał na zawieszenie broni z Brytyjczykami. Birma, odcięta teraz zupełnie od wybrzeża i skazana na dostawy zboża ze swych dawnych terenów przybrzeżnych, wkroczyła na drogę bezprecedensowych reform, mających w zamierzeniu uchronić ją od całkowitej utraty niepodległości.

Analiza przyczyny dwóch wojen anglo-birmańskich skłania do wniosku, iż podstawowym powodem ich wybuchu był etnocentryzm (tudzież szowinizm kulturowy) po obydwu stronach, połączony z imperializmem. Oba te państwa i ich kultury były sobie całkowicie obce, nie chciały i nie próbowały się zrozumieć. Co gorsza, były mocarstwami i miały sprzeczne interesy, a co za tym idzie – odmienne wizje świata. W takiej sytuacji jedynym rozwiązaniem sporu pozostała siła, a w tej Brytyjczycy mieli miazdzącą przewagę dzięki przepaści technologicznej, która dzieliła te dwa państwa. Birma miała pecha w tym względzie, że nie odczytała znaków czasu: Wielka Brytania była wówczas najpotężniejszym państwem świata, o czym władcy w Awie, zamknięci w swoich pałacach, nie mieli pojęcia, bo o świecie zewnętrznym nie wiedzieli praktycznie nic. Władcy birmańscy, odizolowani w środku królestwa, byli niezdolni do przewidzenia zagrożenia ani do

²⁴ K. Dziewanowski, *Brzemie białego człowieka*..., s. 115, tamże następne cytaty.

przeprowadzenia reform i odmawiali kontaktów ze światem zewnętrznym na innych niż swoje warunkach. To brutalne zderzenie z rzeczywistością nowożytnego świata, symbolizowanego przez brytyjskie kanonierki, miało być dla Birmy fatalną lekcją, której skutki odczuwa ona po dzień dzisiejszy.

Interludium. Reformy króla Mindona (1852–1878)

Król Mindon (1852–1878) był pierwszym władcą, który próbował zreformować kraj i unowocześnić go tak, by zachować jego śmiertelnie zagrożoną suwerenność. Jako jeden z niewielu królów birmańskich rozumiał swoje czasy, wiedział, że by obronić się przed kolo-nializmem, trzeba zrozumieć prawa i reguły Zachodu, co pozwoli zmodernizować kraj i zabezpieczyć go przed kolejną inwazją. Postępował zatem według tego samego wzorca, który zastosowali władcy sąsiedniego Syjamu oraz (później) japońscy cesarze epoki Meiji. Okcydentalizacyjne reformy miały służyć jednemu celowi: poprzez przejęcie od Zachodu najnowszych wynalazków, nauki i techniki wzmocnić państwo na tyle, by się temu Zachodowi oprzeć. W przeciwieństwie jednak do skutecznych reform w Syjamie i Japonii, Mindon poniósł klęskę, choć jej nie doczekał.

Chcąc dostosować się do Zachodu, nie był wszakże Mindon azjatyckim reformatorem pokroju – powiedzmy – Atatürka czy Jinnaha – uważającym, że tylko pełna okcydentalizacja kraju gwarantuje postęp. Wręcz przeciwnie, dla Mindona westernizacja oznaczała tylko modernizację zewnętrzną, „ucieczkę do przodu” przed zagrożeniami, jakie niósł współczesny mu świat. Tożsamości birmańskiej nie tylko nie chciał zmieniać, a wręcz przeciwnie – zamierzał ją zachować i obronić. Sercem birmańskości był dla niego buddyzm.

Mindon był człowiekiem głęboko wierzącym i na każdym kroku wspierającym religię. Chwalił się, że nigdy nikogo nie skazał na śmierć i choć nie było to do końca prawdą (zwykł mawiać „nie chcę go więcej widzieć”, a dworzanie już wiedzieli, co to oznacza)²⁵, to i tak w porównaniu do innych birmańskich despotów wykazywał niesamowite

²⁵ Shway Yoe, *The Burman. His Life and Notions*, The Norton (New York 1963, oryginał 1882), s. 446.

miłosierdzie. Osobistą religijność łączył ze świadomością użyteczności buddyzmu dla swoich planów. To między innymi w tym celu zwołał V Buddyjski Sobór Powszechny w 1871 r. (poprzedni miał miejsce w 247 r. p.n.e!).

Symbolem jego wizji państwa było ufundowanie nowej stolicy: Mandalaj. Jej przeniesieniu towarzyszyły konsultacje z astrologami oraz odkrycie proroctwa Buddy, który – jak doszukano się w kronikach – miał przepowiedzieć powstanie Mandalaj za 2400 lat, szczęśliwym trafem, akurat w roku przeniesienia stolicy, 1857. Mandalaj najlepiej wyrażało myśl przewodnią Mindona, jaką była próba dopasowania nowych koncepcji do starych form, a więc pożenienia tradycji z nowoczesnością. To była orientalna próba konserwatywnej modernizacji.

Reformy Mindona były wielopłaszczyznowe²⁶ i początkowo odnosiły sukcesy, gdyż znalazł on środki na ich finansowanie – bawełnę. Dzięki amerykańskiej wojnie secesyjnej ceny bawełny poszybowały na światowych rynkach niebotycznie w górę, wzbogacając Mindona (podobnie jak naszą Łódź) i pozwalając mu prowadzić reformy. Jednakże po spadku jej cen i w wyniku agresywnej wolnorynkowej polityki brytyjskiej, dochody zaczęły spadać, co zahamowało impet reform. Cezurę w panowaniu Mindona wyznacza wielka rebelia jego dwóch synów, książąt Myinguna i Myinhkondaina, z 1866 r. Książęta ścięli głowę ukochanemu bratu króla i nominalnemu następcy – Kanaungowi, i o mało nie przejęli władzy. Powstanie stłumiono, ale jego konsekwencje były dalekosiężne. Mindon, załamany po śmierci brata i zdradzie własnych synów, wycofał się z uczestnictwa w codziennym rządzeniu i zwrócił ku religii. Nie wyznaczył również następcy, nie chcąc powtórki z historii.

Mindon w polityce zagranicznej trzymał się głównego zamysłu: chciał zachowania niepodległości, a jednocześnie dobrosąsiedzkich stosunków z Wielką Brytanią. W tym celu prowadził przyjazną politykę wobec Kalkuty, a nawet zgadzał się na ustępstwa, ale nigdy nie przekroczył cienkiej czerwonej linii, za którą utraciłby suwerenność.

²⁶ Thant Myint-U, *The Making...*, s. 104–154. Tam całościowe i szczegółowe wyjaśnienie wszystkich reform Mindona (oraz rządów Thibawa, s. 155–185), na tej pracy się opierałem.

Potrafił być twardy i nieustępliwy w negocjacjach, będąc jednocześnie miłym dla brytyjskich posłów. Był przez nich lubiany i szanowany – nazywali go „jedynym normalnym człowiekiem w Birnie”. Mimo wzajemnej sympatii aspiracje Mindona i Brytyjczyków były jednak zasadniczo sprzeczne. Głównym celem Brytyjczyków było stworzenie w Birnie (niepodległej) „nieformalnego imperium” – państwa nominalnie niezależnego, ale pod dominującym wpływem gospodarczym i politycznym Wielkiej Brytanii.

Tymczasem podstawowym dążeniem Mindona było zachowanie suwerenności poprzez umacnianie dobrych relacji z Wielką Brytanią,

Budda wskazujący miejsce założenia przyszłego Mandalaj, pomnik współczesny



a z drugiej strony – strzeżenie swojej niepodległości poprzez stworzenie sieci kontaktów międzynarodowych, mających uczynić ewentualny podbój bardzo kosztowny politycznie. W tym celu nawiązano stosunki z innymi europejskimi państwami, przede wszystkim z Francją. Balansowanie wpływów różnych mocarstw okazało się jednak

ponad siły Birmańczyków i zamiast pomóc, przyspieszyło agresję brytyjską.

Mindonowska polityka wobec Wielkiej Brytanii opierała się na ustępstwach i nadziei, że Brytyjczycy zwrócą Pegu, a być może, kiedyś również Rangun. Te nadzieje okazały się całkowitą mrzonką – Wielka Brytania, niczym Rosja, nie była państwem skłonny co-
kolwiek oddać dobrowolnie. Co więcej, Brytyjczycy liczyli na to, że skoro Mindon jest racjonalnym politykiem, to pogodzi się z rzeczywistością, czyli supremacją brytyjską. Srogo się zawiedli. To uświadomiło władzom kolonialnym, że idei „nieformalnego imperium” nie uda się zrealizować. Mindon nie był kandydatem na marionetkę. Był skłonny do ustępstw i w trakcie całego swojego panowania wielokrotnie je czynił, zgadzając się na wolny handel, prawa eksterytorialne i ochronę rezydencji, ale zazdrośnie strzegł swojej suwerenności i nigdy nie porzucił marzeń o odzyskaniu straconych ziem i pełnej niepodległości.

Niewyznaczenie następcy było największym błędem Mindona. Nie uczynił tego z powodów humanitarnych – nie chciał wystawiać nominalnego kandydata na niebezpieczeństwo zamachu, a jednocześnie za wszelką cenę pragnął nie dopuścić do *thoke thin ye*, masakry krew-
nych wstępującego na tron króla – a więc swoich dzieci. Ten ludzki odruch Mindona miał Birnę drogo kosztować.

Thibaw, ostatni król Birmy (1878–1885)

Śmierć dopadła Mindona nagle. Pod koniec roku 1878 zapadł na dyzenterię i wkrótce zmarł. A ponieważ nie wyznaczył następcy, zrobiły to za niego frakcje dworskie. Nietrudno się domysleć, że wybrano kandydata najgorszego, takiego, którym łatwo się manipuluje. Został nim jeden z młodszych synów Mindona, 20-letni, nieśmiały książę Thibaw. Od dzieciństwa niczym się nie wyróżniał, poza zainteresowaniem religią: miał wstąpić do klasztoru, zdał już nawet egzaminy ze znajomości kanonu. Dla niego, jak i dla Birmy, lepiej by było, gdyby tym mnichem został. Niestety, zakochał się w córce jednej z żon Mindona, Królowej Środkowego Pałacu, Supayaalat. To odmieniło losy jego i kraju. Supayaalat bowiem, w przeciwieństwie do niego, miała

silny charakter i bez trudu go zdominowała. Będąc już królem, Thibaw zaczął rządy jako marionetka w rękach dostojników, a skończył jako pantoflarz, zdominowany przez żonę.

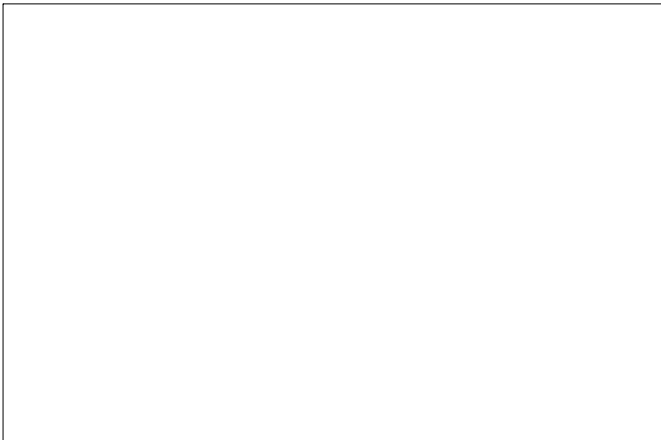
Supayaalat szybko pozbyła się frakcji, która wyniosła Thibawa na tron, i doprowadziła do stracenia wielu jego krewnych – według różnych źródeł masakra pozbawiła życia od 32 do 80 osób, na pewno zaś zmieniła układ sił na dworze na jej korzyść. Birmańscy historycy podkreślają niewinność Thibawa i rzeczywiście może być to prawda – on i tak nie miał nic do powiedzenia, choć na pewno nie protestował (w tej kwestii panował na dworze pełen konsensus, a jeśli kogoś coś bulwersowało, to raczej brak zachowania niektórych procedur koronacyjnych niż sama masakra).

Innym dalekosiężnym posunięciem Supayaalat było zakazanie własnemu mężowi wzięcia sobie innych żon. Ponoć cierpiał z tego powodu, gdyż zakochał się w córce jednego z ministrów, Mi Hkin-gyi (z którą po kryjomu się spotykał). Jego zausznik, *myosa* Yenaung, doradzał mu postawić się Supayaalat i wziąć Mi na swoją „mniejszą żonę” (to ograniczyłoby wpływy Supayaalat). Niestety, Thibaw do tego stopnia bał się żony, że długo nie mógł zdobyć się na ten krok, a gdy to uczynił, Supayaalat dostała „ataku szału”, o którym huczał cały pałac i rozpisywały się plotkarskie gazety w Kalkucie. Thibaw tak się przestraszył, że rozważał nawet powrót do klasztoru. Ostatecznie nie odważył się na drugie małżeństwo, a Supayaalat nie próżnowała – skazała Yenaunga na śmierć, natomiast Mi kazała utopić w Irawadi.

Królowi w tym ciężkim jarzmie współczuli nawet Anglicy, którzy nigdy nie darzyli go ani sympatią, ani szacunkiem. James George Scott, ówczesny dziennikarz, a potem urzędnik kolonialny i jeden z największych znawców Birmy (zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach tego kraju, wprowadzając doń piłkę nożną), tak pisał o Thibawie: „Nieszczęsny król! Królowa-wiedźma trzyma go w poniżającym poddaństwie. Każdy król Birmy miał przynajmniej cztery żony, a Supayaalat pozostawała jedyną. Taka niecodzienna sytuacja, taka hańba dla króla, być niewolnikiem żony, nie przytrafiła się jeszcze żadnemu władcy”²⁷.

²⁷ Shway Yoe, *The Burman...*, s. 457.

Co prawda, można by wątpić, czy takie historie nie zdarzały się w innych krajach (choćaby Bona i Zygmunt I Stary), ale w jednym Scott miał rację: była to sytuacja niecodzienna i bynajmniej królestwu się nie przysłużyła. Liczne małżeństwa królów birmańskich służyły bowiem przede wszystkim względem politycznym: tworzyły więzy krwi z wasalnymi książętami, naczelnikami i innymi dostojnikami, których córki i siostry stawały się żonami i konkubinami monarchy. Tym samym władza i lojalność opierała się w dużej mierze na więzach osobistych i swoistej piramidce pokrewieństwa, na której szczycie stał król. W momencie, w którym Thibaw zrezygnował z poślubienia in-



Supayalat i Thibaw

nych żon, więzi te uległy rozluźnieniu, a wielu szanowskich *sawbwa* wymówiło mu posłuszeństwo. Trzeba więc było ich zmusić do poddaństwa siłą: wysyłając armię. Tłumienie buntów trwało przez lata i armii zajętej na kresach zabrakło w stolicy w decydującym momencie – angielskiej inwazji. W ten oto pośredni sposób monogamia zgubiła Birnę.

Jednakże to nie intrygi dworskie i słabość tudzież tyrania Thibawa (czy raczej Supayalat) doprowadziły do upadku kraju. Ten obraz wykreowali Anglicy w ramach usprawiedliwienia późniejszej agresji, przeciwstawiając „postępowego” Mindona, chaotycznemu i niezdolnemu do rządów Thibawowi. To, co działo się na dworze, nie miało dla kraju aż takiego znaczenia, bo intrygi od zawsze były immanentną częścią

monarchii królewskiej. Rządy Thibawa zaś, a tak naprawdę jego ministrów, stanowiły próbę kontynuacji linii Mindona. Jednak sytuacja gospodarcza kraju stawała się coraz trudniejsza, a apetyty brytyjskie coraz większe.

Trzecia wojna anglo-birmańska i aneksja Birmy (1885–1886)

Bezpośrednim powodem upadku królestwa nie były jednak intrygi dworskie ani rosnąca niestabilność w kraju, lecz trzecia wojna anglo-birmańska, wieńcząca proces podboju kolonialnego kraju. Brytyjczycy, zrozumiałwszy, iż nie uda się im uczynić z Górnej Birmy „nieformalnego imperium”, uświadomili sobie, że jedynym sposobem podporządkowania sobie królestwa jest aneksja. Inne państwa formalnie niepodległe, ale gospodarczo podporządkowane Wielkiej Brytanii, jak sąsiedni Syjam, były mocne wewnętrznie, ale miały świadomość własnej słabości międzynarodowej – nie wychylały się. Umiały „być jak bambus i wyginać się przed silniejszym wiatrem”. Birma odwrotnie: władza króla dramatycznie słabła, a mimo to uparcie nalegał on na równą pozycję i walczył o suwerenność.

Stosunki birmańsko-brytyjskie, za Mindona znośne a momentami nawet dobre, zaczęły się pogarszać pod koniec jego panowania, a konkretnie od 1875 r., od tzw. kwestii butów. Chodziło o to, że posłowie brytyjscy, jak zresztą wszyscy dyplomaci i każdy na dworze, wchodząc na audiencję u króla, zobowiązani byli do ściągania butów. Był to zwyczaj panujący w całej Azji Południowo-Wschodniej, gdzie ściąganie butów przy wchodzeniu do domów (nie mówiąc o pałacach królewskich) jest elementarnym gestem szacunku. Analogicznie – nieściąganie butów można porównać do naszego niepodania komuś ręki. Brytyjczycy jednak uważali ściąganie butów za poniżające. A właściwie – tak zaczęli uważać w drugiej połowie XIX w. Zmiana ich postawy wiązała się z szerszym fenomenem kulturowej zmiany rozumienia stosunków międzynarodowych²⁸.

²⁸ Samą koncepcję bardzo przekonująco przedstawił amerykański historyk Marc Mencall, opisując stosunki rosyjsko-chińskie w XVII i XVIII w. M. Mencall, *Russia and China. Their Diplomatic Relations to 1728*, Harvard University Press 1972, s. 269–275.

Do XIX w. w europejskiej teorii stosunków międzynarodowych dominowało „prawo naturalne” (*jus gentium*, biorące swój początek od Prawa Narodów Grocjusza), które uznawało równość i niezależność wszystkich nacji. Właśnie bazując na takim rozumieniu prawa, Wielka Brytania zetknęła się z Birma. Miało to daleko idące konsekwencje praktyczne, gdyż dzięki temu Anglicy nie musieli uznawać rytuałów typu padanie na twarz przed władcą za hańbiące, lecz za „nic więcej tylko uznanie godności króla w jego własnym kraju” (aczkolwiek nie-miłe i nieprzyjemne). Ów „neutralizm kulturowy” stosunków międzynarodowych wiązał się przede wszystkim z faktem, że Europa nie była ani centrum świata, ani najważniejszym z kontynentów i nie mogła rościć sobie praw do narzucania innym własnych wzorców kulturowych.

Zmieniło się to jednak pod koniec XVIII w., wraz z rewolucją przemysłową i gwałtownym wzrostem znaczenia państw europejskich na świecie. Wtedy, w nawiązaniu do oświeceniowej koncepcji postępu Nicolasa de Condorceta, nastąpiła zasadnicza zmiana w rozumieniu stosunków międzynarodowych na rzecz „prawnego pozytywizmu”, zakładającego koncepcję „rodziny narodów”: teraz, by państwo mogło być uznane za „cywilizowane”, musiało spełniać odpowiednie normy – europejskie. Nastąpiła tym samym „modernizacja” stosunków międzynarodowych, będąca niczym innym, jak ich europeizacją. Narzucono światu, w tym Birmie, europejskie wzorce postępowania, dyplomacji i rytuałów, ustalone i skodyfikowane na Kongresie Wiedeńskim. Była to *par excellence* zmiana kulturowa, europocentryczna, a podbudowana „dyplomacją kanonierek”, czyli użyciem siły.

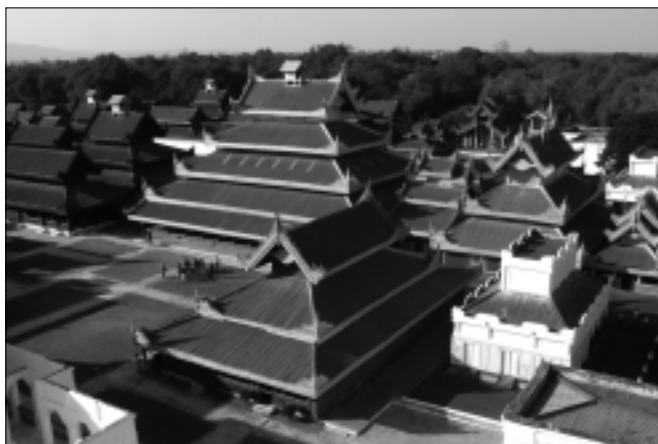
Brytyjczycy w Birmie – czy to kupcy, czy późniejsi posłowie – nigdy nie mieli problemów ze ściąganiem butów²⁹. Jednak w połowie XIX w., wraz ze zmianą, ściąganie butów przestało być lokalnym zwyczajem, który należy uszanować, a zaczęło być „upokarzające” dla ich człowieczeństwa, rozumianego uniwersalistycznie, czyli po europejsku. W takim rozumieniu król birmański, nakazując zdjąć buty, nie żądał

²⁹ Nawet w 1826 r., a więc już po zwycięstwie w pierwszej wojnie anglo-birmańskiej, gdy król birmański został pokonany i upokorzony, oficerowie zwycięskiej armii brytyjskiej zgodnie ze zwyczajem uderzyli trzykrotnie czołem o ziemię podczas otwarcia bram pałacu, przed wejściem na audiencję ściągali buty i zwracali się do króla, klęcząc.

już respektowania własnych zwyczajów, ale był despotą łamiącym podstawowe prawa człowieka. Bazując na tym zmienionym rozumieniu dyplomacji, Brytyjczycy uznali, że nie będą więcej ściągać butów, co spowodowało, iż Mindon nie mógł ich przyjąć – zniszczyłoby to jego legitymizację jako władcy. Tym samym bezpośrednie relacje dyplomatyczne między dworem a Brytyjczykami uległy zerwaniu.

Drugim przykładem owej kulturowej zmiany postawy Brytyjczyków był ich stosunek do masakry krewnych Thibawa. To, co jeszcze wiek, półtora wcześniej, uznane zostałyby za wewnętrzną sprawę Birmy (z punktu widzenia brytyjskiego bez wątplenia odrażającą, ale nie

Pałac królewski w Mandalaj. Widok z lotu ptaka



wymagającą żadnych działań ani protestów – w końcu to obcy poddani), teraz stało się dowodem despotyzmu i okrucieństwa władcy. Sam Thibaw i dwór podobno byli autentycznie zdumieni brytyjskim oburzeniem. Nie wiedzieli, jak bardzo zmienił się świat – masakra stała się „tematem medialnym”.

Odgrywającą coraz większą rolę prasa kolonialna zaczęła teraz nawoływać do tego, co nazywa się dziś „interwencją humanitarną”: by obalić tego „pijanego ginem tyrana, ogra-krwio pijęcę, który razem ze swoją nikczemną żoną okrutnie prześladuje własny lud pragnący takiego rodzaju postępu, jaki tylko cywilizowany rząd może zapewnić”³⁰. Do

³⁰ Cyt. za: Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 8.

inwazji zresztą nie doszło tylko dlatego, że w tym samym czasie w Afganistanie dokonano masakry brytyjskiej rezydencji (co z moralnego punktu widzenia było rzecz jasna nieporównywalnie gorsze) i Kalkuta nie miała na tyle sił, by wysłać dwie ekspedycje naraz.

Tego typu *image* Thibawa jako orientalnego despoty i nieudolnego króla był kreowany głównie przez lobby rangunskich (i kalkuckich) kręgów biznesowych. Samodzielna Birma, z jej polityką monopoli, państwowych koncesji i próbą obrony niezależności ekonomicznej, była solą w oku kupców – zwolenników „wolnego handlu”, z którego korzystali głównie oni. Ponadto, poczynając od połowy lat sześćdziesiątych, u Brytyjczyków pojawił się jeszcze bardziej pociągający miraż – tyleż kuszący, co nierealny: inna droga do Chin. Wielkie możliwości rynku chińskiego działały na wyobraźnię, której nie mogła powstrzymać świadomość realiów. Ówcześni kupcy patrzeli na mapę i widzieli, że Chiny są niedaleko, a Górna Birma stoi na ich drodze.

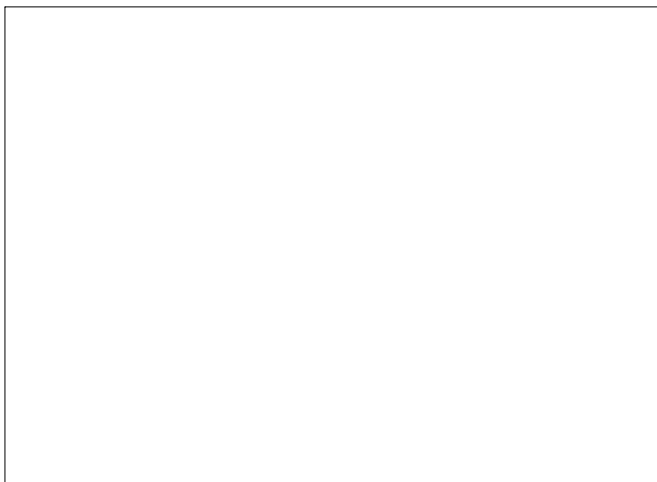
Człowiekiem odpowiedzialnym za podbój Birmy był lord Randolph Churchill (ojciec Winstona), minister ds. Indii. Churchill, wiedząc, że zbliżają się wybory, znając społeczne nastroje i chęci rewanzu po śmierci generała Gordona w Chartumie oraz mając nadzieję na głosy kręgów biznesowych, wykorzystał Birmę jako „podarunek od losu”. Zainicjował „małą, zwycięską wojenkę”, powodu dostarczyła mu dyplomacja birmańska, kontynuująca mindonowską politykę szukania sojuszu wśród innych europejskich państw. Na początku 1885 r. Mandaj podpisał traktat o przyjaźni z Paryżem. Nie było tam słowa o sojuszu wojskowym, jednak sam fakt mocno zaniepokoił Brytyjczyków. Społeczeństwo brytyjskie, zazwyczaj obojętne lub niechętne wobec kolejnych podbojów kolonialnych, gdy chodziło o posiadłości bądź strefy wpływów innych państw europejskich, a szczególnie Francji, każdorazowo wyrażało poparcie, by nie powiedzieć entuzjazm, dla aneksji. Churchill miał już swoje medialne uzasadnienie, teraz potrzebował tylko pretekstu.

Stał się nim spór między dworem a Birmańsko-Bombajską Kompanią Handlową, dotyczący wyrębu drewna tekowego (stąd też wojnę tę niekiedy nazywa się „wojną o tek”). Trudno powiedzieć, kto miał rację, pewne jest natomiast, że Brytyjczycy wykorzystali to jako *casus*

belli, wystosowując ultimatum. Mandalaj grało na czas, licząc na pomoc Francji (w decydującym momencie Paryż umył ręce), jednak nic nie mogło uratować Birmy, gdyż decyzję podjęto już wcześniej – kraj miał zostać zdobyty do 25 listopada, dnia wyborów. Ostatecznie nie zdążono, Churchill wybory przegrał i przestał się Birma interesować – miał ważniejsze sprawy na głowie.

Sama trzecia wojna anglo-birmańska lub też wojna aneksyjna, jak Brytyjczycy eufemistycznie nazwali swoją inwazję, przebiegła szybko. Birmańczycy praktycznie się nie bronili: na dworze panował defetyzm, nie ogłoszono nawet powszechnej mobilizacji. Król Thibaw ograniczył

Uprowadzenie króla Thibawa przez Brytyjczyków



się tylko do wydania (proroczej swoją drogą) proklamacji, w której stwierdzał między innymi, że „ci heretycy, angielscy barbarzyńcy chcą zniszczyć naszą religię, pogwałcić nasze narodowe tradycje i zwyczaje oraz zdegradować naszą rasę”³¹. Gdy wojska brytyjskie dopłynęły pod Mandalaj, Thibaw się poddał. Mniej więcej w tym samym czasie (według jednych źródeł kilka dni przed, według innych – już po zajęciu Mandalaj) zdechł królewski biały słoń. Natomiast wieczorem 27 listopada, w dzień kapitulacji Thibawa, miał miejsce jeden z największych

³¹ Cyt. za: P. Webb, *The Peacock's Children. The Struggle for Freedom in Burma 188-present*, Bangkok 2009, s. 7.

deszczy meteorów z Andromedy w nowożytnej historii świata. Dla Birmańczyków były to jasne i czytelne znaki końca epoki.

Po zdobyciu Mandalaj Brytyjczycy najpierw nie powstrzymali rabunku pałacu królewskiego (a zdaniem wielu – partycypowali w nim), a następnego dnia bezceremonialnie deportowali Thibawa³². Wywieziono go nie po królewsku, na słoniu, w palankinie, ale na wozach zaprzężonych w woły. Armia brytyjska, złożona wszakże głównie z indyjskich sipajów, eskortowała króla na nadbrzeże (według popularnej wersji – zgubiła drogę i dotarła dopiero wieczorem). Na trasie orszaku gromadzili się zdumieni i przerażeni ludzie. Gdy królewski wóz ich mijał, padali na kolana. Wielu z nich płakało. Krzyczano na żołnierzy, a niektórzy rzucali w nich kamieniami i grudami ziemi. Było to przynębiające widowisko. Widok króla uprowadzanego przez obcych *kala* stał się jedną z największych traum narodowych Birmy.

Podbiwszy Górą Birnę, Brytyjczycy nie mogli zacząć rządów gorzej. Ilość afrontów i upokorzeń, jakie zgotowano Birmańczykom, jest zaiste imponująca. Najpierw uprowadzono króla, i to bez okazania mu elementarnego szacunku. Następnie, co było chyba jeszcze gorsze, przez ulice miasta bezceremonialnie wleczono ciało zmarłego białego słonia, mającego dla Birmańczyków charakter quasi-boski. Potem z pałacu królewskiego, uprzednio obrabowanego, uczyniono fort i klub oficerski, a pierwszej nocy pijana soldateska spaliła królewską bibliotekę, niszcząc między innymi zapisaną tam genealogię wszystkich królewskich rodów szlacheckich. Słowem, pod względem wrażliwości okazanej podbitym mieszkańcom i szacunku ich kultury, ówczesni Brytyjczycy lokowali się gdzieś między starożytnymi Hunami a dwudziestowiecznymi Sowietami.

Kiedy analizuje się przyczyny ostatecznego podboju kolonialnego Birmy, słowo imperializm narzuca się samo przez się. Jest to jednakże wyjaśnienie niewystarczające, i to nie tylko dlatego, że – jak gorzko zauważył Furnivall – „ludzie lubią uzasadniać swoje działania moralnie

³² Thibaw został przetransportowany do Ratnagiri pod Bombajem. Brytyjczycy, którzy zabrali mu tron i królestwo, okazali mu jednak trochę miłosierdzia – na banicję nie wzięto jego teściowej, której nie znosił. Na wygnaniu spędził resztę życia, zmarł na zawał serca w wieku 58 lat. Po jego śmierci wdowie Supayałat pozwolono wrócić do Birmy, ale nie do Mandalaj, lecz do Rangunu. Tam zmarła w 1925 r. w swoim domu, znajdującym się przy ulicy... Randolpha Churchilla.

i upiększać je przyjemnym ciepłkiem humanitaryzmu”³³. Jednym z głównych powodów podboju była specyficzna mentalność mocarstwowa Wielkiej Brytanii: Randolph Churchill i jemu podobni byli autentycznie przekonani, że zawłaszczając Birmańczykom kraj, odbierając im króla i państwo, a później niszcząc podstawowe elementy birmańskiej struktury społecznej, kultury i religii, czynią im przysługę. Brytyjczycy z końca XIX w. cierpieli na niewzruszone przekonanie o doskonałości własnego systemu politycznego. *Pax Britannica* był uniwersalnie wspianą i zadaniem, by nie powiedzieć, obowiązkiem Brytanii było nieść ten „kaganiec oświaty” na cały świat. To

Ruiny pałacu królewskiego w Awie



moralne uzasadnienie ekspansji najlepiej wyraził Rudyard Kipling we wszystkim mówiącym wierszu *Brzemie białego człowieka*, w którym

³³ J. Furnivall, *Colonial Policy and Practice. A Comparative Study of Burma and the Netherlands India*, New York 1956, s. 6.

padają między innymi takie słowa: „podejmijcie brzemię białego człowieka! Wyślijcie najlepszych spośród was, by w znoju służyły tym nowym, ponurym ludom. W połowie diabłom, w połowie dzieciom”³⁴.

Do tego jeszcze byli przekonani, że przychodzą jako wyzwoliciele. Lord Dufferin, wicekról Indii, pisał w 1885 r., iż „ludzie odniosą się życzliwie do perspektywy zmiany z niekompetentnej i okrutnej tyranii na silny i uporządkowany rząd” i „ustanowienie brytyjskich rządów będzie wyzwoleniem ze zła przeszłości i teraźniejszości i stanowi autentyczne pragnienie tych ludzi”³⁵. Jakie było więc zdumienie Brytyjczyków, gdy wybuchło przeciw nim ogólnonarodowe powstanie. „Ludność wciąż nie powitała nas jak wyzwoliciele z tyranii” – głosił ze zdziwieniem jeden z pierwszych raportów z sytuacji w Górnej Birnie³⁶. Urzędnicy kolonialni nie rozumieli tego, co trzydzieści lat później świetnie uchwycił w *Birmańskich dniach* George Orwell, a mianowicie, „że to oczywiście kłamstwo, że przebyliśmy tutaj, aby pomóc naszym ciemnoskórym braciom, a nie obrabować ich”³⁷. Brytyjczycy bowiem nie rozumieli, że dla Birmańczyków nie miało znaczenia, że król był nieudolny i okrutny, korupcja wszechpotężna, a administracja królewska niewydolna – król symbolizował naród, był obrońcą budyzmu i centrum życia narodowego. A przede wszystkim – był swój.

W efekcie od czerwca 1886 r., gdy Birmańczycy zorientowali się na dobre, że król nie wróci, a obcy pozostaną, kraj stanął w ogniu w walce z tymi „białoskórymi uzurpatorami”. Administracja centralna, już przed podbojem słaba, całkiem się rozsypała, a prowincję zaczęła kontrolować pstrokaczna trudnych do zidentyfikowania żołnierzy, powstańców, nawiedzonych millenarystów oraz grup bandytów, których często łączyła, poza okrucieństwem rzecz jasna, tylko niechęć wobec okupantów. W Górnej Birnie władza załamała się, ustępując miejsce chaosowi i pełnej anarchii.

Brytyjczycy nie mogli zrozumieć, że prawdziwą przyczyną takiego stanu rzeczy była ich inwazja. Odwrotnie, uznali, że winni są Birmań-

³⁴ R. Kipling, *White Man's Burden* (1899).

³⁵ Cyt. za: J. Furnivall, *Colonial Policy...*, s. 161.

³⁶ Cyt. za: A. Steward, *The Pagoda War*, Newton Abbot 1974, s. 97.

³⁷ G. Orwell, *Birmańskie dni*, s. 46, raport cyt. przez Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps. A Personal History of Burma*, New York 2009, s. 22.

czycy i należy ich do porządku doprowadzić siłą. W 1886 r. do Birmy została wysłana 32-tysięczna armia (czyli czterokrotnie większa od tej, która usunęła Thibawa) pod dowództwem Charlesa Crosthwaite'a do walki z „bandami zbrojnymi” (*dacoity*), jak nazywano powstańców (którzy, niestety, z czasem właśnie w takie bandy się zmienili). Podstawową taktyką Crosthwaite'a były „akcje pacyfikacyjne”. Polegało to na siłowym przemieszczaniu ludności i tym samym odcinaniu powstańców od wsparcia. Całe wsie palono, a ludność deportowano dziesiątki kilometrów dalej. Podejrzanych zbiorowo zabijano, nierzadko odcinając im głowy. Po latach w swoich wspomnieniach Crosthwaite, przyrównując powstańców „do okrutnych i barbarzyńskich” Indian, stwierdził, że „jedynym sposobem zwycięstwa było sprawić, by wieśniacy bali się nas bardziej niż ich”. Efekt zaś własnych działań nazwał „magicznym”³⁸. W nagrodę za dobrze wykonane zadanie otrzymał od królowej Wiktorii tytuł szlachecki.

Dla większości populacji rezultat tych działań oznaczał jedno – głód. Działania wojenne miały fatalne następstwa dla zbiorów, a w konsekwencji – dla gospodarki kraju. To właśnie w największej mierze przyczyniło się do sukcesu akcji pacyfikacyjnej z lat 1886–1887. Zgnębieni Birmańczycy nie mieli już sił walczyć, Brytyjczycy zaś skutecznie wyłapywali kolejnych przywódców powstańczych. Strach uczynił resztę. Jako podsumowanie brytyjskich działań warto zacytować znane słowa Tacyty: „uczynili pustynię, nazywając to pokojem”.

Jednak brutalne zaprowadzanie porządku – skądinąd jedyny znany miejscowym sposób rządzenia – nie miało tak dalekosiężnych rezultatów dla Birmy, jak decyzje administracyjne Brytyjczyków. Uznali oni, że jedynym sposobem jest zaprowadzenie porządku siłą i przerozbienie Birmy na swoją modłę. Lord Dufferin, wicekról Indii, ogłosił 1 stycznia 1886 r. aneksję Górnej Birmy (był to prezent noworoczny dla królowej Wiktorii), którą 26 lutego 1886 r. włączono (z wyjątkiem państw Szanów) w skład Indii Brytyjskich (co było kolejnym upokorzeniem dla Birmańczyków – nawet nie byli osobną kolonią, a tylko prowincją kolonii, i to Indii, wobec których uważali się za coś lepszego). 1 marca 1886 r. Dufferin podjął decyzję o całkowitym obaleniu

³⁸ Ch. Crosthwaite, *The Pacification of Burma*, London 1968, reprint wydania z 1912, s. 13.

monarchii i *Hluttaw*. Następnie, już po pacyfikacji, zdecydowano o za-instalowaniu w Górnej Birmie bezpośredniej biurokracji kolonialnej, wzorowanej na administracji w Indiach. Było to upokarzające dla Birmańczyków, którzy jako buddyści patrzyli z góry na kraj, który dał im religię, ale z czasem ją odrzucił, co więcej, owo włączenie było podwójnie poniżające, gdyż Birma stała się *de facto* jedną z prowincji Indii. Zmieniono również stolicę – przeniesiono ją do Rangun, co miało symboliczne znaczenie: siedziba władzy przeniosła się ze złotych pałaców w Mandalaj do wiktoriańskich budynków Sekretariatu w Rangunie.

Kolonializm jest tak ważną klamrą w dziejach Birmy, gdyż wyznacza pierwszą istotną zmianę społeczną od powstania królestwa Paganu. Wcześniej zmieniały się dynastie, a państwo było raz słabe, raz mocne, ale w narodzie była świadomość kontynuacji państwowej, birmańskie zaś instytucje społeczne, chociaż podlegające przekształceniom, trwały w dużej mierze niezmienione. Sercem prekolonialnego państwa był król, nie będący poza prawem, lecz tworzący prawo – stąd brała się zarówno siła, jak i słabość organizacyjna państwa. W czasach kolonialnych państwem był urzędnik, ograniczony przez formalne reguły i dokładne procedury – to zachodnie prawo tworzyło państwo kolonialne. Jednakże zarówno urzędnik, jak i prawo były obce.

Brytyjskie narzucanie innym własnych wzorców kulturowych doprowadziło w Birmie do tragedii będącej praprzyczyną jej dzisiejszych problemów. Biorąc to wszystko pod uwagę, można przyrównać okres kolonialny w Birmie do naszych zaborów. Podobnie jak zabory, pełni on funkcję głównej klamry w nowożytnych dziejach Birmy – jest traumą, a jednocześnie punktem odniesienia do całej dwudziesto- i dwudziestopierwszowiecznej historii birmańskiej.

Kolonialna Birma (1824–1941)

Początki administracji kolonialnej (1824–1870)

Mimo że to rok 1885 stanowi umowną datę w dziejach Birmy i niejako wyznacza początek nowożytności dla Birmańczyków, warto pamiętać, iż kolonializm w Birmie zaczął się wcześniej, od roku 1824 i brytyjskiego podboju Arakanu i Tenasserim. Od tego też roku – za Johnem Furnivallem, najważniejszym historykiem kolonialnej Birmy – należy przyjąć datowanie brytyjskiej kolonizacji w Birmie. Jednak w pierwszym okresie (1824–1870) tak naprawdę władza brytyjska nie przyniosła większych zmian. Po pierwotnych próbach narzucenia bezpośredniej administracji, kolonialiści w Arakanie i Tenasserim (a po 1862 w Birmie Brytyjskiej, jak nazwano wszystkie zdobyczne ziemie w Dolnej Birmie) poddali się i powrócili do sprawdzonych, birmańskich metod administrowania *via* naczelnicy *myothugyi* (który stał się teraz urzędnikiem państwowym) i niewiele się zmieniło. Jedyną dalekosiężną decyzją brytyjską był początek masowego sprowadzania Indusów do pracy, jednak skutki tego dadzą o sobie znać znacznie później. Od tego momentu rozpocznie się proces, w wyniku którego Indusi zaczęli pełnić rolę pośredników między Birmańczykami a Brytyjczykami.

Urzędnicy z dystryktów zapuszczali się na wieś tylko po to, by upewnić się, że jest porządek, i zebrać podatek, a ludność żyła tak jak przed wiekami, niewiele wiedząc o jakiegokolwiek władzy ponad *myothugyi*. Chociaż formalnie był on teraz urzędnikiem państwowym, to realnie piastował swoją funkcję jak dawniej. Kolonialna władza niby więc była bezpośrednia, ale tak naprawdę pozostała niebezpośrednia. Ponadto była skuteczna – na pierwsze dekady rządów kolonialnych przypada istotny wzrost gospodarczy.

Większość Birmańczyków, od zawsze mieszkająca na wsi, przywitała zmiany z zadowoleniem. Chociaż nie byli entuzjastami rządów brytyjskich, to nie przeszkadzały im zbyt. Świat poza wsią niewiele ich interesował, obcokrajowcy mieszkali w miastach, do których tylko nadzwyczajna sprawa (np. kryminalna) mogła ich sprowadzić. Panował spokój i porządek. Pod Brytyjczykami początkowo niewiele się zmieniło, z wyjątkiem tego, że przeciętny Birmańczyk stał się bogatszy.

„Brytyjski Lewiatan”. Kolonialna nadstruktura (1870–1920)

Drugi okres rządów kolonialnych (1870–1920) to przede wszystkim niebywały wzrost gospodarczy kraju. Gdyby kolonializm brytyjski jako całość oceniać tylko przez pryzmat ekonomiczny, to byłby to najlepszy rząd w historii Birmy. Żaden inny nie doprowadził do takiego wzrostu gospodarczego, modernizacji i awansu cywilizacyjnego. Kolonialne państwo było najbardziej wydajnym i skutecznym pod względem gospodarczym tworem państwowym, jaki kiedykolwiek zarówno przed, jak i po nim powstał w Birmie. Nikt tak efektywnie nie rządził Birmańczykami, jak obcy, choć bynajmniej nie dla dobra tychże Birmańczyków. Brytyjczycy w drugim okresie swoich rządów kolonialnych, a szczególnie po zajęciu Górnej Birmy, stworzyli na miejscu dawnego, despotycznego, ale birmańskiego państwa, zupełnie nowy, skuteczny organizm administracyjny, opierający się na biurokratycznej strukturze kolonialnej, stworzonej w Indiach. Było to państwo, jak na ówczesne czasy, nowoczesne i to poprzez kontakt z nim kształtowała się wiedza o świecie zewnętrznym Birmańczyków.

Niestety, nie było to, eufemistycznie ujmując, doświadczenie dobre. Kolonialne państwo w stopniu nieporównywalnym do dawnej monarchii ingerowało i przekształcało na swoją modłę wszystkie sfery życia Birmańczyków, najczęściej wbrew ich życzeniom i interesom. Dlatego rację miał Furnivall – człowiek, który prawie całe życie spędził w Birmie, miał birmańską żonę i pojętnych uczniów (m.in. U Thanta i U Nu), a po wojnie stał się doradcą niepodległego rządu birmańskiego – błyskotliwie, choć publicystycznie, porównując w Hobbsowskim duchu rządy kolonialne do biblijnego potwora Lewiatana, poże-

rającego wszystkie sfery życia Birmańczyka¹. Inny z najważniejszych zachodnich birmanistów, Robert Taylor, określił tworzenie kolonialnej Birmy bardziej metodologicznie właściwym mianem „racjonalizacji państwa”², ja zaś pozwolę sobie to nazywać zachodnią nadstrukturą nałożoną na birmańskie życie społeczne.

Rok 1870 można uznać za punkt zwrotny w polityce kolonialnej. Wyznacza on przejście od liberalizmu do aktywnej polityki gospodarczej w Birmie. Symbolicznym początkiem nowego okresu jest otwarcie Kanału Sueskiego, które zasadniczo zmieniło relacje między Europą a azjatyckimi koloniami. Kapitałiści, potrzebujący dostaw surow-

Kolonialny wiadukt w Gokteik.
Symbol nowoczesności swoich
czasów



¹ J. Furnivall, *The Fashioning of the Leviathan*, „Journal of the Burma Research Society”, nr 939, s. 1–138.

² R. H. Taylor, *The State in Myanmar*, Singapore 2009, s. 67–124.

ców, domagali się bardziej aktywnego zaangażowania na Wschodzie, jednocześnie jednak rosnąca wrażliwość społeczna wymagała bardziej empatycznej postawy wobec kolonizowanych ludów. To wszystko sprawiło, że chęć podbojów zintensyfikowała się, ale ich uzasadnienie zaczęło przybierać odcień moralny – stąd właśnie wzięło się „brzemie białego człowieka”. Polegało ono na tym, że Brytyjczycy narzucili innym własne rządy, będąc święcie przekonanymi, iż to jest właśnie najlepsze dla tych ludzi. A jeśli miejscowi nie rozumieli tych dobroczynnych motywacji, to tylko dlatego, że nie byli wystarczająco uświadomieni w sztuce budowy nowoczesnego państwa. Dla ich dobra należało ich tego nauczyć.

Wzrost gospodarczy

Kolonializm po 1870 r. istotnie zmienił życie społeczne przede wszystkim w aspektach gospodarczych, to wtedy ukształtowała się struktura gospodarcza nowożytnej Birmy. Poczynając od lat osiemdziesiątych, a w Górnej Birmie od dziewięćdziesiątych, kraj zaznał ogólnej stabilizacji, wzrostu gospodarczego i rozwoju handlu, szczególnie na przełomie wieków.

Otwarcie Kanału Sueskiego dało wielki impuls do uprawy i eksportu ryżu. To z kolei doprowadziło do poprawy, a często powstania nowych linii komunikacyjnych, szczególnie wodnych, niezbędnych we wzroście handlu ryżem (innym ważnym powodem było bezpieczeństwo wewnętrzne). Ponadto Birma została połączona ze światową gospodarką, a Rangun stał się jednym z ważniejszych portów Azji Południowo-Wschodniej. Innymi przykładami brytyjskich inwestycji infrastrukturalnych były rozbudowa sieci irygacyjnych, przebudowa oraz rozszerzenie sieci poczty i telegrafów (zmieniono język z birmańskiego na angielski), a ponadto stworzenie nowoczesnego systemu walutowego i bankowego i zastąpienie birmańskiej rupii indyjską.

Początkowo wzrost gospodarczy sprawił, że było wystarczająco wiele ziemi, pracy i dochodu dla wszystkich. Jednak poza rolnictwem w najważniejszych sektorach gospodarki, od przełomu wieków począwszy, zaczyna się stopniowa, lecz nieubłagana przewaga kapitału zachodniego, który zdominuje najważniejsze segmenty gospodarki,

przejmując lokalne firmy bądź doprowadzając całe sektory dawnych manufaktur do upadku (szczególne miejsce zajmowali w Birmie Szkoci, którzy stworzyli tam kilka słynnych po dzisiejszy dzień firm, np. British Petroleum, BP). Jednym z największych sukcesów rządów kolonialnych był rozwój uprawy ryżu. Birma stała się „spichlerzem Azji Południowo-Wschodniej”, a gwałtowny rozwój miast znakiem rosnącej prosperity kraju. Szczególne miejsce miała tutaj nowa stolica: Rangun, symbol nowej, bogatej Birmy – lepszej twarzy kolonializmu.

Zmiany w miastach. Kolonialny Rangun

Rangun stał się obcym tworem zbudowanym na birmańskiej ziemi. W nowej stolicy, jak w żadnym innym miejscu, birmańskość nie została tak odrzucona na bok. Układ urbanistyczny, architektura, nacisk na handel morski, etniczny podział ludności, a przede wszystkim dominacja niekontrolowanych sił rynkowych dających miastu bogactwo – wszystkie najważniejsze cechy kolonializmu skupiały się w Rangunie jak w soczewce. Było to jednocześnie miejsce, gdzie Birmańczycy z czasem najbardziej odczuli podział na rządzących obcych i rządzonych miejscowych – co doprowadziło do narodzin birmańskiego ruchu narodowego.

Rangun już przed kolonializmem był najważniejszym portem Birmy, ale ponieważ handel nie odgrywał kluczowej roli w gospodarce prekolonialnej, to samo miasto przypominało raczej dużą wieś. Jednak od kiedy w 1862 r. Rangun stał się stolicą Birmy Brytyjskiej (a później całego kraju), jego wygląd zmienił się całkowicie.

Brytyjczycy stworzyli zupełnie nowe miasto. Wzorowany na innych kolonialnych miastach Rangun zaczął przypominać kopię stołecznej Kalkuty, z dominującą rolą portu i zwróceniem się ku morzu, skąd płynęło jego bogactwo. Rangun był miastem, gdzie jechało się zarobić pieniądze, powstawały tu fortuny w iście amerykańskim stylu, co odzwierciedlało się w nowej architekturze miasta, z górującymi budynkami administracji rządowej i rezydencjami bogatych kupców.

Podobnie jak inne kolonialne metropolie Azji Południowo-Wschodniej typu Singapur, Rangun był głównie miastem imigrantów, w prze-

ważącej mierze indyjskich³ (55 proc. populacji w 1921 r.), a także chińskich, którzy kontrolowali przemysł, handel i administrację. Język hindustani (hindi) był prawdziwą *lingua franca* handlu i aby dostać się do administracji, trzeba było zdać z niego egzamin (obok angielskiego), znajomość zaś birmańskiego nie była wymagana. Birmańczycy, chociaż obecni w centrum i dominujący na obrzeżach, byli w Rangunie prawdziwymi autsajderami – miasto symbolizowało nową kolonialną hierarchię, w której Birmańczycy zajmowali najniższy szczebel. Niemniej jednak z czasem wykształciła się tam grupa zokcydentalizowanej „birmańskiej klasy średniej”, zajmującej średnie i niższe



Budynek kolonialnego ratusza w Rangunie

szczeble w administracji i przedsiębiorstwach komercyjnych. Grupa ta mocno się westernizowała, ubierała się w spodnie, a nie tradycyjne spódnice *longyi* i naśladowała swoich europejskich zwierzchników we wszystkim, od stroju po język angielski. W Birmie również zaistniał, choć na mniejszą skalę, fenomen znany z Indii, a mianowicie „Little Brown Gentleman” – Azjata na tyle zanglicyzowany, że tylko kolor skóry odróżniał go od Brytyjczyka. Zmienić się to miało dopiero od lat

³ Można przewrotnie powiedzieć, że pierwszym indyjskim emigrantem do Rangunu był, wbrew swej woli, „ostatni Mogoł”, Bahadur Shah Zafar, któremu Brytyjczycy po stłumionym powstaniu w 1858 r. zabili synów a jego zesłali do Rangunu, gdzie w rozpacz zmarł.

dwudziestych, a szczególnie trzydziestych, wraz z pojawieniem się ruchu narodowego.

Rangun był jednakże przede wszystkim miastem kontrastów. Wśród wysepek wspaniałych karier i oszałamiających bogactw, głównie indyjskich i chińskich, skupiało się morze biedy, składające się z masy indyjskich kulisów żyjących w koszmarnych warunkach i migrujących do miast Birmańczyków, egzystujących trochę lepiej, co nie znaczy godnie. W miejskich slumsach królowała przemoc, hazard, a spożycie opium było największe w całych Indiach. Rangun, mniej więcej tak jak dzisiejszy Bangkok, stał się również sławny, czy może

Kolonialny Rangun, budynek portu



raczej niesławny – z życia nocnego. Jeśli wierzyć Emmie Larkin, posiadał on największą dzielnicę latarni w całym Imperium Brytyjskim, a do dyspozycji klientów były dziewczyny z całej Azji, w tym z Japonii, a nawet Rosji. Swoje zrobili w tej materii również Anglicy, których „na wschód od Kanału Sueskiego nie obowiązywało dziesięć przykazań” i wśród których wręcz standardem było branie sobie birmańskiej konkubiny, co doprowadziło do wykształcenia się określonego stereotypu o Birmankach, który pogłębił Kipling⁴ w swoich wierszach, sku-

⁴ Rudyard Kipling był w Birmie trzy dni jako turysta, podczas których zdążył zobaczyć z oddali Szwedagon, upić się w brytyjskim klubie, wleźć w butach do jednej z pagód w Mulmein, zakochać się

tecnie tworząc *image* Birmy jako bajkowej, egzotycznej krainy, w której bez troski Birmanki oddają się z radością brytyjskim żołnierzom. A o tym, że rzeczywistość wyglądała zgoła odmiennie, a bliżej tego, o czym pisze Larkin, świadczy twórczość Orwella⁵, czy też raczej Erica Blaira, jednego z niewielu Brytyjczyków, który chciał trafić do Birmy. Dla reszty była ona zaściankiem i raczej krokiem w tył, a nie wprzód w kolonialnej karierze. Tutaj się trafiało na początku służby lub za karę. Większość urzędników administracji brytyjskiej przybywała tu z Indii, nic nie wiedząc o Birmie i nie zamierzając się wiele dowiedzieć (rzadko który był w stanie nauczyć się birmańskiego, poligłoci opanowywali podstawy hindi). Birmańczycy nie mieli więc okazji spotkać zbyt wielu światłych lub wrażliwych kolonialistów, a jeśli takowi się trafiali (jak Furnivall), to rzadko byli dopuszczani do głosu. Stosunek Brytyjczyków do tego kraju i jego mieszkańców, uznawanych za lekkodusznych, dziecinnych, niezdyscyplinowanych, bez troskich i w żadnym wypadku nienadających się do jakiegokolwiek poważnej roboty. Poczucie upokorzenia i złego traktowania będzie jednym z głównych powodów popularności birmańskiego ruchu narodowego, a stereotypy kolonialne o niedoświadczeniu, infantylności i niezdolności Birmańczyków do rządzenia zostaną później twórczo rozwinięte przez birmańską juntę wojskową.

Najważniejsze jednak w brytyjskim stosunku do Birmy było to, iż nie uznawano jej za szczególnie ważne miejsce, nigdy nie była wśród priorytetów polityki kolonialnej. Władzy kolonialnej w Birmie chodziło przede wszystkim o to, by państwo pozwalało rozwijać się handlowi – co się udało, oraz by na siebie zarobiło – co się nigdy nie udało. Birma w brytyjskiej mentalności była dodatkiem do Indii, buforem między Francuskimi Indochinami a Indiami, a nawet „prowincją Kopciuszkiem”⁶.

w nieznanej Birmance i ukształtować swoimi *Listami ze Wschodu* wizerunek Birmy na Zachodzie. Jego najważniejszy wiersz birmański to: „W drodze do Mandalaj” (do którego nigdy nie dotarł), najślynniejsze zaś słowa o tym kraju brzmią: „oto Birma, kraj niepodobny do żadnego innego”, co akurat jest prawdą, ale jego rodacy zrobili wiele, by ją do tych innych krajów upodobnić.

⁵ Chyba najlepiej ten wiersz: „Kiedy byłem młody i głupi, w dalekim Mandalaj pokochałem dziewczynę piękną jak letni dzień. Miała złocistą skórę, ząbki jak kość słoniowa... – czy oddasz się za dwadzieścia? Szepnąłem jej te słowa. Patrzyła smutno, niewinnie, całować ją miałam chęć. I cichuteńko odrzekła: – nie, za dwadzieścia pięć”, wiersz G. Orwella w postscriptum do *Birmańskich dni*, Warszawa 1997.

⁶ Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 195.

Zmiany administracyjne

W Górnej Birmie na pierwszych krokach administracji zaważyło doświadczenie aneksji. Początkowe wprowadzanie „prawa i porządku” bazowało na uznaniu mieszkańców bardziej za wrogów, których należy spacyfikować, niż podwładnych, których należy włączyć do nowo powstającej jednostki. Struktura władzy kolonialnej utworzyła swoistą matrycę instytucji nałożonych na społeczeństwo, opierających się głównie na środkach przymusu i siłach zbrojnych używanych w celu zaprowadzenia i utrzymania porządku. To w czasach kolonialnych powstała nowa koncepcja „bezpieczeństwa wewnętrznego”, polegająca na tym, że krytycyzm i podburzanie przeciwko władzy kolonialnej tłumiono za pomocą sił zbrojnych. A to oznaczało, że wrogiem państwa był zarówno żołnierz-powstaniec, nacjonalista, bandyta, jak i mnich, strajkujący robotnik czy protestujący student. Ta istotna rola wojska, kontrolującego zachowania społeczne i stojącego przeciwko społeczeństwu, miała fatalny wpływ na przyszłe losy kraju i jest jedną z głównych przyczyn późniejszego dojścia do władzy junty wojskowej.

Dopiero po siłowym zaprowadzeniu porządku skopiowano indyjski model. Birma stała się dodatkiem do Indii – w dużej mierze Brytyjczycy nie tyle zbudowali państwo kolonialne, ile przekopowali je z Indii i to myślenie kategoriami indyjskimi dominowało w ich percepcji tego kraju. Tym, co jednak najbardziej odróżniało tę nową administrację kolonialną od wszystkiego, co znali do tej pory Birmańczycy, był nie fakt, że rządzą obcokrajowcy, i nawet nie to, że bazowali na zachodniej koncepcji prawa i bezosobowej, biurokratycznej władzy, lecz podstawowe nastawienie państwa, jakim była chęć zysku. Stąd też dwiema najważniejszymi cechami administracji kolonialnej stało się bezpieczeństwo i chęć zysku. To właśnie tworzyło ową „racjonalność” państwa i właśnie dlatego był to twór tak obcy miejscowym warunkom, gdyż potrzeba zysku nie wyrastała organicznie z tradycji birmańskiej, lecz była zewnętrznym konceptem narzuconym z góry. To ona doprowadziła do stworzenia administracyjnej nadstruktury, koniecznej w osiągnięciu tego celu, a w konsekwencji, do zmiany społecznej w Birmie.

Chociaż początek tej nowej epoki polityki kolonialnej dał rok 1870 i otwarcie Kanału Sueskiego, to w kwestiach administracyjnych lepszą datą początkową jest rok 1886. Wtedy to pod panowaniem brytyjskim znalazła się cała Birma, natomiast kolonialisci uproszcili dawny podział administracyjny państwa, tworząc dwa rodzaje terytoriów (formalnie od 1897)⁷. Pierwszym była „Birma właściwa”, zwana również „Birmą ministerialną”, składająca się z Równiny i Delt Irawadi, Arakanu oraz Tenasserim, czyli w przeważającej mierze z nizin, gdzie wprowadzono bezpośrednią administrację centralną. Drugim stały się „tereny przygraniczne” („wyłączone” lub „etniczne”), na które skła-



Budynek poczty w Mergui

⁷ Wtedy to w 1897 r. teren „Birmy właściwej”, na czele z wicegubernatorem (zastąpił wysokiego komisarza), podzielono na 7 regionów (*divisions*) (Arakan, Tenasserim, Pegu, Irawadi, Mandalaj, Magwe, Sagaing), każdy z komisarzem regionalnym, oraz 14 dystryktów (potem dodano jeszcze cztery) na czele z zastępcami komisarzy lub komisarzami dystryktów (DC), będącymi naczelnikami magistratu i głównymi urzędnikami wykonawczymi, którym pomagali urzędnicy dystryktowi. Na mocy tych zmian powołano również m.in. doradcą Radę Legislacyjną oraz Izbę Handlu. Ta pierwsza rozrosła się z 9 członków do 30, głównie reprezentantów obcego wielkiego biznesu.

dały się tereny zamieszkałe przez liczne mniejszości etniczne (Szaków, Kaczinów, Czinów i in.), często półdzikie (np. Wa⁸), czyli mniej więcej całe góryste pogranicze północno-wschodnie. Największą anomalią była kwestia krain Karenni, które teoretycznie nigdy nie zostały włączone w skład Birmy i zachowały formalną suwerenność aż do 1948 r. (*de facto* były rządzone jak inne ziemie etniczne, niebezpośrednio). Na terenach etnicznych pozostawiono system niebezpośredni, oparty na tradycyjnych naczelnikach wiejskich. Ten schemat administracyjny, biegnący wzdłuż granic terytorialnych i etnicznych, doprowadził do podziałów politycznych, gospodarczych i społecznych, dzielących Birnę aż po dzień dzisiejszy. W kwestiach bezpieczeństwa i administracji stworzył „dwie Birmy”⁹.

To również kolonialna administracja stworzyła granice zewnętrzne Birmy (istniejące do dziś), szczegółowo je określając i przeprowadzając dokładną demarkację, gdyż wcześniej granice państwa były płynne i niedookreślone. Granice te, będące rezultatem interesów kolonialnych, a nie historycznych uwarunkowań, sprawiły, że w skład Birmy weszły krainy, którymi nigdy królowie birmańscy nie władali (np. Rawang, Lisu czy Fort Hertz/Putao), podczas gdy Assam i Manipur znalazły się na terenie Indii. Co gorsza, niektóre społeczności, takie jak Akha i Lahu, znalazły się po dwóch stronach granicy, a wybór rzek i ich rozlewisk jako naturalnych granic doprowadził do zatrzymania głównego źródła rozwoju gospodarczego tych ziem. Problem sztuczności birmańskich granic powróci z całą rozciągłością w drugiej połowie XX w.

Oparciem państwa kolonialnego był przede wszystkim aparat przymusu – liczna, składająca się głównie z Indusów armia, której pod-

⁸ Aż do połowy XX w. Wa byli łowcami głów. Brytyjczycy niechętnie zapędzali się na ich tereny, czemu trudno się dziwić: w 1939 r. w składzie jednego z oddziałów brytyjskich patrolujących pogranicze znalazł się Sikh; jego widok podzielał elektryzującą na Wa – takiego trofeum jeszcze nie mieli (dopiero po wezwaniu posiłków Brytyjczycy obronili głowę kolegi). Gdy Brytyjczycy po wojnie pytali Wa o ich żądania państwa, usłyszeli „nie myślimy o tym, bo jesteśmy dzicy”. „A nie chcecie edukacji, domów, szpitali itp.?” „Jesteśmy dzikimi ludźmi i nie doceniamy tych wszystkich rzeczy” odpowiadali rezolutnie Wa.

⁹ Ograniczone możliwości tego opracowania nie pozwalają na bardziej szczegółowe opisanie kwestii etnicznej, temu zagadnieniu poświęciłem jednak osobną monografię (*Birma: centrum kontra peryferie. Kwestia etniczna we współczesnej Birmie*, Kraków 2014), gdzie dokładnie omawiam zagadnienie kwestii etnicznej od czasów prekolonialnych do końca 2013 r.

stawową funkcją było „bezpieczeństwo wewnętrzne”. Była niezbędna, gdyż tak naprawdę nigdy nie udało się całkowicie spacyfikować całego kraju, ustanowić skutecznej policji. Poza obszarami wyznaczonymi przez drogi, linie telegraficzne i koleje, władza kolonialna ledwo istniała. Ale tam, gdzie była, najmniejszy problem powodował natychmiastowe przybycie oddziałów wojskowych. To zaś stworzyło model relacji między państwem a społeczeństwem oparty na przymusie.

Od początku do końca kolonialna Birma nie była w stanie oprzeć swego funkcjonowania na poparciu społecznym, kolonializm był, jak to ujął Aung Thwin, „porządkiem bez poczucia sensu”¹⁰. Początkowo



Szpital kolonialny

Birmańczycy byli mu obojętni, później niechętni, na koniec – wrorzy. Na tym polegała podstawowa różnica między monarchistyczną Birmą, gdzie środki przymusu były dosyć ograniczone, ale państwo opierało się na bazie ideowej – wspólnej religii, kulturze i zwyczaju, gdzie nikomu do głowy nie przyszło zadawać pytania o jego legitymizację. Sprzeciw był obecny, ale skierowany raczej przeciwko konkretnemu mandarynowi bądź królowi, lecz nigdy przeciwko całemu systemowi władzy. Brytyjczycy – odwrotnie: od początku nie mogli liczyć na

¹⁰ M. Aung-Thwin, *British Pacification of Burma*, „Journal of Southeast Asian Studies” 1985, nr 16, s. 245.

legitymizację swoich rządów. Po pierwsze, byli obcy. Po drugie, obalili króla. Po trzecie i najważniejsze, złamali kluczowy dla uznania państwa jego związek z religią buddyjską. Lecz do czasu narastania nierówności społecznych, dopóki bieda, poczucie wyalienowania i wynaradawiania nie objęło szerokich mas społecznych, rząd brytyjski, choć nie lubiany, był tolerowany.

Obszarem, w którym – zdaniem wielu badaczy – rządy brytyjskie wywarły największy wpływ na życie Birmańczyków, była edukacja. Do tej pory cały system opierał się na sieci szkół monastycznych, co powodowało powszechną znajomość pisma wśród społeczeństwa oraz tworzyło organiczną więź społeczną opartą na wspólnej bazie ideowej, jaką był buddyzm. Kolonialisci nie potrzebowali wszakże poddanych złączonych wspólną kulturą, tym bardziej że było to przeciw głównemu celowi państwa kolonialnego – osiągnięcie zysku. W imię wydajności lord Curzon, słynny (a w Polsce niesławny) wicekról Indii, zcentralizował system. Dotychczas uczących mnichów Curzon podsumował następującymi słowami: „są albo ignorantami, albo bigotami, albo oboma”¹¹. Szkoły zamieniły się w fabryki efektywnych kadr niezbędnych nowoczesnej gospodarce, ale utraciły wymiar społeczny, a nawet etyczny (dyscyplina była na fatalnym poziomie). Kształciły w sztuce przetrwania w nowożytnym świecie, ale w przeciwieństwie do dawnych szkół klasztornych nie uczyły jak żyć.

Sieć szkół średnich była bardzo słabo obecna na prowincji, a jedna trzecia wszystkich licealistów uczyła się w Rangunie. Również w stolicy znajdowała się jedyna uczelnia wyższa (od 1920), a jej studentami byli w dużej mierze Indusi i Euroazjaci (prawie 40 proc. wszystkich uczniów), co dobrze oddawało przewagę czynnika niebirmańskiego w miastach. To z kolei pogłębiało podziały etniczne, stwarzając dodatkowy podział na niewykształconych i wykształconych, co najlepiej ilustruje ówczesne powiedzenie: „ci, którzy znają angielski, nie znają birmańskiego, a ci, którzy znają birmański, nie znają już nic więcej”¹². Nie dotyczyło to wyłącznie obcokrajowców, ale również Birmańczy-

¹¹ Cyt. za: P. Webb, *The Peacock's Children. The Struggle for Freedom in Burma 188-present*, Bangkok 2009, s. 23.

¹² Cyt. za: J. Furnivall, *Colonial Policy and Practice. A Comparative Study of Burma and the Netherlands India*, New York 1956, s. 205, głównie na tej pracy opierałem się, opisując okres kolonialny.

ków mieszkających w miastach, którzy coraz bardziej się westernizowali i tracili kontakt z rzeczywistością kraju.

Zmiany na wsi. Zmierzch dawnego porządku

Zmiana na rządy bezpośrednie w „Birmie właściwej” doprowadziła do sytuacji, w której administracja centralna była bardziej efektywna, ale jednocześnie stała się sztuczną, zachodnią nadstrukturą, nałożoną na birmańskie życie. To ona doprowadziła do zasadniczych zmian w birmańskiej tkance społecznej. Najbardziej było to widoczne na wsi.

Ostrze zmian kolonialnych skierowano przeciwko systemowi naczelników (*myothugyi*). Nowy plan, który został przyjęty po skutecznej pacyfikacji prowincji, nosił nazwę „Ustawy Wiejskiej” (*Village Act*) i został wprowadzony w 1888 r. pod rygorem stanu wojennego. Ustawa obalała samorządy na poziomie większym niż wieś i zamieniała wioskę z jednostki społecznej w administracyjną, odcinając korzenie organicznego życia społecznego w obrębie wsi. W miejsce dawnej relacji, osobistej i opartej na zasadzie patron–klient, wprowadzono władzę terytorialną i bezosobową, co było elementem niezbędnym w „racjonalizacji państwa”. Wcześniej naczelnik (*myothugyi*) służył jako pośrednik między władzą królewską (centralną) a wioską. Teraz *myothugyi* stawał się zwykłym elementem centralnej administracji, trybikiem kolonialnej administracji, co podcinało korzenie życia społecznego wioski. W konsekwencji liczba naczelników gwałtownie spadała (porzucali oni swoje stanowiska, migrowali do miast lub do Deltę bądź po prostu się pauperyzowali). Zmiany te były bardzo niepopularne, ale nikt się tym nie przejmował. To z kolei doprowadziło do sytuacji, w której dawne więzi patron–klient zastąpione zostały przez siłę, korupcję i łapówki.

Zniesiono jakiekolwiek formy samorządu i wprowadzono ściśle scentralizowaną administrację kontrolowaną tylko przez prawo. Zwykły człowiek, który dawniej szedł do naczelnika, musiał teraz wypełniać tysiące podań i formularzy w kilkunastu urzędach, a regulacje zwyczajowe zastąpiono procedurami prawnymi. Birmański wieśniak stracił naczelnika, swego pośrednika i bufor między nim a państwem.

Teraz, w razie gorszych zbiorów, nie było już dla niego ochrony, a miejsce dawnej elastyczności i dostosowania się do warunków zajęła regularność i uniformizacja. W Birnie władza kolonialna podkopyła wspólnoty, które od wieków same załatwiała swoje sprawy. Ta „racjonalizacja” doprowadziła do porządku administracyjnego i zwiększyła produkcję rolną, ale za cenę jej dehumanizacji. To wszystko podważyło wspólne życie społeczne, spowodowało zniszczenie tradycyjnych więzi społecznych, apatię, a później gwałtowny wzrost przestępczości.

Nawet tam, gdzie Brytyjczycy próbowali wprowadzać rozwiązania korzystne społecznie, robili to tak na oślep, że efekty były odwrotne do zamierzonych, bo nikt nie starał się wytłumaczyć wieśniakom, że to dla ich dobra – po prostu zadekretowano prawo. Na dodatek, nawet jeśli (nieliczni) urzędnicy kolonialni pragnęli coś zrobić dla miejscowych, często byli sparaliżowani hierarchiczną biurokracją – na przykład każde pozwolenie zbudowania domu wymagało zgody naczelnika dystryktu, a ważniejsze inwestycje – decyzji komisarzy w Rangunie – co powodowało, że urzędy były zawałone papierami, zajmującymi całe półki, stoły i krzesła¹³. W takiej sytuacji tylko łapówka za przemykanie oczu na samowolę ratowała sprawę.

Nie lepiej sytuacja miała się z prawodawstwem. Brytyjczycy odrzucili miejscowe zwyczaje, gdyż były przeszkodą w rozwoju gospodarczym, no i kłóciły się z europejską aksjologią, uznawaną za uniwersalną. Narzucono więc Birnie odgórnie zasadę praworządności, niezbędną w nowoczesnym świecie, ale fatalną w birmańskich warunkach dla skutków społecznych, bo nierozumianą przez wieśniaków. Praworządność w Birnie, inaczej niż w Wielkiej Brytanii, nie była oparta na opinii publicznej ani na tym, czego ludzie oczekują, a wręcz przeciwnie – funkcjonowała wbrew pragnieniom ludności. To spowodowało, że praworządność stała się synonimem kaprysu obcej władzy. Dominantą prekolonialnego birmańskiego rozumienia prawa było dążenie do kompromisu i pojednania obu stron – trochę w imię japońskiego przysłowia „żadna z kłócących się stron nie ma racji” – a teraz zaczęto orzekać o winie i wydawać wyroki. Wcześniej spory rozstrzy-

¹³ Do dzisiaj niewiele się zmieniło. Autor podczas podróży do Birmy miał okazję niejednokrotnie obserwować pracę birmańskich urzędów, których wygląd niewiele się zmienił od czasów kolonialnych, a efektywność pracy bynajmniej nie wzrosła, jeśli nie spadła.

gał i łagodził naczelnik (*myothugyi*), teraz decydował bezosobowy i obcy sąd. Ci Birmańczycy, którzy rozumieli zasadę praworządności (czyli najczęściej mieszkańcy miast bądź nowi posiadacze ziemscy), nie traktowali prawa zachodniego w kategoriach moralnych, a jedynie jako narzędzie, z którego się korzysta wtedy, kiedy się opłaca, a gdy przestaje – odrzuca. Powszechne rozumienie prawa w Birmie miało więc wiele wspólnego z Sienkiewiczowskim „prawem Kalego” – było ono dobre, gdy pozwalało ukraść krowę, ale złe, gdy tę krowę przez nie się traciło. Ponownie dla ludzi jedynym sposobem walki z tym obcym uciskiem była łapówka. Decyzja sędziego – z punktu widzenia



Budynek Sądu Najwyższego w Rangunie

zwykłego człowieka – była tajemnicza: albo brała się z interpretacji zachodniego, a więc obcego prawa, albo z korupcji. W takiej sytuacji prościej i sensowniej było dać łapówkę. Tym samym w Birmie podstawowym następstwem wprowadzenia zachodniej zasady praworządności było zwiększenie korupcji.

Drugi powód korupcji był bardziej uniwersalny. Każdy urzędnik, który okazał serce i przeoczył którąś z regulacji niekorzystnych dla miejscowej ludności (np. lekarz, który nie zauważył dzieci do szczepienia, inspektor budowlany, który nie dopatrzył się uchybień), zyskiwał jej wdzięczność, a tym samym podarki. Nie było to uznane za korupcję, lecz za dobroć, a wzrost tejże urzędniczej dobroci rósł wraz z roz-

rostem biurokracji: im zachodnie przepisy wdzierały się bardziej w kolejne sfery życia ludzi (i przez to je uprzykrzały), tym dawało to więcej potencjalnych możliwości skorzystania z opłat niezaksięgowanych. Władza traktowana była jako obcy element, którego działania nie prowadziły do niczego dobrego (nawet jeśli prowadziły), natomiast jedynym sposobem przetrwania w takich warunkach było przekupywanie urzędników, by nie ingerowali w życie zwykłego człowieka.

Korupcja nabrała więc wymiarów epidemii. Gdy pod koniec lat trzydziestych sprawa korupcji została podniesiona przez ruch narodowy, w odpowiedzi powstał Rządowy Komitet ds. Wyjaśnienia Korupcji. Opublikował on raport będący, jak to ujął Furnivall, „melancholijną lekturą”. Komitet w raporcie wątpił, że z wyjątkiem urzędników wyższego szczebla, w całym kraju jest nie więcej niż 30 proc. uczciwych członków służby cywilnej; liczbę nieuczciwych szacowano od 20 do 99 proc. Wśród policji skorumpowanych miało być dwie trzecie funkcjonariuszy, Oddział Akcyzy, w którym „uczciwy urzędnik był rzadkością”, pozostawał „uniwersalnie skorumpowany”, w więzieniu zaś za łapówkę więzień mógł dostać wszystko z wyjątkiem kobiety, choć niektórzy twierdzili, że i to. Nie lepiej było w szpitalach; raport kończył się stwierdzeniem, że „gdyby zaprowadzono sprawiedliwość, to znaczna część urzędników publicznych musiałaby się znaleźć w więzieniu”¹⁴.

Kolonizacja Delt Irawadi

Początkowo symbolem możliwości, jakie dał kolonializm, było osadnictwo w Delcie Irawadi, swoisty birmański odpowiednik zasiedlania Dzikiego Zachodu (rolę Indian pełniły tutaj tygrysy i pytony, z którymi uczyniono podobnie – wybito). Ziemi było pod dostatkiem dla wszystkich, trzeba było tylko ją wykarczować i uczynić z niej pola ryżowe, a potem już rynek mógł przyjąć tyle ryżu, ile tylko dany osadnik był w stanie uprawiać. W rezultacie kolonizacja Delt Irawadi nie miała precedensu w historii, była to największa migracja w dziejach Birmy (liczba ludności w Delcie wzrosła o prawie milion). Wcześniej były to obszary słabo zaludnione, pełne dżungli i bagien, teraz zaś

¹⁴ J. Furnivall, *Colonial Policy...*, s. 174.

w wyniku „gorączki ryżu” Delta przemieniła się w ciągu kilkudziesięciu lat w spichlerz najpierw całego kraju, potem Indii, następnie Azji Południowo-Wschodniej, co w latach dwudziestych XX w. sprawiło, iż Birma stała się największym eksporterem ryżu na świecie¹⁵.

Miało to również takie konsekwencje, że doprowadziło do dominacji Dolnej Birmy w polityce birmańskiej. Był to jeden z najważniejszych skutków panowania brytyjskiego. Delta wyrażała „inną Birmę”, kreując nowe kulturowe rozumienie birmańskości poprzez tworzenie nowych klas ludzi niemających wiele wspólnego z dawnym dworem królewskim, za to wiele z nowoczesnym państwem brytyjskim. Od lat pięćdziesiątych XIX w. do mniej więcej roku 1907 chłop birmański w Delcie dostawał dobrą cenę za nadwyżki produkcji i mógł przeznaczać pieniądze na konsumpcję. To sprawiło, że setki tysięcy ludzi przybyły do Delt w poszukiwaniu lepszego życia, ze słabymi związkami z przeszłością i wiarą w lepsze jutro, która początkowo zdawała się spełniać. W tej *success story* tkwiły jednak zaczątki późniejszych problemów społecznych Birmy. Przybywający do Delt osadnicy cierpieli na brak kapitału. Nowa ziemia z odzysku w pierwszej chwili nie zwracała wydatków (dopiero po zbiorach można je było odzyskać), potrzebna więc była pożyczka. Ponieważ Birmańczycy nie znali europejskiego systemu bankowego, a Brytyjczycy nie wiedzieli nic o Birnie ani o uprawie ryżu, to miejsce pośredników zajęli pożyczkodawcy z południowoindyjskiej kasty *czettiar/chettyar*. Znali oni brytyjski system bankowy i chętnie udzielali osadnikom kredytów. *Czettiarzy* z miłą chęcią udzielali pożyczek, a osadnicy jeszcze chętniej je brali, wydając naddatki na dobra użytkowe. Wszystko działało sprawnie, dopóki zbiory były udane. Jeśli nie – wieśniak tracił wszystko, pożyczkodawca zaś zabierał ziemię i wydierżawiał ją innemu. Po kilku latach proces się powtarzał, w efekcie ziemia ciągle zmieniała właścicieli, stając się z czasem własnością głównie mieszkańców miast, najczęściej obcokrajowców, często – *czettiarów*. W rezultacie prawie jedna trzecia ziemi w Dolnej Birnie w latach trzydziestych była własnością nierolników, czyli zazwyczaj obcokrajowców, *czettiarzy* zaś, po-

¹⁵ M. Adas, *The Burma Delta: Economic Development and Social Change on an Asian Rice Frontier, 1854–1941*, Madison, Wisconsin 1974, s. 31–140. Większość opisywanego materiału o Delcie pochodzi z tej książki.

siadający jedną czwartą areалу ziemi, doprowadzili do zniszczenia niezależności sporej części birmańskich rolników. Rządowa komisja, badająca przyczyny pauperyzacji mieszkańców Delt w 1920 r., zauważyła, że „warunki społeczne w Delcie pasowałyby jak ulał do każdego filozofa chcącego rozwinąć dewizę «człowiek człowiekowi wilkiem»»¹⁶.

Pozostawienie w niczym niekontrolowanej, z wyjątkiem prawa (o obecnej proveniencji) wolności gospodarczej, spowodowało przede wszystkim wykształcenie się klasy wielkich właścicieli ziemskich, bezwzględnie wykorzystujących dzierżawców (m.in. ze względu na ich nieznajomość tego prawa). Szczególnie kult pieniądza miał niszczyielskie następstwa. W prekolonialnej Birmie pieniądz nie miał zbyt wielkiego znaczenia, gdyż barterowa gospodarka sprawiała, że niewiele można było kupić i nie opłacało się uprawiać więcej niż było to niezbędne. Dalej: nie było pokus, bo wieśniak był w stanie uzyskać wszystko, co niezbędne – i niewiele ponad to. Oszczędzać na starość też nie było po co, bo i tak człowiekiem zajmowała się rodzina. Birmańczycy nie pożyczali, by kupować rzeczy, a uchodzenie za bogatego mogło być nawet groźne i zwrócić uwagę możnych. Ci, którzy z biedy pożyczali, byli chronieni przez prawo zwyczajowe przed utratą ziemi. Za kolonializmu wieśniak był zachęcany, by pożyczać i wydawać pieniądze, i pozbawiony był zwyczajowej ochrony przed pożyczkami i lekkomyślnym ich trwonieniem. Wcześniej produkował dla siebie i był zadowolony, jeśli miał to, co niezbędne, teraz zaś w wyniku eksportu chciał dostać jak najwięcej. Pożyczkodawca dawał wieśniakowi tyle, ile ten potrzebował, a nawet więcej, bo mu się opłacało stymulować konsumpcję – z powodu kapitalistycznej gospodarki pojawiło się mnóstwo rzeczy, których wieśniak nie potrzebował, ale które chciał mieć (np. zagraniczne ubrania). W rezultacie pieniędzy miał mniej, ale i wydawał ich więcej. Biedniał, popadał w długi, a następnie bankrutował i tracił wszystko.

Tym właśnie skończyło się „największe osiągnięcie w historii Birmy”, jak kolonialna prasa przedstawiała osadnictwo w Delcie Irawadi. Z jednej strony były imponujące budynki rządowe, gildie handlowe

¹⁶ Myaungmya Settlement Report, 1920, s. 21, cyt. za: J.Furnivall, *Colonial Policy...*, s. 94.

i rezydencje *czettiarów* w Rangunie, a z drugiej w samej Delcie prawie połowa ziemi pozostawała w rękach obcokrajowców, a masy ludności były bez ziemi i bez pracy. W końcu doprowadziło to do wybuchu powstania Saya Sana w latach trzydziestych.

Struktura społeczna. Migracja indyjska

W Birmie pod rządami brytyjskimi wykształciła się kolonialna piramida etniczna. Na jej czele stali nieliczni Brytyjczycy, urzędnicy państwowi i zarządcy w najważniejszych firmach kolonialnych (do tej grupy należy też zaliczyć małą, ale wpływową grupę Euroazjatów). W środku tej struktury społecznej lokowała się nowa klasa społeczna, „birmańska klasa średnia”. Powstała ona właśnie w miastach, do których migrowali ludzie skuszeni nowymi możliwościami, jakie dawało państwo kolonialne mniej więcej od lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. Stanowili ją głównie posiadacze ziemscy, kupcy i handlowcy tworzący zaczątki „burżuazji” oraz birmańska „inteligencja”: głównie białe kołnierzyki, czyli urzędnicy kolonialni¹⁷. Jednak z czasem „burżuazja” w większości przypadków ustąpiła miejsca „inteligencji”, birmańska klasa średnia na skutek wypierania przez Indusów, skupiała się w zawodach „inteligencyjnych” (urzędnik, nauczyciel, prawnik itp.), a co za tym idzie – stawała się zależna od państwa.

W miastach permanentnie brakowało taniej siły roboczej, odpowiednią na co była masowa migracja Indusów, którą początkowo subsydiował rząd. Dla Indusów to Birma była pierwszą Ameryką¹⁸, krajem możliwości i nowego otwarcia, w którym wielu „w ciągu pokolenia stawało się bogatymi”¹⁹. Migrowali do niej setkami tysięcy, szukając nadziei na lepsze życie. Podejmowali najgorzej płatne prace, które z perspektywy Indii i tak były świetnie płatne. Odkładali zaoszczędzone pieniądze i po kilku latach wracali do domu (choć spora część zostawała w Birmie). Byli wszędzie tańsi: w urzędach, szpitalach

¹⁷ Europejskie terminy typu „klasa średnia”, „burżuazja” czy „inteligencja” w birmańskich warunkach należy traktować umownie. Podaje je głównie dla klarowności wywodu.

¹⁸ Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 185.

¹⁹ Świetny opis tego typu „amerykańskiej” kariery Indusów przedstawia Amitav Ghosh w książce *Szkłany Pałac*, tłum. Maria Zborowska, Poznań 2004.

lach, pocztę, telegrafii (do lat trzydziestych nie można było skorzystać z telefonu, jeśli nie znało się hindi), na kolei, parowcach, w handlu i przemyśle, nie mówiąc o fabrykach.

Europejczycy woleli sprowadzać Indusów (i Chińczyków), gdyż ich znali, a tamci byli obeznani z europejskimi metodami bankowości i handlu. W dużej mierze, z wyjątkiem rolnictwa, rozwój gospodarczy kolonialnej Birmy dokonał się głównie rękami indyjskiej taniej siły roboczej i dzięki brytyjskiemu, indyjskiemu i chińskiemu kapitałowi. To zaś powodowało, że obcokrajowcy, stanowiący proporcjonalnie małą liczbę społeczeństwa, dominowali w najważniejszych sektorach,

Grobowiec Bahadur Shah Zafara w Rangunie, „pierwszego imigranta” z Indii Brytyjskich



i wykluczało Birmańczyków z nowoczesnej gospodarki. Nawet rozwój edukacji w latach dwudziestych i trzydziestych nie doprowadził do tego, że birmańska klasa średnia stała się konkurencyjna wobec Indusów. Przeciwnie, chociaż to właśnie birmańska inteligencja z miast zyskała na kolonializmie najwięcej z wszystkich Birmańczyków, to i tak było to znacznie mniej, niż zyskiwali Brytyjczycy czy Indusi. To zaś sprawiło, że właśnie z jej szeregów narodził się później birmański ruch narodowy. Z perspektywy zwykłego Birmańczyka stworzone przez kolonialistów „zracjonalizowane państwo” było więc instytucją obcą, najczęściej przybierającą twarz Indusa.

Migracja Indusów stopniowo rosła, przybierając znamiona „potygu”, jak to określił najważniejszy badacz mniejszości indyjskiej w Bir-

mie, sam Hindus, Nalini Chakravati²⁰. Indusi stanowili aż 29 proc. w administracji publicznej i 45 proc. w wojsku i innych służbach bezpieczeństwa. Po 1918 r. migracja induska zaczęła wynosić 300 tys. ludzi rocznie, w 1927 r. – 480 tys. (!), a Rangun już w 1924 r. prześcignął Nowy Jork jako największy port imigracyjny świata. Indusi zaczęli kontrolować prawie wszystkie codzienne aspekty życia gospodarczego miast: zajmowali się drobnym handlem (z wyjątkiem handlu alkoholem, będącym w rękach Chińczyków) i pożyczkami, natomiast indyjscy kulisi wyparli Birmańczyków ze wszystkich publicznych prac fizycznych. Cały ten mechanizm Furnivall, nawiązując do darwinizmu społecznego, nazwał „przetrwaniem najtańszych”²¹.

Upadek birmańskiej kultury i wzrost przestępczości

Żelazna ręka logiki rynkowej działała destrukcyjnie na życie społeczne również w innym wymiarze: kulturalnym. Abstrahując od kryzysu *Sanghi* (Kościoła buddyjskiego) spowodowanego tym, że państwo nie było już protektorem religii buddyjskiej, ale funkcjonowało obok, co było doświadczeniem nowym i bynajmniej nie pozytywnym, upadek wspólnot wiejskich odbił się również na zaniku tradycyjnych rozrywek: wyścigów zaprzęgów, kucyków czy łódek, zmierzchu obwoźnych trup czy (początkowo) teatru marionetek²². Ich miejsce zajął hazard, filmy z Hollywood oraz piłka nożna, której wprowadzenie, jak to ujął Furnivall, „można uznać jako zasługę brytyjskich rządów, prawdopodobnie najważniejszą”²³.

Jednak ogólnie życie kulturalne upadało. Kolonializm doprowadził do zawężenia obszaru zainteresowań intelektualnych. Za swoich królów Birmańczycy nie wiedzieli wiele o obcym świecie, ale w ich kraju

²⁰ N.R. Chakravarti, *The Indian Minority in Burma: Rise and Decline of an Immigrant Community* London 1971, s. 65.

²¹ J. Furnivall, *Colonial Policy...*, s. 291.

²² Teatr marionetek przetrwał, a następnie wraz ze wzrostem nacjonalizmu początku XX w. odrodził się. Był jedynym miejscem, gdzie Birmańczycy mogli swobodnie oglądać rzeczywistość dawnych królów, dworu, klasztorów i ogółem całe życie przedkolonialnej Birmy. Stąd też w zachowaniu tradycji i zabezpieczeniu jej przed niszczącą ręką kolonialisty-zaborcy można przyrównać znaczenie birmańskiego teatru marionetek do naszej literatury romantycznej.

²³ J. Furnivall, *Colonial Policy...*, s. 108. Wśród innych najważniejszych zasług cywilizacyjnych, które Birma zawdzięcza Anglii, warto wymienić jeszcze whiskey.

język miał taki sam zasięg, jak ich życie. Po podboju to angielski stał się medium w wyższych sferach, a birmański zdegradował się do roli języka wsi, co sprawiało, że w bardziej otwartym świecie ludzie prowadzili uboższe intelektualnie życie. Zokcydentalizowany Birmańczyk, mieszkający w mieście, nie miał jak spędzać czasu wolnego: nie było księgarni, muzeów, galerii sztuki, teatrów ani sal koncertowych (pojawiły się dopiero pod koniec rządów kolonialnych). W szerszym świecie, na jaki otwarła Birnę Wielka Brytania, perspektywa Birmańczyka stała się jeszcze węższa. Upadek kultury miał jeszcze jedną cechę: był uznawany w jakimś stopniu za wytłumaczenie rosnącej przestępczości.



Kobieta z mniejszości etnicznej Czin z tatuażem na twarzy. Ten ongiś chroniący je przed obcymi najeźdźcami zwyczaj tatuowania twarzy istniał jeszcze w czasach kolonialnych. Obecnie w Birnie pozostało już tylko kilkadziesiąt takich kobiet

Wzrost przestępczości był jedną z najważniejszych cech kolonialnej Birmy. Raporty z całego kraju po 1900 r. każdorazowo wspominają o wzroście przestępczości. Od tego czasu Birma stała się najbardziej niebezpieczną z wszystkich kolonii brytyjskich, a Rangun miał najwyższy wskaźnik morderstw z wszystkich miast kolonialnych, zbliżony do poziomu dzisiejszych amerykańskich miast. Nie da się odmówić rządowi kolonialnemu prób walki z przestępczością – robił co mógł,

by z nią walczyć, lecz nie był w stanie przeciwdziałać jej wzrostowi. Brak skuteczności wynikał poniekąd stąd, że policjantami i wojskowymi byli prawie wyłącznie obcokrajowcy – Brytyjczycy (m.in. Orwell), a częściej Indusi. Jednak prawdziwym powodem takiego stanu było załamanie się tradycyjnego porządku społecznego. Dominacja kapita-listycznych sił gospodarczych doprowadziła do osłabienia autorytetu tradycyjnych ośrodków, takich jak klasztory, a z czasem do biedy i bezrobocia mas ludności. Pozbawieni chleba i nadziei ludzie, których nie wiązały już tak silne normy społeczne, zwracali się ku bandytyzmowi jako jedynemu sposobowi przeżycia. Przestępczość była więc bezpośrednim skutkiem systemu kolonialnego. Natomiast odpowiedzialnością władz, gdy sytuacja naprawdę robiła się poważna, było wysyłanie wojska, by zlikwidowało problem. Takie posługiwanie się środkami przymusu jest po części odpowiedzialne za instytucjonalizację prymatu wojskowego w polityce birmańskiej. Ten wzór rozwiązywania problemów społecznych również przejmie i rozwinie później junta wojskowa.

„Społeczeństwo pluralistyczne”

Zachodnia nadstruktura, której składnikami były administracja, szkoły, sądy, koleje itp., nałożona na warunki birmańskie doprowadziła do wykształcenia tego, co Furnivall nazwał „społeczeństwem pluralistycznym”²⁴. Ta koncepcja dobrze wyrażała najważniejszą zmianę społeczną, jakiej dokonał kolonializm. W miejsce zintegrowanego, wspólnotowego, opartego na religii tradycyjnego społeczeństwa, z jego patronatem nad kulturą i sztuką oraz samoregulacją wzrostu gospodarczego, pojawiło się zatomizowane, zdominowane przez ekonomię darwinistyczne „społeczeństwo pluralistyczne”. Zgodnie z jego koncepcją kraj zamieszkiwały liczne narody: Birmańczycy, Indusi, Chińczycy, Europejczycy, mniejszości etniczne, a nawet Żydzi (którzy przez chwilę mieli nawet burmistrza Rangun), tworzące zbiorowość, mieszkające się, ale nie łączące. Każda mniejszość trzymała się własnej religii, kultury i tradycji, swych idei i sposobów życia. Spotykali się

²⁴ Tamże, s. 303–312.

razem na rynku, sprzedając i kupując, ale tylko tam. Żyli niby razem w jednym państwie, ale tak naprawdę osobno, łączyła ich wyłącznie niechęć do podatków.

„Społeczeństwo pluralistyczne” jest społeczeństwem tłum, nie wspólnoty. Dawne organiczne społeczeństwo zmieniło się w wyalienowany tłum, a człowiek z jednostki społecznej w *homo economicus*. Życie społeczne takiej jednostki zostało zasadniczo zubożone. Materialne potrzeby zaczynały stanowić jedyny punkt łączący wszystkich, a to doprowadziło do sytuacji, w której zwyciężała reguła „przeżycia najtańszych”. Jedyne co miały wspólnego ze sobą te wszystkie grupy, to chęć zysku. Europejczycy byli w Azji, ale w niej nie żyli – odgradzali się w sztucznych enklawach. Indusi i Chińczycy z kolei przybywali do Birmy, by tylko i wyłącznie zarobić. W odniesieniu do nich Birmańczycy mogli się przekonać o adekwatności jawajskiego powiedzenia: „Azjata-obcokrajowiec jest gorszy niż dziesięć epidemii”. Tam, gdzie Europejczyk jeszcze okazałby serce, Azjata-obcokrajowiec na pewno nie. Wreszcie birmański chłop pozostawał rolnikiem i niczym więcej. Wcześniej jego świat był wąski, ale dopasowany do jego horyzontów, teraz świat się otworzył i rozszerzył, ale warunki ekonomiczne doprowadziły do zawężenia jego światopoglądu i zubożenia jego życia społecznego. Takie społeczeństwo przypomina raczej firmę handlową niż rodzinę – i trzyma się dopóki wszystkim się to opłaca, lecz gdy przestaje – rozpada się. Nic więc dziwnego, że do największych konfliktów etnicznych doszło w Birmie w momencie światowego kryzysu gospodarczego.

„Społeczeństwo pluralistyczne” było to społeczeństwo wyalienowanych wspólnot, których nie łączył wspólny cel, nie spajała żadna idea narodowa. Na tym polega największa różnica między Furnival-owskim „społeczeństwem pluralistycznym”, mającym miejsce w kolonialnej Birmie, a na przykład amerykańskim „tygłem narodów”, bo w tym drugim była, poza względami ekonomicznymi, wspólna idea łącząca tych tak różnych ludzi – „wielkie amerykańskie marzenie”. W pluralistycznej Birmie było co najwyżej: „żadnych marzeń”. To obcy stworzyli to nowe społeczeństwo, a wszystko, co miejskie i kosmopolityczne, cała nowoczesna Birma stała się Birmańczykom obca. W tej sytuacji ostał się tylko jeden bastion birmańskości – wieś.

Birmański ruch narodowy i zmierzch władzy kolonialnej (1920–1941). Początki ruchu narodowego

Do pojawienia się birmańskiego ruchu narodowego (nacionalizmu/*wunthanu*)²⁵ pośrednio przyczynili się sami Anglicy, którzy na początku XX w. rozpoczęli promocję edukacji (w Birnie ukoronowaniem tych działań będzie otwarcie Uniwersytetu Ranguńskiego w 1920 r.). W ich założeniu edukacja miała wyprodukować kadry nowych zanglicyzowanych elit w koloniach, które będą wdzięczne Imperium Brytyjskiemu za awans cywilizacyjny, który Wielka Brytania uczyniła ich krajom. Podstawowym celem tego systemu edukacji było utrzymanie zależności kolonialnej i wykształcenie lojalnych, satelickich elit. Niestety, dla Wielkiej Brytanii ta podszyta paternalizmem i głębokim przekonaniem o uniwersalnej wspaniałości własnych rozwiązań społecznych idea okazała się mieczem obosiecznym. Brytyjczycy bowiem nie byli w stanie przewidzieć, że jeśli nauczy się kogoś myśleć, to może on zacząć myśleć niezależnie. Wykształcone elity kolonii, uzyskawszy wiedzę, dojrzały fakt eksploatacji ich krajów przez kolonizatorów. To zaś przyczyniło się do powstania w Azji i Afryce ruchów narodowych (nacionalistycznych), które doprowadziły do emancypacji kolonii, a w konsekwencji – upadku Imperium Brytyjskiego. Zatem Brytyjczycy sami zasiali ziarna swojej późniejszej klęski, bo nie znali tego, co później napisze Karl Popper, iż nie da się przewidzieć przyszłego rozwoju wiedzy, a co za tym idzie – biegu wydarzeń.

Drugą najważniejszą przyczyną zewnętrzną powstania azjatyckich, w tym i birmańskich, ruchów emancypacyjnych było zwycięstwo Japonii w wojnie z Rosją w latach 1904–1905. Japonia stała się dla innych państw azjatyckich wzorem tego, w jaki sposób przejąć najważniejsze osiągnięcia cywilizacyjne Zachodu, a jednocześnie obronić się przed nim, chroniąc swoją suwerenność, religię i kulturę. Zwycięstwo nad Rosją miało jeszcze dalej idące następstwa: po raz pierwszy żółty człowiek pokonał białego, rozbijając tym samym mit o niezwycięzo-

²⁵ W języku angielskim, podobnie jak w birmańskim, a w przeciwieństwie do polskiego, słowo nacionalizm ma wydźwięk neutralny, a nie pejoratywny. Dlatego w większości prac, z jakich korzystałem, birmański ruch emancypacyjny nazywa się po prostu nacionalizmem. By uniknąć nieporozumień, tam, gdzie się da, będę stosował określenie „ruch narodowy” zamiennie za „nacionalizm”.

ności Europejczyków – podważony został najważniejszy – „rasowy” – filar legitymizacji kolonialnej.

Jednak to nie tyle bezpośrednio Japonia, ile Indie były podstawowym źródłem inspiracji dla pierwszego pokolenia birmańskiego ruchu narodowego – to w działaniach Indyjskiego Kongresu Narodowego upatrywano najważniejszy wzór godny do naśladowania. Później doszły inne źródła inspiracji: irlandzkie Sinn Féin, socjalizujący ruch Fabianów, prawo do samostanowienia Woodrow Wilsona czy naiwnie, czyli typowo dla Azji, rozumiana rewolucja październikowa.

Te inspiracje zewnętrzne połączyły się z wewnątrzbirmańskim ruchem odnowy kulturowej i religijnej. Pod koniec XIX w. poczucie alienacji i drugorzędności we własnym kraju, a w szczególności w jego miastach, doprowadziło do przekonania, iż jeśli Birmańczycy mają przetrwać, muszą działać. To stworzyło grunt do powstania pierwszych birmańskich organizacji społecznych, tworzonych najczęściej przez wykształconych na zachodnią modłę (a nierzadko na samym Zachodzie) działaczy. Postanowili oni pożenić tradycję z nowoczesnością, reinterpreterując birmańskie podstawy religijno-kulturowe, opierając się na zachodnim modelu edukacji, co przyczyniło się do „renesansu kultury birmańskiej”, jak po latach napisze John Cady²⁶.

W roku 1906 powstało Buddyjskie Stowarzyszenie Młodych Mężczyzn (YMBA), wzorowane na sławnym, protestanckim odpowiedniku: YMCA, na czele z arakańskim absolwentem Cambridge, U May Oung. YMBA, będące początkowo stowarzyszeniem religijnym, z własnymi szkołami, stypendiami dla młodzieży wiejskiej i czasopismem „Thuriya” („Dusza”), z czasem stało się najważniejszą siłą rodzącego się birmańskiego ruchu narodowego.

Powstający birmański ruch narodowy oparł się na dziedzictwie królów birmańskich, co stworzyło ugruntowane, choć mitologizowane twierdzenie, że państwo birmańskie istniało na długo przed podbojem brytyjskim i nie jest kolonialnym tworem niebędącym w stanie samemu funkcjonować. Z tym połączyło się przekonanie o kluczowej roli buddyzmu oraz oparcie się na birmańskiej etniczności, szczególnie masach chłopskich odrzucających „zracjonalizowane” państwo.

²⁶ J.F. Cady, *History of Modern Burma*, Cornell 1958, s. 178.

By zyskać poparcie mas i legitymizację dla swoich działań, działacze musieli na nowo zdefiniować „birmańskość”. Uczynili to, opierając się na buddyźmie, birmańskiej etniczności oraz modernistycznie zreinterpretowanej tradycji państwowości prekolonialnej.

Pierwszą kwestią podniesioną przez ruch narodowy była tzw. sprawa butów. Sprawa ta nie po raz pierwszy wypłynęła w relacjach birmańsko-brytyjskich. Kolonialisci, w przeciwieństwie do Birmańczyków i obraźliwie dla tych ostatnich, nie ściągali butów, wchodząc do domów i pagód²⁷. Przed pagodami stały tabliczki z napisem: „Nakaz ściągnięcia butów, z wyjątkiem Europejczyków i Amerykanów”. Właś-



Tabliczka nakazująca zdjęcie butów przy wejściu do klasztoru

nie taką tabliczkę przed pagodą Shwesandaw w Prome w 1916 r. prawnik U Thein Maung zastąpił nową, nakazującą wszystkim ściągnięcie butów. W ślad Thein Maunga poszła YMBA, która wydała rezolucję nakazującą wszystkim ściągnięcie butów przed wejściem do pagód. Po niej napisy takie zaczęły się pojawiać w całym kraju, a przed pagodami dochodziło do zamieszek między mnichami a nierespektującymi zakazu Europejczykami. Wobec takiego obrotu sprawy władze kolo-

²⁷ R. Kipling w swoich *Listach ze Wschodu* nawet się tym chwalił.

niałne wybrały kompromisowe rozwiązanie, będące wszakże pierwszym historycznym ustępstwem kolonialistów na rzecz żądań miejscowej ludności: w 1918 r. rząd uznał, że o odpowiednim stroju decyduje każdorazowo opat klasztoru, jednocześnie rząd zarekomendował obcokrajowcom niewchodzenie w ogóle do pagód, z czego większość rzeczywiście skorzystała²⁸.

Kolejne działania ruchu narodowego również wiązały się bezpośrednio z buddyzmem, a konkretnie z wzrastającą rolą polityczną kleru. Mnich buddyjski pozostawał jedynym symbolem dawnej Birmy, który przetrwał kolonializm, ale i jego pozycja została podważona poprzez rozdział religii od państwa. W nowym systemie nie miał on dla siebie miejsca poza klasztorem; ze wszystkich grup społecznych miał najwięcej powodów, by nie kochać Brytyjczyków. To w dużej mierze właśnie mnisi zapoczątkowali birmański ruch narodowy, krążąc po wsiach i głosząc sprzeciw wobec kolonializmu – ich niechęć do Brytyjczyków przekuła się w bezkompromisowy nacjonalizm.

Personifikacją tej metamorfozy i najsłynniejszym mnichem-działaczem odzianym w habit i zaangażowanym w walkę polityczną był arakański mnich U Ottama, zwany „birmańskim Mahatmą Gandhim”. Inspirował się najpierw Japonią, a potem Indiami, gdzie studiował w Kalkucie i poznał ruch pokojowego sprzeciwu Gandhiego (oraz techniki polityczne Kongresu Narodowego). Po powrocie z podróży rozpoczął serię odczytów na wsiach i w miasteczkach, w których demaskował brytyjską „perfidię”, podkreślał obcość brytyjskiego panowania i głosił, że bez „obrońcy wiary” buddyzm zginie. Wcześniej tym obrońcą był król, teraz zaś – i na tym polegało *novum* nauki Ottamy – będzie nim *wunthanu*, nacjonalizm. Tym samym Ottama jako pierwszy połączył birmańską tradycję z rodzącymi się dwudziestowiecznymi -izmami, a buddyzm z celem narodowym, jakim było wyzwolenie się spod panowania brytyjskiego. Władza brytyjska szybko zajęła się U Ottamą: od tej pory na zmianę aresztowany i wypuszczany (po protestach w jego obronie), ostatecznie zmarł w więzieniu w 1939 r. Dał jednak przykład, stając się męczennikiem i założycielem birmań-

²⁸ Amerykańska feministka Amelia Earhart, będąc w Birmie w latach trzydziestych, z wyraźną satysfakcją ściągnęła buty, by zagrać kolonialistom na nosie.

skiego ruchu narodowego, a w jego ślady poszli inni mnisi, którzy stali się tym samym awangardą tego ruchu.

Birmańczycy w krótkim czasie przeszli od przyzwolenia na rządy kolonialne do dużej asertywności. Wykluczenie z tworzącej się w Indiach Diarchii spowodowało, że z dnia na dzień polityka birmańska z uśpionej stała się pełna pasji. Wkrótce po ujawnieniu treści raportu Montagu–Chelmsford ruch narodowy rozpoczął pierwsze kampanie. Ich kulminacją będzie strajk studencki z roku 1920.

W roku 1920 odbyło się w Birmie wiele strajków pracowniczych, ale zapamiętany został ze względu na strajk studentów Uniwersytetu Ranguńskiego rozpoczęty w grudniu. Od tego czasu wydarzenie to wyznacza umowną klamrę rozpoczynającą birmański ruch narodowy i w dzisiejszych czasach jest obchodzone jako święto narodowe Birmy. Do tego czasu Brytyjczycy uznawali Birmę za „pokojową”, od 1920 r. będą mieli, jak zauważył Josef Silverstein, do czynienia z nową siłą społeczną, która przejmie z czasem przywództwo w ruchu – studentami. Tym samym data ta określa początek nowej epoki i wyznacza transformację ruchu kulturowego (od zapoczątkowanego działaniami YMBA) w narodowy. Względny spokój polityczny kolonialnej Birmy skończył się na dobre.

Powodem wybuchu protestów była Ustawa Uniwersytetu Ranguńskiego zadekretowana przez Brytyjczyków. Na czele nowo powstałej uczelni stał sam gubernator, językiem wykładowym został angielski, natomiast we władzach Uniwersytetu nie było żadnego Birmańczyka. Uniwersytet miał być dumą administracji brytyjskiej w Birmie i przygotować najnowocześniejsze kadry państwa zgodnie z kolonialną linią. Zamiast tego stał się on wylęgarnią narodowców i symbolicznym matecznikiem ruchu narodowego. Sam strajk, rozpoczęty jako protest studentów, zmienił charakter ze strajku studenckiego na ogólnonarodowy ruch sprzeciwu wobec Brytyjczyków. Obudził również większą świadomość polityczną i solidarność między Birmańczykami. Od tej pory zarówno religia, jak i edukacja stały się środkami wyrażania opozycji wobec władzy brytyjskiej, ta ostatnia zaś zmuszona została do większych koncesji na rzecz kolonii, niż pierwotnie zamierzała.

W 1921 r. uchwalono przedłużenie Ustawy Indii z 1919 r. (Diarchii) na Birmę, która weszła w życie 2 stycznia 1923 r. Zgodnie z nią

zrównano prawa Birmy z Indiami i wprowadzono parlament przez rozszerzenie Rady Legislacyjnej. Jednak ustawą tą objęto tylko „Birmę właściwą”, z wyłączeniem państw Szanów, Karenni i terenów nadgranicznych, co tylko pogłębiło ich izolację. Gubernator rządził teraz razem z Radą Wykonawczą. Dwóch ministrów desygnowanych przez Radę miało być Birmańczykami – byli odpowiedzialni za edukację, rolnictwo, leśnictwo i służbę zdrowia. Na tym polegać miała owa samorządność, lecz wszystkie najważniejsze obszary władzy (finanse, administracja, wojsko) pozostały pod administracją gubernatora (który zastąpił urząd wicegubernatora w 1923 r.), mającego na

Monument upamiętniający strajk z 1920 r.



dodatek prawo weta wobec wszystkich ustaleń Rady. Chociaż ówczesni Brytyjczycy twierdzili (a w ślad za nimi dzisiejsza historiografia brytyjska), że „reformy te były głębsze niż w przypadku Indii” (mimo początkowo odwrotnych tendencji), co wyrażało się między innymi w zrównaniu praw kobiet i szerszym prawie wyborczym. Trzeba przyznać, że jest w tym sporo racji (jeszcze kilka lat wcześniej nie marzono o takich koncesjach), ale czasy się zmieniły, a apetyty narodowców wzrosły. Reformy Diarchii dobrze wyrażały ogólną tendencję spóźnionych reform brytyjskich. Wraz z ruchami wyzwolenческими w Indiach, pierwszą wojną światową i powstaniem birmańskiego ruchu narodowego, do Brytyjczyków zaczęło docierać, że muszą zaproponować Birmańczykom jakąś formę samostanowienia. Niestety, uczynili to na własną

modłę, niekoniecznie najbardziej adekwatną, kopiując rozwiązania wzięte z modeli zachodnich. A co gorsza, chociaż próby reform szły w dobrym kierunku, to uczynione zostały zbyt późno, by cokolwiek zmienić.

Powstanie Saya Sana

W latach trzydziestych sytuacja gospodarcza kraju zaczęła się pogarszać na skutek światowego kryzysu będącego rezultatem załamania się nowojorskiej giełdy. Jego następstwa zaczęły być odczuwalne w Birmie już na początku dekady, gdy spadek cen na ryż, będący podstawą gospodarki, zachwiał stabilnością budżetową kolonii. Kryzys ekonomiczny współgrał i napędzał aktywizację sił narodowych, coraz bardziej otwarcie kontestujących kolonialne rządy.

Już w latach dwudziestych rozpoczynają się niepokoje społeczne na wsi. W całym kraju (do 1924 r. dosłownie w każdej wsi) zaczęły powstawać miejscowe „stowarzyszenia nacjonalistyczne” (*wunthanu athin*), będące łącznikiem między elitą ruchu narodowego w miastach a masami wiejskimi i propagujące „bierny opór”. Z czasem stowarzyszenia poszły krok dalej i zaczęły tworzyć „administrację cieni”, bojkotując wójtów *thugyi* czy brytyjskie sądy i ustanawiając własne trybunały oparte na birmańskich tradycjach. Brytyjczycy zdusili stowarzyszenia siłą, wysyłając na wieś oddziały policji, składające się najczęściej z indyjskich sipajów, którzy siłą nakazywali przestrzeganie prawa i płacenie podatków, a w razie odmowy konfiskowali mienie. To pogłębiło wzrastającą niechęć do Indusów i przekonanie, skądinąd dość słuszne, że „wszyscy bogaci ludzie w Birmie to obcokrajowcy”.

Właśnie jako zamieszki antyindyjskie zinterpretowano początkowo wybuch starć w Dolnej Birmie. Był tu element prawdy, ale Brytyjczycy nie zrozumieli, że mają do czynienia z autentycznym powstaniem narodowym, skierowanym nie tyle przeciwko Indusom (choć też), ile przeciwko nim (w ogóle Brytyjczycy byli niezdolni do zrozumienia, iż opozycja przeciwko ich rządowi niekoniecznie musi być „bandytyzmem” albo innym przykładem przestępczości, i przez to odmawiali protestom wszelkiego uzasadnienia). Rebelia ta przyrównana do średniowiecznych buntów chłopskich wyrosłych z poczucia rozpacz, przejdzie do historii pod nazwą „powstanie Saya Sana”.

Saya (właściwie Hsay) po birmańsku oznacza „nauczyciela”, ale nie we współczesnym sensie, lecz w znaczeniu człowieka obeznanego z buddyjskim prawem oraz z ludową medycyną. To orientalna krzyżówka duchownego ze znachorem. Sam Saya San był pierwotnie mnichem, potem działaczem GCBA, następnie kimś w rodzaju wiejskiego *selfmademana* – miał prowadzić loterię, a także dorabiać jako wróżbita i lekarz. W tym samym czasie prowadził on agitację polityczną, a w warunkach kryzysu próbował wyjednać u urzędników kolonialnych odroczenie podatków. Bez skutku. Wobec takiego rozwoju sytuacji Saya San postanowił bardziej dosłownie przekonać kolonialistów do swoich racji. Moment wybrał sprzyjający – w 1930 r. doszło do trzęsienia ziemi w Pegu i tsunami na wybrzeżu. Dla Birmańczyków katastrofy naturalne zawsze oznaczają koniec jakiejś epoki. Saya San uznał to za znak do działania.

28 października 1930 r. o szczęśliwej godzinie 23.33 w Górach Pegu Saya San ogłosił się królem powołującym do życia armię *Galon*²⁹. Następnie wezwał do zaatakowania miast, zniszczenia drutów telegraficznych, wysadzania mostów kolejowych. Zrozpaczeni i pozbawieni środków do życia chłopci odpowiedzieli na to wezwanie, idąc do powstania w stylu przypominającym nasze „poszli nasi w bój bez broni”. Ten „antycywilizacyjny” charakter powstania, podobnie jak zauważalny element „folklorystyczny” (magiczne tatuaże mające chronić powstańców przed kulami, konsultacje z astrologami przed podjęciem najważniejszych decyzji, szczęśliwa numerologia itp.) skłoniły kolonialistów do nadania powstaniu gęby „rebelii bazującej na ignorancji i przesadach”, samemu zaś Saya Sanowi miana „szarlatana” i „fakira mamiącego naiwne chłopstwo”³⁰. Był to typowy zachodni przykład niezrozumienia birmańskich „dziwactw”, charakterystyczny nie tylko dla ówczesnych urzędników, ale i sporej części birmanistów (nie oparł mu się nawet Furnivall). Jak udowodniła Patricia Herbert, która w latach siedemdziesiątych przeprowadziła dogłębne studia dotyczące

²⁹ Było to wyraźne i zrozumiałe dla wszystkich nawiązanie do mitologii birmańskiej. *Galon* to birmańska nazwa *Garudy*, hinduistycznego ptaka niszczącego złego węża *nagę*. Nie trzeba było być szczególnie przenikliwym, by zrozumieć, że *naga* symbolizuje tu rząd kolonialny.

³⁰ Maitrii Aung Thwin, *The Return of the Galon King. History, Law and Rebellion in Colonial Burma*, Ohio 2010, s. 23–76.

powstania, docierając do ostatnich żyjących jego uczestników, cała ta magiczno-okultystyczna nadbudowa zrywu miała jeden cel – legitymizowała władzę Saya Sana w oczach chłopów, ale nie była motorem napędowym rebelii, lecz tylko skutecznym narzędziem mobilizacji mas wiejskich³¹.

Powstanie szybko rozprzestrzeniało się po kraju, więc Brytyjczycy rozpoczęli tłumienie go w tradycyjny dla siebie, wypróbowany czterdzieści lat wcześniej w Górnej Birmie sposób: paląc wsie, stosując masowe egzekucje i obcinając głowy podejrzanym. Nie było żartów, bo powstanie kosztowało budżet dużo pieniędzy, a tego Brytyjczycy nie mogli chłopom darować. Zginęło od 1,5 do 3 tys. powstańców, pozostałe 9 tys. ludzi zesłano do obozów koncentracyjnych. Powieszono 128 osób, w tym Saya Sana (2 sierpnia 1931, po krótkim procesie, w którym broniło go m.in. dwóch późniejszych ważnych polityków – Ba Maw i U Saw). Jednak mimo śmierci wodza, powstanie trwało nadal. Zostało ostatecznie stłumione dopiero w 1932 r.

Powstanie Saya Sana stanowiło kamień milowy w birmańskim ruchu narodowym. Chociaż bezpośrednią przyczyną jego wybuchu stał się kryzys gospodarczy i było typowym buntom chłopskim wyrosłym z pogarszającej się sytuacji gospodarczej i ubożenia mas wiejskich, to przybrało odcień narodowy na skutek struktury etnicznej na wsi – z Birmańczykami jako chłopami, a obcokrajowcami jako właścicielami ziemi i pożyczkodawcami, których wieśniacy słusznie uznali za przyczynę swoich nieszczęść. Powstanie Saya Sana będzie więc w takim ujęciu, tym co Patricia Herbert nazywa „wczesną polityzacją” mas wiejskich i musi być widziane w kontekście birmańskiego ruchu narodowego. Stanowi jego ważne ogniwo, gdyż po brutalnym stłumieniu przysły złudzenia Birmańczyków co do reżimu kolonialnego – obcego zaborcy, którego obalić można siłą, a nie drogą parlamentarną.

Narodziny nacjonalizmu etnicznego. Thakinowie

W połowie lat trzydziestych charakter birmańskiego ruchu narodowego się zmienia. Pojawiają się grupy znacznie radykalniejsze, takie

³¹ P. Herbert, *The Hsaya San Rebellion (1930–1932) Reappraised*, Melbourne 1982, s. 3–18.

jak stowarzyszenie *Dobama*, Partia *thakinów* czy Wszechbirmański Związek Studentów. Udział studentów w polityce stanie się zjawiskiem społecznym i najbardziej rozpoznawalnym znakiem polityki birmańskiej lat trzydziestych: jeśli w latach dwudziestych typowym działaczem narodowym był prawnik z Rangun, tak teraz stanie się nim student, szczególnie ranguński student. To właśnie ten nowy ruch, bazujący na wąsko rozumianym etnicznym nacjonalizmie birmańskim, doprowadzi Birnę do niepodległości, stając się „inkubatorem wielkiej polityki” takich przywódców, jak Aung San, U Nu czy Ne Win, ale jednocześnie właśnie jego charakter przyczyni się do późniejszych problemów etnicznych, społecznych, politycznych i gospodarczych kraju.

Pierwszą grupę tworzącą ruch narodowy była „establishmentowa” elita birmańska z Rangun, a drugą – młoda inteligencja z prowincji, *thakinowie*. To właśnie ta druga grupa, złożona ze studentów, dziennikarzy, prawników, bazując na własnym rozumieniu popularnych wówczas światowych ideologii, nada ruchowi impet. Cel będzie miała jeden: niepodległość – bez względu na wszystkie podziały narodowcy wiedzieli, czego chcą.

30 maja 1930 r. powstaje stowarzyszenie *Dobama* („My Birmańczycy”), dające początek „ruchowi *thakinów*” i utworzone zasadniczo wokół jednego hasła: „Birna dla Birmańczyków” i idei „kulturowej nacjonalizacji” kraju. Tworzyli je głównie marksizujący studenci i inni młodzi intelektualiści, emocjonalnie, by nie powiedzieć egzaltowanie, odrzucający imperializm. Tak opisał ich birmański historyk: „byli to uczniowie bawiący się w politykę, maszerujący po ulicach, konspirowający w zadymionych kawiarniach i kłócący się do nocy o socjalizm [...] któż by przypuszczał, że za niecałą dekadę utworzą pierwszy birmański rząd?”³². To marksizm dał tym ludziom narzędzia, za pomocą których opisywali rzeczywistość. W taki sposób marksizm połączył się z powstającym birmańskim nacjonalizmem. Marksistowskie hasła i slogany, rozumiane pobieżnie, nawinie i idealistycznie, dawały proste wytłumaczenie trudnych spraw. Jednakże birmańscy narodowcy, podobnie jak inni przywódcy emancypującej się Azji, a inaczej niż

³² Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 214.

Rosjanie, trafili na marksizm, szukając formuły pozwalającej odbudować potęgę kraju, tzn. kierowali się w dużej mierze motywami nacjonalistycznymi – poczucie krzywdy narodowej górowało znacznie nad poczuciem krzywdy klasowej³³. Chociaż marksizm był widocznym elementem ruchu, to pozostawał bynajmniej nie jedynym – eklektyzm ideologiczny ruchu był imponujący. Członkowie *Dobamy* i jej następczyni, *Dobama Asiyone*, mieli, jak to ujął von der Mehden, „szeroki wachlarz postaw i idei politycznych, od monarchizmu po komunizm – i wszystko pomiędzy”³⁴. Marksizm, leninizm, faszyzm, nazizm, kemalizm i inne -izmy młodzi birmańscy nacjonaści traktowali tylko i wyłącznie jako użyteczne narzędzie służące do niezmiennego celu: odzyskania niepodległości. Podstawowym celem *Dobamy* była „birmanizacja” (lub raczej rebirmanizacja) kraju, w którym dominowała angielszczyzna, będąca językiem okupantów i ich sprzymierzeńców – Indusów. *Dobama* w swoim oporze przeciwko okupantom odrzucała pokojowe metody jako nieskuteczne: „nieagresja rodzi agresję i tylko agresja tłumi agresję” czy „chcesz żyć w pokoju, gotuj się do wojny”, można było przeczytać w jej tekstach³⁵.

4 czerwca 1933 r. *Dobama* połączyła się z Wszechbirmańską Ligą Młodych (ABYL) i stworzyła nowe stowarzyszenie: *Dobama Asiyone* („My Sami Birmańczycy”), które będzie kontynuować i intensyfikować akcje poprzedniczki. To z jej szeregów wyjdzie druga generacja *thakinów* – późniejsi przywódcy strajku 1936 r., którzy po latach doprowadzą Birnę do niepodległości. Najpierw ABYL, a następnie *Dobama Asiyone* zyskują sławę bojkotem towarów brytyjskich (m.in. papierosów – w zamian nakłaniano do palenia birmańskich *cheerotów*) – rozpoczętego od publicznego spalania tytoniu pod pagodą Szwedagon w 1930 r. oraz propagowaniem „narodowego stroju” w miejsce zachodnich ubrań. To ostatnie osiągnięcie sukces; to co dzisiaj znane jest jako „tradycyjny” strój birmański (noszony do dziś), czyli męska spód-

³³ Szerzej problem ten na przykładzie Chin omawiają W. Dziak i J. Bayer, *Mao. Zwycięstwa, nadzieje, porażki*, Warszawa 2007, s. 17–18. Jakub Polit twierdzi nawet, że chiński komunizm przypominał bardziej nazizm niż bolszewizm; J. Polit, *Chiny*, Warszawa 2005, s. 195.

³⁴ F.R. Von der Mehden, *Religion and nationalism in Southeast Asia: Burma, Indonesia and Philippines*, Wiscounsinn 1963, s. 80.

³⁵ Cyt. za: P. Webb, *The Peacocks Children. The Struggle for Freedom in Burma 1885–Present*, Bangkok 2007, s. 46.

nica *longyi*, jest właśnie nacjonalistyczną kreacją z lat trzydziestych, birmańskim odpowiednikiem „tradycji wynalezionej”.

Znakiem rozpoznawczym *Dobamy* stała się kampania walki o „birmańską armię”. W kolonialnej Birmie w ogóle nie było Birmańczyków w wojsku, prawie wcale w policji. Nieostrożnie byłoby powoływać do wojska ludność kraju, który się właśnie podbiło, na dodatek będącą bardzo homogeniczną. Z tych samych powodów, dla których Birmańczycy nie byli mile widziani, zaczęto wszakże rekrutować mniejszości etniczne, głównie Karenów, po których słusznie oczekiwano, że będą brali stronę kolonialistów.

Birmańczyk w *longyi*. Widok współczesny



Wraz ze wzrostem napięć etnicznych, narodowcy podnieśli kwestię uczestnictwa mniejszości etnicznych w siłach zbrojnych. Uznano ich za kolaborantów, a akcja „kulturowej nacjonalizacji” *Dobama Asiatyone* uderzała nie tyle w Indusów czy Brytyjczyków, ile przede wszystkim w westernizujące się mniejszości, często przybierające zachodnie imiona, ubierające się w zagraniczne stroje i spożywające

angielskie jedzenie (tego ostatniego rzeczywiście nie sposób zrozumieć). Według japońskiego badacza Kei Nemoto, *Dobama* zaczęła definiować „naszą Birmę” w opozycji „ich Birmy” (*thudo-Bama*)³⁶. „Ich”, czyli kolaborantów, niekochających swej ojczyzny i nieszanujących jej kultury i tradycji.

Odpowiedzią birmańskich nacjonalistów na wykluczenie z szeregów armii kolonialnej było stworzenie własnych oddziałów paramilitarnych, znanych pod nazwą *Tat* (dosł. „armia”). W latach trzydziestych każda organizacja narodowa albo religijna posiadała własne *taty*. Co ciekawe, administracja kolonialna zezwalała na ich istnienie, pod warunkiem że nie będą używać broni (ale mogli dokonywać parad i przeprowadzać ćwiczenia) – nie aresztowano również narodowców za uczestnictwo w *tatach*, choć zgodnie z prawem kolonialnym istniała taka możliwość. Część *tatów* była wzorowana bezpośrednio na hitlerowskich „brunatnych koszulach” (sami Birmańczycy byli dumni z tego nawiązania). To właśnie na przykład *tatów* powołał się Aung San po wojnie, tworząc swoją prywatną armię – Organizację Ludowych Ochotników (PVO). *Taty* po drugiej wojnie światowej przyczyniły się do rozprzestrzenienia przemocy w postkolonialnym państwie: stały się prywatnymi armiami w rękach polityków, nad którymi centrum nie miało żadnej kontroli. Ponadto zinstytucjonalizowały podziały etniczne na „kolaborantów” i „patriotów”.

Najbardziej charakterystycznym elementem *Dobamy* i ruchu narodowego lat trzydziestych i jego znakiem rozpoznawczym stał się zwrot *thakin*, czyli birmański odpowiednik indyjskiego *sahib*: takim wyrażeniem służba zwracała się do swoich kolonialnych panów. Jednak narodowcy w ramach birmańskiego odpowiednika „przywracania nazw” zaczęli w ten sposób mówić do siebie. To była walka o symbole – mówiąc w ten sposób do siebie nacjonaści pokazywali, że są panami we własnym kraju. Wkrótce mianem *thakinów* zaczęło się określać całe nowe pokolenie nacjonalistów lat trzydziestych i to właśnie z grona radykalnych *thakinów* wyszli najważniejsi politycy birmańscy XX w.: Aung San, U Nu czy Ne Win.

³⁶ Kei Nemoto, *The Concepts of Dobama (Our Burma) and Thudo-Buma (Their Burma) in Burmese Nationalism, 1930–1948*, „Journal of Burma Studies” 2008, nr 5, s. 2–16.

Najsłynniejszym z nich bez wątpienia był Aung San, późniejszy twórca armii birmańskiej i niepodległej Birmy. Urodził się w 1915 r. jako Htein Lin we wsi Natmawk, 30 km od Paganu, był szóstym dzieckiem w tradycyjnej rodzinie wywodzącej się z szeregów dawnej szlachty. Samo miejsce jego pochodzenia, leżące w sercu birmańskości, nieopodal Paganu, pierwszej stolicy Birmy, miało istotne znaczenie, podobnie jak fakt bliskości pól roponośnych Yenangyaung.

To pierwsze sprawiało, iż już od dziecka był mocno osadzony w tradycji i kulturze birmańskiej. To drugie uświadamiało mu dominację obcokrajowców we własnym kraju. Htein Lin w wieku siedemnastu lat pojechał na studia do Rangun, gdzie wkrótce przyjął tyleż pretensjonalne, co prorocze nazwisko Aung San, czyli „świetne zwycięstwo”. Pęd do wiedzy, zdolności organizacyjne, eklektyzm ideologiczny oraz świetny zmysł polityczny dadzą mu w przyszłości przywództwo nad birmańskim ruchem narodowym. Początkowo jednak nic na to nie wskazywało – w momencie przyjazdu do Rangun Aung San był typowym „chłopakiem z prowincji”, biednym, niechlujnie ubranym i zagubionym w wielkim mieście.

Tym, co wyróżniało *thakinów*, dziś nazwalibyśmy awansem społecznym. Większość z nich, jak Aung San, stanowiła prowincjonalną inteligencję, pochodzącą ze wsi. To pochodzenie będzie miało zasadnicze implikacje dla ich postaw. Tym się będą oni odróżniać od poprzedniej, „prawniczej” generacji ruchu narodowego, wychowanej w wielokulturowym mieście, nierzadko zokcydentalizowanej, potrafiącej dojrzeć również zalety kolonializmu, ale i coraz bardziej związanej z nim sieciami współzależności i interesów, uwikłanej w niełatwe polityczne wybory. Symbolem takich dylematów będzie pierwszy premier kolonialnej Birmy, Birmańczyk dr Ba Maw. W przeciwieństwie do działaczy w rodzaju Ba Maw, *thakinowie* będą pochodzić ze *stricte* birmańskiego środowiska prowincji, pogrążonego na dodatek w kryzysie ekonomicznym, spowodowanym światową depresją. Natomiast kontakt z kosmopolitycznym Rangunem, gdzie dominował obcy kapitał, a ponad połowę mieszkańców stanowili obcokrajowcy (i gdzie można się było zaopatrzyć w bieżącą światową lewicową literaturę) uświadomi im skalę kolonialnego wyzysku gospodarczego oraz skutki kapitalistycznej polityki tworzącej „Birmę bez Birmań-

czyków” i sprawi, że każdą współpracę z Brytyjczykami uznawać będą za niedopuszczalną kolaborację. Staną się zaprzysięgłymi i bezkompromisowymi nacjonalistami, dla których najważniejszym celem będzie wyrzucenie kolonialistów, odzyskanie niepodległości i przywrócenie Birmie dawnej świetności. Jednocześnie połączą to z niechęcią i antypatią do zachodnich rozwiązań społecznych. To zaś spowoduje, iż ich późniejsze zwycięstwo uniemożliwi trwale właściwe działanie reguł parlamentarno-demokratycznych w życiu politycznym Birmy, a bez mała wszystkie birmańskie partie polityczne i wszystkie niepodległościowe rządy będą miały lewicową proveniencję i pochodzenie wywodzące się właśnie z antykolonialnego ruchu *thakinów*. Polityczne zwycięstwo *thakinów* stanowi przyczynę tego, iż niepodległa Birma, po śmierci Aung Sana i porażce rządów U Nu, odrzuciła próbę przeszczepienia Westminsterского modelu parlamentaryzmu i w zamian skupiła się na szukaniu „alternatywnych utopii”: dróg rozwoju, takich jak Ne Winowska „birmańska droga do socjalizmu”.

To wszakże miało dopiero nadejść. Wydarzeniem, które wyprowadziło *thakinów* na czoło ruchu narodowego, był strajk studencki w 1936 r. Protest zyskał ogromne poparcie społeczne, a zamiana jego charakteru z buntu przeciwko władzy uczelnianej na wydarzenie polityczne o randze narodowej była ogromnym sukcesem *thakinów*. Wkrótce powstał Wszechbirmański Związek Studentów (ABSU), na czele z Aung Sanem i z miejsca stał się centrum aktywności politycznej *thakinów* i głównym zmartwieniem urzędników kolonialnych. Ich aktywność w końcówce lat trzydziestych, obejmująca prawie wszystkie aspekty życia chłopów, robotników i inteligencji, nie ucichnie aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Pojawienie się ruchu *thakinów* jest logiczną konsekwencją kolonialnej polityki brytyjskiej. Narzucenie Birmie obcej władzy i administracyjnego „Lewiatana” sprawiło, że władza brytyjska nigdy nie zyskała akceptacji wśród większości birmańskiego społeczeństwa. To powodowało, iż koloniałisci nie rozumieli rodzącego się ruchu narodowego i mylili go z politycznym awanturnictwem bądź zwykłym bandytyzmem. Była to typowa percepcja zaborcza, widząca w powstaniach narodowych bunt. Gdy Brytyjczycy wreszcie podjęli próbę

stworzenia instytucji przedstawicielskich i demokracji w zachodnim stylu, było to za mało i za późno. Pokolenie polityków wyrosłych na reformach systemowych lat dwudziestych i trzydziestych straciło na znaczeniu i po drugiej wojnie światowej przestało się liczyć w polityce birmańskiej. Zostali wyłącznie *thakinowie* reprezentujący zupełnie inne wartości i wzory polityczne.

Separacja Birmy od Indii

Brytyjczycy ze spóźnieniem naprawiali swoje błędy przeszłości. Najważniejszym z nich było oddzielenie Birmy od Indii, które stało się faktem 1 kwietnia 1937 r. Wraz z nim promulgowano nową konstytucję (Ustawa Rządu Birmy). Zgodnie z nią rząd birmański był bezpośrednio odpowiedzialny przed Parlamentem w Londynie, a Sekretarz Stanu ds. Indii stał się Sekretarzem ds. Indii i Birmy, która uzyskała również Ministerstwo ds. Birmy (*Burma Office*). Rząd birmański składał się z gubernatora, powoływanego przez króla i odpowiedzialnego za obronę, politykę monetarną i sprawy zagraniczne z wyłączeniem tych związanych z Birmą i innymi koloniami; Gubernator wskazywał Premiera, który przewodniczył Radzie Ministrów (10 członków), odpowiedzialnej przed Legislaturą, składającą się z dwóch Izb: Senatu (36 członków, połowa nominowana przez gubernatora) i Izby Reprezentantów (132, z których 92 było wybieranych, reszta nominowana). Prawo wyborcze przysługiwało wszystkim miejskim podatnikom. Ponownie jurysdykcja rządu obejmowała tylko „Birmę właściwą”, bez terytoriów etnicznych.

Pierwszy rząd sformował dr Ba Maw, zokcydentalizowany Birmańczyk z doktoratem z Bordeaux, demagog o sympatiach socjalistycznych, dawny obrońca Saya Sana. Stworzył on koalicję z Indusami i Karenami, co nie przydało mu sympatii społecznej – był traktowany w dużej mierze jako rząd marionetkowy w rękach Brytyjczyków i wielkiego biznesu nadal rządzącego krajem. Jednakże nie można odmówić temu rządowi dobrych chęci, choć jego zamiary zderzały się z twardą rzeczywistością. Wykorzystali to Brytyjczycy przeciwni reformom, przeciwnicy polityczni Ba Maw, tacy jak U Saw, oraz nacjonalistyczni *thakinowie*. Ci ostatni przez cały rok 1938 („rok walki”)

organizowali niemal nieustanne demonstracje, zamieszki, strajki, a od sierpnia 1938 r. zainicjowali nową falę powszechnych protestów. Ostatecznie doprowadzili do upadku rządu Ba Maw 12 stycznia 1939 r.

Ustawa Rządu Birmy jest bardzo ważnym etapem w budowie nowoczesnego państwa w Birmie. Po raz pierwszy stworzono parlamentarny system rządu, oparty na modelu Westminsterskim, umożliwiając udział birmańskim politykom w sprawowaniu władzy. Dawało to możliwość stworzenia ewolucyjnego modelu rozwoju kraju, opierającego swoją praworządność na coraz szerszym samorządzie samych Birmańczyków. Jednym słowem – była to szansa na to, by Birma poszła drogą podobną do tych kolonii, które z czasem przejęły zachodni system demokracji parlamentarnej (oczywiście po swojemu go przekształcając) i skutecznie zdołały się rozwinąć, a nawet osiągnąć sukces we współczesnym świecie. Niestety, Birma nie stała się Indiami, Tajlandią czy Malezją. Nawet zreformowane państwo kolonialne nie było uznawane za własne. Aż do końca panowania brytyjskiego społeczeństwo widziało swoje państwo w dawnej monarchii, z czasem idealizowanej i wręcz fetyszyzowanej. To do monarchii i reinterpretowanych wzorców przedkolonialnych odwołują się narodowcy, którzy pokonają zwolenników demokracji parlamentarnej i narzucają swoje wzory państwowości.

Reformy demokratyzacyjne, wprowadzane przez Brytyjczyków, chociaż zmierzały w dobrą stronę, przyszły zbyt późno i nie zdołały zaszczyć w kulturze politycznej Birmy wzorców demokracji parlamentarnej. Politycy reprezentujący tę drogę przegrali walkę o rząd dusz z nacjonalistycznymi *thakinami*. Jednak nie znaczy to, że brytyjska idea kontrolowanego przekazywania niepodległości i samorządności Birmie musiała zakończyć się klęską. Przewagę *thakinów* można by zneutralizować, ich samych pozamykać w więzieniach, a do zmian ewolucyjnych doprowadzić siłą. Jednak na zmiany te zabrakło czasu. Na przeszkodzie stanęła druga wojna światowa.

Podsumowanie ruchu narodowego

Lata trzydzieste były okresem formowania się polityki birmańskiej, który odcisnął ślad na całej jej dwudziestowiecznej historii. Najważ-

niejszą długofalową konsekwencją radykalizującego się ruchu narodowego w latach trzydziestych był fakt zapuszczenia korzeni przez silny birmański nacjonalizm etniczny, oparty w znacznym stopniu na idei buddyjskiej i birmańskim języku, który nie miał potrzeby liczyć się z mniejszościami. Tym samym w latach trzydziestych ziarna przyszłego konfliktu etnicznego w Birmie zostały zasiane. Jeśli dorzucić do tego wpływ ówczesnych światowych -izmów, których echa docierały do Birmy, to powstanie obraz kraju w przededniu wybuchu, gdzie kolejne grupy dążyły do starcia, a nie do kompromisu, i gdzie dominowały emocje, a nie pragmatyzm.

Ten powstały w latach trzydziestych etniczny nacjonalizm birmański jest również przyczyną późniejszych rządów junty wojskowej. Struktury ery kolonialnej: armia, policja, służba cywilna oraz sądownictwo były bardzo słabe i niezdolne do skutecznego zarządzania wieloetniczną i wielokulturową Birmą, co sprawiło, że nowo narodzona niepodległa Birma posiadała słabe dziedzictwo instytucjonalne, którą to pustkę zapełniła wkrótce armia. Armii udało się to uczynić głównie ze względu na tenże etniczny nacjonalizm birmański, który wykluczał nie tylko Indusów, ale i mniejszości zamieszkujące Birmę. To zaś uniemożliwiło rozwój szerszej tożsamości (jak chociażby w Indonezji), która mogłaby wchłonąć w siebie inne mniejsze *etnie/nacie*. Przeciwnie, to ten birmański nacjonalizm etniczny doprowadził do nieustającej wojny domowej, wzrostu znaczenia armii i jej dominacji w polityce birmańskiej.

Podsumowanie kolonializmu

Patrząc z punktu widzenia czysto ekonomicznego, otwarcie Birmy na świat, którego dokonali Brytyjczycy, było korzystne. Jednak zyskali na tym głównie Brytyjczycy i inni obcokrajowcy. Z perspektywy Birmańczyka kolonializm, owszem, usunął wiele krzywd dawnego systemu i wyzwoлиł wolność gospodarczą ludzi, ale jednocześnie podkopał wszystkie najważniejsze elementy struktury społecznej. Uczynił ludzi (na chwilę) bogatymi, ale zabrał im państwo i ich świat. To wszystko działało się wszakże stopniowo i ludzie, którzy szybko docenili nową wolność i płynące z niej korzyści materialne, dopiero z czasem

zorientowali się, co stracili. Wcześniej mieli swoje państwo, pełne wad, niesprawiedliwości i okrucieństwa władców, lecz ono, choć biedne i niedoskonałe, było własne. Teraz na jego miejscu obcokrajowcy stworzyli „brytyjskiego Lewiatana” – organizm znacznie bardziej wydolny, skuteczny i sprawny, ale regulujący wszystko na cudzą modłę i wkraczający we wszystkie sfery życia ludzi. Kolonializm zniszczył porządek społeczny i doprowadził do atomizacji społeczeństwa, coraz bardziej bezbronnego wobec potęgi sił rynkowych. Wpadający w dług Birmańczycy tracili ziemię i pracę, biednieli i stawali się coraz bardziej wykluczeni, podczas gdy wzrastający element obcy tworzył mie-



Budynek klubu brytyjskiego w Katha, mieście, w którym służył jako policjant George Orwell i gdzie rozgrywa się akcja jego powieści *Birmańskich dni*

szankę ludzi niemających ze sobą nic wspólnego, z wyjątkiem chęci zysku – „społeczeństwo pluralistyczne”. Kolonializm brytyjski doprowadził do sytuacji, którą Furnivall podsumował, pisząc: „Anglia otworzyła Birnę dla świata, ale nie otworzyła świata przed Birną. Birmańczyk został skazany na prowadzenie bardzo skromnego życia,

jego religia i kultura uległy degradacji, a on nie mógł już sprawować funkcji społecznych, handlowych i przemysłowych, które niegdyś stały przed nim otworem [...] Birmańczycy zostali uwięzieni w umierającej cywilizacji”³⁷.

Największym zarzutem wobec Brytyjczyków jest to, że nie rozumieli tego, iż jeśli dany system społeczny działa dobrze w Europie albo Ameryce, to nie znaczy, że zadziała również w takim kraju, jak Birma. Te same wartości i rozwiązania, które w jednym kraju prowadzą do rozkwitu i rozwoju, w innym doprowadzają do upadku i tragedii. Kolonialna Birma stała się lekcją pogładową tego, do czego

Birmanka pochodzenia indyjskiego



prowadzi narzucanie innym siłą własnych wzorców. Niestety, wydaje się, że mało kto z tej lekcji do dziś skorzystał.

Najbardziej straciła na tym wszystkim Birma. Ponieważ to kolonializm doprowadził do upadku Birmańczyków i wyhodował obcą

³⁷ J. Furnivall, *Colonial Policy...*, s. 202, 299.

nadstrukturę: państwo-Lewiatan, to birmański ruch narodowy od początku rodził się w opozycji do niego. Jednak zrozumiała niechęć do rozwiązań politycznych wdrażanych przez Brytyjczyków przełożyła się również na odrzucenie wzorców gospodarczych. Wszystko, co stworzyli Brytyjczycy, było złe, a więc kapitalizm *per se* również. A to z kolei doprowadziło, w dłuższej perspektywie, do przyjęcia socjalistyczno-autarkicznego systemu społecznego, którego skutki okazały się jeszcze gorsze. Birmańczycy spadli z deszczu niesprawiedliwości i biedy kolonialnej pod rynnę autarkicznej nędzy i beznadziei.

Od okupacji japońskiej do niepodległości (1942–1948)

Druga wojna światowa stała się drugim okresem formatywnym polityki birmańskiej, po latach trzydziestych. W ogniu wojny wyrosło pokolenie przywódców, które da niepodległość Birmie. Okupacja japońska zmiotła państwo kolonialne, lecz cena była wysoka: wojna całkowicie wyniszczyła kraj, doprowadziła do militaryzacji polityki birmańskiej, rozpalając konflikty etniczne, które nie ucichną aż po dzień dzisiejszy.

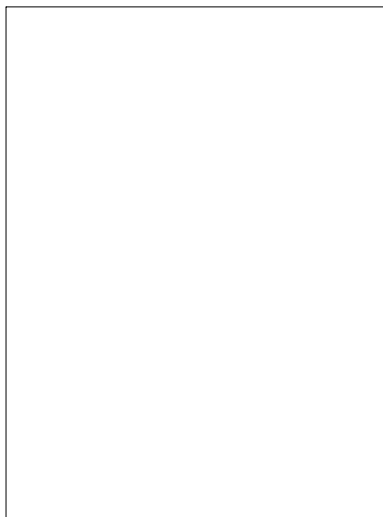
W przededniu wojny

Ostatnie lata przed wybuchem drugiej wojny światowej były niezwykle burzliwe w polityce birmańskiej. Radykalizujący się ruch *thakinów* z demonstracjami, strajkami i protestami zdominował obraz życia politycznego kraju. Zajęta nim, słabnąca władza kolonialna nie zauważyła, iż na horyzoncie pojawił się przeciwnik, który wkrótce sprzymierzy się z *thakinami* i doprowadzi do końca panowania brytyjskiego w Birmie – Japonia.

Japonia była zainteresowana zdobyciem Birmy przede wszystkim ze względu na prowadzącą przez nią 1100-kilometrową tzw. Drogę Birmańską, zbudowaną w niezwykle trudnych warunkach na pograniczu chińsko-birmańskim (190 km drogi w samej Birmie), przez którą ciągnęło zaopatrzenie dla wojsk Czang Kaj-szeka. Kolejnym powodem planowanej inwazji były bogactwa naturalne Birmy – drewno, ropa naftowa i cyna, które miały zasilić gospodarkę japońską. Najważniejszym jednakże powodem ataku na Birmę były Indie. Mając Birmę, Japonia stawiała u bram Indii, a nadzieja na to, że inwazja na Bengal szybko doprowadzi do wybuchu ogólnindyjskiego powstania

przeciwko Brytyjczykom, a w konsekwencji upadku Imperium Brytyjskiego, była w Tokio żywa.

Inwazję poprzedziło kilka lat przygotowań wywiadowczych. Kierował nimi pułkownik Keiji Suzuki, „japoński Lawrence z Arabii”, który wiedział, jak zdobyć miejscowe serca: chodził ubrany w tradycyjny birmański strój i rozpuszczał plotki, iż jest zaginionym synem księcia Myinguna, starszego brata ostatniego króla – Thibawa, a więc prawowitym następcą tronu. To właśnie „Suzuki samozwaniec” doprowadził do sojuszu Japonii z *thakinami*¹. Gdy latem 1940 r. Brytyjczycy zaczęli serię aresztowań najważniejszych polityków birmańskich, Aung San



Aung San w mundurze japońskim

wymknął się z kraju na norweskim statku i popłynął do chińskiego Amoy (obecnie Xiamen) znajdującego się w rękach japońskich. Do dziś istnieją sprzeczne źródła na temat powodu jego podróży. Według jednych miał się skontaktować z Komunistyczną Partią Chin, według innych, co bardziej prawdopodobne – z Japończykami. On sam twierdził, że był otwarty na każdą formę współpracy. Ta ostatecznie nastą-

¹ W stronę Japonii zwracali się również politycy parlamentarni (w 1939 r. doszło do sojuszu Ba Maw i *thakinów* pod nazwą Bloku Wolności, który po raz pierwszy połączył te skrzydła ruchu narodowego). Wśród nich największego pecha miał U Saw, krótkotrwale następcą Ba Maw, który został przez Brytyjczyków w przededniu wojny profilaktycznie zesłany do Ugandy. Tam spędził całą wojnę.

piła z Japonią: Aung San został znaleziony przez tajną policję Kempeitai i 12 listopada przewieziony do Tokio. Tam, przebywając pod czujnym okiem Suzukiego, opracowywał plany antybrytyjskiego powstania w Birmie, które miało poprzedzić właściwą inwazję. Odbił przeszkolenie, ucząc się japońskiego, ubierając w kimono i przyjmując japońskie imię Omoda Monji. Jego fascynacja tym krajem rozciągnęła się na panującą w Japonii ideologię – faszyzujący nacjonalistyczny militarizm. Aung San pisał w tamtym czasie z zachwytem o pomysłach stworzenia „jednego państwa, jednego narodu, jednej partii i jednego przywódcy” oraz „nonsensach indywidualizmu”².

Po pobycie w Japonii został wysłany do Birmy, gdzie incognito sztykował dywersję oraz odnalazł dawnych towarzyszy. Z japońską pomocą w ciągu kilku tygodni wyselekcjonowana przez niego grupa 30 osób wymknęła się z Rangunu na będącą w japońskich rękach wyspę Hajnan, gdzie odbyła surowe przeszkolenie wojskowe w najlepszym duchu japońskiego militarizmu. Nauczyli się tam systemu srogich kar i ścisłej lojalności do przełożonych, tego, że nigdy nie należy działać samodzielnie ani kwestionować rozkazów dowódców oraz zawsze stawiać armię ponad wszystko. Szkolenie stanie się dla wielu z nich początkiem prawdziwego wejścia w politykę, a jeden z trzydziestu towarzyszy, Ne Win³, wspomni po latach, że to ono zrobiło z niego mężczyznę. Owe wzorce japońskiej wojskowości wpłyną mocno na charakter polityki birmańskiej: staną się właśnie tymi, do których nawiąże Ne Win, tworząc birmańską armię, i w pewnym sensie ich duch jest obecny po dzień dzisiejszy. Nie zmieniło się na przykład hasło armii, przejęte wówczas: „jedna krew, jeden głos, jedno dowództwo”.

26 grudnia 1941 r. w Bangkoku towarzysze, wykonując stary wojskowy rytuał braterstwa broni: *thway thauk* (wypicia swojej krwi), przysięgli sobie wieczną lojalność i oddanie sprawie niepodległości Birmy. Temu drugiemu ideałowi nie sprzeniewierzyli się, nad pierwszym w świetle późniejszych wydarzeń lepiej spuścić zasłonę. 28 grudnia 1941 r. formalnie inaugurowali Birmańską Armię Niepodległościową (BIA), pierwszą od czasów upadku królestwa birmańską siłą zbroj-

² Maung Maung, *Aung San of Burma*, Hague 1962, s. 89.

³ Właściwie Shu Maung – podobnie jak inni szkoleni na Hajnanie przybrał pseudonim. Ne Win – znaczy „jasne słońce” i pod tym imieniem świat pozna przyszłego dyktatora Birmy.

ną. Trzy dni później pierwsze jednostki BIA zaczęły przenikać do kraju razem z japońską armią, entuzjastycznie witane przez Birmańczyków i milcząco przez mniejszości etniczne. Dla Birmy zaczęła się druga wojna światowa.

Okupacja japońska (1942–1945)

Brytyjczycy byli całkowicie nieprzygotowani na atak. Brak im było rezerw oraz planów obrony, a co gorsza totalnie zawiódł wywiad, niebędący w stanie ustalić niczego, co działo się za tajską granicą.



Most na rzece Kwai. Widok współczesny



Cmentarz poległych żołnierzy brytyjskich pod Rangunem

Dopiero po ataku na Pearl Harbor poproszono o posiłki z Singapuru. Wsparcie zaoferował również Czang Kaj-szek – i jego dwie armie były jedynymi, które rzeczywiście dotarły do Birmy, choć jednak z tego, skoro zamiast pomagać Brytyjczykom zostały przez Japończyków zdziesiątkowane, a wracając, skupiły się na rabowaniu i paleniu kaczynskich wsi. Natomiast obiecane brytyjskie posiłki rzucone zostały na obronę Singapuru (też daremną, swoją drogą) – Birma była mniej ważna.

W samym kraju Brytyjczycy ponosili klęskę za klęską. 64 tys. żołnierzy japońskich zajęło tylko pięć miesięcy przegnanie 30 tys. sił brytyjsko-indyjskich. Wycofujące się wojska kolonialne stosowały taktykę spalonej ziemi – niszczone wszystko, co miało jakąkolwiek wartość: mosty, rafinerie, elektrownie, drogi, parowce, koleje. Te ostatnie odbudowali lub zbudowali na nowo jeńcy alianccy, w tym sławną „kolej śmierci” prowadzącą z Tajlandii do Birmy przez most na rzece Kwai⁴. Wycofywanie się Brytyjczyków, opisywane we wspomnieniach ich uczestników (w tym m.in. Ewy Curie, córki Marii Skłodowskiej-Curie) jako „wstyd, hańba i tchórzostwo”, przejdzie do historii pod eufemicznym mianem „najdłuższego odwrotu” wojsk brytyjskich w dziejach⁵.

Brytyjski odwrót milknie jednak przy indyjskim exodusie. Indusi w Birnie, jako „współkolonialisci”, mieli się czego bać. Pełną liczbę emigrantów szacuje się od około 100 tys. do 350 tys. W sumie Birnę w trakcie całej wojny opuściło około pół miliona mieszkańców. W wyniku indyjskiego exodusu rozpadła się w dużej mierze administracja państwowa – uciekali urzędnicy, lekarze, policjanci. Ich tragedię po latach przejmująco opisał Amitav Gosh w sadze *Szklany pałac*, będącej dla literatury dalekowschodniej mniej więcej tym, czym dla rosyjskiej jest *Wojna i pokój*.

Birmańskie dążenia niepodległościowe

Dla Birmańczyków inwazja japońska była niczym innym, jak tylko początkiem powstania narodowego. Birmańska Armia Niepodległościowa wkroczyła na tereny Tenasserim razem z wojskami japońskimi.

⁴ Warto jednak pamiętać, że zdecydowaną większość ofiar tej budowy stanowili jeńcy azjatyccy.

⁵ Więcej: T. Carew, *The Longest Retreat. The Burma Campaign 1942*, London 1969.

BIA rzadko walczyła z wrogami. Ta „pstrokata zbieranina człowieczeństwa”⁶, jak wyraził się historyk Paul Webb, zachowywała się raczej jak banda, zabijając cywilnych Chińczyków czy Indusów, paląc wsie kareńskie i mordując ich mieszkańców. Mimo to (a może dzięki temu?) wyzwalala w birmańskim narodzie powszechny entuzjazm jako pierwsza birmańska formacja wojskowa od półwiecza.

Po odwołaniu wojsk brytyjskich BIA dostała zgodę na tworzenie administracji w wyzwolonych wioskach, co sprawiło, że „okres między styczniem a czerwcem 1942 r. był pierwszym od ponad 50 lat, w którym żadna obca siła nie kontrolowała Birmy”⁷. Jednakże *thakino-*

Oddziały BIA w Palaw, luty 1942 r.

wie, poza sferą symboliczną (zmiany nazw ulic i budynków), okazali się słabymi rządzącymi, niezdolnymi do utrzymania porządku, co nadrabiali brutalnością. Rezultatem tego była rosnąca anarchia na prowincji, to zaś skłoniło Japończyków do zorganizowania własnej bezpośredniej administracji wojskowej, co zmieniło charakter ich władzy z nadzorczej (jak planował Suzuki, który został odwołany z Birmy

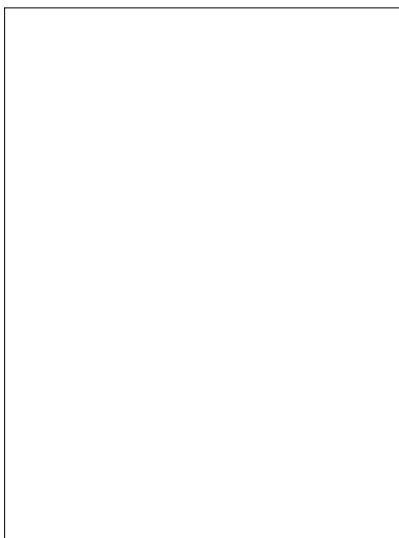
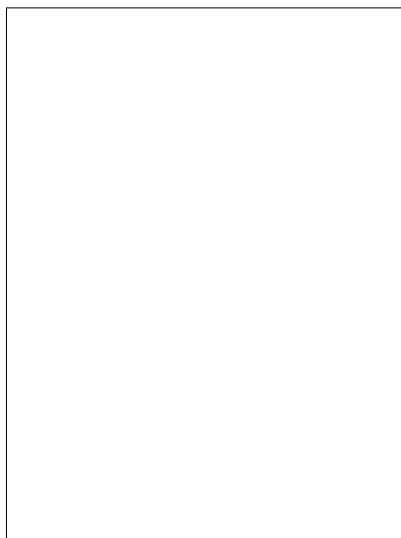
⁶ P. Webb, *The Peacock's Children. The Struggle for Freedom in Burma 188–present*, Bangkok 2009, s. 87.

⁷ D.H. Guyot, „The Political Impact on the Japanese Occupation”, Yale 1966, s. 129–130, niepublikowana praca doktorska.

w czerwcu 1942 r.) na bezpośrednią, imperialną okupację, znacznie droższą i niosącą długofalowe konsekwencje.

Odsunięcie *thakinów* od władzy sprawiło, iż zwrócili się oni do nowo powstającej armii: początkowo Armii Obronnej Birmy (BDA), stworzonej 26 sierpnia 1942 r., a następnie przemianowanej 16 września 1943 r. na Birmańską Armię Narodową (BNA).

W tej będącej pod dowództwem Aung Sana, przeszkolonej przez Japończyków, formacji wykształciło się silne poczucie wspólnej tożsamości, które długofalowo doprowadzi do zmiany stron przez *thakinów*.



Japończycy, tworząc na nowo administrację, oparli się na grupie dawnych birmańskich urzędników kolonialnych na czele z Ba Maw, ongiś pierwszym premierem kolonialnym, który utworzył Rząd Prowincjonalny. Birmańska autonomia była czystym mitem. U Nu po latach wspominał, że większa część jego pracy jako członka tego rządu polegała na wysyłaniu telegramów gratulacyjnych do innych marionetkowych rządów azjatyckich.

Mimo marionetkowego statusu nacjonaliści nie tracili nadziei na uzyskanie niepodległości. Japończycy się zgodzili na to, mając nadzieję, że danie niepodległości Birnie przyspieszy wybuch powstania w Indiach. 1 sierpnia 1943 r. promulgowano nową konstytucję, wzorowaną na konstytucji Meiji z 1889 r., tworząc urząd dyktatora (*adipati*; tytuł ten tłumaczy się również jako *generalissimus*), który z pośpiechem zajął Ba Maw. Ponoć Japończycy chcieli na jego miejsce Aung Sana, ale nie imponował prezencją ani strojem, znacznie gorzej więc nadawał się na marionetkę niż obyty i obeznany z manierami światowej polityki Ba Maw (te kulturowe braki uratują polityczną karierę Aung Sana, gdyż po wojnie Ba Maw jako ikona kolaboracji stał się politycznie skończony). Mimo to Aung San został numerem dwa – ministrem wojny (pozycja ministra wojny stanie się od tej pory drugą najważniejszą w państwie – i tak pozostanie praktycznie aż po dzień dzisiejszy).

Ba Maw 1 sierpnia 1943 r. ogłosił formalną niepodległość państwa o nazwie „Bama”, z Rangunem jako stolicą, nazwaną formalnie „Królewskim Rangunem” (lub „Królewską Stolicą Rangunem”) – *Naypyidaw Yangon*. Chociaż zdawano sobie sprawę z iluzoryczności tej niepodległości, to i tak wyzwoliła ona ogromną radość. Dorothy Guyot pisze nawet o „dominującej atmosferze millenarystycznej”⁸. Jednak, mimo ogłoszenia niepodległości, rząd birmański nadal pozostawał pod „czułą opieką” japońską, a wszystkie najważniejsze decyzje i tak podejmował japoński doradca wojskowy. Warto tu zacytować wspomnienia U Nu: „Przez rok mojej pracy jako ministra spraw zagranicznych załatwiłem trzy sprawy: złożenie oficjalnego przeproszenia za jakieś przekroczenie ze strony żołnierza birmańskiego, przeprowadzenie pertraktacji w sprawie aresztowania Birmańczyka oskarżonego o udział w spisku przeciwko Ba Maw oraz ustalenie kolejności protokolarnej w związku ze ślubem córki Ba Maw”⁹.

Budowa tatmadaw

Utworzenie Armii Obronnej Birmy (BDA) w sierpniu 1942 r. wyznacza ważną zmianę w myśleniu *thakinów*. Zrozumiałwszy, że bez-

⁸ Tamże, s. 159.

⁹ U Nu, *Burma Under the Japanese*, Rangoon 1954, s. 205.

pośredniego celu, jakim jest niepodległość, nie da się uzyskać od razu, Aung San i inni liderzy wyznaczyli sobie bardziej pragmatyczne cele: stworzenie i utrzymanie własnej armii i ochronienie jej, jak to tylko możliwe, od japońskiego nadzoru. Od tej pory podstawowym celem Aung Sana i innych *thakinów* będzie zbudowanie armii i ochrona swoich ludzi. To im się w dużej mierze powiodło poprzez umiejętną reorganizację wojska i jego birmanizację w duchu narodowym oraz fakt, że Japończycy mieli inne ważniejsze zmartwienia na głowie.

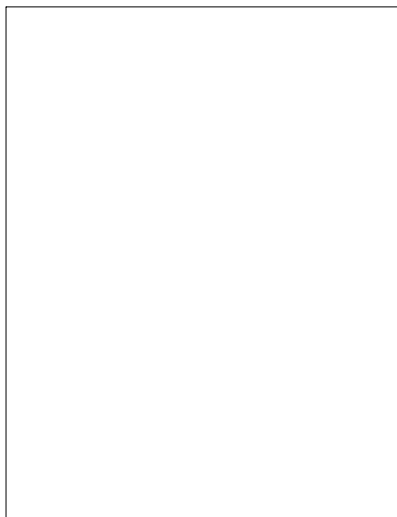
Od tej pory *tatmadaw* – armia, zaczęła wykształcać coraz bardziej jednoczące poczucie tożsamości jako armia narodowa oraz jako kluczowa instytucja wyłaniającego się narodu birmańskiego (z którego to poczucia narodzi się później przekonanie o własnej niezbędności dla państwa i konieczności zaangażowania się w politykę). Będzie to miało odzwierciedlenie w nowej nazwie armii, przyjętej we wrześniu 1943 r.: Birmańska Armia Narodowa (*Bamar Tatmadaw*). To BNA ustanowi „szkołę budowania narodu”, opartą na etnicznym nacjonalizmie birmańskim.

Armia birmańska stała się jedynym instytucjonalnym filarem władzy w okupowanej Birmie, kontrolowanym przez *thakinów*. Dwie pozostałe to administracja prowincjonalna, będąca w rękach dawnych biurokratów kolonialnych oraz rząd marionetkowy, reprezentujący starsze pokolenie polityków birmańskich, z Ba Maw na czele. Tym samym pod okupacją japońską wykształcił się trójpodział: najstarsi politycy birmańscy z doświadczeniem parlamentarnym okresu kolonializmu zarządzili państwem, administracją regionalną zawiadywali byli urzędnicy kolonialni, a młodzi *thakinowie*, odsunięci od bezpośredniej władzy, otrzymali armię. Niewykluczone, że gdyby te trzy segmenty władzy udało się zintegrować politycznie, to wiodąca rola armii w powojennej polityce birmańskiej nie zaistniałaby¹⁰.

Często podkreśla się, iż najważniejszym następstwem okupacji japońskiej było wprowadzenie ducha militarystyki japońskiej w szeregi armii birmańskiej, co zdecydowało o dominacji sił zbrojnych w relacjach państwo–społeczeństwo w powojennej Birmie. Jednakże rów-

¹⁰ M. Callahan, *Making Enemies. War and State Building in Burma*, Cornell 2004. Z tej książki pochodzi większość materiałów, na których się opierałem, opisując historię *tatmadaw* do 1962 r.

nie dalekosiężnym następstwem okupacji był fakt, że wyraźny podział Armii Birmańskiej na „nas” i „ich” sprawił, iż pod tę drugą kategorię podpadły prawie wszystkie mniejszości etniczne zamieszkujące „tereny wyłączone”, na których Japończycy nie sprawowali bezpośredniej kontroli, co tylko pogłębiło podziały¹¹. Same mniejszości zresztą w trakcie wojny wspierały aliantów i ich oddziały dywersyjne (np. *Chinditów*)¹², w zamian za obietnicę wdzięczności po wojnie. Często wyświadczały im wielkie przysługi, czego najlepszym dowodem był bitny lud Kaczinów. Owi „birmańscy Gurkhowie” – jak zaczęło się ich zwać – stworzyli bardzo skuteczną partyzantkę. Mówiło się, że na



Kaczin w trakcie drugiej wojny światowej

¹¹ Wkroczenie BIA na tereny etniczne spowodowało genezę trwającego po dzisiejszy dzień konfliktu centrum–peryferie. Birmańczycy mordowali m.in. Karenów i palili ich wsie, na co ci odpowiedzieli partyzantką (i wspierając aliantów). W ten sposób „nienawiść wlała się w serca pobratymcze” i po dzisiaj w nich trwa.

¹² Najsłynniejszy oddział specjalny w dziejach drugiej wojny światowej, *Chindici*, nazwany tak na cześć mitologicznego birmańskiego lwa (właściwie leogryfa) *chinthé*, będącego symbolem opieki, którego nazwę Brytyjczycy źle wymówili. Oddział został stworzony przez gen. Orde Wingate’a, birmańskiego odpowiednika Lawrence’a z Arabii, sławnego nie tyle z umiejętności, ile z ekscentryzmu (nieraz chodził nago, a jak już był ubrany, to nosił wokół szyi sznurek z cebulami i czosnkiem, które podjadał ze smakiem; swoim żołnierzom w przerwach między bitwami cytował Arystotelesa i Listy św. Pawła, choć trudno ustalić, czy go słuchali, a jeśli nawet – to czy rozumieli). *Chindici* zadali Japończykom spore straty, przede wszystkim podbudowując słabe morale wojsk alianckich w pierwszym okresie wojny.

jednego zabitego Kaczina przypada 25 żołnierzy japońskich. Gdy pewnego dnia generał Stilwell zapytał się jednego z Kaczinów, skąd wiedzą, że zabili dokładnie tylu a tylu wrogów, ten ściągnął z pleców bambusowy kosz i otworzył go: w środku znajdowały się odcięte uszy japońskich żołnierzy. „Podziel przez dwa” – powiedział¹³. Trudno się zatem dziwić, że wzbudzali w Japończykach strach.

Niestety, Kaczinowie, Karenowie i inne mniejszości przekonali się po wojnie o tym samym, co pewne środkowoeuropejskie narody – a mianowicie, że Brytyjczycy chętnie obiecują i jeszcze chętniej korzystają z pomocy wojskowej tych, którym stworzyli nadzieję, ale gdy przychodzi do spełnienia obietnic, umywają ręce. Najważniejszą konsekwencją uboczną wojny był fakt, że walki odbywały się wzdłuż linii etnicznych/narodowościowych z mniejszościami popierającymi Brytyjczyków z jednej strony a Birmańczykami popierającymi Japończyków z drugiej. Nie odmieniła tego późniejsza zmiana frontu przez Birmańczyków.

Antyjapoński ruch oporu

Początkowo, po inwazji, nastroje społeczne w Birmie były bliskie euforii – oczekiwano, że Japończycy będą wyzwolicielem. Delikatnie mówiąc – pomyłono się. Japończycy stali się dla Birmańczyków tym, czym Sowietów dla Polski w 1945 r. – owszem, wyzwolili miejscowych od jednego okupanta, lecz sami szybko zmienili się w kolejnego.

Japończycy próbowali podtrzymać te nastroje, podkreślając, iż też są Azjatami, buddystami i przez to „braćmi”. Jednak ich czyny świadczyły o czymś innym. Obiecana wolność nie nadeszła, a swobody obywatelskie zostały ukrócone. Okupacja kraju łączyła się z bezwzględną eksploatacją. Co gorsza, Japończycy traktowali Birmańczyków protekcyjnie i z pogardą. We wspomnieniach U Thanta czytamy: „jak to się stało, że Japończycy, jedni z najbardziej kulturalnych, cywilizowanych i uprzejmych ludzi, przemienili się w aroganckich

¹³ Warto jeszcze dodać, że taka dokładna buchalteria pozwalała oszacować kwoty należne Kaczinom za ich walkę. A Amerykanie płacili im, co należy podkreślić wielkimi literami, w OPIUM. B. Lintner, *The Rise and Fall of Communist Party of Burma*, New Heaven 1990, s. 69–87.

i brutalnych panów?”¹⁴. Szczególnie upokarzające było to, iż Japończycy mieli zwyczaj bicia po twarzy za najdrobniejsze uchybienie, nawet za krzywy uśmiech. Miało to tak piorunujący skutek, że po dzisiejszy dzień żaden rodzic w Birmy nie uderzy swego dziecka w twarz. To rozczarowanie Japończykami dało podstawy do niezwyklej wolty politycznej, jaka stanie się wkrótce udziałem nacjonalistów.

Począwszy od nieudanej ofensywy japońskiej na Indie w marcu 1944 r., Brytyjczycy zaczęli brać górę. W listopadzie 1944 r. 14 armia pod dowództwem gen. Slima przekroczyła Czinduin, a w styczniu 1945 r. – Irawadi. Na przełomie kwietnia i maja padło Mandalaj, za-



Wzgórze Mandalaj

pamiętane głównie ze względu na heroiczny i skuteczny szturm Gurkhów na Wzgórze Mandalajskie. Japończycy bronili się jeszcze w Fortcie Dufferin, czyli dawnym pałacu królewskim, co spowodowało jego doszczętne zniszczenie – z wyjątkiem kilku pagód i jednego klasztoru nic nie pozostało po dawnej stolicy Mindona¹⁵. Więcej szczęścia miał

¹⁴ Cyt. przez Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps, A Personal History of Burma*, New York 2009, s. 235.

¹⁵ Jako swoisty chichot historii lub jak powiedzieliby Birmańczycy – karmę – można za to wymienić fakt podawany przez Thant Myint-U, a mianowicie, że w walkach o Fort Dufferin w marcu 1945 w Mandalaj zginął niejaki kapitan Basil Hamilton-Temple Blackwood, wnuk tegoż Dufferina. Został on zabity prawie dokładnie w tym samym miejscu, w którym jego dziadek 60 lat wcześniej obalił

Rangun, który po japońskiej ewakuacji 22 kwietnia, został obrabowany, lecz niezniszczony, i zajęty przez sprzymierzone siły 3 maja 1945 r. I chociaż formalna kapitulacja wojsk japońskich nastąpiła dopiero 24 września w Rangunie, to zwycięstwo aliantów od wiosny 1945 r. było już pewne.

Nie jest jasne, kiedy *thakinowie* po raz pierwszy zaczęli rozważać zwrócenie się przeciwko Japonii. Poczynając od grudnia 1943 r., Aung San zaczął wysyłać tajnych współpracowników, by nawiązali kontakt z aliantami i otrzymali od nich broń. W 1944 r. utworzyli oni wraz z komunistami (oraz innymi oddziałami antyjapońskimi) tajny sojusz przeciwko Japonii pod nazwą Organizacja Antyfaszystowska (AFO), a od 19 sierpnia 1945 r. – Antyfaszystowska Liga Wolności Ludu (AFPFL – w skrócie Liga, na czele z Aung Sanem), a następnie przeszli na stronę aliantów.

Rodzący się opór przeciwko Japonii zdawać się będzie czynnikiem łączącym wielu przeciwników politycznych (należy pamiętać, że ruch *thakinów* nigdy nie był jednorodny; w trakcie wojny jedyną birmańską grupą, jaka nie splamiła się współpracą z Japończykami, była Komunistyczna Partia Birmy, CPB) wokół jednej sprawy – co nie wystąpiło nigdy wcześniej i już się nie powtórzyło. Ta wspólna walka była typowym rozwiązaniem tymczasowym. Był to przede wszystkim taktyczny sojusz różnych grup, które, gdy tylko osiągnęły swój cel, od razu skoczyły sobie do gardeł.

Z kolei wśród aliantów istniał wyraźny podział stanowisk w sprawie birmańskich nacjonalistów. Rząd kolonialny na wychodźstwie w indyjskiej Simli, na czele z gubernatorem Dorman-Smithem, traktował ich jak zdrajców i nie chciał słyszeć o współpracy. Przeciwnego zdania byli wojskowi na czele z głównodowodzącym Dowództwa Azji Południowo-Wschodniej (SEAC)¹⁶, lordem Mountbattenem. Oni widzieli korzyści we współpracy z nacjonalistami, przede wszystkim w szybszym pokonaniu przeciwnika. Mountbatten uznawał współpra-

birmańską monarchię i zesłał króla na wygnanie „tak jakby duch Thibawa uznał, że należy wyrównać rachunki z rodziną dawnego wicekróla”, tamże, s. 238.

¹⁶ Właśnie wtedy po raz pierwszy użyto określenia Azja Południowo-Wschodnia, które po wojnie przyjęło się jako określenie całego regionu, wypierając mniejsze i bardziej nacechowane znaczeniowo pojęcia typu Indochiny.

cę z *thakinami* za mniejsze zło – alternatywą była konieczność walki z nimi w polu. A poza tym rozumiał kluczowe znaczenie Aung Sana w polityce birmańskiej, czego odcięci od świata w Śimli kolonialiści w rodzaju Dorman-Smitha nie byli w stanie pojąć. Wreszcie Mountbatten, jako prawdziwy arystokrata, nie miał oporów przed tym, by rozmawiać z każdym miejscowym przywódcą, nawet o pochodzeniu chłopskim, podczas gdy wywodzący się głównie z klasy średniej urzędnicy kolonialni pełni byli klasowych i rasowych uprzedzeń wobec Birmańczyków.

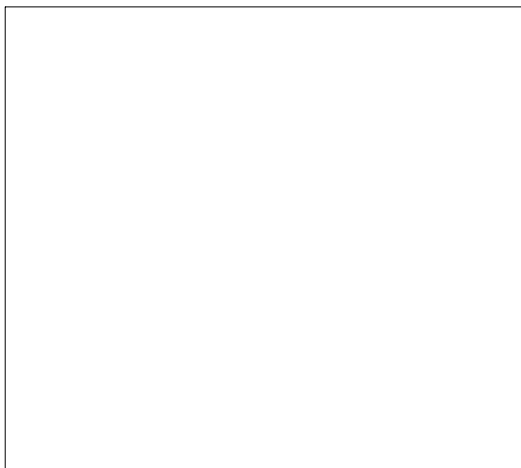
Przywódcy Organizacji Antyfaszystowskiej (AFO), czyli późniejszej Antyfaszystowskiej Ligi Wolności Ludu (AFPFL), zgadzając się na sojusz z Brytyjczykami, również ryzykowali. Birmańscy nacjonaliści mieli świadomość, że nie rozwiązuje to zasadniczej dla nich kwestii – niepodległości. Przyszłość nie rysowała się jasno, ale „przefarbowując się” na antyfaszystów i stawiając Brytyjczyków przed faktami dokonanymi, mieli szansę na ugranie jak najwięcej. A co ważniejsze – ich dotychczasowa polityka tworzenia armii narodowej przyniosła teraz rezultaty: przestali być studentami bawiącymi się w politykę i paplającymi na zebraniach. Mieli broń i wiedzieli, jak jej użyć. W czasie drugiej wojny światowej wyrosło pokolenie pewnych siebie przywódców narodowych, którzy nie znali innego życia niż polityka i żołnierka.

Przyjęli oni strategię udawania do ostatniej chwili lojalności wobec Japończyków. Aung San jeszcze w połowie 1944 r. otrzymał japoński tytuł generała (stąd tytuł, w jakim się doń zwracano po birmańsku, *Bogyoke*, „generał”) oraz najwyższy order – Gwiazdę Wschodzącego Słońca z rąk samego cesarza Hirohito, podczas gdy co najmniej od grudnia 1943 r. nawiązał kontakty z Brytyjczykami. 22 marca 1945 r. Aung San zorganizował w Rangunie paradę swoich wyruszających na front żołnierzy, której przygrywała japońska orkiestra i w której wzięli udział najważniejsi oficjele japońscy. Następnie, kilka dni później, Aung San zebrał swoje oddziały, oświadczył im, że „są na wojnie” (tak jakby tego nie wiedzieli), po czym zmienił front i zaatakował Japończyków. Wybuch jego powstania w Prome i Delcie zmusił Japończyków do szybszej ewakuacji z Rangunu. 27 marca, dzień wolty Aung Sana w 1945 r., jest obecnie świętem narodowym w Birmie,

Dniem Sił Zbrojnych (*Towhlanyeī*)¹⁷. Sojusz brytyjsko-birmański stał się faktem.

Patrząc na zachowania takich polityków jak Aung San, należy wystrzegać się europocentrycznej perspektywy. Z niej bowiem wyłania się obraz człowieka, który najpierw był marksistą-komunistą, następnie faszystą, by skończyć jako antyfaszysta i demokrat. Najpierw przeciwko Brytyjczykom wspierał Japończyków, a następnie odwrotnie. Słowem: w takim ujęciu będzie on kilkakrotnym zdrajcą, cynicznym politykiem bez zasad, politycznym kameleonem, zmieniającym strony w zależności od koniunktury. Tak właśnie widziała go

Aung San ogłasza swoim żołnierzom wymarsz na front



dawna kolonialna administracja brytyjska, z gubernatorem Dorman-Smithem na czele, oraz inny zaprzysięgły brytyjski imperialista – Winston Churchill. To właśnie oni nazywali Aung Sana miejscowym Quislingiem i chętnie postawiliby go przed trybunałem wojennym (dodając z kolonialną wspałością, iż na jego obronę wzięto by pod uwagę późniejszą służbę przeciwko Japonii). Tyle tylko, że tego typu postawa doskonale oddaje stopień niezrozumienia i kolonialnej buty Brytyjczyków. Aung San w swoich działaniach kierował

¹⁷ A także, co podkreśla mający wyraźne proarmijne sympatie R.H. Taylor i z czym się jednak nie sposób nie zgodzić, data ta stanowi początek dominacji armii jako siły politycznej w Birnie, tenże, *The State In Myanmar*, Singapore 2009, s. 237.

się zawsze tylko jednym celem – niepodległością Birmy. Dla osiągnięcia tego celu wszystkie kroki były dozwolone – w tym sensie rzeczywiście reprezentował „cyniczny patriotyzm”¹⁸ (jeśli patriotyzm może być cyniczny), obierający sprzymierzeńców według ich przydatności. Korzystał z ówczesnych prądów intelektualnych dowolnie i eklektycznie, wybierając z nich to, co akurat pasowało do jego walki – nie był „szczególnie fanatycznym wyznawcą żadnej ideologii”¹⁹. Mówiąc leninowskim językiem, jego liczne wołty i zmiany stron były po prostu taktycznymi ustępstwami, „mądrością etapu”.

Aung San był politycznym pragmatykiem, realistą kierującym się dobrem nadrzędnego celu, jakim była dlań niepodległość Birmy, i chcącym uzyskać go za wszelką cenę. Jeśli na tej drodze komunizm czy faszyzm był dobry – należało nią iść. Gdy zaś przestał być korzystny, a stał się balastem – odrzucono go i bez żenady nazwano się antyfaszystami. Wszelkie -izmy były tylko narzędziami do jednego celu – niepodległości. Tego typu postawa wśród bohaterów narodowych ludów walczących o niepodległość i uwolnienie się od silniejszych mocarstw nie powinna nas dziwić – przecież Piłsudski również „wysiadł z czerwonego tramwaju rewolucji na przystanku niepodległość”.

Tym samym doszło do taktycznego sojuszu między powracającymi siłami brytyjskimi a birmańskimi nacjonalistami, którzy zmienili nastawienie. Momentami obraz ten oscylował wokół groteski albo tragicomedii, gdy do wojsk brytyjskich walczących z Japończykami przyłączały się całe oddziały etnicznych Birmańczyków, noszących mundury japońskie i wydających rozkazy po japońsku. Kulminacją tej kuriozalnej konsekwencji sojuszu było pierwsze spotkanie Aunga Sana z głównodowodzącym brytyjską 14 armią, generałem Slimem, opisane w pamiętnikach tego ostatniego. Aung San przybył do kwatery głównej Slima ubrany w mundur japońskiego generała, z mieczem u boku, czym zaszokował sztabowców generała. Na pytanie Slima, czy nie bał się podjąć takiego ryzyka, przychodząc tutaj w takim stroju, odpowiedział spokojnie, że nie. „Dlaczego?” – dopytywał Slim. – „Po-

¹⁸ W. Ostasz, *Neutralizm powojennej Birmy na tle stosunków z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi*, „Azja-Pacyfik” 2010, nr 13, s. 82.

¹⁹ Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 214.

nieważ pan jest oficerem brytyjskim” – odparł Aung San i z miejsca zdobył sympatię generała²⁰.

Brytyjskie interregnum (1945–1948)

Wojna miała katastrofalne następstwa dla Birmy – kraj został całkowicie zniszczony. Poziom destrukcji był największy z wszystkich krajów Azji Południowo-Wschodniej. Wycofujący się Brytyjczycy zastosowali taktykę „spalonej ziemi”, podczas gdy Japończycy nie przeprowadzili żadnej odbudowy. Antyjapoński ruch oporu w końcówce wojny zaczął niszczyć linie komunikacyjne, mosty i porty, by odciąć armię japońską. Większość miast powojennych przypominała „sterty gruzów”. Najgorszy los spotkał Mandalaj, które, niczym Warszawa, praktycznie przestało istnieć. W samym Rangunie połowa budynków publicznych i handlowych i jedna trzecia mieszkań została zniszczona, a te, które zostały, były szkieletami, okradzionymi z wszystkiego, co cenne. Szacowano, że 80 proc. miasta trzeba będzie odbudować. Powracający Brytyjczycy popisali się w tych warunkach charakterystycznym dla nich poczuciem humoru, wystawiając *Hamleta* w rangunskim ratuszu w lutym 1946 r.

Na problemy gospodarcze nałożyły się uśpione przez wojnę konflikty polityczne: byli antyjapońscy sojusznicy wkrótce zwrócili się przeciw sobie. Zniknął wspólny wróg, który jednoczył wszystkich, zmuszał do umiarkowania i pohamowania swoich żądań. W okresie po drugiej wojnie światowej żadna grupa ani żaden przywódca nie zdołali ustanowić niekwestionowanej władzy nad jakimkolwiek znaczącym terytorium, zasobami czy ludnością. Obraz kraju w okresie między końcówką walk a odzyskaniem niepodległości (i długo później) to mozaika różnych roszczeń do władzy: gdzie tylko spojrzeć pojawiali się sojusznicy przemienieni we wrogów (a często po pewnym czasie ponownie w sojuszników). Sytuację komplikował fakt setek tysięcy ludzi pod bronią. Ich obecność nie przyczyniała się do przywrócenia porządku, lecz wręcz przeciwnie. Kradzieże i bandytyzm osiągnęły bezprecedensowy rozmiar, a „przemoc stała się walutą

²⁰ W. Slim, *Defeat into Victory*, London 1956, s. 517–519.

nie tylko polityki, ale także gospodarki, głównie na skutek powojennych braków i rynkowego paraliżu”²¹. We wspomnieniach z tamtego okresu czytamy, że „kraj był na skraju rebelii”²².

Od początku wejścia aliantów na tereny birmańskie relacje między powracającą administracją kolonialną a birmańskim ruchem oporu były napięte. Skutki ich decyzji, co przekonująco oddała w swojej pracy Mary Callahan, decydująco wpłyną na losy powojennej Birmy – staną się „oknem przyszłości politycznej Birmy”. Sprzeczności między nimi ustanowią parametry rozgrywek instytucjonalnych i politycznych, paraliżujących państwo zaraz po odzyskaniu niepodległości. Kwestią najważniejszą było to, kto będzie miał broń, kto będzie mówił innym, co mają robić, i kto będzie miał władzę nad terytorium. Zarówno partyzanci, jak i dawni kolonialiści próbowali rozbrajać się wzajemnie i tworzyć własną administrację. Na wsiach dochodziło do konfliktów nie tylko politycznych, ale i zbrojnych. W warunkach, w których zachodziła walka o władzę, a społeczeństwo było uzbrojone po zęby, politycznie zmobilizowane i stojące w obliczu klęski gospodarczej, pokojowe przywrócenie rządów nie należało do zadań prostych. Rozwiązania, które przyjęto wtedy – będące kompromisami *ad hoc*, tymczasowymi ustępstwami i taktycznymi decyzjami – utworzą ramy polityki birmańskiej w zbliżającym się okresie niepodległości. Walka polityczna od tej pory będzie polegać na wskazaniu i zniszczeniu przeciwnika, a nie na współpracy czy szukaniu kompromisu, natomiast praktyka polityczna powojennej Birmy sprawi, że przemoc stanie się jej głównym narzędziem.

Od początku nie było żadnej empatii między Aung Sanem a byłym – i na nowo powołanym (od października 1945 r.) – gubernatorem Dormanem-Smithem, który nie mógł wyobrazić sobie Birmy bez nadzoru brytyjskiego. To powodowało, że była administracja kolonialna stała się „najbardziej destabilizującą siłą w Birmy”²³. Sam Mountbatten musiał interweniować, by powstrzymać rewanżizm dawnej administracji kolonialnej. Wciąż wydawało im się, iż są pełno-

²¹ M. Callahan, *Making Enemies...*, s. 106.

²² F.S.V. Donnison, *The Changing of Kings: Memoires of Burma 1934–1949*, London 1985, s. 267.

²³ M. Callahan, *Making Enemies...*, s. 90.

prawnym rządem. Długo budzili się z tego snu, czego najlepszym dowodem jest pierwszy oficjalny dokument brytyjski, „Biała Księga” z 17 maja 1945 r., przyznająca Birmie status dominium we Wspólnocie Narodów w ciągu trzech–czterech lat, ale utrzymująca bezpośredni brytyjski zarząd na „terenami wyłączonymi” do czasu, „aż ich mieszkańcy zaznaczą swoją chęć połączenia się z Birmą właściwą” (co skazywało Birmę na absurd polityczno-geograficzny: niepodległa Birma otoczona łukiem terenów pod panowaniem brytyjskim, ale niemających dostępu do morza). Z ducha tego dokumentu wynikało, iż Birma w bliżej nieokreślonej przyszłości uzyska niepodległość, jed-

Dom Aung Sana w Rangunie



nakże nie w chwili obecnej. Ponoć Dorman-Smith miał przeczucie, że sprawy się zmienią, lecz nie wiedział jak bardzo. Próbując negocjować ze starymi politykami w stylu U Sawa i ignorując mającego poparcie społeczne Aung Sana poprzez powołanie do Rady Wykonawczej swoich birmańskich zwolenników, administracja kolonialna pokazywała, jak bardzo była oderwana od ówczesnych realiów (notabene, Liga w sprawie swego uczestnictwa w Radzie też postawiła warunki nie do zaakceptowania). Wydano nawet rozkaz aresztowania Aung Sana: dopiero generał Slim, kierujący wojskami brytyjskimi przywracającymi porządek, a więc świetnie znającymi nastroje społeczne, musiał im uświadomić, że aresztowanie Aung Sana oznacza

konieczność zamknięcia całej Ligi i w konsekwencji pewny wybuch powstania. Kolonialiści niechętnie zrezygnowali z pomysłu sądzenia Aung Sana. Administracja kolonialna była w stanie poradzić sobie ze sporadycznymi wybuchami przemocy i utrzymać porządek, ale na pewno nie stłumić ogólnonarodowego powstania (głównie ze względu na niepewną lojalność żołnierzy indyjskich, będących pod silnym wpływem indyjskiego ruchu emancypacyjnego). Właśnie generał Slim był tym, który przejawiał większe zrozumienie dla nacjonalistów birmańskich. W memorandum wysłanym do Kwatery Głównej, w prostych żołnierskich słowach chyba najlepiej z wszystkich podsumował postawę Aung Sana i innych nacjonalistów: „szereg motywów sprawiło, że Birmańska Armia Narodowa przeszła na naszą stronę, ale nie była to sympatia do Brytyjczyków. Młody Birmańczyk uznaje nas dziś za mniejsze zło niż Japończyka. Jego prawdziwą ambicją jest pozbyć się wszystkich obcych władców i ustanowić birmański rząd dla swojego kraju”²⁴.

Nie rozumiano tego w Londynie. W szczególności dotyczyło to Winstona Churchilla. On również nie rozumiał znaków czasu, nazywając Aung Sana „zdradzieckim przywódcą rebeliantów” i pewnie historia potoczyłaby się inaczej, gdyby Churchill nie przegrał wyborów w czerwcu 1946 r. na rzecz Laburzystów Attlee. Nowy premier brytyjski jako socjalista był zdecydowanie bardziej empatyczny wobec dążeń emancypacyjnych kolonii wrogich kolonializmowi. Rozumiał, że nie da się utrzymać Imperium Brytyjskiego w takim kształcie i miał nadzieję na ułożenie jak najlepszych relacji z nowo powstałymi państwami. A poza tym wiedział, że Wielkiej Brytanii po prostu nie stać już na kolonie – po drugiej wojnie światowej skarb państwa świecił pustkami, a do spłacenia pozostawały gigantyczne pożyczki wobec Amerykanów.

Podobnego jak Attlee zdania na temat kolonializmu był Mountbatten (dodatkowo, Mountbatten nie przepadał za gubernatorem Dormanem-Smithem, którego nazywał „reakcyjnym tłuszciochem”). Pod koniec wojny uznał on BNA i zaoferował generalną amnestię oraz zawarł porozumienie o włączeniu dawnych sił BNA (nazwanych teraz

²⁴ W. Slim, *Defeat into Victory*, s. 97.

Birmańskimi Siłami Patriotycznymi, PBF) w skład nowej armii Birmy, ale jako oddzielne jednostki („dwa skrzydła”), co *de facto* oznaczało stworzenie dwóch armii. Jedno tworzyli Birmańczycy, drugie nie-Birmańczycy (głównie Karenowie). To porozumienie zostało sfinalizowane we wrześniu 1945 r. podczas konferencji w Kandy na Cejlonie (6–7 września 1945).

W warunkach braku stabilności i porządku to właśnie kwestia armii stała się, jak udowodniła Mary Callahan, sprawą kluczową w rozgrywce o przyszłość Birmy. Szczególne następstwa miały konsekwencje konferencji w Kandy w sprawie stworzenia *de facto* dwóch

Kandy na Cejlonie. Widok współczesny



armii. Ten organizacyjny plan dobrze oddawał ówczesną koncentrację na działaniach doraźnych i krótkoterminowych, które w przyszłości doprowadzą do wybuchowej sytuacji. Ta struktura okazała się bowiem nie do utrzymania i to właśnie ona przyczyniła się do tego, iż armia stała się najważniejszym miejscem politycznej kontestacji w warunkach powojennej Birmy.

Te „dwa skrzydła” były *de facto* dwoma różnymi armiami, z innymi tradycjami i innymi wizjami powojennej Birmy. A to zinstytucjonalizowało stworzenie dwóch zupełnie niespójnych ze sobą wizji. Każde z tych dwóch skrzydeł uznawało swoich odpowiedników za najpoważniejsze zagrożenie dla przyszłości Birmy i każde przygotowywało

się do walki (nacionaliści sposobili się do kolejnego starcia o niepodległość, mniejszości zaś – do obrony kolonialnego *ancien régime* bądź też do własnej niepodległości). Miało to później fatalne skutki dla integralności Birmy.

Droga ku niepodległości

Brytyjczycy, chociaż mieli świadomość, iż niepodległość Birmy („na wzór Szwajcarii”) jest nieunikniona, to bynajmniej nie kwapili się do jej natychmiastowego uznania. Z kolei Aung San i Liga traktowali kompromisy z Brytyjczykami jako tymczasowe ustępstwa. Tak naprawdę interesowała ich tylko niepodległość, rozumiana jako stworzenie jednej Birmy. Przywódcy narodowi mieli świadomość, że wolność wciąż nie jest za rogiem, a Brytyjczycy mogą grać na czas bądź w ostatniej chwili zmienić decyzję. Stąd pozbycie się ich stanowiło priorytet. Chaos gospodarczy i polityczny, który podkopywał administrację Dormana-Smitha, działał tym samym na korzyść Aung Sana i Ligi – należało więc zwiększać niepokoje, by zdestabilizować rząd. To sprawiło, iż AFPFL przyjęła taktykę ryzykancką, polegającą na odmowie współpracy z rządem oraz odmowie płacenia podatków i sprzedaży ryżu agencjom rządowym. Liga, jak kraj długi i szeroki, organizowała masowe wiece i demonstracje poparcia. Chociaż były one pokojowe, to dawały wyrażnie do zrozumienia, że niespełnienie żądań spowoduje wybuch przemocy. Zyskujący coraz większe poparcie społeczne i stający się ulubieńcem tłumów Aung San poszedł krok dalej, tworząc ze swoich weteranów z BNA, którzy nie weszli w skład nowej armii, paramilitarne oddziały Organizacji Ludowych Ochołników.

Escalacja destabilizacji nie była szczególnie trudna w warunkach dramatycznej sytuacji gospodarczej kraju i słabości państwa. W sierpniu 1946 r. doszło do strajku generalnego, który sparaliżował Birnę. W odpowiedzi na to nowy rząd premiera Attlee w sierpniu 1946 r. odwołał zasypującego Londyn alarmistycznymi depeuszami gubernatora Dormana-Smitha: premier Attlee miał wtedy ważniejsze sprawy na głowie, niż zaściankowa Birma, takie jak bankructwo państwa, Izrael czy Indie, i chętnie uczynił byłego gubernatora kozłem ofiar-

nym własnego niezdecydowania i braku wizji co do przyszłości Birmy. Attlee, by zacytować taktowny język Webba, „zaczął postrzegać go nie tylko jako pozbawionego kontaktu z nową rzeczywistością, lecz jako coś w rodzaju «starej baby», ciągle narzekającej i robiącej awantury o drobiazgi»²⁵.

Natomiast nowy (od października 1946 r.) gubernator, sir Hubert Rance, był w przeciwieństwie do Dormana-Smitha żołnierzem, dawnym adiutantem Mountbattena i szybko znalazł zrozumienie oraz wspólny język z Aung Sanem, a nawet zawarł coś w rodzaju przyjaźni. Odrzucił taktykę braku współpracy swojego poprzednika i przyjął bardziej łagodne stanowisko. Miał świadomość, iż armia brytyjska nie zdołałaby stłumić kolejnego powstania, co pozbawiało Brytyjczyków najważniejszego oparcia dla ich rządów kolonialnych w Birmy. Realistycznie oceniający sytuację Rance (za wskazaniem rządu w Londynie) uznał, że lepiej się porozumieć z Aung Sanem, i doprowadził do stworzenia nowego rządu składającego się głównie z AFPFL. Jak to ujął Hugh Tinker – „polityczna przyszłość została przesądzona na korzyść Aung Sana i AFO/AFPFL”²⁶.

Skutkiem ubocznym tego był rozłam między socjalistami Aung Sana i komunistami, i to mimo wielu związków osobisto-towarzyskich łączących ich liderów. Sami komuniści również się ze sobą pokłócili i podzielili na dwie zażarcie zwalczające się frakcje. Pierwszą, bardziej umiarkowaną i liczniejszą, była Biała Flaga pod przywództwem Than Tuna, stanowiąca główny nurt CPB, a drugą, radykalniejszą, Czerwona Flaga pod przywództwem *thakina* Soe²⁷, który przeszedł do podziemia.

We wrześniu 1946 r. kraj nadal pozostawał sparaliżowany kolejną rundą strajków i demonstracji. Aung San, który konsekwentnie uznawał, że bez względu na wszystko najważniejsza jest niepodległość, wykorzystał ten kryzys w celu zdobycia od nowego gubernatora Rance’a ustępstw, które przywiodły go do władzy. Ten w zamian za

²⁵ P. Webb, *The Peacock's Children...*, s. 100.

²⁶ *Burma: The Struggle for Independence, 1944–1948*, red. H. Tinker, London 1983.

²⁷ Nazwy Czerwona i Biała Flaga narzucił sam Soe, który niczym Lenin, choć miał mniejszość, zdołał swoich przeciwników nazwać mieńszewikami. Soe podobnie – choć przegrał walkę o władzę, to przyjmując nazwę Czerwona Flaga, wygrał w walce o symbole.

odwołanie strajków nominował Aung Sana na stanowisko doradcy ds. obrony w Radzie Wykonawczej (co dało Aung Sanowi wpływ na armię). Aung San został zastępcą przewodniczącego (był nim tytularnie gubernator Rance), odpowiedzialnym za obronę i sprawy zagraniczne. Ponieważ Brytyjczycy już faktycznie nie ingerowali w pracę Rady i pozwolili Birmańczykom organizować administrację wedle własnego uznania, to w tym momencie Rada, pomyślana pierwotnie jako ciało doradcze, stała się *de facto* rządem, Komitet – radą ministrów, a Aung San faktycznym premierem.

Komuniści zareagowali na to, oskarżając Aung Sana o „zdradę” i „sprzedanie kraju imperialistom” oraz inicjując własne masowe demonstracje, na które Aung San odpowiedział swoimi. Przywódcy komunistów przecenili swe możliwości: byli przekonani, że mają poparcie społeczne większe niż rzeczywiście mieli i wydawało im się, że zdołają obalić formujący się rząd Ligi czy to masowymi demonstracjami (Than Tun), czy zbrojnie (Soe). W obu przypadkach ostatecznie ponieśli klęskę. Jednak poczucie niesprawiedliwego „zagarnięcia” władzy przez Ligę doprowadziło wkrótce do komunistycznej rebelii – pierwszej z odnóg wojny domowej w niepodległej Birmie.

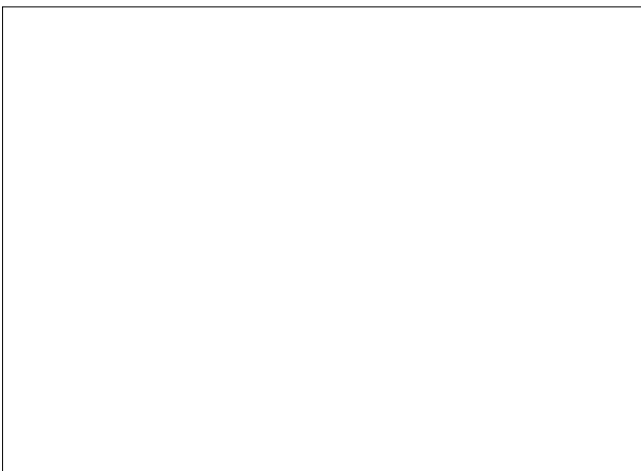
Porozumienie Attlee–Aung San (1947)

Popierana przez społeczeństwo Liga dzięki kolejnym ustępstwom Brytyjczyków eskalowała żądania, a w razie niespełnienia warunków groziła wycofaniem swoich reprezentantów z Rady Wykonawczej. W styczniu 1947 r. Aung San wyruszył do Londynu na negocjacje dotyczące kształtu przyszłej niepodległości Birmy. Premier Attlee, który zapewnił, że rozwój polityczny Birmy będzie taki sam jak Indii, był gotowy zaakceptować nawet pełną niepodległość Birmy poza Wspólnotą Narodów. Jednakże z bezpiecznego oddalenia Londynu urzędnicy całkowicie nie doceniali głębokości resentymentów etnicznych. Jedynie Churchill, znajdujący się obecnie w opozycji, ostrzegał przed groźbą „balkanizacji Birmy” i akurat w tym względzie wykazał się znakomitą znajomością kraju. Sam Attlee, informowany przez gubernatora Rance’a o rozwoju wypadków w Birmie i rosnącym poparciu dla komunistów, wiedział, że musi się porozumieć z Aung Sanem.

Właśnie w Aung Sanie upatrywano nadziei na to, że płynne i udane przejście Birmy do niepodległości stanie się wizytówką brytyjskiej dekolonizacji w Azji.

Aung San, który udawał się na Zachód po raz pierwszy, przybywał do Londynu w sprzyjających okolicznościach i udało mu się wynegocjować bardzo korzystne warunki. Po trwających od 13 stycznia negocjacjach, 27 stycznia podpisano dokument nazwany Porozumieniem Attlee–Aung San, które tak naprawdę zdecydowało o rozwoju wypadków politycznych w kraju. Na jego mocy Rada Wykonawcza uznana została za rząd tymczasowy o statusie dominium, ogłoszono jak najszyb-

Delegacja birmańska w Londynie

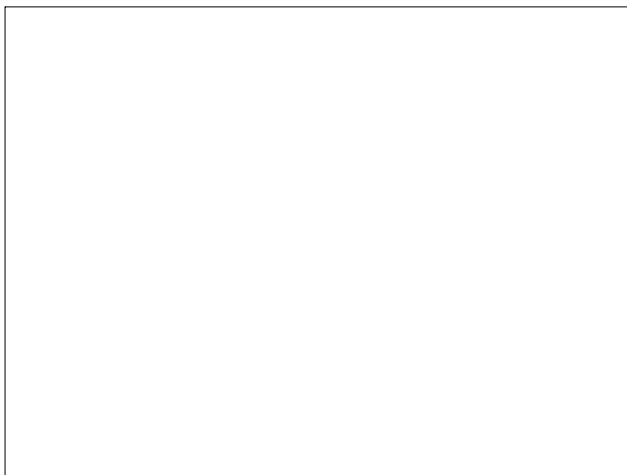


sze zwołanie Konstytuanty, która miała uchwalić konstytucję zatwierdzoną przez brytyjski parlament. Z Konstytuanty miał zostać wyłoniony birmański parlament (z dodatkową reprezentacją mniejszości etnicznych nominowanych przez gubernatora), który zdecyduje o tym, czy wstępować do Wspólnoty Narodów²⁸. W dokumencie nie było za to mowy o żadnych osobnych przygranicznych ani wyłączonych terenach mniejszości (tym samym zrezygnowano z administracyjnego

²⁸ Jedną z pierwszych decyzji parlamentu było wycofanie się ze Wspólnoty Narodów. Był to prestiżowy cios dla Brytyjczyków, ale dla Birmańczyków wówczas liczyła się tylko pełna niepodległość, natomiast pozostanie we Wspólnocie Narodów oznaczało konieczność uznania monarchii brytyjskiego za głowę państwa.

podziału „dwóch Birm”), jednak zgoda na unifikację administracyjną kraju została obwarowana federalistyczną strukturą państwa i „dobrowolną zgodą mniejszości”. Najważniejszym jednak elementem porozumienia było stwierdzenie, że Birma ma uzyskać niepodległość (nie podano jednak daty). Porozumienie było wielkim osobistym sukcesem Aung Sana. Stał się on wtedy wschodzącą gwiazdą polityczną Azji – człowiekiem, który Imperium Brytyjskiemu wyrwał niepodległość Birmy. Miał wówczas 32 lata. Pół roku później już nie żył.

Największym politycznym wyzwaniem Aung Sana nie byli Brytyjczycy, lecz mniejszości etniczne oraz rywale polityczni w kraju, tacy



Aung San w Londynie

jak U Saw, na którego kilka miesięcy wcześniej nieznani sprawcy dokonali zamachu: przeżył, ale stracił oko. Oskarżył wtedy Ligę o zorganizowanie zamachu i czekał na okazję do zemsty. 9 kwietnia 1947 r. odbyły się wybory do Konstytuanty, w których Liga zdobyła 248 z 255 miejsc (komuniści – 7). Partie U Sawa, Ba Maw i Ba Seina zbojkotowały wybory, wiedząc, iż uzyskają niewielkie poparcie. Przewodniczącym Konstytuanty został U Nu. To gremium stworzyło 15-osobowy komitet w celu napisania konstytucji. 16 czerwca 1947 r. Konstytuanta jednomyślnie przyjęła decyzję o niepodległości.

Przegrani komuniści, wiedząc, iż wybory były uczciwe, przeszli do podziemia, gdzie od 1947 r. zaczęły z nią walczyć oddziały Birmań-

skich Strzelców (element birmańskiego „skrzydła” w armii kolonialnej po porozumieniu z Kandy) pod dowództwem pułkownika Ne Wina. Po raz pierwszy jednostki wojska birmańskiego walczyły z innymi birmańskimi ugrupowaniami zbrojnymi. Był to przedsmak tego, co wkrótce czekało Birnę.

Najważniejszym problemem politycznym, stojącym przed Aung Sanem, było wszakże znalezienie porozumienia z mniejszościami etnicznymi, które powszechnie obawiały się dominacji birmańskiej w powojennym państwie, a ich przywódcy zdawali sobie sprawę, iż ich znaczenie zmaleje lub nawet zniknie, jeśli niepodległość zostanie osiągnięta w imię birmańskiej państwowości. Ponadto, aż do niepodległości, niektóre mniejszości (jak Karenowie) wierzyły, że bez względu na wynik negocjacji Brytyjczyków z Ligą otrzymają prawo do samostanowienia, a Brytyjczycy o nich nie zapomną. Te nadzieje na niepodległość/autonomię były główną przyczyną wybuchu konfliktu centrum–peryferie, jaki miał wstrząsnąć niepodległą Birną, a który po dzisiejszy dzień się tli.

Po powrocie z Londynu Aung San stanął przed najtrudniejszym zadaniem w swojej politycznej karierze – znalezienia porozumienia z przywódcami mniejszości etnicznych – i wywiązał się z niego znakomicie.

Drua konferencja w Panglong (1947)

W takich okolicznościach w lutym 1947 r. zorganizowano drugą konferencję w Panglong (to właśnie ona przejdzie do historii pod mianem Konferencji w Panglong; pierwsza odbyła się w 1946 r. między samymi przedstawicielami mniejszości, z przedstawicielami Ligi jako gośćmi), na której ustanowiono podstawowe zasady powstania niepodległej Birmy: Związku (Unii) Birmańskiego. Chociaż Panglong nie obejmował wszystkich ustaleń i był porozumieniem nawiązanym tylko z częścią mniejszości etnicznych, stanowił fundament nowo powstającej państwowości birmańskiej, jakim była federalistyczna koncepcja państwa. Niestety, fundament ów okazał się być bardzo kruchy.

Aung San był zdolny do negocjacji z mniejszościami, wziął na siebie ciężar rozmów. Poza obradami samej konferencji udawał się oso-

biście i bez obstawy do chat przywódców mniejszości, gdzie do późnych godzin nocnych negocjował warunki porozumienia. Po trudnych negocjacjach ustalono szereg indywidualnych porozumień (zarówno podczas samej konferencji, jak i po jej zakończeniu), w których przyznano mniejszościom „prawa i przywileje uznane za fundamentalne w państwach demokratycznych”, między innymi prawo do politycznej autonomii oraz secesji z federacji, które znalazły się w późniejszej konstytucji przyjętej 24 września 1947 r.

Zgodnie z konstytucją z 1947 r. władza została podzielona między Birnę właściwą a krainy mniejszości. Związek Birmański miał się składać obok Birmy właściwej, z czterech autonomicznych państw (krain) związkowych: Szan, Kaczin, Karenni i Karen oraz Okręgu Wydzielonego Czin (podział został odwzorowany we fladze: duża biała gwiazda na czerwonym tle, symbolizująca Związek Birmański była otoczona 5 mniejszymi wyrażającymi krainy autonomiczne). W konstytucji zagwarantowano rozdzielenie religii od państwa. Chociaż Birmańczycy dominowali w obu Izbach, Birma miała mieć dwuizbową legislaturę, z 125-osobową Izbą Narodowości oraz 250-osobową Izbą Deputowanych. Państwa związkowe Szanów i Karenni zostały ustanowione jako jedyne jednostki z nadzwyczajnym prawem do secesji (artykuły 201–206) po okresie dziesięciu lat (w czym ponoć wzorowano się na konstytucji radzieckiej). Birma tym samym stawała się jedyną byłą kolonią brytyjską, która zyskiwała niepodległość z formalnym prawem jednej ze swoich jednostek do secesji. 50-osobowa Rada Państwa, której członkowie zasiadali również w Parlamencie Związkowym (po 25 w każdej Izbie), stała się najwyższym ciałem ustawodawczym, ale na poziomie lokalnym 33 dziedzicznych *sawbwa* utrzymało swoją tradycyjną władzę. Kaczinowie z kolei mieli porzucić prawo do secesji w zamian za nowe Państwo Związkowe Kaczin, z miastami Myitkyiną i Bhamo. Ustanowiono 19-osobową Radę Kaczin, której przedstawiciele reprezentowani byli w parlamencie, ale w samej Radzie połowę musieli stanowić nie-Kaczinowie. Kaczinowscy *duwa*, śladem swoich szanowskich kolegów *sawbwa*, utrzymali swoje tradycyjne przywileje. Czinowie, którzy zawsze byli skłonni do kompromisu i świadomi swojego uzależnienia gospodarczego od Ministerialnej Birmy, nie dostali żadnych przywilejów podobnych do Szanów czy Ka-

czinów, stworzono z nich jedynie Okręg Wydzielony Czin. Konstytucja nie obejmowała krainy Karen. Kwestię kareńską, jedną z najtrudniejszych, zostawiono do rozstrzygnięcia po uzyskaniu niepodległości. Nie ustalono również niczego, co dotyczyło Pao. Monowie i Arakańczycy nie zostali w ogóle uznani za mniejszości. Ponadto po Panglong pozycja Ligi znacznie wzmocniła się w oczach brytyjskich – chociaż porozumienie to nie obejmowało wszystkich mniejszości i miało wiele wad, Brytyjczycy traktowali je jako podstawę stosunków centrum–peryferie w Birnie. Od tej pory Brytyjczycy byli wdzięczni Aung Sanowi, że „rozwiązał” ten problem i nie muszą już się nim zajmować.

Wiele jednak niekonsekwencji w konstytucji z 1947 r. zostało przeoczonych w atmosferze euforii towarzyszącej niepodległości. Chyba najważniejszą z nich była sprzeczność tkwiąca w tym, że federalistyczną koncepcję państwa połączono z rzeczywistą centralizacją władzy. To zaś oznaczało, że jednostki administracyjne mniejszości, chociaż miały autonomię, jednak nie dysponowały prawami ustawodawczymi i nie miały nic do powiedzenia w sprawach podatkowych czy dotyczących finansów państwa – od początku całkowicie zależały od finansowego wsparcia centrum, które determinowało jego dominację. Tym samym był to w dużej mierze quasi-federalny system, „przypominający raczej przynależność Szkocji do Wielkiej Brytanii, niż system polityczny Szwajcarii czy Stanów Zjednoczonych”²⁹.

W ostatecznym porozumieniu zawartym podczas konferencji w Panglong z 12 lutego 1947 r. (obecnie dzień ten jest obchodzony w Birnie jako święto narodowe – Dzień Unii) 23 przedstawicieli z państw związkowych Szanów, Kaczinów i Czinów podpisało zgodę na współpracę z rządem przejściowym. Czterech delegatów kareńskich wzięło udział jako obserwatorzy, ale nie podpisało dokumentu końcowego; dla Karenów wspomnienia wojny były zbyt silne, nadzieja na pomoc Brytyjczyków zbyt duża, a przykład powstania sąsiedniego Pakistanu zbyt kuszący.

Biorąc pod uwagę wszystkie niedostatki konferencji w Panglong i mając świadomość kruchości kompromisu, jaki tam zawarto, trzeba jednak stanowczo powiedzieć, iż ważniejszy od samej litery poro-

²⁹ R.H. Taylor, *The State In Myanmar*, s. 229.

zumień był tzw. duch Panglong, a więc wola współpracy, kompromisu i porozumienia między Birmańczykami a mniejszościami etnicznymi. Federalistyczne porozumienie z Panglong jest kamieniem węgielnym kwestii etnicznej w Birmie. Dzięki rozsądnemu kompromisowi, wynegocjowanemu przez Aung Sana, zyskali wszyscy. Większość birmańska – gdyż wychodziła z kolonializmu, odzyskawszy jednolity kraj o imponującej powierzchni (drugi największy w Azji Południowo-Wschodniej), przypominający dawną imperialną potęgę. Mniejszości etniczne – gdyż uzyskiwały autonomię i maksimum tego, co w tych warunkach dało się otrzymać. Krajem, na którym Birma w pewnym sensie się wówczas wzorowała, była Jugosławia marszałka Broz-Tity. Porównanie to okazało się złowroźnie prawdziwe: tak jak idea Jugosławii nie przetrwała, znajdując finał w etnicznych rzeziach, tak Birmie nie udało się wykorzystać wielkiego osiągnięcia Panglongu.

Panglong był wielkim sukcesem politycznym Aung Sana i dowodem na to, iż mimo młodego wieku jest on prawdziwym mężem stanu. Jako jedyny do tej pory birmański polityk rokował nadzieje na rozwiązanie politycznego birmańskiego narodowościowego węzła gordyjskiego. Jego wizja zjednoczonej Birmy z gwarantowanymi prawami mniejszości przypomina indonezyjską „jedność w różnorodności” i dawała szansę na stworzenie ponadetnicznej tożsamości, tak jak to się stało w Indonezji.

Niestety, w Birmie wizja ta nie sprawdziła się, nie udało się stworzyć nowego pojęcia birmańskości, wykraczającego poza birmańską etniczność, a więc będącego do zaakceptowania dla mniejszości. Zamiast jedności nastąpiła wojna domowa, Birma pogrążyła się na sześćdziesiąt lat w konfliktach etnicznych, a nacjonalizmy oparte na wąskim, etnicznym rozumieniu narodu zamiast maleć i zanikać, zdominowały jej politykę. Stało się tak z kilku powodów, z których chronologicznie pierwszym było zabójstwo Aung Sana.

Zabójstwo Aung Sana (1947)

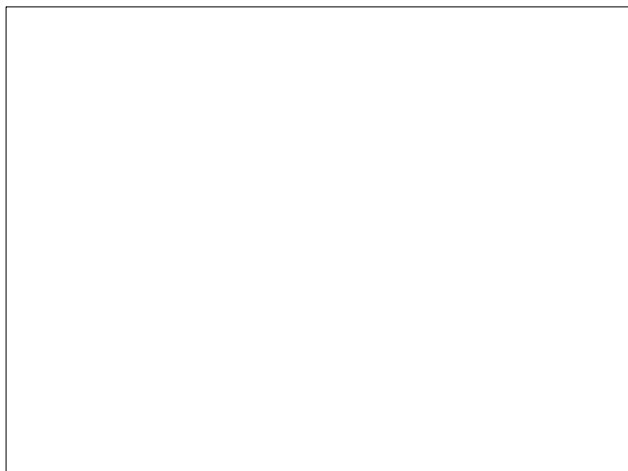
19 lipca 1947 r., podczas spotkania Rady Wykonawczej w rangurńskim Sekretariacie, pięciu uzbrojonych mężczyzn wpadło do sali obrad i zaczęło strzelać, zabijając na miejscu Aung Sana i sześciu jego mini-

strów. Tego dnia zginąć miał również U Nu, jednak zabójcy go nie znaleźli.

Ten isticie szekspirowski dramat kraju, który w przededniu swojej niepodległości stracił jej twórcę i niekwestionowanego przywódcę, stanie się jednym z najbardziej traumatycznych i dalekosiężnych w skutkach wydarzeń w politycznej historii dwudziestowiecznej Birmy. Do dziś pozostaje też tajemnicą.

Oficjalne śledztwo przeprowadzone po zamachu wskazało winnym U Sawa, którego po szybkim procesie (U Saw nie przyznał się do winy) powieszono. Wątpliwości wszak pozostały, przede wszystkim

Ne Win (po lewej) i Aung San



dotyczące udziału Brytyjczyków. Przekonanie o ich domniemanym udziale było tak powszechne, iż gubernator Rance wydał nawet oficjalne dementi (sic!) zaprzeczające udziałowi rządu kolonialnego w zabójstwie. Po latach badacze skazani są wyłącznie na hipotezy, głoszenie zaś najróżniejszych spekulacji o zleceniu, współudziale, inspiracji itp. przy braku dokumentów i dowodów jest tyle odważne, co bezkarne³⁰.

³⁰ Po dziś dzień jest to ulubiony temat spekulacji, domysłów i budowania najróżniejszych, nawet horrendalnych teorii. Najobszerniejszą i najbardziej dokładną, co nie znaczy, że niepozbawioną wad, próbą rekonstrukcji zabójstwa i odpowiedzi na pytanie o zleceniodawców, jest praca Kin Ounga, *Who Killed Aung San?*, Bangkok 1993. Oddając autorowi ogromny szacunek za pracę, którą wykonał, przy jej lekturze należy jednak pamiętać, iż jest on uciekinierem politycznym z Birmy, co należy zawsze brać pod uwagę, rozważając postawione przez niego tezy.

Zostało udowodnione, iż z zamachem powiązani byli niektórzy oficerowie brytyjscy zamieszani w nielegalny handel bronią, którzy na dodatek zaraz po tym opuścili Birnę. Zabójcy pochodzili z pułku dowodzonego przez Brytyjczyka, którego zastępcą był Ne Win. Na udział tego ostatniego wskazuje się czasem, podkreślając, iż między Ne Winem, działającym jakoby zza kulis, a Aung Sanem nie było nigdy głębszej więzi, a Aung Sana denerwowały upodobania Ne Wina do hazardu i kobiet. Ne Win bez wątpienia był również człowiekiem, który długofalowo najbardziej zyskał na zabójstwie Aung Sana. Ale okazało się to dopiero czternaście lat później, w 1962 r. W 1948 r. kariera Ne Wina wcale nie była taka pewna, a przejęcie władzy przez wojsko konieczne.

Wina U Sawa wydaje się co najmniej prawdopodobna, nie sposób natomiast przekonująco rozstrzygnąć, czy działał sam, czy z czyjejś inspiracji. Jest dużo logiki w linii obrony, którą przyjął, a mianowicie: wszystkie dowody przeciw niemu świadczą o jego skrajnej nieostrożności, by nie powiedzieć głupocie. Trudno się nie zgodzić, że jak na człowieka próbującego zdobyć władzę, jego zachowanie było zdecydowanie nonszalanckie. Jednak, jeśli weźmie się pod uwagę pełne przemocy realia polityki birmańskiej, gdzie posiadanie broni i uzbrojonych ochroniarzy nie było czymś niezwykłym, a także ogromne ambicje samego U Sawa, przekonanego ponoć, iż teraz jemu zostanie powierzone zadanie sformowania rządu, to łatwiej przychodzi wyobrażenie sobie, że człowiek mający poczucie krzywdy, odczuwający chęć zemsty i chory na władzę mógłby w drodze po nią popełnić tyle nieostrożności.

Oskarżanie Brytyjczyków o współudział bądź inspiracje/zlecenie również ma solidne podstawy, pod warunkiem że rozróżni się, którzy Brytyjczycy mieli to uczynić. Raczej na pewno nie był to rząd premiera Attlee ani gubernatora Rance'a, gdyż nie tylko nie miał w tym interesu, ale byłoby to niezgodne z jego dotychczasową polityką. Wszak to Attlee postawił na porozumienie z Aung Sanem, mając nadzieję na to, że problem Birmy zostanie szybko rozwiązany, a Aung San stanowić będzie najlepszą zapórę przed komunistami. Bezkonfliktowe zaś przekazanie władzy sprawi, iż Wielka Brytania zachowa wpływy w Birnie i będzie mogła pokazywać ten kraj jako ilustrację swojej udanej deko-

lonizacji. Zaiste trudno jest zgodzić się z logiką, zgodnie z którą rząd negocjujący z partnerem (a więc uznający go oficjalnie), a nawet wspierający go politycznie, jednocześnie planuje go zabić. Nie żeby Wielka Brytania nie była zdolna do takich czynów – wszak tytuł „Perfidny Albion” nie wziął się z próżni – lecz byłoby to wbrew jej interesom, a przecież to tylko one są wieczne, jak chciał ongiś lord Palmerston. Dużo bardziej prawdopodobny wydaje się udział zwykłych Brytyjczyków, kolonialistów z dawnej administracji Dorman-Smitha, a może nawet części *establishmentu* partii konserwatywnej. To dawni kolonialisci i konserwatyści nienawidzili Aung Sana jako zdrajcę i „Quislinga”, przez którego utracili kraj, w którym służyli i z którym się przez lata związali. To oni pragnęli jego śmierci, gdyż – w przeciwieństwie do laburzystów – sprzeciwiali się dekolonizacji i chcieli ją utrzymać. Jednak należy pamiętać, iż nawet jeśli kolonialisci/konserwatyści ponoszą „moralną winę za to zabójstwo” (jak wyraził się jeden z laburzystowskich posłów w parlamencie brytyjskim), to brak jednoznacznych dowodów na ich udział w zamachu.

Konsekwencje śmierci Aung Sana były dla Birmy fatalne. Śmierć ta stanie się jednym z najbardziej dramatycznych wydarzeń we współczesnej historii Birmy; zabierze człowieka-institucję, na którego osobowości opierał się ruch narodowy po wojnie i który doprowadził kraj do niepodległości, symbolizując jedność narodową. Aung San, twórca birmańskiej armii oraz niepodległości kraju, okazał się postacią niezastąpioną, był jedynym, który potrafił utrzymać delikatne nici polityki wewnętrznej. Z jego śmiercią Birma straciła jedynego polityka, który widział i rozumiał niebezpieczeństwo uczynienia z etniczności i religii dominujących wartości idei narodowej. Ta śmierć przyniosła dramatyczne konsekwencje, a kraj pogrążył się w chaosie.

Przerażenie po śmierci Aung Sana na chwilę pogodziło wszystkie ugrupowania polityczne, ale długofalowo nie powstrzymało przemocy, a wręcz doprowadziło do jej eskalacji. Dało również zły przykład – od tej pory zabójstwa polityczne staną się jedną z cech charakterystycznych polityki birmańskiej. Niemal tuż po zabójstwie odrodziły się z całą jaskrawością animozje etniczne i narodowe.

Dla przywódców Ligi najważniejsze było uzyskanie niepodległości i usunięcie Brytyjczyków, resztę można było pozostawić na później.

Okazało się to taktyką fatalną w konsekwencjach, a rosnąca niechęć i brak zaufania między Birmańczykami a Karenami stanie się bezpośrednią przyczyną wybuchu drugiej, ważniejszej, odnogi wojny domowej w Birmie – etnicznej. Polityczne reprezentacje Karenów, pozostające podobnie jak komuniści poza głównym nurtem polityki birmańskiej, zaczęły przygotowania do walki o niepodległość, tworząc własne oddziały zbrojne i wierząc, iż odejście Brytyjczyków doprowadzi do birmańskiego ataku na kareńskie wioski.

Podsumowanie

Druga wojna światowa dała Birmie niepodległość, ale jednocześnie zasiała ziarna konfliktu centrum–peryferie, który stał się główną przyczyną klęski państwa birmańskiego w XX w. Japończycy, sprzymierzywszy się z birmańskimi nacjonalistami, doprowadzili do zniszczenia porządku kolonialnego, którego Brytyjczykom nie udało się już odbudować po wojnie. Jednocześnie jednak zniszczyli struktury państwa, tworząc polityczne *vacuum*. Właśnie w nim niepostrzeżenie narodzi się armia birmańska – pierwotnie siła, dzięki której Aung San i jego koledzy doprowadzą do odzyskania niepodległości, ale następnie instytucja, która zdominuje życie polityczne niepodległej Birmy. Armia ta, oparta na wzorcach militarystyki japońskiej i etnicznym nacjonalizmie birmańskim, właśnie dzięki tym cechom odzyska dla kraju niepodległość, ale jednocześnie przez swój unitaryzm i birmano-centryzm uniemożliwi stworzenie *modus vivendi* z mniejszościami etnicznymi. Tym samym w sukcesie, jakim było odzyskanie wolności, tkwiły załóżki późniejszej klęski państwowej Birmy.

Długofalowym rezultatem drugiej wojny światowej i chaosu wojennego było zniszczenie państwa jako strażnika porządku. Ponieważ przed wojną tym porządkiem był kolonializm, jego unicestwienie dało szansę na niepodległość Birmy, którą wykorzystano. Siłą, która to sprawiła, był etniczny nacjonalizm birmański. Jednocześnie jednak spowodował on powstanie podziału między Birmańczykami a mniejszościami etnicznymi. Ten sam nacjonalizm, który pozwolił Birmie odzyskać niepodległość, stał się jednocześnie nieusuwalną

przyczyną konfliktu centrum–peryferie i doprowadził do wybuchu destrukcyjnej dla państwa wojny domowej, trwającej do dziś.

Wojenny chaos, przemoc i uczestnictwo zbrojnych band przeniosą się na czas powojenny, staną się znakiem rozpoznawczym polityki birmańskiej. Militaryzacja życia politycznego będzie właśnie obok zrujnowania kraju, największym negatywnym następstwem wojny: „w polityce birmańskiej po wojnie karabin nigdy nie został odłożony na bok”³¹.

Wojna uniemożliwiła ewolucyjną transformację Birmy, która, być może, zapobiegłaby wielu późniejszym konfliktom. Pomogła oczyścić

Pomnik ku czci niepodległości w Rangunie



pole z konserwatywnych, umiarkowanych i obytych z regułami parlamentarnymi polityków, którzy mogliby stanowić konkurencję dla *thakinów* i lewicy. Japońska okupacja zniszczyła reputację Ba Maw, a zabójstwo Aung Sana dało władzę tyle chaotycznemu, co charyzma-

³¹ Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 258.

tycznemu U Nu, mającemu wszakże zupełnie inną wizję państwa. Właśnie śmierć Aung Sana będzie jednym z kluczowych czynników przyczyniających się do późniejszej klęski Birmy. Być może, jego przywództwo umożliwiłoby Birmie powojenny sukces i zbudowanie w tym wieloetnicznym państwie ponadnarodowej tożsamości, tak jak się to udało w Indonezji. Choć z drugiej strony, być może, przedwczesna śmierć, która dała mu quasi-mityczny status, uchroniła go przed polityczną klęską.

Śmierć Aung Sana w przededniu odzyskania niepodległości stała się dla Birmy proroczym złym omenem. Jeśli w czymś rację miał odchodzący kolonialny gubernator Birmy, Dorman-Smith, to w przepowiedni, że „kraj stanie się wulkanem”. Sam chyba nie przewidział skali tej erupcji – to, co nastąpiło w Birmie, to nie był polityczny Wezuwiusz ani nawet nie Pinatubo, lecz istne Krakatau.

„Dekada” demokratyczna (1948–1962)

Niepodległa Birma została proklamowana 4 stycznia 1948 r. o szczęśliwej astrologicznie godzinie 4.20 rano¹. Jednak historia suwerennej Birmy bynajmniej szczęśliwa nie była. Kraj, mimo osiągnięcia kilku znacznych sukcesów przede wszystkim na arenie międzynarodowej, od początku był rozdzielany przez wojnę domową, a próba zbudowania sprawnego organizmu państwowego opartego na modelu demokracji parlamentarnej nie powiodła się. Mimo dotrzymania obietnicy Aung Sana z Panglong, że prezydentem kraju będzie przedstawiciel mniejszości etnicznych (pierwszym prezydentem Birmy został Szan Sao Shwe Thaik), to miał on głównie funkcję tytułarną, nigdy bowiem nie udało się zrealizować „ducha Panglong”. Postanowienia konferencji pozostały w dużej mierze na papierze, a Birmańczykom nie udało się ułożyć poprawnych relacji z mniejszościami. Rezultatem tego był ciągły konflikt centrum–peryferie: wyniszczająca kraj wojna domowa, która uniemożliwiła Birmie sukces państwowy i doprowadziła do przejścia władzy przez juntę wojskową w 1962 r., co zakończyło erę parlamentarną w tym kraju.

Okres 1948–1962 jest w źródłach i opracowaniach nazywany różnie: „demokratyczny eksperyment”, „era parlamentarna”, „demokracja parlamentarna” itp. Łączy je podkreślenie, iż był to jedyny – jak się miało później okazać – okres demokratyczny w historii suwerennej Birmy. I chociaż demokracja birmańska była, by ująć to maksymalnie

¹ Lub raczej, by być ścisłym, najmniej niekorzystnej. Birmańscy astrologowie podkreślali, że data ogłoszenia niepodległości Birmy, podobnie jak Indii, była wyjątkowo niekorzystna i by zneutralizować zły wpływ gwiazd, wybrano godzinę 4.20 rano, jako mającą przeciwdziałać fatalnie wybranej ze względu na konstelację gwiazd dacie niepodległości (podobnie uczynili indyjscy astrologowie, próbując ratować sytuację i wyznaczając niepodległość Indii na północ). Patrząc na dramatyczną dwudziestowieczną historię tych państw, trudno oprzeć się wrażeniu, że gwiazdy nie dały się oszukać.

życzliwie, ułomna, to pójście tym tropem zdaje się zasadne, szczególnie w opozycji do późniejszej dyktatury armii. Wydaje się, że warto zaproponować nowy termin na określenie tego okresu – „dekada demokratyczna”. Bo chociaż demokracja parlamentarna nie trwała w Birmie przez cały okres 1948–1962 (biorąc pod uwagę fakt istnienia przerwy na pierwszy zamach stanu armii i rząd tymczasowy Ne Wina z lat 1958–1960), to po odjęciu półtorarocznego rządu Ne Wina wychodzi prawie równo dziesięć lat. A co ważniejsze, w historii zwykle się określać pewne epoki umownie, w nawiązaniu do przełomowych wydarzeń, a ścisłej chronologii – według tego, na przykład wiek XIX „zaczął się” w 1789 r., a „skończył się” w 1914. Według tego wzorca można zaproponować wprowadzenie określenia „dekada demokratyczna” w odniesieniu do Birmy z lat 1948–1962.

Rządy premiera U Nu (1948–1958 i 1960–1962)

Osobą, która przejęła przywództwo Ligi, a następnie rządy w nowo powstałym państwie po zabitym Aung Sanie, był jeden z jego najbliższych współpracowników, U Nu. Była to postać niejednoznaczna, bez wątplenia charyzmatyczna, pełna sprzeczności i na pewno – barwna.

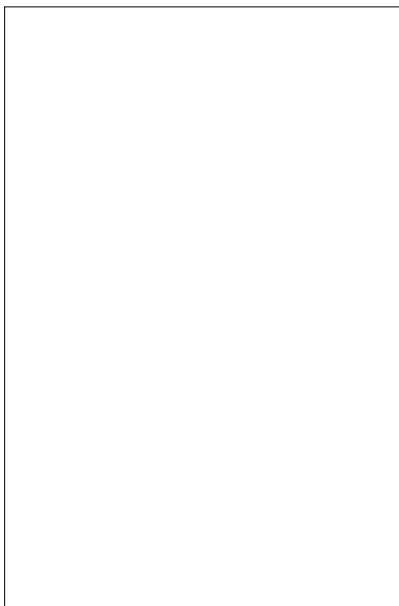
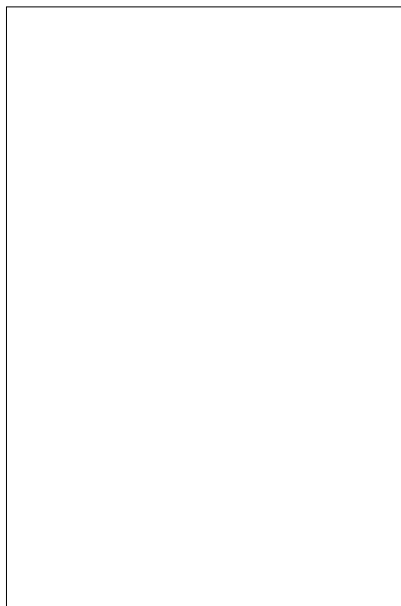
Urodzony w 1907 r. w rodzinie bogatych sklepikarzy we wsi Wakema koło Myaungmya w Delcie, podczas studiów na Uniwersytecie w Rangunie związał się z ruchem *thakinów*. U Nu przewodniczył Związkowi Studentów i dał się poznać jako aktywny agitator sprawy narodowej i świetny mówca, porywający tłumy. Podobnie jak inni *thakinowie*, fascynował się marksizmem, próbował przetłumaczyć Marksa na birmański (szybko się poddał), a swojemu koledze (a po latach przeciwnikowi politycznemu) Than Tunowi miał powiedzieć: „ty będziesz Leninem Birmy, a ja będę Gorkim”². Kontynuując to porównanie, można stwierdzić, że miał rację co do Than Tuna, ale sam stał się raczej birmańskim Kiereńskim.

U Nu miał fascynującą osobowość. Przez całe życie żył skromnie. Będąc już premierem, mieszkał w ogrodowej chatce, przylegającej do

² Cyt. za: Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps, A Personal History of Burma*, New York 2009, s. 268. Pozostałe przykłady również pochodzą z tego źródła.

oficjalnej rezydencji, a odchodząc z urzędu w 1958 r. oddał wszystkie swoje rzeczy. Był szczęśliwie żonaty z Mya Yi, którą – jeśli wierzyć Thant Myint-U (wnukowi przyjaciela U Nu, a później sekretarza generalnego ONZ, U Thanta) – wykradł w nocy z jej domu, wbrew woli jej ojca, właściciela wiatraka (motorówkę miał dostarczyć U Thant). Mieli pięcioro dzieci, ale w 1948 r. U Nu złożył śluby abstynencji seksualnej (nie zachowała się relacja żony na to postanowienie, ale wiadomo, że wiedli ze sobą szczęśliwe życie aż do śmierci U Nu).

Był sławny z niekonwencjonalnych zachowań. Życzliwy, serdeczny, a nawet – jak sam o sobie powiedział – „zuchwalczy”, był „typem



człowieka, z którym chętnie wybierzesz się na przygodę, bo wiesz, że będzie się działo”. Za młodu miał upodobanie do cudacznych strojów, alkoholu, kobiet, piłki nożnej i boksu – a także do polityki i buddyzmu. Te ostatnie dwa zostaną mu na dłużej. Pisał również sztuki, chciał zostać dramaturgiem – przyrównywał się do George’a Bernarda Shaw (skromny nie był). Niczym Henry David Thoreau własnymi

rękoma zbudował sobie domek w lesie, ale w przeciwieństwie do tamtego pisarzem jednak nie został, choć również siedział w więzieniu za bierny opór. Dzięki – jak to ujął Nehru – „promiennej osobowości, wygrywającej mu wszędzie przyjaciół”, U Nu był powszechnie lubiany, choć nie traktowany do końca serio. Nazywany „filozofem” i „Don Kichotem”, sprawiał wrażenie „wiecznego chłopca, który nigdy nie dorośnie”.

Swoją niezwykłą osobowość U Nu przekładał również na politykę. Jego otwartość i szczerość zdumiewała rozmówców i tworzyła niezwykłą dyplomację. Amerykanom uzasadniał odmowę przystąpienia do zimnej wojny po ich stronie, cytując słowa Waszyngtona o „nie-wpłytywaniu się w sojusze”. Z Churchilllem, ponownie premierem Wielkiej Brytanii, wypił whiskey na znak „zakopania dawnych animozji”, chociaż był całkowitym abstynentem. Podczas obiadu z Chruszczowem i całym kierownictwem KC z pasją opowiadał o tym, jak to jego rząd „pogonił komunistów” (Sowieci „oniemieli ze zdumienia”)³. A jednak mimo tych ekstrawagancji U Nu był sprawnym i zręcznym politykiem, a birmańska dyplomacja skutecznie utrzymała niezależność Birmy.

Jego osobowość i poglądy wpłynęły na politykę przede wszystkim w jednej kwestii – religii. Był człowiekiem bardzo wierzącym i jednocześnie tolerancyjnym dla innych wyznań. Przykładał wielką wagę do spraw buddyjskiej wiary, rozumianej jednak na sposób ludowy – pomieszanej z kultem *natów* i astrologią. Jako premier, kilkakrotnie porzucał swoje stanowisko i udawał się na medytację do klasztoru, co spotykało się nie tylko ze społecznym zrozumieniem, ale i aprobatą. Przykładał szczególne znaczenie do gromadzenia zasług i poprawiania własnej karmy, którą w powszechnym mniemaniu miał bardzo dobrą. Jak pisał birmański historyk Mya Maung, U Nu „pragnął zostać buddą”⁴ i choć trudno stwierdzić, czy mu się to udało, to można domniemywać, iż przez zorganizowanie VI Soboru Buddyjskiego

³ Chruszczow – dawny ślusarz – zrewanżował się U Nu, gdy podczas swej rewizyty w Rangunie wytykał gospodarzom błędy konstrukcyjne w budowie Świętej Jaskini Pagody Kaba Aye, gdzie odbył się VI Sobór Buddyjski – co z perspektywy religijnego Birmańczyka było podwójnym nietaktem.

⁴ Mya Maung, *The Burma Road to Poverty*, Westport 1991, s. 74. Następne dwa cytaty również z tej pracy.

w 1954 r. (poprzedni był za króla Mindona) przynajmniej skutecznie zagwarantował sobie to, że w następnym wcieleniu nie odrodzi się jako szczur.

Jednak osobiste oddanie sprawom wiary przekładał na birmańskie warunki polityczne, a efekt tych działań nie był już taki jednoznaczny. W swoim państwowym wsparciu buddyzmu U Nu nawiązywał do birmańskich królów, a także do takich nacjonalistycznych działaczy, jak U Ottama czy Saya San. Polityka państwowego wsparcia, a następnie próba uczynienia z buddyzmu religii państwowej miała stanowić ideologiczną zapórę przed komunizmem, ale jednocześnie zantagonizowała niebuddyjskie mniejszości i pogłębiła konflikt centrum–peryferie. Przede wszystkim zaś stanowiła zaprzeczenie świeckiej wizji państwa Aung Sana, co w warunkach wielowyznaniowej Birmy było jednak rozwiązaniem rozsądniejszym. Był również bardziej prozaiczny powód wspierania buddyzmu jako religii państwowej – w końcówce swoich rządów U Nu czuł coraz wyraźniejszy „oddech armii” na swoich plecach. Wspierając buddyzm, co cieszyło się wyraźnym (birmańskim) poparciem społecznym, U Nu chciał zastopować rosnącą rolę wojska. Niestety, nie udało mu się to i ten bardzo popularny polityk, który „wolał być buddą niż premierem”, ostatecznie stracił władzę w 1962 r.

Pyidawtha

Światopogląd buddyjski U Nu łączył z socjalistycznymi poglądami. Początkowo, jak wielu *thakinów*, był marksistą i łączenie tych dwóch prądów nie wydawało mu się sprzeczne. Zresztą nie tylko jemu, wśród birmańskiej elity (podobnie jak kambodżańskiej czy laotańskiej) próby pożenienia buddyzmu z socjalizmem były dość powszechne. Jak stwierdził jeden z ważniejszych polityków birmańskich lat pięćdziesiątych, Ba Swe, „buddyzm jest niemal podobny do marksizmu”⁵.

Trudno się dziwić socjalistycznym sympatiom wśród elit dekolonizujących się krajów, które na własnej skórze doświadczyły najgor-

⁵ „Teoria marksistowska nie jest antagonistyczna wobec filozofii buddyjskiej. Te dwie są, szczerze mówiąc, niemalże podobne”, U Ba Swe, *The Burmese Revolution*, Rangoon 1952, s. 13–14, 17.

szych cech kapitalistycznego imperializmu. W wielu z nich socjalizm był po prostu odmianą ruchu narodowego i dzięki niemu odzyskały suwerenność. Stanowił również nadzieję na uchronienie kraju przed nierównościami społecznymi i wyzyskiem. Socjalistyczne zasady organizacji społeczeństwa znajdowały w Azji zaplecze w miejscowych tradycjach oraz w tysiącletnich autorytarnych wzorcach funkcjonowania państwa i społeczeństwa („orientalna despotia”), jak również w normach moralnych i wartościach (np. prymat kolektywu nad jednostką). Socjalizm i komunizm „nie wywoływał więc negatywnych skojarzeń w skali społecznej”⁶.

Birma nie była wyjątkiem w skali kontynentu, ale różniła się pod jednym zasadniczym względem. Socjalizujący nacjonałisci od początku mieli w komunistach głównego konkurenta politycznego, musieli się więc od nich odróżnić – podjąć wyzwanie na niwie ideologicznej. W warunkach zdecydowanie lewicowych nastrojów społecznych panujących wówczas w Birmie, jak również dominujących wśród dekolonizujących się krajów prądów intelektualnych, pełnych iluzji, złudzeń i naiwnego optymizmu komunistycznych koncepcji, jedynym sposobem było nie odrzucenie socjalizmu na rzecz innych, bardziej skutecznych modeli społecznych, lecz zaadaptowanie go, przyjęcie własnego wzorca. W przypadku Birmy była to najpierw *Pyidawtha* U Nu, a następnie „birmańska droga do socjalizmu” Ne Wina.

Pyidawtha, czyli dosłownie „przyjazny kraj” („kraj dobrobytu”), przyjęta w 1952 r., to wizja państwa U Nu, w którym wszyscy mogliby żyć spokojnie i dostatnio. Nie miała ona marksistowskiej proveniencji, co zresztą było istotnym założeniem U Nu, chcącego, dezawuuując marksizm i opierając się na birmańskich wzorach, oddalić zagrożenie ideologiczne komunizmu. Była to krzyżówka rozwiązań socjalistycznych i tych z zachodnich demokracji: socjaldemokratyczna wizja państwa opiekuńczego ze znacjonalizowaną, centralnie planowaną gospodarką, opartą na sowieckim modelu pięciolatek (w miejscowych warunkach ośmiolatek) i rządowych komitetach planowania, działająca jednak w systemie demokracji parlamentarnej. W jej ramach za-

⁶ K. Gawlikowski, *Dwie drogi odchodzenia od komunizmu: Rosja i Chiny*, [w:] *Rosja – Chiny. Dwa modele transformacji*, pod red. R. Paradowskiego i K. Gawlikowskiego, Toruń 2001, s. 151.

inicjowano szerokie programy rozwoju społecznego, szkolnictwa i opieki zdrowotnej. Znacjonalizowano najważniejsze przedsiębiorstwa do tej pory pozostające w rękach kapitału brytyjskiego, co przyczyniło się do tego, iż stały się one zależne od subsydiów państwowych. Mimo prób oparcia gospodarki na własnej manufakturze nadal pozostała ona w ogromnym stopniu zależna od światowej koniunktury ryżu. Dopóki jego ceny były wysokie, państwo było w stanie funkcjonować, a nawet się bogacić, gdyż skupowało od chłopów ryż za ustalone ceny, a sprzedawało je za rynkowe, lecz gdy w 1958 r. nastąpił spadek koniunktury, przełożyło się to na kryzys i upadek rządu U Nu. Generalnie poziom życia birmańskich obywateli w najlepszych okresach lat pięćdziesiątych ledwo zbliżał się do tego z czasów wielkiego kryzysu lat trzydziestych (jednak należy pamiętać, że ważnym czynnikiem to powodującym były też zniszczenia wojenne).

Birmańskiemu chłopu niepodległość przyniosła wyzwolenie od indyjskiego właściciela ziemskiego (głównie dlatego, że ten ostatni wyjechał), a słabość państwa oznaczała określoną dozę niezależności, którą części chłopów udało się wyrwać. Jednak upadek gospodarki i załamanie się porządku społecznego zneutralizowały te korzyści – coś z tego, że nie było już *czettiara*, skoro nie było też stabilnie, przez kraj przetaczały się rebelie, a na rynku brak było najpotrzebniejszych towarów. Państwu, co prawda, prawie udało się przywrócić przedwojenny poziom upraw ryżu, ale w tym celu wskrzeszono kolonialny system aparatu przymusu poboru podatków. Było to spowodowane tym, że trzeba było za coś utrzymać państwo, jednak ubocznym skutkiem okazał się wzrost poparcia dla haseł komunistów, głoszących: „ziemia dla dzierżawców”. Ziemia, choć formalnie, wraz z jej dwukrotną nacjonalizacją (1948 i 1954), należała teraz do chłopów, lecz na skutek nieudolnej implementacji reformy *de facto* pozostało po starym. Jedna trzecia ziemi nadal była w rękach właścicieli ziemskich, a reformy sprzyjały właścicielom, nie dzierżawcom. Państwo próbowało pomagać chłopom poprzez system Państwowego Banku Rolnego (SAB), udzielającego kredyty najbiedniejszym, by nie wpadali w dług, ale niespójna polityka przyczyniła się do wykształcenia kolejnej warstwy pośredników, którzy sami spełniali wymagania konieczne do otrzymania kredytów z SAB, a następnie odsprzedawali je, z włas-

nym zyskiem, biednym chłopom. Jednak największe możliwości miały monopolistyczne praktyki państwa w dziedzinie skupu i sprzedaży ryżu. Ponad 40 proc. dochodów skarbu państwa pochodziło ze sprzedaży ryżu – i to dobro państwa, a nie chłop, stało się najważniejszym wyznacznikiem polityki gospodarczej niepodległej Birmy. Państwowy monopolista – Zarząd Rynku Rolnego (SAMB) ustalał ceny skupu ryżu na najniższym poziomie, a następnie odsprzedawał je innym krajom na świecie po cenach rynkowych. Państwo się bogaciło, ale w oczach chłopów niewiele różniło się od swego kolonialnego poprzednika.



Wieś birmańska

Lepiej było w miastach, gdzie emigracja znacznej populacji indyjskiej znacząco zredukowała problem bezrobocia wśród proletariatu. Okres niepodległości to przede wszystkim pojawienie się klasy średniej, związanej z państwem – birmańska burżuazja w dużej mierze nie wykształciła się, gdyż znaczna część działalności gospodarczej kraju pozostawała w rękach państwa. Mimo exodusu sporej części Indusów, nadal tylko około 40 proc. wszystkich biznesmenów stanowili Birmańczycy – reszta to kapitał obcy (brytyjski, indyjski i chiński), wciąż bardzo wpływowy. Za to żywioł birmański zdominował administrację państwową, uprzednio mocno zindianizowaną – dla zdecydowanej większości birmańskich mieszkańców miast to państwo stało

się najważniejszym pracodawcą. To zaś powodowało, że przy ogromnych sieciach patronażu, sięgających najwyższych szczytów władzy, rząd, bojąc się naruszyć interesy pracowników budżetówki, co mogłoby doprowadzić do protestów społecznych, mogących go obalić, musiał kupować przychylną biurokracji, rezygnując z nakładania na nią podatków i przeznaczając skąpe rezerwy walutowe na import luksusowych produktów, mających kupić mu spokój społeczny.

Początkowo jednak, mimo trwającej wojny domowej, nie było źle. Pomoc zagraniczna i japońskie reparacje wojenne napływały do kraju (w 1959 r. 70 proc. budżetu było finansowane z pożyczek zagranicz-

Most nad Irawadi koło Awy



nych oraz darów), a wojna koreańska, niczym ongiś wojna secesyjna, pomogła odbić się gospodarce: wyśrubowała światowe ceny na ryż, na czym zyskała głównie Birma (i podobnie jak wtedy, po wojnie, światowe ceny spadły, a gospodarka poszła w dół). Ruszyła odbudowa zniszczonego kraju. Kolej znów jeździła (choć nadal plagą były ataki komunistycznej partyzantki na pociągi), powstały nowe szkoły czy szpitale. Odbudowano most na Irawadi koło Awy i rozbudowano lotnisko w Rangunie, które stało się najważniejszym portem przesiadkowym w Azji Południowo-Wschodniej (z dzisiejszej perspektywy słuchanie o czasach, w których do Bangkoku czy Singapuru latało się przez Rangun brzmi jak *historical fiction*).

U Nu'owska *Pyidawtha* opierała się na zachodnich (głównie skandynawskich) wzorcach państwa opiekuńczego – oraz na Rooseveltowskim *New Deal*’u. Niestety, mimo początkowych sukcesów, miała tyle wspólnego z rzeczywistością tego kraju w latach pięćdziesiątych, ile Birma ma ze Skandynawią, a U Nu z Rooseveltem. Najważniejszym powodem klęski tej koncepcji, podobnie jak w ogóle przyczyną upadku rządu U Nu i głównym czynnikiem klęski powojennej Birmy, była trwająca nieustannie wojna domowa, o której destabilizującym wpływie, opisując realia Birmy, nie wolno zapomnieć nawet na chwilę.

Polityka niezaangażowania

Obszarem, gdzie rząd U Nu osiągnął największe sukcesy, była bez wątpienia polityka zagraniczna. Chcąc za wszelką cenę obronić nowo odzyskaną suwerenność, nawiązując do polityki zagranicznej króla Mindona, U Nu w rodzącej się „zimnej wojnie” wybrał „trzecią drogę”. Dzięki temu Birma stała się jednym z liderów ruchu państw niezaangażowanych, regionalnym przykładem sukcesu – „Jugosławią Azji Południowo-Wschodniej”. Namacalnym dowodem jej rosnącego znaczenia i docenienia roli, jaką odegrała, była nominacja U Thanta na sekretarza generalnego ONZ w 1961 r.⁷

Polityka zagraniczna odrodzonego państwa rozgrywała się w warunkach szerszych procesów politycznych – rodzącej się zimnej wojny. W niej Birma stała się elementem większej układanki światowej, złapana w sieci interesów czterech najważniejszych państw: Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Chin.

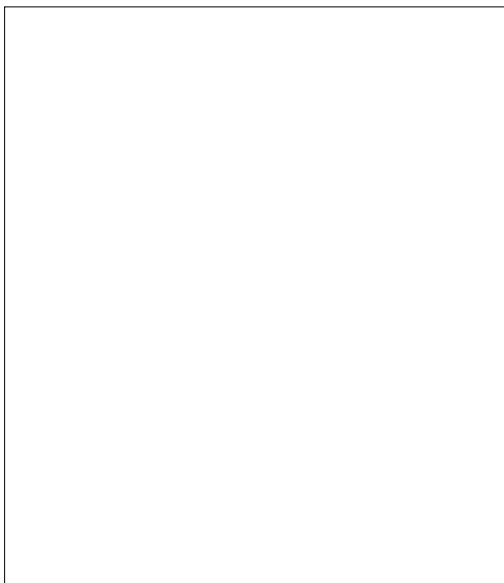
Amerykanie długo nie wiedzieli, w jaki sposób traktować emancypujące się narody Azji – byli rozdarci. Z jednej strony ruchy wolnościowe dobrze współgrały z koncepcją samostanowienia narodów, a Amerykanie zawsze przyjaznym okiem patrzyli na narody wyzwajające się z kolonialnego ucisku (pod warunkiem, że były to kolonie obce – jeśli tylko takie ruchy pojawiały się w ich posiadłościach, bezwzględnie je tłumili). Z drugiej nie mogli sobie pozwolić na zbyt

⁷ O neutralizmie Birmy, por. znakomite opracowanie Wiktora Ostasza, na którym się wzorowałem: tenże, *Neutralizm powojennej Birmy na tle stosunków z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi*, „Azja-Pacyfik” 2010, nr 13, s. 68–89.

antagonizowanie europejskich sojuszników, Azja zaś, szczególnie Południowo-Wschodnia, nie leżała wśród ich priorytetów. Wreszcie w latach 1946–1947 znaleźli wyjaśniającą wszystko formułę – doktrynę powstrzymywania. Zgodnie z nią nacjonalistyczni przywódcy azjatyccy stali się komunistami, a więc byli źli, natomiast wszyscy, którzy z nimi walczyli – dobrzy. Świat znów stał się wygodnie czarno-biały.

W tym uproszczonym i schematycznym ujęciu należało wszędzie na świecie reagować na ekspansję komunizmu i powstrzymywać wpływy radzieckie. Po stracie Chin w 1949 r. i zwycięstwie komunistów wietnamskich nad Francją w 1954 r. region Azji Południowo-Wschod-

U Thant, sekretarz generalny ONZ
1961–1971



niej z peryferyjnego stał się dla Stanów Zjednoczonych kluczowy, jako najbardziej zagrożony fragment w „teorii domina” głoszącej, że upadek jednego kraju na rzecz komunizmu pociągnie za sobą inne, a sformułowanej właśnie na przykładzie tego regionu. Birma w tym ujęciu była kluczowym elementem, „tylnymi drzwiami” do Chin i kolejnym obszarem zagrożonym opanowaniem przez demoniczny komunizm.

Komuniści birmańscy tymczasem tak naprawdę zostali pozostawieni sami sobie – zarówno Chiny, jak i ZSRR wspierały ich głównie

„bratnio”, czyli słownie. Rzeczywistość była tym samym dokładnie odwrotna do obrazu propagandowego wielkiej komunistycznej konspiracji, tworzonego głównie przez Amerykanów. Dla ZSRR Birma nigdy nie była priorytetem, a poza tym jej neutralistyczna polityka była dla Moskwy wygodna: Rangun stał się wzorem niezaangażowanego państwa Trzeciego Świata, budującego socjalizm po swojemu. ZSRR wołał wspierać przywódców typu Nehru, Sukarno czy Nasser, którzy co prawda walczyli (albo jak Nasser – masakrowali) z rodzimymi komunistami, ale byli antyzachodni, a więc *per saldo* bardziej opłacalni politycznie. Nawet Chińska Republika Ludowa (aż do 1967 r.)

„Teoria domina”. Grafika z lat siedemdziesiątych

nie wspierała komunistów birmańskich na szerszą skalę, gdyż od czasu polepszenia się relacji z rządem U Nu traktowała ich tylko jako źródło nacisku – zresztą KPCh miała ważniejsze kwestie do załatwienia, w tym oddziały Kuomintangu w Birmie. Uzyskanie takiego stanowiska Chin było jednym z największych sukcesów rządu Ligi. Wizyta Ne Wina w Pekinie w 1960 r. zakończyła się wielkim sukcesem, jakim było podpisanie traktatu o nieagresji i układu granicznego. Było to istotne osiągnięcie, bo wcześniej Chiny żądały 2100 km² ziemi uznanej teraz przez Pekin za birmańską. W porozumieniu granicznym uzgodniono wymianę trzech kaczińskich wiosek, przełęczy Hpimaw i regionu Panhung-Panlao w zamian za obszar Namwan (miało to swoje paradoksalne konsekwencje, gdyż Kaczinowie poczuli, iż dogadano się ponad ich głowami, co razem z próbą uznania przez U Nu buddyzmu za religię państwową wkrótce skłoniło ich do rozpoczęcia powstania).

Związek Radziecki nie przejawiał szczególnego zainteresowania regionem. ZSRR przyjaznym okiem patrzył na kolejne komunistyczne triumfy, widząc w tym dowód na „nieuniknione” zwycięstwo komunizmu na całym świecie, ale nie miał tylu środków, by wspierać bratnie kraje inaczej niż tylko moralnie. Uwaga kolejnych genseków skierowana była w inną stronę. Stalin nie interesował się zbytnio Azją Południowo-Wschodnią, podobnie jak Chruszczow, który choć kilkakrotnie spotkał się z U Nu i nawet odwiedził Rangun, podpisując umowy o współpracy gospodarczej (ryż za pomoc rozwojową), nie miał serca do Azji, traktując ją marginalnie w swoich planach. Jak sam mówił słowami znamionującymi prawdziwego męża stanu: „Nie rozumiem towarzyszy z Azji Południowo-Wschodniej, nie umiem wymówić ich nazwisk. A w ogóle to nie lubię Azji, tam jest za ciepło – koszula przykleja mi się do ciała”⁸.

Chociaż Birma wyzwoliła się z brytyjskiego kolonializmu, to nie znaczy, że Wielka Brytania utraciła tam wpływy. Birma nadal pozostawała ważna dla brytyjskich interesów w regionie. W warunkach trwającej wojny domowej Brytyjczycy uznali za konieczne wspieranie rządu birmańskiego w walce z komunistami i chętnie przeoczyli, że dostarczana przez nich broń jest używana również przeciwko Karenom. Niepodległa i stabilna Birma, z wyważonym kursem polityki zagranicznej i utrzymująca dystans wobec Stanów Zjednoczonych i Chin, była jak najbardziej w interesie brytyjskim, co doprowadziło do kuriozalnej sytuacji, w której interesy dawnych kolonizatorów i ich niedysyjszych przeciwników – birmańskich nacjonalistów (którzy często swoją karierę polityczną zaczynali w brytyjskich więzieniach) stały się zadziwiająco zbieżne. Najlepszą tego ilustracją było wspomniane spotkanie Churchilla z U Nu.

Z wszystkich mocarstw najważniejsze dla Birmy były komunistyczne Chiny. Birma, wciśnięta między Chiny a Indie, pozostawała tam

⁸ Stosunek Chruszczowa do Azji opisują A. Fursenko, T. Naftali, *Tajna wojna Chruszczowa*, Warszawa 2007; W. Taubmann, *Chruszczow. Człowiek i epoka*, Wrocław 2012. Chruszczow również nie zyskał sympatii komunistów birmańskich, przynajmniej tych z Czerwonej Flagi. Za „tajny referat” *thakin* Soe nazwał Chruszczowa „zdrajcą”, „renegatem” i... skazał go na śmierć (zaocznie). Soe w ramach kary oświadczył również, że zestrzeli każdy radziecki samolot przelatujący nad jego terytorium, co było o tyle frapujące, że Czerwona Flaga kontrolowała wówczas tylko kawałek dżungli w Arakanie i nie miała żadnej artylerii.

– by użyć kultowych słów U Nu – niczym „miękką tykwą wokół kaktusów” bardzo nie chciała zostać przez nie przekluta⁹. Traktowana przez Chiny zawsze jako własna strefa wpływów – choć nigdy najistotniejsza – pojawiła się w polityce chińskiej głównie ze względu na obecność oddziałów kuomintangowskich, które przegrawszy wojnę domową w Chinach, wycofały się przez Yunnan, mając nadzieję na rekonkwistę ojczyzny (o czym dalej). Ich neutralizacja stała się jednym z ważniejszych celów Pekinu, a rząd birmański walczący z komunistami stawał się dla Pekinu „imperialistycznym sługusem”. Jednak pojednawcza polityka Rangun (Birma była pierwszym państwem



Ząb Buddy

azjatyckim, który uznał ChRL 16 grudnia 1949 r.) i zmiana konfiguracji na arenie międzynarodowej sprawiły, że Pekin diametralnie zmienił kurs. Od połowy lat pięćdziesiątych Birma miała się stać znakiem rozpoznawczym przyjaznej polityki Pekinu wobec państw Trzeciego Świata, czynionej deklaratywnie według pięciu zasad pokojowego współistnienia z 1954 r. Birma zyskała na tym najbardziej w 1960 r., gdy Pekin, który właśnie udowodnił Indiom, że te traktowały pięć

⁹ Cyt. za: R. Butwell, *U Nu of Burma*, Stanford 1963, s.193.

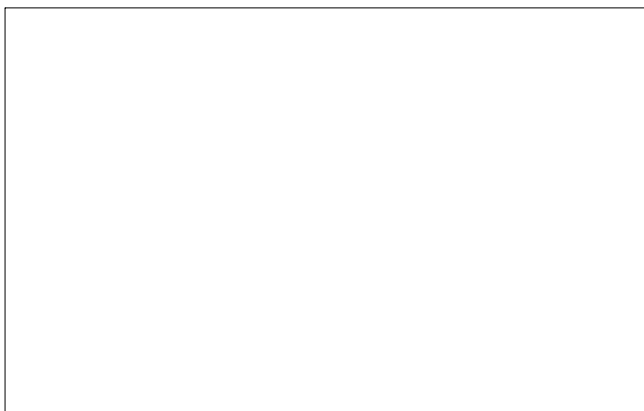
zasad i zdania o braterskiej przyjaźni nazbyt dosłownie, zabierając im jedną trzecią Kaszmiru, potrzebował politycznego potwierdzenia dla własnej umiarkowanej polityki i zgodził się na korzystny dla Birmy dziesięcioletni traktat graniczny oraz traktat o przyjaźni i nieagresji. Ponadto Pekin, choć wciąż wspierał birmańskich komunistów, traktował owe wsparcie bardziej jako formę nacisku na rząd birmański, niż jako celowe działanie mające go obalić. Rangun zyskał na przyjaznej polityce Pekinu również w wymiarze duchowym: komunistyczne Chiny przekazały Birmie na 2500-lecie urodzin Oświeconego ząb Buddy, spełniając tym samym marzenie króla Anawrahty, który ongiś bezskutecznie próbował uzyskać ten ząb od królestwa Nanzhao.

Chociaż łagodna wobec ChRL polityka była nominalnie „wypaczeniem” neutralnego kursu i skrzywieniem go na korzyść Pekinu, to trudno odmówić mu realizmu i politycznej dojrzałości. Chiny były w tym czasie jedynym realnym zagrożeniem dla młodej państwowości birmańskiej i należało uczynić wszystko, by niebezpieczeństwo chińskiej inwazji oddalić. Łagodna, a nawet przymilna polityka wobec Pekinu była w tej sytuacji najlepszą gwarancją minimalizacji ryzyka – i opłaciła się: Birma uratowała niepodległość. Dodatkowo zyskała osłabienie chińskiego wsparcia dla miejscowych komunistów, korzystny układ graniczny oraz – bezcenny nie tylko dla U Nu – ząb Buddy.

Birmańska polityka zagraniczna premiera U Nu nazywana jest polityką niezaangażowania, jak również neutralizmem¹⁰. Jej podstawowym założeniem było bycie neutralnym w zimnej wojnie i utrzymywanie dobrych relacji z wszystkimi najważniejszymi mocarstwami świata. Była to pragmatyczna koncepcja, opierająca się na kompromisach i obliczona na obronienie suwerenności i uniemożliwienie powtórki z kolonializmu bądź ingerencji mocarstw w sprawy wewnętrzne kraju. Dla Birmy w latach pięćdziesiątych niepodległość równała się jedynie całkowitej niezależności na arenie międzynarodowej, poza układem bloków. U Nu, naśladując króla Mindona, wysyłał również

¹⁰ W języku angielskim określenie „neutralizm” nabrało pejoratywnego znaczenia na skutek słów amerykańskiego Sekretarza Stanu, Johna Fostera Dullesa, że „neutralność jest niemoralna” (naturalnie moralna była jedynie polityka amerykańska); stąd też popularniejsze jest stosowanie określenia „niezaangażowanie”.

studentów na stypendia zagraniczne. Z drugiej strony neutralność wpisywała się w szerszy proces „ruchu państw niezaangażowanych”, do którego Birma formalnie wstąpiła, chociaż dopiero w roku 1961. Wcześniej U Nu, choć brał aktywny udział w spotkaniach ruchu, to do niego formalnie nie przystępował, gdyż – jakkolwiek nielogicznie by to brzmiało z punktu widzenia lingwistycznego – przystąpienie do ruchu państw niezaangażowanych było dlań inną formą zaangażowania się (najsłynniejszym wydarzeniem tego ruchu była konferencja inicjacyjna w jawajskim Bandungu w 1955 r., na której obok Sukarno i Zhou Enlaia brylował U Nu, a jej sekretarzem był U Thant).



Bandung. Miejsce konferencji założycielskiej ruchu państw niezaangażowanych

Kierując się neutralizmem i dążeniem do równoważenia różnych wpływów, w „dekadzie demokratycznej” (1948–1962) Rangun wielokrotnie dokonywał wolt. Najlepszym tego dowodem jest stanowisko Rangunu wobec wojny koreańskiej – U Nu był „za, a nawet przeciw”. Poparł rezolucję potępiającą Północną Koreę, ale sprzeciwił się uznaniu ChRL za agresora, a ponadto przyjmował brytyjską pomoc w ramach układu Colombo, azjatyckiego „miniplanu Marshalla” (lecz amerykańskiej pomocy Birma się zrzekła po wsparciu CIA dla oddziałów Kuomintangu).

Właśnie pobyt formacji Kuomintangu będzie najważniejszym czynnikiem zagranicznym, wpływającym na politykę wewnętrzną Birmy w latach pięćdziesiątych. Wojska KMT traktowały terytorium Birmy jako przyczółek do ponownego ataku na Yunnan (czego w latach

1951–1953 czterokrotnie bezskutecznie próbowali dokonać). Pobyt tych potężnych, a niepożądanych gości, którzy wcale nie kwapili się do opuszczenia kraju, zdeterminuje politykę zagraniczną Birmy, a później nawet pośrednio przyczyni się do przejęcia władzy przez juntę wojskową w państwie.

Bojąc się inwazji komunistów chińskich w ramach rewanżu, przywódcy birmańscy robili wszystko, by się ich pozbyć – najpierw usiłowali uzyskać wsparcie świata, ale gdy to nic nie dało, zwrócili się ku jednemu możliwemu rozwiązaniu: rozbudowie armii.

Sprawna polityka zagraniczna nie tylko spowodowała, że Birma była jedynym krajem Półwyspu Indochińskiego, któremu niezaangażowanie przyniosło sukces i obroniło jego kruchą niepodległość, ale jeszcze dodatkowo przyczyniła się do tego, iż była krajem niezwykle szanowanym na arenie międzynarodowej. Aktywna, otwarta i obecna na świecie, propagująca swoje idee i rozpoznawalna, była wzorem dla wielu krajów Trzeciego Świata. Na przykład twórca singapurskiego cudu gospodarczego, Lee Kuan Yew, na początku swojej kariery politycznej rzucił hasło uczynienia z Singapuru „drugiego Rangun” (po sześćdziesięciu latach dla Rangun stanął się drugim Singapurem jest marzeniem ściętej głowy). Natomiast personifikacją ówczesnego wpływu Birmy był U Thant, który został Sekretarzem Generalnym ONZ w 1961 r. (i pozostawał nim przez dziesięć lat).

Tym większe później było zdziwienie, że państwo to, będące regionalnym przykładem sukcesu, upadło tak nisko i stoczyło się na samo dno nędzy i izolacji. Konwencjonalną odpowiedzią, niebiorącą pod uwagę tego, jak zagraniczny *image* Birmy niewiele miał wspólnego z trudną sytuacją wewnętrzną, było stwierdzenie, że „to udane państwo zeszło na złą drogę” i że wszystkiemu winna jest junta wojskowa, która doprowadziła ten bogaty kraj do bankructwa. I chociaż nie da się zaprzeczyć, że birmańscy generałowie na gospodarce się nie znali, to obwinianie junty za całe zło, które spotkało Birnę, jest oceną uproszczoną i nieprawdziwą. Zamach stanu junty wojskowej nie wziął się z próżni, lecz był logiczną, choć bynajmniej niekonieczną, konsekwencją chaotycznej sytuacji w kraju w latach pięćdziesiątych. Wtedy właśnie, w okresie „demokratycznej dekady”, pojawiły się przyczyny wojskowego zamachu stanu z 1962 r.

Chaotyczna demokracja

Birma właściwie od odzyskania niepodległości była rozdarta licznymi konfliktami, z których mająca wkrótce wybuchnąć wojna domowa między rządem a wieloma jego kontestatorami stanie się najważniejszym czynnikiem destabilizującym państwo. Mimo wszystko jednak był to kraj żywy, dynamiczny, o barwnym, zintegrowanym ze światem i rozwijającym się społeczeństwie, którego perspektywy zostały zniszczone przez wojskowy zamach stanu.

Birma lat pięćdziesiątych to kraj targany konfliktami, zanarchizowany, gdzie prowincja była kontrolowana przez mozaikę wszelakich oddziałów i band zbrojnych, których często nie sposób było od siebie odróżnić. Ówczesny minister spraw wewnętrznych w rządzie U Nu, Kyaw Nyein, stwierdził, że „trzystu ludzi pod bronią może wziąć każde miasto w kraju, z wyjątkiem Rangun”¹¹. Władza tego ostatniego, po którym przez sporą część dekady spodziewano się, że upadnie lada dzień, przypominała archipelag w morzu niejasności i chaosu, sprawowała jedynie symboliczny i formalny nadzór nad podległym jej terytorium. W rzeczywistości wiele obszarów rządziło się samo, o ile była tam jakakolwiek władza – złośliwie mówiono, że rząd U Nu to „rząd 4 mili”, bo właśnie tyle od centrum Rangun miało się kończyć jego rzeczywiste panowanie.

Rząd składał się początkowo głównie z dawnych *thakinów*, dobiegających teraz trzydziestki (a prawie 40-letni U Nu był tutaj prawdziwym nestorem) i mających nikłe pojęcie o rządzeniu – okupacja japońska nie dała im zbyt wielu okazji do sprawdzenia swoich sił, a dawne pokolenie wyedukowanych przez Brytyjczyków polityków parlamentarnych w stylu Ba Maw zostało zdyskredytowane. Rzeczywistość szybko udowodniła *thakinom*, że pozbycie się Brytyjczyków nie było automatycznym rozwiązaniem wszystkich problemów kraju. Jednakże z czasem *thakinowie* nauczyli się sztuki rządzenia, nie dając odebrać sobie władzy i przejmując inicjatywę w walce z komunistami i Karenami. U Nu, wspierany przez swojego sekretarza – U Thanta, stał się sprawnym i zdolnym politykiem, umiejącym przez długi czas

¹¹ Cyt. za: Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 270.

łączyć różne interesy i łagodzić sprzeczności. Dyplomacja, kierowana przez Anglobirmańczyka, Jamesa Barringtona, który ściągnął resztki dawnej zanglicyzowanej elity, święciła sukcesy i była wzorem dla sąsiadów.

Jednak sposób rządzenia krajem i jego ogólną sytuację polityczną trudno uznać za wzór. Podstawowe demokratyczne reguły prowadzenia polityki nigdy się w Birmie nie przyjęły – zostały wdrożone przez kolonialistów zbyt późno i zbyt nieudolnie. Pokolenie *thakinów*, które doszło do władzy, ukształtowane było na wzorcach opozycyjnych do zachodnich, demokracja zaś tylko przez niewielu z nich była

Śródmieście Rangunu



uznawana za wartość bezwzględna. W krytycznej historiografii często podkreśla się, że tak chwalona „demokratyczność” Birmy (w odróżnieniu od późniejszego zamordyzmu junty) jest, by to ująć maksymalnie życzliwie: niejednoznaczna. Wszystkie wybory w „demokratycznej dekadzie”: na przełomie lat 1951–1952, w roku 1956 oraz w roku 1960 były dalekie od standardów demokratycznych.

Niknie to jednak w ogólnym obrazie życia politycznego tego kraju. Lektura źródeł i wspomnień z tamtego czasu jest prawdziwie melancholijna i miejscami nasuwa dziwne skojarzenia. W „demokratycznej dekadzie” birmańskie partie polityczne były tak naprawdę komitetami kierowanymi przez intelektualistów z Rangunu,

k którzy rzadko, jeśli w ogóle, konsultowali swoje decyzje z prowincją. Maszynieria polityczna Ligi opierała się w dużej mierze na uzyskiwaniu głosów najbiedniejszych, takich jak uchodźców z prowincji, którzy osiedlali się w miastach, tworząc „slumsy ze strzechy” zwane *kwet-thit*. To właśnie z nich rekrutowali się członkowie prywatnych armii polityków, zasilali również szeregi gangów: „większość lokalnych posłów i szefów partii, podobnie jak przywódców powstańczych, była tylko trochę lepsza od hersztów band zbrojnych”¹², a polityczne warcholstwo nazywane w źródłach anglojęzycznym terminem *warlordyzm* (*war lord* – „pan wojny”) stało się znakiem rozpoznawczym sytuacji wewnętrznej. Niewiele lepiej było w źródle birmańskiej demokracji – parlamencie. Rządy Ligi, opierające się na kontrolowaniu biurokracji za pomocą systemu nagród, dopłat i subsydiów oraz przyznawaniu licencji dla biznesu, polegały na nieustających osobistych targach. Rozkwiatały sieci wzajemnych zależności, tworzące piramidalne krzyżówki interesów osobistych i państwowych (system patronaży rozchodzący się od centrum na prowincję), rzadko wykraczających poza horyzont dnia codziennego i prawie nigdy nie dotyczących dobra wspólnego. Ten mizmasz sprzecznych interesów, ambicji i lojalności był utrzymywany (do czasu) dzięki męczeństwu Aung Sana i idealizacji ruchu narodowego oraz charyzmie i popularności U Nu, jak również sprawności generałów, którzy zdołali obronić jego rząd. W momencie gdy poparcie dla Ligi spadło – w drugiej połowie lat pięćdziesiątych – nastąpił rozłam, który przyspieszył przejście władzy przez armię.

Zwykłemu Birmańczykowi trudno się było połąpać w układach miejscowej polityki. W podziemiu konkurowały ze sobą komunistyczne Biała i Czerwona Flaga, w parlamencie zaś – Partia Socjalistyczna i Organizacja Ludowych Ochotników, tworzące Ligę, nieustannie się dzielące i kłócące. Liga zdominowała parlamentarne życie polityczne kraju, wchłaniając słabsze partie, co sprawiało, że praktycznie nie miała opozycji w parlamencie – ta była w podziemiu, czy to w formie pełzających wpływów komunistycznych, czy licznych ruchów mniejszości etnicznych. Te ostatnie, nie mając nadziei na odpowiedź na po-

¹² M. Smith, *Burma. Insurgency and the Politics of Ethnicity*, Dhaka–Bangkok–London–New York 1999, s. 124. To głównie na tej pracy opierałem się, opisując wojnę domową w Birmie do 1988 r.

stulaty, zwracały się przeciwko systemowi parlamentarnemu i walczyły o swoje prawa zbrojnie, potęgując jeszcze chaos. Ten aspekt wewnętrzny polityki birmańskiej był w dużej mierze ukryty przed światem zewnętrznym, który widział tylko lepszą twarz Birmy, a nie dostrzegał konsekwencji długotrwałych i podkopujących państwo procesów, takich jak tłąca się wojna domowa i pełzająca rozbudowa armii, które ostatecznie rozmontowały demokratyczny kręgosłup Birmy.

„Demokratyczna dekada” jest okresem niejednoznacznym, pełnym sprzeczności i niekonsekwencji. Jednak trzeba też wyraźnie powiedzieć, że mimo ogromnych problemów społecznych, gospodar-

Uczący się mnich



czych i etnicznych, biedy i wojny domowej, był to okres pełen szans i nadziei. Był to również czas otwarcia się na wpływy zewnętrzne i integracji Birmy ze światem. Birma była krajem podstawowych swobód obywatelskich, a poziom wolności mediów był imponujący, nawet jak na dzisiejsze warunki zachodnie. Szkoły i poziom edukacji mogły stanowić chlubę państwa, a kadry kompetentnych, znających świat i niebojących się jego wyzwań biurokratów, pozwalały żywić nadzieję na lepszą przyszłość. Był to „czas zamętu i kreatywności”, jak nazwał go Thant Myint-U. Niestety, negatywny wpływ wojny domowej i wynikającej z niej konsekwencji, jaką była rozbudowa armii, sprawił, że ten demokratyczny eksperyment został gwałtownie przerwany.

Wojna domowa w latach czterdziestych i pięćdziesiątych

Birmańska wojna domowa jest najdłużej toczonym konfliktem zbrojnym na świecie, mimo różnej eskalacji i powolnego gaśnięcia, trwającym do dziś. Jest to jeden z najważniejszych – jeśli nie najważniejszy – powód klęski państwowej Birmy, który przyczynił się do rządów junty wojskowej i pogłębił nieusuwalny konflikt centrum–peryferie (Birmańczycy kontra mniejszości etniczne). Chociaż działania zbrojne nie trwały cały czas, a walki były często sporadyczne, dotykając tylko oddalonych regionów, to była to wciąż ta sama, tłąca się i ponownie wybuchająca wojna, w której cieniu na początku istniała odrodzona państwowość birmańska. Żadnemu rządowi po upadku kolonializmu nie udało się kontrolować całej powierzchni kraju, a „k-arabin nigdy nie został odjęty z polityki birmańskiej”¹³. Rezultatem wojny, choć trwającej formalnie do dziś, a od połowy lat dziewięćdziesiątych przygasłej, są setki tysięcy zabitych, kolejne miliony pozbawione ziemi oraz gospodarka w stanie ruiny, a przede wszystkim – przejęcie państwa przez armię, instytucję zbudowaną do tego, by tę wojnę zakończyć.

Niepodległa Birma wiosną 1949 r. zamieniła się w mozaikę różnych oddziałów zbrojnych. Kombinacja zniszczonej gospodarki, sparaliżowanego rządu i pozostającego pod bronią społeczeństwa doprowadziła do tego, że porządek w kraju był utrzymywany nie przez biurokrację czy policję, lecz przez kogośkolwiek, kto miał broń, powszechną zresztą. W tych chaotycznych warunkach często trudno było odróżnić żołnierza-patriotę od rozbójnika-bandyty i to bez względu na stronę. Sam U Nu stwierdził, że „powstanie Saya Sana to bajka dla dzieci w porównaniu do obecnej konfiguracji”, a po latach wspominał, że „rząd przypominał stary dom ze zgniłymi podporami”¹⁴.

Zasadniczo wojna domowa toczyła się głównie między trzema siłami: rządem (Liga), komunistami i zbrojną milicją PVO (Oddziałami Ludowych Ochotników) oraz mniejszościami etnicznymi. Każda z nich walczyła o różne cele: komuniści o władzę, mniejszości etniczne o sa-

¹³ Cyt. za: Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 258.

¹⁴ U Nu, *Saturday's Son*, New Heaven 1975, s. 163.

mostanowienie, a PVO w zasadzie o cokolwiek – i z kimkolwiek. Z tych wszystkich najważniejsi i najgroźniejsi dla rządu byli Karenowie, ale początkowo najczęściej problemów stwarzali komuniści posiadający zaplecze, poparcie społeczne i nadzieję na pomoc zagranicy.

Nie sposób wskazać dokładnej daty wybuchu wojny (sporadyczne konflikty i starcia trwały *de facto* przez cały okres po drugiej wojnie światowej), ale za chronologicznie pierwsze istotne wydarzenie należy uznać wybuch rebelii komunistycznej 28 marca 1948 r. Poprzedziło go wydanie przez U Nu 25 marca 1948 r. nakazu aresztowania Than Tuna wraz z całym kierownictwem Białej Flagi. To doprowadziło do

Thakin Than Tun, przywódca Komunistycznej Partii Birmy (Białej Flagi)



wybuchu insurekcji komunistycznej 28 marca 1948 r. – i to właśnie tę datę można uznać za symboliczny początek wojny domowej. W sierpniu 1948 r. w całym kraju zapanował chaos – większość terytorium Birmy była w rękach różnych ugrupowań zbrojnych, komunistów Białej i Czerwonej Flagi, „białej grupy” PVO, Kareni, którzy dopiero co (9 sierpnia 1948 r.) chwycili za broń¹⁵, czy partyzantki arakańskiej i muzułmańskiej w Arakanie. Ugrupowania te, które często trudno

¹⁵ Karenni mieli nadzieję zachować niezależność i stać się „Luksemburgiem Azji”. Niestety, nie trafili z porównaniem.

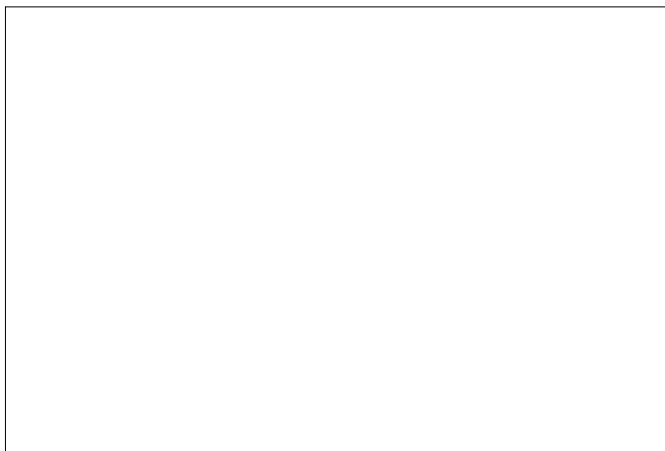
było odróżnić od grup bandytów, walczyły z rządem, a nierzadko też między sobą. Armie rebelianckie miały w pierwszej fazie wojny w sumie około 30 tys. ludzi pod bronią, podczas gdy rząd ledwo trzy (!). W tym decydującym momencie rząd uratowała miażdżąca przewaga siły w powietrzu, uzyskana dzięki pomocy brytyjskiej. Kluczowa okazała się też lojalność pułków kareńskich, kaczinowskich i czynowskich, które pozostały wierne rządowi U Nu. To właśnie ofensywa tych oddziałów pozwoliła odbić znaczną część Środkowej Birmy i umożliwiła rządowi przetrwanie, zreorganizowanie się i przygotowanie do walki ze Związkiem Narodowym Karen (KNU).

Właśnie KNU, powstały w 1947 r., stał się drugim najważniejszym, obok komunistów, oponentem rządu, walczącym najpierw politycznie, a następnie zbrojnie o niepodległość bądź szeroką autonomię. Ich starania toczono w warunkach rosnącego napięcia birmańsko-kareńskiego. Oliwy do ognia dodała postawa pułków kareńskich: tragiczną konsekwencją ich lojalności i faktu, że żołnierze kareńscy potraktowali komunistów skutecznie, czyli bezwzględnie, były restrykcje wśród birmańskiej populacji (komuniści byli głównie Birmańczykami) i wzrost napięć etnicznych. Po całym kraju rozeszły się wieści o spisku między Karenami z KNU a Brytyjczykami, którzy mieli im dostarczyć broń. Nie tylko nie było to prawdą, ale było dokładnie odwrotnie: to rządowi birmańskiemu Brytyjczycy dostarczali broń (na mocy porozumienia wojskowego Let Ya–Freeman z 1947 r.) i nie przestali tego robić nawet po wybuchu walk z Karenami (traktat został odwołany dopiero w 1954 r.). Opisując postawę Brytyjczyków wobec Karenów, lojalnie walczących po ich stronie podczas drugiej wojny światowej, którym część oficerów brytyjskich obiecywała niepodległość i którzy mieli prawo oczekiwać od Londynu, jeśli nie wsparcia dążeń niepodległościowych, to przynajmniej neutralności (a nie wspierania zbrojnie ich wrogów), nie sposób nie pomyśleć, jak wiele racji jest w określeniu Wielkiej Brytanii jako perfidnego Albionu.

W grudniu 1948 r. relacje międzyetniczne jeszcze bardziej się pogorszyły. Obie strony nie chciały iść na kompromis – sporo Birmańczyków nienawidziło Karenów, a wielu z nich wierzyło, że zdołają sobie wykroić niepodległość. Etniczny nacjonalizm birmański zde-

rzył się z etnicznym nacjonalizmem kareńskim. Miało to dramatyczne konsekwencje, których kulminacją były rzezie w wigilię Bożego Narodzenia roku 1948 w Palaw koło Mergui w Tenasserim, gdzie oddziały birmańskiej milicji Sitwundan najpierw wrzuciły granaty do wypełnionego Karenami kościoła (zabijając ok. 80 osób), a następnie zniszczyły okoliczne wsie, co spowodowało śmierć kolejnych około 200 Karenów. Akty przemocy po obu stronach konfliktu trwały przez cały styczeń, a nad Deltą „niebo nocą zmieniało swą barwę na czerwoną od palonych wsi” – jak pisał Tinker¹⁶. Według większości wiarygodnych danych to Karenowie ucierpieli bardziej.

Oddziały Sitwundan,
birmańskiej milicji zbroj-
nej



W odpowiedzi Karenowie chwycili za broń, stając się najgroźniejszym przeciwnikiem rządu, co zapoczątkowało drugi najważniejszy front wojny domowej – etniczny. Pod koniec stycznia opanowali najważniejsze tereny Birmy Środkowej (m.in. Prome), a także zagrozili Rangunowi, rozpoczynając jego wielomiesięczne oblężenie. Gdyby posiadali lepszą koordynację działań i zdołali od razu ściągnąć pod stolicę wszystkie oddziały, prawdopodobnie zdobyliby Rangun, obalili rząd U Nu i zrealizowali swoje marzenie o własnym państwie *Kawthoolei*. Tak się jednak nie stało, Karenowie mieli się wkrótce przekonać o prawdziwości sentencji Drake’a: „okazja raz zmarnowana, jest

¹⁶ H. Tinker, *Union of Burma. A Study of The First Years of Independence*, London 1957, s. 39.

okazją zmarnowaną na zawsze”. 22 maja, po 112-dniowym oblężeniu Rangunu, bronionego przez wojska birmańskie (pod dowództwem nowego głównodowodzącego, Ne Wina), milicję oraz każdego zdolnego do noszenia broni, Karenowie zwinęli obóz i rozpoczęli odwrót. Bitwa została wygrana, a rząd U Nu uratowany.

Fakt, że rząd U Nu przetrwał, jest cudem – przesądziła o tym kombinacja czynników, takich jak niezdecydowanie części wojsk kareńskich i ich błędne decyzje, zaangażowanie birmańskich oddziałów, lojalność pułków czynowskich oraz przede wszystkim brak skoordynowania i współpracy, a często również antagonizmy między licznymi oddziałami rebeliantów. Istotna okazała się również finansowa i militarna pomoc indyjska oraz brytyjska, mająca kluczowe znaczenie dla przetrwania rządu w początkowym kryzysie.

KNU próbowała kontynuować ofensywę – pod dowództwem kaczńskiego wodza Naw Senga, będącego ongiś nadzieją armii birmańskiej, jednym z najlepszych jej dowódców, zaufanego Ne Wina, zwanego „postrachem komunistów”, których skutecznie kiedyś zwalczał. Na początku 1948 r. przeszedł on na stronę kareńską – z nim na czele po raz kolejny podjęto marsz na Rangun, a Naw Seng publicznie ogłosił jego szybkie zdobycie. Niestety, Naw Seng nie znał słów Abrahama Lincolna, że „kura to mądre zwierzę, bo gdacze, dopiero gdy zniesie jajko” i swoich przechwałek nie zrealizował – został zatrzymany pod Taungoo przez desperackie „pospolite ruszenie” pstrokacizny birmańskich oddziałów pod dowództwem generała Kyaw Zaw. Od tej pory szala przechyliła się na stronę birmańską, która stopniowo odbijała kolejne miasta. Ne Win zmusił Karenów do odwrotu – część w Góry Pegu, część w Góry Arakan, a resztę w niedostępne mangrowce na południu Delt. Tym samym Karenowie zostali pokonani w otwartym polu i od tej pory, podobnie jak komuniści, przeszli głównie do działań dywersyjnych i partyzanckich.

Od tego momentu rząd U Nu odbijał się od dna, a od 1950 r. powstania powoli traciły impet. Półtora roku od odzyskania niepodległości szala zaczęła się przechylać na korzyść rządu – był już w stanie odzyskiwać przynajmniej nominalną kontrolę nad większością terytorium i zasobów. Od połowy lat pięćdziesiątych ani komuniści, ani Karenowie nie kontrolowali już żadnych większych miast. Fakt, że

rząd przetrwał lata 1948–1952, to w dużej mierze zasługa U Nu, który wielokrotnie sam, w pojedynkę, zachował zdolną do życia koalicję. Przez twarde trzymanie się własnych pozycji zdołał utrzymać międzynarodowe uznanie jako prawomocnego rządu narodowego, a kluczowe dostawy broni z Wielkiej Brytanii i Indii w najgorszych chwilach powstania przyniosły w decydującej chwili wsparcie. Zasadnicze powody, dzięki którym rząd U Nu przetrwał dramatyczny początek, były jednak dwa: pierwszym była zdolność do zaskarżenia sobie przychylności lokalnych dowódców wojskowych *Bo* (watażków/*warlordów*), a drugim – później – rosnąca rola armii.

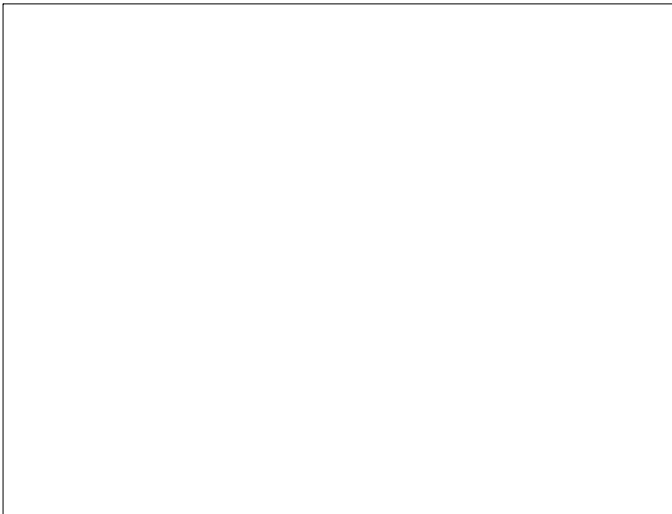
Na prowincji pełną władzę przejęli lokalni dowódcy będący panami swoich terytoriów: zaprowadzali porządek, nakładali podatki, zbierali rekrutów i kierowali poczynaniami zbrojnymi przy małej wiedzy Ministerstwa Wojny, które wobec braku kontroli i w istniejącym chaosie praktycznie nie miało dostatecznej wiedzy, co się działo na prowincji. To właśnie owi dowódcy, nieprzynależący do sił zbrojnych zorganizowanych przez rząd, z pomocą swoich oddziałów spacyfikowali większość kraju, włączając do nich miejscowych naczelników, bandytów i opryszków rekrutowanych w imię jednej zasady – lojalności. *Bo* stali się – według Taylora – „rządem równoległym do biurokracji” i „państwem w państwie”¹⁷.

Najważniejszym pytaniem politycznym drugiego roku niepodległości stało się więc – jak to ujęła Mary Callahan: „czy ci przywódcy lokalni wybiorą skierowanie swojej broni przeciwko rebeliantom zabierającym ich uprawy, czy przeciwko rządowi, który robił to samo?”¹⁸. Dawni antykolonialni *thakinowie*, znalazłszy się w rządzie, zaczęli mimowolnie naśladować politykę gospodarczą, podatkową i prawną byłych urzędników kolonialnych, co z perspektywy chłopu birmańskiego oznaczało, że w sumie niewiele się zmieniło, a państwu nie przydawało legitymizacji. Wybór owych lokalnych watażków *Bo* miał kluczowe znaczenie nie tylko dla losów wojny domowej w Birmie, ale w ogóle istnienia tego państwa. Był on bowiem dokonywany nie z powodu patriotyzmu czy przekonań ideologicznych – legitymizacja odro-

¹⁷ R.H. Taylor, *The State In Myanmar*, Singapore 2009, s. 269, głównie na tej pracy opierałem się, opisując sytuację wewnętrzną w niepodległej Birmie.

¹⁸ M. Callahan, *Making Enemies. War and State Building in Burma*, Cornell 2004, s. 140–141.

dzonego państwa birmańskiego wśród mas wiejskich była od początku na dramatycznie niskim poziomie – lecz z czysto przyziemnych powodów. Watażków interesowało przede wszystkim bezpieczeństwo domostw, własności, pól oraz rodzin, a w tych wszystkich kwestiach rząd na początku wojny domowej był znacznie mniejszym dla nich zagrożeniem niż rebelianci, którzy najczęściej przybywali wcześniej i żądali podatków, jedzenia i schronienia. Tym samym to rebelianci byli dla większości społeczeństwa pierwszym drapieżnikiem i dlatego większość lokalnych przywódców wybrała właśnie rząd. Rząd U Nu ocalał, bo był mniejszym złem.



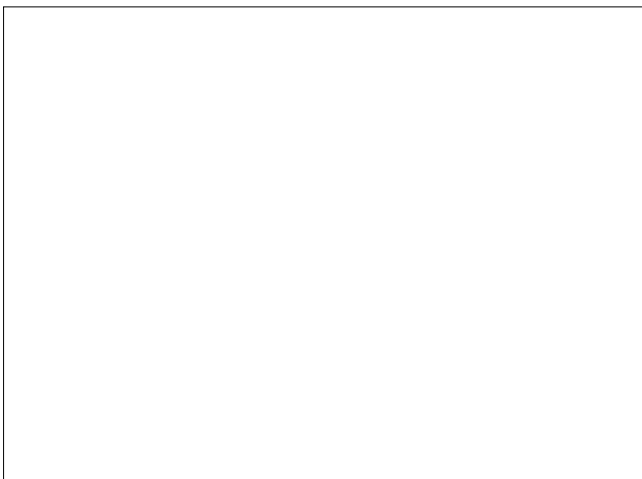
Żołnierze *tatmadaw* rozmawiają z chłopami

Lojalność wobec rządu lokalnych przywódców bądź przynajmniej ich niechęć do rebeliantów opierała się głównie na sieci osobistych powiązań i interesów sięgających Rangunu. Tak tworzyły się *ad hoc* sojusze polityczne i wojskowe – rząd coś dawał bądź czegoś nie zauważał w zamian za uznanie i wzięcie jego strony. Jednak przekazywanie uprawnień w ręce lokalnych przywódców oznaczało, że poza Rangunem rząd nie miał bezpośredniej kontroli własnej biurokracji nad populacją i zasobami kraju, dlatego musiał działać niebezpośrednio. Ten zdecentralizowany model władzy zaczął przypominać realia monarchii birmańskiej.

Dopiero od połowy lat pięćdziesiątych, gdy porządek powrócił do większości kraju, rząd był w stanie, w wyniku negocjacji z miejscowymi naczelnikami *Bo* (watażkami/*warlordami*), włączyć te oddziały, a co za tym idzie – większość kraju – pod swoją jurysdykcję, który to proces został zakończony w trakcie „rządu przejściowego” Ne Wina.

Drugim powodem była rosnąca siła armii, dzięki której rząd prze-trwał najtrudniejsze chwile, a później mógł funkcjonować – gdyby nie wojsko birmańskie bądź to jedna, bądź inna z powstańczych armii przejęłaby władzę. Gdy Ne Win przejął armię, pod swoim dowództwem miał zaledwie około 2–3 tys. żołnierzy (*per analogiam*: komu-

Generał Ne Win wizytujący oddziały w trakcie obłożenia Rangunu



niści mieli ok. 15 tys. żołnierzy, Karenowie – ok. 10 tys., a PVO – ok. 4 tys.), a ona sama niewiele się różniła od innych band zbrojnych i podobnie jak całe państwo była w stanie upadku. Nikt nie mógł przypuszczać, iż w ciągu dekady zmieni się w siłę, która zmonopolizuje politykę birmańską. A jednak w tym najtrudniejszym momencie Ne Win był w stanie zebrać armię i stopniowo, wioska po wiosce, miasto po mieście, odzyskiwać kontrolę nad krajem. Tym samym to właśnie armia generała Ne Wina, na równi z politycznymi umiejętnościami premiera U Nu, uratowała młodą państwowość Birmy.

Jednak *tatmadaw*, zbudowana wokół tyleż charyzmatycznej i bezkompromisowej, co kontrowersyjnej postaci generała Ne Wina i gru-

py jego współpracowników, etnicznie birmańskich dowódców wojskowych, takich jak gen. Tin Pe, brygadier Aung Gyi czy gen. Sein Lwin, zaczęła wpływać na politykę krajową, którą zdominuje w następnej dekadzie. Stąd też dominacja armii birmańskiej w życiu politycznym kraju musi być postrzegana przez pryzmat tych dramatycznych i niebezpiecznych czasów, w których to właśnie armia utrzymała jedność kraju. To zaś wzmocniło jej przekonanie o wiodącej roli w narodzie, żywione co najmniej od czasu drugiej wojny światowej i symbolizowane słynnymi słowami Ne Wina z 1945 r.: „armia jest nie tylko nadzieją kraju, ale i jego życiem i duszą”¹⁹. Ta „najsilniejsza pod względem politycznym armia świata” stała się – jak to ujął czeski birmanista Jan Bečka – we własnych oczach „zbawcą narodu” i instytucją lojalną tylko wobec siebie²⁰.

Rola i wzrost znaczenia armii

W momencie, w którym rząd powoli zaczynał odzyskiwać grunt, odbiwszy większość najważniejszych miast i przywróciwszy kontrolę nad głównymi zasobami kraju, w styczniu 1950 r. doszedł jeszcze jeden cios, który okazał się najbardziej brzemienny w skutkach. Z północy przybyli nieproszeni Chińczycy, a konkretnie oddziały pokonanego w wojnie domowej w Chinach Kuomintangu.

Wkroczenie oddziałów Kuomintangu zagroziło nie tylko istnieniu rządu, ale w ogóle suwerenności całego państwa birmańskiego. W momencie, w którym świat nie pomógł Birmie, rząd zrobił jedyną rzecz, jaką w tej sytuacji mógł: dał zielone światło na ogromną rozbudowę armii, by pozbyć się tego śmiertelnego zagrożenia. To rzeczywiście w drugiej połowie lat pięćdziesiątych się powiodło, a dzięki zwycięstwom Kuomintang zmienił się z siły stanowiącej śmiertelne niebezpieczeństwo dla niepodległości kraju w coś w rodzaju górskiego gangu albo mafii – był szkodliwy, niewątpliwie, lecz nie zagrażał już fundamentom państwa.

¹⁹ Cyt. za: J. Silverstein, *Military role and the Politics of Stagnation*, Cornell 1977, s. 45.

²⁰ J. Bečka, *The National Liberation Movement in Burma During The Japanese Occupation (1941–1945)*, Praga 1983, s. 185.

Produktem ubocznym gruntownej przebudowy i modernizacji armii było powstanie wzmocnionej struktury z poczuciem siły i przekonaniem, iż to armia właśnie najlepiej definiuje interesy narodowe – i że to ona ma prawo odpowiedzieć na pytanie, kto jest wrogiem. Na początku lat pięćdziesiątych Ne Win rozpoczął stopniowy, powolny, cichy i skuteczny proces centralizacji władzy sztabu generalnego nad prowincjonalnymi oddziałami, co oznaczało również wzmocnienie jego władzy osobistej. Jego wyjazdy zagraniczne, a także najwyższych oficerów, w celu zakupu broni stały się poszukiwaniem odpowiednich wzorów do budowy armii, a także do budowy państwa. Odrzucono wzorce zachodnie, jak również indyjskie – jako nazbyt zeuropeizowane. Dla odmiany wojskowym bardzo spodobał się przykład Izraela, Indonezji, a przede wszystkim – Jugosławii. To właśnie Jugosławia zaczęła od 1955 r. stanowić wzór dla Birmy – początkowo dla armii, a później dla całego kraju. Wieloetniczna, ale trzymana twardą ręką, socjalizująca, ale stanowczo broniąca swojej niezależności, a w polityce zagranicznej reprezentująca „trzecią drogę” – ruch państw niezaangażowanych, Jugosławia marszałka Tito bardzo przypadła birmańskim generałom do gustu, tym bardziej że przez długie lata była symbolem względnego sukcesu gospodarczego, osiągniętego drogą niekapitalistyczną. Inspiracji jugosłowiańskich w polityce birmańskiej można odnaleźć znacznie więcej: od „birmańskiej drogi do socjalizmu”, będącej jawnym nawiązaniem do „jugosłowiańskiej drogi do socjalizmu” Tity, po *explicite* nazywanie Birmy „Jugosławią Azji Południowo-Wschodniej”²¹.

Najważniejszym powodem niezależności armii były własne fundusze. Chociaż U Nu od początku krzywo patrzył na żądania finansowe, czym irytował wojskowych („U Nu się wydaje – pisał Maung Maung – że może się przyjaźnić z każdym; przyjaźń jest okay, pod warunkiem że ma się w ręku duży kij”)²², to środki się znalazły: armia otrzymała 40 proc. wydatków rządu. Jednak to wciąż było mało na jej

²¹ Porównanie to okazało się złowróżbnie prawdziwe: tak jak idea Jugosławii nie przetrwała, kończąc się etnicznymi rzeziami, tak przykład Jugosławii stanie się antyprzykładem i jednym z elementów legitymizacji reżimu Than Shwe w latach 1992–2010; junta uzasadniała konieczność rządów twardej ręki groźbą bałkanizacji kraju.

²² Cyt. za: M. Callahan, *Making Enemies...*, s. 161.

potrzeby. Wtedy brygadier Aung Gyi, jeden z najbliższych współpracowników Ne Wina, wpadł na genialny pomysł uzyskania pieniędzy innym sposobem. Powołał Instytut Służby Obronnej (DSI), który pierwotnie był armijną kantyną przeznaczoną dla żołnierzy i ich rodzin (korzystającą z dopłat rządu). Jednak od 1952 r., gdy otwarto w Rangunie pierwszy DSI, kupować tam mogli wszyscy. A ponieważ armia – na preferencyjnych warunkach – była dobrze zaopatrzona w podstawowe produkty konsumenckie, bez których nie da się żyć, takie jak mleko, cukier czy piwo, to nadwyżki zaczęła sprzedawać w DSI, których sieć rozrosła się w najważniejszych miastach kraju.

Aung Gyi, twórca sukcesu finansowego *tatmadaw*

Interes szedł tak znakomicie, że w 1960 r. Aung Gyi i jego koledzy zawiadowali siecią statków, prowadzili najważniejsze operacje importowo-eksportowe, nawet posiadali banki. Co jednak najważniejsze – uzyskali względną niezależność finansową od rządu. Dzięki czemu wojskowi mogli wyrwać się spod jego nadzoru i zacząć funkcjonować jako niezależna, niekontrolowana i najpotężniejsza w kraju instytucja, coś w rodzaju „państwa w państwie”, które wkrótce uzna, że zna się na rządzeniu lepiej niż cywile.

Tym samym wzmocnienie armii było produktem ubocznym trwających od upadku państwa kolonialnego chaosu i decentralizacji władzy, a przede wszystkim pojawienia się Kuomintangu – śmiertelnego

zagrożenia dla państwowości birmańskiej. To przede wszystkim stan zagrożenia młodego państwa birmańskiego przyczynił się do przekształcenia armii w potężną instytucję, służącą jako „pośrednik między krajem a światem, obywatelem i państwem oraz konsumentem i dostawcą”²³. Armia przekształciła się, stając się nowoczesnym, potężnym wojskiem, a jej dowódcy wykorzystali instytucjonalną pustkę, spowodowaną rozpadem starych struktur monarszych, niekompletnym i nieefektywnym tworzeniem państwa kolonialnego oraz latami wojny i destrukcji, i weszli na drogę, która przemieni ich w budowniczych państwa. Stało się to niejako niepostrzeżenie, przy małej świadomości samych Birmańczyków, pochłoniętych codziennością i wojną domową oraz przy praktycznie zerowej uwadze świata.

Od połowy lat pięćdziesiątych kraj zaczynał zaznawać coraz większego spokoju i na horyzoncie malowała się nadzieja na pokój i zakończenie walk. Przywódca komunistów Than Tun wysyłał pojednawcze sygnały, zwane przez prasę ranguńską „listami z dżungli”. U Nu szybko wykorzystał okazję i zaproponował „broń za demokrację” – w zamian za złożenie broni przez komunistów i „powrót do światła”, jak oficjalnie (w nawiązaniu do buddyzmu) nazywano ich poddanie się. To doprowadziło do masowych dezercji w szeregach komunistów, których żołnierze często po prostu porzucali jednostki i wracali do swoich wsi. Ponadto poddawały się całe ugrupowania mniejszości oraz przede wszystkim sprawiający ciągle kłopoty PVO, który złożył broń w 1958 r. Jedynym wyjątkiem w owej serii składania broni byli Karenowie, próbujący pierwszego wspólnego frontu przeciwko rządowi z innymi ugrupowaniami (krótkotrwale, a w końcu daremnie). W 1958 r. wydawało się, że wojna domowa zmierza ku końcowi, a Birma ma szansę na pokój. Tak się jednak nie stało, gdyż na przeszkodzie stanęła armia, mająca coraz większe znaczenie.

W pewnym sensie amnestia nie przysłużyła się rządowi U Nu – fale byłych rebeliantów, zasilających partie polityczne i zyskujących znaczenie na prowincji, powodowały niepokój armii, uznającej ich za zagrożenie dla funkcjonowania państwa. Ówczesny dokument programowy armii głosił znamienne słowa: „dla zasady rządów ludu,

²³ Tamże, s. 189.

rządzonych przez ludzi i dla ludzi, nie ma obecnie miejsca w Birmie. Obecnie mamy do czynienia z sytuacją będącą anomalią, by nie powiedzieć idiotyzmem, w której człowiek będący rebeliantem dwa miesiące wcześniej może zostać teraz ministrem, a nawet szefem rządu”²⁴. W ten właśnie sposób wojsko legitymizowało swe pierwsze poważne wkroczenie do polityki birmańskiej.

Armia, która w 1958 r. po raz pierwszy przejęła władzę, była już jednak zupełnie inną instytucją niż na początku lat pięćdziesiątych. *Tatmadaw* była już nie tylko w stanie sprostać wrogowi zewnętrznemu, ale stała się potężną, niezależną finansowo i niekontrolowaną przez rząd instytucją, z własną ideologią, która postanowiła zrobić kolejny krok – przejąć państwo.

Pierwszy zamach stanu armii (1958)

Masowe składanie broni przez różne grupy rebeliantów mogłoby wskazywać na początek nowego okresu w historii Birmy, zwiastującego wreszcie spokój dla umęczonego wojną kraju. Tak się jednak nie stało, natomiast wydarzeniem roku 1958 było przejęcie władzy przez „rząd przejściowy” Ne Wina. I chociaż zostało to uczynione w „białych rękawiczkach”, przy rzekomej zgodzie U Nu, był to najprawdziwszy zamach stanu, który przepowiadał późniejsze kłopoty kraju.

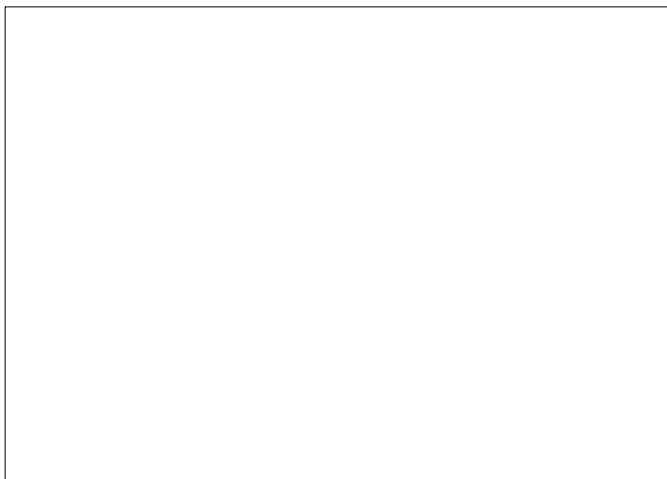
Wymieniane są różne przyczyny zaistnienia tego wydarzenia. Jedni twierdzą, że armię popchnęła obawa, iż dawni rebeliancki powrócą teraz do władzy demokratycznymi metodami – wygrywając wybory. Inni uznają, że przyczyną była pogarszająca się sytuacja ekonomiczna kraju i utrzymujący się stan bezprawia na wielu obszarach kraju. Faktem jest, że *warlordyzm*, bandytyzm i korupcja były na porządku dziennym, a wiele oddziałów było niczym więcej niż prywatnymi armiami różnych polityków Ligi, niewiele się różniącymi od gangów. To jednak nie tłumaczy sprawy, gdyż taka sytuacja była w kraju już wcześniej i w dużej mierze nic się nie zmieniło. Podobnie jak zagrożenie ze strony mniejszości etnicznych, gdyż na wojnie trwał mniej więcej

²⁴ Tamże, s. 176.

constans i powstańcy nie stanowili już bezpośredniego zagrożenia dla rządu. Prawdziwym powodem zamachu stanu było jednak rosnące przekonanie armii, że potrafi rządzić lepiej od cywilów, a od słów do czynów przeszła ona w momencie kryzysu państwa, spowodowanego rozłamem w Lidze.

Rozłam w Lidze zniszczył kruchy konsensus między rządem U Nu a armią. Dotychczasowa grupa rządząca od dekady Birmą (U Nu, Ne Win, Ba Swe, Kyaw Nyein, by wspomnieć tylko najważniejszych) stała się kimś w rodzaju rządzącej oligarchii, potrafiącej w obliczu ogromnych problemów kraju zakopać swoje animozje i różnice ideologiczne

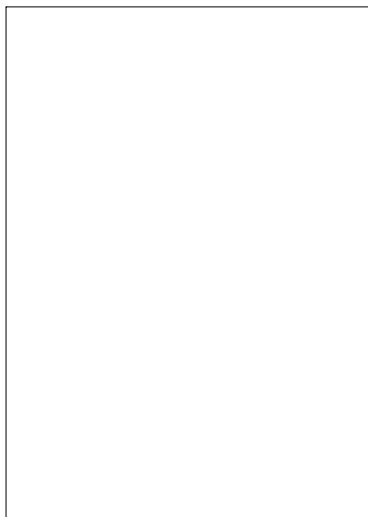
Siedziba Ligi w Rangunie



i stworzyć w miarę możliwości skuteczny system rządów. Jednak każdy z nich miał swoich ludzi w terenie, swoje organizacje pomocnicze oraz swoje prywatne interesy. To nie tworzyło partii politycznej w zachodnim rozumieniu tego słowa – był to zlepek indywidualności połączonych kruchymi więzami i kompromisami. W końcu animozje dały o sobie znać i doszło do rozłamu, mającego fatalne skutki. Jak przekonująco argumentuje Thant Myint-U: „nie było wyraźnych różnic ideologicznych ani niezgodności co do prowadzenia polityki. To bardziej opowieść o przyjaciółach i znajomych, którzy po dwudziestu latach mieszkania i pracowania razem w warunkach wojny i pokoju, zaczęli być sobą zmęczeni – i których żony nie mogły już na siebie

patrzyć; w momencie, w którym żony zaczęły się ze sobą kłócić, było tylko kwestią czasu, kiedy Liga się rozpadnie”²⁵.

Kłótnia wyniknęła o pozornie prostą kwestię nominacji sekretarza generalnego Ligi. W wyniku sporu Liga podzieliła się na dwie frakcje: jedną, kierowaną przez U Nu, która stała się znana jako „czysta”, oraz opozycyjną, z Ba Swe/Kyaw Nyeinem, zwaną „stabilna”. Zaczęła się bratobójcza walka z użyciem „haków”, oskarżeń i kontroskarżeń, nastąpiło wzajemne wycinanie swoich zwolenników, a wręcz starcia na prowincji – jednym słowem: birmańska „wojna na górze”. Rząd U Nu ledwo (siedmioma głosami) zdołał obronić wotum nieufności dla sie-



Ba Swe, lider frakcji „stabilnej” AFPFL

bie – i to tylko dzięki głosom Zjednoczonego Frontu Narodowego (NUF), czyli „kryptokomunistów”, jak zwali ich przeciwnicy. Jedność Partii Socjalistycznej i całej Ligi legła w gruzach, a los rządu U Nu zależał teraz od wsparcia jego byłych przeciwników, z którymi od dekady walczyła armia.

W takich okolicznościach U Nu, potrzebujący wsparcia jak kania dżdżu, zgodził się na powołanie nowych prowincji – państw związkowych Arakan i Mon – w zamian za poparcie w parlamencie i złożenie

²⁵ Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps, A Personal History of Burma*, New York 2009, s. 283.

broni przez partyzantów. Armia uznała to za „otwieranie drzwi dla komunistów”, a widok U Nu negocjującego z jej wrogami, zamienionymi teraz w polityków i mogących w razie zwycięstwa w zbliżających się wyborach stworzyć rząd, był trudny do zniesienia. Wojskowych do szachu doprowadzała perspektywa zobaczenia swoich dawnych wrogów – komunistów – w rządzie, a jeszcze bardziej – połączenia ich oddziałów z *tatmadaw*, co z perspektywy armii było zrównywaniem bohaterów ze zdrajcami. Ne Win, mimo deklarowanej neutralności, coraz bardziej zbliżał się do „stabilnej” frakcji Ligi, U Nu zaś, próbujący ograniczyć wpływy armii, był na najlepszej drodze do dogadania się z komunistami.

W coraz bardziej gęstej atmosferze politycznej, pełnej domysłów, spisków i demonstracji ulicznych obu stron, we wrześniu U Nu ściągnął do Rangun 10 tys. swoich uzbrojonych zwolenników. Nie wiadomo, czy była to próba uderzenia wyprzedzającego, czy ostatnia szansa na uniknięcie zamachu stanu, ale bez względu na wszystko próba ta zawiodła. Armia, która zdawała się być przygotowana do takiego rozwoju wydarzeń od dawna, zaczęła rozbrajać zwolenników U Nu. Nic już nie mogło uratować jego rządu.

W proarmijnej historiografii podkreśla się, że głównodowodzący armią – Ne Win, prezentował postawę, którą można określić jako „nie chciał, ale musiał”: dokonał zamachu stanu, broniąc rząd przed nieuniknionym buntem jego własnych regionalnych dowódców, którzy zrobiliby to samo. Chociaż napięcia wewnątrz armii były faktem, to argumentacja, według której obala się rząd, by mu pomóc, jest prawdziwym dialektycznym majstersztykiem godnym najlepszych sowieckich wzorców.

Faktem jest, że rząd U Nu, stający przed wyzwaniem kwadratury koła – zbudowania socjalistycznej prosperity w warunkach wojny domowej i zwalniającej gospodarki oraz utrzymania niezależnej polityki zagranicznej – nie zdołał stworzyć sprawnych instytucji administracyjnych państwa. W konsekwencji rząd ten, rozdarty od wewnątrz, nie był w stanie sprostać wyzwaniu ze strony armii.

W tym momencie kryzysu, prawdopodobnie mając świadomość nieuniknionego, U Nu 26 września zgodził się „dobrowolnie” oddać władzę generałowi Ne Winowi na określony czas. 28 października

1958 r. rząd Ne Wina został zaprzysiężony „na okres do przeprowadzenia najbliższych wyborów”, co miało oznaczać sześć miesięcy, ale przeciągnęło się na okres trzykrotnie dłuższy.

Rząd przejściowy Ne Wina (1958–1960)

Rząd przejściowy Ne Wina, zwany w źródłach birmańskich „rządem generalskim” (*Bogyoke*), ma zaskakująco dobrą opinię w literaturze przedmiotu, co wyraźnie kontrastuje z jednoznacznie negatywną oceną jego rządów po drugim zamachu stanu. Dość powszechnie uważa się, iż był to najlepszy rząd w powojennej historii Birmy, najbardziej uporządkowany i zarządzany. Tak jednak nie do końca było, choć nie da się odmówić mu kilku sukcesów.

Przejęcie władzy z rąk cywilów wieńczy proces przemiany żołnierzy w budowniczych państwa. Z perspektywy wojska nareszcie pozbyto się owych irytujących polityków, tnących budżet armii i mieszających się do operacji wojskowych. Ich miejsce zastąpił Ne Win, bardzo popularny dowódca, przez niektórych wręcz czczony jak bohater. Przejęcie władzy przez niego oznaczało „prawdziwą bonanzę” dla spragnionych władzy, prestiżu, stanowisk i znaczenia dowódców polowych. To w tym czasie DSI (armijna sieć sklepów) stał się istną potęgą gospodarczą w państwie, rozszerzając się i inwestując w nowe obszary – a wszystko to przy zwolnieniu z podatków i cła. DSI stał się najpotężniejszą organizacją komercyjną w państwie, „okrętem flagowym”, „czebolem armii”.

Rząd Ne Wina zabrał się energicznie do działania: odnowił budynki, pousuwał nielegalne slumsy w centrum i przeniósł ich mieszkańców – 165 tys. (!) ludzi – za miasto, usunął z ulic miasta 50 tys. (*sic!*) bezpańskich psów i 10 tys. krów, natomiast mieszkańców stolicy w nawiązaniu do sowieckich *subotników* zmusił do „dobrowolnego” usunięcia śmieci. Walczył skutecznie z przestępczością, armia zaś na jego polecenie rozdawała ludności żywność i drewno na opał. Przede wszystkim zdołał doprowadzić do wzrostu eksportu ryżu o dwa miliony ton, co pozostaje powojennym rekordem, a dzięki temu – do wzrostu gospodarczego, choć nie jest oczywiste, czy była to zasługa rządu, czy tylko sprzyjającej koniunktury światowej. Zaprowadzenie

porządku w państwie było jednak faktem, z którym niepodobna dyskutować.

Efektywny sposób, w jaki rządzono, miał wszak swoje ciemne strony. Jak dyplomatycznie pisał ówczesny ambasador brytyjski, Richard Allen, będący skądinąd przychylny „rządowi przejściowemu”: „zarówno moralne, jak i fizyczne oczyszczenie kraju przeprowadzono za cenę, którą ludzie o nastawieniu liberalno-demokratycznym mogliby uznać za wygórowaną”²⁶. Owe gładkie słowa kryły fakt, że po zamknięciu 371 polityków, w miastach rozpoczęto aresztowania setek ludzi podejrzewanych o sympatie prokomunistyczne, których następ-

Płaskowyż Szan

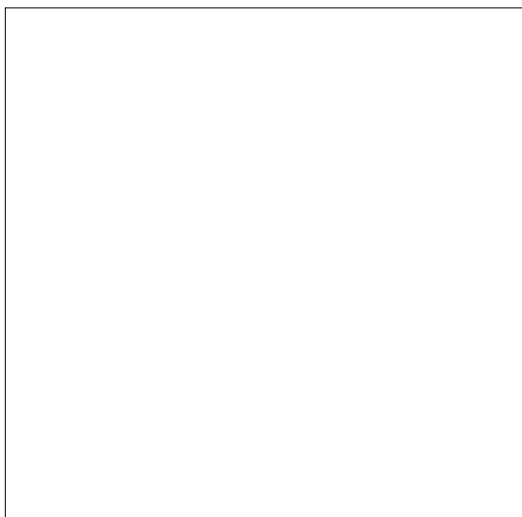


nie wysłano do „obozów koncentracyjnych” (pod tą taktowną nazwą kryły się obozy pracy) na Wyspach Kokosowych oraz nałożono kaganiec „nieodpowiedzialnej” prasie, wykorzystując (o ironio!) kolonialne prawo Zachowania Porządku Publicznego.

Przede wszystkim zaś Ne Win rozwiązał ręce armii – od teraz przestała być w czymkolwiek blokowana i przeszła do pełnej ofensywy. Rząd zdołał również nakłonić szanowskich *sawbwa* do podpisania w kwietniu 1959 r. zrzeczenia się ich legalnej władzy na rzecz wysokich pensji. *Sawbwa*, od początku lat pięćdziesiątych, poddani byli presji, która miała doprowadzić do zrzeczenia się praw. Odbywało

²⁶ Cyt. za: M. Callahan, *Making Enemies...*, s. 194.

się to w warunkach niestabilnego regionu, wstrząsanego konfliktem z Kuomintangiem oraz odpryskami wojny domowej, jak również oddolnego ruchu żądającego zniesienia ich feudalnych przywilejów. W końcu *sawbwa* ustąpili. 24 kwietnia 1959 r. 34 *sawbwa* podpisało coś, co ranguińska prasa nazwała „birmańską Magna Carta” – w zamian za jedno państwo związkowe Szan oraz pensje i odprawy *sawbwa* zrezygnowali z przywilejów i władzy (co nie zmienia faktu, że zachowali sporo władzy nieformalnej). Jednak porównanie do Wielkiej Karty Swobód było przesadzone: zrzeczenie się władzy przez *sawbwa* nie przyczyniło się do demokratyzacji państwa Szan.



Nagroda Magsaysaya, „azjatycki Nobel”, który Ne Win otrzymał za bycie „strażnikiem zasad demokratycznych”

Konsekwencje inwazji Kuomintangu i odpowiedzi na nią w postaci długotrwałego stacjonowania armii birmańskiej w tym regionie doprowadziły do czegoś dokładnie przeciwnego. Państwo związkowe Szan stanęło wkrótce najbardziej niespokojnym rejonem Birmy, z setkami ugrupowań walczących ze sobą (i handlujących opium) oraz mozaiką polityczną, jakiej nie powstydziłby się Afganistan, Bałkany albo Kaukaz.

W ramach walki z komunistami rozpoczęto kampanię ideologiczną, w której buddyzm był używany w roli oręża w walce o rząd dusz – w czym nawiązywano do polityki U Nu, choć dość nieudolnie. Najlepiej

szym rezultatem tych działań był fakt, iż populacja, owszem, wzięła sobie do serca część haseł i rzeczywiście posłuchała wezwania do obrony buddyzmu, głosując na U Nu w najbliższych wyborach parlamentarnych, którego – słusznie – uznawano za autentyczniejszego zwolennika buddyzmu niż nowo nawróconych generałów.

Trwające rządy wojskowych bynajmniej nie wyzwały społecznego entuzjazmu. Powszechne były skargi na nadmierną polityzację oficerów, ich pychę, niezrównoważenie, korupcję i brak elementarnego szacunku dla cywilów. Pozostaje zagadką, dlaczego armia zgodziła się na przeprowadzenie w 1960 r. planowanych wyborów, chociaż miała świadomość, że popierana przez nią „stabilna” frakcja Ligi je przegra. Oficjalny powód oddania przez armię władzy – „szacunek do demokracji” – w świetle jej stosunku do tejże demokracji może być uznany co najwyżej za kpinę albo za nieumiejętność znalezienia lepszego wytłumaczenia, ale na pewno nie za prawdziwą przyczynę. Realnym powodem prawdopodobnie była świadomość, że należy opuścić rządy, póki jeszcze nie straciło się całego poparcia – w tym ujęciu byłoby to zatem taktyczne wycofanie się na „z góry upatrzone pozycje”. Wytłumaczenie może być jednak diametralnie inne: wojskowi, jak przystało na typowy rząd autorytarny, nie mieli świadomości tego, jak bardzo zaczynają być niepopularni. Wreszcie, istnieje jeszcze jeden możliwy powód, który w świetle późniejszych wydarzeń przynajmniej daje do myślenia. Już po oddaniu władzy z powrotem w ręce U Nu, Ne Win w ciągu roku rozpoczął generalną reorganizację armii, która pozwoliła mu ukrócić autonomię regionalnych dowódców oraz dokonać czystki na samym szczycie. W momencie ponownego przejęcia władzy w 1962 r. Ne Win dysponował już całkowicie lojalną i godną zaufania armią, na której mógł całkowicie polegać. Być może, jego dobrowolne oddanie władzy dwa lata wcześniej było świadomym ustępstwem, mającym na celu uporządkowanie własnego zaplecza przed decydującym wkroczeniem. Na taką interpretację wskazywałoby również nonszalanckie zachowanie samego Ne Wina. Będąc na czele „rządu tymczasowego”, sprawiał wrażenie, że rządzenie nie sprawia mu przyjemności i że nie będzie chciał przejmować władzy w przyszłości. Raz podczas konferencji prasowej na temat działań rządu znudzony powiedział dziennikarzom: „napiszcie co chcecie”, i wyszedł.

Innym razem skarżył się, że przez obowiązki premiera nie może grać w golfa. Jeśli jego zachowanie było skuteczną „zasłoną dymną”, to osiągnął wielki sukces. Za oddanie władzy zebrał burzę pochwał i gratulacji ze świata. Otrzymał nawet „azjatycką pokojową Nagrodę Nobla” (jak często nazywa się filipińską Nagrodę Magsaysaya) za bycie „strażnikiem zasad demokratycznych” w „czasie narodowego zagrożenia” w Birmie. Z perspektywy czasu jego nagroda wygląda równie kuriozalnie, jak honorowanie Pokojowym Noblem takich wzorów moralnych, jak Jaser Arafat czy Michaił Gorbaczow.

Cywilne Interregnum (1960–1962)

Armia popierająca „stabilną” frakcję Ligi przegrała wybory w lutym 1960 r., mimo że próbowała je przeprowadzić po swojemu. Jednak, nawet jeśli armia planowała masowo sfałszować wybory, to się to nie udało, co niezbyt dobrze świadczy o jej zdolnościach.

W wyborach zwyciężyła dawna „czysta” frakcja Ligi, nazwana teraz Partią Pyidaungsu (Związku/Unii) pod wodzą mniej efektywnego, ale za to charyzmatycznego U Nu, który stał się największym krytykiem armii. W kampanii wyborczej rzucił hasło, iż głosowanie stanowi „wybór między demokracją a faszyzmem”²⁷ (co, przy ewidentnej przesadzie tego sformułowania, nie było do końca nieprawdą) oraz poczynił dwie obietnice, które zdecydowały o jego zwycięstwie: uczynienia buddyzmu religią państwową i stworzenia nowych jednostek administracyjnych państw (krain): Monów i Arakańczyków. Pyidaungsu otrzymała 52 proc. głosów, a frakcja „stabilna” – 30 proc. (prokomunistyczny NUF jedynie 5 proc.). Nie można się nie zgodzić ze sformułowaniem, iż wynik wyborów był „symboliczny” i zadawał kłam dobremu image rządu Ne Wina (choć można też, broniąc go, stwierdzić, że była to typowa niewdzięczność demokracji – skuteczny administrator przegrał ze świetnym oratorem i populistą).

Powróciwszy do władzy, U Nu nie zdołał zapobiec kolejnemu podziałowi w ramach Partii Pyidaungsu, tym samym „tragedia frakcjonalizacji partii U Nu osiągnęła rozmiary farsy”²⁸. Sam U Nu, jak przystało

²⁷ Cyt. za: Maung Maung, *Burma and General Ne Win*, London 1969, s. 273.

²⁸ R.H. Taylor, *The State In Myanmar*, Singapore 2009, s. 251.

na prawdziwego mężczyznę i męża stanu, w decydującym momencie sporu uciekł, wybierając 45 dni medytacji na świętej Górze Popa. Zdawał się być zmęczony i tracić ochotę do rządów, podejmując nieprzemyślane i nerwowe decyzje – nawet życzliwy mu historyk Hugh Tinker nazywa jego poczynania „niezorganizowanymi”. Po rozłamie Ligi, uwolniony od obecności socjalistów, nie miał już teraz hamulców dla własnej idei oparcia państwa na religii. Rozczarowany polityką, U Nu skłaniał się coraz bardziej ku buddyzmowi (i to w ludowej wersji, z kultem *natów*), który zgodnie z przedwyborczą obietnicą chciał uczynić religią państwową, co wywołało ostry sprzeciw mniejszości

Mulmejn, stolica państwa
związkowego Mon



i stało się jednym z powodów otwarcia nowych ognisk rebelii (Kaczinowie). Jednak U Nu nadal brnął w ten politycznie ślepy zaułek, a symbolicznym wyrazem jego ówczesnej postawy był nakaz budowy 60 tys. pagód z piasku w intencji ustanowienia pokoju w kraju.

Konflikty wewnętrzne w partii sparaliżowały rząd, a chaotyczny sposób sprawowania władzy tylko dolewał oliwy do ognia w warunkach zapaści gospodarczej kraju. Największym problemem rządu była jednak – tradycyjnie – kwestia etniczna, która wybuchła z nową siłą, również na nowym obszarze spokojnych do tej pory państw Szan i Kaczin, a nawet wśród pokojowych zazwyczaj Czinów, którzy zażąd-

dali własnego państwa związkowego. Groźniejsi byli jednak Kaczinowie, którzy doprowadzili do powstania Organizacji Wyzwolenia Kaczinu (KIO), założonej 5 lutego 1961 r., która z czasem ewoluowała do miana najlepszej i najgroźniejszej organizacji mniejszości etnicznych w Birmie. Ich decyzja o rozpoczęciu powstania nie miała wiele wspólnego z walką innych mniejszości, a raczej była wynikiem ogólnej frustracji, wyrażanej przez wszystkie grupy etniczne, z powodu zbirmianizowanego rządu w Rangunie, który niewiele się liczył z ich zdaniem i potrzebami. Iskrą rozpalającą konflikt, była propozycja uczynienia buddyzmu religią państwową, która powstała zaraz po przekazaniu



Klasztor na Górze Popa, do którego U Nu udał się na medytację

Chinom trzech wiosek kaczinских, co pogłębiło brak zaufania do rządu U Nu.

Drugą kwestią, która rozpaliała najwięcej emocji była sprawa praw Szanów do secesji z Unii. Ne Win zaraz po nakłonieniu *sawbwa* do zrzeczenia się swoich praw zaczął propagować zniesienie praw do secesji. Ale czym innym były feudalne przywileje *sawbwa*, przeciwko którym burzono się w samym państwie Szan, a czym innym prawa prowincji, na które teraz birmańscy politycy w Rangunie chcieli podnieść rękę. To zaś zagrażało delikatnej równowadze wynegocjowanej w Panglong. Szanowie i inne narodowości wspólnie zaczęli domagać się niezwłocznej i pogłębionej dyskusji na temat takich pojęć, jak federalizm, secesja czy w ogóle przyszłość Unii.

Napięcia na linii centrum–peryferie i wzrost roszczeń mniejszości były obserwowane z coraz większym niepokojem przez armię. Wielu dowódców uważało, że kompromis z Panglong jest zagrożony przez te żądania, a przede wszystkim przez Ruch Federalny – grupę dyskusyjną, zapoczątkowaną przez byłego *sawbwa* i pierwszego prezydenta Unii, Sao Shwe Thaik, jednego z niewielu naprawdę oświeconych *sawbwa* i głównego orędownika kompromisu z Birmańczykami. Jest rzeczą smutno-ironiczną, że ruch rozpoczęty przez tego „ugodowca” doprowadzi do zamachu stanu, przejęcia władzy przez wojsko, anulowania praw mniejszości, a także śmierci samego Sao Shwe Thaik.

Dziewczynka z twarzą *thanaki*



Wszystko dlatego, że armia uznawała ten ruch za organizację chcącą doprowadzić do rozłamu państwa, podczas gdy tak naprawdę była to całkowicie legalna inicjatywa. Była to autentyczna próba naprawy państwa w obrębie konstytucyjnych, demokratycznych i praworządnych rozwiązań, będących opozycją wobec rebelii i powstań zbrojnych. Dopiero klęska skrzydła legalistycznego pod wodzą Sao Shwe Thaik przyczyniła się do podjęcia walki przez wielu jego członków.

Sao Shwe Thaik i inni proponowali bardziej luźną, federalistyczną formę konstytucji z równym podziałem władzy między birmańskie centrum i etniczne peryferie. Z części birmańskich proponowali utworzyć jedną jednostkę administracyjną – państwo związkowe – nie mające władzy większej od obszarów mniejszości, co miałyby zapobiec monopolizacji władzy politycznej i gospodarczej przez Rangun. Byłoby to nawiązaniem do administracyjnej tradycji „dwóch Birm” i jako takie stanowiło najgorszy możliwy wariant dla Ne Wina i armii, uznających integralność terytorialną za absolutny dogmat.

Z Ne Winem zgadzał się U Nu, ale ponieważ był politykiem, i to pragmatycznym, wyraził zgodę na spotkanie z przedstawicielami Ruchu – odbyło się ono w połowie lutego 1962 r. i znane było jako Seminarium Federalne. Nie wiadomo, czy zdołano się porozumieć – 2 marca armia przeprowadziła drugi, finalny zamach stanu. To był koniec „demokratycznej dekady”. Sprawdziły się słowa wypowiedziane przez brytyjskiego ambasadora Richarda Allena w 1960 r.: „jeśli armia będzie zmuszona ponownie interweniować, demokracja w Birmie nie odrodzi się na pokolenia, jeśli w ogóle”²⁹.

Drugi zamach stanu Ne Wina (1962)

2 marca 1962 r. doszło do drugiego, decydującego zamachu stanu w Birmie. Armia przy użyciu oddziałów zbrojnych i czołgów przejęła władzę. Było to działanie zunifikowanej, zbiurokratyzowanej struktury wojskowej, z rozkazami płynącymi z Rangunu i wykonywanymi bez szemrania w całym podległym terenie. Tym razem nie było żadnych wątpliwości – był to zamach stanu w najczystszej formie. W 1962 r. wojskowi na dobre stali się budowniczymi państwa i nie oddali tej roli do dziś.

Istnieje wiele różnych analiz dotyczących przyczyn drugiego zamachu stanu. Najpopularniejszą wersją prezentowaną przez większość najważniejszych birmanistów jest uznanie, iż to kwestia etniczna spowodowała drugi zamach stanu. Jest to zgodne z wersją podawaną przez Aung Gyi zaraz po zamachu, a mianowicie, iż to sympatia okazy-

²⁹ Cyt. za: M. Callahan, *Making Enemies...*, s. 172.

wana przez U Nu postulatом mniejszości etnicznych popchnęła armię do działania. Aung Gyi, przyrównując ruch federalny do „plag dżumy i cholery”, stwierdził, że armia musiała działać, nim będzie za późno³⁰.

W tej dyskusji istnieją ważne głosy przeciwstawne, przede wszystkim ze strony mniejszości etnicznych, jak chociażby autorstwa szanowskich badaczy Chao Tzang Yawng hwe czy Sai Aung Tun³¹. Również Mary Callahan, która jako jedyna miała dostęp do armijnych archiwów, zdaje się podzielać te wątpliwości (choć nie opowiada się za tym wprost). Według tej tezy rząd premiera U Nu przygotowywał reformę armii – pragnął jej znacznej redukcji i ograniczenia wpływów politycznych. W odpowiedzi *tatmadaw* dokonała zamachu stanu, a kwestia mniejszości posłużyła jako pretekst. Jak jednak było naprawdę, wciąż nie wiadomo i badacze obecnie nadal są skazani na spekulacje.

Podsumowanie

Chaotyczna sytuacja polityczna w warunkach wojny domowej i inwazji Kuomintangu spowodowała wzmocnienie wojska i struktur siłowych oraz osłabienie cywilnych instytucji państwa, partii i demokratycznych hamulców mogących zablokować wzrost znaczenia armii. To stworzyło z armii instytucję równoległą wobec państwa, „państwo cienia”, która zważywszy na swoją potęgę, mogła regulować znaczne obszary życia politycznego, społecznego i gospodarczego kraju.

Wzrost znaczenia armii nie był odosobniony w skali regionu – przykłady Filipin czy Malezji są tu znamienne. Jednakże istniała pewna zasadnicza różnica, wynikająca ze sposobu radzenia sobie z wewnętrznymi rebeliami. Na Filipinach czy w Malezji, gdzie zastosowano metody przystosowawcze, armia nie przejęła tyłu funkcji państwa, ilu w Birmie – takich jak na przykład wprowadzanie porządku, przeprowadzanie spisów, podatków czy dystrybucji pożywienia. Rozwijając terminy Alfreda Stepana, piszącego, iż w takiej sytuacji „wojsko zmienia się z «instytucji» w «rząd»”, Callahan przekonująco twierdzi,

³⁰ Cyt. za: Sai Aung Tun, *The History of Shan State From Its Origin to 1962*, Bangkok 2009, s. 492.

³¹ Chao Tzang Yawng hwe, *The Shan of Burma, Memoirs of a Shan exile*, Singapore 1987 s. 119; Sai Aung Tun, *The History...*, s. 499–502.

że w przypadku Birmy – gdzie decydującym powodem transformacji armii w najważniejszą strukturę państwa, było zagrożenie suwerenności państwa ze strony Kuomintangu i konieczność sprostania mu – doszło do sytuacji, w której „armia stała się państwem”, a wojskowi jego budowniczymi³². W takim ujęciu cywile stawali się przeszkodą nie tylko w konsolidacji władzy przez wojsko, ale i w jego wizji narodowej suwerenności.

W wyniku sukcesywnego „pożerania” państwa armia była w stanie narzucić swoją wizję i zmonopolizować takie pojęcia, jak: „państwo”, „naród”, „patriotyzm”, „niepodległość” czy „suwerenność”. Innymi



Mniszki

słowy – patriotyzm stał się możliwy tylko w jednej autorytarnej wersji, opartej na etnicznym nacjonalizmie birmańskim, a każdy sprzeciw oznaczał zagrożenie dla istnienia państwa. To zaś powodowało nieustanny konflikt etniczny.

³² M. Callahan, *Making Enemies...*, s. 201–206.

Era Ne Wina (1962–1988)

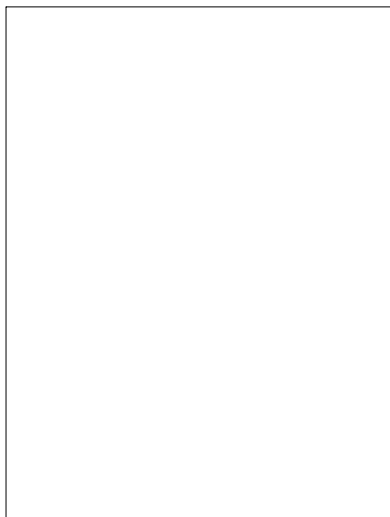
Lata 1962–1988 są kluczowym okresem w historii Birmy. Poczynając od drugiego zamachu stanu w 1962 r., rozpoczęły się w Birmie rządy amii, trwające *de facto* do dziś i czyniące z Birmy kraj najdłużej na świecie rządzony przez juntę wojskową. Przez pierwsze 26 lat rządów wojska dominującą postacią polityki birmańskiej pozostawał jego przywódca, generał Ne Win. To jego decyzje, tak w polityce wewnętrznej, zagranicznej, jak i na frontach toczącej się nieustannie wojny domowej, zdeterminują los Birmy. Najgorzej poszło mu w zarządzaniu państwem, szczególnie gospodarką, którą doprowadził wręcz w sposób spektakularny do ruiny. Lepiej radził sobie w polityce zagranicznej, w której utrzymał Birmę z dala od wojny w Wietnamie. Najlepiej zaś zarządzał w wojsku, które zdołało oddalić śmiertelne zagrożenie dla państwa, jakim była odnowiona insurekcja komunistyczna wspierana z Pekinu. Pod koniec rządów Ne Wina armia – *tatmadaw* – weszła w fazę rozbudowy i potęgi, w konsekwencji czego w następnym okresie (1988–2011) odniesie zwycięstwo nad licznymi partyzantkami mniejszości etnicznych.

Birma lat 1962–1988 jest dowodem na prawdziwość wielu tez – na przykład dotyczących nieuchronnej klęski antyrynkowych pomysłów na gospodarkę. Jednak jeśli można by w tym okresie wyróżnić jedną najważniejszą tezę, to stanowiłoby ją potwierdzenie pewnej „oczywistej oczywistości”, o której zapomniano w Birmie, a mianowicie, iż armia ze swojej istoty nadaje się do wojny, a nie do rządzenia państwem.

Okoliczności drugiego zamachu stanu

Nocą 2 marca 1962 r. wojsko birmańskie z pomocą czołgów zajęło strategiczne pozycje wokół Rangun. Około 2.00 w nocy premier U Nu został aresztowany w swojej rezydencji, podobnie jak pięciu jego

ministrów, przewodniczących sądu najwyższego oraz około trzydziestu przywódców szanowskich i Karenni, którzy przybyli na Seminarium Federalne. Często podkreśla się, że drugi zamach stanu junty miał tylko jedną bezpośrednią ofiarę – za to niezwykle symboliczną. Był nim syn byłego prezydenta Sao Shwe Thaik, Sai Myee. 17-letni chłopak zagroził drogę żołnierzom przybyłym aresztować ojca – i został zabity¹. Sao Shwe Thaik też zresztą wkrótce zmarł w więzieniu, a na wieść o tym wdowa po nim stanęła na czele partyzantki Szanów. Trudno o bardziej wymowną ilustrację nadchodzącego dramatu.



Generał Ne Win, dyktator Birmy 1962–1988

O godz. 8.50 rano Ne Win ogłosił przez radio, że „siły zbrojne przejęły odpowiedzialność za kraj”. Następnego dnia zawieszono konstytucję z 1947 r. i rozwiązano parlament. 5 marca powołano Radę Rewolucyjną, z Ne Winem na czele, który wziął również odpowiedzialność za obronę, finanse i podatki. Na prowincji zarządzanie państwami związkowymi przejęło pięć Rad Najwyższych. Radę Rewo-

¹ Według oficjalnej wersji – „podczas próby oporu” starszy syn Sao, Sai Tzang (ten sam, który przewodził skrzydłu radykalnemu), twierdził, że podczas oględzin ciała zmarłego brata znalazł jednak dwie kule – tę drugą z tyłu głowy; B. Lintner, *Burma in Revolt. Opium and Insurgency Since 1948*, Bangkok 1999, s. 210.

lucyjną (rząd) tworzyli najbardziej lojalni oficerowie Ne Wina, tacy jak Aung Gyi, Tin Pe, Kyaw Soe, oraz niewielu proarmijnych cywilów, takich jak dr Maung Maung, były komunista *thakin* Thein Pe czy zdeklarowany marksista Ba Neyin, który stał się doradcą ekonomicznym generała i autorem najważniejszych dokumentów ideologicznych armii. Uzasadnienie działań armii zostało ogłoszone 7 marca podczas konferencji prasowej brygadiera Aung Gyi. To właśnie wtedy przedstawił on zamach stanu jako odpowiedź na zagrożenie federalizmem. Następnie nakreślił plany armii zmierzające do oczyszczenia życia politycznego kraju, używając ściśle Orwellowskiego terminu „zdrowa polityka”, mającego być antynomią demokracji parlamentarnej.

Większość Birmańczyków przyjęła drugi zamach stanu spokojnie, mając w pamięci poprzedni. Jednakże tym razem nie było powtórek z historii. Te dwa zamachy różniły się od siebie zasadniczo. Pierwszy, przeprowadzony został niemalże w „białych rękawiczkach”, przy drugim użyto czołgów i aresztowano najważniejszych polityków, nie dbając o żadne pozory. Po pierwszym zamachu armia, choć rządziła twardo, to jednak formalnie mitygowała się i brała pod uwagę opinię publiczną, a Ne Win często bywał w parlamencie, gdzie wyjaśniał swoją politykę. Po drugim przestała się czymkolwiek przejmować – zaczęła rządzić za pomocą dekretów, mówiąc słowami Bertila Lintnera, „formalizując, a nie legalizując swoją omnipotencję”². Najlepszym dowodem na brak hamulców był stosunek do przywódców mniejszości: Sao Shwe Thaik zmarł wkrótce w więzieniu, natomiast inny z najważniejszych przywódców szanowskich, były *sawbwa* Hsipaw, Sao Kya Hseng, został aresztowany przez armię i przepadł bez wieści, prawdopodobnie rozstrzelany (do dziś nie odnaleziono grobu). Na wieść o tym oraz o obaleniu systemu federalnego tysiące studentów z mniejszości etnicznych chwyciło za broń. Jednak najważniejszą różnicą było to, że po pierwszym zamachu armia rządziła tymczasowo, teraz zaś wkroczyła, by przejąć władzę na stałe.

O tym, że armia nie żartuje, pierwsi przekonali się studenci. Niezadowoleni z nowych porządków, w tym przede wszystkim z zakazu opuszczania akademików po 20.00, zaprotestowali 7 czerwca. Ran-

² Tamże, s. 212.

kiem tłum studentów opanował kampus, przegonił policję i ogłosił uniwersytet „fortecą demokracji”. Wieczorem, bez ostrzeżenia, na teren uniwersytetu wpadło wojsko, strzelając z ostrej broni do tłumu. Setki ludzi – „sabotażystów” – jak nazwał ich Ne Win – zginęły na miejscu. Operacją dowodził Sein Lwin, jeden z najbliższych współpracowników Ne Wina, ewidentnie działający na jego rozkaz.

Następnego dnia, 8 czerwca, armia w planowy sposób zaminowała i wysadziła w powietrze budynek Związku Studentów – co zaszokowało Birmańczyków. Związek Studentów był dla narodu „tym w sferze świeckiej, co Szwedagon w religijnej”: symbolem oporu i ruchu narodowego (to tutaj miały miejsce strajki w 1920 r. i to tu swoją karierę rozpoczął Aung San i inni *thakinowie*), jego zniszczenie „rzuciło długi cień na całą erę rządów armii”³.

Masakra na kampusie i wysadzenie budynku Związku Studentów rozpoczęły trwający do dziś antagonizm między armią a studentami (i szerzej – inteligencją), bezpośrednio zaś spowodowały masowy odpływ studentów do komunistów oraz chwycenie za broń przez inne mniejszości etniczne. W tym momencie dla armii nie miało to znaczenia: Ne Win pokazał, że rządzi i że rozumie władzę po maoistowsku: jako pochodzącą z lufy karabinu oraz, parafrazując innego kłasyka, udowodnił, że nie zawaha się odrąbać – czy w tym wypadku odstrzelić – każdej ręki podniesionej przeciwko jego rządowi.

Osobowość Ne Wina

Żaden birmański przywódca w XX w. nie wywarł na Birmę takiego wpływu jak Ne Win. Pod względem znaczenia może być on porównywany jedynie z Aung Sanem, jednak w przeciwieństwie do tamtego Ne Win miał dużo czasu, by odcisnąć swoją osobowością piętno na losach kraju. Jego 26-letnie dyktatorskie rządy uczyniły z Birmy jedno z najbiedniejszych i najbardziej zamkniętych państw świata. W poszukiwaniu alternatywnej drogi rozwoju, która ominęłaby wady kapitalizmu oraz komunizującego socjalizmu i uratowałyby tożsamość kra-

³ D. Steinberg, *Burma: A Socialist Country in Southeast Asia*, Boulder 1982, s. 78. Zresztą po latach sam Ne Win pożałuje tego czynu: była to jedyna z jego decyzji, za jaką publicznie się tłumaczył, lecz nie miał odwagi przyznać, że sam wydał rozkaz.

ju, Ne Win wyprowadził Birmę na zupełnie bezdroża. On sam zaś, początkowo podziwiany i szanowany, tak w kraju, jak i za granicą, z czasem stał się żywą egzemplifikacją prawdziwości słynnej konstatacji lorda Actona o „władzy absolutnej korumpującej absolutnie”. Co gorsza dla niego, wraz z postępującym zdziczeniem i ezoteryzmem, z czasem stał się on postacią tragikomiczną, politycznym „tygrysem bengalskim”: trochę śmiesznym, trochę strasznym.

Ne Win urodził się jako Shu Maung w 1911 r. w Paungdale w Dolnej Birmie, w rodzinie prowincjonalnej klasy średniej. Potem dostał się na studia medyczne do Rangun. Gdyby je skończył i został lekarzem, historia kraju potoczyłaby się pewnie inaczej – chyba źle się stało i dla niego, i dla Birmy, że po dwóch latach oblał egzaminy i zmuszony został do szukania pracy. Nie był to czas sprzyjający – trwała Wielka Depresja. Shu Maung spróbował rozkręcić własny biznes: handel węglem w Prome. Pomysł był dobry, ale Shu stał się konkurencją dla lobby indyjskiego, kontrolującego ten rynek i szybko został z niego wycięty. Indyjcy handlarze nawet nie przypuszczali, jak wysoką cenę zapłacą po latach za pokonanie mało znaczącego konkurenta. To był jeden z najważniejszych momentów formatywnych w jego życiu: od tego czasu narodził się w nim głęboki resentyment do obcego kapitału. Po latach, mając już pełnię władzy nad krajem, zemścił się na Indusach okrutnie, *en masse* wyrzucając ich wszystkich z Birmy.

Niedoszły biznesmen Shu został urzędnikiem na pocztach. Pewnie wklejałby znaczki i stemplował przesyłki do końca życia, gdyby nie to, że mieszkanie, które wynajmował w Rangunie, dzielił z młodymi *thakinami*. W ten sposób dostał się do głównego nurtu polityki studenckiej i zaraził się marksizmem. Poprzez studenckie znajomości znalazł się wśród „30 towarzyszy” przechodzących japońskie szkolenie na Hajnanie, gdzie przybrał pseudonim Ne Win – „jasne słońce”.

To był moment przełomowy w jego życiu. Twarde, by nie powiedzieć brutalne, szkolenie przypadło Ne Winowi do gustu. Żołnierka mu się spodobała – on sam został bardzo zdolnym oficerem, a japońska armia stała się dla niego przykładem tego, jak powinna działać każda instytucja: karnie, sprawnie, bez dyskusji i wątpliwości, a przede wszystkim – bezwzględnie, bo tylko to gwarantuje skuteczność.

Szybko piał się po szczeblach kariery, zostając w końcu, w dramatycznych okolicznościach na początku wojny domowej, jej głównodowodzącym. Opierając się na etnicznym nacjonalizmie birmańskim oraz wzorach militarystyki japońskiej, uczynił z armii potężną machinę, świetnie funkcjonującą instytucję, zdolną do obrony suwerenności kraju i do pokonania licznych armii powstańczych. Co ważniejsze: stworzył z niej instytucję autonomiczną, niekontrolowaną z zewnątrz i będącą państwem w państwie – swoje własne lenno. Zdołał z pozycji *primus inter pares* dojść do władzy całkowitej, a na drodze ku temu pokonać zdolniejszych od siebie przeciwników, konkurentów, a na-



Prome, miasto, w którym wychował się Ne Win

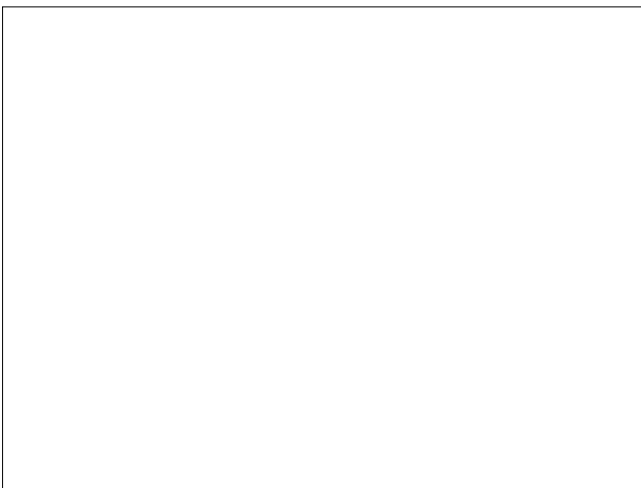
wet wyróżniających się współpracowników, takich jak Aung Gyi czy Kyaw Zaw, i utrzymać niekwestionowaną władzę nad armią, a potem nad całym państwem.

Był barwną postacią. Kobieciarzem i playboyem. Oficjalnie miał sześć żon, choć i ta liczba nie jest pewna. Kochanek nikt nigdy nie zliczył. Jego ukochaną żoną była Khin May Than, która zmarła w roku 1972, co było dla niego ciosem i musiało wpłynąć na pogarszający się stan psychiczny. Pocieszył się, żeniąc z Anglobirmanką June Rose Bellamy, niegdyś aktorką kabaretową, dorównującą mu temperamentem i robiącą mu publicznie sceny (szybko się z nią rozwiódł). Jeszcze inną jego żoną była późniejsza historyk Ni Ni Myint, z którą ożenił się

dwukrotnie i która po latach weźmie się za poprawianie oficjalnej historii kraju. Generalnie Ne Win był powszechnie znany ze złej reputacji. Gdy jeszcze za rządów U Nu pewna włoska firma chciała uzyskać kontrakt na dostawy broni dla armii, zabrała z Italii specjalnie dla Ne Wina „towarzyszkę”, co wywołało skandal. Gdy kareński dowódca Lin Htin ożenił się z Lousią Benson, była miss Birmy – i była kochanką Ne Wina – ten pięć lat później urządził na niego zasadzkę i go zabił.

Oprócz kobiet jego hobby stanowiły wyścigi konne – był widywany na niedzielnych wyścigach na ranguińskim torze nawet w szczycie walk z Karenami o stolicę w 1949 r. Gdy przejął władzę, wszystkich

June Rose Bellamy, najbarwniejsza z żon Ne Wina



tych rozrywek społeczeństwu zakazał, ale sam grywał w golfa w swojej rezydencji, a gdy tylko wyjeżdżał za granicę, natychmiast szedł na wyścigi – oraz na zakupy, po towary, których w kraju zabronił. Podczas jednej z wizyt w Stanach Zjednoczonych powiedział: „nie chcę zwiedzać tych wszystkich fabryk ani zakładów. Chodźmy grać w golfa”⁴.

Miał wybuchowy temperament: w armii sławne były jego napady złości, ryszotkowy język i zmienne nastroje. W Sylwestra 1976 r. prze-

⁴ Cyt. za: Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps, A Personal History of Burma*, New York 2009, s. 294. Tam też opis osobowości Ne Wina, na którym się wzorowałem.

szkadzała mu głośna muzyka dobiegająca z jednej z siedzib dyplomatycznych po drugiej stronie jeziora Inya, naprzeciwko jego willi. Miał ponoć wskoczyć do wody, przepłynąć jezioro, wdrzeć się na imprezę, zniszczyć perkusję i pobić perkusistę oraz znokautować kilku gości stojących obok. Byli za głośno.

Według Thant Myint-U, Ne Win w latach sześćdziesiątych odbywał regularne wizyty u znanego psychiatry dr. Hansa Hoffa w Wiedniu, ale niestety, ze szkodą dla siebie i kraju zaprzestał ich w połowie lat siedemdziesiątych. Z wiekiem jego fobie narastały, a Ne Win, jak twierdzi wielu historyków, a chronologicznie pierwszy Maung Maung Gyi, w swych autorytarnych zachowaniach zaczynał przypominać monarchów birmańskich, opierając się na grupie potakiwaczy i eliminując wszystkich obdarzonych niezależnym umysłem⁵. Bał się spisów i zamachów. Nikomu nie ufał, degradując nawet najbliższych i najwierniejszych współpracowników, takich jak Tin Oo. Kucharzowi kazał próbować potrawy w swojej obecności. Były prezydent Singapuru, Lee Kuan Yew, wspomina, że widział Ne Wina grającego w golf w Rangunie w stalowym hełmie i z wianuszkami ochroniarzy dookoła.

Najsłynniejsze było jednak jego zamiłowanie do astrologii i numerologii. W 1970 r., według popularnej wersji, astrolog ostrzegł go, iż czeka go „prawicowy zamach”. Jako że dla Birmańczyków – jak pisał Tiziano Terzani – „przepowiednia ma charakter twórczy”⁶, a więc zapowiedziane wydarzenie jest faktem, z którym należy się liczyć, Ne Win postanowił „spacyfikować przyszłość” i sam dokonał „prawicowego zamachu” – mianowicie: zmienił ruch drogowy z lewostronny na prawostronny. Spowodowało to zamęt na drogach i wywołuje chaos po dzień dzisiejszy, ale Ne Win oszukał los: przepowiednia, owszem sprawdziła się, ale on zachował władzę.

⁵ Maung Maung Gyi, *Burmese Political Values. Socio-Political Roots of Authoritarianism*, Westport, 1983, s. 184–202.

⁶ Astrologia i numerologia pełnią niezwykle ważne funkcje w życiu Birmańczyków. Kluczowe są horoskopy, numerologia, a przede wszystkim technika *yadaya*, czyli oszukiwania losu. Oznacza to wybór czynności, które należy wykonać, by zneutralizować niekorzystną przepowiednię (przepowiednia z definicji jest faktem dokonany, z którym należy się liczyć). Znaczenie astrologii dla mentalności Birmańczyków, podobnie jak innych Azjatów, świetnie oddaje T. Terzani w książce, *Powiedział mi wróżbita. Łądowe podróże po Dalekim Wschodzie*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 2008, s. 56–74.

Potem było tylko gorzej. W celu uniemożliwienia zamachu na siebie miał strzelać do własnego odbicia w lustrze. By odstraszyć złe duchy, przechodząc przez mosty, chodził tyłem. W 1985 r. z dnia na dzień zmienił walutę w kraju na pieniądze podzielne przez szczęśliwą dla niego liczbę 9. Birmańczycy codziennie musieli ćwiczyć tabliczkę mnożenia, operując takimi banknotami jak 45 czy 90 oraz 75, która to cyfra jako żywo nie jest podzielna przez 9, ale Ne Win miał w momencie wprowadzania reformy akurat tyle lat.

Z akcentowaniem irracjonalności Ne Wina i innych birmańskich przywódców należy jednak być ostrożnym. Jak słusznie zauważył Andrew Selth, podkreślanie fobii i dziwactw birmańskich generałów jest często orężem w politycznej walce przeciw nim na Zachodzie lub też służy analitykom jako wygodny wytrych w obliczu braku zrozumienia sensu najważniejszych decyzji⁷. Podkreślanie ezoterycznych sympatii przywódców ma ich ukazać jako niepoważnych i nieprzewidywalnych despotów, którzy nie nadają się do rządzenia państwem. Jest to głęboko błędna analiza, świadcząca o niezrozumieniu realiów tego kraju. W przeciwieństwie do zracjonalizowanego Zachodu, astrologia i numerologia są silnie obecne w społeczeństwie birmańskim. Birmańczycy wierzą w swoje szczęśliwe numery i często konsultują się z astrologami. Jednak – i to jest kluczowe – numerologia i astrologia służą im jako pomoc w podejmowaniu decyzji, ale nie są źródłem tych decyzji. Tak więc na przykład, jeśli Birmańczyk chce się ożenić, to pyta o szczęśliwą datę ślubu, a nie o to, z kim ma się żenić. Podobnie w przypadku polityki: astrologia i numerologia służą dobraniu pozytywnych okoliczności do decyzji już podjętych (szczęśliwa godzina, odpowiednie miejsce itp.) bądź też są wygodnym społecznym uprawomocnieniem decyzji władz. Mityczna otoczka ma przekonać zabobonne społeczeństwo, że dana decyzja jest nieunikniona, gdyż była zapisana w gwiazdach. A władca, który zachowuje się w tak irracjonalny sposób, wysyła tym samym fatalistycznemu społeczeństwu komunikat, że moce są po jego stronie, więc jakkolwiek opór jest zbyteczny. Lecz to nie astrologi są źródłem decyzji politycznych i nie

⁷ A. Selth, *Burma's 'Superstitious' Leaders*, <http://www.lowyinterpreter.org/post/2009/10/22/Burmas-superstitious-leaders.aspx> (dostęp: 25 stycznia 2014).

oni rządzą krajem, lecz generałowie – wróżbici mają za zadanie opracować optymalne okoliczności implementacji danej decyzji. Są po prostu „rzuceni” na odcinek „gwiazdy” i mają się na nim dobrze spisać (za nowej junty często astrologi za „złe” przepowiednie lądowali w obozach pracy).

Jednak pozostaje faktem, że z biegiem czasu Ne Win coraz bardziej tracił kontakt z rzeczywistością, a jego zachowanie zaczęło wymykać się spod kontroli. Jest to raczej bardziej uniwersalny dowód na degenerację człowieka przez pełnię władzy, niż na szczególne, birmańskie okoliczności kulturowe, sprzyjające wytworzeniu się irracjonalnej despotii.



Birmańska wróżka



Pagoda Maha Wizaya w Rangunie, zwana „pagodą Ne Wina”

Pointa losów Ne Wina pozostaje dogłębnie smutna. Po 1988 r. wycofywał się z polityki – i chociaż na początku wciąż pozostawał „szarą eminencją”, to z czasem jego wpływ malał, a on sam tracił zainteresowanie doczesnością. Gdy jego podwładni przychodzili do niego „po radę”, odsyłał ich bez słowa. Jak wspomina Lee Kuan Yew, który odwiedził go kilkakrotnie w latach dziewięćdziesiątych, Ne Win znalazł wytchnienie w buddyzmie – przestał się interesować światem, rodziną czy krajem i mówił tylko o medytacji. Można domniemywać, że miał chyba świadomość klęski własnej idei i nieszczęścia, jakie sprowadził na swój kraj. Pod koniec rządów, w klasycznym stylu królów birmańskich, zbudował obok Szwedagonu wielką złotą pagodę Maha Wizaya, mającą poprawić jego karmę. Chyba się nie udało. Do dziś pagoda stoi pusta – Birmańczycy ją omijają, twierdząc, że przynosi pecha.

Bez względu na to, jak wyglądają dalsze inkarnacje Ne Wina, przeznaczenie dopadło go już w tym życiu. Pół roku przed śmiercią został razem z córką Sandar, podejrzewaną o spiskowanie, osadzony w areszcie domowym przez ludzi, którym ongiś przekazał władzę. Zmarł osamotniony i pod nadzorem w grudniu 2002 r. w wieku 91 lat, a na jego pogrzeb – przemilczany przez juntę i przeprowadzony prawie potajemnie – przybyło tylko kilkanaście osób.

„Birmańska droga do socjalizmu”

Dużo ważniejsze implikacje dla kraju od osobowości Ne Wina miała jednak polityka wewnętrzna armii, której założenia ideologiczne sformułowane zostały w dwóch dokumentach programowych: „Birmańskiej drodze do socjalizmu” (kwiecień 1962) oraz „Systemie współzależności człowieka i jego otoczenia” (styczeń 1963). Był to eklektyczny – by nie powiedzieć pseudointelektualny – miszmasz marksizmu, buddyzmu i humanizmu, czy też – mówiąc bardziej precyzyjnie, „ideologię zaczerpnięto z buddyjskiej epistemologii, język analityczny z marksizmu, a idee polityczne z leninizmu”⁸. Podstawowym celem nowej ideologii miało być doprowadzenie do powszechnej pro-

⁸ R.H. Taylor, *The State In Myanmar*, Singapore 2009, s. 361.

sperity. Powinno to się urzeczywistnić poprzez wykorzenienie „systemu, który powoduje wyzysk człowieka przez człowieka”, ale patrząc na rezultaty, nie sposób nie dojść do wniosku, że wyszło niczym w słynnym bon motcie Władysława Gomułki – odwrotnie⁹.

Przeciwnicy Ne Wina podkreślają, że tak naprawdę była to tylko zasłona dymna dla jego chęci władzy absolutnej i ksenofobicznych poglądów. Zgodnie z tym Ne Win nie wierzył ani w buddyzm, ani w socjalizm, ale chciał mieć polityczną ideologię, za pomocą której mógłby rządzić krajem. Według tej koncepcji rządy Ne Wina „nie nawiązywały do żadnej birmańskiej socjalistycznej arkadii, lecz do dwudziestowiecznych form politycznej represji; jeśli już był to jakiś socjalizm, to był to narodowy socjalizm cesarskiej Japonii”¹⁰. Jeszcze inną interpretacją w tym nurcie jest twierdzenie, że marksizm był dla armijnych elit po prostu sposobem – wtedy jeszcze nie wiadomo jak nieskutecznym – na przywrócenie dawnej potęgi państwa i zbudowanie Czwartego Imperium Birmańskiego.

Zwolennicy twierdzą, że kurs przyjęty przez Ne Wina stanowił wyraz usiłowania pożenienia socjalizmu i buddyzmu i nawiązania do własnych tradycji politycznych. A przede wszystkim: że była to próba obrania innej drogi rozwoju kraju – alternatywy wobec zachodniego kapitalizmu i totalitarnego komunizmu¹¹.

Sam Ne Win tłumaczył swoje stanowisko jednemu z dyplomatów tak: „dopóki pańscy rodacy pozostają w naszym kraju, aby uczyć moich rodaków, naród nasz niczego się nie nauczy. Musimy uczyć się przede wszystkim od siebie – i dla siebie”¹². Efekty tego „uczenia się od samego siebie” były opłakane, a cena, jaką zapłaciła za to Birma, bardzo wysoka.

⁹ „W kapitalizmie następuje wyzysk człowieka przez człowieka, a w socjalizmie – odwrotnie”.

¹⁰ M. Smith, *Burma. Insurgency and the Politics of Ethnicity*, Dhaka–Bangkok–London–New York 1999, s. 199.

¹¹ Założenia tego poglądu dobrze streszcza niepozbawiony do niego nutki sympatii Tiziano Terzani: „Ne Win zamknął kraj, twierdząc, że tylko w ten sposób można chronić czysto birmańską cywilizację. W pewnym sensie miał rację, co do jakiegoś stopnia sankcjonowało jego dyktaturę. Birma rzeczywiście zachowała tożsamość, trwały dawne tradycje, kwitła religia, a życie milionów mieszkańców nie zostało wessane w wir industrializacji, urbanizacji i bezmyślnego naśladowania Zachodu”; T. Terzani, *Powiedział mi wróżbita...*, s. 58.

¹² Cyt. za: M. Warneńska, *Kraj tysięcy pagód*, Warszawa 1979, s. 268.

Zamknięto kraj, czyniąc z niego jeden z najbardziej izolowanych, hermetycznie zamkniętych państw świata – Birma stała się „Albanią Azji”. Wyproszono zagraniczne agencje rozwojowe i doradców. Wyřzuciono fundacje Forda i Azja. Zrezygnowano z programu stypendiów Fulbrighta, obecności filii zagranicznych uniwersytetów (np. Johna Hopkinsa), a nawet szkół językowych. Angielski usunięto ze szkół (wrócił w 1980 r., ponoć po tym, jak córka Ne Wina nie dostała się na studia w Wielkiej Brytanii z powodu słabej znajomości tego języka). Zakazano wyjazdów za granicę, zlikwidowano zewnętrzne stypendia zagraniczne Birmańczyków. Starano się odciąć wszystkie wpływy

Wyścig zaprzęgów. Tradycyjna rozrywka birmańska



z zagranicy. Skutecznie ocenizowano prasę: już od 1963 r. zaczęto walkę z „ulegającym sensacjonalizmowi kapitalistyczno-prawicowym dziennikom, kierowanym przez siły antysocjalistyczne i sabotażystów”¹³ – do 1966 r. mediom nałożono skuteczny kaganiec.

W celu, jak to ujęto, „podwyższenia moralności”, zakazano tańców w stylu zachodnim, „krzywdzących standardy moralne zarówno mężczyzn, jak i kobiet” konkursów piękności, „przynależącej do zdegenerowanej i dekadencjonalnej kultury burżuazyjnej” muzyki pop oraz wyścigów konnych (pierwsze co zrobił Ne Win podczas wizyty w Wielkiej Brytanii to pójście na wyścigi w Ascot). W państwie Szan

¹³ Cyt. za: M. Charney, *A History of Modern Burma*, Cambridge 2009, s. 112, dalsze przykłady pochodzą również z tego źródła.

– jakby jeszcze było mu mało kłopotów związanych z rebeliami – zabroniono hazardu. Zamknięto „domy o złej reputacji” (czyli sale koncertowe i taneczne), a w kinach ocenowano niemoralne filmy z Zachodu (czyli większość – jedynym znaczącym wyjątkiem była seria Bondów). Zabroniono pokazywania filmów „przedstawiających naty, duchy i wiedźmy” – birmańskim dzieciom nie dane zatem było ujrzyć potencjalnie groźnych dla reżimu przygód dobrego duszka Kacpra.

Zakazano wjazdu do kraju obcokrajowcom; wizy przyznawano jedynie na 24 godziny (w latach siedemdziesiątych wydłużono do tygo-



Gra uliczna



Sprzedawca mat

dnia), na granicy zaś widniał serdeczny, zachęcający napis: „Obcokrajowcy! Wstęp wzbroniony! Przekroczenie tego punktu grozi śmiercią przez rozstrzelanie!”. Wyrzucono z Birmy wszystkich zagranicznych dziennikarzy oraz misjonarzy, a szkoły i szpitale prowadzone przez tych ostatnich znacionalizowano. Lotnisko w Rangunie – ongiś najważniejszy węzeł komunikacyjny tej części świata – stał się sennym portem z jednym kursem dziennie. Jak metaforycznie podsumował birmański historyk Thant Myint-U: Ne Winowska Birma, niczym w hotelu, wywiesiła znak „nie przeszkadzać”¹⁴.

Nowa władza odwróciła się plecami do inteligencji. Jeśli wcześniej rząd tymczasowy armii korzystał jeszcze z technokratów, biurokratów i badaczy obeznanych ze światem, tak obecny w swoim wojskowym purytyzmie darzył głęboką nieufnością wszystkich ludzi wykształconych. Całe zastępy wyedukowanych i doświadczonych urzędników państwowych zostały wyrzucone i udały się najczęściej na emigrację (często do ONZ kierowanego przez U Thanta). W ten sposób rozpoczął się drenaż birmańskich mózgów. Armijne elity polityczne nie grzeszyły elokwencją. Tym samym nadzieja na utrzymanie znających świat i umiejących się w nim obracać elit została celowo zniszczona. Ne Win uczynił to świadomie, chyba mając o inteligencji zdanie podobne do Lenina – a na pewno obawiając się tej klasy jako ewentualnego zagrożenia dla własnej władzy.

Najdalej idące zmiany zaszły w gospodarce. Początkowo biznesmeni powitali zamach stanu z nadzieją: wszak autorytarna władza jest tym, co kręgi biznesowe na całym świecie lubią najbardziej. Szybko się przekonali, że autarkizm Ne Wina nie jest *business friendly*. Rząd ogłosił nacjonalizację wszystkich najważniejszych fabryk i przedsiębiorstw, całej produkcji, dystrybucji i eksportu dóbr. Konsekwencje dla gospodarki były katastrofalne, w sierpniu 1963 r. produkcja przemysłowa spadła o 40 proc., a bezrobocie poszybowało w górę¹⁵.

¹⁴ Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 296.

¹⁵ Same kierownictwo zorientowało się pod koniec lat sześćdziesiątych, że polityka gospodarcza jest klęską. Reformy, jakie przeprowadzono, naśladowały wzorce radzieckie, i to z nawiązką: w 1971 r. wprowadzono plan 21-letni (!), podzielony na 4-latki i formalnie zrezygnowano z autarkii, zapraszając z powrotem Bank Światowy i inwestorów (ale zgłosił się tylko jeden: zachodniemiecka firma zbrojeniowa). Przede wszystkim jednak otwarto się na pomoc zagraniczną i to właśnie ona utrzymała Birnę Ne Wina przy życiu.

Zakazano działalności jakichkolwiek firm prywatnych, a w lutym 1963 r. przejęto 24 banki zagraniczne, do tej pory tworzące z Rangunu jedno z centrów finansowych Azji. Takie banki, jak Lloyds, HSBC czy Chartered, stały się teraz Bankami Ludowymi. W maju 1964 r. przeprowadzono pierwszą częściową demonetyzację, co pozbawiło ludzi oszczędności – patent ten będzie wykorzystywany jeszcze dwukrotnie w działaniach junty.

W ramach nacjonalizacyjnej polityki wyrzucono wszystkie firmy z obcym kapitałem, nie tylko zachodnie, ale przede wszystkim wydano Indusów oraz Chińczyków, którzy prowadzili własne przed-



Birmańskie pieniądze –
kyaty

siębiorstwa czy usługi. Pozbyto się finansistów, handlowców i przedsiębiorców, którzy od pokoleń zamieszkiwali ten kraj i stanowili siłę napędową jego gospodarki. To pozbawiło kraj wykwalifikowanych kadr w przemyśle, zarządzaniu i handlu. Jak pisze Adam Jelonek, „rezultat tych działań był łatwy do przewidzenia, a gospodarka ze stanu permanentnego kryzysu popadła w ciągły dosłownie kilku miesięcy w stan zupełnej ruiny”¹⁶.

W całym kraju zainstalowano „ludowe sklepy”, w zamierzeniu mające nawiązywać do niezwykłego sukcesu DSI. Ale bez konkurencji ze

¹⁶ A.W. Jelonek, *W stronę nieoliberalnej demokracji. Szkice z antropologii politycznej Azji Południowo-Wschodniej*, Warszawa 2002, s. 70.

strony prywatnego kapitału i z „socjalistycznym stosunkiem do zysku”, a przed wszystkim bez wykwalifikowanych kadr (armia nie posiadała zbyt wielu ludzi mających wiedzę o gospodarce, a tych, którzy się znali – jak Aung Gyi – szybko się pozbyła¹⁷) stały się one birmańskim odpowiednikiem „pustych pól”. Dystrybucja była narodową plagą: sklepy zaczęły świecić pustkami, a podstawowe towary stały się rarytasem i pojawiały się w najmniej spodziewanym momencie (np. parasole podczas pory suchej) – jeśli w ogóle. Niczym w ZSRR albo PRL zapanowała „gospodarka braków”, a towary pierwszej potrzeby można było dostać tylko na czarnym rynku.

Rządy Ne Wina doprowadziły Birnę do gospodarczej ruiny. Z jednego z najbogatszych krajów Azji stała się najbiedniejsza, niczym inna dawna nadzieja kontynentu – Filipiny. Ne Win nie znał się na gospodarce, czego nawet nie ukrywał. Amerykańskiemu ambasadorowi powiedział, że „każdy ekonomista mówi mi co innego i sam nie wiem, co mam o tym wszystkim myśleć”¹⁸. Wybrał najgorzej – posłuchał własnych marksistów, a nie Aung Gyi, którego wpływów się obawiał. Z czasem zdawał sobie coraz bardziej sprawę z klęski – już w 1965 r. stwierdził, że gdyby nie to, że Birma jest krajem rolniczym, wszyscy by głodowali. W często cytowanym zdaniu, nawiązującym do chińskiego przysłowia, powiedział: „złapaliśmy¹⁹ ogon tygrysa i nie możemy go puścić”, co miało oznaczać, że nie da się zmienić polityki gospodarczej i trzeba iść dalej. Rzeczywiście, próba zmiany podważałaby podstawy reżimu, który w tej sytuacji musiał przysmykać oko na istnienie czarnego rynku, bez którego nie dałoby się funkcjonować. Jednocześnie jednak tworzyło to polityczną kwadraturę koła, gdyż towary przemycane do Birmy szły z Tajlandii z punktów kontrolowanych przez Karenów, co sprawiało, że ci ostatni mieli fundusze na prowadzenie walki. Armia zaś nie mogła ich, podobnie jak innych powstańców,

¹⁷ Aung Gyi – jeden z najbliższych współpracowników Ne Wina i architekt obu zamachów stanu – został ku powszechnemu zdumieniu zwolniony w lutym 1963 r. (dopiero po jego dymisji najważniejsze reformy antyrynkowe nabrały rozpędu). Powodem odejścia była jego przegrana w walce o kreowanie polityki gospodarczej państwa z marksistami Tin Pe („Czerwonym Brygadiem”) czy Ba Nyein, którzy nadali kształt polityce gospodarczej junty.

¹⁸ Cyt. za: Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 299.

¹⁹ *Pluralism majestatis* było jego ulubioną formą wyrażania się. Więcej, por. B. Góralczyk, *Złota ziemia roni łzy. Esej birmański*, Warszawa 2010, s. 215.

pokonać, gdyż na skutek socjalistycznych braków nie stać jej było na nowy sprzęt. Ponieważ jednak rebelianci byli dla władzy państwa raczej „przewlekłym katarem niż gruzlicą” (nie stanowili zagrożenia dla funkcjonowania reżimu)²⁰, to nadal trzymano się owego „ogona socjalistycznego tygrysa”. Rezultat był taki, że w 1987 r. Birma – ongiś „spichlerz Azji” – zyskała tytuł LDC, czyli w oenzetowskiej nomenklaturze miano jednego z najmniej rozwiniętych państw świata, dołączając do doborowego towarzystwa Bangladeszu, Burkina Faso czy Czadu.

A jednak mimo to Ne Winowska Birma miała dobrą opinię w świecie zachodnim. Nie kto inny, jak Samuel Huntington, w 1968 r. nazwał

Przemyt z Tajlandii do Birmy, lata osiemdziesiąte

armię birmańską „motorem postępu”²¹ (*sic!*), co nieodparcie przywodzi na myśl skecz kabaretu Tey o trzech kołach sprawnych w samochodzie. Znany amerykański dziennikarz, Harrison Salisbury (piszący m.in. o Chinach), charakteryzował Ne Wina jako „szczerego żołnierza”, wysiłki jego i innych „uczciwych oficerów” zarządzania gospodarką uznał za „nadzwyczajne”, a cały rząd armii określił mianem „uczciwego do szpiku kości”²², co z dzisiejszej perspektywy brzmi jak

²⁰ W. Giełżyński, *Opiumowa dżungla*, Warszawa 1981, s. 60.

²¹ S.P. Huntington, *Political Order in Changing Societies*, New Heaven 1968, s. 100–102.

²² „New York Times”, 20 czerwca 1964, cyt. za: L.J. Herbert, *Burma: Maintaining Traditional Values*, Carnegie-Mellon University 1981, s. 233.

Monty Python. Skłania też do zadumy, że Ne Winowska Birma, mimo obecności znanych dysydentów pokroju U Thanta czy U Nu, była w stanie uwieść zachodnią opinię publiczną nie gorzej niż stalinowski Związek Radziecki czy maoistowskie Chiny.

Częścią tego sukcesu polityki dezinformacji był fakt całkowitego odcięcia kraju od świata. Ci nieliczni obcokrajowcy, którzy przybywali do Birmy, wracali w przekonaniu, iż zobaczyli kraj wolny od wpływów reszty świata. Birma miała być fascynującym odpryskiem dawnej Azji, gdzie ludzie wciąż chodzili w dawnych strojach i palili lokalne *cheeroty*, a buddyzm był autentyczną wiarą, jak też alternatywnym modelem życia, bez pośpiechu i skrajności komunizmu i kapitalizmu. A ponieważ wolno było przebywać w Birmie tylko przez tydzień – i to w kilku wyznaczonych strefach, z dala od tłącej się wojny domowej – trudno było zrozumieć, że za tą fasadą potiomkinowskiego skansenu kryje się poczucie beznadziei, apatii i zgnębienia przez władzę. Stąd też protesty roku 1988 były ogromnym szokiem dla Zachodu. Jak sardonicznie podsumował Thant Myint-U: „Protesty w Birmie? To brzmiało niczym zamach stanu w Shangri-La”²³.

Rada Rewolucyjna i BSPP

W czasie rządów Ne Wina bezpieczeństwo stało się najważniejszą kwestią państwa, opartego teraz na wzorcach unitarnych. Przez 26 lat swoich rządów Ne Win stosował podwójną strategię: w „Birmie właściwej” koncentrował się na budowie scentralizowanego systemu władzy, natomiast na terenach etnicznych próbował ostatecznie zniszczyć przeciwników.

Jego rządy zwykło się periodyzować za birmańskim historykiem Maung Maung Gyi na dwa okresy: Rady Rewolucyjnej (1962–1974) oraz Socjalistycznej Republiki – lub też jako „okres BSPP” (1974–1988). Zasadniczą różnicą, dzielącą te dwa podokresy rządów Ne Wina, był fakt, że w pierwszym okresie los kraju i rządów wojskowych wciąż pozostawał niewiadomy, a sztywna zasada polityki nieustalona. Sam Ne Win i generałowie nie byli do końca pewni, czy pozostaną

²³ Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 37.

u władzy i wciąż łudzili się, że jest możliwa jakaś forma współpracy z cywilnymi politykami (oczywiście na ich własnych warunkach). W drugim okresie wątpliwości już nie było, wszelkie alternatywy wykluczono, a armia, przebrana w cywilne ubrania partii BSPP, planowała pozostać u władzy na zawsze, uniemożliwiając jakąkolwiek zmianę metodami parlamentarnymi.

W pierwszym okresie Ne Win rządził za pomocą dekretów, bez potrzeby informowania społeczeństwa o swoich decyzjach, o ich wyjaśnieniu nie wspominając. Najważniejszym organem decyzyjnym była Rada Rewolucyjna z nim samym na czele. W ramach piramidalnej struktury Rady rozchodziły się koncentrycznie na cały kraj. Za Rady Rewolucyjnej nadano obowiązujący z grubsza do dziś kształt administracyjny kraju: siedem państw (krain) związkowych (Mon, Arakan, Czin, Kaczin, Karenni, Karen i Szan) oraz siedem regionów (*division*) Birmy właściwej (Sagaing, Tenasserim, Pegu, Magwe, Mandalaj, Irawadi i Rangun), z czego w Birmy właściwej żyło 72 proc. wszystkich mieszkańców kraju. W państwach związkowych administracja niewiele się różniła od tej w birmańskich regionach. Mniejszości etniczne straciły jakąkolwiek autonomię, a ich administracja poddana została wyraźnej centralizacji. Armia, propagująca unitarność państwa, zamierzała „wyeliminować etniczność jako kwestię konstytucyjną i zastąpić ją takimi pojęciami, jak rozwój regionalny czy różnorodność kulturowa”²⁴. Pod tym eufemistycznym określeniem kryła się rzecz jasna wyraźna i świadoma polityka birmanizacji, której celem było „roztopienie” mniejszości w szerszej kulturze birmańskiej. To się przez cały okres newinowski nie udało (ale zaczęło przynosić efekty po 1990 r.). Birmanizacja odbywała się przy akompaniamencie corocznego świętowania martwego *de facto* porozumienia z Panglong i rokrocznie powtarzanych zapewnień o równości wszystkich odrębnych grup etnicznych kraju. Rozumienie tej równości było wszakże klasyczne orwellowskie: Birmańczycy byli w nim „równiejsi”.

Wszystkie swoje decyzje armia oparła na przeświadczeniu, iż oto teraz wprowadza się „zdrową politykę”, będącą przeciwieństwem demokracji parlamentarnej i federalizmu, które zostały uznane za przy-

²⁴ R. H. Taylor, *The State In Myanmar*, s. 306.

czyny słabości tego państwa. 28 marca 1964 r., w rocznicę wybuchu powstania komunistycznego, zdelegalizowano wszystkie partie – by nie przeszkadzały. Rozmontowanie demokratycznej struktury kraju miało być kluczowe dla „wzmocnienia państwa” – głównego celu armii. To właśnie dlatego obalono wszystkie instytucje mogące być konkurencją dla armii, która opanowała państwo: takie jak partie polityczne, stowarzyszenia, organizacje, uniwersytety, prasa. W ich miejsce powołano państwowe organy, mające zapewnić mobilizację mas pod sztandarami armii, co spowodowało lawinowy rozrost biurokracji państwowej oraz znacząco zwiększyło procent ludności utrzy-



Kobieta paląca cheerot, tradycyjny
papieros birmański



Kobieta na targu w Myitkyinie, stolicy
państwa związkowego Kaczin

mującej się z budżetu, co z kolei pośrednio przyczyniło się do zbiednienia społeczeństwa, które marniało paralelnie z państwem.

Najważniejszą z instytucji armijnych stała się partia BSPP: Partia Programu Socjalistycznego Birmy, powołana 4 czerwca 1962 r. jako Partia Birmańskiej Drogi do Socjalizmu (BSWP). Zbudowana na zasadach leninowskiego „centralizmu demokratycznego”, pierwotnie ściśle armijna, po 1972 r. stała się partią masową, na wzór KPZR czy

PZPR. Hasła i cele programowe głosiły „budowę socjalizmu jako systemu mającego kontrować ludzki egotyzm” i będącego zrównoważeniem „skrajności” kapitalizmu oraz komunizmu, co miało się urzeczywistnić poprzez stworzenie zwierzchniej kadry partyjnej wzorowych moralnie jednostek, które – naśladując poświęcenie mnichów – miały prowadzić społeczeństwo ku socjalizmowi i których „przewodnią rolę” było „wykorzenienie oszukańczych praktyk, motywu zysku, beztroskiego życia, pasożytnictwa, bumelanctwa i egoizmu”²⁵.

O tym, jak bardzo żywotna była ideologia BSPP, niech świadczy ten przywoływany przez Taylora fragment z seminarium partii z roku 1965, na którym spisano listę „uniwersalnych politycznych błędów”, jakich należy unikać za wszelką cenę. Lektura owej listy może pobudzić do wręcz filozoficznej zadumy: „drobnomieszczańskie sekciarstwo, zawężony pragmatyzm, dogmatyzm, oportunistyczny oportunizm, poputniczość (okolicznościowe sprzymierzeństwo), szarlatanizm, powierzchowność, burżuazyjny reformizm, biurokratyczny stylizm, anarchistyczny stylizm, lewicowy infantylny nieporządek, burżuazyjno-militarystyczny styl i inne podobne zła i -izmy”. W tym ujęciu „birmańska droga do socjalizmu” miała być, w wyraźnym nawiązaniu do buddyzmu, „drogą środka” między socjalną demokracją pravicowej burżuazji a komunizmem burżuazji lewicowej. Ta pełna głębi intelektualnej dialektyka była jednak w dużej mierze dekoracją. Mało kto z samych członków partii wierzył w te powtarzane rytualnie hasła – zupełnie jak w późnym KPZR czy PZPR bycie członkiem partii dawało po prostu niezасłużenie uprzywilejowaną pozycję w społeczeństwie, co oznaczało chociażby dostęp do dóbr koncesjonowanych. W rzeczywistej polityce liczyła się wyłącznie armia, która tak naprawdę stała się państwem.

Wraz z tym postępowało wycofywanie się z integracji ze światem: z roku na rok Birma była coraz mniej związana ze światową gospodarką. Wymiana zagraniczna w latach pięćdziesiątych, stanowiąca około 40 proc. PKB, spadła w latach sześćdziesiątych do 26 proc., a między 1970 a 1977 r. do 13 proc., co było wynikiem najniższym z wszystkich państw Trzeciego Świata! Wycofanie się z relacji międzynarodowych

²⁵ Cyt. za: tamże, s. 363.

było logiczną konsekwencją przekonania o konieczności wzmocnienia państwa. Skoro nie można było polegać na zagranicy, zdominowanej przez zachodnią finansjerę albo komunistyczne wpływy, trzeba było zwrócić się do środka i stać się samowystarczalnym²⁶. To zaś oznaczało konieczność oparcia się na chłopstwie.

Chłoptwo było tą klasą społeczną, na której Ne Win oparł swoje rządy, gdyż było najmniej „skażone” wpływami obcymi i stanowiło jedyną grupę społeczną, mogącą hipotetycznie obalić rząd – przez wsparcie na przykład dla komunistów (swoistą ironią jest to, że to jednak miejskie protesty w 1988 r. doprowadziły do jego upadku).

Wieś birmańska, widok współczesny



Rzeczywiście, do dziś armia birmańska rekrutuje się głównie z birmańskich chłopów, gdzie ksenofobia i zaściankowość są najsilniejsze i gdzie mundur daje jedyną nadzieję na awans społeczny. Oparcie się na chłopstwie i konsekwentna logika utrzymania się reżimu u władzy oznaczała, że konieczne stało się zachowanie niskich cen na żywność, by nie doprowadzić do wybuchów społecznych. To z kolei po-

²⁶ To oczywiście była ułudą – Birma w dużej mierze mogła funkcjonować dzięki pożyczkom i kredytom zagranicznym, głównie japońskim, które wszak również marnotrawiono, przeznaczając na takie inwestycje, jak np. planetarium dla Ne Wina. Tokio, mające powojenny kompleks winy, udawało, że tego nie widzi, aż do 1988 r.

wodowało, że wpływy z podatków były mizerne, inwestycje w gospodarkę – rzadkie, a wzrost PKB – wolny. Jeśli do tego doda się upadek handlu, spadek eksportu i importu, którego aż jedna trzecia (według innych szacunków dwie trzecie) pochodziło z przemytu, to zarysuje się w pełni obraz upadku gospodarczego kraju.

Chłopom rzeczywiście żyło się lepiej niż w innych państwach socjalistycznych. Chociaż ziemię znacjonalizowano, to chłopów nie zmuszono do wstępowania do komun. Jednakże i oni odczuli konsekwencje socjalistycznego gospodarowania. W newinowskiej Birmie ziemia była własnością państwa, a chłop stawał się *de facto* dzierżawcą, zmuszonym do sprzedaży państwu określonych przydziałów po ustalonej (zwykle niskiej) cenie. Niespełnienie tego skutkowało sankcjami, z odebraniem ziemi włącznie. Ten system sprawiał, że mało kto starał się o zwiększenie upraw, a każdy próbował sprzedawać nadwyżki na czarnym rynku. Zdolność do tego zależała od intensywności kontroli armii – największej w okolicach wielkich miast, najmniejszej na peryferiach, gdzie niekiedy wioski nie zmieniły się od stuleci. Na tym systemie najlepiej wychodzili chłopci posiadający duży areał ziemi, czyli niewielu, bo Birma jest krajem małych gospodarstw wiejskich – przydziały na żywność były obliczane według średniej krajowej, a nie tej w danej wsi, co skutkowało tym, że bogaty chłop, spełniwszy przydział, mógł sprzedać nadwyżki na wolnym rynku – i jeszcze bardziej się wzbogacić. Kluczem więc był dostęp do ziemi, a tę kontrolowały rady ludowe²⁷ – członkostwo w nich stanowiło zatem najlepszy sposób ochrony własnych interesów. To tworzyło grupę ludzi „równiejszych” – powiązanych z władzą, którzy zyskiwali najwięcej. Chociaż system przydziałów był niewydolny, to jego utrzymywanie brało się z przyczyn politycznych: uniemożliwiało odrodzenie się systemu kapitalistycznego na wsi. Państwo było w stanie zahamować prywatną ini-

²⁷ Armia wprowadziła rady ludowe, które miały być odpowiedzią na pobrytyjski system administracji wiejskiej, który się zasadniczo nie zmienił w trakcie dekady demokratycznej. Rady miały za cel przede wszystkim kontrolę ludności oraz organizację pracy – były po prostu instytucjami mającymi przeprowadzać zarządzenia z centrali (samorządności, nazywanej z sowiecka „lokalizmem”, bano się jak ognia i walczone z nią na wszelkie sposoby, przede wszystkim centralnie kontrolowaną biurokracją). Tworzone one były często przez rodziny dawnych naczelników, co sprawiało, że zasadniczo niewiele się na birmańskiej wsi zmieniało, a jeśli już, to na (znacznie) gorsze, ze względu na niewydolność i nieefektywność systemu.

cjatywę, grożącą rozniesieniem systemu, ale przez to „wylało dziecko z kąpielą” – hamowało jakikolwiek rozwój wsi i doprowadziło ją do zastoju.

Cały system powodował w dużej mierze sprzeczność interesów państwa i chłopą (na którym formalnie się ono opierało) – państwo uznawało, że ziemia należy do niego (na mocy ustawy nacjonalizacyjnej z 1963 r. chłop mógł uprawiać ziemię za zgodą miejscowego komitetu ziemskiego; jednak dotyczyło to tylko 17 proc. wszystkich ziem – reszta pozostała w rękach prywatnych, lecz innym rozporządzeniem z 1965 r. zakazano dzierżawy – państwo, poprzez komitety

Nowicjat mnichów to bardzo ważne wydarzenie w życiu birmańskiej wsi



ziemskie, stało się najważniejszym sędzią w kwestii ziemi, delegalizacja dzierżawy zaś po prostu przeniosła ją do podziemia), a skoro jest państwowa, to uprawiający ją chłop powinien się dzielić owocami swojej pracy; ponadto podkreślało, iż uwolniło chłopów od lichwiarzy, dało im kredyty oraz zawsze skupowało od nich plony (nie wspominając o przekazywaniu nawozów, narzędzi czy maszyn). Do chłopą nie przemawiała jednak ta moralizatorska dialektyka – widział on sprawy w znacznie prostszy sposób, a mianowicie: że jest teraz biedny.

To wszystko spowodowało dramatyczny spadek eksportu ryżu. Już w 1964 r. Birma straciła tytuł największego eksportera ryżu. Jego sprzedaż za granicę leciała na łeb na szyję: z 1,8 mln w 1963 do 0,3 mln

w 1968 r., co sprawiło, że rząd stracił możliwość pokrycia kosztów importu niezbędnych produktów. W odpowiedzi bynajmniej nie zliberalizowano polityki, lecz przeciwnie: obciążono import maszyn i narzędzi, co jeszcze bardziej pograżyło sektor rolniczy. Gdy w Rangunie zabrakło ryżu w 1967 r., rząd odwrócił uwagę opinii publicznej, wzniecając antychińskie rozruchy. Tego typu taktyka stanie się dla armii dość częsta.

Fatalne nastroje społeczne sprawiły, że Ne Win w połowie lat sześćdziesiątych spróbował porozumienia z U Nu i innymi byłymi politykami. Między październikiem 1966 r. a sierpniem 1967 r. tacy ludzie, jak U Nu, Ba Swe czy Kyaw Nyein, zostali wypuszczeni z aresztów domowych i wkrótce zaproszeni do 33-osobowej Grupy Doradczej ds. Jedności Wewnętrznej (IUAB), powołanej w grudniu 1968 r. jako swoisty *think thank* – intelektualne zaplecze rządu. Byli decydenci zostali zachęceni do formułowania propozycji reform i projektów rządowych. Grupa zadanie wykonała i uznała, że najlepszym rozwiązaniem dla Birmy będzie powrót do demokracji parlamentarnej. Ne Win rzecz jasna odrzucił tę propozycję i ostatnia szansa na współpracę przysła – wkrótce U Nu, świadom, że nie ma możliwości zmienić kraju w pokojowy sposób od środka, wyjedzie i rozpocznie powstanie zbrojne na pograniczu z Tajlandią.

Gdy nie udało się podjąć współpracy z dawnymi decydentami, kolejnym pomysłem Ne Wina było uczynienie z BSPP partii masowej. Stało się to formalnie w 1971 r., ale do końca istnienia tej partii ponad połowa jej członków – i wszyscy najważniejsi urzędnicy centralni, regionalni czy ambasadorowie – byli wojskowej proveniencji. Najczęściej wojskowi „przechodzili na emeryturę”, by przejąć funkcje w partii. Obiecując promulgację nowej konstytucji, Ne Win w 1972 r. postanowił przemeblować – w dużej mierze dekoracyjnie – rząd. On sam i 19 innych oficerów ściągnęło mundury i przyjęło tytuły cywilne – takie pseudoucywilnienie również stanie się jednym z ulubionych manewrów armii, powielanych po dzień dzisiejszy. Ogłoszono również chęć rozpisania nowej konstytucji i powołania systemu jednopartyjnego, wraz z wyborami do Ludowego Przedstawicielstwa (parlamentu) *Pyithu Hluttaw* oraz rad regionalnych. Owe Rady Bezpieczeństwa i Administracji – składające się praktycznie wyłącznie z wojskowych

i policjantów – które po 1962 r. stały się podstawową administracją na poziomie centralnym, państw związkowych, miast i wsi, otwały swoje drzwi dla „cywilów” – członków BSPP. Teoretycznie miało to dać ludziom głos w zarządzaniu państwem, ale w to chyba nie wierzyli nawet głoszący to generałowie (teraz już cywile).

Najważniejszą zmianą było przyjęcie nowej konstytucji. Poprzedziły ją igraszki teatralne: w kraj trzykrotnie ruszyły grupy ankietatorów Komisji Konstytucyjnej, które miały zbierać zdania ludzi na temat jej kształtu. Przebadano ponoć około 8 mln ludzi i zebrano ponad 50 tys. opinii – a dziwnym trafem konstytucja i tak wyrażała to, co chciała armia. Jeszcze większą groteską było referendum konstytucyjne, przeprowadzone w grudniu 1973 r. Było to igraszki stalinowskie – albo albańskie – referendum: gdyby wierzyć oficjalnym wynikom (90 proc. głosujących, 95 proc. za), oznaczałoby to, że za rządowym projektem unitarnej konstytucji głosowały również różne ugrupowania partyzanckie (i wspierająca je ludność), które akurat prowadziły wojnę z tymże rządem właśnie o tę kwestię: unitaryzmu/federalizmu państwa.

Zgodnie z nową konstytucją Birma stała się Socjalistyczną Republiką Związku Birmańskiego, której systemem miała być „demokracja socjalistyczna” z jednopartyjnym rządem. Birma otrzymała nową flagę – poprzednią, czerwoną z niebieskim kwadratem w lewym górnym rogu i wielką białą gwiazdą otoczoną pięcioma mniejszymi, istniejącą od 1948 r., – zastąpiła nowa, o takim samym układzie – z oddali łatwo mylonym z flagą Tajwanu – tyle że teraz 14 małych gwiazdek (symbolizujących prowincje kraju) otaczało kłosa ryżu i koło zębate – wyraźne odniesienie do socjalistyczności kraju.

Konstytucja tworzyła z Birmy państwo unitarne i stwierdzała całkowicie jasno, że podmioty administracyjne nie mają żadnej autonomii, czyli zakończyła formalną dyskusję o jakichkolwiek prawach dla mniejszości. Konstytucja sankcjonowała reformy administracyjne armii po zamachu stanu, ustalając siedem prowincji birmańskich oraz siedem państw związkowych mniejszości etnicznych, scentralizowanych i kontrolowanych przez Rangun, bez prawa jakiegokolwiek autonomii.

Ustanowiono jednoizbowy parlament: 450-osobowe Zgromadzenie Narodowe (Ludowe) (*Pyithu Hluttaw*) wybierane na 4-letnią kadencję.

cję. *Hluttaw* ze swoich członków wybierał Radę Państwa, wyłaniając z kolei Przewodniczącego, który automatycznie stawał się Prezydentem państwa. Najważniejszym organem administracji publicznej stała się teraz Rada Ministrów, wybierana przez *Hluttaw* z listy przedstawionej przez Radę Państwa. Funkcja wyborów była podobna do tej w Związku Radzieckim, *Hluttaw* bowiem posiadał mniej więcej tyle władzy, co radziecka Rada Najwyższa, choć przynajmniej miał ładniejszą, bo nawiązującą do królewskiej tradycji, nazwę. W styczniu 1974 r. odbyły się wybory do *Hluttaw*, w których brać udział mogli tylko kandydaci BSPP. Formalnie – i tylko tak – rządy wojskowych skończyły się 2 marca 1974 r., gdy Rada Rewolucyjna oddała władzę *Hluttaw*. Zgromadzenie wybrało z kolei 28-osobową Radę Państwa, na której czele rzecz jasna stanął Ne Win.

Zmiana rządów Rady Rewolucyjnej na BSPP była więc klasycznym zabiegiem dekoracyjnym. Nowe okręgi administracyjne BSPP zostały ustanowione równolegle do wojskowych, co powodowało, że to miejscowy dowódca zawsze miał ostateczne słowo zarówno w sprawach cywilnych, jak i wojskowych. W całym kraju rozplecił się system „potrójnych pastwisk”: wojskowy otrzymywał, oprócz swej funkcji militarnej, również pozycję w administracji i państwowej firmie – z każdej czerpał korzyści dla swojej rodziny i sieci klientów, ale to powodowało fatalne zarządzanie. Innym przykładem jest sądownictwo. Po zamachu stanu z 1962 r. wprowadzono podlegające ścisłej centralizacji Sądy Rewolucyjne, które były prowadzone przez trzech sędziów, z których przynajmniej jeden powinien mieć wykształcenie prawnicze. W okresie BSPP wszystkich sędziów wybierano, ale musieli być członkami partii, przewodniczącym zaś był najczęściej oficer, podczas gdy pozostała dwójka „dla dekoracji” pochodziła z ludu i nie miała żadnego wykształcenia. Nie był to problem, a wręcz zaleta. W tym nowym układzie prawnik pełnił rolę doradcą, również czysto dekoracyjną zresztą, bo jak inaczej nazwać założenie, iż w postępowaniu sądowym „nie należy się opierać na dowodach”, a celem wymiaru sprawiedliwości jest „zreformowanie moralnych nawyków przestępcy”²⁸. Wszechobecna korupcja była normą. Niczym w dawnej monarchii birmań-

²⁸ Cyt. za: R.H. Taylor, *The State In Myanmar*, s. 383.

skiej zdarzało się, że sędziowie brali łapówki od obu stron, jednak w przeciwieństwie do okresów królewskiego, kolonialnego i demokratycznego, teraz było drożej i trudniej, bo trzeba było przekupić trzech sędziów, a nie jednego.

Korupcja panowała nie tylko w sądownictwie – była immanentnym elementem całej administracji i funkcjonowała w każdej sferze społecznej: służbie zdrowia, administracji publicznej, w policji – wszędzie łapówka otwierała wszystkie drzwi. Załatwienie sprawy w urzędzie bez podarunku stawało się wyzwaniem. Do tego dochodziła powszechna nieefektywność. System promował posłuszeństwo i niewychylanie się – oraz powszechne zakłamanie i infiltrację agentów wywiadu wojskowego. Urzędnicy niższego szczebla wiedzieli, że należy mówić przełożonym tylko to, co chcą usłyszeć – nikt nie miał odwagi podjąć decyzji ze strachu przed odpowiedzialnością. Nazywało się to z birmańska *ma lo, ma shot, ma pyot*, czyli „nic nie rób, nie daj się wplątać, nie daj się zwolnić”. Wszystkie kwestie przepychano wyżej, co powodowało marną wydajność i uniemożliwiało jakiekolwiek skuteczne zarządzanie. Reżim zwał winę na kulturę, twierdząc, iż dzieje się tak z powodu *ana de* (niedziałanie z obawy przed urażeniem kogoś), ale to socjalistyczny system, nie kultura, stworzył taką nieefektywność.

Ten zły system utrzymywały w dużej mierze środki z pomocy zagranicznej. Te systematycznie rosły – jeśli na początku rządów wojskowych, w okresie nadziei na samowystarczalność – w latach 1962–1972 Birma otrzymała około 28 mln USD wsparcia, to w 1979 r. było już 350 mln USD. Wraz z tym dramatycznie rósł dług państwa, a zdolność ściągania podatków spadła do poziomu 40 proc. Gdy w połowie lat osiemdziesiątych przyszło spłacić długi a ceny ryżu poleciały w dół, rozpoczął się początek końca reżimu.

Partia BSPP, naśladując radziecki styl, stworzyła równoległą do państwowej administrację partyjną, która była ważniejsza. Partia próbowała kontrolować wszystkie sfery życia społecznego – i tylko jej nieudolność i niekompetencja sprawiała, że się to nie udawało: niewinowską Birmę można uznać za przykład silnego autorytaryzmu, ale nie totalitaryzmu. Do tego dochodził społeczny fatalizm – według Maung Maung Gyi, dyktatorski sposób sprawowania władzy przez Ne Wina i kontrola armijno-partyjnej nomenklatury była dla Birmańczy-

ków zrozumiała, gdyż wpisywała się w tradycję władzy jako czegoś z natury opresyjnego, arbitralnego i wyzyskującego – jednego z „pięciu nieszczęść człowieka”. W zachodniej literaturze przedmiotu często spotyka się okcydentalizujące przyrównania czasów Ne Wina do monarchii birmańskiej (w stylu „w Birmie żołnierze byli królami”); wydaje się jednak, że lepszym porównaniem będzie odwołanie się do Milovana Đilasa i jego koncepcji „nowej klasy” – uprzywilejowanej nomenklatury partyjnej, która w warunkach birmańskich tym się tylko różniła od swoich radzieckich, polskich czy jugosłowiańskich odpowiedników, że była wojskowa.

Protesty

Przez cały okres rządu ery Ne Wina armia mocno trzymała władzę, nie dopuszczając do jej utraty. Aż do 1988 r. właściwie wyłącznie komuniści wsparci przez Chińczyków stanowili realne dla niej zagrożenie – ale tylko chwilowo. Reszta, czyli powstańcy z mniejszości etnicznych oraz dysydenci, *de facto* się nie liczyła. Nikt nie był w stanie odebrać Ne Winowi władzy, a zakorzeniony fatalizm społeczny i lojalność armii sprawiały, że mógł rządzić latami.

Nie oznacza to jednak, że całe społeczeństwo było potulne. Jednak tylko najbardziej odważne i bezkompromisowe jednostki ważyły się na powiedzenie „nie” – ryzykując tortury, uwięzienie, a nawet – egzekucje. Zwykle pochodzili oni z dwóch grup, które najczęściej protestowały przeciwko rządowi wojskowym – studentów i mnichów (czasem do protestów dołączali też robotnicy). Z oboma tymi grupami armia poradziła sobie po swojemu, czyli siłą.

Życie polityczne kraju po zamachu stanu przeniosło się do podziemia. Ocenzurowana prasa stała się tubą reżimową, nieinformującą o niczym poza publicznymi przemowami przywódców oraz kolejnymi sukcesami. Najważniejsza z sześciu dozwolonych gazet reżimowych, „Dziennik Ludu Pracującego” była birmańskim odpowiednikiem radzieckiej „Prawdy”, chińskiego „Renmin Ribao” czy naszej „Trybuny Ludu”. Ocenzurowano również rynek wydawniczy, podobnie jak film, muzykę i kino, co zabiło nowoczesne rozrywki. Nawet sprzyjający juncie Taylor pisze, że „polityka birmańska stała się nudna i mono-

tonna” – na szczytach władzy zastąpiły ją intrygi dworskie, a głód wiedzy społecznej o władzy, wobec braku wolnej prasy, zastąpiły pogłoski. Birmańczycy przekonali się o uniwersalizmie maksymy, że „plotka jest córką tajemnicy”. Miejsce, gdzie można się było dowiedzieć najwięcej, były herbaciarnie – barometry nastrojów społecznych i prawdziwe oazy wolności intelektualnej.

Pierwszą grupą społeczną, z którą armia miała problemy, byli mniishi. W przeciwieństwie do rządu U Nu wojskowi postanowili oddzielić religię od państwa, co akurat było zgodne z wizją Aung Sana. Jednak ich celem było przede wszystkim zredukowanie wpływu religii na

Mnich palący fajkę



państwo (kler stanowił alternatywę dla armii) oraz przejęcie kontroli przez państwo nad kościołem buddyjskim. Armia odwracała reformy U Nu: w 1962 r. uchylono dzień wolny od pracy dla urzędów w dniach świąt buddyjskich, zniesiono zakaz uboju bydła oraz odwołano prohibicję w sprzedaży alkoholu w święta religijne, co akurat spotkało się ze społecznym poparciem (by nie powiedzieć aplauzem). Wstrzymano budowę świątyń *natów* w Rangunie i Mandalaj, druk subsydiowanych przez rząd tekstów religijnych, znacząco ograniczono nagrania buddyjskich kazań w radiu oraz zniesiono Radę Budda Sasana. W 1964 r. zadekretowano stworzenie jednej organizacji buddyjskiej: Związku Budda Sasana Sangha (BSSO) (oczywiście pod nadzorem

armii) i zarejestrowanie w niej wszystkich mnichów. Już rok później dyktator uznał, że mnisi są przeciwni jego władzy i państwo zlikwidowało autonomię sądowniczą i egzaminacyjną klasztorów oraz nakazało zarejestrowanie się w BSSO – mnisi powinni nosić między innymi identyfikatory (!). W odpowiedzi w Mandalaj doszło do zamieszek, a mnisi spalili kilka ciężarówek i budynek partii BSPP. W obliczu protestów Rada Rewolucyjna wycofała się i wstrzymała nakaz rejestracji mnichów, ale było to tylko taktyczne ustępstwo armii i chwilowe zwycięstwo mnichów – Ne Win powrócił do idei rejestracji pod koniec 1979 r., tym razem skutecznie. W styczniu 1980 r. odbyła się Konwen-



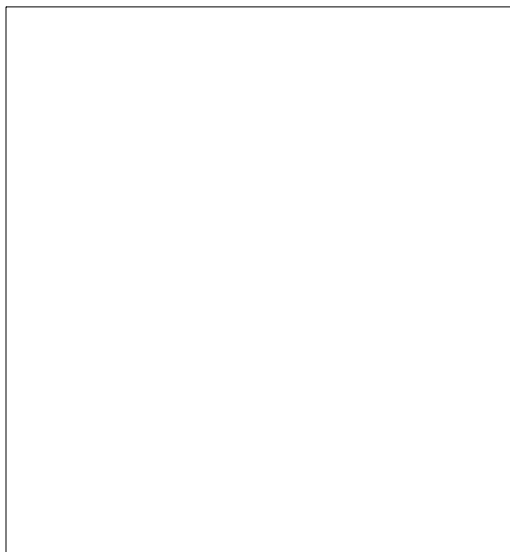
Birmański student buddyjskiego kanonu

cja Wszystkich Szkół Sanghi, która wyraziła zgodę kleru na rejestrację mnichów. Operacją poddania kleru pod kontrolę dowodził Sein Lwin – późniejszy „rzeźnik z Rangun”, można się więc domyślać, jakich to subtelnych metod perswazyjnych użył. W zamian Ne Win ogłosił publiczną amnestię, z której skorzystał między innymi U Nu.

Zupełnie inaczej miała się sprawa ze studentami – tutaj zastosowano znacznie ostrzejsze metody. Już pierwszy pojedynek ze studen-

tami, zakończony w 1962 r. zniszczeniem budynku Związku Studentów, stał się wzorem rozwiązywania sporów ze społeczeństwem. W ujęciu armii wszystko miało być jak w wojsku – armia rozkazuje, społeczeństwo słucha. Stąd też odpowiedź rządu na protesty była każdorazowo taka sama: zwrócenie się do armii i opieranie się na „minimalnej sile ludzkiej i maksymalnej sile ognia” jak eufemistycznie ujął Taylor strzelanie do bezbronných ludzi²⁹. Tym zasadniczo władza armii odróżniała się *in minus* od kolonizatorów brytyjskich, również nieustannie borykających się z protestami studenckimi, ale którzy jednak starali się rozwiązywać spór w miarę pokojowo, a sięgać po siłę

Ne Win i U Thant



tylko ostatecznie – i to inny rodzaj siły (rozgonienie, uwięzienie itp., a nie strzelanie). Armia nie miała tyle pobłażania dla własnego społeczeństwa, ile dawni okupanci dla swoich poddanych – bezlitośnie tłumiła każdy protest i być może, to jest właśnie powód, dla którego, w przeciwieństwie do Brytyjczyków, władzę utrzymała.

Rząd nieustannie próbował nałożyć cugle ruchowi studenckiemu. Zamykał i otwierał uczelnie oraz – co stało się wzorem dla nowej junty

²⁹ Tamże, s. 337.

po 1988 r. – rozdzielał uniwersytety na mniejsze i izolowane geograficznie jednostki – same kampusy zaś powyrzucał za miasta, by oddzielić studentów od wpływu ich na mieszkańców. Do tego doszła masowa infiltracja studentów przez agentów wywiadu wojskowego (MIS), natychmiastowe bezwzględne karanie – z zesłaniem na Wyspę Kokosową (birmańską krzyżówkę gułagu z Gujaną Francuską), a niekiedy nawet śmiercią, oraz celowe zastraszanie wykładowców (byli pociągani do odpowiedzialności za zachowanie własnych studentów), celowe zaniżenie płac wszystkim związanym z edukacją oraz wprowadzenie systemu „równiejszych” studentów – faworyzowanie tych,



Mauzoleum U Thanta
w Rangunie



Sarkofag U Thanta

k którzy zapisali się do BSPP. Wreszcie wprowadzono reformę, która okazała się skuteczna z perspektywy stabilności reżimu i fatalna dla elit państwa, polegająca na tym, że w połowie lat siedemdziesiątych wprowadzono system regionalnych college'ów, w których studenci z obszarów wiejskich studiowali przez pierwsze lata studiów, przybывая na uniwersytety w Rangunie i Mandalaj dopiero na ostatnie dwa lata, podczas których byli już bardziej zainteresowani zabezpieczeniem swoich karier niż protestowaniem. Zadziało – liczba protestów w latach osiemdziesiątych była znacznie mniejsza, ale poziom nauczania spadł drastycznie. W rezultacie Birma, chlubiąca się do tej pory jednym z najlepszych systemów szkolnictwa w całej Azji, stoczyła się na samo dno. Studenci odpowiadali wewnętrzną emigracją, pójściem do komunistów oraz beznadziejnymi protestami – jak w 1969, 1970 czy (dwukrotnie) w 1974 r. Najważniejszy w całym okresie rządów Ne Wina był rok 1974, w którym skumulowało się społeczne niezadowolenie z sytuacji gospodarczo-politycznej państwa. Najpierw (w czerwcu) doszło do brutalnego stłumienia robotniczych protestów, a następnie, w grudniu, miał miejsce pełen makabreski protest związany z pochówkiem U Thanta.

U Thant, były sekretarz generalny ONZ w latach 1961–1971, zmarł w 1974 r. w Nowym Jorku na nowotwór. Szanowany i poważany w świecie, nie był, oględnie mówiąc, lubiany przez wojskowy rząd birmański. U Thant symbolizował dokładne przeciwieństwo Ne Wina i idealnie odmienną wizję kraju. Był zamerykanizowanym Birmańczykiem, łączącym najlepsze cechy birmańskie i zachodnie. Personifikował Birnę otwartą na zagranicę, zintegrowaną z całym globem. Dzięki wyjazdowi do Nowego Jorku pozostał jedynym członkiem rządu U Nu, którego wojskowi nie aresztowali po zamachu stanu w roku 1962. Do tego dochodziła osobista zazdrość Ne Wina.

Nie usprawiedliwi to jednakże wyjątkowej małościowości, jaką się popisał Ne Win po śmierci U Thanta. Jak wspomina historyk Thant Myint-U, wnuk U Thanta, który jako dziecko brał udział w uroczystościach pogrzebowych, a po latach pozostawił jej barwny opis, reżimowe media ogłosiły, że rodzina złamała prawo, przywożąc trumnę do kraju (*sic!*) – zgodzono się na pochówek, ale tylko na małym, prywatnym cmentarzu.

Po uroczystym publicznym pożegnaniu na dawnym ranguńskim torze wyścigowym trumna z ciałem U Thanta zmierzała na cmentarz, gdy nagle została zatrzymana przez tysiące studentów. Ogłosili oni, że zabierają trumnę i mimo protestów rodziny zawłaszczyli ją i zawieźli na kampus Uniwersytetu Ranguńskiego. Tam odbył się mityng polityczny: studenci wystosowali ultimatum do rządu, w którym domagali się państwowego pogrzebu i pochowania U Thanta jako bohatera narodowego w mauzoleum zbudowanym na miejscu dawnego Związku Studentów.

7 grudnia rząd zaproponował kompromis: mauzoleum zostanie owszem zbudowane, ale nie na uniwersytecie, lecz koło pagody Szwedagon, pogrzeb zaś będzie miał charakter nie państwowy, lecz prywatny. Rodzina zdołała przekonać studentów do akceptacji tego kompromisu. Następnego dnia trumna z konduktem żałobnym zmierzała już w stronę Szwedagonu, gdy nagle drogę zastąpiła mu inna, radykalna grupa studentów. Grupa ta, mimo protestów, przejęła trumnę (!) – zdobyła już drugi raz w trakcie całego pogrzebu – i zabrała ją z powrotem na uniwersytet.

Przez trzy dni trwał pat, aż wreszcie 11 grudnia armia nie wytrzymała i wysłała 15 plutonów oddziałów specjalnych (*Lontein*), które z użyciem czołgów przeprowadziły szturm na kampus, zabijając kilkudziesięciu studentów (niektórzy podobno bronili trumny U Thanta do końca), i ostatecznie odbiły trumnę. Następnie, w konwoju pojazdów opancerzonych przewieziono ciało zmarłego pod Szwedagon i pochowano nieopodal świętej pagody – spoczywa tam do dziś³⁰. Nie zapobiegło to jednak niepokojom – w zamieszkach armia ponownie otworzyła ogień i znów połała się krew. Wprowadzono godzinę policyjną i spacyfikowano ludność. Aresztowano ponad 3 tys. osób, a setki studentów skazano na lata więzienia. Protesty odbywały się jeszcze w maju i czerwcu 1975, marcu 1976 oraz lipcu 1977 r. (dacie ze szczęśliwymi siódmkami – 7.07.1977, które jednak studentom szczęścia nie

³⁰ Miejsce jego pochówku jest głęboko symboliczne – obok niego znajduje się grobowiec Supayaalat, ostatniej królowej birmańskiej oraz Khin Kyi, matki Aung San Suu Kyi. Kilkadziesiąt metrów dalej leży z kolei Bahadur Shah Zafar – „ostatni Mogoł”, zesłany do Rangun przez Brytyjczyków. Natomiast przedziwną ironią losu jest to, że naprzeciwko mauzoleum U Thanta znajduje się pagoda Maha Wizaya, owa „pechowa” pagoda Ne Wina – nawet po śmierci los złączył dawnych oponentów.

przyniosły), ale nie miały już takiej siły. W zasadzie aż do 1988 r., mimo powszechnego niezadowolenia demonstracje nie występowały już na szeroką skalę.

Groźniejsza od ruchu studenckiego była dla Ne Wina próba buntu we własnych szeregach. Przez cały okres swoich rządów Ne Win miał generalnie niekwestionowane poparcie. Niemniej jednak znana jest przynajmniej jedna próba spisku – nastąpiła ona w czerwcu 1976 r., gdy grupa jedenastu młodszych oficerów, niezadowolonych z fatalnej sytuacji gospodarczej kraju i powszechnej korupcji w armii, próbowała zlikwidować Ne Wina, San Yu i Tin Oo oraz zliberalizować rząd. Oficerowie mieli planować przeciągnięcie na swoją stronę szefa sztabu armii, generała Tin U³¹, znanego z powściągliwości w stosunku do demonstrujących studentów. Gdy spisek wyszedł na jaw, wszyscy oni zostali uwięzieni, włącznie z Tin U, który, być może, nie wiedział nawet o tej próbie. Niemniej jednak w ramach czystki usunięto wszystkich stronników Tin U (którego żonę oskarżono o „korupcję”, co było tyleż wygodnym, bo uniwersalnym oskarżeniem wobec praktycznie każdego członka armijnego establishmentu) oraz sporą liczbę lepiej wykształconych oficerów – i 50 tys. (!) członków partii BSPP. Jednak podczas zjazdu członkowie partii wyrazili pośredni protest przeciwko Ne Winowi: w głosowaniu na przewodniczącego partii San Yu uzyskał znacznie więcej głosów od Ne Wina. W odpowiedzi wykryto kolejny spisek: „okazało się”, że członkowie Komitetu Centralnego tworzą „Bandę 113”, powiązaną z KGB. Wszyscy niedoszli spiskowcy (prawdopodobnie większość nie wiedziała nawet, że tworzy bandę, do tego tak liczną, nie mówiąc o tym, że sterowaną z Moskwy) zostali wydaleni z partii.

Do kolejnych przetasowań dojdzie w 1981 r., w którym Ne Win rzekł się tytułu Przewodniczącego Rady Państwa (prezydenta) na rzecz swojego zastępcy, San Yu; zachował jednak tytuł przewodniczącego BSPP, co oznaczało, że *de facto* nic się nie zmieniło. Wreszcie,

³¹ Zapisywany częściej jako Tin Oo – nie mylić z innym Tin Oo, podwładnym Ne Wina i jego szefem wywiadu, na którego również przyszła kolej – został uwięziony w 1983. W celu zmniejszenia i tak sporego zamieszania, będę pisał nazwisko Tin U/Oo – szefa sztabu, przez „U”, a szefa wywiadu – przez „Oo”. Tin U po latach wyjdzie z więzienia i stanie, obok Aung San Suu Kyi, na czele opozycyjnej Ligi na Rzecz Demokracji, natomiast Tin Oo, mimo uwięzienia, zachowa do końca lojalność wobec Ne Wina, zostanie po latach wypuszczony i zabierze do grobu wiele tajemnic byłego dyktatora.

w czerwcu 1983 r. doszło do ostatniej wielkiej czystki na szczytach władzy: Ne Win pozbawił stanowisk i wolności swojego dotychczasowego ulubieńca i prognozowanego następcę, szefa wywiadu Tin Oo – który otrzymał podwójny wyrok dożywocia za w warunkach birmańskich uniwersalnie adekwatne zarzuty „malwersacji finansowych” i „korupcji” – oraz wszystkich jego zwolenników. To nie była dobra decyzja, a czystka w wywiadzie dała o sobie znać już w październiku tego samego roku, gdy agenci północnokoreańscy wysadzili w powietrze Mauzoleum Męczenników w czasie, gdy wizytowała je delegacja południowokoreańska na czele z prezydentem Chun Doo-hwa-



Zniszczone Mauzoleum Męczenników (Aung Sana) w Rangunie

nem³². Zmiany na szczytach władzy nie niosły za sobą żadnego racjonalnego wzorca: stanowiły po prostu birmańską imitację zakulisowych intryg znanych z ZSRR czy ChRL i nie stanowiły żadnej alternatywy systemowej.

Przez ostatnie lata rządów Ne Wina w społeczeństwie panował cyniczny nastrój. Chłopi uprawiali swoje ziemie bez werwy, przemysł w obliczu legalnych ograniczeń w imporcie towarów kwitnął, prze-

³² Prezydent przeżył, gdyż kilka minut spóźnił się na uroczystość. Zginął jego minister spraw zagranicznych i dwóch innych – oraz 21 osób z tłumu. Zniszczono mauzoleum, którego do dziś nie odbudowano (zamknięto je na wszelki wypadek i tak pozostało po dzień dzisiejszy). Gdy wyszło na jaw, że za zamachem stała Korea Północna, Birma nakazała wszystkim dyplomatom północnokoreańskim opuszczenie kraju w ciągu 48 godzin – po raz pierwszy w historii swojej dyplomacji uczyniła taki krok.

myśl kulał, a urzędnicy – też biedni, ale lepiej sytuowani niż przeciętny człowiek – urzędowali. Sytuacja wewnętrzna od połowy lat siedemdziesiątych się ustabilizowała – pomoc z zagranicy napływała, wojna domowa dotyczyła tylko regionów pogranicznych, natomiast wszyscy wyczekiwali odejścia starzejącego się Ne Wina – z nadzieją na zmiany.

Polityka zagraniczna

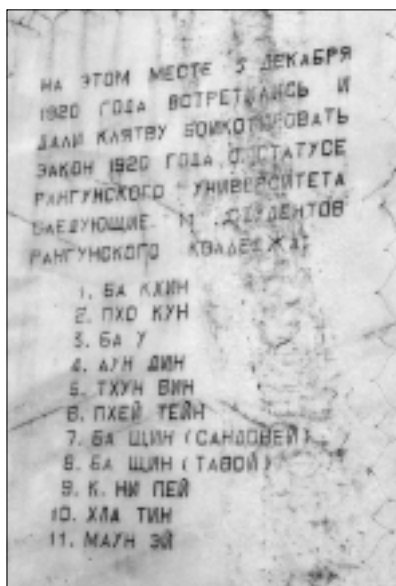
Obszarem, na którym Ne Win odniósł w miarę największe sukcesy, była polityka zagraniczna. W dużej mierze była to kontynuacja polityki neutralizmu z czasów U Nu. Pod tym względem nie było między nimi zasadniczych różnic, co najwyżej rząd wojskowy ów neutralizm doprowadził dalej – by nie powiedzieć do skrajności, zamykając całkowicie kraj. Za największą zasługę dyktatora uznaje się utrzymanie Birmy z dala od drugiej wojny indochińskiej (wojny w Wietnamie) – i jest to niepodważalne.

Ogólnie rzecz biorąc, po zamachu stanu w 1962 r. najważniejszą cechą nowej władzy było to, że polityka zagraniczna stała się mniej istotna dla państwa niż w dekadzie demokratycznej. Natomiast sama polityka neutralizmu i niezaangażowania zasadniczo się nie zmieniła. Birma starała się stać z boku konfliktów, co pasowało wszystkim – neutralna Birma mogła otrzymywać pomoc rozwojową i kredyty od tak odmiennych państw, jak Japonia, Niemcy Zachodnie, Związek Radziecki czy Stany Zjednoczone, co w dużej mierze pozwoliło reżimowi Ne Wina utrzymać się tak długo u władzy

Konsekwencje polityki wewnętrznej – nacjonalizacja własności prywatnej i rosnąca autarkia – odepchnęły Birnę od takich krajów, jak Wielka Brytania czy Indie (aczkolwiek bez większych konfliktów), za to przyciągnęły do bloku socjalistycznego. Birma w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zbliżyła się do „demoludów”. Już w 1965 r. moskiewska „Prawda” uznała, że Birma „weszła na właściwą drogę do socjalizmu”, który to komplement, wątpliwej wartości, spowodował intensyfikację kontaktów między Rangunem a Moskwą i jej satelitami. Otrzymywano radziecką pomoc rozwojową, doradców i specjalistów, a birmańscy studenci wysyłani byli na studia do państw socjalistycznych, w tym przede wszystkim do Pragi. Związek Radziecki

służył Birnie również tym, w czym był najlepszy – wsparciem moralnym. Radziecka prasa i Interfaks regularnie oskarżały Chiny o ingerencję w sprawy wewnętrzne Birmy, dozbrajanie komunistów birmańskich oraz – po 1968 r. – o bezpośrednią inwazję (stanowiło to jeden z niewielu przypadków w historii, gdy „Prawda” pisała prawdę). Tego wszystkiego rząd birmański – ze względu na specyfikę relacji z Pekinem – sam powiedzieć nie mógł. Zbliżenie z blokiem socjalistycznym trwało do 1979 r.

Jednocześnie Ne Win równoważył wpływy radzieckie ociepleniem stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Dla Waszyngtonu neutralna



Tablica upamiętniająca strajk z 1920 r. przy pagodzie Szwedagon w Rangunie – jeden z niewielu akcentów rosyjskich w Birnie

i niewspierająca komunistów w Indochinach Birma była jednym z kluczy do sukcesu polityki amerykańskiej na półwyspie. W 1966 r. Ne Win odbył wizytę w Stanach, podczas której został przyjęty z honorami. W następnej dekadzie Stany Zjednoczone zaczęły dostarczać Rangunowi śmigłowce i samoloty oficjalnie „w ramach wsparcia antynarkotykowego”, choć chyba żaden pocisk z nich wystrzelony nie trafił nigdy w jakiekolwiek pole opium, za to w wojska mniejszości etnicznych – jak najbardziej.

Największym wyzwaniem dla reżimu były jednak Chiny. Pekin, który dotychczas dobrze traktował rząd U Nu i w znikomym sposób wspierał komunistów birmańskich, za Ne Wina dokonał zasadniczej rewizji polityki. ChRL od początku przyjęła zamach stanu z 1962 r. podejrzliwie. W momencie radykalizacji nastrojów związanych z zawieruchą Rewolucji Kulturalnej w Chinach neutralizm Rangun prze stał Pekinowi wystarczać. Relacje stopniowo się pogarszały, co było związane z radykalizującym się kursem Pekinu. Swoją rolę musiały też odegrać lekko prosowieckie sympatie Ne Wina. W tym czasie rząd Breżniewa był już dla Pekinu „zdegenerowaną kliką rewizjonistycznych socjalimperialistów” (jak przyjacielsko się on nim wyraził Zhou Enlai), więc każdy, kto był z nim w dobrych stosunkach, automatycznie w oczach Pekinu zarażał się ową degeneracją.

Bezpośrednim powodem załamania się relacji chińsko-birmańskich były antychińskie zamieszki w Rangunie w 1967 r., spowodowane rozlewaniem się Rewolucji Kulturalnej na Birnę, wyzywającym zachowaniem młodych maoizujących *hua qiao* („zamorskich Chińczyków”) oraz brakiem ryżu. Antychińskie zamieszki były o tyle novum w licznych konfliktach etnicznych Birmy, że wobec Chińczyków – w przeciwieństwie do Indusów – Birmańczycy nie żywili jeszcze aż takiej niechęci. Birmańscy *hua qiao* byli w dużej mierze zasymilowani i zintegrowani ze społeczeństwem birmańskim, czego najlepszym przykładem był sam Ne Win, mający mieszane birmańsko-chińskie pochodzenie.

Jednak zachowanie *hua qiao*, chodzących ze znaczkami Mao, czerwonymi opaskami i urządzających pochody uliczne – co w Państwie Środka było wówczas ulubionym i ze wszech miar pożądanym przez władzę sposobem spędzania wolnego czasu przez młodych – obudziło w Birnie konflikty etniczne i wyzwoliło uśpione antychińskie resentymenty. Stało się to tym prostsze, że w mieście zabrakło ryżu, a kraj pogrążony był w kryzysie gospodarczym. 26 czerwca tłum wściekłych Birmańczyków rozpoczął przy bierności władz (a zdaniem jej przeciwników – zachęcie) lincz *hua qiao* zamieszkujących stolicę. Grabiono sklepy, niszczone budynki, a spotkanych na ulicy Chińczyków bito i zabijano (zginęło też kilkunastu Kaczinów, których mylnie wzięto za Chińczyków). Przy okazji zaatakowano również Ambasadę Chin. To

oznaczało zerwanie relacji między Birma a Chinami. W odpowiedzi, w Pekinie, w „spontanicznym” wybuchu gniewu chiński lud pracujący spalił kukłę Ne Wina przed ambasadą birmańską, chiński rząd zaś „uroczyście ostrzegł” Rangun, by „zszedł z perwersyjnego, rozwiążle antychińskiego kursu”, a gdy ten nie posłuchał, wyzwał do obalenia „birmańskiego Czang Kaj-szeka”, czyli Ne Wina. 1 stycznia 1968 r. wyekwipowana przez Chińczyków i wspierana przez nich operacyjnie armia, teoretycznie komunistów birmańskich, a faktycznie chińska, pod dowództwem Kaczina Naw Senga rozpoczęła inwazję na Birnę od północy. Gdyby udało się zrealizować to zamierzenie, całkiem prawdopodobne, iż rząd Ne Wina by upadł, a Birna zamieniłaby dżumę wojskowej dyktatury na cholere komunistyczną, w ujęciu maoistowskim, chyba jednak nieporównywalnie gorszą – o czym może świadczyć los czerwono khmerskiej Kambodży.

Chiński atak z północy oznaczał ziszczenie się najgorszego koszmaru elit politycznych Birmy: rebelii komunistycznej wspartej przez Chiny. Armia zdołała obronić kraj, zatrzymując inwazję chińską nad Saluin i eliminując bazy komunistów w Górach Pegu, co po dzisiejszy dzień jest jednym z jej największych sukcesów i czym się w pełni zasłużenie chlubi. Stopniowo w stosunkach z Pekinem powrócił polityczny realizm, oznaczający *de facto* hipokryzję, czy nawet „nadzwyczajną hipokryzję”, jak uznał badacz, Martin Smith³³.

Już w 1971 r. wznowiono relacje. Stosowano ulubioną przez Pekin dualistyczną taktykę „kontaktów rządowych i partyjnych”. To pozwalało jednocześnie utrzymywać stosunki z państwem Ne Wina (kontakty rządowe), a jednocześnie – już jako partia KPCh, lecz nie rząd ChRL – wspierać Komunistyczną Partię Birmy. Dochodziło do ambiwalencji zrozumiałej tylko w Azji. Chińczycy byli w stanie jednocześnie oficjalnie pochwalić Ne Wina i podkreślać przyjacielskie relacje, a w tym samym czasie nadająca z Yunnanu rozgłośnia Głos Ludu Birmańskiego (VOPB) oskarżała go o wszystkie możliwe zło. Ta hipokryzja pasowała obu stronom – Pekin z przyczyn wizerunkowych wolał nie pogarszać swojej reputacji w Trzecim Świecie: dialektyczne wytłumaczenie faktu, że najeżdża się socjalistyczne państwo nieza-

³³ M. Smith, *Burma...*, s. 249.

angażowane, by pomóc mu zbudować komunizm, przekraczało nawet dyplomatyczny geniusz Zhou Enlaia. Dla Birmy utrzymywanie jakichkolwiek relacji z Chinami było mimo wszystko koniecznością: Birmańczycy mieli świadomość, z kim graniczą. Właśnie ze względu na poprawę relacji z Chinami Ne Win odbył również w grudniu 1977 r. wizytę w Phnom Penh, pozostając jednym z niewielu międzynarodowych przywódców uznających reżim Pol Pota. Była to bardzo cenna z punktu widzenia Ne Wina wizyta. W podzięcie wspierający Czerwonych Khmerów Pekin nakazał przenieść się urzędem CPB oraz rozgłośni VOPB za granicę na birmańską stronę. Poza tym Ne Win z pewnością miał o czym rozmawiać z Pol Potem. Panowie mogli się wymienić cennymi doświadczeniami dotyczącymi tego, jak maltretować własne społeczeństwa.

Tymczasem w Chinach umierał Mao, a Komunistyczna Partia Birmy zrobiła wielki błąd, opowiadając się całkowicie po stronie maoistów. Niespodziewanie prasa chińska przestała pisać o „rewolucyjnej walce w Birmie”, chińscy „ochotnicy” wrócili do domu, a sam Deng Xiaoping – witany jako gość honorowy – odbył 26 stycznia 1978 r. sześciodniową wizytę w Rangunie. Nagle znów okazało się, że Chińczyków i Birmańczyków łączy *pauk phaw* (więzi pokrewieństwa, „braterstwo”). Jednak nawet w okresie Deng Xiaopinga Chiny nie przestały do końca wspierać komunistów birmańskich, choć znacząco zmniejszyły tę pomoc. Wyjaśnieniem mogłaby być chęć trzymania w szachu rządu w Rangunie – ale już nie potrzeba jego usunięcia. Ta iście makiaweliczna ambiwalencja (utrzymywanie dobrych relacji z rządem centralnym i wspieranie partyzantek z nim walczących) polityki pekińskiej pod pewnymi względami nie powinna dziwić.

Polepszeniu się relacji z Chinami pomogło również wycofanie się Birmy z ruchu państw niezaangażowanych w 1979 r. na znak protestu przeciwko sowieckim machinacjom. Połowa lat osiemdziesiątych to już istotne ocieplenie relacji chińsko-birmańskich. Ne Win odwiedzający Pekin w 1985 r. usłyszał od Deng Xiaopinga, że jest „starym przyjacielem”. W zamian odwdzieczył się równie prawdziwym zdaniem, iż między ich krajami „nie ma problemów”³⁴.

³⁴ Dla porządku należy również wspomnieć, że w latach 1985–1988 rozpoczęło się ocieplenie relacji z Tajlandią, którego owoce będą dopiero po 1988 r. i tam zostaną opisane.

Wszystkie opisywane poprzednio wydarzenia muszą jednak być rozpatrywane w kontekście nieustannie trwającej wojny domowej w Birnie. Jej oblicze, chociaż ukryte przed światem, miało istotny wpływ na losy kraju.

Wojna domowa w „erze Ne Wina”

Analizując „erę Ne Wina”, trzeba mieć świadomość, że przebiegała ona w warunkach nieustającej wojny domowej, z licznymi grupami zbrojnymi – które często również walczyły ze sobą³⁵. Ta sama armia, która politycznie doprowadziła Birnę do klęski, w wymiarze militarnym spisywała się znacznie lepiej, by nie powiedzieć (zważywszy na posiadane zasoby) – bardzo dobrze. Birna nie jest Boliwią, gdzie dzielna armia przegrała wszystkie wojny w historii kraju. Tutaj armia była w stanie zwyciężać przeciwników i (później) odeprzeć zagrożenie chińskie, udowadniając, że jest dobrym wojskiem. To zaś stanowiło, przy fatalnym rządzie jej dowódców w całym kraju, świetną ilustrację faktu, iż żołnierze są od wojaczki, a nie od rządu – i ich rządy cywilne są po prostu groźną aberracją.

Zamach stanu junty, przeprowadzony przynajmniej formalnie w imię rozwiązania kwestii etnicznej, tak naprawdę doprowadził tylko do intensyfikacji walk, pojawienia się nowych ognisk zapalnych oraz odrodzenia komunistów, którzy odzyskali w oczach narodu wiarygodność. Natomiast po zamachu stanu obraz walk stał się prostszy. Zdominował go trójpodział: armia birmańska, komuniści oraz oddziały mniejszości etnicznych. Jedyną siłą próbującą zburzyć ten stan rzeczy była krótkotrwała i nieudana inicjatywa zbrojna U Nu na początku lat siedemdziesiątych, ale po jej klęsce trójpodział powrócił i utrzymał się aż do 1988 r.

Paradoksalnie w pierwszym roku rządów armii (1963) odnotowano najmniejszą liczbę powstań od początku niepodległości kraju. Stało się to przede wszystkim z powodu rozmów pokojowych w latach 1963 i 1964, które jednak zawiodły. Wkrótce walki wznowiono. W porównaniu z poprzednią dekadą teraz armia miała do czynienia z silnymi

³⁵ Dokładny opis wojny domowej, zob.: M. Lubina, *Birma: centrum kontra peryferie. Kwestia etniczna we współczesnej Birnie*, Kraków 2014, przedstawiony tu opis jest streszczeniem tamtej pracy.

ruchami Szanów i Kaczinów na północnym wschodzie kraju. Jednak nie tylko północ się buntowała przeciwko rządowi armii – ogniska powstań wybuchały właściwie na każdym terenie etnicznym. Jeśli doliczyć do tego odrodzonych komunistów, to zrozumie się, czemu o Birmie powiedziano wtedy „naród, który idzie do podziemia”. Podstawowa różnica w porównaniu z zeszłą dekadą polegała jednak na tym, że tym razem to w dużej mierze rząd się do tego przyczynił swoją tragiczną polityką gospodarczą i bezlitosnym zamordyzmem.

Najbardziej alarmująca sytuacja zapanowała na Płaskowyżu Szan. Państwo związkowe stało się mozaiką dziesiątek organizacji zbroj-

Ruiny Mrauk-U, stolicy królestwa Arakanu, zdobytego w 1784 r. i włączonego do Birmy



nych – nie tylko szanowskich, również Lahu, Wa, Pao, by nie wspomnieć o resztkach Kuomintangu i komunistach – dzielących się, łączących, kłócących, jednających się, spiskujących przeciwko sobie oraz walczących z rządem i ze sobą (niekiedy w tym samym czasie). W zasadzie każda dolina i każde wzgórze w państwie związkowym było kontrolowane przez inne ugrupowanie zbrojne. Wobec takiej sytuacji Ne Win postanowił sprawę uprościć i w 1967 r. nakazał stworzenie „milicji obronnej”, czyli paramilitarnych jednostek Ka Kwe Ye (KKY). Każdy, kto przystąpił do KKY, był za rządem, a kto tego nie uczynił – przeciwko. KKY stało się zatem zbieraniną prorządowych watażków w stylu Lo Hsing-hana, zainteresowanych głównie handlem opium.

KKY, podobnie jak oddziały powstańcze, zdegenerowały się do tego stopnia, iż trudno było je odróżnić od band przestępczych. Wszystkie te czynniki doprowadziły państwo Szan do ruiny gospodarczej, gdyż gangom przemycającym opium, przeciwnie niż zdecydowanej większości mieszkańców państwa związkowego, bardzo zależało na anarchii, bo ona umożliwiała utrzymywanie się tego procederu.

W innych częściach kraju rząd zastosował tyle skuteczną, co bezwzględną taktykę „czterech cięć”. Po załamaniu się rozmów pokojowych 1963/1964 armia zmieniła podejście do partyzantów. By z nimi walczyć, wprowadziła całkowicie nową taktykę, wzorowaną na rozwiązaniach antykomunistycznych w brytyjskiej Malezji oraz systemie „strategicznych wsi” realizowanym przez Amerykanów w Wietnamie. W połowie lat sześćdziesiątych rozpoczęła kampanię „czterech cięć” (*Pyat Ley Pyat*), mającą odciąć partyzantów od jedzenia, funduszy, wiadomości wywiadowczych oraz rekruta poprzez przecięcie więzi łączących ich z cywilnymi wsiami. Była to bardzo skuteczna taktyka, choć jej koszt społeczny był ogromny: jak pisał Martin Smith w swej klasycznej pracy poświęconej wojnie domowej w Birmie: „dla armii w trakcie kampanii «czterech cięć» nie było czegoś takiego, jak niewinny albo neutralny wieśniak. Każda społeczność musi albo walczyć, albo uciec, albo dołączyć do *tatmadaw*”³⁶. „Cztery cięcia” miały niesamowitą skuteczność i chociaż ich efektem ubocznym była depopulacja sporych regionów Birmy, to zdołały doprowadzić do klęski powstańców w „Birmie właściwej” i Arakanie.

Jednak sukces kampanii był niepełny. Mimo pozytywnego rezultatu w „Birmie właściwej”, na terenach przygranicznych akcja „czterech cięć” zawodziła, gdyż partyzanci zawsze mogli przejść granicę i przy życzliwości sąsiadów Birmy tam odbudować swoje siły. Armia zaś nie miała tylu środków, by ściśle odciąć trudno dostępne i w dużej mierze po dzisiejszy dzień ustalone głównie na papierze granice kraju.

Partyzanci na pograniczu nie stanowili jednak bezpośredniego niebezpieczeństwa dla kraju – potrafili utrzymać swoją niezależność, nie będąc jednocześnie zagrożeniem dla rządu. Dla tego największe niebezpieczeństwo stanowili komuniści. Ci odzyskali poparcie spo-

³⁶ M. Smith, *Burma...*, s. 260.

łeczne po 1962 r., ale już w połowie dekady ponownie je utracili na skutek przyjęcia maoizmu i zafundowania sobie rodzimej wersji rewolucji kulturalnej – nie mniej krwawej niż oryginalna. W jej wyniku wybito, często w typowy, czyli makabryczny sposób, starszych towarzyszy³⁷, a osłabienie struktur partii i jej oddziałów doprowadziło do tego, że inicjator czystek i przywódca CPB, Than Tun, został w 1968 r. zamordowany przez agenta rządowego.

Jednak nowy impuls dla komunistów przyszedł w 1969 r., gdy Pekin zainicjował skrytą inwazję na Birnę, znaną pod nazwą Dowództwa Północno-Wschodniego (NEC). Zbieranina wszelakich mniejszości

Porozumienia CPB–KIO ze stycznia 1968 r. podpisano pod hasłem wspólnej walki pod przywództwem myśli Mao. Po czterech miesiącach okazało się, że myśl Mao nie wystarczy wobec sprzecznych interesów i sojusze się załamał, co było pośrednim powodem klęski komunistów

etnicznych, których do sprawy maoizmu przekonały chińskie dostawy pieniędzy i broni, mające magicznie jednoczący wpływ na różne ugrupowania, czasem wręcz wrogie ideowo, pod dowództwem Naw Senga przekroczyła granicę chińsko-birmańską 1 stycznia 1969 r. Ich celem było połączenie się z oddziałami birmańskich komunistów operujących w centrum kraju (Góry Pegu). Prawdopodobnie gdyby udało się zrealizować ten zamiar, Birna podzieliłaby los Wietnamu, Laosu czy Kambodży, gdzie wspierani z zewnątrz komuniści z czasem prze-

³⁷ Na przykład współzałożyciela partii Ba Tina (Goshala) zamęczono żardzewiałym nożem, sekretarza partii, *yebaw* Htay'a zadłgał własny syn, Yan Aunga zaś, dawnego współtowarzysza Aung Sana, w podróży do Amoy birmańscy czerwonogwardziści najpierw wyzywali od „japońskich faszystów”, następnie opluli, skoczyli nogami na gardło, aż wreszcie załtkli kijami bambusowymi.

jęli władzę; możliwe też, że została na trwałe podzielona niczym Korea.

Nie dopuściła do tego armia birmańska, która na samym początku chińskiej inwazji dokonała kluczowego wyboru, który w perspektywie długoterminowej sprawił, iż zwyciężyła w wojnie. Ne Win miał świadomość, że losy wojny zależą od zwycięstwa w centralnej Birmie („Birmie właściwej”), a więc kluczowej z perspektywy zdobycia i utrzymania władzy w części kraju. Stąd też armia rzuciła swoje oddziały na oddziały komunistów birmańskich w Górach Pegu, z którymi zwyciężała: im bardziej wzmacniało się Dowództwo Północno-Wschodnie, tym bardziej słabli komuniści w centrum, aż w końcu w połowie lat siedemdziesiątych praktycznie zniknęli.

Po rozprawieniu się z komunistami birmańskimi *tatmadaw* była w stanie zatrzymać ofensywę Frontu Północno-Wschodniego. W roku 1971, w jednej z kluczowych bitew wojny domowej, armia birmańska po 42 dniach oblężenia i opierania się „ludzkiej fali” komunistów, obroniła strategiczne miasteczko Kunlong, uniemożliwiając Frontowi przekroczenie Saluin i wdarcie się do „Birmy właściwej”. Był to kluczowy moment kampanii – od tego czasu NEC stracił przewagę strategiczną na wojnie. Coraz bardziej skłócony według linii etnicznych (o klęskę zdecydował m.in. rozłam między Kaczinami i komunistami) słabł, czego symbolem była niewyjaśniona śmierć Naw Senga w 1972 r.³⁸

Mimo zatrzymania pochodu Frontu wciąż kontrolował on wraz z innymi oddziałami rebelianckimi prawie całe pogranicze chińsko-birmańskie, co nie powinno dziwić, zważywszy na fakt, że w regionie tylko Czerwoni Khmerzy Pol Pota uzyskali od Pekinu większe wsparcie. Armia birmańska w obliczu poważnego zagrożenia państwa po prostu wycofała się do birmańskiego rdzenia z niebirmańskich peryferii (zarówno militarnie, jak i ekonomicznie), porzucając je na łaskę partyzanckich oddziałów i samej kontrolując tylko kluczowe szlaki prowadzące do „Birmy właściwej”, a na pozostałych prowadząc *de*

³⁸ Według oficjalnej wersji podanej przez CPB Naw Seng zmarł w marcu 1972 r. wskutek „upadku z konia”. W tę wersję nie wierzyli chyba nawet jej twórcy, gdyż wkrótce ją zmieniono na równie niewiarygodną, twierdząc, że zginął „podczas nieszczęśliwego wypadku na polowaniu”. Według niej miał się on „poślizgnąć” i spaść ze skały.

facto partyzancką walkę (szczególnie na płaskowyżu Szan). To zaś spowodowało, że peryferie zaczęły rządzić się same: w stanie Kaczin niepodzielnie władała KIO, u Karenów KNU, natomiast w państwie Szan wszyscy bili się ze wszystkimi (o opium). Armia realnie powróciła na te tereny mniejszości etnicznych dopiero po 1988 r.

Jakby było mało skomplikowanej sytuacji na birmańskiej scenie politycznej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, doszedł do niej dodatkowy czynnik – powrót byłego premiera U Nu, który w 1969 r. postanowił rzucić polityczne i militarne wyzwanie Ne Winowi, tworząc Partię Demokracji Parlamentarnej (PDP) i próbując zbrojnie odzyskać władzę. Ponieważ polityk ten zawsze był mocniejszy w słowach niż w czynach, to po wrzawie medialnej i kilku nieistotnych potyczkach inicjatywa załamała się, a U Nu odszedł z polityki i oddał się temu, co robił najlepiej, a więc medytacji. Przez kilka lat przebywał w Indiach, kontemplując życie, aż w 1980 r. nieoczekiwanie na mocy powszechnej amnestii powrócił do Rangun, gdzie pojednał się z Ne Winem. Wymownym zaś podsumowaniem losu ruchu i jeszcze jednym przykładem tragicznej groteski birmańskiej polityki było zachowanie jednego z pomocników U Nu, Karena Davida Zaw Tuna, który w połowie lat osiemdziesiątych został przewodnikiem turystycznym w Bangkoku i oprowadzał spragnionych egzotyki zachodnich turystów po obozach swoich byłych towarzyszy broni.

Właśnie Karenowie, po bazach których oprowadzał turystów Zaw Tun, stali się od lat siedemdziesiątych najsilniejszym przeciwnikiem rządu. Pod wodzą (od 1966) charyzmatycznego i zapiekle antykomunistycznego Bo Mya, „posiadającego w Birmie wręcz mitologiczną sławę, która w zależności od perspektywy lokuje się gdzieś między Robin Hoodem, Billym Kidem, Che Guevarą czy Abu Nidalem”³⁹, z ruchu będącego w defensywie i nieustających kłopotach finansowych przerodził się w największego beneficjenta „birmańskiej drogi do socjalizmu”, gdyż to przez ich tereny szły szlaki zaopatrujące „czarny rynek” w Birmie. Żadne inne ugrupowanie zbrojne nie zyskało tak na klęsce gospodarczej Birmy, jak Karenowie, a ongiś uśpione pogranicze stało się tętniącym życiem szlakiem handlowym,

³⁹ M. Smith, *Burma...*, s. 281.

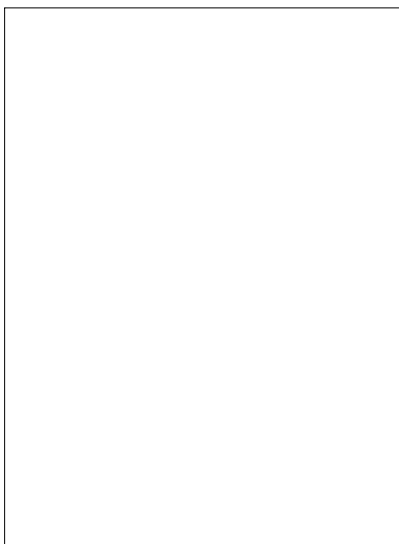
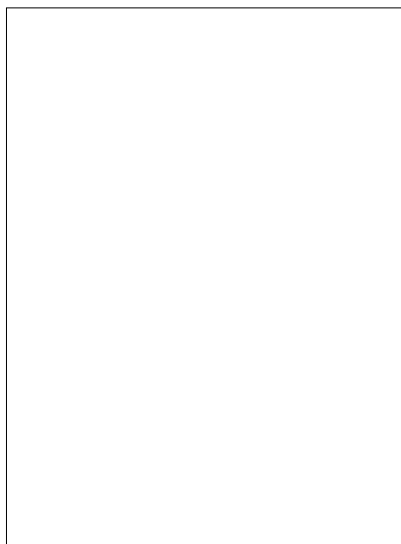
przyczyniając się pośrednio do wielkiego rozwoju gospodarczego Tajlandii.

Drugim powodem sukcesu Karenów było pełnienie przez nich funkcji buforu. Tajskie władze chętnie przystały na pomysł Bo Mya uczynienia z Karenów „Legii Cudzoziemskiej”, która broniłaby granic Tajlandii i dzięki temu uniemożliwiała połączenie się birmańskich i tajskich komunistów (ci ostatni stanowili realne zagrożenie dla królewskiej władzy w Tajlandii). Karenowie odegrali tutaj znaczącą rolę, gdyż ich postawa pośrednio przyczyniła się do zatrzymania pełzającej komunizacji Tajlandii. W rezultacie tych wszystkich czynników na swoich terenach Karenowie stworzyli *de facto* własne państwo *Kawthoolei*, z wszystkimi elementami państwowości, takimi jak administracja, siły zbrojne, edukacja czy szpitale.

To właśnie Bo Mya był inicjatorem ożywienia pomysłu powołania wspólnego frontu przeciwko *tatmadaw*. Było to zadanie trudne, gdyż w warunkach birmańskich nie istniał prosty podział na armię i walczące z nią ugrupowania zbrojne, lecz i owi partyzanci nierzadko bili się ze sobą. Wojna domowa w Birmie nie jest więc odzwierciedleniem prostego podziału na armię i jej przeciwników. Stąd też próby powołania wspólnego frontu przeciw armii nie należały do łatwych. Już kilkakrotnie wcześniej powoływano „zjednoczone fronty”, pod uniwersalnie adekwatnym hasłem „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem” (raz nawet przyjęto je jako slogan), zawsze kończyło się to fiaszem. 10 maja 1976 r. udało się jednak doprowadzić do sojuszu niemal wszystkich najważniejszych sił antyrządowych w ramach Narodowego Frontu Demokratycznego (NDF), ogłaszając „stolicą” miasteczko, któremu nadano dumną nazwę Manerplaw („pole zwycięstwa”).

Celem Frontu było stworzenie „trzeciej alternatywy”, obok komunistów i rządu – i mu się to w dużej mierze udało. Front był największym i najbardziej udanym przedsięwzięciem politycznym birmańskich mniejszości etnicznych, jedynym, który nie umarł szybką śmiercią niedługo po swoim powstaniu. Ten Front stał się jedynym „zjednoczonym frontem”, mającym jakikolwiek wpływ na losy wojny domowej w Birmie: szczególnie po przyłączeniu się doń KIO w 1983 r. znaczenie Frontu stało się ogólnonarodowe. Stworzenie Frontu pomogło również nagłośnić sprawę mniejszości etnicznych, do tej pory *de*

facto zapomnianych przez świat. Najbardziej symbolicznym tego rezultatem była wizyta w 1987 r. delegacji Frontu w Londynie, która spotkała się tam między innymi z dawnymi urzędnikami kolonialnymi współodpowiedzialnymi za politykę brytyjską zaraz po wojnie, będącymi teraz już w bardzo podeszłym wieku. Jak pisze Smith, który był świadkiem tego symbolicznego wydarzenia, zszokowani staruszkowie nie wiedzieli, gdzie się schować, gdy przywódca Kaczinów, Brang Seng, opowiadał im ze łzami w oczach o wszystkich zbrodniach armii birmańskiej i setkach tysięcy ludzi poległych na skutek zbyt szybkiego wyjścia kolonialistów z Birmy.



Na północy z kolei, od momentu ustabilizowania się walk między komunistami a rządem, w połowie lat siedemdziesiątych trwał pat. Na terenach mniejszości rządili partyzanci, na pograniczu chińsko-birmańskim komuniści, a w Birmie właściwiej przybywało armii. Komuniści i *tatmadaw* krwawo walczyli ze sobą w górach, dżunglach i na płaskowyżu Szan, przy braku jakiegokolwiek uwagi, a nawet świadomości ze strony świata. Jednakże żadna ze stron nie mogła zwyciężyć.

Komuniści birmańscy, po radykalnym zmniejszeniu pomocy chińskiej za Deng Xiaopinga, znaleźli nowe źródło dochodu, dokładnie takie samo, jak Karenowie na południu: opodatkowanie przemytu do Birmy. Ponieważ jednak przynosił on znacznie mniejsze dochody niż ten z Tajlandii, zmodyfikowali swoje pryncypialne stanowisko w kwestii opium. Uprzednio zwalczali jego uprawy i handel narkotykami, jednak problemy finansowe skutecznie zrównoważyły ideologiczny zapal. Opium stało się podstawą ich funkcjonowania, natomiast obszar kontrolowany przez formalnie dogmatycznych maoistów stał się prawdziwą oazą wolnego handlu w socjalistycznej Birmie. W połowie lat osiemdziesiątych komuniści zaczęli nawet współpracować przy przeróbce opium w heroinę z pozostałościami Kuomintangu (*sic!*). W ten oto sposób opium przyczyniło się do paradoksalnego „końca historii”, a komuniści stali się po prostu ostatnimi na długiej liście ugrupowań zbrojnych, które zaczynały handel opium w celu finansowania swojej walki, a kończyły jako zwykłe bandy przemytników. Opium miało uniwersalnie korupcjogenny charakter.

Osobną historię stanowili Kaczinowie. Jako jedni z niewielu nie utrzymywali się wyłącznie z opium, a głównie z handlu jadeitem, z którego ich ziemie słyną. Uczynili ze swego państwa związkowego *de facto* kolejny bufor, parapaństwo z własnym systemem administracyjnym, szkołami, szpitalami i infrastrukturą. Co warto podkreślić, jak stwierdził Lintner, bodaj jedyny obcokrajowiec, który odwiedził w latach osiemdziesiątych wszystkie ziemie kontrolowane przez partyzantów, administracja kaczińska była najlepsza, obok kareńskiej, w całej Birmie, pod względem efektywności, bijąc o głowę komunistów, o licznych terytoriach w państwie Szan nie wspominając.

Z kolei armia birmańska, której głównym zmartwieniem od początku lat osiemdziesiątych stał się Narodowy Front Demokratyczny, w walce z komunistami oraz Kaczinami na północy nie podejmowała większych ofensyw, skupiając się na tradycyjnych działaniach, a więc paleniu wsi, mordowaniu chłopów, gwałceniu kobiet i zmuszaniu wszystkich do bycia bezpłatnymi tragarzami wojska.

Najtrudniejsza sytuacja panowała w państwie związkowym Szan. Rząd kontrolował tam tylko najważniejsze miasta, a i tak nie wszyst-

kie. Dziesiątki, jeśli nie setki partii, oddziałów, ugrupowań, armii czy band zbrojnych nieustająco walczyły ze sobą i z rządem (jeden z oddziałów Armii Państwa Szan na początku lat siedemdziesiątych stoczył w Namhsan 30 bitew w ciągu miesiąca z czterema różnymi przeciwnikami!) z powodów osobistych, ideologicznych, geograficznych i finansowych, tworząc i zrywając sojusze, i powodując, iż politycznie państwo Szan stało się prawdziwą birmańską stacją Augiasza. Ponadto polityka nie kończyła się na Szanach. Inne organizacje etniczne z tego państwa związkowego też niemiłosiernie się kłóciły i dzieliły. Przykłady Pao, Karenni, Lahu, Naga oraz Wa są tu wymowne. Przedstawiciele tego ostatniego ludu, abstrahując od licznych wewnętrznych podziałów politycznych, w pewnym momencie służyli w pięciu różnych armiach, w tym przede wszystkim u komunistów.

Jedyną logiką, jaką można przyjąć w opisywaniu zachodzących tam wydarzeń, jest handel opium. W razie ofensywy rządowej grupy mogły spokojnie przechodzić na tajską bądź laotańską stronę, a wzajemne właśnie i korupcja uniemożliwiały skoordynowaną akcję w tym rejonie świata, tworząc Żłoty Trójkąt (nazwa wzięła się stąd, że za opium płacono złotem) – idealne schronienie dla rebeliantów. Jednak miało to swoją drugą stronę medalu, prowadziło do degeneracji oddziałów partyzanckich, które zamieniały się w zbrojne „przybudówki” handlarzy opium, i do ogólnej demoralizacji pogranicza, w którym wszystko tak naprawdę stawało się przykrywką dla handlu narkotykami.

Personifikacją tego stanu rzeczy była postać pół-Szana pół-Chińczyka, Khun Sa, którego zawsze bardziej interesowały narkotyki niż polityka. Khun Sa wiązał sojusze z każdym przeciwko każdemu i wzbogacił myśl ludzką o aforyzm „pieniądze nie mają wrogów – i nie znają granic”, który na tych terenach miał uniwersalne zastosowanie. W latach osiemdziesiątych w państwie Szanów coraz mniej chodziło o jakąkolwiek ideę, a coraz więcej o zyski z opium. Kolejne ugrupowania dzieliły się, wchodziły w sojusze, zrywały je i ponownie nawiązywały, i tak w kółko. Ponieważ armia birmańska była zbyt słaba, by spełnić przysłowiową rolę gajowego, ten stan absolutnego miszmaszu polityczno-etniczno-opiumowego trwał w państwie Szan aż do połowy lat dziewięćdziesiątych.

Podsumowanie „ery Ne Wina”

Lata 1962–1988 były kluczowym okresem w historii Birmy. To wtedy „hartowała się armijna stal”. Powstały podstawy państwa zdominowanego przez armię, która niczym nowotwór działała na tkankę państwową – im armia stawała się silniejsza, tym państwo słabsze. Stopniowe wchłanianie kolejnych segmentów państwa, fatalne zarządzanie gospodarką, bezwzględność i brutalność wobec własnego społeczeństwa, w tym szczególnie wobec mniejszości etnicznych, a przede wszystkim rosnące przekonanie o własnej niezbędności do-



Nauka w birmańskiej szkole

prowadziły Birnę do statusu jednego z najbiedniejszych państw świata.

Szczególnie fatalne okazały się socjalistyczne pomysły w gospodarce, które zrujnowały państwo (być może, przyjęcie kapitalistycznej drogi doprowadziłoby Birnę z czasem do reform systemowych, takich jak w Korei Południowej czy Tajlandii), oraz autarkiczna polityka, która odcięła Birnę od świata i w złudnej nadziei na uratowanie tożsamości kraju zahibernowała go w czasie, czyniąc z niego skansen. Stała się tym samym polityczną mrzonką, za którą Birna zapłaciła bardzo wysoką cenę. Ten ongiś dynamiczny i otwarty na świat kraj stoczył się na dno nędzy i beznadziei, a tragedia birmańskiego społeczeństwa – ongiś żywego, kosmopolitycznego i kreatywnego – teraz

zaś stłamszonego i sponiewieranego przez dyktaturę – umknęła uwadze świata.

Armia birmańska była przekonana, że bez „przewodniej roli” wojska kraj się rozpadnie wzdłuż linii etnicznych albo zostanie skomunizowany na maoistowski wzór. Wszystkie aspekty polityki armii – wewnętrznej i zewnętrznej – brały się z tego dominującego paradygmatu bezpieczeństwa. Dla armii birmańskiej polityka była przedłużeniem wojny domowej, a to sprawiało, iż wojskowi nie byli w stanie dostrzec, że to ich rządy stanowią podstawę problemu, a nie jego rozwiązanie. Trzymanie się unitarnej wizji państwa, zdominowanej

Uliczna herbaciarna



przez żywioł etnicznie birmański, w tak zróżnicowanym kraju musiało prowadzić do konfliktów. A przy niezdolności do kompromisu ze strony wojska, jedynym rozwiązaniem tego dylematu, była całkowita ani-

hilacja wrogów politycznych z mniejszości etnicznych. To się w dużej mierze udało w „Birmie właściwej” na skutek bezwzględnej, lecz skutecznej taktyki „czterech cięć”, ale poniosło klęskę na pograniczach kraju. Armia nie była w stanie pokonać partyzantek – głównie na skutek własnej ekonomicznej słabości, biorącej się z fatalnego stanu gospodarki, a to powodowało, że konflikt trwał, a na terenie Birmy istniało *de facto* kilka osobnych organizmów państwowych (choć nieuznanych międzynarodowo). Dopiero w następnym okresie armia rozwiąże tę kwestię, niszcząc swoich przeciwników.

Trzeba jednak oddać armii birmańskiej i Ne Winowi przynajmniej dwie zasługi – utrzymanie kraju z dala od wojny w Wietnamie oraz przede wszystkim obronienie kraju przed nieustannymi wpływami komunistycznymi, od 1968 r. wspieranymi bezpośrednio z Pekinu. Jakkolwiek cynicznie by ta metafora zabrzmiała, armijna dżuma była jednak dla kraju znośniejsza niż komunistyczna cholera.

Armia birmańska stała się w tych latach wojskiem z prawdziwego zdarzenia. Uzyskała w pełni zasłużony respekt i poważanie wśród sąsiadów za swoje umiejętności bojowe. Mimo nieustających braków w sprzęcie i uzbrojeniu, była w stanie osiągać imponujące rezultaty, potwierdzając zdolność Birmańczyków do wojaczki. W latach 1962–1988 birmańska *tatmadaw* potwierdziła, że jest świetną armią – i fatalnym rządem.

„Dwudziestolecie” nowej junty (1988–2011)

Fatalne rządy armii, szczególnie w sferze gospodarczej, doprowadziły w końcu do wybuchu społecznego, zwanego Ruchem 88. W efekcie protestów rozsypała się nieudolna administracja państwowa. Pokazały one wielką społeczną nadzieję na zmianę, personifikowaną pojawieniem się na scenie politycznej Aung San Suu Kyi, córki Aung Sana. Te nadzieje zostały jednak utopione we krwi w kolejnym zamachu stanu z 18 września 1988 r., przeprowadzonym przez nową ekipę w wojsku – tzw. nową juntę. Ekipa ta przejęła władzę, niszcząc opozycję pod przywództwem pani Suu Kyi i nie oddała rządów aż do dziś.

„Dwudziestolecie” nowej junty będzie okresem jednocześnie kontynuacji i zmiany. Kontynuacji – gdyż były to wciąż rządy tej samej armii (choć w zmienionym składzie personalnym), jak również w tym samym stopniu bezwzględne. Zmiany – ponieważ nowa junta zasadniczo odróżniała się od starej tym, że poprzednia ekipa opierała się – obok brutalnej siły – na socjalistycznej ideologii, podczas gdy nowa – tylko na samej sobie, czyli gloryfikacji armii. Ponadto zrewidowała politykę gospodarczą i próbowała na własnych warunkach wyjść do świata. Zachód jednak, po latach zamykania oczu na zamordyzm armii birmańskiej, teraz stał się jej największym krytykiem, nakładając sankcje i próbując doprowadzić do zwycięstwa opozycji demokratycznej. Tym samym w „czarnym dwudziestoleciu” nowej junty dominującym tematem medialnym będzie pojedynek reżimu z Aung San Suu Kyi, który przykuje percepcję świata. Był to wszakże wątek wtórny. Najistotniejszym problemem pozostał fakt całkowitej nieudolności rządzenia krajem przez armijne elity. Nowa junta, podobnie jak stara, była wyjątkowo złym rządem i to właśnie nieudolność będzie jego największym przewinieniem znacznie poważniejszym, niż łamanie praw człowieka czy nieprzestrzeganie demokracji, choć i tego nie da się łatwo

wziąć w nawias, gdyż reżim upodlił własne społeczeństwo, zmuszając je do „życia w ciszy”.

Protesty roku 1988

Niezadowolenie z rządów armii i napięcie kraju rosło przynajmniej od połowy lat osiemdziesiątych. W latach 1985 i 1986 dokonano denominacji pieniędzy, zabierając ludziom oszczędności całego życia. We wrześniu 1987 r. ponownie (a trzeci raz w historii kraju, po 1964 i przełomu lat 1985 i 1986), zdenominowano birmański *kyat*. Tym sposobem rząd szukał ratunku w obliczu dramatycznej sytuacji ekonomicznej kraju. Spowodowało to jednak, że od 60 do 80 proc. wszystkich pieniędzy w Birmie stało się bezwartościowe. W ciągu dwóch lat ludzie dwukrotnie stracili wszystko. „Włócznie upadła na najniższy punkt” – demonetyzacja dotknęła przede wszystkim zwykłych ludzi, bo wojskowi i urzędnicy państwowi dzięki dostępowi do reglamentowanego ryżu zdołali przetrwać ten kataklizm. Dodatkowo w grudniu 1987 r. Birma została zmuszona do poproszenia ONZ o nadanie jej statusu „najmniej rozwiniętego państwa świata”, co dla dumnych Birmańczyków było rzeczą upokarzającą. Nastroje społeczne dobrze oddawało powiedzenie „gra skończona, ale publiczność zmuszono, by siedziała na swoich miejscach, a aktorzy nie chcą zejść ze sceny”¹.

Iskrą, która wywołała wybuch społeczny, była sprzeczka w podranżńskiej herbaciarni 12 marca 1988 r. Ta, uzupełniona nieadekwatną reakcją policji, spowodowała zamieszki. Byli ranni i zabici. Tak zaczęła się oddolna rewolucja. 18 marca przeszła wielka demonstracja, utopiona we krwi, co jednak nie zatrzymało protestów kierowanych początkowo przez studentów² i napędzanych złością na szybujące w górę ceny żywności (o 400 proc. wzrosła cena ryżu), długo tłumioną

¹ Cyt. za: D. Steinberg, *Neither Silver Nor Gold; The 40th Anniversary of the Burmese Economy*, [w:] *Independent Burma at Forty Years: Six Assessments*, pod red. J. Silverstein, New York 1989, s. 35.

² Najważniejszym z nich był Min Ko Naing (Paw Oo Tun; „Min Ko Naing” to pseudonim oznaczający zniemiennie „pogromcę królów”; kryło się pod nim w pewnym momencie nawet kilka postaci, ale najsłynniejszy był właśnie Paw). Został on aresztowany w 1989 i spędził w więzieniu, z krótkimi przerwami, cały okres do 2012 r., stając się najsłynniejszym więźniem politycznym Birmy po Aung San Suu Kyi, jednak w przeciwieństwie do niej przesiadział głównie w więzieniu, a nie w areszcie domowym. Nie otrzymał też, jak ona, za swoje pochodzenie taryfy ulgowej: wielokrotnie był okrutnie torturowany – od tego czasu kuleje. Wyszedł w 2012 r.

wściekłością wobec rządu, poczuciem szansy na zmianę. Furore zaczęły robić listy otwarte pisane do Ne Wina przez Aung Gyi, w których dawny podwładny dyktatora punktował wszystkie bolączki (głównie ekonomiczne) rządu, a jego pozycję międzynarodową nazwał „prawie żartem”³.

W odpowiedzi na kryzys 23 czerwca zwołano zjazd generalny BSPP. Ne Win po 26 latach rządów „ot tak, dla kaprysu, zrezygnował”⁴. Do dziś nie sposób wyjaśnić tej decyzji: czy była to rzeczywiście spontaniczna reakcja, wynikająca z poczucia klęski i zmęczenia rządzeniem, czy też taktyczne „wycofanie się na z góry upatrzone pozycje”:

Ulica w Rangunie



pozorne oddanie władzy i utrzymanie jej zza kulis. Za tą drugą interpretacją przemawia nominowanie na swojego następcę Sein Lwina, znanego półanalfabety, ślepo wiernego Ne Winowi i sławnego z wydawania rozkazu: *yike that pyit that*: „bij, by zabić, strzelaj, by zabić”. Społeczeństwo również zinterpretowało rezygnację Ne Wina według drugiego klucza – prawie nikt nie wierzył, że naprawdę odejdzie. Protesty trwały nadal, a wręcz się zintensyfikowały. W dotychczas

³ Zob. <http://asiapacific.anu.edu.au/newmandala/wp-content/uploads/2011/06/AungGyiLetters.pdf> (dostęp: 25 stycznia 2014).

⁴ B. Góralczyk, *Złota ziemia roni łzy. Esej birmański*, Warszawa 2011, s. 211 (według chętnie powtarzanej plotki Ne Win decyzję podjął noc wcześniej podczas gry w karty).

sennym Rangunie rozkwitło życie polityczne, z tysiącem dyskusji i sporów w herbaciarniach stolicy. Datę głównego protestu wybrano nieprzypadkowo, licząc na szczęśliwość cyfry 8: 8 sierpnia 1988 r., godz. 8 rano, minut 8 (stąd też protesty te nazywa się czasem „8888”). Niestety, jak miało się okazać, Birma to nie Chiny, gdzie ósemka jest liczbą szczęśliwą.

Tego dnia setki tysięcy ludzi wyszło na ulice Rangunu. Jak wspominali naoczni świadkowie, miało się wrażenie, że całe miasto wyszło na ulicę. Idący nieśli sztandary religijne oraz – z braku liderów i symboli oporu – zdjęcia Aung Sana. Był spokój, atmosfera bardziej przypominała piknik. Podobne protesty odbyły się w innych miastach Birmy. Był to autentyczny oddolny ruch społeczny, narodzony z wściekłości i frustracji przeciwko dwudziestosześcioletnim fatalnym rządom armii. Społeczeństwo powiedziało dość złemu rządowi, wierząc, że ten odda władzę. Armia przez cały dzień stała z boku, ale o 23.30 wyłączyła światło w Rangunie, a tłumowi nakazano się rozejść. Gdy nie posłuchał, otwarto ogień. Strzelanina trwała do rana.

Jednak protesty trwały nadal. Przez następne pięć dni żołnierze, używając czołgów, karabinów maszynowych i zwykłych pistoletów, strzelali z ostrej broni do kogo popadnie: do ludzi na ulicach, uczniów, kobiet, dzieci, mnichów, gapiów w oknach, a nawet – co było barbarzyństwem godnym Czerwonych Khmerów – do grupy lekarzy przed wejściem do Szpitala Ranguńskiego. Chyba najbardziej wymownym podsumowaniem tamtych dni był widok żołnierzy armii birmańskiej strzelających do cywilów niosących portrety Aung Sana – założyciela tejże armii.

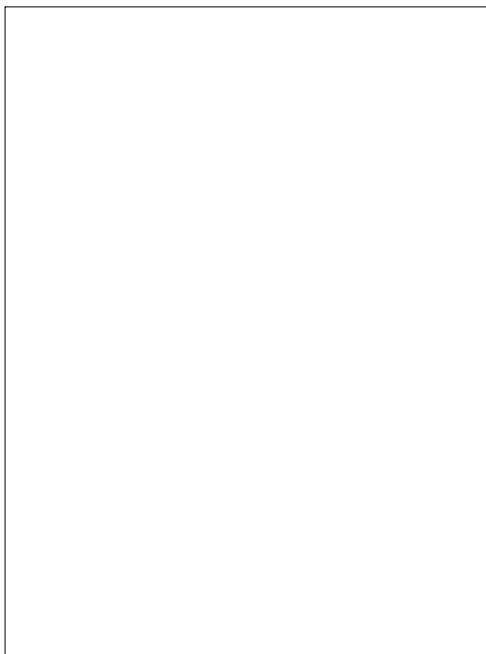
Według oficjalnego raportu Departamentu Stanu USA zginęło kilkaset osób, choć liczba ofiar mogła się równać nawet 2 tys. (inne szacunki mówią o 4 tys., co jest chyba górną granicą). Ich prawdziwej liczby nie da się poznać, bo armia szybko usunęła ciała i dokonała masowych kremacji, by zatrzeć ślady (według uporczywych pogłosek, ciałami ok. 200 zmarłych nakarmiono też krokodyle z zoo).

Masakra zakończyła się 13 sierpnia, gdy Sein Lwin – dowodzący tą akcją, za którą został unieśmiertelniony jako „rzeźnik z Rangunu” – podał się do dymisji. Armię wycofano z miast. Natomiast 18 sierpnia w taktyce rządu marchewka zastąpiła kij. Na czele rządu stanął

cywil: dr Maung Maung. Był on jednym z nielicznych niewojskowych członków BSPP, szanowanym prawnikiem i intelektualistą na usługach armii. Napisał jej oficjalną historię oraz biografię – czy raczej hagiografię – *Ne Wina*, był również autorem nacjonalistycznej ustawy o narodowościach z roku 1982. Społeczeństwo jednak nie zaakceptowało Maung Maunga i odrzuciło jego pojednawcze gesty.

Przez cały sierpień trwały nieustające marsze, kontrmarsze, demonstracje uliczne i protesty. Jak miało się okazać, były to największe udokumentowane protesty miejskie w całej historii Birmy. Wypada się chyba zgodzić z Davidem Steinbergiem, że wystąpienia te najbardziej

Masowe protesty roku 1988



przypominały Komunę Paryską z 1870 r. Pod czerwonym sztandarem – uznanym przez studentów za kolor demokracji – protestowały wszystkie grupy społeczne. Żądano rozliczenia 26 lat fatalnych rządów, a niekiedy również – sądu nad generałami. Całe społeczeństwo chciało „demokracji”, choć mało kto wiedział, co to oznacza: rozumiano ją po prostu jako alternatywę wobec bardzo złego rządu wojskowych.

Zapanowała „atmosfera karnawału”⁵. Administracja państwowa praktycznie rozsypała się, w każdym mieście i miasteczku państwa zapanował paraliż. Ustał całkowicie ruch na drogach. W całym kraju powstawały komitety strajkowe. Setki tysięcy ludzi wyszły na ulice. Ludzie napawali się wolnością robienia tego, czego od 26 lat nie było wolno – organizowania się do woli i mówienia głośno, co myślą. Całe państwo birmańskie przestało działać: urzędnicy porzucali swoje stanowiska i przyłączali się do demonstrantów, a dyplomaci podpisali wspólny list oskarżający rząd o doprowadzenie Birmy do upadku. Nawet policjanci zastrajkowali. Birmańska struktura państwowa odłolnie się samounicestwiła.

Ulica się rozpolitykowała. Codziennie w komitetach, domach czy herbaciarniach odbywały się tysiące spotkań, posiedzeń i narad, w trakcie których do nocy dyskutowano, spierano się i obmyślano „co robić?”. Studenci, którzy zapoczątkowali ruch, właściwie momentalnie się pokłócili i podzielili na kilka (zażarcie się zwalczających) frakcji. Jak grzyby po deszczu zaczęli pojawiać się pretendenci do władzy, z których większość stanowiły dawno zapomniane twarze. Pierwszym był Aung Gyi. Kolejnym – Tin U, dawny szef sztabu armii. Następny nie kto inny, jak były premier U Nu, który 28 sierpnia, jakby nigdy nic, powołał własną partię – Ligę dla Demokracji i Pokoju. Następnie 9 września (o 9.00 rano) zwołał konferencję prasową, na której ogłosił powołanie nowego rządu, składającego się prawie wyłącznie z jego byłych współpracowników. Ponieważ miał on wówczas 81 lat – i tyle mniej więcej wynosiła średnia wieku jego proponowanego rządu – to gdyby rzeczywiście rząd ów powstał, mógłby śmiało rywalizować o miano lidera światowej gerontokracji z przywódcami radzieckimi i chińskimi⁶. Jeszcze inny „nieśmiertelny” birmańskiej polityki, 83-letni *thakin* Soe, mimo wieku i złego stanu zdrowia, nie stracił animuszu:

⁵ B. Lintner, *Outrage. Burma's Struggle for Democracy*, Hong Kong 1989, s. 342, głównie na tej pracy opierałem się, opisując wydarzenia 1988 r.

⁶ Rzecz jasna U Nu nie odegrał już większej roli. Po zamachu stanu SLORC został „poproszony” o rozwiązanie swojego rządu. Odmówił melodramatycznym listem, w którym pisał, że „możecie mnie ściąć, zabić, zesłać do końca życia do więzienia, ale nie zrobi to na mnie wrażenia. Proszę tylko, byście moje ciało przekazali żonie, celem wrzucenia do morza, by mogły je zjeść ryby”. SLORC potraktował go łagodniej: został umieszczony w areszcie domowym, z którego wyszedł wkrótce. Zmarł w spokoju w lutym 1995 r. Por. M. Smith, *Burma. Insurgency and the Politics of Ethnicity*, Dhaka-Bangkok-London-New York 1999, s. 404.

ze szpitalnego łóżka wzywał do rewolucji. Najważniejszym wyłaniającym się liderem protestów stała się jednak Aung San Suu Kyi, córka Aung Sana, która powróciła do Birmy po latach pobytu za granicą i z miejsca zdobyła serce ulicy. Weszła przebojem do birmańskiej polityki swoją pierwszą porywającą tłumy przemową 25 sierpnia pod pagodą Szwedagon.

Niestety, również wtedy dała o sobie znać cecha charakterystyczna polityki birmańskiej, a mianowicie podziały i konflikty osobiste. Przywódcy opozycji nie byli w stanie zjednoczyć wysiłków, a wręcz przeciwnie, wierząc, że rząd upadnie lada dzień, każdy z nich sam dzielił skórę na wciąż żywym „armijnym niedźwiedziu”. Opozycja podzieliła się na dwie główne frakcje: jedną, na czele z U Nu, a drugą – z triumwiratem Aung Gyi, Tin U, Aung San Suu Kyi (później i ów triumwirat się rozpadnie). Wtedy to wyszło na jaw, że cały ruch był w istocie nieplanowaną rewolucją niemającą żadnego – poza ogólnikową chęcią demokracji – ideologicznego spoiwa – i żadnego centralnego kierownictwa.

„Birmańska jesień ludów” roku 1988 zaczęła zmierzać w złą stronę. Używając metafory Fromma, „wolność do” zamieniła się szybko w „wolność od”. W kraju zapanowała anarchia. Brakowało żywności, wody i leków. Ludzie nie otrzymywali od dawna wypłat, a inflacja szalała. Pod koniec sierpnia fala przemocy rozlała się po robotniczych dzielnicach Rangun, a braki żywności zaczęły powodować zamieszki. W miastach zapanowała psychoza szpiegów. Na ulicach dochodziło do linczu ludzi podejrzewanych, że są TW – tajnymi współpracownikami – zdarzyły się przypadki publicznego masakrowania, wieszania na drzewach i latarniach, palenia żywcem, a nawet ścinania głów domniemanym szpiegom. 25 sierpnia wypuszczono wszystkich więźniów – nie tylko politycznych, ale przede wszystkim kryminalnych, co doprowadziło do brutalizacji życia publicznego i powszechnego lęku. Przestępczość zaczęła niebezpiecznie rosnąć, a napady na sklepy i magazyny państwowe stały się codziennością. Przychylny juncie Robert Taylor pisze, iż sytuacja w kraju doszła do „momentu cromwellońskiego” (czytaj: potrzeba było kogoś, kto zrobi porządek)⁷. Jak

⁷ R.H. Taylor, *The State of Myanmar*, Singapore 2009, s. 374–384.

pisze Bertil Lintner, który zebrał chyba najbardziej przekonujące świadectwa wydarzeń roku 1988, początkowa euforia z powodu odejścia armii zamieniła się w strach, paranoję i złość, a to, co pierwotnie przypominało pokojową filipińską „rewolucję ludową”, zamieniło się w polowanie na czarownice i krwawe zamieszki.

Napięcie rosło. 15 września tłum ruszył również na kwaterę główną armii, ale Aung Gyi zdołał mu to wyperswadować. 17 września tłum rozbroił żołnierzy pilnujących ministerstwa handlu, co było pierwszym przypadkiem, gdy żołnierze pokojowo oddali broń. Na 19 września wyznaczono spotkanie, na którym miano powołać rząd tymczasowy.

Pacyfikacja protestów w roku 1988

wy. Nie zdążono. 18 września doszło do kolejnego, chronologicznie trzeciego w historii kraju, zamachu stanu armii.

O 22.00 wprowadzono godzinę policyjną. Oddziały nakazały tłumowi się rozejść, a następnie zaczęły strzelać do ludzi. Doszło do nierównych walk, w trakcie których protestanci używali dzid, noży i proc przeciwko karabinom maszynowym. Rozlew krwi trwał przez dwa dni – zginęło około tysiąca osób w Rangunie, w tym uczniowie, mnisi i studenci. Ich liczby nie da się dokładnie oszacować, gdyż podobnie jak w przypadku protestów „8888”, armia przeprowadziła natychmiastową kremację ciał (ponoć część osób spalono żywcem). Około 10 tys. studentów uszło na tereny przygraniczne, gdzie dołączyli do

partyzantek mniejszości etnicznych. „Powrócił rodzaj spokoju”, jak Taylor nazwał masakrę przez armię własnego społeczeństwa⁸. Protesty się załamały, birmańską oddolną rewolucję utopiono we krwi. Armia bezwzględnie przywróciła swoją władzę.

Reakcja Zachodu na masakry była odmienna niż w trakcie zimnej wojny, gdy każdorazowo milczano, kiedy reżim strzelał do cywilów. Tym razem Stany Zjednoczone, Japonia, Wielka Brytania i Niemcy zawiesiły pomoc rozwojową (w przypadku Stanów Zjednoczonych było nią ponad 12 mln USD rocznie, przeznaczone na walkę z narkotykami – zawieszenie tej pomocy przyszło Waszyngtonowi tym prośbiej, że program był ostro krytykowany za swoją całkowitą nieskuteczność). Przede wszystkim jednak to, co się stało, było szokiem dla decydentów i społeczeństw zachodnich. W pył rozsypał się długo utrzymujący się *image* Birmy jako „spokojnego i łagodnie wyizolowanego kraju”. Jednak reakcja świata i tak była dość skromna. W porównaniu z masakrą wokół Tiananmen rok później, „powstanie 88” nie stało się światowym symbolem tłumienia dążeń wolnościowych. Nie doszło do powszechnego oburzenia w społeczeństwach zachodnich. Stało się tak po części dlatego, że o Birmie nikt nie wiedział, a przede wszystkim dlatego, że na Zachodzie akurat trwały wakacje, a w Rangunie, inaczej niż w Pekinie, nie było telewizji. To się jednak szybko zmieniło już po stłumieniu protestów. Wkrótce Birma stanie się z zaścianka przedmiotem najważniejszych newsów w zachodnich mediach, lecz wydarzy się tak nie z powodu „powstania 88”, lecz jednej kobiety, która zdobędzie serca Zachodu: Aung San Suu Kyi.

Aung San Suu Kyi

Córka Aung Sana jest najtrudniejszym do rzetelnego przedstawienia politykiem birmańskim. Jak w przypadku żadnej innej postaci, opinie wyrażające podziw, fascynację i uwielbienie mieszą się tutaj z niechęcią, deprecjacją i otwartą nienawiścią. Co gorsza, status, jaki osiągnęła w Birmie i na Zachodzie, sprawia, że bardzo trudno pozostać bezstronnym i obiektywnym w ocenie jej działań.

⁸ Tamże, s. 384.

Aung San Suu Kyi (ASSK) urodziła się 19 czerwca 1945 r. jako trzecie dziecko Aung Sana – oprócz niej twórca państwa birmańskiego miał jeszcze dwóch synów (i kolejną córkę, która zmarła wkrótce po porodzie). Starszy z synów utopił się w basenie domowym. Młodszy, Aung San Oo, wybrał karierę inżyniera i osiedlił się w Stanach Zjednoczonych. Nie interesował się polityką, a gdy zrobiła to jego siostra, skrytykował ją – za co został doceniony przez reżim, który bardzo potrzebował tego typu „dania odporu” i chętnie wskazywał go jako przykład „właściwej postawy”.

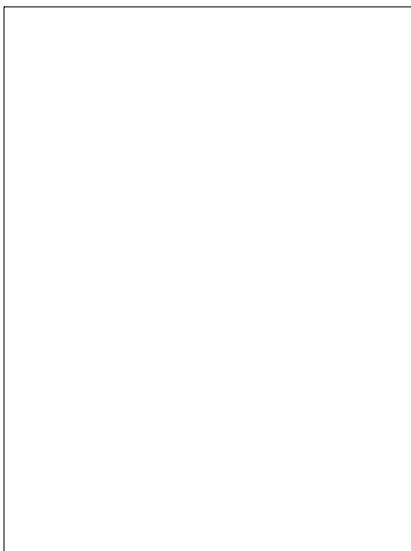
Suu Kyi miała dwa lata, kiedy zginął jej ojciec. W wieku czternastu lat wyjechała z kraju, do którego nie wracała przez prawie trzydzieści lat. Najpierw pojechała do Indii, gdzie jej matka została ambasadorem. Była tam przyjmowana na salonach przez Nehru i Indirę Gandhi jako przyjaciel rodziny, a także skończyła tam szkołę i uniwersytet. Miało to decydujące znaczenie dla formowania się jej późniejszych poglądów: zetknęła się z gandyzmem oraz ideą *non violence*, i to w wersji wyidealizowanej. Następnie udała się do Wielkiej Brytanii, tam ukończyła studia na Oksfordzie. Potem pracowała u U Thanta w ONZ w Nowym Jorku.

Podczas studiów poznała Michaela Arisa, młodego pracownika naukowego, specjalizującego się w buddyzmie. Zakochała się w nim, w czym nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że w młodości złożyła przysięgę, iż nigdy nie wyjdzie za obcokrajowca. Ale, jak twierdzą niektórzy, „kobieta zmienną jest”, i Suu Kyi w końcu wyszła za Arisa. Wyjechała z nim do Bhutanu, gdzie służył jako doradca króla, ona zaś była nauczycielką królewskich dzieci. Wróciwszy do Anglii urodziła Arisowi dwójkę synów. On kontynuował swoją karierę naukową, ona dbała o dom i przy okazji sama zajęła się badaniami: porównywała elity birmańskie i indyjskie czasów kolonialnych oraz pisała biografię własnego ojca. Para wiodła spokojne, szczęśliwe – i ciche – życie małżeńskie.

W 1988 r. Suu Kyi pojawiła się w Rangunie przypadkowo: jej matka miała w kwietniu wylew krwi do mózgu i córka przyjechała, by się nią zaopiekować. Nieoczekiwanie dla siebie nagle znalazła się w „oku cyklonu”: rewolucja ją porwała i wciągnęła na szczyt. Suu Kyi przebojem weszła do polityki.

Z miejsca została najgroźniejszym przeciwnikiem armii. Stało się tak z kilku powodów. Po pierwsze: kradła reżimowi legitymizację. Jako córka Aung Sana powiedziała, że obecny kryzys to „drugie narodowe wyzwolenie” (po pierwszym odzyskaniu niepodległości), czym niszczyła jeden z kamieni węgielnych podstaw ideologicznych reżimu, jakim było oparcie się na Aung Sanie. W dotychczasowym ujęciu armia, której twórcą był Aung San, stała się strażniczką jego wartości i kontynuatorką jego dzieła. To zaś powodowało, że rządy armii miały być czymś logicznym i naturalnym, czymś, czego również pragnąłby Aung San, gdyby nie zginął. Ne Win ustawiał się w pozycji „towarzysza

Aung San Suu Kyi z brytyjskim mężem Michaelem Arisem



bronii” Aung Sana, którego dzieło miał dokończyć. Tym samym Aung San był więc *nolens volens* symbolem państwa: jego podobizny wisiały w urzędach, restauracjach i na budynkach rządowych oraz widniały na banknotach, gazety pełne były jego cytatów, a w jego mauzoleum oddawano część męczennikom 1947 r. Zdaniem Steinberga, Aung San osiągnął nawet pozycję czegoś w rodzaju ogólnonarodowego „politycznego *nata*”⁹.

⁹ D. Steinberg, *Burma. State in Myanmar*, Washington 2000, s. 75.

W momencie, w którym pojawiła się córka Aung Sana, ten wytworzony przez armię obraz został zniszczony. Przypomniano sobie, że sam Aung San zdjął mundur, co miało wyrażać rozdział armii od państwa. Dyskusyjne jest, w jakim stopniu Aung San widziałby udział armii w życiu publicznym: zapewne w istotnym, ale wątpliwe, by pragnął tego, co zrobił Ne Win, czyli przejęcia państwa przez armię. Suu Kyi, wychodząc do tłumu jako córka bohatera, ukazywała armii fałszywość jej uprawomocnienia opierającą się na Aung Sanie – i uczyniła to skutecznie. Świadczy o tym fakt, że od tej pory junta porzuciła budowanie legitymizacji na postaci twórcy birmańskiej niepodległoś-



Wejście do mauzoleum Aung Sana (Męczenników) jest do dzisiaj zamknięte

ci, usuwając jego podobizny z banknotów i umniejszając jego rolę (armia postawiła na dawnych królów – twórców imperiów birmańskich, jako na swój wzór). Symbolem tego stało się mauzoleum Aung Sana w Rangunie: jest to grobowiec ojca narodu, do którego po dzień dzisiejszy nie wolno żadnemu członkowi tego narodu wejść¹⁰.

Po drugie, Suu Kyi była groźna z powodu swoich osobistych cech. Była błyskotliwa, elokwentna, charyzmatyczna, a do tego młoda i pięk-

¹⁰ Z wyjątkiem jednego dnia w roku (19 lipca) pamiątki po zamachu na Aung Sana. Mauzoleum zamknięto po zamachu w 1983 r. i z braku funduszy nie odbudowano. Po 1988 r. stało się ono niebezpiecznym symbolem – od tego czasu wejścia do niego pilnowały zastępy policji do walki z zamieszkami i wozy z armatkami wodnymi, a każdy zbliżający się człowiek powodował natychmiastowe pojawienie się tajniaków i zatrzymanie. W zaiste niecodzienny sposób armia birmańska oddawała hołd swojemu założycielowi.

na: stanowiła dokładne przeciwieństwo stetryczalnych generałów u władzy. Personifikowała nadzieję na zmianę – i tym się właśnie różniła od pozostałych przywódców opozycji, że była inna. W przeciwieństwie do generałów, nigdy nie była u władzy, była obca, „spoza układu”. Ponadto reprezentowała sobą kosmopolityzm i otwarcie na świat – dokładnie odwrotnie niż ksenofobiczni i nietolerancyjni wojskowi. Suu Kyi, wykształcona na Zachodzie, mówiąca płynnie po angielsku, większość życia mieszkająca za granicą, a jednocześnie mająca świetną genealogię, ubierająca się w tradycyjne stroje birmańskie i odwołująca się do buddyzmu, personifikowała najlepsze połączenie Wschodu i Zachodu: Birmę otwartą na świat, niebojącą się go i chcącą iść z jego duchem. Wszystko to było koszmarem i herezją dla generałów.

Co gorsza, przez małżeństwo z obywatelem brytyjskim Suu Kyi była związana z Wielką Brytanią, a więc dawnym kolonizatorem. Mówiła płynnie po angielsku – i to z wiktoriańskim akcentem. Swego młodszego syna nazwała Kim – na cześć bohatera powieści Rudyarda Kiplinga, piewcy kolonializmu. Dla generałów – nacjonalistów z krwi i kości – wszystko to stanowiło istny policzek, było bezczelnością i niepojętą anomalią. Suu Kyi stała się uosobieniem Birmy, której nie powinno być.

Co więcej, była kobietą – i chociaż fakt dojścia tak wysoko zawdzięcza typowej azjatyckiej „pseudoemancypacji” politycznej¹¹ – to aspekt ten również odgrywał pewną rolę. W oczach armii, która zdołała zmonopolizować całą sferę polityczną, zawłaszczając ją, polityka nie jest miejscem dla kobiety, szczególnie posiadającej związku z zagranicą.

Wreszcie Suu Kyi była nie do zaakceptowania z powodu swoich poglądów. Opowiadała się z pełnym przekonaniem za demokracją i przestrzeganiem praw człowieka. Mieszkając wiele lat na Zachodzie, zyskała niekwestionowaną wiarę, iż są to wartości powszechne, a li-

¹¹ W XX w. w Azji, dużo wcześniej niż w Europie, kobiety zaczęły pełnić najwyższe funkcje publiczne, takie jak premier czy prezydent (Indie, Pakistan, Sri Lanka, Indonezja, Bangladesz). Nie był to jednak dowód na emancypację polityczną kobiet, a wręcz przeciwnie – na utrzymujący się patriachalizm polityczny w tych krajach. Każda bowiem z tych kobiet (np. Benazir Bhutto, Indira Gandhi czy Megawati Sukarnoputri) była (najczęściej) córką, żoną, wdową bądź siostrą przywódcy narodowego i właśnie z tego tytułu otrzymywała kredyt polityczny. W Azji nigdy nie miała miejsca kariera w stylu Margaret Thatcher, która własnymi siłami wspięła się na szczyt.

beralna demokracja jest ustrojem uniwersalnie najlepszym. To powodowało swoiste oderwanie Suu Kyi od birmańskiej rzeczywistości, co zresztą często zarzucała jej junta (był to argument tyle słuszny, co obosieczny: zamknięci w swoich oazach luksusu generałowie byli nie mniej oderwani od rzeczywistości zwykłego Birmańczyka niż idealistka Suu Kyi) i które stało się jedną z przyczyn jej porażki politycznej. Wierząc, że demokracja i prawa człowieka to wartości uniwersalne, i przestrzegając ich reguł, Suu Kyi była bezbronna wobec „nagiej siły” junty. Jednym słowem: Suu Kyi miała rację, a generałowie mieli siłę. Rezultat był łatwy do przewidzenia.



Hasło NLD „Racja jest siłą”, niestety, birmańska rzeczywistość polityczna udowodniła, że jest dokładnie odwrotnie

Najlepszym przykładem na okcydentalizację Suu Kyi, przynoszącą skutek w postaci wyboru przez nią nieadekwatnych strategii walki politycznej w realiach birmańskich, było zastosowanie gandyzmu i metod *non violence*. Gandhi zwyciężył swoimi działaniami dlatego, że przeciwko sobie miał przeciwnika w postaci kolonialnej Wielkiej Brytanii. O ówczesnych Brytyjczykach można (i trzeba) powiedzieć wiele złego, ale były to rządy mimo wszystko oparte na prawie, którego przestrzeganie było jednym z fundamentów władzy kolonialistów. Gandhi wykorzystał fakt, że Brytyjczycy nie mogli sobie pozwolić na otwarte lekceważenie własnych praw. Z tych samych powodów w Stanach Zjednoczonych zwyciężył (choć pośmiertnie) Martin Lu-

ther King – kolejna postać stanowiąca inspirację dla Suu Kyi. Ale Birma to nie Zachód: pod względem relacji władza–obywatel jest jej znacznie bliżej do kraju, gdzie działał jeszcze inny ze słynnych filozofów/działaczy stosujących *non violence*: Lew Tołstoj, czyli do Rosji. Tołstoj przegrał – i podobny los spotkałby Gandhiego, gdyby dane mu było protestować w Związku Radzieckim: szybko trafiłby do łagru. Cechą bowiem łączącą reżimy takich krajów, jak Birma, Rosja czy Chiny, jest fakt, który najlepiej metaforycznie podsumował chiński dysydent Yao Liwu: „jeśli wygrywasz z nimi w szachy, oni przewracają szachownicę”.

Stosująca *non violence* Suu Kyi przegrywała kolejne pojedynki z generałami, którzy niewiele sobie robili z faktu, że ona ma rację – i po prostu stosowali siłę, zamykając ją w areszcie domowym. Suu Kyi grała w „grę o sumie zerowej”, nie potrafiąc iść na kompromis. Lecz miała mało kart w swoim ręku – większość trzymali generałowie. W rezultacie „wygrywała moralnie”, ale zasługi z tego tytułu mogą, co najwyżej, sprawić, że zgodnie z doktryną buddyzmu *therawada* w następnym wcieleniu odrodzi się jako mnich i osiągnie nirwanę (kobiecie osiągnięcie nirwany bezpośrednio nie jest dane z definicji). Natomiast w życiu doczesnym poniosła (wtedy) klęskę polityczną¹², gdyż przykład Birmy potwierdza tezę o tym, że polityka ze swej natury jest amoralna i obowiązuje w niej „etyka odpowiedzialności”, a nie aksjologia.

Suu Kyi popełniła również taktyczny błąd, sugerując konieczność rozliczenia generałów z ich poprzednich rządów (bądź nie zaprzeczając wystarczająco stanowczo takim głosom). To zamknęło jej drogę do porozumienia z establishmentem. W momencie, w którym dla wojskowych utrata władzy równała się utracie wolności, a nawet życia, opcja ta musiała być w naturalny sposób wykluczona.

Aung San Suu Kyi za wierność swoim przekonaniom zapłaciła wysoką cenę osobistą. W 1989 r. została uwięziona w areszcie domowym (w którym spędziła większość z ostatnich dwudziestu pięciu lat), a jej mężowi i dzieciom utrudniano kontakt z nią – nawet telefoniczny.

¹² Obecnie ASSK zasadniczo zmieniła podejście (zob. ostatni rozdział tej książki), odchodząc od idealistycznej postawy na rzecz *Realpolitik*, co jest tym donioślejszym dowodem na klęskę jej poprzedniej postawy.

Gdy Michael Aris zachorował na raka w połowie lat dziewięćdziesiątych, junta odmówiła mu prawa wjazdu do Birmy, obłudnie zaślaniając się „niedostatecznym poziomem opieki medycznej”. W zamian przedstawiono iście diaboliczny wybór samej Suu Kyi: pozwolono jej na wyjazd do chorego męża do Wielkiej Brytanii. Gdyby to uczyniła, prawdopodobnie nigdy by już nie wjechała do Birmy, a jej kariera polityczna byłaby skończona. Suu Kyi stała więc przed dylematem niczym z greckiego dramatu, w którym wybierać musiała między powinnością wobec ojczyzny a własną rodziną. Wybrała to pierwsze¹³.

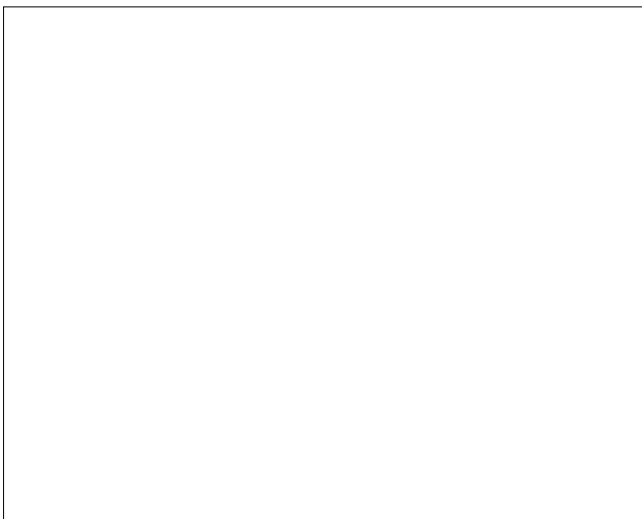
Suu Kyi swoją postawą zyskała ogromne poparcie społeczne, przechodzące momentami w uwielbienie, ale patrząc z punktu widzenia politycznego, nie przyniosło to wymiernych skutków. Gdyby Birma była państwem demokratycznym, wygrałaby każde wybory, ale rzecz w tym, że Birma demokratyczna nie była. I wbrew „myśleniu życzeniowemu” samej Suu Kyi oraz tysięcy ją wspierających aktywistów i publicystów zachodnich, demokratyzacja kraju wcale nie okazała się być czymś nieuchronnym i koniecznym. Wręcz przeciwnie, przez dwie dekady szanse na spełnienie się tego marzenia nie rosły, lecz malały. W Birmie jej historia się nie skończyła, a armia nie zamierzała oddać władzy i jedynym sposobem uzyskania tejże było dla Suu Kyi – jak miało się okazać w przyszłości – porozumienie się z generałami. Przepaść między jej wizją demokratycznej Birmy a armijnymi priorytetami dotyczącymi stabilności, bezpieczeństwa i roli armii w państwie była zbyt wielka do pokonania.

Generałowie jej nienawidzili i rozkręcali przeciwko niej najbardziej podłe kampanie propagandowe. Wytoczono przeciwko jej osobie najcięższe działa, udowadniając tym samym, że panowie wojskowi u władzy, ogłędnie mówiąc, dżentelmenami nie byli. Nazywano ją aż do 2011 r., w zależności od koniunktury, „destrukcyjnym elementem”, „imperialistycznym pachółkiem”, „bezzębną staruchą”, „wiedźmą demokracji”, a nawet „ludobójczą prostytutką”. Lecz im bardziej ją opluwano, tym bardziej kochała ją ulica. I Zachód.

¹³ Ponoć mąż do końca popierał jej decyzję i ją wspierał (zmarł w 1999 r.). Inaczej niż starszy syn, Alexander – tak przynajmniej wynika ze źródeł i relacji świadków, ale nie godzi się głębiej wchodzić w życie osobiste Suu Kyi, tym bardziej że nie miało to już później wpływu na jej losy polityczne.

Właśnie na Zachodzie Aung San Suu Kyi za swoją postawę zyskała najwięcej uznania. Stała się tam ikoną walki o ideały, „współczesną Joanną d’Arc”, „nowym Gandhim” a nawet częścią popkultury. Zachód pokochał Suu Kyi, gdyż była autentyczna, szczerą i odwoływała się do zachodnich ideałów, wierząc, że są uniwersalne. Nie było w niej fałszu, a jej skromność osobista połączona z determinacją pozyskiwała jej wszędzie przyjaciół. Zdobyła sobie serca świata, gdy podczas kampanii wyborczej w 1990 r. szła samotnie naprzeciwko celującemu do niej plutonowi żołnierzy, co uwiecznił zespół U2 w przeboju *Walk on*. Dla wielu była żywą personifikacją piękna pokonującego zło.

Aung San Suu Kyi podczas uroczystości, na której odebrała pokojową Nagrodę Nobla (2012)



Przed wszystkim jednak była w stanie wiele przetrzeć dla zachodnich zasad (w które wielu zresztą na Zachodzie nie wierzy bądź traktuje instrumentalnie). W świecie zdominowanym przez gospodarkę i finansjerkę była jedną z ostatnich wielkich romantycznych postaci polityki – tym bardziej uwielbianą, że niesprawiedliwie cierpiącą za własne poglądy. Pasowała do historii walki dobra ze złem, czegoś w filmowym stylu *Pięknej i bestii* bądź *Króla lwa* (ten ostatni film był w Birmie zakazany właśnie ze względu na oczywiste skojarzenia z ASSK). Również w Polsce zyskała wielu bezkrytycznych zwolenników, gdyż jej postawa doskonale wpisywała się w ideały „wolności

naszej i waszej”. Jej poglądy – będące eklektycznym połączeniem tradycji buddyjskiej z demokracją i prawami człowieka – świetnie sprzedawały się na Zachodzie, poszukującym inspiracji duchowej na Wschodzie. Jednym słowem: Zachód pokochał Aung San Suu Kyi w sposób właściwie bezkrytyczny.

Miało to ważne konsekwencje polityczne. Na Suu Kyi posypał się grad nagród, z pokojową Nagrodą Nobla (1991) i nagrodą parlamentu Europejskiego im. Sacharowa na czele. Przede wszystkim jednak jej osoba zdominowała percepcję polityki birmańskiej w zachodnim świecie. Dla Zachodu w odniesieniu do Birmy przez dwie dekady istniał tylko jeden temat – była to ASSK i demokratyzacja tego kraju. Przez jej pryzmat patrzono na Birnę i to ona zmonopolizowała obraz tego kraju. Osobiście na tym zyskała: gdyby nie poparcie Zachodu, zostałaby politycznie usunięta przez generałów poza nawias, a tak utrzymała się w walce o władzę. Lecz czy owa dominacja ASSK wyszła Birnie na dobre, jest już kwestią bardziej kontrowersyjną. Na przykład, sprawa sankcji nałożonych na kraj, które popierała ASSK – jest klasycznym przykładem tego, że jej osobiste interesy polityczne nie zawsze szły w parze z dobrem większości społeczeństwa.

Wojownicy, nie politycy. Obraz junty birmańskiej

Na Zachodzie przedstawiano toczącą się w Birnie walkę o władzę między rządzącą armią a opozycją demokratyczną w moralnych kategoriach walki dobra ze złem. To oczywiście wygodna perspektywa, pozwalająca łatwo osądzać i krytykować, lecz powodująca niezrozumienie opisywanego kraju, a w konsekwencji – mylne oceny i analizy. Wysyp kompletnie błędnych prognoz dotyczących Birmy był wynikiem właśnie tego rodzaju zideologizowanego podejścia, w którym postawa normatywna zastępowała próbę zrozumienia rzeczywistości, a moralne potępienie junty uniemożliwiało dostrzeżenie motywów jej działań, a przez to wyjaśnienia rzeczywistości birmańskiej. Nie chodzi też o to, żeby usprawiedliwiać juntę – jak z kolei czyni kilku zachodnich i rodzimych badaczy/publicystów – bo usprawiedliwianie zamordyzmu jest nie tylko moralnie dwuznaczne, lecz przede wszystkim rozczarowujące intelektualnie – i niczemu, poza samą dyktaturą,

nie służy. Celem krytycznej analizy jest próba zrozumienia i wyjaśnienia motywów działań. Ocenę pozostawia się innym i taka jest ambicja autora tej pracy.

Junty birmańską przedstawiano najczęściej jako „ruch polityczny ubrany w strój militarny” – to zdanie Guyot będzie bodajże najczęściej cytowane w birmanistyce światowej¹⁴. To powodowało kompletne niezrozumienie, gdyż zachowania generałów nie mieściły się w kano- nie racjonalności politycznej zachodnich pojęć. Taka perspektywa patrzenia na armię została skutecznie obalona przez Mary Callahan, która bazując na armijnych dokumentach, udowodniła, że generało-

Oficer birmański w pociągu,
państwo związkowe Szan



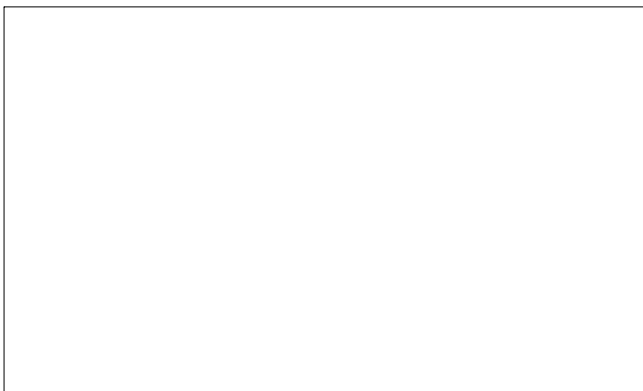
wie birmańscy „są wojownikami, a nie politykami”: oni znają się na wojnie, nie na polityce. Dla generałów cywil protestujący i domagający się demokracji jest takim samym przeciwnikiem, jak partyzant kryjący się w dżungli. To, że armia traktuje własne społeczeństwo jak potencjalnych wrogów, jest wynikiem czynników kulturowych i historycznych¹⁵.

Junta opierała się na zreinterpretowanej tradycji birmańskiej – odwołała się do dziedzictwa królewskiego – „wielkich unifikatorów” historii Birmy: Anawrahty, Bayinnaunga i Alaungpayi. Akcentowano

¹⁴ D.H. Guyot, *The Burma Independence Army: A Political Movement in Military Garb*, [w:] *Southeast Asia in World War II: Four Essays*, pod red. J. Silversteina, New Heaven 1966, s. 51.

¹⁵ M. Callahan, *Making Enemies War and State Building in Burma*, Cornell, 2004, s. 3, 190–229.

okres prekolonialny historii birmańskiej, zmieniając znacząco jego wymowę – z kolonialnej wersji królów uciskających społeczeństwo na budowniczych silnego państwa, działających harmonijnie z potrzebami społeczeństwa. Dzięki temu armia ustawiała się na pozycji obrońcy tradycji. Było to o tyle wygodne, że zdecydowana większość Birmańczyków uważa, iż obecne położenie w życiu jest zależne od uczynków w poprzednim. Skoro więc teraz cierpią, znaczy, że zasłużyli sobie na to w poprzednich wcieleniach, a to z kolei skutkuje postawą pasywną, gdyż zakłada się, że wszystko jest nieuniknione i jeśli nastąpi zmiana, to nie dzięki ich działaniom.



Generał Than Shwe, szef junty birmańskiej (1992–2011) modlący się w pagodzie w Sagaing



Mnich na motorze

Najważniejszym elementem nawiązania do wzorców królewskich było powszechne i maksymalnie upubliczniane fundowanie i odnawianie przez generałów pagód, karmienie mnichów i okazywanie im szacunku. Dokonywano tego między innymi poprzez hojne podarki, szczególnie dla hierarchii Sanghi, która często ulegała tym doczesnym pokusom. Chociaż mnisi mogą posiadać tylko kilka najbardziej niezbędnych do życia rzeczy, wielu z nich uznało, że należą do nich najnowsze telewizory, samochody, zestawy DVD, komórki, laptopy, motocykle, a także przywileje typu osobne szpitale, które junta bardzo chętnie im ofiarowywała, bo poprawiała sobie dzięki temu i karmę, i legitymizację w społeczeństwie. Szczególnie „wierchuszka” buddyjska była mało odporna na tego typu pokusy¹⁶.

Negatywnym skutkiem bazowania przez władze na buddyzmie był szowinistyczny charakter wykorzystywania tej religii, co doprowadziło do prześladowania niebuddyjskich religii, przede wszystkim chrześcijaństwa i islamu. Buddyzm, mimo iż szowinistycznie i skutecznie wykorzystywany przez juntę, pozostawał jednak nie do końca pewną podstawą legitymizacji. Bierność czasami przeradzała się w aktywny sprzeciw, a kler w potencjalnego przeciwnika reżimu – wyszło to na jaw wyraźnie w trakcie Szafranowej Rewolucji. Najważniejszym jednak mankamentem owej zreinterpretowanej tradycji był fakt nieposiadania, w przeciwieństwie do władców, sankcji moralnej, która towarzyszyła władzy królewskiej. Słowem – ideologia junty była „marną imitacją przeszłości”¹⁷.

Ważniejsze jednak od odwołania się do tradycji królewskiej była wiara w nią samą. Armia stworzyła własną ideologię, zbudowaną na autopercepcji przeszłości, teraźniejszości i swej przyszłej roli w kraju, stworzyła mity efektywności i własnego miejsca w społeczeństwie i próbowała przekonać ludność, że jej wersja jest jedyną słuszną. Naj-

¹⁶ Gwoli sprawiedliwości trzeba wszakże dodać, iż większość mnichów birmańskich żyje skromnie, a klasztory w samej Birmie to wciąż miejsca autentycznej duchowości, którą Birmańczycy się jak najbardziej zasłużenie szczycą – Birma jest jednym z najbardziej, jeśli nie najbardziej, uduchowionych państw Azji. Nie zmienia to jednak stanu rzeczy, że opisywane wyżej przykłady są faktem – odporność na korupcję i pokusy świata materialnego jest trudna do okiełznania dla każdej „wierchuszki”, bez względu na religię.

¹⁷ J. Silverstein, *The Evolution and Salience of Burma's National Political Culture*, [w:] *Burma. Prospects for a Democratic Future*, red. Robert I. Rotberg, Washington, D.C. 1998, s. 11.

ważniejszymi jej wartościami były nacjonalizm, obrona narodowa, rozwój gospodarczy i zachowanie niejasno rozumianej rdzennej kultury, religii i instytucji państwa. To doprowadziło do mentalności obłąkanej twierdzy, otoczonej zewsząd przez silniejszych przeciwników: potężniejsze państwa zindustrializowanego świata, wykorzystujące swoją przewagę polityczną, ekonomiczną i kulturową.

Junty – najpierw „stara”, a następnie „nowa” – nie tylko wskrzesiły dawne metody kolonialne, ale twórczo je rozwinęły, idąc krok dalej. Zamiast zwykłej pacyfikacji społeczeństwa przywódcy armijni zbudowali państwo opierające się na środkach przymusu, które rozumiało mobilizację tych spacyfikowanych obywateli jako środek wiodący do modernizacji. Narzędziami do tego było wskrzeszenie drastycznych praw bezpieczeństwa wewnętrznego, pozwalające traktować wszystkich krytyków rządu i armii jako wrogów publicznych, zdrajców państwa. Podstawową różnicą między czasami kolonialnymi było jednak to, że po pierwsze, generałowie, w przeciwieństwie do Brytyjczyków, traktowali tak jak kolonialiści swoich własnych rodaków, ludzi takich samych jak oni, mówiących tym samym językiem, posiadających tę samą kulturę i religię i pochodzących z podobnych kręgów społecznych. Po drugie, byli znacznie od swoich dawnych wyzyskiwaczy brutalni, okrutni i bezwzględni.

Mentalność, polegająca na traktowaniu własnych obywateli jako wrogów, armia wykształciła, jak słusznie twierdzi Callahan, walcząc z partyzantami mniejszości etnicznych. Właśnie dlatego jej postawa w 1988 r. (i później) była dla Birmańczyków takim szokiem. Obywatele po prostu nie wiedzieli (bądź nie chcieli wiedzieć), jak zachowuje się ich własna armia. Mimo że już wtedy armia walczyła z własnymi obywatelami, byli to obywatele „obcy”. Nie mówili po birmańsku, wyznawali inne religie i byli pod każdym względem podejrzani. Nie rozróżniano tam (np. w kampanii „czterech cięć”) cywili i żołnierzy. Mordowanie i depopulacja ludności niebirmańskiej nie zostały wszakże powszechnie zauważone ani w samej Birmie (gdzie jeśli o nich wiedzano, to cieszyły się zrozumieniem, by nie powiedzieć popularnością), ani za granicą. Nikt nie mógł przypuszczać, że armia zastosuje taktykę wziętą z pogranicza – każdy przeciwnik jest wrogiem, którego należy zabić – do walki z własnym narodem.

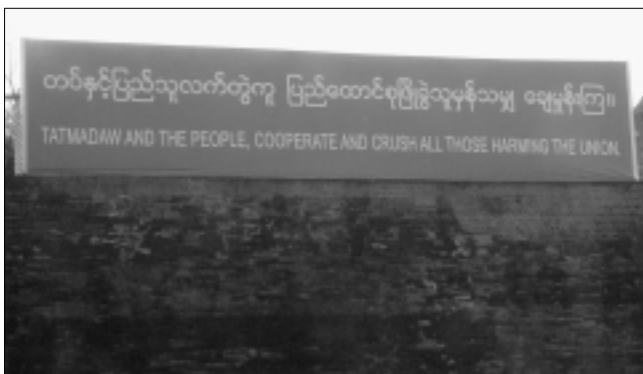
Ten czynnik spowodował, że armia birmańska pozostawała tak długo u władzy, co wyróżnia ją na tle innych junt i powoduje, że była najdłużej utrzymującą się u władzy juntą wojskową na świecie. W Birnie nikt nie kwestionował brutalności i efektywności działań przeciwko partyzantom na pograniczach. Również w samej armii nie było sprzeciwu wobec traktowaniu cywilów jako wrogów. Potem zaś nastąpił szok, gdy armia otworzyła ogień również do własnych rodaków.

Dla armii polityka zawsze była przedłużeniem wojny i po 1988 r. zmieniło się tylko to, że w miejsce wroga etnicznego pojawili się cywile i demokratyczni opozycjoniści. Lecz dla generałów nie miało to

„Armia i lud w wiecznej jedności. Każdy, kto chce nas podzielić, jest wrogiem”. Hasło propagandowe armii birmańskiej



„Armia i lud współpracują, by zniszczyć wszystkich szkodzących Unii”. Plakat propagandowy armii birmańskiej



znaczenia. Oni widzieli świat w kategoriach „my” kontra „oni”, na zasadzie „gry o sumie zerowej”, w której „nasi” walczą z „wrogiem” i którego można pokonać, tylko eliminując go. Jedynym sposobem usunięcia przeciwników było zmuszenie wszystkich do jedności. Ta stanowiła wręcz obsesję wojska. Armia chciała uczynić z Birmańczyków zdyscyplinowanych, wyćwiczonych i bezwolnych obywateli współczesnego państwa birmańskiego. To zaś oznaczało próbę inżynierii społecznej i przebudowy ludzi według modelu armii. Nic nie wyrażało tego lepiej niż oficjalne hasło armijnej Birmy: „zdyscyplinowana demokracja”.



Karykatura hasła „zdyscyplinowana demokracja”

Wspomniana wyżej ideologia i polityka armii oraz przejęcie przez wojsko państwa skłoniło wielu publicystów, a nawet badaczy na Zachodzie do nazywania ustroju Birmy totalitarnym. To nośne publicystycznie hasło świetnie pasowało w walce politycznej opozycji z juntą wojskową i wpisywało się w czarno-biały obraz Birmy na Zachodzie. Niestety, mimo kilku prawidłowych przesłanek ten sposób zakwalifikowania tego ustroju był mylny. I to bynajmniej nie dlatego, że armia nie pragnęła stać się władzą totalitarną. Wręcz przeciwnie, *tatmadaw* zamierzała kontrolować każdy aspekt rzeczywistości birmańskiej, ale nie potrafiła, bo była na to zbyt mało skuteczna.

Armii nigdy nie udało się zmusić Birmańczyków do konformizmu absolutnego. Udało jej się upodlić i sponiewierać społeczeństwo, ale nie zindoktrynizować: niechęć czy nawet nienawiść wobec armii była (i jest) w Birmie powszechna¹⁸. Można wręcz domniemywać, że to właśnie słabość wewnętrzna armii była jedną z przyczyn rozpoczęcia „odwilży politycznej”. Nim jednak to nastąpiło, Birnę czekały przynębiające dwie dekady politycznego pata między juntą a opozycją demokratyczną.

Od zamachu stanu do wyborów (1988–1990)

18 września o 16.00 doszło do decydującego, trzeciego w historii kraju zamachu stanu. Był on zaiste niezwykły – rzadko się zdarza, by zamach stanu dokonany przez armię obalał rząd wojskowy. Tak naprawdę jednak nie był to *stricte* zamach stanu: jego celem nie była zmiana władzy między wojskowymi lub ich frakcjami, lecz utrzymanie kontynuacji rządów armii za pomocą innych środków. Tak też się stało: przy całym dramatyzmie okoliczności w sensie realnym, była to po prostu zmiana dekoracji rządzącego reżimu. Personalnie był on inny, lecz instytucjonalnie pozostał ten sam (wojskowy).

Rząd Maung Maunga został obalony – armia zrezygnowała ze scenariusza z cywilem na czele. Na miejsce Maung Maunga powołano (formalnie 26 września) Państwową Radę Przywrócenia Prawa i Porządku (SLORC), która swoją nazwą budziła orwellowskie skojarzenia u wszystkich, tylko nie u członków junty¹⁹. Oprócz tego zmieniono nazwę państwa na Związek Birmański (wyrzucając z nazwy określenia „socjalistyczna republika”). SLORC składała się najpierw z dziesięciu, a następnie dwunastu ministrów, wykazując się większą w porównaniu do BSPP energią działania oraz (przynajmniej do 1997) sporą kolegialnością w podejmowaniu decyzji. Rozwiązano struktury pań-

¹⁸ Autor tych słów miał okazję nie raz, nie dwa się o tym przekonać. Chyba najbardziej nieprawdopodobnym z polskiej perspektywy tego przykładem było zdarzenie z 2010 r., gdy w trakcie załatwiania formalności w birmańskim urzędzie, na hasło „Polska”, urzędnik stwierdził: „Mieście tam ostatnio jakąś katastrofę. – Tak, zginął prezydent i ministrowie... – tak – dodał urzędnik z zazdrością w głosie – i wszyscy generałowie”.

¹⁹ Być może, nie czytali niczego poza *Birmańskimi dniami*.

stwa i powołano w całym kraju siatkę Rad Przywrócenia Prawa i Porządku (LORC) na poziomie prowincji, miast, powiatów i wsi. Na ich czele stali dowódcy wojskowi, których władza rozciągała się piramidalnie, naśladując administrację wojskową, w stronę centrum. Było to typowe siłowe przejęcie władzy, a SLORC była niczym nasz WRON z czasów stanu wojennego: pozaprawnym ciałem armijnym, który przejął – czy właściwie odzyskał – władzę w wyniku zamachu stanu i rządził za pomocą dekretów.

Formalnie rzecz biorąc, to władza nigdy nie została przez armię utracona, ale realnie przynajmniej od sierpnia 1988 r. rząd nie istniał, a struktury państwowe się rozsypały. W instytucjonalno-polityczne *vacuum* miała nadzieję wejść opozycja demokratyczna, posiadająca powszechne poparcie społeczne, ale mimo masowych wieców nie zdołała tego uczynić, co wykorzystała armia, przywracając swoje bezpośrednio rządy. Odtąd aż do 2011 r. rządziła ona niepodzielnie, stąd też bywa nazywana „nową juntą” albo „drugą juntą”, w celu odróżnienia jej od „pierwszej junty”, czyli ery Ne Wina (gdzie formalnie, ale tylko formalnie, między 1974 a 1988 rządzili cywile). To, że skład rządzących wojskowych podlegał fluktuacji, nie zmienia faktu, iż to wciąż był rząd wojskowy – junta w Birmie rządzi od 1962 r., a w 1988 r. do władzy doszła po prostu inna jej ekipa. Będzie ona nazywana w tej pracy „nową juntą”.

Nowa władza złożona była z młodszych oficerów. Swoje kariery zawdzięczali oni dekadom walki z oddziałami mniejszości – wychowali się na niekończących się bratobójczych starciach na pograniczu, co w jakimś stopniu tłumaczy ich brak zawahania w użyciu podobnych metod w walce z cywilami na ulicach Rangun. Wydarzenia roku 1988 wpłynęły na przekonanie, że armia jest zbawcą ojczyzny i jedyną instytucją stojącą na drodze anarchii i narodowej dezintegracji – stanie się to głównym uzasadnieniem przejęcia i utrzymania władzy oraz bezwzględności wobec wszystkich, którzy tej władzy zagrażali.

Nowi właściciele państwa, podobnie jak ich poprzednicy, byli dobrymi dowódcami, ale złymi zarządcami. Prawie żaden z nich nie miał wykształcenia ekonomicznego, nie mówiąc o przygotowaniu do rządzenia państwem. Co więcej, będąc członkami uprzywilejowanej „no-

wej klasy” wojskowej, byli oni oderwani od rzeczywistości i tym trudniej przychodziło im coś w niej zmienić.

Najważniejsze jednak, że armia była dla nich całym światem. Wstąpili do wojska jako młodzi chłopcy i nigdy nie opuścili szeregów armii. Walczyli w dżunglach, górach i dolinach na końcu świata, zabijając i widząc śmierć swoich kompanów. Żyli życiem całkowicie oderwanym od reszty społeczeństwa i – jak stwierdził Thant Myint-U – stworzyli sobie własny świat fantasy, gdzie wszystko toczyło się wokół wojny i wrogów, a cała reszta była podporządkowana temu celowi. Demokracja trudna była dla nich do wyobrażenia, „tak jak trudno wyobrazić sobie bardziej demokratyczne wojskowe baraki: to po prostu nie pasowało do reszty obrazu”²⁰.

Na czele SLORC stał formalnie generał Saw Maung, szef sztabu armii i były minister obrony, a w młodości (uwaga!) elektryk. Był on uznawany za bliskiego współpracownika Ne Wina i Sein Lwina. Ta nominacja była dowodem na to, że od początku Ne Win miał istotny wpływ na podejmowane decyzje (jednak z czasem jego znaczenie malało). Świadczyła o tym również nieformalna rola, jaką odgrywała córka byłego dyktatora, Sandar Win, oraz nominacja pułkownika (potem generała) Khin Nyunta, szefa wywiadu MIS, uznawanego za człowieka Ne Wina. Khin Nyunt stanie się najbardziej rozpoznawalną twarzą SLORC, gdyż weźmie na siebie (nieudolne) tłumaczenie światu działań nowej junty, co sprawi, że zdaniem wielu będzie jej „szarą eminencją”. Czy tak było, nie sposób ustalić: tryb podejmowania decyzji w ramach SLORC był bez wątpienia bardziej kolegialny niż w erze Ne Wina. Saw Maung, który otrzymał tytuł „starszego generała”, mający go odróżnić od reszty Rady, nigdy nie zdominował swoich kolegów. Udało się to dopiero jego następcy, Than Shwe, nominalnemu przewodniczącemu SLORC od 1992 r. (zastąpił Saw Maunga tracącego coraz bardziej kontakt z rzeczywistością²¹), któ-

²⁰ Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps, A Personal History of Burma*, New York 2009, s. 341.

²¹ Saw Maung zaczął się od końca 1991 r. zachowywać coraz bardziej dziwnie, nawet jak na standardy birmańskiej junty. W publicznych wystąpieniach mówił m.in. o własnej śmierci mającej nadejść nazajutrz (ku rozczarowaniu społeczeństwa pomylił się) czy o pojawieniu się Jezusa w Tybecie. Po kilku takich spektaklach birmańska telewizja zrezygnowała z transmitowania przywódców wojskowych na żywo. Saw Maung był jednak przede wszystkim bardzo przywiązany do myśli, iż jest inkarnacją jedenastowiecznego króla Kyanzithy, czym chętnie dzielił się z otoczeniem i czasami rzeczywistość

rego przewaga zaczęła się uwidaczniać od połowy lat dziewięćdziesiątych, natomiast w pierwszej dekadzie XXI w. jego władza nad resztą junty będzie już niepodzielna.

Nowa junta rozpoczęła odbudowę upadłego państwa właściwie od zera. Uczyniła to jedynymi dla siebie wiarygodnymi metodami: poprzez personel wojskowy. Przejmując kontrolę centralną nad kwestiami politycznymi i ekonomicznymi w kraju, junta stworzyła rząd, dla którego utrzymanie porządku i stabilności było najważniejszym celem. To oznaczało znaczną rozbudowę samych sił zbrojnych – do 370 tys., a także ogromne, sięgające miliardów dolarów, zakupy broni. Głównym priorytetem rządu od początku nie była modernizacja ani reformy ekonomiczne, lecz bezpieczeństwo państwa (i reżimu). W rezultacie nastąpiło to, co David Steinberg nazwał „państwem państwa w państwie”: w centrum państwa birmańskiego znajdowali się Birmańczycy (w przeciwieństwie do peryferii zamieszkanymi przez mniejszości etniczne), w środku tego centrum znajdowała się armia. Władza, niczym w dawnej monarchii, rozchodziła się więc koncentrycznie. Codzienne funkcjonowanie administracji i zadanie odbudowy państwa scedowano na regionalnych dowódców. Zatem to oni, a nie centralne dowództwo, posiadali realną władzę w terenie. No i przy okazji gromadzili dla siebie majątki.

Wzrost i modernizacja armii była połączona z ustanowieniem wielu usług opieki społecznej, zdrowia i edukacji dla członków armii. To spowodowało utrwalenie się wyłączonej ze społeczeństwa, uprzywilejowanej klasy wojskowych i ich rodzin. Chociaż trudno wierzyć podawanym przez armię szacunkom, to można ustalić, iż od 40 do 60 proc. wydatków państwa szło na armię. Pochodziły one głównie z pożyczek od Chin (prawie 3 mld USD), wpływów z inwestycji oraz pieniędzy z handlu opium i heroiną.

Główną różnicą w stosunku do „ery Ne Wina” było to, że chociaż wcześniej także wojskowi byli „równiejsi”, teraz, wraz z otwarciem na świat i napływem kapitałów, ta różnica przeobraziła się w przepaść. Korzystając z pieniędzy z inwestycji zagranicznych oraz „datków” od biznesmenów składających okup armii, wojsko ponownie stworzyło

imitował zachowania dawnych monarchów – np. wyciągając pistolet do współpracowników i grożąc, że ich zabije. W końcu został obalony w wyniku wewnętrznego puczu w kwietniu 1992 r.

państwo w państwie. Jeśli jednak za Ne Wina oba – i armia, i państwo, były biedne (choć państwo bardziej), to teraz Birma pozostała biedna, a armia stała się bogata. Im społeczeństwo biedniało i marniało, tym armia się bogaciła.

W swojej polityce wewnętrznej junta kierowała się przede wszystkim priorytetami bezpieczeństwa państwa (scalonego z bezpieczeństwem reżimu). Ukształtowało to zarówno jej politykę krajową, jak i zagraniczną. Opisuując kroki administracyjne SLORC (a następnie SPDC), warto przywołać opinię sprzyjającego im Roberta Taylora: „był to początek ponownych narodzin biurokratycznego Lewiatana”, co daje

Wielki Budda pod Mulmein. „Nowa junta” nie szczędziła pieniędzy na budowie ostentacyjnie promujące buddyzm



do myślenia²². Junta w swojej polityce wskrzesiła wiele rozwiązań kolonialnych, a niektóre, szczególnie związane z użyciem przymusu, twórczo rozwinęła. Wskrzeszono również kolonialne ustawy dotyczące gospodarki, co dało podstawę prawną systemowi rynkowemu w kraju. Tym samym to kolonialne państwo stało się modelem administracyjnym (do czego rzecz jasna nigdy się nie przyznano publicznie), a struktury państwa socjalistycznego rozmontowano.

Utworzono Ogólny Departament Administracyjny (GAP) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, któremu podlegała cała służba cywilna.

²² R.H. Taylor, *The State of Myanmar*, s. 451.

Wprowadzono administracyjny poziom dystryktów (w 1974 zlikwidowany). Na poziomie miast, dystryktów i prowincji krajem rządziły okręgowe rady, LORC (później przemianowane na Rady Pokoju i Rozwoju, PDC), zdominowane przez wojskowych, do których dodano członków GAD – przypominało to kolonialny zarząd, w którym na szczycie byli Anglicy, a pod nimi Indusi. W drugiej dekadzie większość tych wojskowych ściągnie mundur, stając się formalnie, lecz nie realnie, cywilami. Proces przyspieszy pod koniec pierwszej dekady XXI w.

W celu walki z zagrożeniami politycznymi ze strony opozycji i społeczeństwa, podzielono najbardziej newralgiczne prowincje na mniej-



Więzienie w dawnym budynku kolonialnym

sze jednostki. Podobnie uczyniono z państwem Szan, które rozczłonkowano na Północne, Południowe i Wschodnie.

Wskrzeszono kolonialny system sądowy, z ponownie utworzonym Sądem Najwyższym, który zastąpiły Rady Sprawiedliwości Ludowej. Sądowi owemu podlegały regionalne sądy, na których czele stanęli prawnicy uprzednio pełniący rolę doradcą w Radach. Zmiany te – korzystne formalnie – nie zmieniły jednak ducha rozumienia prawa w Birnie: sądownictwo stało się lojalną podporą reżimu.

Najważniejszym przeciwnikiem SLORC od początku była opozycja demokratyczna: jedyny prawdziwy konkurent do władzy, tym nie-

bezpieczniejszy, iż posiadający poparcie społeczne. Do tej pory głównym przeciwnikiem armii byli komuniści oraz partyzanci etniczni. Jednak nie stanowili oni zagrożenia dla funkcjonowania reżimu. Armia szybko się zorientowała, że jeśli opozycja demokratyczna połączy siły z ugrupowaniami mniejszości etnicznych, to pokona reżim. To właśnie popchnęło *tatmadaw* do podpisania porozumień o wstrzymaniu ognia (o czym dalej) z licznymi oddziałami mniejszości: armia wybrała najpierw neutralizację groźniejszego w jej oczach, bo posiadającego broń, przeciwnika. Dopiero później przystąpiła do zmierzania się z opozycją.

Współczesna rekonstrukcja
świątyń Paganu



Najlepszym przykładem pozornych działań i pseudoreform junty była zmiana oficjalnej międzynarodowej nazwy państwa z Birmy na Mjanma (Myanmar) oraz birmanizacja wszystkich nazw własnych (zob. Wstęp). Za tym poszły działania w iście gierkowski stylu typu malowanie chodników na białą i trawy na zielono – cały Rangun fasadowo wyczyszczono i pomalowano, a w całym kraju odnawiano parki, poszerzano ulice i wieszano plakaty sławiące „przewodnią rolę armii”. Wywłaszczono w brutalny sposób setki tysięcy ludzi z centrów najważniejszych miast na głęboką prowincję – według birmańskiego badacza Mya Maunga ich liczba sięgała nawet od 1 do 2 milionów (prawdopodobnie jednak 300–500 tys.). Celem tego było zapobieżenie

kolejnym protestom. Stosując przymusową pracę społeczeństwa, zbudowano kilkanaście mostów i dróg, a w starożytnym Paganie usunięto mieszkańców ruin, by zrobić miejsce dla nowych hoteli (ruiny zaś zrekonstruowano tak, że do dziś UNESCO nie chce przyznać Paganowi statusu najważniejszego miejsca dla kultury świata).

Gdy SLORC skonsolidowała władzę, postanowiła, jak gdyby nigdy nic, przeprowadzić wybory. Mimo stanu wojennego i zakazu spotkań więcej niż pięciu osób, od 27 września 1988 r. nowym partiom pozwolono zarejestrować się w komisji wyborczej. W ciągu kilku dni nastąpił ich zalew, a rozmiary podziałów zaczęły przypominać przysłowiowy czeski film i pod względem poziomu skomplikowania mogłyby tylko konkurować z galimatiasem oddziałów zbrojnych w państwie Szan. Ostatecznie zarejestrowały się 234 partie – większość zawierała w nazwie słowa „demokracja” bądź „pokój” (czasem oba hasła) i praktycznie wszystkie miały ten sam cel. Wydaje się, że taki wysyp partii był na rękę SLORC, która dzięki temu mogła twierdzić, że niemożliwe jest w takiej sytuacji powołanie rządu przejściowego.

Armia również powołała swoją partię – była to Partia Jedności Narodowej (NUP), utworzona 24 września, która wchłonęła upadłą BSPP (wraz z całym jej mieniem). Najważniejszą jednak partią, która powstała w wyniku nadchodzących wyborów była Narodowa Liga na rzecz Demokracji (NLD, dalej: Liga) założona 27 września 1988 r., jako Zjednoczony Front na rzecz Demokracji, przez triumwirat Aung Gyi, Tin U i Aung San Suu Kyi. Mogła ona szybko zdominować życie polityczne kraju i stać się *de facto* jedyną partią opozycyjną Birmy, marginalizując U Nu i umiejętnie łącząc dawnych członków armijnego establishmentu (w kierownictwie partii jedynie ASSK nie była nigdy związana z dawnym reżimem) z młodymi aktywistami. W obrębie NLD doszło w grudniu 1988 r. do rozłamu: odszedł Aung Gyi, który prawdopodobnie przegrał walkę o władzę i popularność z Aung San Suu Kyi, i z zazdrości nie mógł tego przeboleć. W samej NLD pozostanie duumwirat Aung San Suu Kyi – Tin U, którzy zgodnie podzielił się rolami. Suu Kyi stanie się twarzą Ligi, Tin U zaś będzie odpowiedzialny za organizację partii.

Sława NLD wiązać się będzie przede wszystkim z działaniem samej Aung San Suu Kyi, która w ramach kampanii wyborczej rozpo-

częłą jesienią 1988 r. wielkie *tournée* po kraju, cieszące się ogromną frekwencją tłumów. Stało się jasne, że NLD zaczyna być realnym zagrożeniem dla władzy SLORC. Armia z czasem coraz bardziej utrudniała Suu Kyi przeprowadzanie kampanii, rozpędzając i aresztując jej sympatyków, a nawet doprowadzając do „incydentu z Danubyu” 5 kwietnia 1989 r., podczas którego niezłomna przywódczyni opozycji szła bez broni w stronę mierzącego do niej plutonu – i zwyciężyła: żołnierze nie odważyli się zabić córki Aung Sana. Po tym wydarzeniu Suu Kyi zyskała sławę w kraju i za granicą, junta zaś uznała, że nie może dłużej tolerować jej popularności: 20 lipca 1989 r., dzień po

Paw, symbol Narodowej Li-
gi na Rzecz Demokracji



rocznicy śmierci ojca, została zamknięta w areszcie domowym, w którym spędzi większość następnych dwóch dekad.

Jej areszt był elementem szerszej strategii przykręcania śruby. SLORC uzasadniła swoją decyzję, posługując się pułkownikiem Khin Nyuntem. Stanie się on znany ze swoich konferencji prasowych, organizowanych dla zagranicznych dziennikarzy, które poziomem wiarygodności i manipulacji przypominały błyskotliwe konferencje prasowe Jerzego Urbana po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. W swej pierwszej wersji, z sierpnia, Khin Nyunt uzasadnił areszty infiltracją NLD ze strony Komunistycznej Partii Birmy, co było o tyle frapujące, że CPB akurat się rozpadła (lecz w Rangunie mało kto o tym wtedy wiedział). Podczas następnej, we wrześniu, dołożył do tego „prawicową konspirację”, inspirowaną przez zagranicę, co było odpowiedzią na międzynarodowe potępienie aresztów. Na konferencji tej rozdano dziennikarzom książeczkę o niezapomnianym tytule „Konspiracja zdradzieckich sługusów z Mjanmy oraz zdradzieckich

kohort z zagranicy” – wśród tych drugich znaleźli się niektórzy zachodni krytycy reżimu (dziennikarze i amerykańscy senatorowie), a wśród pierwszych pojawiło się kilka nazwisk birmańskich polityków od dawna już nieżyjących.

Mimo uwięzienia Suu Kyi i zaostrzenia kursu wewnętrznego armia nieoczekiwanie dla wszystkich zezwoliła na przeprowadzenie wyborów. Odbyły się one sprawnie, spokojnie i – co ważniejsze – uczciwie. Stały się tym samym najbardziej transparentnymi z wszystkich do tej pory przeprowadzonych wyborów w historii niepodległej Birmy i miały największą liczbę idących do urn w całej historii kraju. Ich rezultat był dla wojskowych prawdziwym szokiem: okazało się, że społeczeństwo nie kocha armii. Już nigdy później SLORC nie powtórzyła błędu pytania społeczeństwa o zdanie w sprawie własnego losu.

NLD zwyciężyła zdecydowanie, zdobywając 392 z 485 mandatów w posiadającym 492 członków Zgromadzeniu Narodowym (ludowym) (7 mandatów pozostało nieobsadzonych ze względu na walki). Drugie miejsce zajęła związana z NLD szanowska SNLD, natomiast prorządowa NUP uzyskała imponujący wynik – 10 mandatów (partie U Nu i Aung Gyi otrzymały odpowiednio 3 i 1 miejsce). Wybory były *de facto* referendum w sprawie rządów wojskowych. Jego wynik nie pozostawiał najmniejszych złudzeń, że społeczeństwo ma armii serdecznie dość i pokazało jej czerwoną kartkę.

Przeprowadzenie wyborów było fatalnym błędem politycznym SLORC i świadczyło o tym, jak bardzo jego przywódcy są oderwani od rzeczywistości, co jest zresztą cechą dość typową dla reżimów autorytarnych. Decyzja ta wynikała z ogromnej arogancji władzy samych wojskowych. O tym, jak gigantyczną traumą dla wojskowych był wynik tych wyborów, świadczy fakt, że reżimowa NUP (następczyni BSPP) zaraz po ogłoszeniu wyborów oprotestowała je jako sfalszowane (sic!). Gdyby to była prawda, oznaczałoby, że rząd sfalszował własne wybory tak, by je przegrać, co jest dialektyką przewyższającą nawet największe osiągnięcia propagandy komunistycznej.

Po początkowym wstrząsie, SLORC zmieniła taktykę. Wojskowi, za radą Khin Nyunta, postanowili opóźnić przekazanie władzy tak długo, jak to tylko możliwe. 27 czerwca Khin Nyunt oświadczył, że

były to wybory do „konstytuanty”, a nie parlamentu – słowem, że ich zwycięzcy mają teraz zadanie napisania konstytucji, a nie stworzenia rządu. Inaczej, jak obłudnie argumentował szef wywiadu, byłoby to złamanie prawa. Do dziś jest to oficjalna wersja junty, propagowana zresztą również przez jej nielicznych zwolenników na Zachodzie (takich jak Aung Thwin). Problem logiczny z nią polega jednak na tym, że jest ona sprzeczna z postanowieniami nadzwyczajnego zjazdu BSPP z 10 września 1988 r. Wersja ta była sprzeczna również z deklaracją SLORC w momencie przejścia władzy (pkt 4) oraz ze słowami samych przywódców SLORC sprzed kilku miesięcy: Khin Nyunt we wrześniu 1988 r. i Saw Maung w styczniu 1990 r. mówili, że są to wybory rządu, po których SLORC odda władzę wybranemu przez społeczeństwo zwycięzcy.

Nie czyniąc tego, wojsko pozbawiło się resztek społecznej legitymizacji. Pozostała mu tylko naga siła – ale to wystarczyło w utrzymaniu władzy. Junta birmańska zachowała się tym samym niczym kilkakrotnie w XX w. armia turecka, która anulowała demokratyczne wybory, jeśli zwyciężali w niej nieodpowiedni kandydaci. Według tej logiki, skoro społeczeństwo udowodniło, że nie dorosło do demokracji, należało mu dać więcej czasu, w trakcie którego nauczy się odpowiednich zachowań.

Członkowie NLD ponownie zostali aresztowani: zamknięto jej nowego przewodniczącego, Kyi Maunga (który zastąpił siedzącego w obozie Tin U) i wielu nowych. Pozostali udali się na pogranicze z Tajlandią, gdzie grupowały się też organizacje studenckie, niestanowiące jednak realnego zagrożenia dla junty. Nie pomogły również protesty mnichów z 8 sierpnia, które zostały brutalnie stłumione. To był koniec marzeń opozycji; w momencie uciszenia mnichów sprzeciwić się załamał i większość ludzi straciła serce do protestów i nadzieję na zmianę. Protesty nie umilkły za to w innym miejscu: na Zachodzie.

Sankcje międzynarodowe i upadek gospodarki

Odcięcie zachodniej pomocy rozwojowej (stanowiącej ok. 10 proc. PKB) po stłumieniu protestów roku 1988 zmusiło rząd do zasadniczej zmiany polityki gospodarczej. Takie działania miały już miejsce wcześ-

niej. We wrześniu 1988 r. rząd ogłosił liberalizację handlu ryżem, a reformy szły w dobrą stronę, ich celem była aktywizacja prywatnych inwestorów, co miało rozruszać gospodarkę. Wzorem były ewidentnie Chiny, a ich podstawowym zamierzeniem była, niczym tam, odbudowa gospodarki w celu zachowania władzy. Jeden z wojskowych powiedział to zresztą wprost w 1987 r., stwierdzając, iż „to, czego chcemy, to zamienić się z izolowanego lewicowego reżimu wojskowego na proamerykański prawicowy reżim wojskowy”²³. Nie udało się to z dwóch powodów. Po pierwsze, armia przeprowadziła reformy wyjątkowo nieudolnie. Po drugie, krwawo stłumiła protesty, a później prześladowała Aung San Suu Kyi, która zdobyła serca Zachodu. To już nie była zimna wojna, podczas której Zachód mógł popierać najbardziej bezwzględnych tyranów, teraz opinia publiczna skutecznie utrudniła porozumienie się z juntą birmańską.

By utrzymać funkcjonowanie armii i państwa, rząd wojskowych potrzebował twardej waluty. W desperacji sprzedawał część nieruchomości należącej do ambasady birmańskiej w Tokio (gdzie ceny za metr kwadratowy są jedne z najwyższych na świecie – junta dostała za to 600 mln USD) oraz skupił się na jedynej opcji, jaka mu pozostała: wyprzedaży surowców naturalnych, praw do połowu ryb, wydobywania kamieni szlachetnych, drewna czy ropy. W tym decydującym momencie juncie pomocną dłoń podali ich historyczni arcywrogowie – Tajowie. 14 grudnia 1988 r. podpisano kontrakty na wycinkę drewna, dające Birmie około 112 mln USD rocznego przychodu, a dla Tajlandii tym ważniejsze, bo ratujące ich własny przemysł drzewny od bankructwa (Tajlandia zdołała już ogołocić własne lasy, więc teraz tym chętniej wzięła się za birmańskie). Za tym poszły kontrakty w rybołówstwie, przemyśle wydobywczym ropy, a także wymiana barterowa tajskich samochodów na perły, kamienie szlachetne i jadeit. Były to kontrakty kluczowe dla przetrwania rządu SLORC: takim sposobem junta tajska uratowała birmańską.

W ślady Tajów poszli inni i od 1989 r. w Birmie nastąpiła „gorączka złota”: inwestorzy rzucili się na ten nowy rynek, a junta w poszukiwaniu szybkich pieniędzy nie miała oporów na przykład przed wyci-

²³ Cyt. za: Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps...*, s. 328.

naniem lasów tekowych. Pierwsza była Japonia, która uznała rząd SLORC w lutym (Tajlandia formalnie zrobiła to później). Tania siła robocza czyniła z Birmy atrakcyjny rynek dla odzieżowych firm zachodnich, koreańskich i tajwańskich. Do kraju weszły również amerykańskie firmy produkujące napoje gazowane – przede wszystkim Pepsi. Otwarcie na inwestycje zagraniczne wiązało się z szerszą zmianą polityki zagranicznej Birmy. SLORC odeszła od neutralizmu i postawiła na integrację z globalnym światem.

Miasta zasadniczo się zmieniły. Do 1994 r. ceny nieruchomości w Rangunie i Mandalaj poszybowały w górę. Jak grzyby po deszczu

Rangun, budynki z czasów boomu gospodarczego początku lat dziewięćdziesiątych



zaczęły wyrastać banki, restauracje z kuchniami świata, kluby nocne i bary karaoke oraz sklepy i galerie handlowe, dające namiastkę wielkiego świata. Zniesiono restrykcje związane z podróżami po kraju i ułatwiono uzyskiwanie paszportów. Zachęcano do turystyki. Znacjonalizowane firmy wyprzedano. Pojawiło się mnóstwo nowych, drogich hoteli. Obecna była również, choć cenzurowana, telewizja satelitarna.

Od początku jednym z najważniejszych źródeł dochodu stały się pieniądze z narkotyków. Według Mya Maunga reżim birmański był niczym południowoamerykańskie; jego zdolność pozostawiania przy władzy wiązała się bezpośrednio z umiejętnością uzyskiwania twardej waluty z handlu narkotykami. Stany Zjednoczone zaczęły nazywać

Birmę „państwem narkotykowym”. Choć nigdy nie zdobyto bezpośredniego dowodu na potwierdzenie tej tezy, to istniało wiele pośrednich.

Kolejne umowy z baronami narkotykowymi, takimi jak Lo Hsing-Han czy Khun Sa, który w 1996 r. „poddął się”, a następnie zamieszkał w luksusowej dzielnicy Rangun, gdzie w spokoju dożył swych dni, powodowały, iż zachowywali się oni jak birmańscy odpowiednicy filmowego „ojca chrzestnego”: rezygnowali z nielegalnego handlu opium na rzecz znacznie spokojniejszych – i już legalnych – inwestycji w hotelarstwo, nieruchomości czy motoryzację. Model współpracy z baronami narkotykowymi oparty na praniu pieniędzy pochodzących ze sprzedaży narkotyków rozciągnięto na oddziały mniejszości etnicznych: w zamian za podpisanie porozumień o wstrzymaniu ognia pozwolono im bez przeszkód kontynuować handel opium, a dochody lokować w kraju. Najwięcej jednak zyskali na tym członkowie ludu Wa, którzy z dawnych łowców głów przemienili się w łowców dolarów i stali się najbardziej przedsiębiorczymi biznesmenami w kraju. Stworzyli prawdziwe imperium finansowe, posiadając sklepy, inwestując w nieruchomości, górnictwo, hotelarstwo, turystykę, gastronomię czy transport oraz posiadając filie (*sic!*) w Tajlandii i Hong Kongu. Jak pisze Thant Myint-U, chcieli założyć nawet własny bank, ale „bank handlarzy heroiną to było za dużo nawet dla rządu birmańskiego”²⁴.

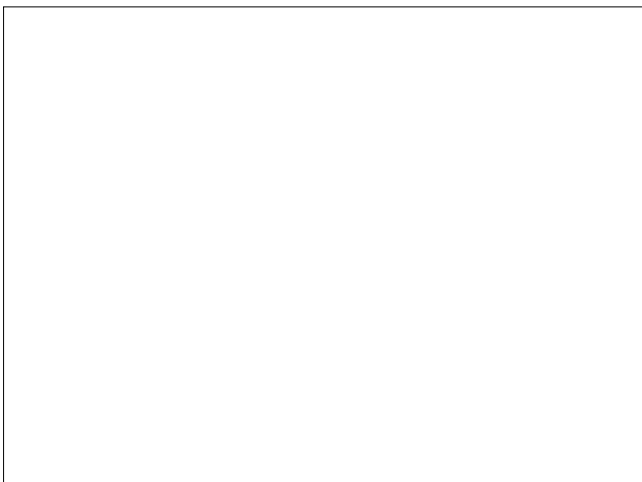
Jeszcze bardziej bogaciła się generalicja dzięki prywatyzacji i przejmowaniu dawnych wielkich zakładów państwowych oraz systemowi „kontrolowanego otwarcia”, w którym obcy inwestorzy byli pożądani, ale – niczym w Chinach – tylko na zasadzie *joint-venture* z birmańskim partnerem, najlepiej dobrze ustosunkowanym w wojsku. Najlepiej wyszli na tym Chińczycy – zarówno ci z ChRL, jak i z Singapuru, nieźle radzili sobie również Tajowie i Malajowie. Wojskowi w przeciwieństwie do poprzedniej epoki wcale nie kryli się ze swym bogactwem, drogimi samochodami, strojami czy klejnotami na palcach. Najsłynniejszy z nich, Tay Za, posiadał jedynego cadillaca w kraju, zbudował luksusowy hotel w ściśle chronionej strefie archeologicznej Paganu,

²⁴ Tamże, s. 327.

a nawet założył własne linie lotnicze. W ten oto sposób konsumeryzm wśród elit zastąpił socjalizm, a jako całość birmańska gospodarka stanowiła przykład klasycznego uwłaszczenia nomenklatury, zwane-go kapitalizmem kolesiów.

Wojskowi traktowali gospodarkę jako przedłużenie polityki – i jako rzecz drugorzędną wobec utrzymania władzy. Myśleli, że „kontrolowane otwarcie” – które sami ochrzcili idealnie nieadekwatnym terminem „produktywne przedsiębiorstwo” – sprawi, że osiągną dwa cele: utrzymają władzę i uczynią kraj bogatym. Tak się jednak nie stało. Początkowe sukcesy gospodarcze, nazywane nawet mini boo-

Khin Nyunt (po prawej) i baron narkotykowy Lo Hsing-Han – Kokang, 1991 r.



mem, okazały się chwilowe, gdyż polityka rządu oparta była na tymczasowych półśrodkach nierozwiązujących najważniejszych problemów. Od połowy lat dziewięćdziesiątych Birma pogrążyła się w marazmie, który utrzyma się, a nawet pogłębi, aż do 2011 r. „Otwarcie kontrolowane” zawiodło jednak nie dlatego, że taka idea jest nieefektywna sama w sobie (bo przykład Chin pokazuje, że nie jest), lecz z powodu specyficznych warunków birmańskich. W Birmie, inaczej niż w Chinach czy Korei Południowej, centralne zarządzanie gospodarką nie zostało połączone z oparciem się na technokratach i z zezwoleniem na szeroki zakres „prywatnej inicjatywy” – jako że tym formom po prostu nie ufano. Próbując łączyć doświadczenia central-

nie planowanej gospodarki Wietnamu z wolnym rynkiem Tajlandii czy Indonezji, nie wzięto pod uwagę, że sukces tamtych oparty jest na zaufaniu do fachowców i niekneblowaniu wolności gospodarczej. Tymczasem w Birmie dominowała „mierna, bierna, ale wierna” wojskowa biurokracja, dla której najważniejsza była lojalność, a nie kompetencje, i której endemiczną cechą pozostaje korupcja. Jeszcze gorsza była nieprzewidywalność, która zabijała inicjatywę prywatnego sektora. Nie rozumiano – i nie chciano zrozumieć – mechanizmów rynkowych, procesu przepływu kapitału, roli pieniądza, wymiany walut czy funkcjonowania instytucji finansowych. Można powiedzieć, że generałowie birmańscy wyszli z dżungli na pograniczu, gdzie walczyli przez dekady z partyzantami i nie poradzili sobie w buszu świata globalnej nowoczesności.

Reakcja świata zachodniego i jego szeroka krytyka junty była dla władz od początku bardzo trudnym orzechem do zgryzienia. Powszechność i ostrość krytyki, którą nazwali w swym niepowtarzalnym stylu „psychokolonializmem”, spowodowała rewizję początkowych założeń polityki zagranicznej. Ponieważ utrzymanie bezpieczeństwa państwa (czyli reżimu) stało się najważniejsze, generałowie odeszli od pełnej integracji ze światem na rzecz wycofania się do regionu i koncentracji na Azji. To oznaczało znaczne zwiększenie roli sąsiadów, przed wszystkim Chin oraz Singapuru i Tajlandii, w mniejszym stopniu Indii. Będąc izolowanymi od Zachodu, do którego chcieli wrócić, generałowie zostali zmuszeni do oparcia się na sąsiadach, których ani nie lubili, ani którym nie ufali.

Gdy Birmie odmawiano pomocy zachodniej i wprowadzano kolejne sankcje, kraj stawał się coraz bardziej zależny do rynków azjatyckich. Inwestycje zagraniczne zostały, szczególnie po 1997 r., zdominowane przez firmy chińskie, tajskie, singapurskie i indyjskie. Dalsze wycofanie się Zachodu, w szczególności zaś sankcje amerykańskie z 2003 r., doprowadziły do dramatycznego spadku relacji gospodarczych z Zachodem. Birmie pozostała tylko Azja. Eksport do Azji w połowie lat osiemdziesiątych wynosił 68 proc. całości eksportu Birmy; w roku 2005 było to już 89 proc.

Nie były to dobre wieści dla kraju. W rezultacie tego kierowane przez generałów państwo wciąż stało w miejscu. Birmańczycy emigro-

wali za chlebem za granicę, do sąsiadów, którzy znowu Birmie uciekali. Nowa junta okazała się być rządem równie złym, jak stara – i ponownie to właśnie niekompetencja będzie najpoważniejszym zarzutem wobec niej. Rząd birmański był zły nie dlatego, że nie przestrzegał demokracji czy łamał prawa człowieka (to samo można zarzucić Chinom, jednak nikt nie może zaprzeczyć ich ogromnym sukcesom na wielu polach), ale przede wszystkim dlatego, że nie umiał rządzić. Jednak junta znalazła znakomite usprawiedliwienie (jedynie częściowo słuszne) dla własnych niepowodzeń na polu gospodarczym: zagraniczne sankcje.

Statek na rzece Irawadi.
W takich warunkach zwyk-
le podróżują Birmańczycy



Od początku wielkim zwolennikiem ich wprowadzenia była Aung San Suu Kyi: nawoływanie do bojkotu i izolacji Birmy rządzonej przez armię stanie się lejtmotywem ASSK. Poczynając od 1989 r. i powołując się na przypadek Afryki Południowej, gdzie sankcje zmusiły rząd do liberalizacji²⁵, Suu Kyi wzywała do bojkotu handlu z rządem bir-

²⁵ Pierwszym, który użył tego sformułowania był południowoafrykański noblista, biskup Desmond Tutu, wielki zwolennik ASSK, który wezwał do „uczynienia Birmy RPA lat dziewięćdziesiątych”. Niestety, pomylił się. Analogia do RPA była nośna, ale błędna. RPA w okresie apartheidu była znacznie bardziej wrażliwa na sankcje – z powodów rasowo-prestiżowych: białe kierownictwo RPA chciało być członkami wspólnoty międzynarodowej oraz polityczno-ekonomicznej. Blokada RPA, sąsiadującego z państwami afrykańskimi, była szczelna i panował wobec niej konsensus w regionie. W Birmie władza

mańskim, niepodejmowania działalności w kraju przez zagraniczne organizacje pozarządowe, a później nawet do nieprzyjeżdżania do tego kraju (bojkot turystyczny był jednym z najbardziej udanych). Strategia bazująca na wzywaniu do izolacji międzynarodowej rządu birmańskiego opierała się na nadziei, że wymusi to na juncie ustępstwa, a może nawet doprowadzi do buntu w szeregach armii. Suu Kyi aż do 2011 r. pozostanie wielkim orędownikiem sankcji gospodarczych i politycznych przeciwko rządowi birmańskiemu. Sama na nich zyskała: gdyby nie sankcje, prawdopodobnie zostałaby wypchnięta z polityki birmańskiej, a tak zdołała się utrzymać mimo prześladowań władzy. Jednakże sankcje uderzyły przede wszystkim w samych Birmańczyków, pogłębiając biedę społeczeństwa.

Sankcje, początkowo czysto symboliczne, nabrały rozpędu w połowie lat dziewięćdziesiątych, po wznowieniu represji przeciwko ASSK. Wtedy to na Zachodzie sukces osiągnęli aktywiści opowiadający się za popieraniem Suu Kyi oraz rosnące w siłę lobby prodemokratyczne. Kongres Stanów Zjednoczonych wprowadził w 1997 r. zakaz nowych inwestycji amerykańskich w Birmie (co znamienne, nie obejmował on starszych inwestycji, a więc tych w ropę i gaz, między innymi korporacji Unocal, stanowiących najważniejsze źródło zysków i dla generałów, i dla firm amerykańskich). Jedną po drugiej kolejne firmy wycofywały się z rynku, zamykano zakłady odzieżowe (m.in. Levi Strauss), sklepy (m.in. Wal-mart) oraz wytwórnie alkoholi (m.in. Heineken) i napojów gazowanych – wyjście z Birmy Pepsi w 1996 r. stanowi zakończenie zainteresowania amerykańskiego. W roku 1997 Unia Europejska zawiesiła preferencyjne zasady handlu z Birmą. W kolejnych latach wprowadziła embargo na broń, zakaz wizowy dla establishmentu, ich rodzin oraz biznesmenów, a po 2007 r. zakaz na cały import minerałów i kamieni szlachetnych oraz zabroniono nowych inwestycji w Birmie (znów znamienne, że nie wspomniano o starych, między innymi francuskich inwestycjach w sektorze energetycznym, takich firm jak Total, przynoszący najwięcej zysku). Jednakże niektóre z państw członkowskich, jak Niemcy, starały się dobrze żyć

była rodzima, nie odróżniała się etnicznie od społeczeństwa, nie miała potrzeby integracji ze światem, a przede wszystkim nie była izolowana przez sąsiadów.

z reżimem, budując przez lata solidną pozycję, która zaprocentowała obecnie²⁶.

Stany Zjednoczone w 1998 r. wprowadziły formalny zakaz nowych inwestycji amerykańskich w Birmie – były to *de facto* pierwsze realne sankcje amerykańskie, do tej pory czwartego głównego inwestora w tym kraju. Wprowadzono również zakaz wizowy dla czołowych przedstawicieli reżimu, zawieszono stypendia naukowe oraz wymiany akademickie. Działając zakulisowo, skutecznie zabroniono Bankowi Światowemu czy Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu udzielania pożyczek zwalniającej gospodarce, w tym nawet w kwestiach humanitarnych.

Intensyfikacja amerykańskich sankcji nastąpiła w 2003 r., po kolejnym areszcie ASSK. Do tego dochodziły kolejne ze strony państw członkowskich Unii Europejskiej. W 2005 r. nawet Światowa Organizacja Zdrowia walcząca z HIV, żółtaczką czy gruźlicą, wycofała się z Birmy pod silną presją prodemokratycznych aktywistów²⁷. Kraj ten stał się, według słów George’a Busha, „siedliskiem tyranii”, znajdując się w podobnej lidze co Korea Północna czy Iran.

Powodem takiej reakcji był fakt, że dla świata zachodniego wydarzenia w Birmie spłotyły się z końcem zimnej wojny. Powszechny entuzjazm, by nie powiedzieć triumfalizm, wyrażający się w słynnym zdaniu Francisa Fukuyamy o „końcu historii”, stworzył intelektualną aurę dla formowania nowej polityki opartej – tam, gdzie nie było szczególnie istotnych interesów – na ochronie praw człowieka, a nie bezpieczeństwie. Dla reżimu birmańskiego była to fatalna okoliczność: sytuacja międzynarodowa po prostu przestała działać na korzyść Rangunu. Te same brutalne działania, za które juntę Ne Wina nie spotykały, jeśli nie żadne, to przynajmniej ciche potępienia, teraz doczekały się powszechnej *publicity*. Wcześniej neutralizm Birmy był

²⁶ Warto wspomnieć o „polskim akcencie” sankcji. Polska sprzedała Birmie w latach 1990–1992: 13 śmigłowców „Sokół” i 22 „Hoplite”. Jednak później, ze względu na presję organizacji prodemokratycznych na nałożenie sankcji, m.in. ze strony Wielkiej Brytanii, wycofała się z rynku i również przyłączyła do polityki izolowania reżimu (m.in. zamykając ambasadę w Rangunie, czym zniszczono dobrą podstawę wspólnych stosunków z czasów PRL). Po wycofaniu się Polski kontrakt przejęła firma brytyjska.

²⁷ W połowie pierwszej dekady XXI w. wsparcie zagraniczne dla Birmy pozostawało na jednym z najniższych poziomów na świecie, wynosząc około 2,5 USD (słownie: dwa i pół dolara) *per capita* w porównaniu z 47 USD i 63 USD *per capita* dla Kambodży i Laosu.

istotny dla interesów Zachodu (głównie amerykańskich), teraz przestał być, tym łatwiej zatem było krytykować Birnę – politycznie kosztowało to niewiele. Rząd birmański nagle stał się „brutalnym reżimem” – choć tak naprawdę był nim od 1962 r.

Birma stała się jednym z ulubionych tematów mediów. Swoją rolę w stworzeniu takiego klimatu intelektualnego odegrała również charyzma ASSK, która tak zdominowała percepcję Zachodu, że nawet gdy junta osiągała autentyczne sukcesy (porozumienia o zawieszeniu broni z większością partyzantek mniejszościowych), to i tak Birma ulokowana była przez Zachód w schemacie czarno-białym z powodu walki dobrej Aung San Suu Kyi ze złą władzą. Junta przegrywała tu na całej linii – jej PR można określić jako pochodzący z epoki kamienia łupanego: reżim słabo znający i jeszcze gorzej rozumiejący współczesny świat nie potrafił odpowiedzieć na liczne kampanie przeciwko niemu, a jeśli to robił, to czynił to w sposób tak groteskowy, że aż kompromitujący. Odpowiedzią bowiem reżimu była chociażby wydawana po angielsku siermiężna gazeta „Nowe Światło Mjanmy”. Biorąc tę gazetę do ręki, można było dojść do wniosku, że jakby wypadło się z czasu i znalazło w stalinowskim ZSRR albo maoistowskich Chinach.

To wszystko doprowadziło do tego, że Zachód wycofał się z Birmy i nałożył na nią kontrproduktywne sankcje (nie obejmujące wszakże ropy i gazu) w imię moralnie słusznego i znacznego potępienia. Polityka Waszyngtonu wobec Birmy była więc „bardziej moralizatorska niż moralna”, a szczególnie George W. Bush – jak pisał Robert Kaplan – „uległ skłonności do pustego kaznodziejstwa”²⁸. Jak podsumował chłodny amerykański realista Steinberg „ponieważ «żywotne interesy» amerykańskie nie były zagrożone w Birmie, Stany Zjednoczone miały luksus prowadzenia moralnej polityki zagranicznej”. I dodaje, że w przypadku Birmy miało zastosowanie „prawo (Marvina) Otta”: „im mniej narodowych interesów mają Stany Zjednoczone w danym państwie, tym bardziej prawa człowieka liczą się w amerykańskiej polityce wobec tego państwa”²⁹.

²⁸ R.D. Kaplan. *Monsun. Ocean Indyjski i przyszłość amerykańskiej dyplomacji*, tłum. J. Ruskowski, Warszawa 2012, s. 294.

²⁹ D. Steinberg, *Burma...*, s. 302.

Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że ta polityka całkowicie zawiodła. Birma jest zmiennym przykładem adekwatności słynnych słów Jerzego Urbana: „rząd się sam wyżywi”. Sankcje bynajmniej nie podkopały fundamentów reżimu – co było naczelnym hasłem Aung San Suu Kyi i innych zwolenników tychże³⁰ – a wręcz przeciwnie: stał się on silniejszy. Wpędziły one za to w jeszcze większą biedę społeczeństwo birmańskie. Bogu ducha winni zwykli ludzie zapłacili najwyższą cenę za polityczną wojnę między NLD a juntą.

Najbardziej zmiennym przykładem kontrproduktywności sankcji zachodnich jest historia podawana przez brytyjskiego historyka Michaela Charneya. Opisuje on skutki wprowadzenia ograniczeń, które dotknęły branżę tekstylną Birmy, sprawiając, iż od 40 do 80 tys. ludzi straciło pracę. Ponieważ były to głównie młode kobiety utrzymujące ze swej pracy całe rodziny, wiele z nich zostało zmuszonych do podjęcia najstarszego zawodu świata w rozwijającym się bez przeszkód biznesie erotycznym Rangun. W ten oto sposób sankcje wprowadzone w imię ochrony praw człowieka doprowadziły do pogwałcenia tychże praw.

Najważniejszym powodem politycznej nieskuteczności sankcji był jednak fakt, iż wprowadzały je tylko państwa zachodnie. Kraje azjatyckie, w tym przede wszystkim Chiny, Tajlandia, Singapur, Malezja i Indie nie zamierzały ich stosować. Jest to zrozumiałe: trudno byłoby oczekiwać od Chin potępienia junty birmańskiej za łamanie praw człowieka (byłoby to dość kuriozalne), ale abstrahując od tego, że każdy z tych krajów standardy praw człowieka ma, delikatnie ujmując, odmienne od zachodnich, to kierują się one w swej polityce przede wszystkim „pięciami zasadami pokojowego współistnienia”, wśród których nieingerencja w czyjeś wewnętrzne sprawy jest zasadą fundamentalną. Obok Chin – które stały się najważniejszym obrońcą Birmy na arenie międzynarodowej (o tym dalej) – dotyczyło to przede wszystkim ASEAN, które przyjęło Birnę w 1997 r., mimo nacisków zachodnich. Broniło ono – słusznie (i częściej niesłusznie) – Birny na różnych forach, takich jak ONZ czy Światowa Organizacja Pracy.

³⁰ Wystarczyło chociaż raz pojechać do Birmy i porozmawiać z Birmańczykami, by stać się wielkim przeciwnikiem sankcji. Jednak do zwolenników to nie przemawiało – uważali oni, iż nie należy jechać w ogóle, gdyż daje się wtedy zarobić reżimowi. W ten sposób koło się zamykało.

Jednak z czasem zachowanie reżimu zaczęło nawet ASEAN wystawiać na próbę – szczególnie po 2003 r.

Większego wpływu na sytuację w kraju nie miała również ONZ. Rada Praw Człowieka ONZ wysyłała specjalnych komisarzy do Birmy w nadziei na poprawę sytuacji, co nigdy nie nastąpiło. Rada, podobnie jak Zgromadzenie Ogólne, ogłaszała coroczne raporty, w których potępiała represje junty, i na tym się kończyło. Państwa zachodnie usiłowały podnieść kwestię Birmy na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa. Sprawę utraciły Chiny i Rosja. Te dwa kraje zawetowały również proponowaną przez Stany Zjednoczone antyreżimową rezolucję ze stycz-



Przędzalnia peruk w Birmie

nia 2007 r. Rosyjski dyplomata mętnie tłumaczył ten ruch, z kolei chiński przedstawiciel, Wang Guangyua, nie przejmując się zaistniałą sytuacją, powiedział wprost, że „żaden kraj nie jest idealny”.

Sankcje musiały zawieść z kilku powodów, które chyba najlepiej przedstawił Thant Myint-U. Podkreślił on, że problemem Birmy przez lata było to, iż birmańska junta różniła się od wojskowych rządów Indonezji, Korei Południowej czy Tajlandii. Tamte oparły się na technokratkach, nie bały się kapitalizmu, otwały gospodarki na świat, co oznaczało większą liczbę kontaktów międzynarodowych, wzrost handlu, wymiany międzyludzkiej i turystyki. To ostatecznie przyczyniło się do złagodzenia tych reżimów, powstawania społeczeństwa

obywatelskiego i demokratyzacji owych krajów. Słowem: samym reżimom opłacało się zliberalizować. Thant Myint-U pyta przewrotnie, czy tak by się stało, gdyby na Tajlandię nałożono i utrzymywano sankcje?

Tymczasem w przypadku Birmy dominowało przekonanie, że junta nie przetrwa dalszej izolacji, podczas gdy było dokładnie odwrotnie: w znacznie większym stopniu niż jakakolwiek inna część społeczeństwa, armia zdołałaby przetrwać i kolejne czterdzieści lat izolacji. Gdyby Birma była krajem, gdzie ludzie u władzy chcą kontaktu ze światem zewnętrznym albo mają wiele do stracenia w przypadku izolacji, wtedy sankcje miałyby sens. Ale tak nie było – sankcje nigdy nie były szczelne, a obecność azjatyckich sąsiadów powodowała, że dla wojskowych elit lepiej było trzymać się na dystans od Zachodu i dobijać targu tylko z Chinami i innymi sąsiadami, którzy nie krytykują i nie pouczają generałów, jak mają zarządzać własnym państwem.

Polityka izolacjonizmu wobec jednego z najbardziej odosobnionych państw świata – w którym sam reżim wyizolował się od reszty społeczeństwa – miała fatalne następstwa dla tych, w imię których ją oficjalnie prowadzono: Birmańczyków. Kontakty z azjatyckimi sąsiadami nie mogły im wynagrodzić poczucia niezawinionej niesprawiedliwości: tego, że świat o nich zapomniał. To izolacja utrzymała Birnę w biedzie, pogłębiła ksenofobiczny nacjonalizm elit, sprawiła, że armia widziała wszystko w kategoriach „gry o sumie zerowej”, a ewentualne zmiany jako zagrożenie dla własnego trwania. To izolacja osłabiła te rudymen tarne instytucje demokratyczne w Birmie, jakie się tam jeszcze ostały i wzmocniła antydemokratyczny, autorytarny żywioł. Izolowana międzynarodowo armia birmańska tylko wzmacniała własne pozycje w kraju – i mentalność oblężonej twierdzy.

„Izolacjonizm bez izolacji”. Polityka zagraniczna „nowej junty”

Z kwestią polityki zagranicznej junty bezpośrednio wiązała się i *de facto* ją zdominowała sprawa sankcji. Po początkowej próbie otwarcia reżim zrozumiał, że zagranica jest zarówno źródłem kapitału, jak i zagrożenia dla władzy. Zwrot ku Azji i przyjęcie krytycznej postawy wobec Zachodu doprowadziło, szczególnie w drugiej dekadzie rzą-

dów „nowej junty” do wykształcenia się „izolacjonizmu bez izolacji”³¹. Chodziło o to, że reżim angażował się w politykę zagraniczną i interakcję z obcymi państwami tylko wtedy, gdy nie zagrażało to podstawom jego władania w kraju. W momencie gdy świat wchodził w okres bezprecedensowej współzależności symbolizowanej globalizacją, reżim birmański oparł się na próbie utrzymania samowystarczalności. To zaś oznaczało skupienie się na Azji, a przede wszystkim na Chinach.

Chińska polityka wobec Birmy jest przykładem niesamowitej woty: Pekin, dotychczas wspierający komunistów birmańskich i próbujący ongiś przejąć władzę w Birmie, teraz stał się największym sojusznikiem reżimu (rozpad CPB rozwiązał Pekinowi ręce). Nowa chińska strategia była dokładnym przeciwieństwem zachodnich sankcji i potępienia, tym prostszą psychologicznie do prowadzenia, że rok 1988 w Birmie zbiegł się w czasie z wydarzeniami na Tiananmen w Chinach. A ponieważ początkowo chińską polityką kierowali tacy ludzie, jak odpowiedzialny za masakrę Li Peng – który szybko odwiedził Rangun – to znajdowali oni zrozumienie u generałów birmańskich, którzy podobnie jak oni utopili we krwi własnych studentów. Panowie rozumieli się bez słów.

Dla Chińczyków postawa zachodnia była przykładem obłudy – bo w przypadku innych reżimów, na przykład saudyjskiego, Zachód przysyłał czy na podobny „zamordyzm” – oraz bezsensu, ponieważ sankcje i bojkoty po prostu zmniejszyły możliwość wpływania na sytuację wewnętrzną³². Ponadto Chińczycy nie podzielali krytycznego stosunku Zachodu do junty, jako reżimu mogącego doprowadzić kraj do upadku. Owszem, przyznawali, że towarzysze birmańscy muszą się jeszcze wiele nauczyć (szczególnie w gospodarce) i chociaż frustrował ich powolny proces tej nauki, jak również wyjątkowa odporność armijnych elit na wiedzę dotyczącą funkcjonowania współczesnego świata, to jednak uznawali, że upadek junty byłby jeszcze gorszy, bo

³¹ R. Egreteau, L. Jagan, *Back to the Old Habits: Isolationism or the Self-Preservation of Burma's Military Regime*, <http://www.reseau-asie.com/article/back-to-the-old-habits-isolationism-or-the-self-preservation-of-burma-s-military-regime/> (dostęp: 25 stycznia 2014).

³² Thant Myint-U, *Where China Meets India. Burma and the New Crossroads of Asia*, New York 2011, s. 30–112, tam znakomity opis położenia geopolitycznego Birmy, na którym się wzorowałem; B. Góralski w rozmowie prywatnej wspominał, że chińscy decydenci na wieść o wprowadzeniu przez Zachód kolejnych sankcji zaczęli klaskać.

tylko ona jest w stanie utrzymać stabilność wewnętrzną. Słowem, Chińczycy zamiast normatywnego podejścia do polityki, skupiali się na konkretach – i dobijali targu. Dzięki temu stanowili bezcenny dla generałów parasol ochronny przed naciskami Zachodu. Junta w pewnym sensie nie miała wyboru: ponieważ czuła się zagrożona z zewnątrz, a interesy reżimu i państwa były dla nich tym samym, musiały oprzeć się – *nolens volens* – na Chinach. A że czyniła to bynajmniej nie z birmańsko-chińskiego *pauk h̄paw* („pokrewieństwa” – znaczenie terminu zbliżone do naszej „bratniej przyjaźni” z ZSRR), jak szumnie głoszono we wspólnej propagandzie, niech świadczą słowa generała

Ruili na granicy chińsko-birmańskiej w Yunnan, symbol nowego podejścia Chin do Birmy



Than Shwe, który miał powiedzieć: „nie całujemy Chin, bo je kochamy, lecz dlatego, że takie są nasze interesy narodowe”³³. Lord Palmerston mógłby być z niego dumny.

Chińczycy weszli do Birmy, bo również odpowiadało to ich najważniejszym interesom³⁴. Rozwiązywało „dylemat Malakki” (wrażliwy politycznie szlak dostaw surowców do Chin), tworzyło nadzieję na realizację koncepcji „dwóch oceanów” (rozwój zachodnich części

³³ B. Rogers, *Than Shwe. Unmasking Burma's Tyrant*, Chiang Mai 2009, s. 123.

³⁴ O polityce Chin wobec Birmy, por. D. I. Steinberg, H. Fan, *Modern China-Myanmar Relations. Dilemmas of Mutual Dependence*, Copenhagen 2012, s. 158–192, na niej, podobnie jak na pracy D. Steinberga, *Burma...*, opierałem się przy opisie tych relacji.

Chin poprzez wyjście na Ocean Indyjski), a ponadto Birma ma największe w Azji Południowo-Wschodniej i dziesiąte na świecie rezerwy gazu, jest również bogata w ropę, których głodna energii gospodarka chińska szuka na całym świecie. A poza tym była świetnym miejscem zbytu dla tanich, niechcianych gdzie indziej towarów.

W ten sposób ruszyła chińska lawina. Poczynając od 1988 r., Chiny uzyskały dominującą pozycję nad Irawadi, bo zaspokajały potrzebę SLORC posiadania „broni, pieniędzy i przyjaciół”³⁵. Birmańska gospodarka stała się uzależniona od Chin w stopniu bezprecedensowym w historii. W roku 2011, w którym zaczęła się „odwilż”, Chińska Republika Ludowa była najważniejszym partnerem handlowym Birmy, jej inwestycje stanowiły, według różnych danych, od 35 do 50 proc. wszystkich inwestycji zagranicznych w Birmie, a wymiana handlowa przekroczyła 5 mld USD. Chiny inwestowały również w wielkie hydroelektrownie w Birmie (m.in. na Saluin), które dały im tyle energii, ile słynna Tama Trzech Przełomów i kilka razy więcej, niż wynosi roczne zużycie energii w całej Tajlandii.

Od 1988 r. około dwóch milionów Chińczyków wyemigrowało do Birmy (na 60 mln populacji kraju), co wręcz zachwiało równowagę demograficzną w Górnej Birmie. Chiński biznes zdominował gospodarkę nad Irawadi. Traktując Birmę jako ziemię pełną możliwości, szybko wzbogacili się i przejęli, niczym Indusi za kolonializmu, najważniejsze sektory gospodarki miejskiej. Szczególnie symptomatyczne jest to w Mandalaj – nieformalnej stolicy Górnej Birmy – ochrzczonego mianem Chinatown, a Górną Birmę zaczęto nazywać „dolnym Yunnanem” (*baja-Yunnan*). Wpływ chiński w Birmie (i jego społeczny odbiór) najlepiej można oddać przedwojennym polskim hasłem: „nasze ulice, wasze kamienice”.

Drugi najważniejszy sąsiad Birmy, Indie, dokonał w swojej polityce zagranicznej wobec „nowej junty” istotnej wolty. Po początkowym wsparciu demokratów, Nowe Delhi mniej więcej w połowie lat dziewięćdziesiątych zmieniło swoją politykę, zorientowawszy się, że prowadzi ona do niczego. Uświadomienie sobie, że podstawy reżimu są trwałe, oznaczało odejście od moralistycznej polityki i powrót realiz-

³⁵ D. Steinberg, *Burma...*, s. 234.

mu, co w Indiach, mających tradycje moralistycznej polityki Gandhiego i Nehru, było bolesne dla wielu. Delhi szybko zrozumiało jednak, że porozumienie z juntą jest kluczowe dla własnych interesów. Przykładem niech będzie kwestia antyrządowych powstań ludów (np. Naga) w północno-wschodnich Indiach, a przede wszystkim wzrastająca rola Pekinu, zagrażająca bezpośrednio interesom indyjskim. Między innymi po to, by zrównoważyć wpływy Chin, Indie zainicjowały politykę „patrzenia na Wschód”, której celem miał być wzrost handlu z Birmą oraz innymi krajami regionu. Mimo to indyjskie zaangażowanie w Birmie pozostało bladym cieniem chińskiego.

Trzecim najważniejszym państwem dla Birmy była Tajlandia. Oba te państwa od wieków żyły ze sobą jak przysłowiowy pies z kotem, albo – jak pisał Bertil Lintner – „Polska z Rosją”³⁶. W czasie „ery Ne Wina” Tajowie wspierali partyzantki mniejszości etnicznych, głównie Karenów, by stanowiły one bufor między nimi a Birmą. Wraz ze zmierzchem tych ostatnich, interesy się jednak zmieniły i Bangkok przyjął postawę: „żadnych marzeń, Karenowie”. Otwierająca się Birma stanowiła intratny rynek kuszący licznych biznesmenów tajskich. Tajlandia, mająca ambicje bycia lokalnym hegemonem, nie mogła z niego zrezygnować. Poza tym Bangkok miał świadomość realiów i wołał dobrze żyć ze swym arcywrogiem, tym bardziej że podskórnie się go bał. Najważniejszym elementem współpracy Bangkoku z Rangunem (Naypyidaw) była energetyka. Ruszyła budowa tam, a przede wszystkim gazociągów Yadana (największa inwestycja zagraniczna w Birmie) czy Yetagun, biegnących z Zatoki Martaban do Tajlandii i zasilających głodną energią tajską gospodarkę, i to mimo protestów środowiskowych i kosztów społecznych z nimi związanych. Szczególnie Yadana jest tutaj sławna, bowiem podczas jej budowy masowo wysiedlano licznych mieszkańców (głównie z mniejszości etnicznych), a decydujące udziały mają w niej, obok firm tajskich i birmańskich, koncerny amerykańskie (Unocal) i francuskie (Total). To tyle w kwestii praw człowieka.

Polityka Bangkoku nigdy do końca nie była jednak jednoznaczna: sama Tajlandia udzielała, chociaż niechętnie, schronienia uchodźcom

³⁶ B. Lintner, *Burma in Revolt. Opium and Insurgency Since 1948*, Bangkok 1999, s. 145.

birmańskim i będąc krajem proamerykańskim, nie mogła sobie całkowicie pozwolić na pełną współpracę z reżimem. To rozdarcie było najlepiej widoczne w sytuacjach takich kryzysów, jak w 1999 r., gdy birmańscy opozycjoniści siłą zajęli ambasadę Birmy w Bangkoku. Tajowie porozumieli się z nimi i w zamian za uwolnienie placówki, przewożąc ich na tereny opanowane przez antyrządowych partyzantów. Taka postawa doprowadziła generałów birmańskich do szału: nagle okazało się, że tajscy rybacy szkodzą birmańskiemu środowisku i muszą opuścić kraj, a granica tajsko-birmańska jest nieszczelna i sprzyja przemytowi – trzeba ją więc zamknąć. Generałowie wiedzieli, że na załamaniu się wymiany handlowej między krajem biednym (lecz o samowystarczalnym reżimie) a bogatym, w razie konfliktu zawsze więcej straci ten drugi, i tak stało się w tym przypadku. Pod naciskiem kręgów biznesowych minister spraw zagranicznych Tajlandii musiał udać się do Canossy, tzn. Rangunu, i już następnego dnia okazało się, że przemysł został opanowany i granica znów jest otwarta. Tajowie zrozumieli lekcję: gdy rok później, w styczniu 2000 r. sekciarska kareńska grupa o nazwie „Armia Boga”, dowodzona przez dwóch dwunastolatków (Johnny i Luther Htoo), wierzących, że mają cudowne moce, zdobyła szpital w Ratchanaburi, biorąc zakładników, wojsko tajskie od razu przepuściło szturm i odbiło placówkę, ku uznaniu reżimu birmańskiego, który pochwalił ich „właściwą postawę”.

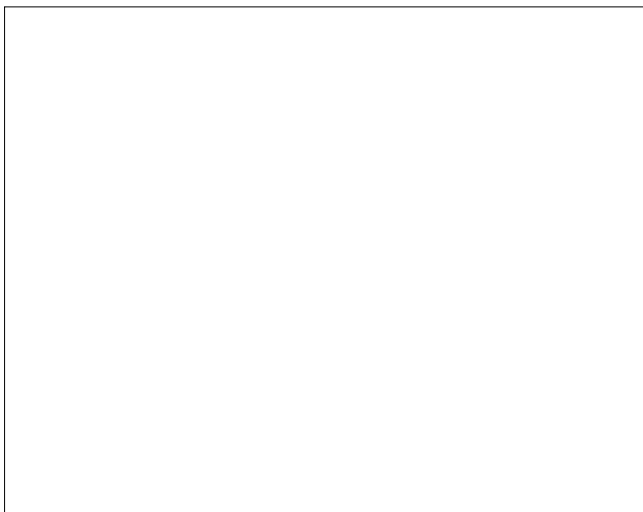
Kolejnym istotnym krajem dla Birmy był Singapur. Nazywany czasem „agentem handlowym reżimu birmańskiego”, świetnie wyszedł na izolacji Birmy. To w singapurskich bankach swoje konta mieli birmańscy generałowie i to tutaj „zmieniano metki” artykułów objętych sankcjami (np. kamieni szlachetnych), które następnie odsprzedawano w świat jako „made in Singapore”. Ponadto Singapur dostarczał juncie sprzętu wojskowego (m.in. wywiadowczego, służącego do lepszej inwigilacji społeczeństwa) i był jednym z największych inwestorów zagranicznych, między innymi w branży hotelarskiej i komunikacyjnej. Jednak nowoczesnym, oświeconym despotom z Singapuru, pokroju Lee Kuan Yew i jego następców, generałowie birmańscy sprawiali problem wizerunkowy.

Podobnie rzecz się miała z Malezją, która ongiś była bardzo przychylna członkowstwu Birmy w ASEAN, lecz później, na skutek po-

grążania się Birmy w szowinistycznej pułapce, pożałowała tego i sugerowała nawet wykluczenie jej z organizacji. Indonezja aż do 1998 r. miała doskonałe relacje z bratnią juntą birmańską, a birmańscy generałowie stawiali sobie Dżakartę za wzorowy przykład. Ten jednak stał się antyprzykładem, gdy rewolta studencka obaliła Suharto w 1998 r. Indonezja została na cenzurowanym, relacje między oboma krajami poprawiły się dopiero po wyborze na prezydenta S.B. Yudhoyono w roku 2004, było nie było – generała.

Birmę, mimo protestów Zachodu i apeli Aung San Suu Kyi, przyjęto do ASEAN w 1997 r. na szczycie w Kuala Lumpur, łącząc to

Karykatura relacji ASEAN –
Birma



z przyjęciem Kambodży i Laosu, by osłabić negatywny wydźwięk. Jednak z czasem udział Birmy stawał się coraz większym brzemieniem dla ASEAN. Nieustanne maltretowanie własnego społeczeństwa przez reżim wpływało źle na image ASEAN, ale Stowarzyszenie nie miało pomysłu na politykę wobec Birmy.

Wyjątkowe, jeśli chodzi o Birmę, było miejsce Japonii. Kraj Kwitnącej Wiśni miał zawsze szczególny stosunek do Birmy, będący mieszanką fascynacji, poczucia buddyjskiej więzi, współczucia oraz żalu za wojenne winy, które to uczucia najlepiej wyraża książka (potem film) *Birmańska harfa* – na lata zdominowała ona powszechny obraz

Birmy w Japonii, w stopniu mniej więcej takim, jaki *Szogun* Jamesa Clavella uczynił z wizerunkiem Japonii na Zachodzie.

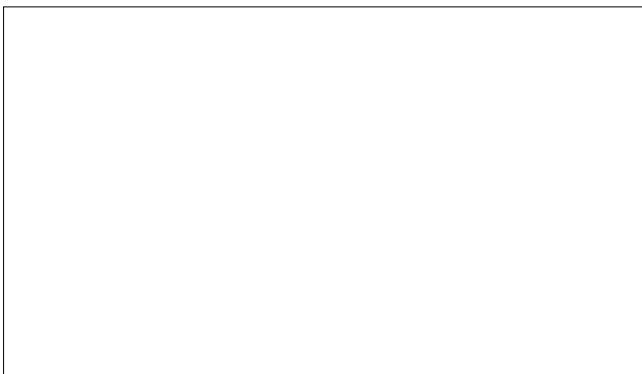
Japonia przez lata była największym dawcą pomocy rozwojowej dla Birmy i *de facto* utrzymywała reżim Ne Wina przy życiu. Od 1988 r. rozpoczął się jednak najważniejszy dylemat polityki japońskiej wobec Birmy, który japoński badacz Eiichi Hoshino nazwał wyborem między polityką „dotlenienia” a „uduszenia” reżimu: w tym ujęciu Stany Zjednoczone wybrały drogę numer dwa (ale reżim wyżył). Tokio próbowało przekonać reżim do zmiany postawy wobec opozycji, oferując zwiększone inwestycje i pomoc rozwojową³⁷. Czasami to działało, jak w 1995 r., gdy dzięki Japonii Aung San Suu Kyi wyszła na wolność – jednak zawsze tylko na krótką metę. Rząd japoński był zresztą rozdarty między lobby biznesmenów, spieszące się wykorzystać otwierającą się Birnę i argumentujących, że Japonia straci swoją szczególną pozycję nad Irawadi, jeśli się wycofa, a „doktryną Kaifu”, czyli – w skrócie – uzależnieniem pomocy od postępów w przestrzeganiu praw człowieka i rozwoju wolnego rynku. Za tym drugim optowało japońskie społeczeństwo, wspierające ASSK, jak również globalny patron Japonii – Stany Zjednoczone, nieżyczące sobie nadmiernie intensywnych kontaktów z juntą. W efekcie japońska polityka charakteryzowała się półśrodkami – Tokio była „za a nawet przeciw”, utrzymując wsparcie rozwojowe i inwestycje i wznosząc się na wyżyny ekwilibrystyki dyplomatycznej (takim było np. twierdzenie, że remont lotniska w Rangunie przez japońskie firmy to element „pomocy humanitarnej”, niezbędnej, gdyż terminal był stary i w razie katastrofy wiele ludzi mogłoby zginąć). Ale nigdy nie przekroczyło to poziomu średniego – dla Tokio świadomość, że wielki amerykański brat patrzy i może pogrozić palcem, była zbyt duża, by zaryzykować rozgniewanie go w drugorzędnym jednak dla japońskich interesów miejscu na świecie. Dopiero „odwilż polityczna” sprawi, że „japońska tama” pęknie.

W Birnie inwestowała również w znaczącym stopniu Korea Południowa, nigdy nie chcąc być gorszą od Japonii. Seul wspierał Birnę pomocą rozwojową i inwestycjami (ponad 100 mln USD), kupując od

³⁷ E. Hoshino, *Economic Sanctions against Myanmar and the Japan-U.S. Alliance*, [w:] D. Steinberg, *Burma...*, s. 244.

junty gaz i sprzedając samochody. Dobre relacje z Seulem nie przeszkadzały Rangunowi (Naypyidaw) zacieśniać stosunków z Phenianem, z którym oficjalnie przywrócono relacje w 2007 r. Birma była zatem jednym z niewielu krajów na świecie, posiadającym dobre stosunki z oboma Koreami. Junta kupowała od Phenianu broń, a północnokoreańscy specjaliści mieli budować dla reżimu schrony i tunele oraz brać udział w powstawaniu pierwszej elektrowni jądrowej, co zaalarmowało świat zachodni. Wydaje się, że Birma próbowała pójść drogą Korei Północnej, która dzięki uzyskaniu broni jądrowej mogła uniezależnić się od świata – szantażując go – i skutecznie obro-

Relacje birmańsko-północnokoreańskie wzbudzały alarm świata zachodniego



nić suwerenność reżimu. Jednak generałom birmańskim, w przeciwieństwie do północnokoreańskich, nie udało się to. Nie mieli na to aż takich środków, byli zbyt nieudolni i niekompetentni oraz – jakkolwiek by to szokująco zabrzmiało – zbyt mało brutalni wobec własnego społeczeństwa. Mimo represji i prześladowań, jakie junta zafundowała swojemu narodowi, szeroko opisywanych na kartach tej książki, należy zawsze pamiętać, że ich skala była nieporównywalna do północnokoreańskiej.

Jednak w sprawie uzyskania technologii jądrowych Birma zwróciła się przede wszystkim do Rosji. Moskwa robiła w Birmie to, co umie najlepiej w Azji, czyli sprzedawała broń (myśliwce i śmigłowce). Ponadto szkoliła armię birmańską i służyła jej wsparciem międzynarodowym: wspólnie z Chinami w 2007 r. zawetowała w Radzie Bezpieczeństwa ONZ rezolucję potępiającą juntę, jednak w przeciwieństwie

do Pekinu, nie uzyskala za to zbyt wielu namacalnych korzyści. Za takie trudno bowiem uznać znaczący wzrost rosyjskiej turystyki do Birmy.

Rozpad Komunistycznej Partii Birmy (1989) i porozumienia o wstrzymaniu ognia³⁸

Jednym z najważniejszych wydarzeń roku 1989 był rozpad Komunistycznej Partii Birmy. Przez lata najtrudniejszy przeciwnik rządu, CPB, z czasem coraz bardziej słabła. Maoistyczne kierownictwo nie rozumiało swoich podwładnych, w przeważającej mierze rekrutujących się z niepiśmiennych mniejszości etnicznych z odległych terenów górskich, dla których „ezoteryczne dyskusje komunistów o pseudoniepodległości, imperializmie i biurokratycznym kapitalizmie” nie miały egzystencjonalnego znaczenia³⁹. Mniejszości, w tym głównie Wa, rekrutowały się do szeregów CPB po prostu dlatego, że był to dla nich sposób walki z rządem centralnym, którego nie znosiły bez względu na polityczne poglądy. W końcu miały serdecznie dość instrumentalnego wykorzystywania przez starzejące się kierownictwo, które – z typowo komunistyczną pogardą dla życia ludzkiego – używało ich od dwudziestu lat do ataków „ludzkich fal”, co powodowało ogromne straty ponoszone na rzecz abstrakcyjnej idei.

Dezercje i bunt zaczęły się 12 marca 1989 r. od Kokangu, aż 12 kwietnia nastąpił kolejny bunt – tym razem oddziałów Wa, które cztery dni później zaatakowały kwaterę główną partii w Panghsang, zdobywając radio, składy broni i rozpoczynając totalną destrukcję wszystkiego, co związane było z partią komunistyczną. Widok półdzikich wojowników Wa – których komunizm miał przecież wyzwolić z okowów feudalizmu – niszczących portrety Marksa, Lenina, Stalina czy Mao, musiał mieć w sobie nie mniej dziejowego symbolizmu niż upadek pomnika Dzierżyńskiego w Warszawie. To był cios śmiertelny dla CPB. Komunistyczna Partia Birmy przestała istnieć. Był to pierwszy

³⁸ Więcej na temat kwestii etnicznej, por.: M. Lubina, *Birma: centrum kontra peryferie. Kwestia etniczna we współczesnej Birmie (1948–2013)*, Kraków 2014, Ten rozdział jest skrótem szerzej tam omawianych wątków.

³⁹ M. Smith, *Burma...*, s. 364.

w historii świata przykład, gdy partia komunistyczna została zniszczona od środka przez własnych członków.

Jak można się było domyślać, zbuntowane jednostki szybko podzieliły się i pokłóciły wzdłuż linii etnicznych. Głównym beneficjentem rozpadu CPB stała się armijna SLORC, która szybko wykorzystała tę nadarżającą się okazję. Najpierw Aung Gyi (który powrócił na stronę armii), a następnie Khin Nyunt rozpoczęli negocjacje z przywódcami rozłamowców, które doprowadziły do podpisania serii porozumień o wstrzymaniu ognia, będących wielkim sukcesem rządu. Przyniosły one nieoczekiwany przełom w kwestii etnicznej i okazały się trwalsze niż niejeden rozejm.

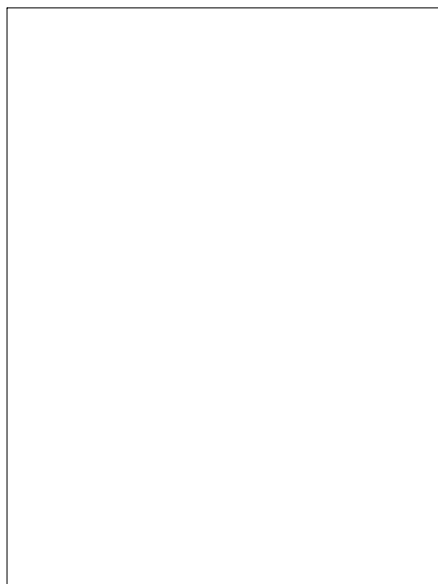
Nowy skład junty miał teraz groźnego przeciwnika wewnętrznego, jakim była NLD i ruch demokratyczny, który zagrażał istnieniu reżimu w stopniu znacznie większym niż podzielone oddziały zbrojne mniejszości. W obliczu zagrożenia dokonano wyboru i postanowiono porozumieć się z partyzantkami mniejszości. To się udało i pozostaje ironią losu, że mniej więcej w tym momencie, gdy całe społeczeństwo birmańskie występowało przeciwko władzy armii, partyzanci, którzy z nią od dekad walczyli, poszli na ugodę. Jednakże przywódcy mniejszości, bez względu na ich sympatie, które bez wątpienia lokowały się po stronie NLD, uznali zgodnie z myśleniem azjatyckim, że lepiej negocjować z tym, kto ma władzę, niż z tym, kto ma rację.

Khin Nyunt, który osobiście nadzorował negocjacje z oddziałami mniejszości, latając do nich helikopterem i dogadując się z przywódcami partyzantek „na gębę”, co w warunkach azjatyckiej personifikacji władzy daje podstawę trwalszą od dziesiątek umów. Porozumienia – których pełna liczba wyniosła w końcu dwadzieścia cztery⁴⁰, miały być sposobem armii na zyskanie na czasie, ale okazały się trwalsze niż niejeden traktat pokojowy (choć niestety nie wszędzie przetrwały). Zakończyły one walki na terenach Pao (1994), Kaczinów (1994), Monów (1995), Arakańczyków (1997) oraz na znacznej części innych terenów etnicznych kraju, dając większości mieszkających tam ludzi

⁴⁰ Zwykło się, za Taylorem, podawać liczbę siedemnaście. Z moich obliczeń wszak wynika, że było ich dwadzieścia cztery. Kwestię tę dokładnie omawiam w monografii *Birma: centrum kontra peryferie...*, s. 201–211, 299–303.

nieznany od pół wieku a bezcenny pokój. Porozumienia nie dawały mniejszościom żadnych praw ani politycznej autonomii, lecz pozwalały im zachować broń oraz utrzymać kontrolę i zarząd gospodarczy nad swoimi terytoriami do czasu napisania nowej konstytucji. *De facto* więc, w zamian za wyrzeczenie się secesji i uznanie rządu, porozumienia dały kontrolę nad obszarami do rąk przywódców mniejszości, co z kolei sprawiało, że ci nie ryzykowali występowania przeciw juncie.

Ważniejszy był wszakże kij. SLORC od początku lat dziewięćdziesiątych, zyskawszy nowe możliwości finansowe, rozpoczęła gruntowną rozbudowę armii. Nadwyżki natychmiast wydano na wzmocnienie



Wojownik ludu Wa, najsilniejszego ugrupowania powstałego po rozpadzie Komunistycznej Partii Birmy

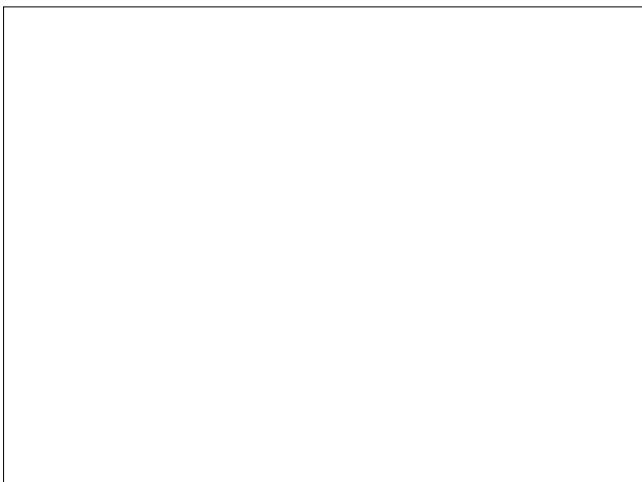
armii, która podwoiła swą liczebność z 180 tys. w 1988 r. do około 400 tys. w roku 1996 i otrzymała nowe uzbrojenie: samoloty, statki, czołgi. Uzyskała także wreszcie środki, dzięki którym mogła się wzmocnić, co pozwoliło jej pokonać bądź zmusić do rozejmów prawie wszystkie ugrupowania mniejszości etnicznych.

To skłaniało część powstańców (jak np. Kaczinów z KIA w 1994 r.) do przyjmowania porozumień o zawieszeniu broni, co z kolei osłabiało ich siły i oznaczało *de facto* koniec Zjednoczonego Frontu NDF. Efek-

ty były wyraźnie – z dawnych dziesiątków tysięcy oddziałów powstańczych, na początku XXI w. pozostało kilka tysięcy. Przyniosło to tę korzyść, że w połowie lat dziewięćdziesiątych rząd centralny uzyskał nominalną kontrolę nad prawie całym terytorium kraju, wojna domowa przygasła, a w Birmie na większości obszarów po raz pierwszy od pół wieku zagościł (kruchy) pokój.

Karenowie z KNU, podobnie jak kilka pomniejszych organizacji, odmówili podpisania porozumień, mimo prób negocjacji z rządem. Nie będąc w stanie zdobyć ich stolicy, Manerplaw, junta zastosowała skuteczną taktykę „dziel i rządź”. Doprowadziła do zdrady części bud-

Przywódca Demokratycznego Sojuszu Birmy (DAB), na czele z Bo Mya (w środku), charyzmatycznym przywódcą Karenów, i Brang Sengiem (po lewej) w roku 1988. Utworzenie DAB było ostatnim sukcesem Zjednoczonego Frontu (NDF)



dyjskich Karenów, którzy kwestionowali przywództwo chrześcijan i utworzyli Demokratyczną Armię Karenów-Buddystów (DKBA) w grudniu 1994 r. Ona właśnie sprzymierzyła się z *tatmadaw* i dostarczając jej informacji wywiadowczych, umożliwiła zajęcie Manerplaw 26 stycznia 1995 r. Upadek Manerplaw – którego nazwa znaczyła „pole zwycięstwa” – był najbardziej symboliczną ilustracją klęski kareńskiej sprawy.

Ruch kareński, ongiś kontrolujący znaczną część pogranicza i będący w stanie utworzyć własne parapaństwo ze strukturami administracyjnymi, teraz zamienił się w desperacką partyzantkę w dżungli, walczącą o przetrwanie. W wyniku działań armii w państwie związkowym Karen jedna trzecia mieszkańców została przesiedlona (licząc od

początku wojny domowej), a nadzieja na niepodległość stała się bardziej odległa niż kiedykolwiek. Jednakże Karenowie, niczym pewien środkowoeuropejski naród, mimo świadomości nieuchronnej klęski, beznadziei prowadzenia dalszej walki, rozłamu w szeregach i zdrady dotychczasowych protektorów, walczyli dalej. W latach dwutysięcznych ongiś potężna KNU stawiała się cieniem samej siebie, licząc około 2 tys. żołnierzy i mając coraz smutniejszą świadomość końca marzeń o *Kawthoolei*.

Podobną taktykę kija i marchewki junta zastosowała w państwie Szan. Odkurzono dawny schemat KKY (milicji prorządowej); w zamian za rozejmy junta pozwoliła tym armiom na swobodny handel narkotykami oraz legalizację ich interesów na terenie całej Birmy. Chociaż sytuacja na płaskowyżu Szan zasadniczo się poprawiła i na wielu jego obszarach zagościł pokój, to walki wciąż trwały – zmieniły tylko swój charakter – a tradycyjne zagmatwanie politycznej sytuacji w państwie szanowskim utrzymało się. Na skutek podpisania przez część ugrupowań porozumień o wstrzymaniu ognia, a przez część nie, dochodziło do sytuacji, w której niektóre wciąż walczące oddziały używały insygniów tych drugich. Dowódcy *tatmadaw* skarżyli się, że nie zawsze wiedzą, kto ich atakuje – i reagowali na to, stosując odpowiedzialność zbiorową.

Generalnie jednak, nie tylko na północy, mniejszości pozbawione zagrożenia ze strony junty kierowały swoją aktywność w stronę ekonomiczną. A to z kolei zazwyczaj oznaczało skupienie się na przynoszącym najszybsze zyski handlu narkotykami (w pewnym momencie w połowie lat dziewięćdziesiątych Birma stała się największym eksporterem opium na świecie). Jak to zgrabnie ujął Smith, „granica między tym, co legalne, a tym, co nielegalne, była płynna”⁴¹. Ze wspomnianych interesów utrzymywali się wszyscy – armia, ugrupowania mniejszości, a przede wszystkim międzynarodowi pośrednicy, zbierający *gros* zysków ze względu na niemożność normalnego funkcjonowania Birmy w gospodarce światowej na skutek sankcji.

W ten oto sposób, klasycznie azjatyckim pragmatyzmem, kijem i marchewką, a czasem łapówką i obietnicą intratnego handlu opium,

⁴¹ M. Smith, *State of Strife: the Dynamics of Ethnic Conflict in Burma*, Singapore 2007, s. 42.

osiągnięto to, czego nie udało się wcześniej przez czterdzieści lat – i to z dala od telewizyjnych kamer i w sposób prawie niezauważony przez Zachód. Porozumienia tworzone z uknutą później formułą: „pokój przez rozwój”, przyniosły Birmie coś bezcennego: w połowie lat dziewięćdziesiątych walki praktycznie ustały, przynosząc milionom ludzi na wyżynach poczucie bezpieczeństwa – jakkolwiek chwiejne i niekompletne, to nieznane im w ciągu całego życia. Generalnie rzecz biorąc, porozumienia były wielkim sukcesem przede wszystkim rządu – można je uznać za największe osiągnięcie polityczne „nowej junty”.

Obecnie zaś, po dwudziestolecu „nowej junty”, armia tak naprawdę pokonała partyzantki mniejszości etnicznych – czy to bronią, czy to układem. Niektóre z nich wciąż walczą na pograniczu, ale ich sprawa jest beznadziejna. Jak pisze Andrew Selth, „armia birmańska jest obecnie najsilniejsza w całej nowożytnej historii Birmy”⁴². Zwiększona siła armii pozwoliła reżimowi narzucić swoją wolę krajowi w sposób do tej pory niespotykany. Większa siła *tatmadaw* połączona z umiejętnym dogadaniem się z częścią partyzantów w ramach porozumień o wstrzymaniu ognia oznacza, że władza rządu centralnego rozciąga się na terytorium największym od uzyskania niepodległości, a można wręcz spekulować, że większym niż za kolonializmu (gdyż tam na peryferiach była ona czysto symboliczna). Patrząc z perspektywy państwa birmańskiego, to ogromne osiągnięcie. Jake Sherman posunął się nawet do przyrównania porozumień o wstrzymaniu ognia do historycznego wzoru tworzenia się państw, polegającego na włączaniu obszarów peryferyjnych poprzez mieszankę środków przymusu i współpracy⁴³.

Niestety, ten wielki sukces został całkowicie niezauważony na Zachodzie. Ta obojętność miała fatalny wpływ na sytuację wewnątrz samej junty, wzmacniając w niej żywioł przeciwny reformom i ustępstwom (Than Shwe, Maung Aye), a osłabiając pragmatycznego Khin Nyunta. Ogólne złodowacenie reżimu, postępujące od połowy lat dziewięćdziesiątych, a wyraźne w XXI w. (szczególnie po 2003 r.) przełożyło

⁴² A. Selth, *The Burmese Armed Forces Next Century: Continuity Or Change?*, Canberra ANU, Working Paper no 338/1999, s. 11.

⁴³ J. Sherman, *Burma: Lessons From the Cease-Fires*, [w:] *The Political Economy of Armed Conflicts: Beyond Greed and Grievance*, pod red. Karen Ballantine, Jake Sherman, Boulder 2003, s. 225–255.

się na „przykręcenie śruby” mniejszościom i zintensyfikowanie polityki birmanizacji. W odpowiedzi na nią niektóre ugrupowania zerwały porozumienia (np. Armia Narodowa Państwa Szan – SSNA – w 2005 r. czy KIO w 2011 r.), jednak ponowne sięgnięcie za broń było przykładem desperacji. W XXI w. armia birmańska stała się już przeciwnikiem zbyt silnym dla partyzantów. Brutalna taktyka armii, która dzięki możliwościom finansowym i porozumieniom o wstrzymaniu ognia uzyskała kontrolę nad prawie całym krajem, miała fatalne następstwa dla ludności cywilnej na terenach, gdzie nie podpisano porozumień. Nie mogły jej już obronić partyzantki, operujące teraz tylko w najbardziej niedostępnych miejscach i walczące o przetrwanie. To oznaczało, że dla cywilów z mniejszości pozostawał wybór: „życie w ciszy” albo emigracja. Na tę ostatnią zdecydowały się setki tysięcy Karenów, Szanów, Karenni czy Rohingya, zapelniając obozy w Tajlandii i Bangladeszu i powodując jeden z największych kryzysów humanitarnych w regionie.

Wszystkie strony konfliktu zdawały sobie sprawę z jednego faktu – o którym jednak nikt nie mówił głośno – a mianowicie, że armia birmańska *de facto* wygrała wojnę domową z mniejszościami, toczoną od 1948 r. Chociaż nikt nie ogłosił jej zakończenia, a walki gdzieś trwają po dzisiejszy dzień (Kaczinowie), to dotyczą one głębokich peryferii i nie mają większego wpływu na państwo. Przed wciąż walczącym ugrupowaniem mniejszości stoi dylemat: albo porozumieć się z armią na jej warunkach (i tak zrobiła większość, *nolens volens* przyjmując birmańską dominację), albo kontynuować prawie beznadziejną walkę. Bez względu jednak na to, co wybiorą, prawda jest taka, że to *tatmadaw* wyszła zwycięsko z wojny domowej. Inną sprawą pozostaje fakt, w jaki sposób to uczyniła – brutalny, bezwzględny, a momentami zbrodniczy. Lecz nie ma to znaczenia: nie tylko w Birmie zwycięzców się nie sądzi i to oni właśnie piszą historię.

Nieustający pat. Junta i NLD (1990–2000)

Od momentu nieuznania wyników wyborów z 1990 r. birmańska polityka wewnętrzna weszła w fazę cyklicznych aresztowań i uwolnień Aung San Suu Kyi, nieudanych prób negocjacji, ciągłego odkręcania i przykręcania śruby przez reżim. Do tego pojedynku włączył

się Zachód z nałożonymi na Birnę sankcjami. Reżim trwał, wspierany przez azjatyckich sąsiadów, Suu Kyi siedziała w areszcie domowym bądź była izolowana, kraj stał w miejscu, a społeczeństwo biedniało. W zasadzie nic się nie zmieniało, aż do 2004 r., w którym doszło do istotnych zmian w kierownictwie junty, doprowadzając do jeszcze większego złodowacenia.

Największym wyzwaniem dla SLORC od początku była Aung San Suu Kyi. SLORC miała się różnych sposobów, aby pomniejszyć jej znaczenie w polityce. Próbowano zniszczyć jej wizerunek. Khin Nyunt wznosił się na wyżyny manipulacji godne „Erystyki” Schopenhauera, zarzucając społeczeństwu „kult jednostki”, instruując, że „patriotyczny Birmańczyk nie powinien tracić czasu na wąski kult jednostki”, oraz oskarżając ASSK, że „chce uczynić z Birmy drugi Liban”. Odwoływał się również do „zdrowych tradycji narodu”, przywołując piętnastowieczny tekst, mówiący o tym, że „gdy przywódcą jest kobieta, kraj czeka zniszczenie” i wyciągał z tego logiczny wniosek, że jeśli dojdzie ona do władzy, „kraj zostanie zrujnowany”. Kwestionowano jej prawo do władzy, podając ksenofobiczny argument, że jest żoną obcokrajowca, co ją dyskwalifikuje (Saw Maung uzasadniając to stanowisko, przywołał przykład Edwarda VIII i pani Simpson)⁴⁴. Gdy to nie pomagało, chwytało się bardziej dosadnych metod, próbując wiązać ASSK z obcymi interesami, nazywając ją „panią Aris”, puszczać w TV prześmiewczy program, w którym Suu Kyi przedstawiana była jako pozbawiona przednich zębów stara wiedźma, i wyzywając ją w mistyczno-knajakki sposób, tak jak w artykule podpisanym przez Suu Naing Thu („zwycięzca Suu Kyi”): „niczym wiedźmy, duchy i upiory słyszące recytację egzorcyzmów, destrukcyjniści w kraju pocą się i boją, gdyż są bezsilni na wieść o tym, że Mjanma dochodzi do poziomu innych państw azjatyckich. Idą więc do swoich zagranicznych mistrzów voodoo, by usłyszeć mantry, które pozwolą im żyć dalej ich złym życiem”⁴⁵. Lecz wszelkie egzorcyzmy junty nie pomagały: naród wciąż kochał Suu Kyi, choć był bezsilny, by cokolwiek zrobić.

⁴⁴ Khin Nyunt również chętnie używał argumentu o dyskwalifikacji Suu Kyi ze względu na jej małżeństwo z obcokrajowcem do czasu, aż jego własny syn poślubił Singapurkę. Khin Nyunt został zmuszony do publicznego wyparcia się go. „Woził wilk razy kilka, powieźli i wilka”.

⁴⁵ Cyt. za: D. Steinberg, *Burma...*, s. 77, pozostałe przykłady również stamtąd.

Znacznie lepiej juncie poszło w walce z NLD. Ci nieliczni na wolności nie wiedzieli co robić, jak kontynuować walkę, a reżim krok po kroku systematycznie eliminował opozycję. Podobnie zneutralizowano studentów. Na każdy ich protest junta odpowiadała, zamykając uczelnie od kilku do kilkanastu miesięcy i wprowadzając nowy system nauki, redukujący kursy roczne do 3–4-miesięcznych, łączący uczelnie i wyrzucający kampusy na przedmieścia. To skutecznie podkopało zdolności organizacyjne studentów, jak również – jeszcze skuteczniej – i tak już dramatycznie niski poziom nauki. Mało komu zależało na uzyskaniu bezwartościowego w sumie dyplomu i studenci



Szkoła birmańska

wybierali krótkoterminowe kursy dyplomowe albo migrację za granicę, o co właśnie chodziło reżimowi. Birma stała się nieoczekiwanym ponurym potwierdzeniem żartobliwego *bon motu* Oscara Wilde'a: „niczego, co przydatne w życiu, człowiek nie nauczy się w szkole”.

Równie umiejętnie junta stosowała taktykę opóźniania przekazania władzy, czyniąc to wedle zasady „na święte nigdy”. SLORC ogłosiła Komisję Zwołującą Zgromadzenie Narodowe na 2 października 1992 r. Nim do niego doszło, junta zaczęła, stosując różne kruczki, anulować mandaty poszczególnych członków NLD. Gdy Zgromadzenie Narodowe zebrało się na krótko w styczniu 1993 r. z 702 delegatami, tylko 99 z nich pochodziło z wyborów – resztę mianowała SLORC. NLD wzięła udział, ale potem zbojkotowała obrady będące w dużej mierze

farsą. Wtedy została wyrzucona ze Zgromadzenia, a obrady zawieszono na 8 lat.

10 czerwca 1995 r. nieoczekiwanie wypuszczono Aung San Suu Kyi. Swoją rolę najprawdopodobniej odegrał tu zakulisowy lobbying japoński. Suu Kyi od początku jednak zaczęła organizować codzienne (później cotygodniowe) spotkania przed swoim domem przy ul. Uniwersyteckiej 54, które stawały się czymś w rodzaju publicznych wieców. Był to kawałek wolnej Birmy w zniewolonej Mjanmie: ludzie przychodzili na spotkania, podczas których Suu Kyi, Tin U, Kyi Maung (również wypuszczeni) mówili o demokracji, społeczeństwie obywatel-

Dom Aung San Suu Kyi przy ul. Uniwersyteckiej 54 w Rangunie, w którym spędziła ponad 15 lat w areszcie domowym



skim, prawach człowieka, a także o tysiącach codziennych spraw, które można zmienić. Jej popularność rosła, a NLD odradzała się. Wszystko to irytowało reżim, który próbował uniemożliwiać te spotkania, jak również uprzykrzał maksymalnie życie działaczom NLD.

W listopadzie 1997 r., nieoczekiwanie dla wszystkich, SLORC zmieniła nazwę. Od teraz stała się Państwową Radą Pokoju i Rozwoju (SPDC). Brak przejrzystości – co stanowi cechę immanentną birmańskiego procesu podejmowania decyzji – sprawia, że nie sposób podać ostatecznego powodu tej zmiany. Możliwe, iż sami generałowie zorientowali się, że nazwa SLORC brzmi fatalnie, „niczym z filmów Bonda”. By poprawić swój zły wizerunek na Zachodzie, reżim wynajął za 400 tys. USD rocznie Jacksona Baina, waszyngtońskiego PR-owca,

który miał „nauczyć media”, jak przedstawiać sytuację w Birmie, ale nawet on im nie pomógł⁴⁶.

Nastąpiły wszakże ważniejsze zmiany. Z oryginalnych członków Rady pozostało tylko czterech. Pozbyto się całkowicie skorumpowanych, nawet jak na realia junty birmańskiej, ministrów handlu rolnictwa oraz turystyki. Przede wszystkim jednak przemianowanie reżimu na SPDC było przykładem próby powstrzymania regionalnego *warlordyzmu*: prowincjonalni dowódcy armii, otrzymawszy od SLORC pełnię władzy nad swoimi terenami, zaczęli zachowywać się jak udziałni książęta, opływając w bogactwa i gnuśniejąc. W ramach reformy otrzymali „kopniaka w górę” – zostali mianowani na ministerialne stanowiska, ich miejsce zaś zajęli młodszy oficerowie (wkrótce zaczęli zachowywać się podobnie, rządząc prowincjami jak satrapowie i będąc realnymi ich włodarzami). Logiczny wydaje się argument, że najważniejszym elementem wewnętrznych przetasowań były ambicje osobiste, rozciągające się wzdłuż sieci patron–klient, albo konkurencja biznesowa. W każdym razie SPDC umocniła władzę czterech najważniejszych generałów: Than Shwe, Khin Nyunta, Maung Aye oraz Tin Oo⁴⁷. Ten ostatni zginął w wypadku lotniczym w 2001 r., co sprawiło, że pozostali utworzyli triumwirat. Śmierć Tin Oo stała się okazją do kolejnych przetasowań: siedmiu generałów i ministrów zwolniono za zawsze aktualne zarzuty korupcji, a pięciu zmuszono „dla ich dobra” do przejścia na emeryturę. Kolejne czystki nastąpiły w 2002 r., gdy nieoczekiwanie aresztowano rodzinę dożywającego swych dni Ne Wina (m.in. jego wpływową córkę Sandar), a także czterech generałów i wielu związanych z nimi oficerów. Przetasowania trwały do września, a w ich ramach samego Ne Wina posadzono do aresztu domowego, gdzie wkrótce zmarł. Wszystkie te ruchy należy rozpatrywać jako element zakulisowych rozgrywek o władzę między członkami

⁴⁶ J. Bain nie był pierwszy ani ostatni. Junta birmańska wynajmowała licznych speców od wizerunku, w tym tak sławnych jak Edward Klobberg, który skompletował prawdziwą „drużynę A” dyktatorów, którym służył (Ceausescu, Mobutu Sese Seko, Saddam Hussein czy Samuel Doe z Liberii), ale nawet on nie nie wskórał z *image*’em junty. Następcy również polegali na tym odcinku, co skłania do naiwnej nadziei, że może jednak nie wszystko w polityce jest kwestią PR-u.

⁴⁷ Nie należy go mylić z Tin Oo – szefem wywiadu za Ne Wina oraz Tin U (Oo), najbliższym współpracownikiem Aung San Suu Kyi. Wspomniany generał Tin Oo to jeszcze jedna zupełnie inna osoba o tym samym nazwisku. Z powodu swej śmierci pojawia się on w tej książce tylko incydentalnie.

wspomnianego triumwiratu: Than Shwe, Khin Nyunt, Maung Aye i wspierającymi ich poplecznikami.

Konflikty między nimi nie dotyczyły wszakże stosunku do NLD. Tu panował pełny konsensus, różniono się jedynie taktyką. Khin Nyunt był za szykanowaniem i przeszkadzaniem w działalności i tymczasowym aresztowaniem działaczy NLD, co w warunkach junty birmańskiej uznać należy za podejście liberalne. Dla odmiany generał Than Shwe forsował siłowe rozwiązania, jak na przykład fizyczne ataki ze strony „aktywu robotniczego”. Najważniejszym elementem tej taktyki było powstanie Związkowej Organizacji Solidarności i Rozwoju (USDA) w roku 1993. Podstawowym celem powołania USDA była chęć stworzenia powszechnej organizacji masowej, wspierającej reżim. W całym kraju „zachęcano” do wstępowania i biada temu, kto odmawiał – urzędnicy tracili pracę, nauczyciele wylatywali ze szkół i uczelni, a lekarze ze szpitali. Takimi oto administracyjnymi sposobami USDP zdobyła kilka milionów członków. Był to przykład budowania masowego wsparcia społecznego dla junty – USDA była używana przede wszystkim w walce, dodajmy eufemistycznie, mało eleganckiej z NLD i Aung San Suu Kyi (tej ostatniej kilkukrotnie obiecywano „eksterminację”, a przynajmniej raz rzeczywiście spróbowano tego dokonać). Miało to stwarzać pozory, że to społeczeństwo, a nie reżim jest przeciwko NLD, nikogo jednak nie zdołano przekonać.

Końcówka dekad to intensyfikacja konfliktu między juntą a NLD. Ta ostatnia zorganizowała 27 maja 1998 r. zjazd, na którym ogłoszono, że jeśli junta nie zwoła parlamentu, to NLD robi to sama. W odpowiedzi aresztowano wielu członków partii opozycyjnej, zamykano biura w terenie, a działaczy zastraszano i zmuszano do rezygnacji z członkostwa. W rezultacie z 485 posłów wybranych w wyborach 1990 r., w 1999 członkami NLD pozostało tylko 183. Skutecznie też przeszkadzano w kontaktach między NLD a partiami mniejszości etnicznych. Samą Suu Kyi trzymano *de facto* w „areszcie miejskim”, nie pozwalając jej podróżować poza Rangunem. Jedyną w miarę skuteczną bronią samej Suu Kyi były apele międzynarodowe o wprowadzenie sankcji przeciwko Birmie. Powoływała się ona na powszechne łamanie praw człowieka przez rząd wojskowy – i w tej kwestii miała bezdyskusyjną rację (na przykład Amnesty International oskarżyła *tatmadaw* o zbrodnie przeciwko ludzkości).

„Żyjąc w ciszy”. Obraz społeczeństwa birmańskiego pod rządami armii

Podczas gdy trwały rządy *tatmadaw*, a „wierchuszka armijna” pogrozała się w mentalności oblężonej twierdzy, Zachód wygodnie zapominał o Birmie. Wewnątrz kraju trwał pat między wojskiem a opozycją. Lata mijały, a społeczeństwo biedniało i trwało w tym, co Christina Fink nazwała „żyjącą ciszą”⁴⁸. Z jej pracy wyłania się obraz społeczeństwa upodlonego i zmuszonego do milczenia.

Ludzie stracili nadzieję na zmianę, bali się armii i w obliczu narastającej biedy skupiali się na przetrwaniu. Dominowało trwanie w imię



Stacja kolejowa w państwie Szan. Na wielu obszarach kraju kolej wciąż jest jedynym środkiem łączącym je ze światem

zasady *ye laik, nga laik*, czyli „gdzie płynie prąd, tam i ryba musi” („idź z prądem”). Chociaż ludzie kibicowali opozycji, to bali się ryzykować w imię szczytnych celów – i zniechęcali tych, którzy to robili. Społeczeństwo „żyło w kłamstwie” – Christyna Fink odwołuje się tutaj do pojęcia, którego autorstwo przypisuje Václavovi Havlovi⁴⁹. Dla więk-

⁴⁸ Ch. Fink, *Living Silence in Burma. Surviving under Military Rule*, Chiang Mai 2009, s. 114–246. Niniejszy podrozdział jest napisany na podstawie tej pracy, uznawanej słusznie za najlepszy obraz społeczeństwa birmańskiego pod rządami junty. Wszystkie cytaty pochodzą z tej pracy, chyba że zaznaczono inaczej.

⁴⁹ Co jest nieprawdą, bo pierwszy wymyślił to Sołżenicyn, który w 1974 r. napisał esej *Żyć bez kłamstwa*. Havel powtórzył to zdanie w eseju *Síla bezsilnych* w 1978 r. W zasadzie chodzi o to samo, ale Fink –

szości ideały ideałami, ale żyć trzeba było. Birmańskie powiedzenie mówi *nebo, nyasa*, co znaczy „dziś możemy myśleć tylko o wieczornym posiłku”.

Najgorszą sytuację mieli jednak chłopci, zmuszani do wykonywania pracy przymusowej. Najczęściej chodziło o budowę dróg, mostów, linii kolejowych, tam, jak również budowę i utrzymanie obozów wojskowych. Nieustające wiejskie subotniki przybrały wręcz charakter epidemii. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych problem ten stał się głośny, gdy Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych oszacowała liczbę ludności zmuszoną do pracy przymusowej.

Posąg nata. Kult natów, czyli „duchów miejsc”, to pierwotna religia birmańska, która połączyła się z buddyzmem. Natom należy składać ofiary, w przeciwnym razie uprzykrzają życie



jak przystało na większość badaczy zachodnich – niezbyt orientuje się w zawiłościach wschodnioeuropejskich i podobnie jak cała masa zachodnich badaczy zakochanych w Havlu nie wie, że poza nim istnieją inni teoretycy systemów autorytarnych i totalitarnych. Tymczasem przy całym szacunku do Havla właśnie rzeczywistość radziecka, opisywana przez Solżenicyna, bardziej niż czechosłowacka, pasowała do birmańskiej, gdyż nie występował w nim element obcy, zaborczy, jaki posiadał komunizm w Europie Środkowej. Zamordyzm birmański, podobnie jak radziecki, był rodzimym chowu.

wej na 800 tys. (!). Z kolei Światowa Organizacja Pracy uznała działalność reżimu za „współczesną odmianę niewolnictwa” i w bezprecedensowym kroku zawiesiła członkostwo Birmy w Organizacji. Jeszcze gorsze było zmuszanie chłopów do służby w charakterze tragarzy, a nawet saperów (dotyczyło to głównie mniejszości etnicznych). Te wszystkie działania miały fatalny wpływ na wioski, prowadziły do depopulacji i masowej migracji chłopów, głównie do Tajlandii i Indii.

Wszystko to wykształciło w społeczeństwie postawę „życia w ciży”. Można sobie było pozwolić jedynie na szept. O to właśnie chodziło reżimowi, by zmusić społeczeństwo do milczenia, wedle zasady „armia rozkazuje, naród wykonuje”. Reżim strywalizował obywateli, traktując ich jak dzieci, niewiedzące nic o świecie i mające posłuszenie wykonywać polecenia starszych. Władza z definicji zawsze wiedziała, co jest lepsze dla obywateli.

Stosunek zwykłych ludzi do armii chyba najlepiej, bo przykładem odwołującym się do birmańskiej kultury, oddał jeden z rozmówców Fink, który przyrównał *tatmadaw* i jej komórki wywiadowcze do *natów*. Podobnie jak *naty* wojsko birmańskie jest złe z natury, trzeba mu ciągle okazywać respekt, strach i ugłaskiwać je podarkami, bo inaczej mogą się pojawić i zrobić z życia piekło.

Rządy junty trwały, nic się nie zmieniało, a co pewien czas pojawiała się nadzieja, że będzie lepiej. Tymczasem było gorzej. Wraz z nowym wiekiem Birma weszła w jeszcze mroczniejszy okres rządów junty, personifikowany postacią generała Than Shwe, który uzyskał dominujący wpływ na kierowanie państwem.

„Birmański Klaudiusz”. Rządy generała Than Shwe (1992–2011)

Nad pierwszą dekadą XXI w. w Birnie unosi się złowrogi cień człowieka zwanego „najmniej znanym dyktatorem świata”. Generał Than Shwe, którego nikt nie traktował jako poważnego pretendenta do władzy, ku zaskoczeniu wszystkich był w stanie nie tylko pokonać i podporządkować sobie swoich konkurentów, ale i uzyskać dominujący wpływ na rządy w państwie, zmieniając tym samym charakter władania junty z kolegialnego na jednoosobowy. W drugiej połowie

dekady jego władza stała się niepodzielna, a on sam zasłynął z fanaberii przypominających największe ekscesy królów birmańskich.

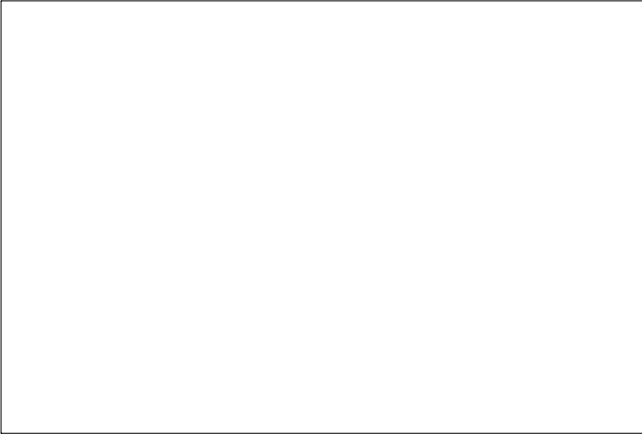
Than Shwe zaczynał swoją drogę życiową jako pocztowiec⁵⁰, lecz szybko wstąpił do armii, która stała się całym jego życiem. Przeszedł w niej wszystkie szczeble, od szeregowca do generała, był jej typowym produktem i dzięki niej stał się w końcu – jak pisze Benedict Rogers, autor jego jedynej (i kontrowersyjnej) biografii, „najmniej znanym dyktatorem świata”⁵¹. Nie wyróżniał się. Był bezbarwny, cichy, skromny i bezwzględnie lojalny. Stanowił uosobienie przeciętności. Awansował stopniowo w hierarchii, gdyż nie stanowił dla nikogo zagrożenia. Uważano go – delikatnie ujmując – za mało lotnego, nudnego biurokratę, a jego armijna ksywa „bulldog” mówiła wszystko. Był w powszechnej opinii czymś w rodzaju armijnego odpowiednika naszego „bmw”: bierny, mierny, ale wierny. W taki oto sposób doszedł na sam szczyt, a gdy już na nim był, ku powszechnemu zaskoczeniu okazało się, że jest jednostką silniejszą, bezwzględniejszą i okrutniejszą od wielu swoich kolegów. Wtedy jednak było już za późno: Than Shwe skonsolidował i umocnił władzę, stając się niepodzielnym władcą Birmy. Tym samym można go określić mianem „birmańskiego Klaudiusza”, bo podobnie jak ten rzymski cesarz, w drodze na szczyt „grał głupka” i zdołał oszukać otoczenie, a gdy już zdobył władzę, podobnie jak Klaudiusz (ten realny, a nie wyidealizowany z powieści Gravesa) stał się okrutnym tyranem.

Do ścisłego kierownictwa armii wszedł po zamachu stanu SLORC. Than Shwe – idealny potakiwacz i bezbarwny armijny biurokrata – pasował wszystkim, bo nikt nie traktował go poważnie (sam Khin Nyunt za nim lobbował, czego srogo pożałuje szesnaście lat później). Sytuacja powtórzyła się w 1992 r., gdy kierownictwo postanowiło odsunąć coraz bardziej niepoprzedzonego Saw Maunga. Powszechnie my-

⁵⁰ Podobnie jak Ne Win. Widać w Birmy bycie pocztowcem – niczym elektrykiem w pewnym środkowoeuropejskim państwie – to najlepszy początek kariery politycznej.

⁵¹ B. Rogers, *Than Shwe. Umasking Burma's Tyrant*, Chiang Mai 2000, s. 60–123. Jest to wyjątkowo nierówna książka, w której autor zebrał mnóstwo ciekawego materiału (ten podrozdział jest oparty na informacjach z tej książki, choć nie na jej wnioskach; korzystałem również z serii *Dyktatorzy* Aung Zawa publikowanej na *Irrawaddy*). Niestety, Rogersowi pomyliła się rola badacza z tą działacza (co jest zresztą przypadłością częstą wśród prodemokratycznych publicystów): książka jest świetnym przykładem typowego prodemokratycznego zideologizowania, charakterystycznego dla dużej części publicystów zachodnich.

ślano o nim, że będzie przywódcą tymczasowym, słabym i dającym się łatwo manipulować. Tymczasem od początku zaczął konsolidować swoją władzę, opierając się na własnych sieciach patronażu (jednym z jego najbliższych współpracowników był od początku Thein Sein, o czym warto pamiętać). Został również zaakceptowany przez Ne Wina, który ongiś pogardliwie mówił o nim, że „należy nauczyć go jeść nożem i widelcem”, teraz zaś dał mu swój imprimatur, nie przypuszczając, iż wyhodował sobie żmiję na własnej piersi. Than Shwe w roku 2002 uwięzi Ne Wina i całą jego rodzinę, czyniąc najważniejszy krok ku pełnej władzy.



Przywódcy SLORC wizytują pagodę. Na pierwszym planie (pod parasolem) gen. Than Shwe

Than Shwe umocnił swą władzę w momencie powołania SPDC, nie mianując żadnego zastępcy, co świadczyło o słabnącej pozycji Khin Nyunta, niezdolnego do rzucenia mu wyzwania (jego pozycja słabła wraz z malejącym wpływem jego mentora – Ne Wina). Szef wywiadu był coraz bardziej niepopularny: był on „z innej bajki” niż jego połowi koledzy, odróżniał się od nich starannym wykształceniem, znajomością języków obcych i obyciem w świecie. Był czymś w rodzaju intelektualisty w *tatmadaw* (jeśli to nie oksymoron?), przewyższał swoich połowych kolegów szerokością horyzontów i świadomością realiów⁵².

⁵² Wiele lat później, po jego upadku, autorowi tej książki zdarzało się wielokrotnie rozmawiać z Birmańczykami o Khin Nyuncie. Zaskakująca była dobra opinia o nim. Owszem był okrutny i to bardzo – podkreślano – ale w przeciwieństwie do swoich prymitywnych kolegów u władzy, jemu o coś chodziło.

Oczywiście pod względem moralnym niewiele się od nich odróżniał, junta birmańska dzieliła się na policjantów złych (jak Khin Nyunt) i bardzo złych (Than Shwe, Maung Aye).

Than Shwe zaczął umiejętnie rozgrywać konflikt między Khin Nyuntem a siłami lądowymi, na których czele postawił swojego protegowanego, gen. Maung Aye, znanego powszechnie zarówno z umiejętności bojowych, jak i alkoholizmu (oraz okrucieństwa, ale ta cecha stała się w przypadku junty birmańskiej nieodłączną i tak oczywistą, że powinna być rozumiana sama przez się). Symbolem słabnącego wpływu Khin Nyunta i rosnącego Than Shwe była intensyfikacja re-

Plakat ASSK



presji przeciwko NLD i Aung San Suu Kyi. Liberalizacja i dogadanie się z NLD było na rękę skrzydłu Khin Nyunta (oczywiście – porozumienie na warunkach armii), z kolei twardogłowi chcieli ukreślić łeb całemu procesowi.

Noblistkę w 2000 r. ponownie zamknięto w areszcie domowym, ale wypuszczono ją z niego w 2002 r., zniesiono również wobec niej zakaz opuszczania Rangun. Wydaje się, że armia ponownie nie doceniła popularności Suu Kyi. Zaczęła ona jeździć po całym kraju, wszędzie wzbudzając ogromny entuzjazm i gromadząc tłumy, które chciały ją zobaczyć. To rozwścieczyło Than Shwe. „Starszy generał” – jak był tytułowany przywódca junty – miał ponoć osobiście nienawidzić Suu Kyi. Z jego inspiracji doszło do jedynej udokumento-

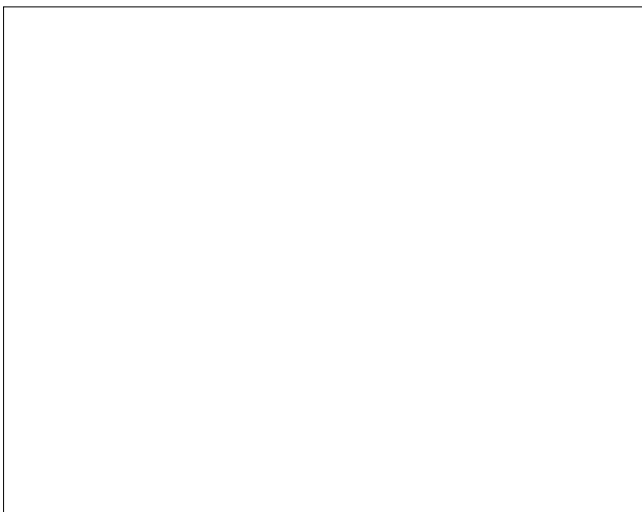
wanej próby zabójstwa noblistki, tzw. masakry w Depayin (30 maja 2003).

Wtedy to tłum uzbrojonych i agresywnych aktywistów USDA atakował konwój noblistki, zabijając i ciężko bijąc wielu członków NLD. Suu Kyi prawdopodobnie uniknęła śmierci tylko dlatego, że kierowca w ostatniej chwili odjechał i uciekł konwojowi. Szczegóły zamachu nie są znane po dzisiejszy dzień, a z braku dokumentów i ogólnie braku transparentności podejmowania decyzji politycznych na birmańskim Olimpie nie sposób dociec, jak było. Spokojnie można przyjąć, że zamach został zatwierdzony przez Than Shwe (co pośrednio przyznał później on sam), ale wątpliwości budzi fakt, że ASSK nie została zabita. Albo więc był to wyjątkowo nieudolnie przeprowadzony zamach (co jest możliwe – junta była tak nieudolnym rządem, że nawet zamachu nie potrafiła skutecznie przeprowadzić), albo celem jego nie było zabicie ASSK, lecz zastraszenie jej i zdobycie kolejnego pretekstu do aresztowania lub też skompromitowania Khin Nyunta i jego frakcji. Jak było, trudno orzec, ale faktem jest, że *image* junty wyszedł na tym źle. Ze świata posypał się najpierw grad potępień, a następnie nałożono kolejne sankcje. Do kraju przybył specjalny wysłannik ONZ, Razali Ismail, którego zaszokował stan ASSK i który (jak sam twierdzi) przyczynił się do tego, że po dwóch tygodniach wyszła z więzienia, zamieniając je na areszt domowy.

Wraz z jej zamknięciem posypały się wyroki dla 150 członków NLD, oskarżonych o spowodowanie zająć, co było obłudą godną najlepszych moskiewskich procesów. Suu Kyi, gdy tylko wyleczyła się z obrażeń, została w lutym 2004 r. zatrzymana w bezterminowym areszcie domowym, podobnie zresztą jak Tin U. To spowodowało lawinę krytyki i nałożenie kolejnych sankcji międzynarodowych, będących tak naprawdę na rękę frakcji konserwatywnej w armii, bo uzasadniającej przykręcenie śruby. W tym momencie, w sierpniu 2003 r. junta ogłosiła kolejne zmiany na szczycie. Zdymisjonowano pięciu ministrów i dwóch wiceministrów, a Khin Nyunt został mianowany premierem. Oznaczało to albo fakt odzyskania wpływów przez szefa wywiadu i chwilowe zwycięstwo jego opcji pojednawczej, albo było celowym wepchnięciem Khin Nyunta w rolę, z którą wiadomo było, że sobie nie poradzi – i przez to łatwiej będzie go usunąć.

Problemem Khin Nyunta było to, że w przeciwieństwie do Maung Aye i Than Shwe nie mógł się opierać na lojalności dowódców i strukturalnie armii, lecz musiał opierać się na kompromisach i tworzyć sojusze, by zwiększyć swój wpływ. Był w tym dobry, ale przewaga strukturalna Than Shwe i Maung Aye była zbyt wielka, a Khin Nyunt zbyt nielubiany w szeregach armii lądowej, by mógł zagrozić ich autorytetowi. Stąd też jednym z elementów zwiększania jego wpływów była polityka zagraniczna Birmy. Khin Nyunt liczył na polepszenie relacji z Zachodem, co dałoby mu mocniejszą pozycję. Stąd brały się właśnie zakulisowe negocjacje z Aung San Suu Kyi oraz próba po-

Khin Nyunt, premier Birmy, podczas wizyty w Wietnamie



lepszenia stosunków z USA poprzez domniemaną walkę z narkotykami. Obie te szanse zawiodły: pierwsza z powodu „masakry w Depayin”, druga z powodu bezkompromisowej postawy administracji prezydenta Busha, która odrzuciła zachęty birmańskie.

Khin Nyunt spróbował raz jeszcze, zaraz po nominacji na premiera, ogłaszając „mapę drogową do demokracji” (uczynił to wszak pod presją międzynarodową), składającą się z siedmiu kroków: wznowienia obrad Zgromadzenia Narodowego; implementacji „procesu niezbędnego do pojawienia się prawdziwej i zdyscyplinowanej demokracji”; stworzenia projektu nowej konstytucji; przyjęcia nowej konstytucji

w referendum; zwołania wyborów; powołania nowego parlamentu; zbudowania „nowoczesnego, rozwiniętego i demokratycznego narodu”⁵³. Kruczkiem był fakt, że nie podano ram czasowych tego procesu, a to oznaczało, że generałowie mogą do woli przyspieszać i zwalniać wprowadzanie „mapy drogowej”, co z upodobaniem czynili.

Próba wznowienia obrad Zgromadzenia Narodowego w maju 2004 r. nie powiodła się – NLD zbojkotowała je wskutek odmowy wypuszczenia ASSK z aresztu domowego. Ogółem plan Khin Nyunta nie powiódł się, a on sam zapłacił za to utratą władzy. Upadek potężnego szefa wywiadu miał miejsce 19 października 2004 r. Przyczyną było przegranie walki z frakcją dowódców polowych gen. Maung Aye. Stronę tych drugich wziął ostatecznie Than Shwe, który tym samym zrezygnował z wygodnej przez lata roli arbitra. W starannie przeprowadzonej czystce aresztowano niestawiającego oporów Khin Nyunta oraz wszystkich związanych z nim ludzi (m.in. ministra spraw zagranicznych Win Aunga i ambasadorów). Ich miejsce zajęli twardogłowi, czego najlepszym dowodem było przekazanie funkcji premiera Soe Win, dawnego szefa partii USDA, sławnego z publicznych deklaracji o „eksterminacji” Aung San Suu Kyi (Soe Win zmarł w 2007 r., a jego miejsce zajął gen. Thein Sein – jeden z najbliższych współpracowników Than Shwe). Sam generał otrzymał wyrok 44 lat więzienia (jego synowie odpowiednio 51 i 68), zamieniony później na areszt domowy. Skazany został oficjalnie za korupcję, co jest chyba jednym z niewielu przestępstw, których akurat nie popełnił, a jeśli nawet, to w porównaniu z resztą, działał w granicach przyzwoitości. Zaraz po zatrzymaniu został umieszczony w więzieniu Insein, w baraku, który ongiś nakazał zbudować dla Aung San Suu Kyi, co można uznać wręcz za filozoficzne podsumowanie jego politycznego życiorysu⁵⁴.

Than Shwe, po wyeliminowaniu Khin Nyunta, stał się Aba Gyi – „wielkim ojcem”, niepodzielnym władcą Birmy. To, co uczynił z kra-

⁵³ Mimo groteskowości i wyraźnego wydzwiku propagandowego niektórych fraz warto zwrócić uwagę, że obecna liberalizacja w Birnie („odwilż polityczna”) przebiega właśnie według tego scenariusza.

⁵⁴ Życie dopisało do niego jeszcze bardziej nieprawdopodobne zakończenie. Khin Nyunt został wypuszczony w ramach liberalizacji związanej z „odwilżą polityczną” w styczniu 2012 r., podobno za wstawiennictwem Aung San Suu Kyi, co dobrze o niej świadczy, gdyż dowodzi, że nie pamiętała mu wyzwisk i szykan z lat dziewięćdziesiątych. Khin Nyunt odszedł z polityki i założył galerię artystyczną w Rangunie.

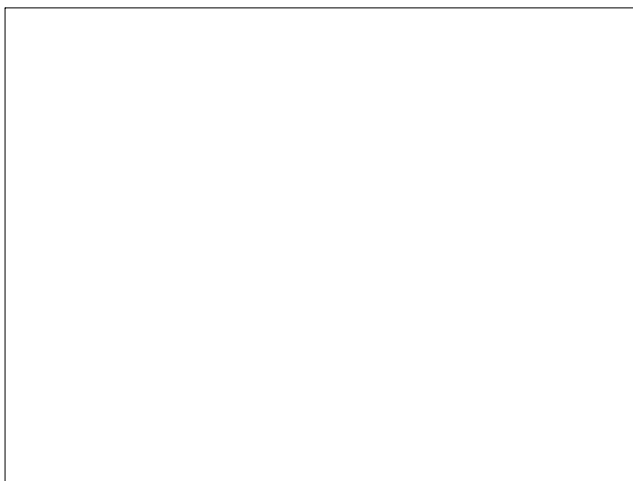
jem, ponownie przywodzi na myśl uniwersalną maksymę Lorda Actona, która w warunkach birmańskich (i chyba nie tylko) pozostaje wciąż aktualna: „władza absolutna korumpuje absolutnie”. Ostentacja rodziny Than Shwe była sławna: szastali (publicznymi) pieniędzmi na lewo i prawo, udowadniając, że są godni tego nazwiska („shwe” znaczy po birmańsku „złoto”). Starszy generał w czerwcu 2006 r. wyprawił wesele córce wedle znanej zasady „zastaw się, a postaw się”, która jednak w warunkach birmańskich przekroczyła wszelkie granice przyzwoitości – całość wesela miała kosztować nawet do 50 mln USD, czyli według niektórych źródeł trzy razy więcej niż roczne wydatki państwa na służbę zdrowia. Ponoć Than Shwe mógł jednak przebić nawet i to wesele, gdy – jak głosiła chętnie powtarzana plotka – zapragnął kupić swemu ukochanemu wnuczkowi zespół piłkarski Manchester United, którego ten był fanem. Niestety dla wnuczka, ponoć władze brytyjskie zablokowały ten transfer i popsuły ten oryginalny prezent urodzinowy.

Podczas gdy armia i Than Shwe bogacili się, Birma biedniała. W czasach rządów Than Shwe trzy czwarte społeczeństwa żyło poniżej granicy ubóstwa; Birma zajmowała 190. miejsce z 191 w rankingu Światowej Organizacji Zdrowia pod względem opieki zdrowotnej. W 2007 r. zwyciężyła (*ex aequo* z Somalią) w rankingu Transparency International najbardziej skorumpowanych państw świata (w 2011 r. spadła na trzecie miejsce od końca). Wszystko to w warunkach strumienia pieniędzy płynącego z handlu narkotykami, gazem, ropą, kamieniami szlachetnymi i energią wodną. Birma, posiadająca wielkie bogactwa, była jednym z najbiedniejszych państw świata, ale nie dotyczyło to ścisłych kręgów armii.

Znakiem rozpoznawczych „starszego generała” stały się ekscesy związane z astrologami. Należy jednak pamiętać o przywołanej w poprzednim rozdziale opinii Andrew Seltha, który opisując „przesądnych przywódców”, udowodnił, że decyzje astrologów służą tylko przydaniu sprzyjających okoliczności implementacji decyzji i tak już podjętej. Stąd też krytyka irracjonalności i dziwactw przywódców birmańskich często mija się z celem i służy jako oręż w walce z nimi, mając pokazać ich jako niezrównoważonych. Tymczasem decyzje te są przemyślane, wyrachowane i skalkulowane. Są racjonalne, choć nie zawsze ta racjo-

nalność odpowiada naszemu rozumieniu tego słowa. Klasycznym przykładem takich działań jest budowa nowej stolicy państwa – Naypyidaw – co stało się dziełem życia generała Than Shwe.

Przenosząc w 2005 r. stolicę kraju, zasięgnięto rady astrologów i uczyniono to 6 listopada o 6.37 rano (szóstka to szczęśliwa liczba generała Than Shwe). Ceremonia otwarcia nowej stolicy to z kolei trzy jedenastki, czyli 11 listopada, 11 ministerstw o 11 rano. Przeniesienie stolicy to nie tylko numerologia, ale także astrologia. Than Shwe, którego nazwisko znaczy po birmańsku „milion złota”, miał usłyszeć w 2005 r. od swojego astrologa, że nadciąga katastrofa i „milion złota”



Pomnik trzech króli w Naypyidaw

wkrótce zniknie. Przywódca natychmiast podjął decyzję o przeniesieniu, ogromnym kosztem, stolicy do Naypyidaw. Miliony znikły z kasy państwa, a Than Shwe oszukał los, zachował władzę i ocalił swój majątek.

Budowa nowej stolicy to nie tylko fanaberie orientalnego despoty, ale strategia głęboko wpisująca się w tradycję tego kraju. Okultystyczna otoczka miała dodać przenosinom atmosfery świętości, symbolizować dobry omen i przekonać głęboko zabobonne społeczeństwo o zdeterminowaniu jego losu przez gwiazdy. Than Shwe nie tylko szanował tradycje, ale efektownie utwierdził własną „królewskość”. Jednak gdy inny z jego astrologów przepowiedział mu, iż straci wła-

dzę, został aresztowany, co dobrze udowadnia, iż dla Than Shwe astrologia była po prostu kolejnym narzędziem legitymizacji, a nie przepowiednią, za którą trzeba ślepo podążać. Numerologia z kolei służyła raczej doborowi odpowiednich dat do podjętych już decyzji – tak jak twierdził Selth. Samo Naypyidaw to najlepszy symbol tego, co armia chciała uczynić z państwem. Nowa stolica Birmy jest bowiem pomnikiem nacjonalizmu birmańskiego i stanowi najlepszą egemplifikację ideologii armii birmańskiej.

Naypyidaw została nową stolicą Birmy 6 listopada 2005 r., choć oficjalna inauguracja nastąpiła w Dniu Sił Zbrojnych, 27 marca 2006 r.

Biały słoń w Naypyidaw



Chociaż początkowo zmianę stolicy rozumiano głównie w kategoriach strategicznych (myśląc paranoicznymi kategoriami junta bała się amerykańskiej inwazji w stylu Iraku), to czynnik ten stracił z czasem na znaczeniu, nigdy też nie był najważniejszy. Dużo ważniejszy był projekt ideologiczny, jaki się za tym krył: Naypyidaw to więcej niż

stolica, to nowoczesna wersja inżynierii społecznej, wielopłaszczyznowe *nation-building* oparte na nacjonalizmie birmańskim⁵⁵.

Junta opuściła Rangun, gdyż symbolizował dwie niedopuszczalne dla wojskowych cechy: obce wpływy oraz opór społeczny. Przeniesiono się do Naypyidaw leżącego w centrum kraju, w miejscu będącym kolebką birmańskości i uznawanym od kilkuset lat, według ludowych wierzeń, za środek świata. Tym samym jest to oczywiste nawiązanie do historii i wzorów kulturowych. Kluczowe jest odwołanie się do przeszłości i imitacja modelu władzy dawnych królów birmańskich, co ma budzić dumę narodową na bazie etnocentryzmu birmańskiego, a także symbolizować i legitymizować władzę armii. To przemyślana polityka imitacji dawnych wzorów królewskich jako elementu integracyjnego. Naypyidaw jest tego kwintesencją – wszak nazwa ta oznacza „królewska stolica”. Dlatego nie mogą dziwić trzy gigantyczne posągi, które stanęły na centralnym placu Naypyidaw, przedstawiające królów Anawrahtë, Bayinnaunga i Alaungpayę – twórców trzech imperiów birmańskich (notabene każdy z nich też zaczynał rządy od zmiany stolicy), ani publiczne oświadczenie o odnalezieniu i złapaniu trzech białych słoni⁵⁶.

Nowe miasto zaprojektowano tak, by siedziba władzy była oddzielona od społeczeństwa. Urbanistyczny układ Naypyidaw dobrze wyraża cechę władzy birmańskiej – jest nią nowoczesna odmiana Wittfogelowskiego „orientalnego despotyzmu”, którego na dodatek nawet nie widać⁵⁷.

⁵⁵ D. Preecharushh, *Naypyidaw. The New Capital of Burma*, Bangkok 2009. Stąd pochodzi większość podawanych tu informacji (s. 49–89).

⁵⁶ W kulturze birmańskiej (podobnie jak tajskiej czy laotańskiej) biały słon był zawsze zwierzęciem świętym, symbolizującym uniwersalnego władcę. Jego pojawienie się było znakomitym znakiem; biały słon był gwarantem pokoju, stabilności i dobrobytu w kraju. Oznaczał też inkarnację poprzedniego króla, co dodawało aktualnie panującemu silnej legitymizacji. Nie przypadkiem więc junta powiązała odkrycie białych słoni z przenosinami do Naypyidaw. Są one obecnie trzymane naprzeciwko głównej pagody Naypyidaw, Uppati Santi. Ich widok w łańcuchach przywodzi jednak bardziej na myśl zniewolenie niż królewskość i jest chyba niezamierzonym, freudowskim błędem junty.

⁵⁷ Autor tych słów podczas swojego czterokrotnego pobytu w Naypyidaw wielokrotnie zderzał się z murem zakazów i nakazów (do dziś absolutnie zabronione jest m.in. dotarcie do placu ze statuiami trzech królów), jednak – trzeba przyznać – Naypyidaw w roku 2013 jest zupełnie inne niż w 2010. Mimo wciąż obecnego surrealizmu i pokraczności, miasto coraz bardziej zaczyna przypominać normalny organizm miejski, co prawda niezwykle rozrzucony i posiadający ogromne ilości pustej przestrzeni, po którym poruszać się można tylko autem (w stylu miast amerykańskich albo jako nieudana wersja Putrajayi), ale jednak zmierzający, choć z trudem, ku normalności.

Zmiana stolicy bezpośrednio wiązała się też z kwestią etniczną: w oczach armii mniejszości znajdują się na peryferiach Birmy, podczas gdy Birmańczycy stanowią centrum, którego rdzeniem jest wojsko. Jest to wizja etnocentryzmu birmańskiego, którego efektem jest asymilacja mniejszości (czyniona zazwyczaj siłą), czyli birmanizacja. Podstawowym celem junty jest rozmycie mniejszości etnicznych w kulturze birmańskiej, a tym samym wzmocnienie państwa. W takim kontekście zmiana stolicy jest ruchem strategicznym, zaplanowanym dla lepszej kontroli i synchronizacji działań przeciwko armiom powstańczym. Rozmycie mniejszości etnicznych w kulturze birmańskiej oznacza w tym ujęciu wzmocnienie państwa. Symboliczną manifestacją tej polityki jest właśnie Naypyidaw, bo w społeczeństwach azjatyckich stolice są czymś więcej niż tylko centrum politycznym, gospodarczym czy ekonomicznym: stolica to „magiczne centrum kraju”⁵⁸, ma jednocześnie ucieleśniać i tworzyć kraj. Naypyidaw symbolizuje ten wielki projekt ideologiczny⁵⁹. I chociaż obecnie ma miejsce bezprecedensowa liberalizacja reżimu, warto pamiętać o wszystkim tym, co wyraża Naypyidaw, gdyż wciąż jest to aktualne. Armia bynajmniej nie zrezygnowała z tych koncepcji, zmieniła tylko środki.

Od „Szafranowej Rewolucji” do konstytucji 2008 roku

Kosztowne projekty w stylu Naypyidaw, połączone z trwającym fatalnym zarządzaniem i celowymi sankcjami zachodnimi, doprowadziły do upadku gospodarki. Te wszystkie cechy się ze sobą zazębiają, ale efekt jest ten sam: Birma stała w miejscu, a świat uciekał.

Najtrudniejsza sytuacja panowała – i panuje – na wsi, gdzie mieszka około 60 proc. mieszkańców kraju. Chociaż rolnictwo w 90. proc. na-

⁵⁸ U. Gärtner, *Nay Pyi Taw – The Reality and Myths of Capitals in Myanmar*, [w:] *Southeast Asian Historiography Unravelling the Myths*, red. V. Grabowsky, Bangkok 2009, s. 265.

⁵⁹ W ramach odwilży politycznej Rangun odżył. Inwestorzy zachodni, tak potrzebni otwierającemu się krajowi, jakoś nie mieli ochoty na przenosiny do Naypyidaw i woleli Rangun. To spowodowało renesans dawnej stolicy. Dziś sytuacja wygląda tak, że Birma ma *de facto* dwie stolice: administracyjną (Naypyidaw) i finansową (Rangun). Nie zmienia to faktu, że tak naprawdę reformy w ramach „odwilży birmańskiej” to zmiany taktyczne, podczas gdy koncepcja stojąca za Naypyidaw jest ideą strategiczną i kluczową w zrozumieniu współczesnej Birmy.

leży do osób prywatnych (lecz ziemia od początku niepodległości formalnie należy do państwa), to działki są zbyt małe, by mogły żywić chłopskie rodziny, a produktywność ziemi niska w porównaniu do innych państw regionu. Brak tanich kredytów, co skutkuje niemożnością nabycia nawozów oraz zwiększenia produkcji, utrzymuje fatalny stan *status quo*. Gospodarka rolna wciąż pozostaje oparta na ryżu i uzależniona od niego, a równiny Irawadi, Czinduin, Sitan i Saluin oraz Delta Irawadi stanowią trzon gospodarczy kraju. Chłopom bez wątplenia żyje się lepiej niż za socjalizmu – nie muszą już sprzedawać państwu upraw po określonej cenie i mogą hodować, co chcą – ale nadal są biedni, bo na ich położenie rzutuje ogólna sytuacja gospodarcza państwa i dramatyczne niedoinwestowanie wsi.

Fatalna sytuacja gospodarcza doprowadziła w końcu do wybuchu społecznego. W połowie sierpnia 2007 r. reżim nieoczekiwanie ogłosił ogromną podwyżkę cen paliwa i gazu. To spowodowało wielki wzrost cen żywności i miało fatalny wpływ na zwykłych ludzi. Pierwsze protesty studentów szybko stłumiono, ale z kolejnymi – mnichów – już sobie tak łatwo nie poradzono. 5 września policja pobiła mnichów w Pakkoku żądających anulowania podwyżki, co doprowadziło do ogólnokrajowego wybuchu.

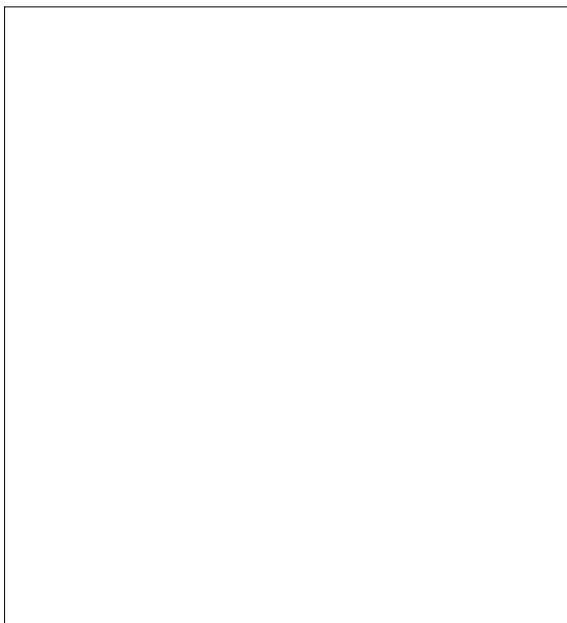
Więści o tym szokującym wydarzeniu rozniosły się po całym kraju. 10 września Wszechbirmański Sojusz Mnichów (ABMA) ogłosił swoje powstanie i wydał oświadczenie wzywające reżim do przeprosin oraz do obniżki cen paliwa i innych podstawowych dóbr, wypuszczenia wszystkich więźniów politycznych i rozpoczęcia dialogu z opozycją. Jednocześnie postawiono ultimatum, że jeśli junta nie spełni tych warunków do 17 września, mnisi przestaną przyjmować od wojskowych ofiary bądź wykonywać dla nich ceremonie religijne. Godziło to w jeden z filarów legitymizujących rządy junty, a także zasadniczo komplikowało indywidualną kwestię kolejnych wcieleni generałów.

Rząd zignorował to ultimatum, nie wierząc, że mnisi wyjdą masowo na ulicę. A jednak – poczynając od 18 września przez najważniejsze miasta, w tym przede wszystkim Rangun, przetoczyły się demonstracje setek tysięcy duchownych. Mnisi szli w ulewnym deszczu, śpiewając *metta sutta* (buddyjska pieśń o miłosierdziu), niosąc religijne

flagi i często odwracając miski do góry dnem na znak odmowy przyjmowania darów od wojskowych. Z powodu szafranowej barwy ich strojów ruch ten nazwano „Szafranową Rewolucją”.

Ruch mnichów wywołał poruszenie wśród Birmańczyków: wielu ludzi było wzruszonych tym, że duchowni ujęli się za ich losem (choć był on połączony z dołą mnisią: biednienie społeczeństwa oznaczało mniej datków dla samych mnichów) i dołączyło się do nich. To jeszcze bardziej zintensyfikowało protesty, w których w szczytowym momencie miało brać udział 100 tys. demonstrantów. Były to największe protesty od 1988 r.

„Szafranowa Rewolucja”



21 września ABMA wydał oświadczenie wzywające ludność do przyłączenia się w celu obalenia „złego reżimu”. Do przełomu doszło 22 września, gdy tłum mnichów ruszył w stronę domu Aung San Suu Kyi. Policja ich zatrzymała, ale potem – podobno z braku rozkazów – przepuściła. Mnisi podeszli pod drzwi rezydencji noblistki, która na chwilę się pokazała, błogosławiąc im – i mając łzy w oczach ze wzruszenia. Obraz ASSK wykonującej gest *wai* (błogosławieństwa) obiegł

świat, podobnie jak sceny z samych demonstracji przemycane przez aktywistów birmańskich⁶⁰. Birma znów wróciła na czołówki serwisów światowych.

Reżim był zaskoczony i oszołomiony zarówno samym faktem protestów, jak i szybkością rozlania się demonstracji. Zareagował na to jedynym znanym sobie sposobem: siłą. 26 września na ulicach miast pojawiły się oddziały policji i *lon htein* (do walki z zamieszkami). Rozpoczęło się brutalne rozpędzanie manifestacji. Mnichów bezlitośnie bito pałkami i wsadzano do policyjnych furgonetek (oficjalnie zginęło 15 osób, liczba ta jest na pewno większa, przynajmniej o jeden rząd wielkości). Następnego dnia oddziały wojska przeprowadziły również rajdy na klasztory, aresztując wszystkich podejrzanych o udział w manifestacjach.

Ofiarą tłumienia protestów padł między innymi japoński dziennikarz Kenji Nagai, zabity z premedytacją w biały dzień. Junta miała pecha – obraz żołnierza strzelającego do klęczącego i bezbronnego Japończyka, obiegł świat, podobnie jak i inne obrazy brutalności policji. Świat był wstrząśnięty, na Birnę znów posypały się głosy potępienia – i znów były one bezskuteczne z powodu poparcia junty przez Pekin. Implikacje zewnętrzne były dla junty drugorzędne: przez dekady nauczyła się ona ignorować głosy z zagranicy i radzić sobie z krytyką i sankcjami. Teraz jednak podkopała swoją legitymizację wewnętrzną.

Bijąc mnichów, reżim przekroczył „cienką czerwoną linię”. Wcześniejsze przestępstwa armii wobec własnego społeczeństwa można było próbować usprawiedliwiać różnicami kulturowymi, brakiem uniwersalności praw człowieka itp., itd. Lecz bijąc mnichów, junta pogwałciła jeden z najważniejszych fundamentów WŁASNEJ kultury. W birmańskiej tradycji przemoc wobec mnichów jest jednym z najgorszych rodzajów przestępstw, a strzelanie do nich – nieprawdopodobnym barbarzyństwem. Reżim nie tylko okazał się tym samym nieporównywalnie gorszy od kolonialistów, których obowiązywały przynajmniej inne wzory kultury, ale co ważniejsze całkowicie delegitymizował się w oczach własnego społeczeństwa. Na nic poszły lata

⁶⁰ Opowiada o tym znakomity film dokumentalny *Burma VJ*, będący zapisem Szafranowej Rewolucji.

fundowania pagód i opłacania hierarchii kleru. Teraz każdy wiedział, że junta nie reprezentuje nic poza „nagą siłą”.

Than Shwe jeszcze bardziej skomplikował swoją karmę w maju 2008 r. Wtedy to, 2 maja, w Deltę Irawadi nieoczekiwanie uderzył potężny cyklon Nargis. Birma była kompletnie nieprzygotowana do takiej tragedii. To, co nastąpiło, miało się okazać największą katastrofą naturalną w odnotowanej historii Birmy – zginęło według oficjalnej wersji 138 tys., choć liczba ofiar mogła być nawet trzy razy wyższa (prawdopodobnie rząd przestał liczyć po owych 138 tys.). Jakkolwiek junta nie ponosiła winy za nieprzygotowanie – bo uderzenie nastąpiło nagle – to jej zachowanie po cyklonie jest bodajże najlepszą ilustracją całkowitej pogardy dla życia ludzkiego i własnego społeczeństwa.

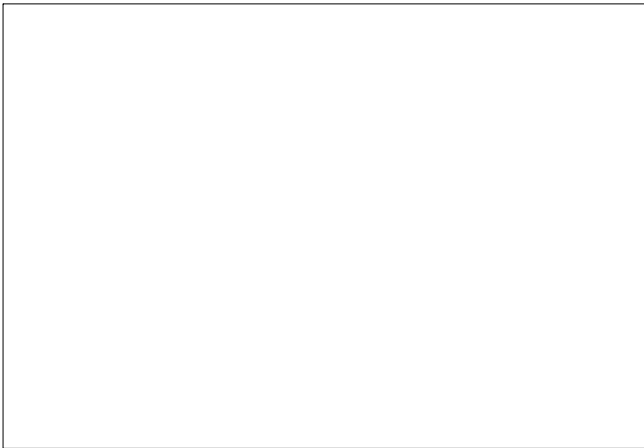
W wyniku Nargis Delta Irawadi została spustoszona. To był prawdziwy przyrodniczy Armagedon: całe wsie zniknęły z powierzchni ziemi, podobnie jak mosty, drogi czy pola ryżowe. Krajobrazu po cyklonie dopełniały tysiące zwłok pływających w wodzie.

Świat od razu zaoferował pomoc, uczyniły to zarówno rządy państw zachodnich, takie jak Stany Zjednoczone czy Francja, jak również ONZ i organizacje pozarządowe. Ponad dwa miliony ludzi dotkniętych cyklonem desperacko czekało na pożywienie, czystą wodę, odzież czy schronienie. Jednakże junta odmówiła przyjęcia tej pomocy. Mimo nacisków ONZ, powszechnego potępienia w świecie, a nawet francuskiej propozycji zmuszenia Naypyidaw do przyjęcia pomocy (zablokowanej przez Chiny w Radzie Bezpieczeństwa ONZ), generał Than Shwe pozostał nieugięty. Nie odbierał telefonów od sekretarza generalnego ONZ Ban Ki Moona, natomiast 10 maja nakazał – jak gdyby nigdy nic – przeprowadzenie zapowiadanego wcześniej referendum konstytucyjnego w całym kraju. Na tereny dotknięte katastrofą pojechał szesnaście dni po tragedii. Reżimowa prasa poinformowała, że udzielił ludziom, którzy stracili dorobek całego życia, „bezcennych wskazówek”.

Przez prawie tydzień od tragedii reżim nie wpuszczał do kraju żadnej pomocy. Junta zmiękła na skutek presji międzynarodowej (m.in. ASEAN) oraz na skutek reakcji chińskich władz na trzęsienie ziemi w Syczuanie. Naypyidaw wreszcie zezwoliło na pomoc, ale pod warunkiem, że będzie dystrybuowana przez armię, co skończyło się jej

częściowym rozkradnięciem. Dodatkowo reżim blokował oddolne próby pomocy ofiarom ze strony Birmańczyków, a kilka tygodni po cyklonie, gdy poszkodowani otrzymali pierwszą pomoc, zablokował jej dalszą dystrybucję, uznając, że już wystarczy – ludziom nie może być za dobrze. Nie sposób oszacować dokładnej liczby ludzi, która zmarła na skutek tego celowego zaniechania, ale jest pewne, że rządzący generałowie – nie tylko Than Shwe, również jego prawa ręka, ówczesny premier Thein Sein – są za to odpowiedzialni.

Ta skandaliczna i niepojęta we współczesnym świecie postawa jest zrozumiała tylko, jeśli spojrzeć się na nią z perspektywy utrzymania



Premier Thein Sein, odpowiedzialny za akcję ratunkową po przejściu cyklonu Nargis. Obecnie jest ulubieńcem Zachodu

władzy. Gdyby rząd birmański wpuścił pomoc zagraniczną, tak jak to uczynił kilka miesięcy później rząd pakistański, dotknięty trzęsieniem ziemi w Beludżystanie w październiku 2008 r., to uratowałyby setki tysięcy ludzi, ale pokazałby swoją słabość. Miejscowi zobaczyliby, że rząd jest bezradny i że to obcy muszą pomagać. To z kolei byłoby fatalne dla legitymizacji i pozycji reżimu – mogłoby zachwiać jego podstawami. Tymczasem, nie wpuszczając pomocy, rząd pozostawił ludzi na pastwę losu, zwiększając tylko ich fatalizm: wieśniak birmański wie, że skoro nadeszła katastrofa, to widać tak być musiało i nie można z tym nic zrobić. Nie oczekuje więc pomocy od rządu, bo tenże jest przecież ontologicznie niczym ta katastrofa – jednym z „pięciu plag”, niczego dobrego spodziewać się po nim nie można. Lecz

gdyby nagle ktoś obcy przybył i pomógł, to ludzie mogliby zacząć zadawać pytania – i jeszcze dojść do nieprawomyślnych wniosków.

Nargis pokrzyżował jednak szyki generałom w jednej kwestii – przyćmił referendum konstytucyjne. Ono samo miało być propagandową „ucieczką do przodu” reżimu po Szafranowej Rewolucji. Zaraz po jej stłumieniu nieoczekiwanie prace zakończyła Konwencja Narodowa, która nie mogła tego uczynić przez poprzednie szesnaście lat. Następnie utworzono komitet, który miał stworzyć projekt konstytucji, co uczynił równie błyskawicznie – bo w lutym 2008 r. Następnie rząd ogłosił, że w maju odbędzie się powszechne referendum. Ruszono z kampanią propagandową, zachęcającą do głosowania na „tak”, na wszelki wypadek przypominając, że zachęcanie do oddania głosu na „nie” oznacza trzy lata więzienia (ASSK mówiła, by głosować na nie, ale ona już była w areszcie domowym). Treści samej konstytucji nie upubliczniono, bo i po co?

Cyklon popsuł wszakże tę całą inscenizację. W wielu okręgach ludzie nie poszli głosować – głównie z apatii i poczucia beznadziei – władza musiała więc to zrobić za nich. Większość ludzi biorących udział zagłosowała rzecz jasna na „tak”, głównie dlatego, że każdy wyborca miał obowiązek na karcie do głosowania wpisać swój numer identyfikacyjny oraz adres – birmańskie rozumienie wolności wyboru kolejny raz zadziwiło świat. Wynik był łatwy do przewidzenia: według oficjalnych danych zagłosowało 99 proc. uprawnionych, z czego 92,4 proc. było za.

Sama konstytucja – będąca trzecią w historii kraju – musi zostać omówiona, gdyż nadal obowiązuje, o czym warto pamiętać, zachwycając się głębokością zmian w Birmie, zachodzących na skutek „odwilży”.

Dokument ten jest długi i skomplikowany. Ma 457 artykułów w 15 rozdziałach i 5 poprawkach. Konstytucja zabrania nacjonalizacji i demonetyzacji – tak na wszelki wypadek. Gwarantuje wolność religijną, „dopóki nie prowadzi ona do konfliktów politycznych” (*sic!*). Buddyzm ma „specjalne miejsce w państwie”. Gwarantowane są podstawowe prawa obywatelskie, jeśli „nie stoją w sprzeczności z bezpieczeństwem, utrzymaniem prawa i porządku”. System polityczny Birmy jest w konstytucji nazwany „zdyscyplinowaną, kwitnącą, auten-

tyczną, wielopartyjną demokracją” (każdy z kolejnych przymiotników jest tu coraz bardziej groteskowy). Państwo ma system unitarny, władza jest podzielona między rząd centralny a siedem państw związkowych (nazwanych od nazw mniejszości etnicznych), siedem regionów, terytorium związkowe (stolica Naypyidaw), pięć samorządowych etnicznych stref autonomicznych (Naga, Danu, Pao, Palaung, Kokang) oraz jeden samorządowy okręg autonomiczny Wa. Uznanie samorządowych stref administracyjnych jest *de facto* formą federalizmu – wynikającą bezpośrednio z ducha porozumień o wstrzymaniu ognia (charakterystyczny jest szczególny status Wa), choć samo słowo federalizm jest w armijnym leksykonie politycznym zakazane.

Legislatywę stanowi Zgromadzenie Narodowe/Związku (Pyidaungsu Hluttaw) składające się z dwóch Izb: Reprezentantów (Pyithu Hluttaw) liczącą 440 posłów, oraz Narodowości (Amyotha Hluttaw) mająca 224 mandaty. Zgromadzenie Narodowe wspólnie wybiera prezydenta, uchwała budżet i poprawki do konstytucji. 25 proc. wszystkich miejsc w Zgromadzeniu Narodowym, czyli mniejszość blokująca jakiegokolwiek zmiany w konstytucji, jest zarezerwowane dla wojska.

Dla armii zarezerwowano również ministerstwa obrony, spraw wewnętrznych, bezpieczeństwa i administracji pograniczem. Ma ona również fiskalną i administracyjną autonomię. Tym samym w konstytucji armia zagwarantowała sobie administracyjną autonomię, pozwalającą jej opanować każdy rząd cywilny.

Konstytucja przyznaje dużo władzy prezydentowi, będącemu głową państwa, tworząc z Birmy republikę prezydencką. Prezydentem nie może zostać osoba mająca więcej niż siedemdziesiąt lat i w jakikolwiek sposób związana rodzinnie z obcokrajowcami (ten zapis wprowadzono, by zablokować możliwość kandydatury Aung San Suu Kyi).

Szczególne znaczenie ma rozdział 11, artykuły 410–422, zgodnie z którymi prezydent „w odpowiednim momencie” może ogłosić stan wyjątkowy i wprowadzić „porządek wojskowy”, zawieszając wszystkie prawa obywatelskie i przekazując pełnię uprawnień ustawodawczych, wykonawczych i sądowniczych na ręce naczelnika sił zbrojnych kraju.

Konstytucję można podsumować jednym słowem: prawnie cała władza została przekazana w ręce armii. Tym samym, pod względem

prawnym usankcjonowane zostało uprzywilejowanie miejsce armii w polityce birmańskiej. Warto o tym pamiętać, gdyż bez względu na wszystkie zmiany zachodzące w Birnie jest to dokument wiążący i obowiązujący.

Wybory 2010 r. i nominacja Thein Sein na prezydenta (2011)

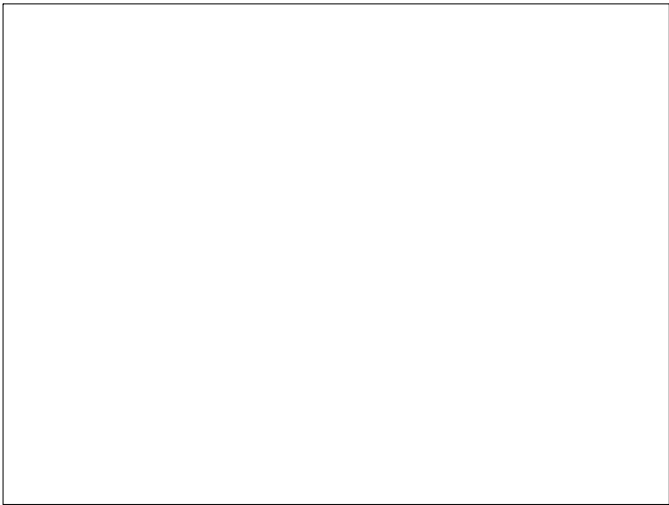
Zgodnie z konstytucją w 2010 r. odbyły się wybory powszechne. Nim jednak do nich doszło, władza potrzebowała mieć pewność, że nie przyćmi ich Aung San Suu Kyi. Niestety, dla reżimu, formalnie termin jej zatrzymania upływał w maju 2009 r. Na szczęście pretekst się znalazł, a cała związana z nim historia – w której absurd miesza się a groteską – przypomina scenariusze filmów klasy B.

3 maja 2009 r. do domu Aung San Suu Kyi, znajdującego się nad brzegiem jeziora Inya w Rangunie, dopłynął (*sic!*) amerykański cywil John Yettaw. Suu Kyi nie chciała się z nim zobaczyć, ale ją ubłagał. 5 maja, kiedy odpłynął, został aresztowany, podobnie jak ona, za złamanie zakazu nocowania obcokrajowców. Przetransportowano ją do więzienia Insein i po procesie skazano na cztery lata obozu pracy, zamienione, po pięciu minutach (!), na wniosek generała Than Shwe, na osiemnaście miesięcy aresztu domowego.

Czytając relacje z tej historii, nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać. Yettaw – 53-letni wówczas obywatel amerykański, którego stan psychiczny można uznać za niestandardowy – po raz pierwszy przyплыł do Suu Kyi rok wcześniej, w październiku 2008 r. Dał jej „Księgę Mormona”, co ją z pewnością ucieszyło, i odpłynął z powrotem. Podobno po powrocie został złapany, ale wypuszczony przez żołnierzy. Ani jego, ani Suu Kyi nie spotkały żadne sankcje. Prawdopodobnie za pierwszym razem rzeczywiście udało mu się zmylić strażę – takiego scenariusza nie przewidzieli – co kolejny raz świadczy o koszarnej niekompetencji reżimu: co to za władza, która pozwala zagranicznemu cywilowi dotrzeć do najbardziej strzeżonego więźnia politycznego w kraju?

Jednak jeśli chodzi o drugie wydarzenie, to nie może być przypadek. John Yettaw powrócił do Birmy w maju 2009 r. i od razu po-

nownie przyplął do Suu Kyi, znów myląc strażę. Skłonił go do tego czynu – jak sam mówił – głos, który powiedział mu, że grozi jej niebezpieczeństwo. Został podobnie jak Suu Kyi – aresztowany (wypuszczono go po apelu amerykańskiego senatora Webba). Trzeba gigantycznej dozy naiwności – i całkowitej nieznajomości ówczesnej Birmy – by uwierzyć, że rząd birmański ot tak pozwolił wjechać ponownie do kraju człowiekowi, który miał na koncie aktywność antyrządową, swobodnie poruszać się po Rangunie, znów przepłynąć jezioro i raz jeszcze dostać się do najbardziej strzeżonego domu w kraju. Prawdopodobnie więc bojownik o demokrację i prawa człowieka



John Yettaw, bohater tragicomicznego incydentu z Aung San Suu Kyi

Yettaw był swoistym podarunkiem od losu dla reżimu. Sam dostarczył pretekstu.

Dzięki temu Suu Kyi pozostała w areszcie domowym i „nie zakłóciła” wyborów odbywających się w 7 listopada 2010 r., będących wielkim krokiem naprzód w stronę zbudowania – jak to ujęto – „kwitnącej, zdyscyplinowanej demokracji”. Wraz z wyborami zmieniono raz jeszcze nazwę Birmy ze Związku Mjanma na Republikę Związku Mjanmy.

NLD nie wzięła w nich udziału, została więc przez władze rozwiązana (formalnie reaktywowano ją w listopadzie 2011, już w ramach

odwiliży). Zwyciężyła, zgodnie z przewidywaniami rządowa Partia Solidarności i Rozwoju Unii (USDP), utworzona – według indonezyjskiego wzorca GOLKAR-u – z dawnego stowarzyszenia USDA. Uzyskała ona oficjalnie 78 proc. w Zgromadzeniu Narodowym (Parlamencie/*Hluttaw*) i 76 proc. w Izbie Narodowości. Pozostałe partie, w tym inkarnacja NUP z 1990 r., zdobyły kilka procent głosów. Birmańskie rozumienie demokracji znów zadziwiło świat: w niektórych okręgach oficjalna frekwencja wyniosła 102 proc. (Pegu) i 104 proc. (Arakan), z kolei rządowa partia USDA zwyciężyła w dwóch kaczinских okręgach, w których ze względu na walki wyborów nie przeprowadzono.

„W stronę nowoczesnego, rozwiniętego narodu” – hasło propagandowe junty



Zachód trochę poprotestował, ale szybko zapomniał o wyborach, gdy 13 listopada wypuszczono Aung San Suu Kyi. Nic wszakże nie zapowiadało zmiany – za takie trudno uznać kolejną zmianę nazwy państwa (Republika Związku Mjanmy) oraz flagi (dawną czerwono-niebieską zastąpiła nowa, żółto-zielono-czerwona, dokładnie taka sama jak flaga Litwy, z tą różnicą, iż pośrodku znajduje się gwiazda). Również inauguracja nowego „cywilnego” rządu 30 marca 2011 r. wydawała się raczej kolejnym pozornym działaniem. Prezydentem kraju został były (od 2007) premier i jeden z najbliższych współpracowników generała Than Shwe, również generał, Thein Sein. Przewodniczącym *Hluttaw* z kolei inny generał kojarzony z frakcją reformistów – *thura* Shwe Mann. Generał Than Shwe zrezygnował, nie zaj-

mując żadnych stanowisk w nowym rządzie. Odszedł „na medytację”, jak oświadczone⁶¹.

Wraz z zaprzysiężeniem nowego rządu rozwiązano SPDC, a więc w sensie formalnym – i tylko takim – rządy junty wojskowej w Birmy zakończyły się. Generałowie ściągnęli mundury i stali się „cywilami” – nie pierwszy raz w historii Birmy uczynili taką szaradę, lecz tym razem Zachód w to uwierzył (lub udał, że wierzy). Ekipę Thein Sein nazywa się teraz powszechnie „postjuntą”, co jest w takim samym stopniu adekwatne (w sensie formalnym), jak i wyraża sporą dozę „myślenia życzeniowego”. Lecz wiara, swoją drogą dość naiwna, że



Flaga Birmy przyjęta 21 października 2010 r. na miejsce obowiązującej od roku 1974 czerwono-niebieskiej. Nowa flaga nawiązuje do barw Birmańskiej Armii Narodowej Aung Sana. Jest złożona z trzech poziomych pasów w kolorach żółtym, zielonym i czerwonym. W sam środek wpisana jest biała pięcioramienna gwiazda symbolizująca podział administracyjny państwa

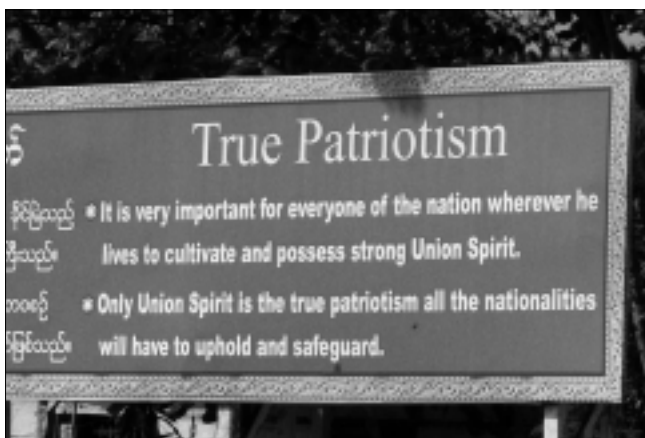
w Birmy nie ma już junty, wiąże się przede wszystkim z faktem, że nowa ekipa armijna zaskoczyła świat, inicjując bezprecedensowe zmiany polityczne w kraju, zwane birmańską odwilżą (zostaną one omówione w następnym rozdziale).

Wygodnie jest więc myśleć, że to, co ma obecnie miejsce, jest czymś nowym, stworzonym przez ludzi nieobarczonych balastem poprzedniej władzy. To psychologicznie znacznie łatwiejsze do przyjęcia, niż chłodne i realistyczne spojrzenie na fakty. A te mówią, że to dokładnie ci sami ludzie, którzy ongiś stanowili podporę wojskowego

⁶¹ Niektórzy nawet w to wierzą, a biorąc tę deklarację w sensie dosłownym, to Than Shwe ma nad czym medytować. Prawdopodobnie jest z nim tak, jak z Ne Winem – początkowo miał sporo do powiedzenia, ale z czasem jego wpływy słabły. Czy tak jednak jest na pewno, można tylko spekulować.

reżimu, zainicjowali te zmiany. Ten sam prezydent Thein Sein, dziś wysławiany jako wielki reformator, jeszcze kilka lat wcześniej był odpowiedzialny za akcję ratunkową po cyklonie Nargis oraz publicznie chwalił mądrość Kim Dzong Ila. Teraz zaś spotyka się z Barackiem Obamą i wygrywa ranking stu najbardziej wpływowych myślicieli Foreign Policy 2012. Ta zmiana nie wiąże się z tym, że Thein Sein i jego koledzy nagle nawrócili się na demokrację czy przyjęli, że są to wartości uniwersalne i powszechne. Bynajmniej: po prostu im się to politycznie opłacało. Tym samym, opisując i doceniając sukcesy i głębokość reform „birmańskiej odwilży”, należy jednak nieustannie

„Prawdziwy patriotyzm”. Plakat propagandowy reżimu birmańskiego



pamiętać, że to armia je rozpoczęła, ona je przeprowadza i będą one trwały tak długo, dopóki armii będzie to odpowiadać.

Podsumowanie „dwudziestolecia” nowej junty

Okres 1988–2011 był pod wieloma względami dla Birmy kluczowy. Ten do tej pory zapomniany kraj dostał się na czołówki światowych mediów za sprawą protestów roku 1988, które rozmontowały socjalistyczne państwo. Jednakże nie zmieniły najważniejszego: rządów junty wojskowej. Chociaż była to zupełnie inna armia, o odmiennym składzie personalnym i o zupełnie innych poglądach na środki utrzymania władzy, to wciąż instytucjonalne pozostała tym samym, a mia-

nowicie bezwzględny – i co gorsza – nieudolnym rządem wojskowym. Jedyne pomysły, jaki nowy establishment armijny miał na rozwój kraju, polegający na otwarciu się na świat na swoich warunkach, został zniweczony przez krwawą pacyfikację studentów. To wstrząsnęło społeczeństwami Zachodu. Nagle odkryto, że w Birmie rządzi „brutalny reżim”, choć tak naprawdę był on u władzy od 1962 r. A ponieważ państwa zachodnie nie miały większych interesów w Birmie, to tym prościej było im prowadzić „moralizatorską” politykę nakładania sankcji i nieustającego potępienia junty. Było to nieproduktywne i tak naprawdę szkodziło tym, w imię których to czyniono – czyli zwykłym Birmańczykom – ale dobrze wpisywało się w czarno-biały obraz świata, dominujący w głowach wyborców demokratycznych państw Zachodu. Powodem takiego wizerunku była również charyzma Aung San Suu Kyi, przywódczyni opozycji birmańskiej. ASSK symbolizowała nadzieje na zmianę i rzeczywiście chciała jej dokonać – i prawdopodobnie Birma wyszłaby na tym lepiej, gdyby jej się to udało – lecz nie rozumiała, że polityka jest dziedziną, w której liczą się siła i interesy, a nie najwspanialsze nawet ideały. Za wierność zasadom demokracji i praw człowieka zapłaciła najwyższą, bo osobistą cenę, lecz po dwudziestu latach walki nie posunęła się w kierunku ich osiągnięcia nawet o krok. Świadomość tego prawdopodobnie sprawiła, że w roku 2011 ASSK poszła wreszcie na kompromis z armią, rozumiejąc, że jej jedynym sposobem na dojście do władzy jest porozumienie z wojskiem, a nie konfrontacja z nim.

Izolacja Birmy wywarła fatalny wpływ na kraj. Pogłębiła paranoiczne i izolacjonistyczne tendencje w reżimie oraz jego wielkomocarstwowość, nie osłabiając go, lecz wzmacniając wobec społeczeństwa. Będąc zagrożona z Zachodu, Birma zwróciła się ku Azji, co oznaczało konieczność zezwolenia na wyzysk gospodarczy przez firmy sąsiadów, a przede wszystkim na uznanie dominacji chińskiej. Chiny po dwudziestu latach pragmatycznej polityki w Birmie uczyniły z niej coś w rodzaju współczesnego wasala – właśnie świadomość tego i sprzeciw wobec takiego położenia będzie głównym powodem rozpoczęcia przez reżim liberalizacji w 2011 r.

Jedynym sukcesem junty pozostaje podpisanie porozumień o wstrzymaniu ognia z mniejszościami etnicznymi, co w dużej mierze (choć

nie wszędzie) zakończyło walki i przyniosło setkom tysięcy ludzi na peryferiach upragniony pokój. Samemu zaś reżimowi przysłużyło się jeszcze bardziej, wzmacniając go i przyczyniając się *de facto* do jego zwycięstwa w długoletniej wojnie domowej, czyli konflikcie centrum–peryferie

Sukces ten gaśnie jednak przy ogólnej niekompetencji junty. Można zadać pytanie, czy była ona bardziej nieudolna, czy brutalna, ale na pewno dla kraju gorsze było to pierwsze. W przeciwieństwie bowiem do innych reżimów autorytarnych Azji (Chin, Singapuru, Wietnamu), które trzymają swoje społeczeństwa krótko, lecz rządzą dobrze (lub

Młody Birmańczyk w drodze do klasztoru



relatywnie dobrze), zapewniając im dobrobyt i powodując utrzymanie swojej legitymizacji, junta birmańska była rządem zarówno nieudolnym, jak i opresyjnym.

To właśnie będzie największym oskarżeniem wobec „nowej junty” – podobnie jak wobec starej – koszmarna nieumiejętność rządzenia. Gdyby generałowie byli równie skuteczni w zarządzaniu gospodarką, jak w eliminacji kolejnych przeciwników politycznych, to poparcie dla opozycji birmańskiej nie byłoby powszechne i masowe. Jednak wojskowi przegrali na odcinku „gospodarka”, bo przegrać musieli – zarządzania nie uczą w armii, bo wojsko nie do tego służy, by rządzić krajem. Birma zapłaciła za ich niekompetencje marazmem, uwłasz-

czeniem armijnej nomenklatury i wykształceniem „gospodarki kolesii” oraz dominacją kapitału chińskiego nad społeczeństwem birmańskim w duchu „nasze ulice, wasze kamienice”.

Nieudolność ta zawierała wszak pewną paradoksalną korzyść – uniemożliwiła stworzenie z Birmy państwa totalitarnego, do czego junta miała silne inklinacje, inicjując własną wersję inżynierii społecznej, wzorowanej na strukturze armii. To się jednak nie udało, bo reżim był zbyt nieudolny i zbyt niekompetentny, by zdołać urzeczywistnić swoje cele, przez co Birma pozostała krajem silnego autorytaryzmu, lecz daleko jej było do Korei Północnej. Nie zmienia to, rzecz jasna, faktu, że było to państwo opresyjne, gnębiące, prześladowające i maltretujące własnych obywateli, których po wojskowemu uznano za wrogów. Sponiewierane społeczeństwo birmańskie zmuszono do życia w ciszy i choć nigdy nie była ona zupełna, to jednak tysiącom ludzi, jeśli nie dziesiątkom tysięcy, zmarnowano życie.

Jeśli chodzi o Birnę to dwudziestolecie nowej junty przejdzie do historii jako okres zastoju, zmarnowanych szans i powszechnej apatii. Ten trwający dwadzieścia trzy lata gospodarczy zastój i polityczny pat został wszakże nieoczekiwanie przezwyciężony w 2011 r., gdy reżim ku zaskoczeniu świata rozpoczął liberalizację, zwaną odwilżą birmańską. To ona wyciągnęła Birnę z politycznego zaścianka do światowej pierwszej ligi, a społeczeństwu dała nieoczekiwaną nadzieję na rozwój i dogonienie sąsiadów.

„Birmańska odwilż” (2011–2014)

Aż do 2011 r. birmańska polityka przebiegała utartymi szlakami cyklicznych aresztowań i wypuszczeń Aung San Suu Kyi, pustych obietnic demokratyzacji ze strony reżimu, potępień ze strony Zachodu i rosnącej dominacji chińskiej. Gdy więc w marcu 2011 r. rozwiązano juntę i proklamowano formalnie cywilny rząd Thein Sein (składający się jednak z byłych wojskowych), nic nie zapowiadało zmian. W swoim *exposé* Thein Sein zapowiedział reformy – i nikt mu nie uwierzył. Tymczasem, nieoczekiwanie, mówił prawdę.

Wraz z zainicjowanymi przez niego działaniami rozpoczęła się „birmańska odwilż”, bezprecedensowy w najnowszych dziejach kraju proces porozumienia się między reżimem a opozycją, z perspektywy polskiej przypominający „okrągły stół”, lub raczej Magdalenkę, gdyż prawdopodobne porozumienie otoczone jest aurą tajemnicy, domniezań, plotek i przypuszczeń co do jego najistotniejszych szczegółów.

Sensem tego układu było jednak zaprzestanie walki politycznej i podzielenie się władzą. Reżim zalegalizował NLD i pozwolił jej na wzięcie udziału w wyborach uzupełniających, a także na zwycięstwo w nich. W zamian Aung San Suu Kyi przestała nakłaniać do utrzymania sankcji, co usunęło najważniejszą przeszkodę w zaangażowaniu Zachodu w Birmie. Zbiegło się to w czasie z powrotem Stanów Zjednoczonych nad Pacyfik, co sprawiło, że nagle Birma stała się kluczowym państwem na geopolitycznej mapie świata. Dzięki temu oraz sukcesowi dotychczasowych reform Birma z globalnego pariasa zamieniła się niemal w prymusa.

Dotychczasowy sukces „odwilży politycznej” przekroczył chyba największe oczekiwania jej autorów – niczym chińskie reformy Deng Xiaopinga. Jeśli uda się ten proces utrzymać, Birma osiągnie powodzenie i ma szansę powrócić na swoje tradycyjne miejsce regionalnego lidera. Jednak nie jest to pewne, gdyż znajomość birmańskich

elit, zarówno armijnych, jak i opozycyjnych, karze zadać pytanie o ich wizję państwa i zdolność do jego zreformowania. Nad krajem wisi też powrót widma konfliktu etnicznego, z nierozwiązaną, a jedynie przysgaszoną, kwestią nieunormowanych relacji: birmańskie centrum wobec niebirmańskich peryferii.

Początek odwilży

Pierwszymi jaskółkami „birmańskiej odwilży”¹ było złagodzenie stanowiska wobec Aung San Suu Kyi – pozwolono jej się przemieszczać, występować publicznie, a minister pracy Aung Kyi stał się pierwszym przedstawicielem rządu, który oficjalnie spotkał się z noblistką. 19 sierpnia nastąpił autentyczny przełom, będący symbolicznym początkiem „odwilży”. Suu Kyi została przyjęta przez prezydenta Thein Seina w jego rezydencji w Naypyidaw, a następnie zjadła z nim i jego żoną kolację. Dzień później Suu Kyi wzięła udział w forum ekonomicznym w Naypyidaw.

Za wznowieniem dialogu rząd-opozycja (co jeszcze pół roku wcześniej wydawało się *political fiction*) poszły dalsze ruchy: złagodzenie cenzury i przyznanie prawa do strajku oraz zezwolenie na powrót do Birmy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, pomagającego więźniom. Powołano – co rok wcześniej uznano by za żart, i to mało śmieszny – Narodową Komisję ds. Praw Człowieka Mjanmy (MNHRC). Wreszcie, 30 września, doszło do najbardziej zdumiewającego wydarzenia: prezydent Thein Sein anulował budowę, wartą 3,5 mld USD, wielkiej tamy chińskiej Myitsone nad Irawadi. Pekin i cały świat był w szoku: birmański klient sprzeciwił się chińskiemu patronowi, na dodatek podając jako uzasadnienie niepojętą rzecz: „wolę narodu”! To rzecz jasna była prawda – Myitsone, podobnie jak inne tamy i projekty chińskie, wywoływała wielki sprzeciw – ale w praktyce politycznej Birmy słuchanie własnego społeczeństwa w sprawach go dotyczących było absolutną nowością.

¹ Więcej o początkach odwilży pisałem w moim tekście w sierpniu 2011 r.: M. Lubina, *Odwilż w Birmie?* <http://www.polska-azja.pl/2011/08/28/m-lubina-odwilz-w-birmie/> (dostęp: 25 stycznia 2014) – tam po raz pierwszy pojawia się to określenie w języku polskim.

Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Ku przerażeniu Pekinu, do Birmy przybyła na przełomie listopada i grudnia amerykańska sekretarz stanu Hilary Clinton. Poprzednim był John Foster Dulles w 1955 r. Clinton spotkała się z Thein Seinem i Suu Kyi. Po niej ruszyli inni politycy z UE (nawet Polska wzięła udział w tym dyplomatycznym otwarciu Birmy, początkowo w udany sposób) oraz sekretarz generalny ASEAN, Surin Pitsuwan. Ta ostatnia wizyta była szczególnie istotna, bo przypieczętowała zakończone sukcesem starania Birmy o przewodnictwo w tym Stowarzyszeniu w 2014 r., co uznawano za jeden z powodów rozpoczęcia „odwilży”.

Hillary Clinton w trakcie wizyty w Birmy spotkała się z Aung San Suu Kyi. Zdjęcia z tego wydarzenia zrobiły furorę w Birmy



Wcześniej, bo pod koniec listopada 2011 r., Aung San Suu Kyi ogłosiła, że weźmie udział w wyborach uzupełniających do parlamentu birmańskiego wiosną 2012 r. W nagrodę reżim pozwolił na ponowną legalizację jej partii – NLD, której odbudowę Suu Kyi musiała

zacząć praktycznie od zera. Decyzja o wzięciu udziału była ważnym przełomem, gdyż wieńczyła zasadniczą zmianę poglądów noblistki z wyniosłego, moralnego potępienia rządu i wszystkiego, co z nim związane – a więc struktur państwa – na rzecz bardziej pragmatycznej postawy zaangażowania.

Na początku 2012 r. „odwilż” nabrała tempa. 12 stycznia doszło do przełomowego wydarzenia – ogłoszono podpisanie porozumienia o wstrzymaniu ognia między rządem a Karenami z KNU, kończąc tym samym najdłużej trwający na świecie konflikt zbrojny. Co prawda, Karenowie nie byli pierwszymi, którzy na fali „odwilży” podpisali



Kampania wyborów uzupełniających do parlamentu. ASSK pozdrawia tłumy

porozumienie – wcześniej uczynili to Szanowie – ale ich decyzja była głęboko symboliczna. KNU był najgroźniejszym i najbardziej nieprzejednanym przeciwnikiem rządu, więc decyzję o zakończeniu walk można nazwać historyczną.

Dzień później ogłoszono wypuszczenie wszystkich więźniów politycznych, i chociaż nie było to do końca prawdą, to uwolniono najważniejszych siedmiuset (reżim pozostawił sobie kilkuset, głównie po to, by przed najważniejszymi spotkaniami na szczycie pokazywać „dobrą wolę”, wypuszczając ich na wolność stopniowo – ostatni raz zastosowano tę taktykę w maju 2013 r. przed wizytą Thein Seina w Waszyngtonie). Na wolność wyszli między innymi Min Ko Naing – przy-

wódca „ruchu 1988”, sławny komik Zarganar i wielu innych, którzy spędzili większość ostatniego dwudziestolecia za kratkami, jak również Khin Nyunt. Było to wzruszające wydarzenie i to nie tylko dla samych zainteresowanych, ale także dla ich rodzin i przyjaciół.

Najważniejszym i symbolicznie przełomowym wydarzeniem odwilży stały się jednakże wybory uzupełniające do parlamentu Hluttaw, pierwsze w pełni wolne wybory od 1990 r., w których NLD zdobyła 43 z 44 dostępnych miejsc, udowadniając, że wciąż dzierży rząd dusz w państwie. Suu Kyi, podobnie jak jej najbliżsi współpracownicy, dostała się do parlamentu. Inauguracja jego obrad z posłami opozycji,

Aung San Suu Kyi w Kongresie Stanów Zjednoczonych



z których wielu siedziało wcześniej w więzieniach, była wydarzeniem tyle historycznym, co surrealistycznym, gdyż obok siebie stanęli dawni kaci i ich ofiary.

Równie symboliczna była pierwsza podróż zagraniczna Aung San Suu Kyi, na przełomie maja i czerwca 2012 r. Wyjechała ona z Birmy po raz pierwszy od czasu podjęcia kariery politycznej w 1988 r. (i wróciła!). Jej długa wizyta w Tajlandii zakończyła się spektakularnym występem na Forum Ekonomicznym w Bangkoku. W Europie było jeszcze więcej fanfar: w Oslo po 21 latach odebrała pokojową Nagrodę Nobla, a w Wielkiej Brytanii przemawiała w parlamencie i otrzymała tytuł

Doctora honoris causa Oksfordu (później, we wrześniu, otrzymała Złoty Medal Kongresu Stanów Zjednoczonych i w nim wystąpiła). Były to dla niej bezdyskusyjnie chwile wielkiej politycznej (i moralnej) satysfakcji.

W samej Birmie po wyborach uzupełniających tama pękła: Stany Zjednoczone, Unia Europejska, Kanada, Australia i inni zawiesili sankcje, Birma zaś z kraju izolowanego stała się jednym z państw najciekawszych politycznie na świecie. Dyplomacja kipiała energią, a stosunki Birmy ze światem nabrały niespotykanej dynamiki. Thein Sein odwiedził między innymi Japonię i Singapur, zabiegając o kredyty, natomiast do Naypyidaw zawitali najważniejsi przywódcy światowi.

Rząd birmański przyjął ich z otwartymi ramionami, inicjując reformy rynkowe: uwolniono kurs kyata (1 kwietnia, w dzień wyborów), wprowadzono ustawę pozwalającą (po raz pierwszy od niepodległości) obywatelom na posiadanie obcej waluty i obrót nią oraz zlikwidowano FEC (bony na walutę, dawniej zmora obcokrajowców). Przygotowano ustawy dotyczące inwestowania oraz specjalnych stref ekonomicznych. Rozpoczęto reformę (czytaj: budowę) systemu bankowego oraz proklamowano Narodowy Wszechstronny Plan Rozwoju na lata 2011–2031. Jednocześnie jednak zażądano, by połowa planowanych do zainwestowania sum trafiła wcześniej na konta generałów – to znaczy już cywilów – tak na wszelki wypadek. To dobra ilustracja tego, kto steruje całym procesem „odwilży”: a są nim właśnie dawni generałowie, teraz ubrani po cywilnemu.

Przyczyny „odwilży birmańskiej”

Patrząc na zmiany w Birmie, nie sposób też nie dostrzec podobieństw do transformacji Trzeciej Rzeczypospolitej. Występowanie charzmatycznego i uznanego na świecie przywódcy opozycji, strukturalno-administracyjnej przewagi aparatu dawnego reżimu równoważonego jednakże powszechnym poparciem społecznym dla opozycji, jak również, a być może przede wszystkim, zakulisowego porozumienia między reżimem a opozycją po latach wzajemnej walki politycznej sprawia, iż Birma, będąca krajem tak odległym kulturowo od Polski, okazuje się zaskakująco bliska. Jeszcze bliższy jest jednak inny przy-

kład – indonezyjski. Birma transformuje się też w stylu byłych republik radzieckich po 1991 r., z tą różnicą, że nowej oligarchii nie tworzą dawni członkowie nomenklatury, lecz armii. Oligarchia armijna mocno trzymająca wodze tego odgórnego procesu liberalizacji.

Zmiany w Birmie – trzeba przyznać, jak na ten kraj imponujące – są ucieczką do przodu ze strony generałów. Chcą oni zamienić się w demokratów, biznesmenów. Pozakładać stowarzyszenia, spółki i banki. Uwłaszczyć się i stać się pełnoprawnymi obywatelami globalnego świata, z wszystkimi jego możliwościami. A ponieważ w „kapitalizmie koleśi”, który zdołali wyhodować przez ostatnie dwadzieścia lat, to oni

Kobieta wieszająca obraz ASSK. Od momentu rozpoczęcia „odwilży politycznej” sprzedaż souvenirów związanych z nią jest świetnie dochodowym interesem



są jedynymi, którzy posiadają kapitał, a zatem na zmianach mogą zyskać przede wszystkim oni.

Paradoksalnie jednak, ten układ mimo wszystko sprzyja większości. Społeczeństwo złapało oddech po latach zamordyzmu. Powróciła

nadzieja na wyrwanie się z zakłętego kręgu izolacji. Społeczeństwo rzuciło się w pogoń za uciekającą Azją. Ludzie cieszą się, że Birma się otwiera, że staje się takim samym krajem jak sąsiedzi: że rząd pozwolił im wreszcie zarabiać pieniądze, wyrwać się biedy i dogonić sąsiadów w tym, co Azjaci kochają najbardziej: w konsumpcji i shoppingu. Do ludzi „uśmiecha się” z reklam Pepsi, z radością obwieszczając: „dobrze jest być z powrotem!”.

Wciąż pozostaje aktualne pytanie o przyczyny nagłej wolty generałów. Pewną odpowiedzią jest zmiana pokoleniowa – miejsce dawnych oficerów polowych, którzy spędzili całe życie w walkach na pograniczu, zajęli ludzie lepiej znający świat i rozumiejący, że bardziej opłaca się z nim dogadać. Tym bardziej że zapasć gospodarcza kraju stanowiła potencjalne zagrożenie dla reżimu. Ponownego wybuchu buntu społecznego jak w 1988 r., połączonego jeszcze z niezadowoleniem w szeregach samej armii, „wierchuszka” mogłaby już nie przetrzymać. Innym powodem mogła być świadomość, że na zmianach zyska głównie armijny „układ” – początek „odwilży” i reakcja świata pozwoliły reformatorom przekonać większość establishmentu do trzymania się tego kursu – generalicja poczuła smak pieniędzy, prawdziwych pieniędzy, płynących z inwestycji zachodnich – i polubiła go. Te wszystkie powody, chociaż ważne, były jednakże drugorzędne – i chronologicznie wtórne. Najważniejszą – i podstawową – przyczyną inicjacji odwilży była dominacja Chin.

Sytuacja wewnątrzbirmańska doprowadziła w latach 1988–2011 do dominacji chińskiej. To zaś było nie do przyjęcia dla generałów-nacjonalistów. Junta, aczkolwiek wdzięczna za polityczną ochronę, nie zamierzała dopuszczać do wasalizacji Birmy. Ten sam nacjonalizm (wielko)birmański będący nieszczęściem w polityce wewnętrznej Birmy, sprawił, że nie zamierzali oni dopuścić do chińskiej dominacji.

Generałowie zagrali więc *va banque* i dokonali niezwykłej wolty. Zwrócili się na Zachód i rozpoczęli bezprecedensowe otwarcie na świat. Zdziałało, bo był to odpowiedni moment: zbiegło się to z powrotem USA nad Pacyfik. Stany Zjednoczone ponieważ zorientowały się co do dominacji chińskiej w regionie i postanowiły to zatrzymać. Birma z trzeciorzędnego państwa stała się nagle kluczowym punktem na geopolitycznej mapie Azji. Rozpoczęła się nowa „Wielka Gra”.

W tej rozgrywce Birma stała się kluczem. To właśnie dlatego była pierwszym krajem, który odwiedził Barack Obama po wyborze na drugą kadencję w listopadzie 2012 r. Armia birmańska podpisała porozumienie o współpracy z armią amerykańską (oraz brytyjską – ta ostatnia, jak podano, będzie ją uczyć „praw człowieka”). W maju 2013 r. Waszyngton odwiedził Thein Sein, gdzie został uroczystie przyjęty w Białym Domu. Była to pierwsza od 1966 r. wizyta birmańskiego przywódcy w Waszyngtonie, a jego recepcja była równie ciepła: Thein Sein obecnie, zupełnie jak Ne Win wówczas, jest po prostu Amerykanom potrzebny. Sam zaś mówił im to, co chcieli usłyszeć: „moi

Thein Sein i prezydent Barack Obama w Białym Domu



ludzie chcą demokracji” (co swoją drogą jest prawdą, lecz można mieć wątpliwości, czy potrzeba ta też dotyczy armii).

Birma ma się stać filarem amerykańskiego powrotu do Azji. Ewentualna „demokratyzacja” tego państwa może radykalnie zmienić układ sił. Transformacja Birmy może odwrócić niekorzystny dla Zachodu globalny trend i być dobrym przykładem żywotności i uniwersalizmu tych wartości – chyba nie jest przypadkiem, że w najnowszym rankingu Freedom House (za 2012), badającym „poziom wolności i demokracji” na świecie, Birma prześcignęła Chiny. A ponadto, dotychczas zamknięta Birma, to nowy rynek, co w czasach kryzysu ma niebagatelne znaczenie. Z tych wszystkich powodów Zachód wrócił do Birmy i zaczął „dobijać targu” z generałami. Strony doskonale się

rozumieją: birmańscy postarmijni decydenci udają, że demokratyzują kraj, a Zachód udaje, że w to wierzy.

W rezultacie do Birmy popłynął strumień zachodnich pieniędzy², których ona tak dramatycznie potrzebowała: w 2012 r. posiadała zaledwie około 8 mld USD rezerw. Najpierw 17 stycznia Bank Rozwoju Azji ogłosił udzielenie pożyczki w wysokości 512 mln USD – uczynił to po 30-letniej przerwie. 22 stycznia Birma otrzymała 440 mln USD z Banku Światowego. Była to już druga transza kredytu z Banku – wcześniej przyznał on 80 mln dolarów. Nie koniec na tym: 25 stycznia 2013 r. Klub Paryski „zawiesił” (czyli umorzył) połowę birmańskiego



Tawe, wkrótce japońska specjalna strefa ekonomiczna

zadłużenia, oszacowanego na sumę 5,925 mld dolarów. Dalsze 50 proc. tego długu rozłożono na 15 lat, włączając w to 7-letni okres zwolnienia z wszelkich spłat (Norwegia, jedno z państw Klubu, sama z siebie ogłosiła, że w ogóle skreśla dług Birmie w wysokości 534 mln dolarów). Nawet Japonia zrobiła dla Birmy wyjątek, wyrzekając się swojej twardej zasady egzekwowania długów i anulowała birmański dług wynoszący 1,74 mld USD oraz podpisała kolejne umowy inwestycyjne (0,5 mld USD). Mówi się również o nowych kontraktach i inwesty-

² Więcej o zmianach gospodarczych w Birmie zob. teksty B. Góralczyka w Obserwatorze Finansowym, np. <http://www.obserwatorfinansowy.pl> (dostęp: 25 stycznia 2014).

cjach na łączną sumę aż 6,6 mld dolarów. To był zresztą tylko element strategii Tokio, która zmieniła się wobec Birmy o 180 stopni, jak to ujął Reuters, „z ostrożnego zaangażowania” w „gorączkę złota”. Japonia otrzymała dwie wolne strefy ekonomiczne: Thilawę koło Rangun i w Tawe, a w maju Birnę, po raz pierwszy od 36 lat, odwiedził japoński premier Shinzo Abe.

Pekin początkowo zaskoczony i oszołomiony woltą towarzyszy birmańskich – czegoś takiego nie spodziewał się po zamkniętych w swoim koszarowym świecie generałach – dał jednak kolejny dowód pragmatyzmu, z którego słynie. Przełknął pigułkę Myitsone dla dobra dalszej współpracy – o czym wprost napisał chiński badacz Hongwei Fan. By przebić Amerykanów, zaoferowano Naypyidaw zwiększenie inwestycji chińskich o 20 mld USD. Jednocześnie jednak Pekin zaczął wspierać niektóre mniejszości etniczne (Wa, Kaczinów), co jest wyraźnym znakiem ostrzegawczym dla generałów: „nie idźcie tą drogą (na Zachód)”.

Wszystko to świadczy o jednym: Birna z trzeciorzędnego państwa stała się jednym z najważniejszych krajów na mapie świata, do którego zmierzają wszyscy. Najlepszym potwierdzeniem nowej pozycji kraju było odbycie 5 czerwca 2013 r. „azjatyckiego Davos” – Światowego Forum Gospodarczego Azji Wschodniej, grupującego 900 delegatów z 50 państw. Forum odbyło się w Naypyidaw, co jest symbolicznym wydarzeniem. Dotychczas wyszydzana nowa stolica kraju, której budowę wyśmiewano, stała się bramą, przez którą do Birny pędzi cały świat.

Nie ma lepszego dowodu na to, kto zyskał najwięcej na „odwilży” – armia. Naypyidaw – kwintesencja armijnej wizji państwa, jako gospodarz Forum, na które przybywa cały świat – czy może być lepszy symbol sukcesu generałów? Właśnie teraz, dzięki pieniądзом z całego świata, Birna ma szansę na urzeczywistnienie marzenia armii – powrotu do roli regionalnej potęgi. To, co nie udało się dwadzieścia pięć lat temu, a mianowicie: przefarbowanie się z lewicowego reżimu na proamerykański prawicowy reżim, teraz nabiera kształtów. Powiodło się głównie dzięki temu, iż wojsko wreszcie osiągnęło porozumienie z Aung San Suu Kyi. Jest to porozumienie zawarte na własnych armijnych warunkach.

„Birmański Okrągły Stół”?

Najważniejszym czynnikiem umożliwiającym dotychczasowy sukces „odwilży” było porozumienie między skrzydłem reformatorskim w armii, personifikowanym przez Thein Sein, a Aung San Suu Kyi. To, co przez ostatnie dwadzieścia pięć lat było całkowicie niemożliwe, stało się faktem. Chociaż w tej kwestii znów jedynym sposobem wyjaśnienia jest spekulacja – gdyż dokumentów ani innych twardych dowodów brak (i pewnie nigdy ich nie będzie) – można domniemywać, że obie strony poszły na kompromis.

Ze strony armii polegał on na uznaniu, że trzeba dopuścić Suu Kyi częściowo do władzy, gdyż inaczej cała wolta nie powiedzie się: Suu Kyi była kluczową postacią – dawała nadzieję na zniesienie sankcji, gdyż jedno jej słowo liczyło się na Zachodzie więcej, niż sto czynów generałów. Mając świadomość jej niezbędności, generalicja uznała, że lepsza ona niż Chińczycy. W końcu, biorąc pod uwagę czyją córką była ASSK, birmańska walka o władzę może być postrzegana jako skutek kłótni w armijnej rodzinie.

Ważniejsza jednak była postawa samej Aung San Suu Kyi. Do tej pory, bezkompromisowo krytykując armię i obstając przy słusznym z jej i Zachodu punktu widzenia uprawomocnieniu opozycji do rządu, politycznie nic nie zyskała. Na Zachodzie osiągnęła status ikony walki o ideały – bez wątpienia wygodny i miły – lecz niedający władzy. Teraz postanowiła to zmienić i o tę władzę zawalczyć, ryzykując utratę tego luksusowego, moralnego statusu, co dobrze o niej świadczy jako o realnym, a nie papierowym, polityku.

Zaczęła prezentować bardziej pragmatyczne i ugodowe stanowisko. Areszt domowy i marginalizacja zrobiły swoje. Miała chyba świadomość, że politycznie jest to dla niej ostatnia szansa. A co ważniejsze, chyba zrozumiała, że w Birnie jest niczym w Chinach w 1989 r., gdy w ogniu protestów na Tiananmen chcący je stłumić Deng Xiaoping spierał się z obrońcą studentów, Zhao Ziyangiem. „Mam armię” – powiedział Deng; „A ja mam lud” odparł Zhao. „To nic nie masz”, skwitował Deng³.

³ B. Góralczyk, *Pekińska wiosna. Początki ruchu demokratycznego w Chinach*, Warszawa 1999, s. 225.

Dowody na porozumienie ASSK z juntą przysły pod koniec 2012 i na początku 2013 r. Najpierw Suu Kyi wymownie milczała w trakcie armijnej ofensywy przeciwko Kaczinom. Jeszcze więcej kontrowersji związanych z Suu Kyi wzbudził fakt przekazania przez byłych oligarchów reżimu znacznych sum na rzecz NLD. Pojawiły się tu między innymi niesławne nazwiska Tay Za (oficjalnie przekazał na NLD 70 tys. USD) czy Zaw Zaw. Odpowiadając na krytykę, ASSK uznała, że „nawet oligarchowie powinni dostać szansę na poprawę”. Sami zainteresowani również przeszli zdumiewającą przemianę duchową. Zaw Zaw stwierdził nawet: „nie chcę już być złym oligarchą. Chcę być

Aung San Suu Kyi podczas przemówienia w Instytucie Lecha Wałęsy



dobrym”. Ta zachwycająca metamorfoza moralna staje się jednakże bardziej zrozumiała, gdy weźmie się pod uwagę, że wszyscy wymienieni dżentelmeni znajdują się na liście amerykańskich sankcji, co trochę komplikuje im interesy międzynarodowe. A głos pani Suu Kyi mógłby wiele znaczyć w kwestii ewentualnej rewizji tej decyzji.

Jeszcze bardziej znamienne – bo niepozostawiające żadnych złudzeń – było nieoczekiwane wyznanie Suu Kyi na Uniwersytecie Hawajskim w styczniu 2013 r., gdy powiedziała publicznie, że „lubi armię”. Kilka chwil później potwierdziła swoją wcześniejszą deklarację z jesieni 2012 r. o chęci kandydowania na prezydenta Birmy w 2015 r. i ponownie powiedziała: „lubię armię”. To, patrząc na życiorys ASSK, dość masochistyczne wyznanie nabiera sensu dopiero wtedy, gdy zrozumie się, że odwzajemniona sympatia armii jest niezbędna w osiągnięciu prezydentury.

Najważniejszym wszakże dowodem na porozumienie między ASSK a generałami była sprawa chińskiej kopalni miedzi w Letpadaung w Górnej Birmie. Miejscowi chłopci protestowali, że zostali wyrzuci z 3156 hektarów ziemi przez budującą kopalnię chińską firmę. Suu Kyi, stojąca na czele komisji badającej sprawę, wzięła stronę chińską. Oburzeni chłopci wrogo przyjęli panią Suu Kyi – autentyczna niechęć do niej ze strony części społeczeństwa była dla niej nieprzyjemną nowością, podobnie jak konieczność podjęcia trudnej, niepopularnej społecznie decyzji.

15 marca 2013 r. birmański parlament, Hluttaw, podjął pierwsze kroki w celu zmiany konstytucji z 2008 r., umożliwiające Aung San Suu Kyi drogę do ubiegania się o prezydenturę w roku 2015, co jest jej głównym celem. Propozycję zmian złożyła partia USDP, będąca przybudówką generałów, sami wojskowi zaś, stanowiący jedną czwartą parlamentu i przez to mogący zablokować każdą zmianę konstytucji, głosowali za.

Wszystko wskazuje więc na to, że Aung San Suu Kyi i wojskowi, po dwudziestu pięciu latach sporów i walki o władzę poszli na współpracę. Pewnie nigdy się nie dowiemy, w jakich okolicznościach doszło do „birmańskiego Okrągłego Stołu” (lub Magdalenki), ale sądząc po wydarzeniach, można domniemywać, że takie porozumienie zostało zawarte. Zachowanie Aung San Suu Kyi świadczy po prostu o tym, że zaczyna się ona poniewczasie uczyć reguł gry politycznej w tym kraju. Nie powinno to ani dziwić, ani oburzać⁴ – to jej jedyna szansa na dojście do władzy w Birmie. Tylko udowadniając generałom, że jej dojście do władzy im (i ich fortunom) nie zagraża, może liczyć na wyrozumiałość.

Tymi decyzjami Aung San Suu Kyi pokazuje jedno: jest prawdziwym politykiem. Wyzbyła się wreszcie iluzji gandyzmu i literalnego

⁴ Jak to czyni część zachodnich zajmujących się prawami człowieka aktywistów, oskarżających ASSK o „zdradę” i nazywających ją nawet „birmańskim Mugabe” (sic!). Oderwanie od rzeczywistości, pomieszanie ideałów z realnością i nieświadomość podstawowych mechanizmów polityki jest zaiste zdumiewającą cechą części tych środowisk nie tylko na Zachodzie. Najlepszym dowodem na prawdziwość tej tezy jest najnowsza książka Benedicta Rogersa, *Burma. A Nation At The Crossroads* (London 2012), w której wszystkie zmiany tłumaczy on determinizmem godnym najbardziej ortodoksyjnych marksistów: fakt uniwersalizmu demokracji i praw człowieka miał być podstawowym powodem zmian. Generałowie birmańscy z ich uporem przed tymi wartościami byli po prostu na straconej pozycji i prędzej czy później musieli przegrać, bo tych wartości nie da się stłumić i każdy prędzej czy później musi je przyjąć. Jakie to wszystko proste.

pojmowania zachodnich wartości; te ostatnie zaczyna stosować tak jak Zachód, czyli instrumentalnie. To z pewnością smutna konstatacja dla tych, którzy do tej pory widzieli w niej głównie ikonę zachodnich wartości. Muszą być zawiedzeni, bo polityków – w przeciwieństwie do wizjonerów – ocenia się według „etyki odpowiedzialności”: po rezultatach ich działań.

Jednak wcale nie jest pewne, czy Aung San Suu Kyi, idąc na ten „faustowski układ” z władzą, wyjdzie na swoje – generałowie równie dobrze mogą ją oszukać. Niemniej jednak trzeba jej oddać odwagę. Zaryzykowała wszystko. Czeką ją albo zwycięstwo i przejście do his-

Aung San Suu Kyi w rozmowie z autorem tej książki. Senat RP, 11 września 2013 r. (fot. A. Trzmiel)



torii, albo klęska i marginalizacja – czas pokaże. W chwili obecnej powiedzieć można tylko jedno: na szczytach birmańskiego Olimpu toczy się pełna niuansów i azjatyckiej nieokreśloności walka polityczna, wobec której obserwatorzy i analitycy są niczym widzowie teatru cieni – mogą tylko domyślać się znaczeń.

Kwestia etniczna współcześnie

Do roku 2011 armia podpisała porozumienia o zawieszeniu broń z wszystkimi organizacjami zbrojnymi (z częścią całkowicie nieformalnie: po prostu przestano walczyć i respektowano *status quo*). W momencie rozpoczęcia reform Thein Sein zaapelował do (byłych już) partyzantów: „zamieńcie karabiny na laptopy”. Jednakże ten sielankowy obraz kolejny raz zakłóciły wypadające polityczne „truły z szafy” kwestii etnicznej – walki z Kaczinami, kwestia Rohingya, a przede wszystkim pelżający konflikt buddyjsko-muzułmański⁵.

Tatmadaw zdała się zrozumieć, że dużo lepiej osiągnąć z mniejszościami *modus vivendi* na warunkach armii, rzecz jasna – bo to ona ma siłę, a więc i rację – i doprowadzić do rozwoju kraju. Opłacalność ekonomiczna przyczynia się do znacznie skuteczniejszej birmanizacji – bo czynionej z własnej woli. Problem zaczyna się wtedy, gdy niektórzy nie chcą przyjąć warunków armii – tak jest z Kaczinami z KIO. W odpowiedzi na to armia birmańska wznowiła walki w czerwcu 2011, czego kulminacją była wielka ofensywa *tatmadaw* przeciwko chrześcijańskim Kaczinom w Boże Narodzenie (!) 2012 r. Jednakże „birmańscy Gurkhowie” kolejny raz udowodnili swoją bitność: nie tylko obronili stolicę, Laizę, ale i w ciągu pierwszych półtorarocznych walk zadali armii birmańskiej więcej strat, niż wynoszą łączne ofiary Amerykanów w Iraku i Afganistanie w ciągu dwóch dekad. Do zatrzymania birmańskiej ofensywy przyczyniła się przede wszystkim postawa Chin, nieżyczących sobie walk koło swoich gazociągów. Od tego momentu konflikt osłabł – strony naprzemiennie to toczą walki, to negocjują.

Jeszcze poważniejszą pozostaje kwestia około milionowej mniejszości muzułmanów Rohingya, zamieszkujących północny Arakan. Problem z Rohingya tak naprawdę pierwszy raz ujrzał światło dzienne w 1978 r., gdy armia birmańska doprowadziła do fali ich migracji do Bangladeszu (sytuacja powtórzyła się na początku lat dziewięćdziesiątych) i były to bodajże jedyne w historii świata przypadki exodusu do Bangladeszu. Armia chce ich wypchnąć z Birmy, twierdząc, że są

⁵ Szerzej na temat współczesnej kwestii etnicznej w Birmy, zob.: M. Lubina, *Birma: centrum kontra peryferie. Kwestia etniczna we współczesnej Birmy (1948–2013)*, Kraków 2014, s. 227–253.

indyjskimi migrantami – „Bengalczykami” – i powinni wrócić tam, skąd przyszli. Dramat Rohingya polega na tym, że oni, nawet jeśli migrowali na te tereny przed wiekami (co do ich genezy toczą się spory), to nie mają dokąd wrócić. W rezultacie z wszystkich – i tak przecież gnębionych – mniejszości byli oni traktowani najgorzej, zyskując tytuł „najbardziej prześladowanej mniejszości na świecie”. Sama władza wyrażała się o nich „ogry”.

W niechętnym nastawieniu do Rohingya dominuje zadziwiająca zbieżność poglądów armii i społeczeństwa. Jeśli chociaż w jednym względzie birmańskie wojsko może liczyć na powszechne poparcie

Zjednoczona Unia. Plakat propagandowy rządu



Żołnierze KIO. Kaczinowie, zwani „birmańskimi Gurkhami”, od sześciu dekad opierają się armii birmańskiej (fot. Zen Myat Lahpai)



swoich obywateli, to jest nim niechęć do Rohingya. Na Rohingya bowiem skupia się jak w soczewce nagromadzona społeczna niechęć do Indusów – symbolizują oni głębokie resentymenty wobec Indii i strach o bycie „zalanym” i zislamizowanym.

Problem Rohingya zaczyna stawać się znacznie poważniejszy dla kraju, gdyż grozi szerszym rozlaniem się niechęci nie tylko na samych Rohingya, ale na wszystkich muzułmanów w Birmie (również etnicznych Birmańczyków). To już zresztą nastąpiło: w marcu 2013 r. doszło do czystek w mieście Meikhtila w środkowej Birmie, gdzie tłum buddystów zaatakował muzułmanów (Birmańczyków). Kilkadziesiąt osób



Birmańscy muzułmanie

zginęło, 12 tys. zostało zmuszonych do porzucenia domostw, a ponad tysiąc domów zostało spalonych.

Zamieszki rozlały się również na sąsiednie rejony. Dopiero ponowne wkroczenie armii uspokoiło sytuację. Powodem była rosnąca niechęć do muzułmanów, wiążąca się z „dbałością o czystość religijną Birmy”, tj. zachowanie buddyjskiego charakteru państwa, dla którego owe 4 proc. muzułmanów w Birmie stanowić ma śmiertelne zagrożenie.

Tym razem jednak o wydarzeniu zrobiło się głośno na świecie, a „Time” umieścił nawet na swej okładce nacjonalistycznego mnicha

U Wirathu z podpisem „twarz buddyjskiego terroru” (sam Wirathu nazwał się wcześniej „birmańskim bin Ladenem”, więc aż się prosił o medialny cios od Amerykanów). Oznacza to, być może, istotną zmianę podejścia do buddyzmu na Zachodzie, do tej pory traktowanego na kolanach jako doktryny „łagodnej i pacyfistycznej”⁶. Tymczasem przykład Birmy, a także innych buddyjskich państw (Sri Lanka), świadczy o tym, że buddyzm, podobnie jak inne religie, był i jest wykorzystywany politycznie, nawet do działań stojących w sprzeczności z jego założeniami. Najlepiej o tym świadczą słowa syngaleskiego mnicha Walpola Rahuli, który stwierdził, że „w celu zachowania religii

Młody mnich



niszczenie życia ludzkiego nie stanowi wielkiej przewiny”. Zawsze przecież można potem zbudować pagodę.

⁶ Więcej o percepcji i roli buddyzmu, politycznym jego wykorzystywaniu i starciach etnicznych w Birnie, por.: P. Balcerowicz, *Buddyjski faszyzm w Birnie?* http://www.tokfm.pl/blogi/birmana-fali/2013/04/buddyjski_faszyzm_w_birnie/1 (dostęp: 23 stycznia 2014).

Pełzający konflikt buddyjsko-muzułmański i ogólny wzrost nastrojów nacjonalistycznych nie wróżą dobrze Birmie. Z jednej strony są one nieuniknionym następstwem transformacji: autorytaryzmy zamrażają konflikty, w momencie zaś „poluzowania śruby” wybuchają one na nowo. Z drugiej – trudno nie dopatrzeć się w nich nawiązania do przeszłości. Wszak inspirowanie zamieszek przeciwko muzułmanom było ulubionym sposobem na odwrócenie uwagi przez juntę.

Nawet jeśli armia stoi za tymi wydarzeniami i steruje procesem w celu utrzymania swojej kontroli nad krajem, to jest to niebezpiecz-



U Wirathu, „czarna twarz” buddyzmu na okładce magazynu „Time”

ne przedsięwzięcie. Bazowanie na nacjonalizmie to „igranie z ogniem”, który może wymknąć się spod kontroli. Już raz konflikt etniczny zawrócił Birnę z drogi rozwoju (w latach pięćdziesiątych) i wciąż pozostaje tym, co może obecnie uniemożliwić jej tak oczekiwany sukces.

Zakończenie

Birma była państwem, któremu w nowożytnej historii wyjątkowo się nie wiodło. Fatalne dziedzictwo kolonializmu, destrukcyjny nacjonalizm etniczny, porażka próby budowy nowoczesnego państwa, a przede wszystkim długoletnie i nieudolne rządy junty wojskowej – to wszystko sprawiło, że Birma nie była w stanie wykorzystać swojego ogromnego potencjału.

Teraz natomiast stoi przed pierwszą od dwudziestu pięciu lat szansą, by to zmienić. Bezprecedensowe otwarcie kraju i jego reintegracja z gospodarką globalną stwarzają ogromną okazję na przeprowadzenie udanej transformacji, wyciągnięcie się z biedy i powrót do swojej tradycyjnej pozycji regionalnego lidera.

Transformacja kraju będzie jednak procesem powolnym, żmudnym i bolesnym. Państwo birmańskie było do tej pory tworem *de facto* upadłym, w którym jedyną w miarę sprawnie funkcjonującą instytucją pozostawała armia, nieumiejąca jednak skutecznie rządzić krajem. To zaś oznacza, że w Birmie konieczne jest stworzenie od zera cech niezbędnych dla normalnego funkcjonowania państwa – od systemu bankowego, przez podatkowy i prawny, a na sprawnej administracji skończywszy. To wszystko wymaga czasu.

Nie wiadomo, czy birmańskie elity polityczne staną na wysokości zadania. Armijny establishment wykazywał do tej pory spore umiejętności w usuwaniu konkurentów do władzy, zastraszaniu własnego społeczeństwa i maltretowaniu mniejszości etnicznych, lecz nie w rządzeniu państwem. Sześćdziesięcioletnie rządy junty były złe przede wszystkim dlatego, że generałowie nie znali się na gospodarce i doprowadzili kraj do ruiny. Słowem, nie umieli rządzić. Choć obecnie u władzy znajduje się młodsza ekipa żołnierzy, przebranych w cywilne stroje, to pytanie, czy opanowali oni w wystarczającym stopniu sztukę rządzenia państwem, pozostaje aktualne. To samo można powiedzieć

o opozycji kierowanej przez Aung San Suu Kyi, znanej dotychczas z ogólnikowych deklaracji o potrzebie demokracji i konieczności przestrzegania praw człowieka, lecz nie z realnych pomysłów na uzdrowienie państwa.

W rozważaniach nad losami Birmy właśnie kwestii demokratyzacji poświęca się najwięcej uwagi, przynajmniej na Zachodzie. Ewentualna demokratyzacja Birmy – co jest na pewno opcją lepszą niż dotychczasowy nieudolny i okrutny zamordyzm – jest jednakże sprawą drugorzędną. Większość Birmańczyków rozumie demokrację jako synonim rozwoju gospodarczego kraju. W tym ujęciu, im państwo bogatsze, tym bardziej demokratyczne – największą demokracją świata będzie więc Singapur. Nie należy się na to zżymać ani, przykładając zachodnią soczewkę, krytykować czy usiłować narzucić własne rozwiązania. System polityczny danego kraju ma odpowiadać potrzebom ludzi, być adekwatny do lokalnej sytuacji i miejscowych warunków. A tymi w tym wypadku są przede wszystkim chęć rozwoju gospodarczego, dogonienia sąsiadów i nacieszenia się możliwościami – przede wszystkim komercyjnymi, jakie daje współczesny świat. Władza w Birmie nie musi więc być demokratyczna. Chodzi o to, by nie maltretowała własnego społeczeństwa, dała mu żyć, jeść, zarabiać i wydawać pieniądze. Tak właśnie jest w Tajlandii, Indonezji czy Malezji – i jeśli tak się stanie w Birmie, to będzie jej sukces.

Birma stoi obecnie przed wyzwaniem najlepiej streszczającym się w chińskim rozumieniu słowa „kryzys” (*wei ji*; pierwszy człon oznacza „niebezpieczeństwo”, drugi „szansę”). Zagrożeniem jest ponowne rozpalenie się czy to konfliktów etnicznych między Birmańczykami a mniejszościami, co było dotychczasową zmorą historii kraju, czy to religijnych – między buddystami a muzułmanami (obie te kwestie zresztą się ze sobą łączą). Nieunormowanie statusu mniejszości etnicznych nie może trwać wiecznie, a obecny wątły *status quo* w każdej chwili grozi wznowieniem walk. Podstawowym środkiem do zlikwidowania tego zagrożenia jest sukces gospodarczy – „pokój przez rozwój”. Lecz i on nie jest pewny. W historii tego kraju to nie sprawność, lecz raczej niezdolność radzenia sobie z gospodarką była normą.

Szansą jest ogromny potencjał, jaki ma kraj. Surowce, kamienie szlachetne, żyzne ziemie z ogromnymi możliwościami eksportowymi

(ryż), tania siła robocza i wiele innych powodują, że Birma ma co zaoferować światu. Umiejętne wykorzystanie tych atutów pozwoli na dogonienie sąsiadów, a może i Zachodu. Ale nawet skuteczna i rozważna polityka może Birmie nie wystarczyć w osiągnięciu sukcesu.

Birma jest bowiem miejscem, gdzie jak w soczewce ogniskują się dylematy powstającego dwubiegunowego świata amerykańsko-chińskiego. W tym kontekście należy wspomnieć o dwóch scenariuszach, które są w dużej mierze od Birmy niezależne. W razie konfliktu amerykańsko-chińskiego stanie się pierwszą linią frontu rywalizacji tych dwóch mocarstw. W takim wypadku, w nawiązaniu do porównania

Pagoda Szwedagon
nocą



Thant Myint-U, który nazwał Birnę „kanarkiem w klatce” stosunków amerykańsko-chińskich¹, można wątpić, czy ów przysłowiowy kanarek to przeżyje. Można też domniemywać, że w takim pojedynku raczej zwyciężą Chiny, wciąż znacznie silniejsze w Birmie od Stanów Zjednoczonych. Wtedy zaś Birmę czeka to, że stanie się współczesnym „Yelangiem” – przywoływanym przez Than Myntni-U – władcę jednego z południowych księstw w czasach dynastii Han, który ośmielił się rzucić wyzwanie cesarstwu. Został za to przykładowo ukarany.

¹ Thant Myint-U, *Where China Meets India, Burma and the New Crossroads of Asia*, New York 2011, s. 119.

Konflikt nie jest jednakże zdeterminowany. W razie współpracy, amerykańsko-chińskiego „uścisku ręki nad Pacyfikiem”, Birma – przy prowadzeniu umiejętnej polityki równowagi wpływów obu potęg – wiele zyska. Jest to możliwe, gdyż Naypyidaw ma tradycje prowadzenia umiejętnej polityki balansowania, a ostatnie dwa lata świadczą, że generałowie po latach błędzenia po omacku nauczyli się funkcjonować w globalnym świecie. To zaś może umożliwić im spełnienie najważniejszego celu politycznego armii: przywrócenie Birmie jej tradycyjnej pozycji regionalnego mocarstwa.

Birma stoi obecnie przed taką szansą, jaką miała w latach pięćdziesiątych, i jeśli umiejętnie rozegra ogromne zainteresowanie zagranicy, przekładające się na inwestycje, może sobie poradzić. Powróci wtedy na swoje tradycyjne miejsce regionalnego mocarstwa, czego wypada jej życzyć, gdyż do tej pory los – przynajmniej we współczesnej historii – nie był dla tej „złotej ziemi” zbyt łaskawy. Teraz, po raz pierwszy od wielu dekad, wydaje się, że polityczna zła karma Birmy dobiega końca. Czy tak się stanie, czas pokaże. Warto jednak śledzić losy tego dynamicznie zmieniającego się kraju, gdyż dziś cały świat patrzy na Birnę. To jest jej globalne pięć minut.

Kalendarium

Okolo 1500 p.n.e.–1885

- około 1500 p.n.e.:** początek uprawy ryżu na dzisiejszych terenach birmańskich.
między IV a VI w. n.e.: dotarcie buddyzmu.
około II w. p.n.e. – IX w. n.e.: królestwo Pyu.
IX w. n.e.: najazdy królestwa Nanzhao.
X w. n.e.: intensyfikacja migracji ludów Nanzhao na południe.
około 849 r. n.e.: powstanie Paganu.
1044–1077: rządy króla Anawrahty, pierwsza udokumentowana data w historii Birmy, I Imperium Birmańskie.
1057: zdobycie Thatonu.
około 1050–1060: wasalizacja Szanów.
od 1056: reformy wprowadzające buddyzm jako religię państwową.
1084–1112: panowanie króla Kyanzittha.
1112–1167: panowanie króla Alaungsitu.
1210–1234: panowanie króla Htilominlo, początek kolektywnego rządzenia krajem przez Hluttaw – radę królewską.
1256–1287: panowanie króla Narathihapate, ostatniego monarchy Paganu.
1277–1287: najazdy mongolskie na Pagan.
1287: decydujący najazd mongolski, ucieczka i śmierć króla Narathihapate, koniec królestwa Pagan.
1287–1531: „dominacja Szanów”, rozdrobnienie Birmy.
1315–1364: księstwo Sagaing.
1364–1531: księstwo Awy.
1280: powstanie Taungoo.
1435: przybycie do Birmy (Awy) pierwszego udokumentowanego Europejczyka, Niccolo di Conti.
1486: Taungoo stolicą Birmy.
1531–1550: panowanie króla Taungoo Tabinshwehti.
1531–1581: II Imperium Birmańskie.
1539: zdobycie Pegu przez Tabinshwehti.
1541: koronacja Tabinshwehti na króla Birmy w Pegu.
1551–1581: panowanie króla Bayinnaunga, najpotężniejszego w historii Birmy.
1550–1555: ponowny podbój całej Birmy (bez Arakanu) przez Bayinnaunga.

- 1557:** wasalizacja Szanów.
- 1558:** wasalizacja Lanny i Czieng Mai.
- 1564:** zdobycie Ajtthaji, wasalizacja Syjamu.
- 1574:** wasalizacja Lan Xang.
- 1581–1599:** panowanie króla Nandbayin.
- 1599:** zdobycie Pegu przez wojska Arakanu, koniec II Imperium Birmańskiego.
- 1605–1628:** panowanie króla Anaukpetluna, odnowiona dynastia Taungoo.
- 1613:** zdobycie Syriamu przez Anaukpetluna, śmierć de Brito.
- 1629–1648:** panowanie króla Thaluna, reformy strukturalne.
- 1635:** przeniesienie stolicy do Awy.
- 1740:** uniezależnienie się Monów od Awy.
- 1752:** zdobycie i zniszczenie Awy przez Monów.
- 1752–1760:** panowanie Aung Zeyi (Alaungpayi), początek III Imperium Birmańskiego.
- 1754:** Aung Zaya (Alaungpaya) zdobywa Awę.
- 1755:** zdobycie Prome, Dagonu (zmiana nazwy na Yangon/Rangun).
- 1756:** zdobycie Syriamu.
- 1757:** zdobycie Pagu, zniszczenie krainy Mon; traktat brytyjsko-birmański.
- 1763–1776:** panowanie króla Hsinbyushina.
- 1767:** zdobycie i zniszczenie Ajtthaji.
- 1765–1769:** najazdy chińskie na Birnę.
- 1782–1819:** rządy króla Bodawpayi.
- 1784:** zdobycie Arakanu przez Bodawpayę.
- 1795, 1797, 1802, 1803, 1809 i 1811:** poselstwa brytyjskie do Birny.
- 1811–1815:** powstanie Nga Chin Pyana w Arakanie.
- 1823:** birmańska ekspedycja karna do Manipuru pod przywództwem Banduli; zatarg o wyspę Szapuri, bezpośrednia przyczyna wybuchu wojny anglo-birmańskiej.
- 5 marca 1824:** wypowiedzenie wojny przez gubernatora Amhersta.
- 1824–1826:** pierwsza wojna anglo-birmańska.
- 24 lutego 1826:** traktat z Yandabo, Birna traci Tenasserim, Arakan oraz czasowo Rangun i Pegu. Jest zobligowana do zapłaty kontrybucji i akceptacji brytyjskiego rezydenta.
- 1840:** odwołanie brytyjskiego rezydenta.
- 1852–1853:** druga wojna anglo-birmańska.
- 1 kwietnia 1852:** wypowiedzenie wojny przez Wielką Brytanię.
- 20 stycznia 1852:** ogłoszenie przyłączenia Dolnej Birny i Rangunu do Korony Brytyjskiej.
- 1853–1878:** panowanie Króla Mindona, wielkie reformy państwowe.
- 1862:** połączenie ziem birmańskich w Birnę Brytyjską pod zarządem Wysokiego Komisarza w Rangunie.

- 1871:** V Buddyjski Sobór Powszechny w Mandalaj.
1862: traktat handlowy brytyjsko-birmański.
1866: rebelia książąt Myinguna i Myinhkondaina.
1868: założenie Kompanii Flotylli Irawadi.
1869: otwarcie pierwszej linii kolejowej z Rangun do Prome.
1870: otwarcie Kanału Sueskiego.
1871: wielkie poselstwo Kinwun Mingyi do Europy.
od 1875: początek „kwestii butów”.
1878–1885: panowanie Thibawa, ostatniego króla Birmy.

1885

Trzecia wojna anglo-birmańska.

- 11 listopada:** początek wojny.
27 listopada: kapitulacja króla Thibawa.
28 listopada: detronizacja króla Thibawa.

1886

Początek pacyfikacji Birmy (koniec: między 1886 a 1896).

- 1 stycznia:** aneksja Górnej Birmy.
26 lutego: włączenie (z wyjątkiem państw Szanów) Birmy w skład Indii Brytyjskich.

1888–1920

- 1888:** wprowadzenie ustawy wiejskiej pod rygorem stanu wojennego.
1897: włączenie Birmy do Indii; podział „Birmy właściwej”, na czele z wicegubernatorem na 7 regionów, powołanie Rady Legislacyjnej oraz Izby Handlu; powstanie pierwszych buddyjskich organizacji w Mandalaj.
1906: powstanie Buddyjskiego Stowarzyszenia Młodych Mężczyzn (YMBA).
1915: narodziny Htein Lina (Aung Sana).
1916: kwestia butów w Prome.
1920: powołanie pierwszej uczelni wyższej – Uniwersytetu Ranguńskiego; strajk studencki.

1923

- 2 stycznia:** wejście w życie Diarchii. Zrównanie Birmy z Indiami, wprowadzenie parlamentu. Zmiany nie objęły Państw Szanów, Karenni i terenów nadgranicznych.
30 maja: powstanie stowarzyszenia *Dobama*.
12 grudnia: wybuch powstania Saya Sana.

1931

- 2 sierpnia:** powieszenie Saya Sana.

4 czerwca: połączenie się *Dobamy* z Wszechbirmańską Ligą Młodych (ABYL), powstaje nowe Stowarzyszenie: *Dobama Asiatyone*.

1936

9 marca: strajk studencki.

1937

1 kwietnia: wejście w życie Ustawy Rządu Birmy; Birma osobną kolonią.

1937–1939

rządy Ba Maw, pierwszego premiera kolonialnej Birmy.

1938

„Rok walki”, wielkie demonstracje w całym kraju.

1939

15 sierpnia: założenie Komunistycznej Partii Birmy.

10 października: powstanie partii „Bloku Wolności”.

1940

maj: powstanie tajnej bazy japońskiego wywiadu w Rangunie.

14 sierpnia: Aung San opuszcza Rangun.

1941

28 grudnia: formalna inauguracja Birmańskiej Armii Niepodległościowej (BIA).

1941/1942

grudzień/styczeń: początek inwazji japońskiej na Birnę.

1942

8 marca: zdobycie Rangunu przez Japończyków.

5 czerwca: utworzenie projapońskiego Rządu Centralnego na czele z Ba Maw.

lipiec: rozwiązanie BIA.

26 sierpnia: utworzenie Armii Obronnej Birmy (BDA).

1943

1 sierpnia: formalna niepodległość państwa o nazwie „Bama”.

16 września: utworzenie Birmańskiej Armii Narodowej (BNA).

1944

wrzesień: utworzenie Organizacji Antyfaszystowskiej (AFO, później Antyfaszystowskiej Ligi Wolności Ludu, AFPFL).

1944/1945

grudzień–styczeń: początek brytyjskiej kontrofensywy w Birmie.

1945

27 marca: Aung San przechodzi na stronę aliantów, obecnie święto narodowe w Birmie, Dzień Sił Zbrojnych.

3 maja: zdobycie Rangunu.

17 maja: Brytyjczycy ogłaszają Białą Księgę.

19 sierpnia: Zjazd AFPFL, żądanie niepodległości Birmy poza Wspólnotą Narodów.

5–9 września: spotkanie w Kandy, utworzenie Armii Birmańskiej.

24 września: formalna kapitulacja wojsk japońskich w Rangunie.

1 grudnia: powstanie Organizacji Ludowych Ochotników (PVO).

1946

17–19 stycznia: masowe demonstracje AFPFL przed Szwedagonem.

22 lutego: rozłam w Komunistycznej Partii Birmy, Thakin Soe odchodzi, tworząc Czerwoną Flagę.

marzec: Pierwsza Konferencja w Panglong.

31 sierpnia: Hubert Rance mianowany nowym gubernatorem.

sierpień–grudzień: misja Karenów do Wielkiej Brytanii.

5 września: strajk policji w Rangunie.

23 września: AFPFL wzywa do strajku generalnego.

27 września: 1946 utworzenie Rady Wykonawczej, Aung San z-cą Przewodniczącego Rady Wykonawczej, *de facto* premierem.

3 listopada: CPB opuszcza AFPFL.

1947

12 stycznia: porozumienie w Panglong (kończące drugą Konferencję w Panglong).

27 stycznia: porozumienie Attlee–Aung San.

5 lutego: powstanie KNU.

marzec: pierwsza operacja armii birmańskiej przeciwko rebelii antyrządowej w Pynamana.

9 kwietnia: wybory powszechne. Zwycięża AFPFL z 60 proc. głosów (171 miejsc w niższej izbie), CPB i KNU bojkotują wybory.

17 czerwca: powstaje KNDO jako zbrojne ramię KNU.

19 lipca: Aung San razem z sześcioma członkami gabinetu zostają zamordowani.

29 sierpnia: porozumienie obronne Let Ya–Freeman między Birmą a Wielką Brytanią.

24 września: przyjęcie nowej konstytucji, z systemem demokracji parlamentarnej i ograniczonym federalizmem.

17 października: porozumienie Attlee–U Nu.

grudzień: oddziały kareńskie i kaczińskie przeprowadzają skuteczną akcję pacyfikacji komunistów w Pinyinmana.

1948

- 4 stycznia:** proklamacja niepodległości Birmy.
- 31 stycznia:** początek walk rządu z KNDO w Insein na przedmieściach Rangun.
- lutymarzec:** strajki komunistyczne w Rangunie.
- 25 marca:** U Nu ogłasza aresztowanie Than Tuna.
- 28 marca:** CPB rozpoczyna walkę zbrojną, początek wojny domowej w Birmie..
- 29 czerwca:** początek walki zbrojnej PVO.
- 9 sierpnia:** początek powstania w państwie Karenni.
- 23–25 grudnia:** przynajmniej 80 wsi kareńskich zostaje zniszczonych, a ich mieszkańcy zamordowani przez wojska rządowe.

1949

- 1 stycznia:** KNDO zajmuje Twante naprzeciwko Rangun.
- 30 stycznia:** KNDO wyjęte spod prawa.
- 2 lutego:** KNDO zajmuje Insein.
- 12–13 marca:** połączone siły KNDO i CPB zajmują Mandalaj.
- 1 kwietnia:** Ne Win zostaje wicepremierem.
- 13 kwietnia:** Karenowie i Kaczinowie pod dowództwem Naw Senga zajmują Taunggyi.
- 24 kwietnia:** wojska rządowe odbijają Mandalaj.
- 22 maja:** KNDO ewakuuje Insein po 112. dniach oblężenia. Taungoo nową bazą główną Karenów.
- czerwiec:** przybywają pierwsze statki z zaopatrzeniem z Indii.
- 10 czerwca:** wojska rządowe odbijają pola naftowe w Yenangyaung i Chauk.
- 17 grudnia:** Birma uznaje Chińską Republikę Ludową.

1950

- styczeńmarzec:** pierwsze oddziały Kuomintangu przekraczają granicę birmańską.
- 5 maja:** Naw Seng opuszcza Birmę i udaje się do Chin na banicję.
- 17 czerwca:** Zjazd KNU w Papun – nowej bazie głównej. Powstaje Ciało Rządzące Kawthoolei (KGB).
- 19 czerwca:** oficjalne rozbrojenie PVO.
- 12 sierpnia:** zabójstwo przewodniczącego KNU – Saw Ba U Gyi, przez wojska rządowe.
- 13 września:** traktat o przyjaźni między Birmą a USA.

1951

- 19 stycznia:** Zjazd KNU. Saw Hunter nowym przewodniczącym (objął funkcję ze znacznym opóźnieniem).

czerwiec: początek wyborów powszechnych.

7 czerwca: traktat między Birma a Indiami.

1952

styczeń: zakończenie wyborów powszechnych. Zwycięża AFPFL, zdobywa 60 proc. i 147 miejsc.

30 kwietnia: traktat o przyjaźni między Japonią a Birma.

1 września: stan wojenny w państwie Szan.

wrzesień: formalne utworzenie państwa związkowego Karen. KNU odrzuca tę uchwałę ze względu na niewłączenie terenów w Delcie.

listopad: porozumie Zin-Zan między CPB a KNU.

1953

4 stycznia: wojska Kuomintangu okupują Mong Hsa.

25 marca: skarga Birmy do ONZ na okupację Kuomintangu.

22 kwietnia: uchwała Zgromadzenia Ogólnego ONZ domagająca się ewakuacji Kuomintangu.

październik: rząd wyjmuje CPB spod prawa.

23 listopada: wizyta wiceprezydenta USA Richarda Nixona w Rangunie.

1954

20 marca: udana kontrofensywa armii birmańskiej pod dowództwem Kyaw Zaw przeciwko Kuomintangowi. Odbicie Mong Hsa.

28–29 czerwca: wizyta Zhou Enlaia w Rangunie.

8 września: powstanie SEATO.

listopad: udana ofensywa armii przeciwko powstańcom muzułmańskim w Arakanie.

1955

kwiecień: konferencja w Bandungu na Jawie.

wrzesień: delegacja na czele z Ne Winem odwiedza Pekin.

8 listopada: CPB ogłasza „linię 1955”, porozumienia z rządem.

grudzień: wizyta Chruszczowa i Bułganina w Rangunie.

1956

20 stycznia: list Than Tuna do U Nu, w którym wzywa do pokoju.

kwiecień: utworzenie DNUF.

27 kwietnia: wybory powszechne. AFPFL zdobywa 55 proc. i 173 miejsca, NUF otrzymuje 36,9 proc. i 48 miejsc.

czerwiec: rezygnacja premiera U Nu, jego następcą zostaje Ba Swe.

24 października–7 listopada: U Nu jako przewodniczący AFPFL odwiedza ChRL.

10–20 grudnia: Zhou Enlai odwiedza Rangun.

27–28 grudnia: spotkania *sawbwa* i 100 innych delegatów Mong Yai. Żądania secesji.

1957

13 lutego: Kyaw Zaw zostaje zwolniony z pełnionej funkcji (7 czerwca – odwołany z armii).

1958

styczeń–maj: masowe składanie broni przez liczne oddziały zbrojne.

27 kwietnia–5 maja: rozłam w AFPFL na dwie frakcje: „Czysta” (na czele z U Nu) i „Stabilna” na czele z Ba Swe i Kyaw Nyein.

20 czerwca: powstanie NMSP.

26 września: U Nu ogłasza przez radio, że zaprosił Ne Wina do utworzenia rządu.

28 października: utworzenie rządu przejściowego Ne Wina.

1959

kwiecień: komuniści przenoszą bazę główną do Gór Pegu.

24 kwietnia: 34 *sawbwa* oficjalnie zrzeka się swoich tytułów w Taunggyi. Powstaje państwo związkowe Szan.

16–25 maja: powstaje NDUF.

1960

24–29 stycznia: wizyta Ne Wina w Chinach. Podpisanie traktatu o przyjaźni i nie-agresji i porozumienia o granicy (28 stycznia).

kwiecień: wybory powszechne. Zwycięzą Pyidaungsu U Nu z 52 proc. głosów i 157 miejscami w niższej izbie, „Stabilna” AFPFL zdobywa 30 proc. i 42 miejsca.

4 kwietnia: U Nu formuje nowy rząd.

15–19 kwietnia: wizyta Zhou Enlaia w Rangunie.

24 kwietnia: utworzenie SSIA.

29 kwietnia: utworzenie NLA.

1 października: U Nu podpisuje w Pekinie traktat birmańsko-chiński.

1961

2–9 stycznia: Zhou Enlai odwiedza Rangun. Ratyfikacja układu granicznego. Podpisanie porozumienia o współpracy gospodarczej (pomoc chińska dla Birmy).

26 stycznia: połączone siły birmańsko-chińskie atakują oddziały Kuomintangu na pograniczu.

5 lutego: powstaje KIA.

8–16 czerwca: spotkanie przywódców ruchu federalnego w Taunggyi, bierze w nim udział między innymi Sao Shwe Thaik.

26 sierpnia: buddyzm religią państwową Birmy.

10–15 października: U Nu odwiedza Chiny.

1962

- 25 lutego:** seminarium federalne w Rangunie.
2 marca: przewrót wojskowy. Generał Ne Win obala rząd U Nu, a jego samego wraz z ministrami aresztuje.
3 marca: zawieszenie konstytucji.
8 marca: zostaje mianowanych pięć Rad Najwyższych, pełniących rolę rządu na prowincji.
9 marca: powstaje Rada Rewolucyjna na czele z Ne Winem, z pełnią praw legislacyjnych, egzekucyjnych i sędziowskich.
11 marca: powstaje Komunistyczna Partia Arakanu.
4 czerwca: junta ogłasza powstanie Partii Programu Socjalistycznego Birmy (BSPP).
7 czerwca: wojsko otwiera ogień do protestujących studentów.
8 czerwca: armia wysadza budynek Związku Studentów.

1963

- 8 lutego:** Aung Gyi zostaje zwolniony z Rady Rewolucyjnej.
15 lutego: Ne Win ogłasza przejęcie przez państwo produkcji, dystrybucji, importu i eksportu wszystkich dóbr. Zakaz nowych przedsięwzięć prywatnych.
23 lutego: nacjonalizacja wszystkich banków.
1 kwietnia: amnestia generalna dla wszystkich powstańców.
20 kwietnia: Liu Shaoqi odwiedza Rangun.
11 czerwca: początek rozmów między rządem a powstańcami.
12 czerwca: do Birmy przybywa pierwsza grupa „reemigrantów pekińskich”.
15 listopada: rozmowy z Monami, Czinnami i Karenni załamują się.
18 grudnia: rozmowy z Szannami załamują się.

1964

- 28 stycznia:** Rada Rewolucyjna anuluje wszystkie prawa autonomiczne podmiotów państwa.
14 lutego: wizyta Zhou Enlaia.
12 marca: kareński przywódca Saw Hunter Tha Hmwe poddaje się.
25 marca: powstanie Armii Państwa Szan (SSA) na czele z wdową po Sao Shwe Thaik, Sao Nang Hearn Kham.
17 maja: demonetyzacja banknotów 100 i 50 kyatowych, bez rekompensaty.

1965

- kwiecień:** dwukrotna wizyta Zhou Enlaia w Birmie.
30 kwietnia: 92 mnichów zostaje aresztowanych za demonstracje.
15 czerwca: Aung Gyi zostaje aresztowany.
24 lipca–1 sierpnia: Ne Win odwiedza Chiny.

14–25 września: Ne Win odwiedza ZSRR.

6 grudnia: zakaz wydawania prywatnych gazet.

1967

10 marca: Birma podpisuje układ graniczny z Indiami.

18 czerwca: początek „birmańskiej Rewolucji Kulturalnej”. Egzekucja Goshala i *yebawa* Htay.

19 czerwca: ministerstwo edukacji zakazuje studentom noszenia „nieautoryzowanych oznak” – ma to zapobiec noszeniu oznak z Mao.

29 czerwca: zamieszki antychińskie w Rangunie. Ginie około 50 osób, zaatakowana zostaje Ambasada Chin.

30 czerwca: Radio Pekińskie uznaje rząd Ne Wina za „kontrewolucyjny, faszystowski i reakcyjny”.

7 lipca: zawieszenie chińskiego programu rozwojowego dla Birmy.

październik–listopad: ponad tysiąc powstańców szanowskich składa broń i tworzy KKY.

26 grudnia: Yan Aung zostaje zamordowany w Górach Pegu.

1968

1 stycznia: oddziały CPB wspierane przez Chińczyków przekraczają granicę Birmy. Głównodowodzącym jest Naw Seng.

15 stycznia: współpraca KIA i CPB. Szybko dochodzi do nieporozumień.

27 stycznia: wypuszczenie na wolność 127 więźniów politycznych, między innymi Aung Gyi i Kyaw Nyein.

16 kwietnia: śmierć Bo Zaya, głównodowodzącego CPB.

21 czerwca: Bo Mya, dowódca kareński, oddziela się od lewicowego KNDO i tworzy własne oddziały, KNUF.

19–22 września: Zjazd dowódców armii. Ne Win wzywa do wojny ludowej przeciwko powstańcom.

24 września: z rąk agenta rządowego ginie Than Tun, przewodniczący CPB.

29 listopada: Rada Rewolucyjna zaprasza 33 polityków, by utworzyli ciało doradcze rządu.

4 grudnia: Ciało Doradcze Wewnętrznej Jedności, między innymi z U Nu, zostaje utworzone.

1969

20 stycznia: powstaje SURA na pograniczu tajsko-birmańskim.

3 kwietnia: ginie *yebaw* Aung Gyi.

1 czerwca: Ciało Doradcze Wewnętrznej Jedności przedstawia raport wzywający do powrotu do demokracji parlamentarnej.

2 czerwca: Ne Win odrzuca raport Ciała Doradczego.

29 sierpnia: U Nu w Londynie ogłasza utworzenie Partii Demokracji Parlamentarnej (PDP).

20 października: Khun Sa aresztowany w Taunggyi.

29 października: U Nu otrzymuje azyl w Tajlandii.

1970

luty: CPB zdobywa Kyinshan.

25 maja: Monowie i Karenowie tworzą NULF.

13 listopada: *thakin* Soe złapany przez wojska rządowe.

1971

styczeń–luty: CPB i KNU usunięte z Deltę Irawadi.

28 marca: powstanie Ludowego Głosu Birmy, radia CPB.

6–12 czerwca: wizyta Ne Wina w Pekinie.

16 czerwca: powstanie SSPP.

29 listopada: komuniści podchodzą pod Kunlong nad Saluin.

1972

7 stycznia: po 41 dniach armia birmańska wygrywa z komunistami kluczową bitwę o Kunlong.

14 lutego: ambasador chiński, nieobecny od 1967 r., powraca do Rangunu.

9 marca: w tajemniczych okolicznościach ginie Naw Seng.

20 kwietnia: Ne Win i dwudziestu najwyższych oficerów odchodzi ze służby.

czerwiec–lipiec: CPB zdobywa Panghsang, które stanie się ich główną bazą.

17 listopada: Aung Gyi i Kyaw Nyein ponownie aresztowani.

1973

styczeń: Ne Win nakazuje rozwiązanie KKY.

16 kwietnia: zwolennicy Khun Sa porywają dwóch sowieckich doktorów, żądają uwolnienia Khun Sa.

24 maja: Lo Hsing-Han przechodzi do podziemia.

17 czerwca: aresztowanie Lo Hsing-Hana.

27 czerwca: U Nu opuszcza Tajlandię na żądanie władz. Udaje się do Indii.

15–18 grudnia: pierwsze porozumienia między CPB a SSA.

15–31 grudnia: ogólnonarodowe referendum w sprawie konstytucji. Oficjalne wyniki – za 90,91 proc.

1974

3 stycznia: przyjęcie nowej konstytucji. Utworzenie państw związkowych Czin, Mon i Arakan, lecz bez jakiegokolwiek autonomii dla żadnego z państw etnicznych.

19 marca: Ne Win podpisuje amnestię.

13 maja: Rangunem i innymi miastami wstrząsają demonstracje w związku z bra-
kami ryżu.

6 czerwca: armia gasi zamieszki. Ginie około stu ludzi.

29 czerwca: porozumienie „antynarkotkowe” USA i Birmy, w ramach którego
USA dostarcza Birnie helikoptery.

7 września: Khun Sa wypuszczony z więzienia w Mandalaj. Wcześniej wypusz-
czono dwóch doktorów sowieckich.

11 listopada: wizyta Ne Wina w Chinach.

25 listopada: w Nowym Jorku umiera U Thant.

5 grudnia: protesty związane z pochówkiem U Thanta.

11 grudnia: rząd ogłasza stan wojenny.

12 grudnia: ponowne demonstracje, tym razem ugaszone. Giną co najmniej 74 oso-
by, aresztowanych zostaje 1800 osób.

1975

15 marca: Przewodniczący CPB *thakin* Zin ginie w walce. Panghsang oficjalnie
kwaterą główną CPB.

16–25 maja: zjazd CPB w Chinach. *Thakin* Ba Thein Tin zostaje przewodniczącym.

6 czerwca: demonstracje studenckie w Rangunie.

11 czerwca: armia rozpędza demonstracje wokół Szwedagon.

6 sierpnia: przywódcy KIA: Zau Seng i Zau Tu zostają zamordowani.

11–15 listopada: Ne Win odwiedza Chiny. Wspólny komunikat o niepodjęmo-
waniu agresywnych kroków.

1976

lut: Khun Sa wymyka się z Mandalaj i powraca do swojej działalności.

marzec: podział w SSPP/SSA.

6 marca: Tin U, minister obrony, składa rezygnację.

26 kwietnia–10 maja: przywódcy mniejszości etnicznych spotykają się w Ma-
nerplaw i tworzą Narodowy Front Demokratyczny (NDF).

czerwiec: władze ogłaszają odkrycie spisku młodszych oficerów.

5–6 czerwca: porozumienie wojskowe CPB i KIA, które kończy osiem lat walk
między tymi organizacjami.

20 czerwca: Kyaw Zaw oficjalnie przechodzi na stronę CPB.

1977

26 listopada: Ne Win odwiedza Kampuczę jako pierwszy zagraniczny przywódca
po przejęciu władzy przez Czerwonych Khmerów.

1978

26 stycznia: wizyta Deng Xiaopinga w Rangunie.

- 11 lutego:** rząd rozpoczyna operację przeciwko Rohingya na pograniczu Arakanu.
luty-czerwiec: ponad 200 tys. Rohingya zbiegło do Bangladeszu.
31 sierpnia: początek repatriacji Rohingya.
17 listopada: Lo Hsing-Han skazany na karę śmierci.
28 listopada: Bo Yet La zabity w walce z Karenami. Niekomunistyczny birmański opór zbrojny rozpada się.

1979

- 7 września:** Birma opuszcza Ruch Państw Niezaangażowanych.
19 listopada: wielka ofensywa rządowa przeciwko komunistom.

1980

- 24 maja:** rząd ogłasza amnestię.
10 czerwca: ogłoszenie chińskiego programu pomocowego dla Birmy.
29 lipca: U Nu powraca do Birmy w ramach amnestii. Inni ważni przywódcy to Kyaw Zan Rhee i Than Tun.
18 października: początek rozmów KIA z rządem.

1981

- 5 maja:** początek rozmów rządu z komunistami.
9 maja: rząd zrywa rozmowy.
czerwiec: SSPP zrywa porozumienie z CPB.
8 sierpnia: Zjazd BSPP. Ne Win rezygnuje z funkcji prezydenta państwa, ale zachowuje tytuł przewodniczącego BSPP.
9 listopada: Yu San zostaje prezydentem kraju.

1982

- czerwiec:** pierwszy zjazd NDF w Manerplaw, Bo Mya przewodniczącym.

1983

- 17 maja:** szef wywiadu Tin Oo zostaje nieoczekiwanie zdymisjonowany i aresztowany.
9 października: zamach bombowy agentów Korei Północnej, ginie dziewięćnaście osób, w tym czterech ministrów Korei Południowej.

1985

- 3 listopada:** demonetyzacja banknotów 100-kyatowych.

1986

- 17–24 marca:** porozumienie NDF–CPB w Panghsang.
15 sierpnia: KNU odrzuca porozumienie z CPB.

1987

6 stycznia: wojska rządowe zdobywają Panghsang.

25 maja–8 czerwca: Drugi Zjazd NDF w Manerplaw, Saw Maw Reh przewodniczącym.

30 maja: wojska rządowe zdobywają Pajau, kwaterę główną KIA.

5 września: rząd ogłasza demonetyzację banknotów 25-, 35- i 75-kyatowych. Około 75 proc. pieniędzy traci wartość.

grudzień: Birma otrzymuje status najmniej rozwiniętego państwa ONZ.

1988

12–18 marca: protesty studentów w Rangunie. Wiele ludzi ginie, a ponad tysiąc zostaje aresztowanych.

czerwiec: demonstracje w wielu miastach kraju.

15–21 czerwca: odnowienie protestów. Brutalnie rozpędzone. Wprowadzenie stanu wyjątkowego. Zamknięcie uczelni.

23 czerwca: Ne Win rezygnuje z funkcji przewodniczącego BSPP, San Yu rezygnuje z funkcji prezydenta kraju. Sein Lwin zostaje prezydentem.

8 sierpnia: wielkie protesty w Rangunie.

9 sierpnia (nad ranem): armia otwiera ogień do protestujących, giną setki ludzi.

12 sierpnia: rezygnacja Sein Lwina.

19 sierpnia: Maung Maung zostaje nowym prezydentem kraju i przewodniczącym BSPP.

26 sierpnia: pierwsze przemówienie Aung San Suu Kyi.

sierpień–wrzesień: wielkie protesty w całym kraju. Administracja państwowa rozpada się.

18 września: zamach stanu. Władze przejmuje nowa ekipa junty wojskowej na czele z gen. Saw Maung, tworzy SLORC. Przynajmniej tysiąc osób ginie, gdy armia otwiera ogień do protestujących.

24 września: utworzenie Narodowej Ligi na rzecz Demokracji (NLD) z Aung Gyi jako przewodniczącym, Tin U jako wiceprzewodniczącym i Aung San Suu Kyi jako sekretarzem.

5 listopada: studenci-uchodźcy tworzą w Tajlandii Wszechbirmański Studencki Front Demokratyczny (ABSDF).

18 listopada: NFD i dwanaście podziemnych organizacji tworzy Demokratyczny Sojusz Birmy (DAB) z Bo Mya jako przewodniczącym i Brang Sengiem jako wiceprzewodniczącym.

5 grudnia: Aung Gui opuszcza NLD.

10 grudnia: Tin U nowym przewodniczącym NLD.

14 grudnia: wizyta w Birnie tajskiego przywódcy gen. Chavalit Yongchaiyudt. Podpisanie kontraktów na wyręb drzewa i rybołówstwo.

1989

- 19 stycznia:** wojska birmańskie zdobywają Klerday, siedzibę główną DAB i ABSDF.
- 12 marca:** rozpoczyna się bunt w oddziałach CPB w Kokangu.
- 5 kwietnia:** „incydent w Danubyu”, Aung San Suu Kyi idzie na wprost celującego do niej plutonu.
- 17 kwietnia:** zbuntowane oddziały Wa zdobywają kwaterę główną CPB w Panghsang, kończąc istnienie CPB. Przywódcy CPB uciekają do Chin.
- 22 kwietnia:** Khin Nyunt przybywa do Kokangu na rozmowy z rozłamowcami z CPB.
- 4 maja:** *thakin* Soe umiera w Rangunie.
- 27 maja:** SLORC ogłasza zmianę nazwy państwa z Birma na Mjanma (Myanmar).
- 18 czerwca:** konfrontacja między SLORC a NLD przy okazji rocznicy śmierci Aung Sana. NLD odwołuje marsz planowany następnego dnia.
- 20 czerwca:** Aung San Suu Kyi w areszcie domowym, podobnie jak Tin U. Setki działaczy NLD aresztowanych w całym kraju.
- 23 czerwca:** Aung San Suu Kyi po raz pierwszy imienne krytykuje Ne Wina.
- 5 sierpnia:** pierwsza konferencja prasowa Khin Nyunta.
- 2 września:** SSA podpisuje zawieszenie broni z rządem.
- 9 września:** druga, siedmiogodzinna konferencja prasowa Khin Nyunta.
- 6 października:** porwanie birmańskiego samolotu do Tajlandii.
- 18–29 października:** delegacja SLORC na czele z gen. Than Shwe odwiedza Chiny.
- 22 grudnia:** Tin U skazany na trzy lata ciężkich robót.
- 29 grudnia:** U Nu w areszcie domowym.

1990

- styczeń:** armia birmańska zdobywa kolejne tereny Karenów.
- 13 lutego:** ONZ powołuje specjalnego Komisarza ds. Praw Człowieka w Birnie.
- 13 marca:** tajski przywódca gen. Chavalit Yongchaiyudt odwiedza Rangun.
- 27 marca:** partyzanci Pao (PNO/PNA) podpisują zawieszenie broni z rządem.
- 27 maja:** wybory powszechne. NLD zwycięża, zdobywając około 60 proc. głosów i 392 z 485 miejsc w niższej izbie parlamentu.
- 19 czerwca:** Saw Maung wyklucza szybkie przekazanie władzy.
- 29 czerwca:** zebranie NLD w Sali Gandhiego w Rangunie. Wezwanie do przekazania władzy.

1990/1991

- grudzień–kwiecień:** Rohingya uciekają do Bangladeszu, liczba uchodźców sięga 250 tys.
- 21 kwietnia:** powstańcy Palaung podpisują porozumienie z rządem.

maj: początek dostaw chińskiej broni do Birmy.

14 października: Komitet Noblowski ogłasza, że Pokojową Nagrodę Nobla otrzymuje Aung San Suu Kyi.

29 listopada: Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjmuje rezolucję potępiającą łamanie praw człowieka w Birmie.

grudzień: Saw Maung przechodzi załamanie nerwowe.

10 grudnia: najstarszy syn ASSK, Aleksander, odbiera w jej imieniu Nagrodę Nobla.

21 grudnia: wojska birmańskie rozpoczynają ofensywę na pograniczu z Bangladeszem.

28 grudnia: Khin Nyunt oświadcza, że SLORC nigdy nie zaakceptuje ASSK.

1992

koniec stycznia: ciężkie walki z Karenami, początek ofensywy rządu na Manerplaw. ASEAN odrzuca zachodnią krytykę junty i przyjmuje zasadę „konstruktywnego zaangażowania”.

23 kwietnia: Saw Maung ustępuje, jego miejsce zajmuje Than Shwe.

24 kwietnia: SLORC ogłasza powołanie Komisji Zwołującej Zgromadzenie Narodowe.

28 maja: SLORC powołuje komitet ds. utworzenia Komisji Zwołującej Zgromadzenie Narodowe.

czerwiec-lipiec: ciężkie walki z Kaczinami na północy kraju.

1993

styczeń: początek rozmów rząd-KIA.

9 stycznia: Komisja Zwołującą Zgromadzenie Narodowe zbiera się, lecz jej obrady zostają zawieszone.

24 kwietnia: Khin Nyunt odwiedza Panghsang.

czerwiec: przywódca KNU, Bo Mya, odbywa podróż po USA.

15 września: powstanie USDA.

16 września: Komisja Zwołującą Zgromadzenie Narodowe ponownie przełożona.

23 października: Bo Mya przybywa do Londynu.

1994

24 stycznia: KIO (KIA) podpisuje zawieszenie broni z rządem.

27 lutego: KNPLF podpisuje zawieszenie broni z rządem.

11 kwietnia: długoletni przywódca Karenni, Saw Maw Reh, umiera w obozie dla uchodźców w Tajlandii.

2 czerwca: Maung Maung umiera w Rangunie.

8 sierpnia: Brang Seng, były przywódca KIA, umiera w Chinach.

20 września: spotkanie telewizyjne Khin Nyunta z Aung San Suu Kyi.

7-14 października: Khin Nyunt na czele delegacji rządowej do Chin.

10 grudnia: początek ofensywy na Manerplaw.

1995

- 26 stycznia:** Manerplaw zostaje spalone i opuszczone przez KNU.
26–28 stycznia: wizyta chińskiego premiera Li Penga w Rangunie.
30 stycznia: frakcja rozłamowców z KNU tworzy DKBA.
14 lutego: U Nu umiera w Rangunie.
24 marca: KNU rozpoczyna rozmowy z rządem.
5–8 czerwca: Than Shwe odwiedza Indonezję.
10 czerwca: wypuszczenie Aung San Suu Kyi z aresztu domowego.
29 czerwca: NMSP podpisuje zawieszenie broni z rządem.
11 grudnia: Japonia zawieszta pożyczki ze względu na sytuację polityczną w Bir-
mie.
15 grudnia: Than Shwe bierze udział w pierwszym spotkaniu ASEAN.
22 grudnia: Khun Sa poddaje się rządowi.

1996

- 28 stycznia:** San Yu umiera w Rangunie.
8 lutego: ataki Karenów na gazociąg Yadana.
17–18 marca: tajski premier Banharn Silpa-archa odwiedza Rangun.
7 czerwca: SLORC ogłasza zakaz zgromadzeń wokół domu Aung San Suu Kyi.
20 czerwca: Birma otrzymuje status obserwatora w ASEAN.
26 września: ustawienie barykad wokół domu Aung San Suu Kyi.
21–23 października: starcia studentów z policją w Rangunie.

1997

- 7–14 stycznia:** seminarium narodowe przedstawicieli czterestu grup etnicznych
w Mae Tha Raw w Tajlandii.
22 lutego: prezydent Indonezji Suharto odwiedza Birnę.
22 kwietnia: Stany Zjednoczone wprowadzają zakaz nowych inwestycji w Birmie.
27 maja: blokada domu Aung San Suu Kyi.
24 czerwca: Birma zostaje członkiem ASEAN; umiera Saw Maung.
22–25 września: Ne Win odwiedza Suharto w Indonezji.
13 listopada: SLORC zmienia nazwę na SPDC.

1998

- 2 kwietnia:** starcia z Karenami na pograniczu.
27 maja: opozycjoniści z NLD zbierają się, by świętować rocznicę wyborów.
Władza rozgania zgromadzenie.
4 listopada: ministrowie spraw zagranicznych UE zakazują wizyt birmańskich
urzędników, wycofują taryfy uprzywilejowanego handlu i wprowadzają embargo na
broń za gwałcenie praw człowieka w Birmie.

1999

27 marca: z powodu choroby nowotworowej umiera Michael Aris, mąż Aung San Suu Kyi.

25 maja: z inicjatywy Chin odbywa się Forum Bangladesz–Chiny–Indie–Birma, którego celem jest intensyfikacja handlu między tymi krajami.

1 października: birmańscy studenci zdobywają Ambasadę Birmy w Bangkoku i biorą trzydziestu ośmiu zakładników. Po rozmowach z tajskimi negocjatorami studenci uwalniają zakładników i otrzymują zgodę na przelot helikopterem na pogranicze kontrolowane przez partyzantów.

2 października: Bo Mya, przywódca KNU, zgadza się przyjąć studentów.

16 grudnia: pierwsza wzmianka o Armii Boga, kareńskim oddziale zbrojnym pod przywództwem dwunastoletków Luthera i Johnny Htoo.

2000

24 stycznia: tajskie siły specjalnie szturmują i zdobywają szpital okupowany do tej pory przez Armię Boga. Dziesięciu porwaczy ginie w trakcie walki, pozostali zostają zabici po złożeniu broni.

26 stycznia: Bo Mya po dwudziestu sześciu latach traci przywództwo w KNU na rzecz Saw Ba Thin.

10 kwietnia: UE zaciera sankcje przeciwko Birmie z powodu nasilającego się łamania praw człowieka.

14 września: władze znoszą ograniczenia dotyczące Aung San Suu Kyi i innych najważniejszych przywódców NLD.

22 września: rząd umieszcza Aung San Suu Kyi w areszcie domowym.

2001

9 stycznia: ONZ ogłasza, że ASSK odbyła z rządem rundę rozmów od października roku ubiegłego.

16 stycznia: Luther i Johnny Htoo poddają się policji tajskiej.

luty: Rosyjskie Ministerstwo Energii Atomowej ogłasza plany budowy 10-megawatowego reaktora w Birmie.

19 lutego: w katastrofie helikoptera ginie Tin Oo, numer czwarty w juncie birmańskiej.

23 czerwca: tajski premier Thaksin Shinawatra odwiedza Rangun i oświadcza o normalizacji stosunków.

2002

7 marca: synowie i krewni Ne Wina zostają aresztowani pod zarzutem planowania zamachu stanu. Sam Ne Win zostaje we wrześniu osadzony w areszcie domowym.

5 maja: rząd wypuszcza Aung San Suu Kyi po dwiętnastu miesiącach aresztu domowego.

5 grudnia: Ne Win umiera w areszcie domowym.

2003

30 maja: Aung San Suu Kyi ponownie aresztowana i wkrótce zamknięta w areszcie domowym; trzytysięczny tłum atakuje konwój Aung San Suu Kyi koło Depayin. Ginie co najmniej siedemdziesiąt osób.

16 czerwca: ASEAN wzywa rząd do uwolnienia ASSK.

sierpień: Khin Nyunt premierem. Ogłoszenie propozycji siedmiostopniowej „mapy drogowej” demokracji i zwołania konwencji w sprawie nowej konstytucji w 2004.

2004

styczeń: rząd i KNU zgadzają się co do zakończenia wrogich działań.

9 kwietnia: w Rangunie umiera Sein Lwin.

17 maja: rozpoczyna się konwencja konstytucyjna; NLD bojkotuje zebranie.

19 października: Khin Nyunt odwołany z funkcji premiera i osadzony w areszcie domowym.

19 listopada: tysiące opozycjonistów zostają uwolnione, w tym Min Ko Naing.

2005

7 maja: wybuchy bombowe w Rangunie. Ginie 19 osób, liczba rannych wynosi 162.

22 czerwca: Khin Nyunt otrzymuje wyrok czterdziestu czterech lat więzienia za korupcję.

26 czerwca: ASEAN ogłasza, że Birma odmówiła przewodnictwa w Stowarzyszeniu w 2006 r.

6 listopada: przeniesienie stolicy do Naypyidaw.

3 grudnia: rząd publicznie przyznaje, że przedłużył areszt domowy Aung San Suu Kyi o sześć miesięcy.

5 grudnia: ponowne otwarcie obrad konwencji konstytucyjnej.

2006

31 stycznia: rząd odracza konwencję konstytucyjną.

8 stycznia: specjalny wysłannik ONZ ds. Birmy, Razali Ismail, rezygnuje ze swej funkcji.

12 lutego: generał Than Shwe odrzuca krytykę Zachodu w kwestii łamania praw człowieka.

27 maja: rząd przedłuża areszt domowy ASSK o rok.

czerwiec: kontrowersyjny ślub córki generała Than Shwe.

17 czerwca: jeden z kareńskich bliźniaków, Johnny Htoo, wraz ze swoimi zwoleńnikami poddaje się armii birmańskiej.

1 sierpnia: przedłużenie amerykańskich sankcji na Birmę na kolejne trzy lata.

15 września: kwestia Birmy staje na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ.

listopad: nagranie ze ślubu córki generała Than Shwe obiega świat.

24 grudnia: umiera Bo Mya.

2007

12 stycznia: Chiny i Rosja wetują w Radzie Bezpieczeństwa ONZ rezolucję wyrażającą poparcie dla RPA.

26 kwietnia: Birma i Korea Północna wznowiają stosunki dyplomatyczne po dwudziestu czterech latach.

22 maja: spotkanie premiera Kambodży Hun Sena z gen. Than Shwe.

25 maja: areszt domowy ASSK przedłużony na kolejny rok.

22 sierpnia–26 września: powszechne demonstracje w miastach. Szafranowa Rewolucja.

3 września: rząd ogłasza, że zakończył się czternastoletni proces tworzenia konstytucji.

22 września: mnisi podchodzą pod dom Aung San Suu Kyi.

26 września: początek pacyfikacji Szafranowej Rewolucji. W wyniku jej stłumienia ginie co najmniej trzydzieści jeden osób. Liczba jest prawdopodobnie dziesięciokrotnie większa.

18 października: rząd ogłasza powołanie 54-osobowej konwencji konstytucyjnej w celu napisania dokumentu.

19 października: nowe amerykańskie sankcje finansowe przeciwko Birmie. Zamrożenie kont jedenastu członków rządu.

26 października: w Rangunie umiera Khun Sa.

2008

styczeń: Rangunem wstrząsa seria wybuchów bombowych. Rząd oskarża Karenów.

21 marca: pod pagodą Szwedagon dochodzi do samospalenia w proteście przeciwko rządowi.

kwiecień: rząd publikuje propozycję nowej konstytucji.

1 maja: Stany Zjednoczone wprowadzają nowe sankcje przeciwko własności członków rządu i związanych z nimi ludzi.

2 maja: cyklon Nargis niszczy Deltę Irawadi. Ginie przynajmniej 134 tys. osób.

7 maja: junta pozwala na pierwszą pomoc zagraniczną dla ofiar cyklonu.

10–26 maja: odbywa się referendum konstytucyjne. Według oficjalnych danych za głosuje 92 proc. z biorących udział 98 proc. wyborców.

21 maja: do Birmy przybywa sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon.

27 maja: Junta odnawia areszt domowy ASSK o rok.

23 września: najdłużej przetrzymywany więzień polityczny w kraju (19 lat), dziennikarz Win Tin zostaje uwolniony.

listopad: dziesiątki opozycjonistów skazane na 65 lat więzienia.

2009

9 luty: rząd ogłasza referendum w sprawie nowej konstytucji, planowane na maj, oraz zapowiada wybory w 2010 r.

3 maja: incydent z ASSK – John Yettaw przypyływa do jej domu.

6 czerwca: na światło dzienne wpływa informacja, że w ciągu dwudziestu lat Chiny dostarczyły Birmie 400 mln USD pomocy rozwojowej.

1 sierpnia: według informacji australijskiej prasy Korea Północna pomaga Birmie w budowie reaktora jądrowego.

8 sierpnia: „incydent w Kokangu” – 37 tys. ludzi ucieka do Chin.

11 sierpnia: ASSK skazana na trzy lata ciężkich robót, zamienione na osiemnaście miesięcy aresztu domowego.

13 sierpnia: EU przedłuża sankcje na członków sądu, który wydał wyrok na ASSK.

15 sierpnia: do Birmy przybywa amerykański senator Jim Webb, który negocjuje uwolnienie Johna Yettawa. Po powrocie do kraju Webb nazwie sankcje „całkowicie kontrproduktywnymi”.

2009

3 maja: incydent z domem ASSK – John Yettaw przypyływa do jej domu.

3 listopada: wraz z nową administracją amerykańską Waszyngton przysłała do Birmy dwóch dyplomatów – jest to najwyższy poziom dyplomatyczny od ponad dekady. Odbywają oni rozmowy z rządem i ASSK.

grudzień: w Birmie rusza budowa tamy Myitsone.

2010

13 lutego: Tin U wypuszczony z aresztu domowego.

11 marca: junta oficjalnie anuluje wyniki wyborów z 1990 r.

29 marca: NLD ogłasza bojkot nowych wyborów.

26 kwietnia: przynajmniej dwudziestu siedmiu ministrów rządu, w tym premier Thein Sein, rezygnuje ze swoich funkcji, by wziąć udział w wyborach jako członkowie partii USDP.

7 maja: NLD zostaje rozwiązane za nieprzystąpienie do wyborów. Powstanie NDF (Narodowej Siły Demokratycznej).

7 września: gen. Than Shwe rozpoczyna czterodniową wizytę w Chinach.

21 października: rząd ogłasza przyjęcie nowej flagi państwowej.

7 listopada: w Birmie odbywają się pierwsze wybory powszechne od dwudziestu lat. Zwycięża w nich prorządowa USDP z 57 proc. i 259 miejscami w niższej izbie parlamentu.

13 listopada: Aung San Suu Kyi wypuszczona z aresztu domowego.

2011

3 lutego: birmański parlament wybiera na prezydenta byłego generała i byłego premiera Thein Seina.

30 marca: SPDC oficjalnie się rozwiązuje. Birma ma formalnie rząd cywilny.

27 maja: wizyta prezydenta Thein Seina w Chinach.

14 czerwca: wznowienie walk między armią birmańską a KIA.

19 lipca: ASSK bierze udział w uroczystości ku czci jej ojca.

19 sierpnia: spotkania Thein Sein z Aung San Suu Kyi w Naypyidaw. Początek „odwilży politycznej”.

16 września: rząd przyznaje, że przestał blokować niektóre strony internetowe, takie jak BBC czy You Tube.

30 września: zawieszenie budowy tamy Myitsone.

12 października: wypuszczenie 184 więźniów politycznych, w tym komika Zarganara.

30 listopada: wizyta sekretarza stanu USA Hilary Clinton w Birmie.

2 grudnia: prezydent Thein Sein podpisuje ustawę zezwalającą obywatelom na organizowanie protestów.

2012

5 stycznia: rząd zgadza się na udział NLD w wyborach uzupełniających do parlamentu.

12 stycznia: porozumienie z KNU o wstrzymaniu ognia.

13 stycznia: uwolnienie około 700 więźniów politycznych, w tym Min Ko Nainga i Khin Nyunta.

30 stycznia: prezydent Thein Sein odbywa trzydniową podróż do Singapuru.

1 kwietnia: wybory uzupełniające do parlamentu birmańskiego. NLD zdobywa 43 z 44 mandatów.

13 kwietnia: brytyjski premier David Cameron i Aung San Suu Kyi wspólnie wzywają do zawieszenia sankcji. Wizyta Camerona w Birmie była pierwszym spotkaniem przywódcy zachodniego z decydentami birmańskimi od dwóch dekad.

16 kwietnia: Australia ogłasza, że zniesie sankcje wobec Birmy.

19 kwietnia: UE zawiesza większość sankcji przeciwko Birmie.

21 kwietnia: Japonia ogłasza, że podejmie kroki w celu anulowania długu Birmy wynoszącego 3,7 mld USD.

14 maja: do Birmy przybywa prezydent Korei Południowej Lee Myuk-Bak, co jest pierwszą wizytą w Birmie koreańskiego przywódcy od 1983 r.

17 maja: Stany Zjednoczone ogłaszają złagodzenie zakazu inwestycji w Birmie.

20 maja: w Mandalaj wybuchają protesty przeciwko brakom dostaw prądu.

28 maja: wizyta premiera Indii Manmohana Singha w Birmie.

28 maja–czerwiec: starcia między Arakańczykami a Rohingya w Arakanie.

31 maja–16 czerwca: pierwsza podróż zagraniczna ASSK.

11 czerwca: rząd amerykański łagodzi sankcje przeciwko Birmie.

14 lipca: General Electric zostaje pierwszą amerykańską firmą inwestującą w Birmie po zniesieniu sankcji.

20 sierpnia: oficjalne zniesienie cenzury w Birmie.

19 września: Aung San Suu Kyi otrzymuje Medal Honoru Kongresu USA.

19 listopada: prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama odwiedza Birnę.

29 listopada: siły porządkowe z udziałem armatek wodnych, gazu łzawiącego i dymu rozpędzają demonstrację przeciwko budowie chińskiej kopalni miedzi w Letpadaung.

30 listopada: Aung San Suu Kyi staje na czele komisji ds. kopalni Letpadaung.

26 grudnia: rusza ofensywa armii birmańskiej przeciwko bazie głównej KIA, Laizie.

2013

styczeń: ciężkie walki między rządem a KIA wokół Laizy.

10 marca: Aung San Suu Kyi wybrana przewodniczącą NLD na pierwszym kongresie partii.

12 marca: protesty przeciwko decyzji o utrzymaniu budowy kopalni Letpadaung.

20 marca: parlament birmański zgadza się na ustanowienie komisji mającej zweryfikować konstytucję w celu umożliwienia kandydowania ASSK na prezydenta kraju. Starcia etniczne między buddystami a muzułmanami w Meikhtili. Ponad 30 osób zostaje zabitych i około 70 zostaje rannych.

20 maja: wizyta prezydenta Thein Seina w Waszyngtonie.

5 czerwca: Światowe Forum Gospodarcze Azji Wschodniej w Naypyidaw.

Głowy państw i szefowie rządów

Królowie birmańscy (od 1752)

1752–1760
Alaungpaya

1760–1763
Naungdawgyi

1763–1776
Hsinbyushin

1776–1782
Singu

1782
Phaungka

1782–1819
Bodawpaya

1819–1837
Bagyidaw

1837–1846
Therrawaddy

1846–1853
Pagan

1853–1878
Mindon

1878–1885
Thibaw

Komisarze i Gubernatorzy Birmy

Birma Brytyjska (1862–1886, teren obejmujący Arakan, Tenasserim i Pegu)

31 stycznia – 16 lutego 1867
Arthur Phayre

16 lutego 1867 – 18 kwietnia 1871
Albert Fytche

18 kwietnia 1871 – 1875
Ashley Eden

14 kwietnia 1875 – 30 marca 1878
Augustus Thompson

30 marca 1878 – 2 czerwca 1880
Charles Aitchinson

2 czerwca 1880 – 2 marca 1883
Charles Bernard

2 marca 1883 – 1 stycznia 1886
Charles Crosthwaite

Byłe Królestwo Awy (Górna Birma) anektowana do Indii Brytyjskich

1 stycznia 1886 – 26 lutego 1886
Charles Crosthwaite

Birma pod zarządem Indii Brytyjskich

26 lutego 1886 – 25 września 1886
Charles Crosthwaite

25 września 1886 – 12 marca 1887
Charles Bernard

12 marca 1887 – 10 grudnia 1890
Charles Crosthwaite

10 grudnia 1890 – 3 kwietnia 1895
Alexander Mackenzie

3 kwietnia 1895 – 1 maja 1897
Frederick Fryer (jako Wysoki Komisarz)

1 maja 1897 – 4 kwietnia 1903
Frederick Fryer (jako zastępcą gubernatora Indii)

4 kwietnia 1903 – 9 maja 1905
Hugh Barnes

9 maja 1905 – 19 maja 1910
Herbert White

19 maja 1910 – 28 października 1915
Harvey Adamson

28 października 1915 – 22 września 1917
Spencer Butler

22 września 1917 – 15 lutego 1918
Walter Rice

15 lutego 1918 – 21 grudnia 1922
Reginald Craddock

21 grudnia 1922 – 2 stycznia 1923
Spencer Butler (jako zastępcą gubernatora Indii)

2 stycznia 1923 – 20 grudnia 1927
Spencer Butler (jako gubernator Birmy)

20 grudnia 1927 – 20 grudnia 1932
Charles Innes

20 grudnia 1932 – 8 maja 1936
Hugh Stephenson

8 maja 1936 – 1 kwietnia 1937
Archibald Douglas Cochrane

Birma jako osobna kolonia brytyjska

1 kwietnia 1937 – 6 maja 1941
Archibald Douglas Cochrane

6 maja 1941 – 31 sierpnia 1946
Reginald Dorman-Smith (od maja 1942 do października 1945
na wychodźstwie w Simli)

Japońska administracja okupacyjna

20 kwietnia 1942 – 18 marca 1943
Shōjirō Iida (jako zarządca wojskowy)

18 marca 1943 – 30 sierpnia 1944

Masakazu Kawabe

30 sierpnia 1944 – 15 sierpnia 1945

Heitarō Kimura

Aliancka administracja wojskowa

1 stycznia 1944 – październik 1945

Lord Louis Mountbatten (gubernator wojskowy)

październik 1945 – 31 sierpnia 1946

Hubert Rance (jako gubernator wojskowy)

Brytyjska Birma

31 sierpnia 1946 – 4 stycznia 1948

Hubert Rance (jako gubernator)

Przewodniczący Rady Wykonawczej (premier) Birmy Brytyjskiej

1 kwietnia 1937 – 20 lutego 1939

Ba Maw

20 lutego 1939 – 9 września 1940

Maung Pu

9 września 1940 – 19 stycznia 1942

U Saw

19 stycznia 1942 – 8 marca 1942

Paw Tun

marzec 1942 – maj 1942

Tun Oke

28 września 1946 – 19 lipca 1947

Aung San

24 lipca 1947 – 4 stycznia 1948

U Nu

Okupacja japońska

1 sierpnia 1942 – 1 sierpnia 1945

Ba Maw (jako głowa administracji birmańskiej)

1 sierpnia 1943 – 3 maja 1945

Ba Maw (jako *adipati*, dyktator)

Niepodległa Birma

Prezydenci

4 stycznia 1948 – 16 marca 1952

Sao Shwe Thaik

16 marca 1952 – 13 marca 1957

Ba U

13 marca 1957 – 2 marca 1962

Win Maung

2 marca 1962 – 9 listopada 1981

Ne Win

9 listopada 1981 – 25 czerwca 1988

San Yu

25 czerwca 1988 – 12 sierpnia 1988

Sein Lwin

12 sierpnia 1988 – 19 sierpnia 1988

Aye Ko (p.o. prezydenta)

19 sierpnia 1988 – 18 września 1988

Maung Maung

Przewodniczący Państwowej Rady Przywrócenia Prawa i Porządku (SLORC)

18 września 1988 – 23 kwietnia 1992

Saw Maung

23 kwietnia 1992 – 15 listopada 1997

Than Shwe

Przewodniczący Państwowej Rady Pokoju i Rozwoju (SPDC)

15 listopada 1997 – 30 marca 2011

Than Shwe

Prezydent

od 30 marca 2011

Thein Sein

Premierzy

4 stycznia 1948 – 12 czerwca 1956
U Nu

12 czerwca 1956 – 1 marca 1957
Ba Swe

1 marca 1957 – 29 października 1958
U Nu

29 października 1958 – 4 kwietnia 1960
Ne Win

4 kwietnia 1960 – 2 marca 1962
U Nu

2 marca 1962 – 4 marca 1974
Ne Win

4 marca 1974 – 29 marca 1977
Sein Win

29 marca 1977 – 26 czerwca 1988
Maung Maung Kha

26 czerwca 1988 – 18 września 1988
Tun Tin

21 września 1988 – 23 kwietnia 1992
Saw Maung

24 kwietnia 1992 – 25 sierpnia 2003
Than Shwe

25 sierpnia 2003 – 19 października 2004
Khin Nyunt

19 października 2004 – 12 października 2007
Soe Win

18 maja 2007 – 30 marca 2011
Thein Sein

Wykaz skrótów

ABFSU – Wszechbirmańska Federacja Związków Studenckich
ABMA – Wszechbirmański Sojusz Mnichów
ABSDF – Wszechbirmański Demokratyczny Front Studentów
ABSU – Wszechbirmański Związek Studentów
ABYL – Wszechbirmańska Liga Młodych
AFO – Organizacja Antyfaszystowska
AFPFL – Antyfaszystowska Liga Wolności Ludu
AIR – Wszechindyjskie Radio
ALP – Partia Wyzwolenia Arakanu
APLP – Partia Narodowego Wyzwolenia Arakanu
ASEAN – Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej
BBC – Brytyjska Korporacja Nadawcza
BDA – Armia Obronna Birmy
BIA – Birmańska Armia Niepodległościowa
BNA – Birmańska Armia Narodowa
BSPP – Partia Programu Socjalistycznego Birmy
BSSO – Związek Budda Sasana Sangha
BSWP – Partia Birmańskiej Drogi do Socjalizmu
CDP – Demokratyczna Partia Czin
ChRL – Chińska Republika Ludowa
CIA – Centralna Agencja Wywiadowcza
CNPV – Partia Awangardy Narodowego Odrodzenia Czinów
CPA – Komunistyczna Partia Arakanu
CPB – Komunistyczna Partia Birmy
DAB – Demokratyczny Sojusz Birmy
DKBA – Demokratyczna Armia Karenów-Buddystów
DNUF – Demokratyczny Zjednoczony Front Mniejszości
DPNS – Demokratyczna Partia na rzecz Nowego Społeczeństwa
DSI – Instytut Służby Obronnej (sieć armijnych sklepów)
FEC – Certyfikat Wymiany Obcej Waluty

GAD – Generalny Departament Administracyjny
GCBA – Rada Generalna Birmańskich Stowarzyszeń
GOLKAR (indon.) – Partia Grup Funkcjonalnych
IRA – Irlandzka Armia Republikańska
IUAB – Grupa Doradcza ds. Wewnętrznej Jedności
KAF – Siły Zbrojne Kawthoolei
KGB – Ciało Rządzące Kawthoolei
KIO/KIA – Organizacja/Armia Wyzwolenia Kaczinu
KKY – Ka Kwe Ye (milicja rządowa)
KMT – Kuomintang, Chińska Partia Narodowa
KNA – Kareńska Organizacja Narodowa
KNDO – Kareńska Organizacja Obrony Narodowej
KNLA – Armia Wyzwolenia Narodowego Karen
KNLP – Partia Nowej Ziemi Karen/Kayah
KNPLF – Ludowy Front Wyzwolenia Narodowego Karenni
KNPP – Narodowa Postępowa Partia Karenni
KNU – Związek Narodowy Karen
KNUF – Zjednoczony Narodowy Front Karen
KNUP – Zjednoczona Narodowa Partia Karen
KPCh – Komunistyczna Partia Chin
KPZR – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KRLD – Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna/Korea Północna
LCD – Najmniej Rozwinięte Państwa Świata
LORC – Rada Przywrócenia Prawa i Porządku
MIS – Służba Wywiadu Wojskowego
MNHRC – Narodowa Komisja ds. Praw Człowieka Mjanmy
MTA – Armia Mong Tai
NDF – Narodowy Demokratyczny Front
NDUF – Narodowy Demokratyczny Zjednoczony Front
NEC – Dowództwo Północno-Wschodnie
NFD – Narodowa Siła Demokratyczna
NLA – Sojusz Wyzwolenia Narodów
NLD – Narodowa Liga na rzecz Demokracji
NMSP – Nowa Partia Państwa Mon
NUF – Zjednoczony Front Narodowy
NULF – Zjednoczony Narodowy Front Wyzwolenia
NUP – Partia Jedności Narodowej

ONZ – Organizacja Narodów Zjednoczonych
PDC – Rada Pokoju i Rozwoju
PBF – Birmańskie Siły Patriotyczne
PDF – Ludowy Demokratyczny Front
PDP – Partia Demokracji Parlamentarnej
PNO/PNA – Organizacja/Armia Narodowa Pao
PVO – Organizacja Ludowych Ochotników/Oddziały Ludowych Ochotników
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RBA – Rewolucyjna Armia Birmy
RNA – Rewolucyjny Sojusz Narodowości
RPA – Republika Południowej Afryki
RUSU – Związek Studentów Uniwersytetu Ranguńskiego
SAB – Państwowy Bank Rolniczy
SAMB – Państwowy Zarząd Rynku Rolnego
SEAC – Dowództwo Azji Południowo-Wschodniej
SEATO – Organizacja Traktatu Azji Południowo-Wschodniej
SLORC – Państwowa Rada Przywrócenia Prawa i Porządku
SNLD – Narodowa Liga na Rzecz Demokracji Szan
SNUF – Zjednoczony Front Narodowy Szan
SOAS – Szkoła Studiów Orientalnych i Afrykańskich w Londynie
SPDC – Państwowa Rada Pokoju i Rozwoju
SSA – Armia Państwa Szan
SSAE – Armia Państwa Szan (Wschód)
SSIA – Armia Wyzwolenia Państwa Szan
SSNA – Armia Narodowa Państwa Szan
SSNLO – Organizacja Wyzwolenia Narodów Państwa Szan
SSPP – Postępową Partia Państwa Szan
SUA – Zjednoczona Armia Szan
SURA – Zjednoczona Rewolucyjna Armia Szan
UE – Unia Europejska
UMEH – Związek Holdingów Gospodarczych Mjanmy
UNESCO – Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury
UPNO – Związkowa Partia Demokracji Narodów
USDA – Związkowa Organizacja Solidarności i Rozwoju
USDP – Związkowa Partia Solidarności i Rozwoju
UWSA – Zjednoczona Armia Państwa Wa
VOPB – rozgłośnia Głos Ludu Birmańskiego

WKP(b) – Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)

WRON – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego

YMBA – Buddyjskie Stowarzyszenie Młodych Mężczyzn

YMCA – Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodych Mężczyzn

ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Wykaz terminów birmańskich

Adīpati – dyktator, generalissimus

Athin – stowarzyszenie

Bama pyi – „państwo birmańskie”

Bamar – Birmańczyk

Bawa shin – pan życia

Bayingyi – pierwotne określenie Europejczyków

Bo – dowódca wojskowy

Boddhisatva – dosł. „oświecona istota”, istota mogąca osiągnąć nirwanę – oświecenie, lecz nie czyniąca tego, by pomóc innym

Bogyoke – generał, głównodowodzący

Chakravati – władca uniwersalny (dosłownie „obracający koło”)

Cheeroty – „papierosy” birmańskie

Chinthe – mitologiczne lwy

Czettiar (chettyar) – indyjski pożyczkodawca

Daw – „pani” (dosł. „ciotka”)

Dhammaraja – władca sprawiedliwy, kierujący się naukami Buddy

Dobama Asiayone (Dobama) – Organizacja My Birmańczycy

Duwa – książę kacziński

Etnie – pierwotne grupy wspólnotowe z których wykształciły się narody

Feringhi – Frankowie

Galon – birmańska nazwa Garudy, w hinduizmie mitologicznego ptaka-wierzchowca Wisznu

Hinajana – dosł. „mały wóz”, zob. *theravada*

Hluttaw – rada królewska, zob. Parlament

Ka Kwe Ye (KKY) – milicja rządowa w państwie Szan

Kala – obcy (w XX w. najczęściej oznaczał Indusa)

Kawthoolei (karen.) – dosł. „kraj kwitnący”, nazwa parapaństwa Karenów

Khun – królewska ranga w państwie Szan

Kyat – pieniądz birmański

Lon Htein – specjalne oddziały policji do walki z manifestantami

Longyi – sarong, męska spódnica

Mingyi – „wielki pan”, mandaryn birmański

Myamma naingnguan – państwo birmańskie

Myo – miasto

Myosa – „zjadacz”, urzędnik królewski

Myosade – rytuał poświęcenia jeńców

Myothugyi (thugyi) – wójt, naczelnik

Nat – dosł. strażnik miejsca; ludowe bóstwo

Pyat Ley Pyat – dosł. „cztery cięcia”, taktyka armii birmańskiej

Pauk phaw – birmańsko-chińskie „pokrewieństwo” („bratnia przyjaźń”)

Pongi – mnich buddyjski

Pyi – stolica/kraj

Pyidawtha – dosł. „kraj dobrobytu”, program polityczny U Nu

Pyi Saw hti – rządowa milicja wiejska

Pyithu Hluttaw – Zgromadzenie Narodowe/Ludowe

Pyidaungsu Hluttaw – Zgromadzenie Związku/Narodowe

Pyi thu sit – Zgromadzenie Związku/Narodowe od 1960

Sai – „pan”, forma zwrotu do Szana

Sangha – Kościół buddyjski/wspólnota buddyjska

Saw – „pan”, forma zwrotu do Karena Sgaw

Sawbwa (saopha) – książę szanowski

Sawke – tradycyjny naczelnik kareński

Saya (hsaya) – nauczyciel.

Sitwundan – milicja rządowa pod koniec lat czterdziestych

Suvannabhumi (Shway Pyi Daw) – „Złota ziemia”, dawna nazwa Birmy

Swan Arr Shin, – „panowie siły”, przybudówka USDA

Tat – paramilitarne oddziały partii politycznych

Tatmadaw – birmańska armia

Thakin – „pan”, określenie części studentów z lat trzydziestych

Theravada (hinajana) – buddyzm starszych, odmiana buddyzmu dominująca w Birmie

Thoke thin ye – „pozbyć się rywali”, tradycja mordowania krewnych panującego władcy

Thudo-Bama – ich Birma

Thugyi – wójt

Thura – dosł. „dzielny”, tytuł honorowy w armii birmańskiej

Thway thauk – rytuał wypicia krwi („braterstwo broni”)

Towhlanye – Dzień Sił Zbrojnych

U – „pan” (dosł. „wujek”)

Wai – buddyjski gest błogosławieństwa

Wungyi – minister

Wunthanu – nacjonalizm

Wunthanu athin – stowarzyszenie nacjonalistyczne

Ye laik, nga laik – dosł. „gdzie płynie prąd, tam i ryba musi” („idź z prądem”)

Yebaw – towarzyszyć

Wskazówki bibliograficzne

Podany spis jest siłą rzeczy jedynie fragmentaryczny: skupiono się wyłącznie na monografiach. Wiele cennych artykułów zostało opublikowanych w seriach „Journal of the Burma Research Society”, „Journal of Southeast Asian Studies” czy „Acta Asiatica, Bulletin of the Institute of Eastern Culture”. Ponadto ciekawe opracowania na temat Birmy można znaleźć w seriach jednostek najbardziej prestiżowych światowych uniwersytetów zajmujących się Azją Południowo-Wschodnią, na przykład Singapore’s Institute of Southeast Asian Studies Perspective, Griffith Asia Institute Regional Outlook, Asia Survey, University of California Press.

Wiele cennych dokumentów (np. Umowa z Panglong, konstytucje) można znaleźć w internetowej bibliotece *Burma online*. Bezcenny zbiór dokumentów, tekstów źródłowych i opracowań z czasów kolonialnych znajduje się w British Library, Indian and Oriental Collection (India Office) w Londynie. Archiwa birmańskie pozostają zamknięte. Tylko dwóch obcych badaczy zostało do nich dopuszczonych: Robert Taylor i Mary Callahan, lecz obojgu i tak pozwolono badać jedynie okres do 1962 r.

Opracowania syntetyczne

Opis wypada zacząć od dwutomowej *Cambridge History of Southeast Asia* (Cambridge 1999). Historia Birmy została tam umieszczona w szerszym kontekście regionalnym, jest więc momentami opisana dość lapidarnie. Z licznych całościowych historii Azji Południowo-Wschodniej, obejmujących Birmę, warto wymienić: D.G.E. Hall, *A History of Southeast Asia* (London 1955), *Southeastasia Introductory History*, Milтона Osborne’a (Singapore 1979) czy *Strange Parallels: Southeast Asia in Global Context, c. 800–1830* (Cambridge 2009) Victora Liebermanna.

Z opracowań syntetycznych wyróżnia się napisana świetnym językiem i popularnonaukowa w stylu, lecz zachowująca reguły sztuki naukowej historia Birmy wnuka U Thanta, Thant Myint-U, połączona z osobistymi wspomnieniami (*The River of Lost Footsteps, A Personal History of Burma*, New York 2009). Inny Birmańczyk żyjący i wykładający poza Birmą, ciekawy historyk prekolonialnych dziejów Birmy, Michael Aung Thwin, wydał ostatnio wraz z synem Maitrii Aung Thwin, *A History of Myanmar Since Ancient Times. Traditions and Transformations* (London 2012). Dopóki Aung Thwin trzyma się dawnej historii, książka jest do obronienia, choć birmanocentryzm może drażnić (na przykład celowe ominięcie roli Monów jest nierzetelnością). Gdy

zaczyna się opis historii współczesnej, w szczególności ostatnich lat, *A History...* niebezpiecznie zbliża się poziomem do *Krótkiego kursu historii WKP(b)* Stalina. Równie prorożimowa i kontrowersyjna, choć bez wątpienia szlachetniejsza w formie, jest *The State in Myanmar* (Singapore 2009) Roberta H. Taylora, skupiająca się na roli państwa w historii kraju. Będąca rozwinięciem *The State in Burma* (London 1987), symbolizującej wady i zalety politologii (świetna warsztatowo analiza kraju, która jednak nie przewidziała tego, że pół roku później to „silne państwo” się rozsypie). *The State in Myanmar* jest bardzo dobra faktograficznie i – choć napisana jest topornym, akademickim językiem – pozostaje pozycją, której nie można pominąć. Przychylny stosunek do junty R. Taylor rzecz jasna utrzymał. Z pozycji brytyjskich wypada wspomnieć *A History of Modern Burma* (Cambridge 2009) Michaela W. Charneya. Rzetelna warsztatowo – i nic więcej – praca Charneya nie popełnia większych błędów. Na plus – opis zagadnienia sankcji.

Ze starszych syntez warto wymienić *A History of Modern Burma*, Johna Cady’ego (Ithaca 1960), *A History of Burma*, Htin Aung Maung (New York–London 1967) oraz *The Making of Modern Burma* Dorothy Woodman (London 1962).

Okres prekolonialny

Dzieje prekolonialnej Birmy opisują kroniki: *The Glass Palace Chronicle of the Kings of Burma* (Rangoon 1960) oraz nigdy nieprzetłumaczona w pełni na angielski – 21-tomowa *Maha Yazawin* („Wielka Kronika”, współczesna wersja birmańska, Yangon 2006) i *Maha Thamada Wuntha* (Razawin Gyaw, „Znamienita Kronika”). Drugie najważniejsze źródło to historiografia kolonialna. Typową dla percepcji kolonialnej birmańskiej historii jest *Burma: from the earliest times to the present day*, J.G. Scotta (London 1924), który miał dar pióra, lecz nie zawsze widział, jak z niego korzystać. Obszarniejsza jest *A History of Burma From The Earliest Time to 1824 (The Beginning of English Conquest)* (London 2007, reprint wydania z 1925) G.E. Harveya, napisana patetycznym, wiktoriańskim językiem, lecz mimo wielu błędów wciąż niezastąpiona. Podobnie określić można pracę *Burma* (London 1950) D.G.E. Halla (choć jest lepsza językowo), który również syntetycznie opisał pierwsze relacje Birmy ze światem zewnętrznym: *Europe and Burma: A study of European Relations with Burma to the Annexation of Thibaw's Kingdom, 1886* (Oxford 1945) i poselstwo Symesa (*Michael Symes, Journal of his Second Embassy to the Court of Ava in 1802*, London 1955). Same relacje z brytyjskich poselstw również dostarczają wiele cennych informacji, choć są rzecz jasna skrzywione. Wyróżnić można: relację Henry’ego Yule’a (*A Narrative of the Mission to the Court of Ava in 1855*, London 1968, reprint z 1858) i Johna Crawforda (*Journal of an Embassy from Governor-General of India to the Court of Ava in the Year 1827*, London 1829), a przede wszystkim *History of Burma Including Burma Proper, Pegu, Tangu, Tenasserim, and Arakan* Arthura Phayre (Routledge 2001, reprint wydania z 1883). Phayre, były poseł i komisarz Birmy, mówił po birmańsku i był jednym

z niewielu Brytyjczyków, którzy znali i lubili ten kraj. Niezastąpiony opis Birmy i jej społeczeństwa początku XIX w. znajduje się we wspomnieniach włoskiego jezuity Vincenzo Sangermano, *Burmese Empire A Houndred Years Ago* (Bangkok 2010, reprint wydania z 1893) oraz brytyjskiego kupca Henry'ego Gouger, który miał niepowtarzalną okazję poznać Birnę od niecodziennej strony – siedząc w więzieniu: *Two Years Imprisonment in Burma (1824–26). A Personal Narrative of Henry Gouger* (Bangkok 2003, reprint wydania z 1860). Imperializm birmańskich królów i ich podboje Syjamu przedstawia, co zrozumiale, krytycznie tajski książę Damrong Rajanubhab, *Our Wars With the Burmese. Thai-Burmese Conflict 1539–1767* (Bangkok 2001, reprint wydania z 1917). Czasy Bayinnaunga opisuje w szerszym kontekście regionalnym Anthony Reid, *Southeast Asia in the Age of Commerce 1450–1680, Expansion and Crisis* (Yale 1993).

Z dwudziestowiecznych prac poświęconych prekolonialnej historii Birmy wyróżnia się napisane na podstawie birmańskich źródeł *Burmese Administrative Circles: Anarchy and Conquest c. 1580–1760* (Princeton 1984) Victora Liebermanna, szerokie spojrzenie na wczesną dynastię Konbaung Williama Koeniga, *The Burmese polity, 1752–1819. Politics, administration and social organization in the Early Konbaung period* (Michigan 1990) czy zapis życia dworskiego Michaela W. Charneya, *Powerful learning: Buddhist literati and the throne in Burma's last dynasty, 1752–1885* (Michigan 2005). Jeśli można wyróżnić jedną, najlepszą książkę o prekolonialnej Birmy, to będzie to studium Thant Myint-U, *The Making of Modern Burma* (Cambridge 2001), w którym ukazał on szeroką panoramę zmian społeczno-politycznych dziewiętnastowiecznej Birmy.

Okres kolonialny

Dzieje kolonializmu w Birmy najlepiej opisał jeden z „ojców założycieli” birmanistyki, John Furnivall, w studium porównawczym kolonializmu brytyjskiego w Birmy i holenderskiego w Indiach Wschodnich (*Colonial Policy and Practice. A Comparative Study of Burma and the Netherlands India*, New York 1956). Choć praca ma w sobie dużo złudzeń charakterystycznych dla ruchu Fabianów, a opis holenderskiego kolonializmu jest podejrzanie łaskawy, to jako całość jest to niezrównane dzieło, po dziś dzień stanowiące wzór rzetelności i uczciwości badawczej. Bardziej znany jest wszakże inny tekst J. Furnivalla, *Fashioning of the Leviathan* (Canberra 1991, reprint wydania z 1939), w którym użył on słynnej metafory Lewiatana. Cenne są wspomnienia innego byłego urzędnika kolonialnego, a później rzetelnego badacza, S.V. Donnisona, *Public Administration in Burma: A Study of Development During the British Connexion* (London 1953). Warto również sięgnąć po wspomnienia tegoż autora: *The Changing of Kings: Memoires of Burma 1934–1949* (London 1985). Za historię kolonializmu wziął się również Godfrey Harvey, który jednak potraktował władanie swoich rodaków znacznie łaskawiej niż birmańskich królów: *British Role in Burma 1824–1942* (London

1946). Bardziej rzetelny opis kolonializmu znajdziemy u Franka Tragera, *Burma. From Kingdom to Republic. A Historical and Political Analysis* (London 1966) oraz w pracy Josepha Dautremera *Burma under British Rule* (Charleston 2005, reprint wydania francuskiego z 1912). Kolonialna Birma została również dobrze ujęta w najnowszej, monumentalnej, sześciotomowej historii kolonializmu w Azji Południowo-Wschodniej (*South East Asia: Colonial History*, praca zbiorowa, Routladge 2001).

Opis zdobycia Birmy przez Brytyczków znany jest z kilkunastu relacji. Do tej pory najlepszą pozostaje praca Dorothy Woodman, *The Making of Modern Burma* (London 1962). Współcześnie najwięcej tym zagadnieniem zajmuje się Terence Blackburn w swej trzytomowej serii, poświęconej wojnom anglo-birmańskim: *The British Humiliation of Burma*, Bangkok 2000; *Executions by the Half-Dozen. The Pacification of Burma* (New Delhi 2008); *The Defense of Ava. The First Anglo-Burmese War 1824–26* (New Delhi 2009). Drugą wojnę opisuje A.T.Q. Steward, *The Pagoda War. Lord Dufferin and the Fall of the Kingdom of Ava 1885–86* (Bangkok 2003, reprint wydania z 1972). Zdobycie terenów szanowskich zaś Sao Sâimöng Mangrà, *The Shan States and the British annexation* (Cornell 1965). Ponadto trzecią wojnę anglo-birmańską opisuje we wspomnieniach jej pacyfikator, Charles Crosthwaite (*The Pacification of Burma*, London 1968, reprint wydania z 1912), co daje dobre spojrzenie na mentalność tego „birmańskiego Dyera” (samego Crosthwaite’a sportretowała Daw Mya Sein, *Sir Charles Crosthwaite and the Administration of British Burma*, Rangoon 1938). Z drugiej strony równie nieobiektywne (skrzywione, tylko w przeciwną stronę) jest studium żony Ne Wina, Ni Ni Myint: *Burma's Struggle Against British Imperialism, 1886–1895* (Rangoon 1984).

Życie codziennie w kolonialnej Birmie (a także u schyłku monarchii) najlepiej oddaje barwny James G. Scott, czy to pod swoim nazwiskiem: *Burma. A Handbook of Practical Information* (Bangkok 1999, reprint wydania z 1906), czy to pod pseudonimem Shway Yoe, *The Burman. His Life and Notions*, The Norton (New York 1963, oryginał: 1882). Ta ostatnia praca to do dziś jeden z najlepszych opisów codziennego życia Birmańczyków. Samego Scotta – będącego jedną z najbardziej barwnych postaci kolonialnej Birmy – opisano dwukrotnie. Hagiograficznie przez jego drugą żonę (ale usunęła z jego biografii wszystkie wzmianki o pierwszej) Geraldine Mitton, *Scott of the Shan Hills* (London 1936) oraz z życzliwą ironią przez Andrew Marshalla, *The Trouser People: a Story of Burma in the Shadow of the Empire* (Counterpoint, London–Washington 2002). Ta ostatnia książka, opisująca współczesną Birmę już znacznie gorzej, bo ideologicznie zasługuje na lekturę w zasadzie wyłącznie dzięki odświeżeniu postaci Scotta. Z mniejszości etnicznych najlepszego studium doczekali się Karenowie, autorstwa amerykańskiego antropologa Harry’ego Marshalla, *The Karen People of Burma: A Study in Anthropology and Ethnology* (Ohio 1922), oraz Kaczinowie, pióra misjonarza Ola Hansona, *The Kachins: Their Customs and Traditions* (Rangoon 1913). Szanowie zostali opisani przez Leslie Milne, *The Shans at Home*, New York 1970 (reprint wydania z 1910).

Historię migracji indyjskiej w Birmie najlepiej zbadał N. R. Chakravarti, obalając wiele mitów: *The Indian Minority in Burma: Rise and Decline of an Immigrant Community* (London 1971). Warto również wspomnieć o najważniejszej pracy naukowej Aung San Suu Kyi, porównującej życie i postawy inteligencji indyjskiej i birmańskiej pod władzą kolonialną (*Burma and India. Some Aspects of Intellectual Life Under Collonialism*, Shimla 1990). Jest to ujęcie ciekawe i napisane ładną angielszczyzną, choć tworzone pod tezę. Migracja do Deltę Irawadi doczekała się niezwykle solidnego opracowania Michaela Adasa, *The Burma Delta: Economic Development and Social Change on an Asian Rice Frontier, 1854–1941* (Madison, Wisconsin 1974).

Oprócz tego okres kolonialny charakteryzuje bezlik wspomnień i prób analiz czyniony przez urzędników kolonialnych. Najczęściej, mówiąc ogólnie, błędnych. W tej masie wyróżnić można wspomnienia H.T. White'a, *A Civil Servant in Burma* (Bangkok 1998, reprint z 1913) czy *Forty Years in Burma* W.C.B. Pursera (Bangkok 2010, reprint z 1917). Gorzej, bo z typową kolonialną manierą, pisali o Birmie H. Fielding Hall, *The Soul of a People* (London 1889) czy G.T. Gascoigne, *Among Pagodas and Fair Ladies* (London 1896). W tym ostatnim duchu tworzyli również Rudyard Kipling, *Letters From The East* (1898), oraz Somerset Maughma, *The Gentleman in the Parlour*, (New York 2010, reprint wydania z 1935). Zupełnie inaczej, bo w przygnębiających, czarnych barwach antycypujących jego późniejszą twórczość opisał Birnę Georgie Orwell (*Burmese Days*, New York 1934, *Birmańskie dni*, wydanie polskie, Warszawa 1997). Trudno się nie oprzeć wrażeniu, że to właśnie Orwell najlepiej uchwycił obraz swojej epoki.

Birmański ruch narodowy dobrze przedstawił John Cady (*A History of Modern Burma*, Ithaca 1960), bo sam go na własne oczy obserwował. Udane jest również studium Alberta Moscottiego, *British Policy and the National Movement in Burma 1917–1937* (Honolulu 1974). Równie dobrze, a może nawet lepiej, rodzący się nacjonalizm opisał ostatnio Paul Webb, *The Peacock's Children. The Struggle for Freedom in Burma 1886–present* (Bangkok 2009). Ta ostatnia książka, świetnie ujmująca trzecią wojnę anglo-birmańską, ruch narodowy, a nawet protesty za Ne Wina, mniej więcej od roku 1988 zamienia się z pracy naukowej w prodemokratyczną broszurę agitacyjno-propagandową. A szkoda. W drugą stronę skrzywiony jest z kolei prorządowy Maitrii Aung Thwin – syn najbardziej proreżimowego birmanisty Michaela Aung Thwina – opisujący pacyfikację powstania Saya Sana (*The Return of the Galon King. History, Law and Rebellion in Colonial Burma*, Ohio 2010). Bardziej obiektywna jest praca Khin Yi, *The Dobama Movement in Burma (1930–1938)*, (Ithaca 1988). Do dziś ważne znaczenie ma praca Patricii Herbert, *The Hsaya San Rebellion (1930–1932) Reappraised* (Melbourne 1982), która zebrала świadectwa wydarzeń, rozmawiając z uczestnikami powstania. Najlepszym zaś studium powstań birmańskich – nie tylko Saya Sana – jest praca Michaela Adasa *Prophets of Rebellion: Millenarian Protest Movements against the European Colonial Order* (Chapel Hill, North Carolina, 1979).

Od okupacji japońskiej do niepodległości

O przebiegu drugiej wojny światowej w Birmie jest dużo opracowań. Wyróżnia się: *Burma: The Forgotten War*, Jona Latimera (London 2005), napisana błyskotliwym językiem praca, przywracająca znaczenie „zapomnianym” żołnierzom kampanii birmańskiej. Dobrze, choć momentami fragmentarycznie, kampanie birmańskie ujmuje Don Moser, *China, Burma, India* (New York 1978; wydanie polskie *Chiny, Birma, Indie*, Warszawa 2000). „Najdłuższy odwrót” armii brytyjskiej – zgodnie z tytułem – opisuje Tim Carew, *The Longest Retreat. The Burma Campaign 1942* (London 1969). Skomplikowaną historię „drogi birmańskiej” w szerszym kontekście wojny przedstawia Donovan Webster (*The Burma Road. The Epic Story of China-Burma-India Theater of World War II*, New York 2003, wydanie polskie: *Droga birmańska. Wojna w Azji Południowo-Wschodniej*, Warszawa 2006). Dzieje Chinditów znalazły swoje miejsce za sprawą kilku prac, między innymi: *The Jungle War: Mavericks, Marauders and Madmen in the China-Burma-India Theater of World War II*, Geralda Astora (Wiley 2004), czy bardziej szczegółowo: *The Chindit War, Stilwell, Wingate, and the Campaign in Burma 1944*, Shelforda Bidwella (London 1980) i *Chindit*, R.R. Jamesa (London 1980). Ich przeciwników, Japończyków, dobrze opisuje praca: *Japanese Army Fighting Aces 1931–1945*, autorstwa Ikuhiko Hata, Yasuho Izawa i Christophera Shoresa (London 2001). Armię generała Slima przedstawia, momentami hagiograficznie, Michael Hickey, *The Unforgettable Army. Slim's XIVth Army in Burma* (Spellmount 1998). Sam Slim opisał, zaskakująco dobrym piórem, swoje wojenne przygody w autobiografii *Defeat into Victory* (London 1956). Przebieg kampanii w samej Birmie, z ukłonem w stronę komunistów przedstawia Robert Taylor, *Marxism and Resistance in Burma 1942–1945* (Athens, Ohio 1984). Podobnie rzecz się ma, co zrozumiałe ze względu na okoliczności, z prokomunistyczną pracą Czecha Jana Bečki, *The National Liberation Movement in Burma During The Japanese Occupation (1941–1945)* (Praga 1983). Bardziej zdystansowani są Christopher Bayly, Tim Harper w *Forgotten Wars: Freedom and Revolution in Southeast Asia* (Cambridge 2007). Walki Kaczinów i ich taktykę, zazwyczaj okrutną, ujmuje Ian Gordon-Fellows, *Amiable Assassins: The Story of Kachin Guerillas of North Burma* (London 1957). Armię birmańską, szkoloną przez Japończyków, opisuje Joyce Lebra, *Japanese-Trained Armies in Southeast Asia: Independence and Volunteer Forces in World War II*. Te same zagadnienie ujmuje koreański badacz Won Yoon, *Japan's Scheme for Liberation of Burma: The Minami Kikan and The Thirty Comrades* (Athens, Ohio 1973). Szerzej japońską politykę, a nie tylko kwestię wojskowości, wobec Birmy przedstawia F.C. Jones, *Japan's New Order in East Asia, 1937–1945* (Oxford 2011). Z kolei Donald Seekins, w swym wnikliwym i chyba najlepszym obok Steinberga studium stosunków Tokio–Rangun, opisuje relacje birmańsko-japońskie od drugiej wojny światowej: *Burma and Japan since 1940: From Co-Prosperity, to Quite Dialogue* (Copenhagen 2007). W tym temacie istotne miejsce zajmują wspomnienia Ba Maw, *Breakthrough in Burma: Memoirs of a Revolution, 1939–1946* (Yale 1968), oraz U Nu, *Burma Under the Japanese* (Rangoon 1954). Dokumenty z czasów okupacji

japońskiej zebrał Frank Trager, *Burma: Japanese Military Administration, Selected Documents, 1941–1945* (Philadelphia 1971).

Dodać do tego jeszcze warto ogólną panoramę sytuacji w Azji Południowo-Wschodniej w trakcie drugiej wojny światowej: *Southeast Asia in World War II*, pod red. Josefa Silversteina (New Heaven 1966) – znajduje się tam tekst D.H. Guyot o armii birmańskiej, który zdominował jej percepcję na lata. Ta sama autorka rozwija swoje myśli w osobnej monografii: *The Political Impact on the Japanese Occupation* (Yale 1966). Polskiemu czytelnikowi wypada również odświeżyć relacje wojenne Ewy Curie (córci Marii), *Journey Among Warriors* (New York 1943).

Birmańską drogę do niepodległości najszerzej opisuje praca pod red. Hugh Tinkera, *Burma: The Struggle for Independence, 1944–1948* (London 1983). Z birmańskich prac wypada wyróżnić: Khut Daung, *The Student Movement and Civil War in Burma*, Bangkok 1988, oraz Maung Maung, *Burmese National Movements 1940–1948* (Honolulu 1990). Ta ostatnia, co raczej nie dziwne ze względu na postać tego byłego brygadiera, uwypukla, bardziej niż jest potrzebne, rolę armii.

Ważne są prace poświęcone komunizmowi birmańskiemu. Tutaj szczególna rola Bertila Lintnera i jego *The Rise and Fall of Communist Party of Burma* (New Heaven 1990) – opisuje ona całą najnowszą historię Birmy, aż do 1989, przez pryzmat znaczenia komunistów i przez to jest jedną z niezbędnych w zrozumieniu tego kraju. Poglębiony, choć nie zawsze trafny, opis ruchu komunistycznego w latach czterdziestych i pięćdziesiątych w Birmy można znaleźć w pracy zbiorowej pod red. Franka Tragera, *Marxism in SE Asia: A Study of Four Countries* (Stanford 1959). Przeglądu ówczesnych partii dokonuje Robert A. Scalapino, *The Communist Revolution in Asia: Tactics, Goals and Achievements*, New Jersey 1969. W ramach spojrzenia z innej strony: A.S. Kaufman, *Birma, Ideologia i polityka*, Moskwa 1973. Praca ta czasem zmusza do myślenia, częściej jednak do śmiechu.

Szczególna rola Aung Sana została omówiona w wielu pracach mu poświęconych. Chronologicznie pierwsza jest biografia dr Maung Maunga, *Aung San of Burma* (Yale 1962), znów prezentującego proarmijne stanowisko. Dla odmiany i spojrzenia z drugiej strony – dzisiejszej opozycji, biografia jego córki (i liderki NLD), Aung San Suu Kyi, *Aung San of Burma. A Biographical Portrait by his Daughter* (London 1991). Bardziej wyważenie prezentuje się dzieło Naw Angelene, *Aung San and the Struggle for Independence in Burma*, Hawaj 1988. Najlepszym wielopłaszczyznowym i naukowym spojrzeniem na Aung Sana jest praca zbiorowa pod red. Josepha Silversteina, *The Political Legacy of Aung San* (Ithaca 1993).

Wątek zabójstwa Aung Sana przewija się w wielu wspomnianych tu pracach – raz gorzej, raz lepiej. Osobną monografią poświęconą temu zagadnieniu jest kontrowersyjna praca Kin Oung, *Who Killed Aung San?* (Bangkok 1996).

Dekada demokratyczna

Rządy U Nu opisał przychylny mu High Tinker, *The Union of Burma, A Study of the First Years of Independence* (London 1957). Po latach nabrał większego krytycyzmu, choć sympatii mu nie ubyło: *Men Who Overturned Empires* (New York 1987). Barwną postać U Nu przedstawia jego biograf Richard Butwell, *U Nu of Burma* (Stanford 1969). Swoją wersję wydarzeń, miejscami ujmując szczerze, a miejscami mniej, opisuje U Nu w autobiografii *Saturday's Sun* (New Haven–London 1975). Wgląd w tę niezwykłą postać – i osobę znakomitego oratora – dają również przemówienia U Nu, regularnie drukowane i publikowane w latach pięćdziesiątych w Rangunie – na przykład *From Peace to Stability* czy *Towards Peace and Democracy*, zbiory przemówień (Rangun 1951). Poglądy intelektualne ówczesnej elity prezentuje Ba Swe, *The Burmese Revolution* (Rangoon 1952). Atmosferę pierwszych lat niepodległości Birmy dobrze oddaje Balwant Singh, *Independence and Democracy in Burma, 1945–1952*, Ann Arbor 1993. Rozłam w AFPFL opisał na gorąco Sein Win, *The Split Story: An Account of Recent Political Upheaval in Burma* (Rangun 1959). Rządy wojskowych po pierwszym zamachu stanu przenikliwie opisał, antycypując wiele późniejszych ich błędów, Josef Silverstein, *Burma: Military Role and the Politics of Stagnation* (Cornell, 1959).

Konflikt etniczny – aż do końca lat dziewięćdziesiątych – dogłębnie przedstawia Martin Smith, *Burma. Insurgency and the Politics of Ethnicity* (Dhaka–Bangkok–London–New York 1999). Jest to prawdopodobnie najlepsza praca naukowa o Birmie, napisana do tej pory. Znakomicie łączy warsztat naukowy z uprzednim doświadczeniem dziennikarskim autora (wywiady z wszystkimi najważniejszymi przywódcami mniejszości), a ogrom wiedzy, jaki przekazuje na ten mało zbadany temat, jest wręcz imponujący. Na silnej „drugiej pozycji” wśród prac dotyczących kwestii etnicznej lokuje się książka Bertila Lintnera, *Burma in Revolt. Opium and Insurgency Since 1948* (Bangkok 1999) przedstawiająca szeroką panoramę połączonych kwestii dążeń mniejszości i handlu opium. Jej wyraźną zaletą jest dokładne ukazanie hipokryzji amerykańskiej polityki w kwestii narkotyków. Konflikt etniczny wnikliwie opisuje również Shelby Tucker w swej niedawnej pracy: *Burma: Curse of Independence* (London 2001). Nie można również nie wspomnieć o monumentalnej, ponad 600-stronicowej, historii Szanów autorstwa Sai Aung Tun, *History of the Shan State. From Its Origins to 1962* (Chiang Mai 2009). O niepokojach w państwie Szan, *stricte* w przededniu przewrotu junty, piszą Delia i Ferdinand Kuhn, *Borderlands* (New York 1962). Ważne są również wspomnienia Inge Sargent, austriackiej żony ostatniego *sawbwa* Hsipaw – w oczywisty sposób niesilące się na obiektywizm, ale miejscami poruszające, *Twilight Over Burma: My Life as a Shan Princess*, Honolulu–Chiang Mai 1994). Kwestię polityczną Kaczinów z kolei przedstawia ponownie Ian Fellows-Gordon, *The Battle for Naw Seng's Kingdom* (London 1971). Natomiast ich ówczesną strukturę społeczną – Edmund Leach, *Political System of Highland Burma* (London 1964). Opis początku wojny domowej z perspektywy Karenów można znaleźć we wspomnieniach Smith Duna, *Memoirs of the Four-Foot Colonel* (New York 1980).

Politykę gospodarczą i sytuację ekonomiczną Birmy opisali Fred von der Mehden, *Politics of Developing Nations* (Englewood Cliffs, 1964), oraz – szerzej i bardziej hermetycznie – Louis Walinsky, *Economic Development in Burma 1951–1960*, New York 1962. Fred R. von der Mehden przedstawia również nacjonalizm i jego wpływ na młode państwo birmańskie w tomie obejmującym szerszy kontekst regionalny: *Religion and Nationalism in Southeast Asia: Burma, Indonesia and the Philippines*, Madison, Wisconsin 1963). O samych nacjonalizmach w Azji, por. ważne studium Ruperta Emersona, *From Empire to Nation – the Rise of Self-Assertion of Asian and African Peoples* (Cambridge 1960). Z kolei Maung Maung ukazuje rozwój tegoż nacjonalizmu od wpływu mnichów do dominacji armii. Praca dobra, choć również pod armijną tezę: *From Sangha to Laity* (New Delhi 1980). Utrzymującą się dominującą rolę buddyzmu w birmańskim myśleniu politycznym opisuje Manuel Sarkisyanz, *Buddhist Background of the Burmese Revolution* (Haga 1965). Politykę zagraniczną i neutralizm Birmy nie bezkrytycznie opisuje W.C. Johnstone, *Burma's Foreign Policy: A Study in Neutralism* (Harvard 1963).

Budowę armii i jej przemianę w najważniejszą instytucję państwa dogłębnie przedstawia Mary Callahan, *Making Enemies. War and State Building in Burma* (Cornell 2004). Jest to do dziś najlepsze studium armii birmańskiej, niezrównane, jeśli chodzi o przekazaną wiedzę na temat ideologii i mentalności junty. Pozycja obowiązkowa dla każdego zajmującego się Birmą, dla wielu – na otrzeźwienie. Armijną wersję wydarzeń przedstawia Maung Aung Myoe, *Building the Tatmadaw. Myanmar Armed Forces Since 1948* (Singapore 2009). Choć w oczywisty sposób nieobiektywna, praca ta przekazuje ogromną ilość wiedzy technicznej na temat współczesnego funkcjonowania *tatmadaw* (podział, jednostki, sprzęt itp.).

Era Ne Wina

Okres rządów „starej junty” ma niemałą, co nie znaczy, że zawsze merytoryczną, literaturę. Birmy nie rozumiano i starano się podejść do niej według utartych, zachodnich wzorców, co nie kończyło się dobrze. Na tle wielu niespełnionych prorocstw, wyróżnia się kilkanaście prac. Przede wszystkim dzieło birmańskiego emigranta Maung Maung Gyi, *Burmese Political Values. Socio-Political Roots of Authoritarianism* (Westport 1983), w którym jako pierwszy przyrównał władanie Ne Wina do dawnych królów, a ponadto ukazał przyczyny takiego stanu rzeczy. Dużo bardziej kontrowersyjny jest Lucjan W. Pye, usprawiedliwiający zamordyzm reżimu deterministyczną odmiennością azjatyckich modeli politycznych: L.W. Pye, *Southeast Asia's political systems*, Englewood Cliffs 1967, a także napisany wraz z żoną Mary, *Asian Power and Politics: the Cultural Dimension of Authority* (Cambridge Mass., 1985). Birmę *stricte*, przez polityczny pryzmat buddyzmu, Pye opisuje w *Politics, Personality and Nation Building: Burma's Search for Identity*, New Heaven 1962.

Kwestię ideologicznego uzasadnienia działań junty przedstawił Joseph Silverstein w książce, która po dzień dzisiejszy nie straciła na aktualności: *Burmese Politics: The Dilemma of National Unity* (Rutgers, 1980). Nie zdezaktualizowała się również praca Donalda Seekinsa, *The Disorder in Order: The Army-state in Burma Since 1962* (Bangkok 2002). Godne polecenia, choć z zastrzeżeniami, są również: zbiór pod redakcją Fredericka Lehmana, *Military role in Burma Since 1962* (Singapore 1981); J. Silversteina, *Independent Burma at Forty Years: Six Assessments* (New York 1989) oraz ważne dzieło Mya Maung, *The Burma Road to Poverty* (Westport 1991), w którym analizuje on przyczyny klęski gospodarczej Birmy. Ten sam badacz później rozwinął wątki gospodarcze przy opisie „nowej junty”: *Totalitarianism in Burma: Prospects for Economic Development* (New York 1993), w której zawarł dużo danych i która byłaby bardzo cenna i rzeczowa, gdyby publicystycznie nie wrzucał wszędzie porównań birmańskiego reżimu do totalitaryzmu. Przesadę, choć mniejszą niż u Maung Mya, charakteryzuje również, miejscami niezła, praca Erica Kolviga, *Burma Today: Land of Hope and Terror* (London 1991).

Mieszane uczucia budzi pierwsza poważna praca Davida Steinberga, *Burma: a Socialist Nation in Southeast Asia*, Boulder 1982, ale i tak miejscami jest ona do obronienia (w przeciwieństwie do jego innej pozycji: *Burma's Road Towards Development: Growth and Development Under Military Role* (Boulder 1981), ów tytułowy „rozwój” brzmi dziś cokolwiek kuriozalnie). Zapisem tamtego okresu jest *The United States and Burma*, Johna Cady'ego (Cambridge, MA, 1976). Za coś w rodzaju hagiografii można uznać biografię Ne Wina, autorstwa Maung Maunga (naukowca, nie brygadiera), *Burma and General Ne Win* (Rangoon 1969). Za to broni się, choć nie do końca całkowicie, przydawany do Birmy paradygmat „słabego państwa i silnego społeczeństwa”, przedstawiony wówczas przez J. Migdala, *Strong Societies and Weak States: State-Society Relations and State Capabilities in the Third World* (Princeton 1988).

Właśnie wśród pozycji o społeczeństwie birmańskich tego czasu najważniejsze miejsce zajmują prace autorstwa Melforda Spiro – badacza, którego nie sposób pominąć, zajmując się Birmą. Jego cztery książki poświęcone Birmie są do dziś niezrównanym źródłem wiedzy o tym kraju: *Kinship and Marriage In Burma: A Cultural and Psychodynamic Analysis* (Berkeley 1977); *Buddhism and Society: A Great Tradition and Its Burmese Vicissitudes* (Berkeley–Los Angeles 1982); *Burmese Supernaturalism: A Study in the Explanation and Resolution of Suffering* (Englewood Cliffs, 1967); *Anthropological Other or Burmese Brother? Studies in Cultural Analysis* (New Brunswick 1992). Obok dzieł M. Spiro można jeszcze wyróżnić pracę Manninga Nasha, *The Golden Road to Modernity: Village Life in Contemporary Burma* (Chicago 1965), oraz kilka prac zajmujących się mniejszościami, przede wszystkim Karenami (do których był wówczas najprostszy dostęp): Jonathan Falla, *True Love and Batholomew: Rebels on the Burmese Order* (Cambridge 1991), czy zbiór pod red. Charlesa F. Keyesa, *In Ethnic Adaptation and Identity: The Karen on the Thai Frontier with Burma* (Philadel-

phia 1979). Oprócz tego warto wspomnieć o pracy poświęconej birmańskim muzułmanom (autorstwa Żyda!) Moshe Yegara, *The Muslims of Burma* (Wiesbaden 1972).

Kwestię Złotego Trójkąta, poza wspomnianymi wyżej pracami Smitha, Lintnera i innych, opisywali między innymi Andre i Louis Boucaud, *Burma's Golden Triangle: On the Trail of the Opium Warlords* (Hong Kong 1988), oraz Alfred McCoy, *The Politics of Heroin in Southeast Asia* (New York 1972). Istnieje również wersja tajwańska, autorstwa Bo Yanga, siłą rzeczy skrzywiona, *Golden Triangle: Frontier and Wilderness* (Hong Kong 1987). Na tym tle wyróżnia się epopeja B. Lintnera (napisana wspólnie z żoną), *Lade of Jade: A Journey through Insurgent Burma* (Bangkok 1990) oraz skądinąd kontrowersyjne wspomnienia Czaa Tzang Yawng hwe, *The Shan of Burma. Memoirs of a Shan Exile* (Singapore 1987). Wypada wspomnieć również o Patricii Elliott i jej *The White Umbrella* (Bangkok 1999), biografii Sao Nang Hearn Hkam, żony (i wdowy) po Sao Shwe Thaik.

Dwudziestolecie nowej junty – obecnie

Rok 1988 opisano w wielu artykułach (m.in. tekst Mary Callahan, *When Soldiers Kill Civilians: Burma's Crackdown in 1988 in Comparative Perspective*) i kilku monografiach. Wyróżnia się szczegółowy i rzetelny, *Outrage: Burma's Struggle for Democracy* (Bangkok 1990) Bertila Lintnera. Swoją wersję wydarzeń przedstawił również Maung Maung, *The 1988 Uprising in Burma* (Yale 1999). Wydarzenia te spowodowały również lawinę komentarzy i analiz. Od publicystycznych – Moksha Yitri, *The Crisis in Burma: Back from the Heart of Darkness?* (California, 1989) przez analityczne, pisane na gorąco: *Crisis in Burma. Stasis and Change in a Political Economy in Turmoil*, pod red. Davida Steinberga (Bangkok 1989), po prognostyczne: David Steinberg, *The Future of Burma. Crisis and Choice in Myanmar* (Washington 1990).

Po 1988 Aung San Suu Kyi stała się jedną z najczęściej opisywanych postaci, zazwyczaj bezkrytycznie, na Zachodzie. Wśród jej licznych biografii wyróżnia się napisana przez Justina Wintle'a (mimo wyraźnej sympatii do tej osoby, próbującego zachować obiektywizm, nie zawsze udanie), *Perfect Hostage. Aung San Suu Kyi, Burma and the Generals*, London 2007. Na jej życiu osobistym skupia się z kolei Peter Popham, *The Lady and the Peacock: The Life of Aung San Suu Kyi of Burma* (London 2011). Walkę polityczną Suu Kyi w szerszym ujęciu – dziś już jednak cokolwiek zdezaktualizowanym – prezentuje Bertil Lintner, *Aung San Suu Kyi and Burma's Struggle for Democracy* (Chiang Mai 2011). Do tego dochodzą teksty polityczno-filozoficzne samej Suu Kyi: *Freedom From Fear and Other Writings* (London 1995; zbiór jej wszystkich prac), *Letters from Burma* (London 1997) oraz wywiad-rzeka, jaki z nią przeprowadził (na kolanach) Alan Clement, *Voice of Hope. Conversation with Alan Clements* (London 1996). Wyczerpująco – dosłownie i w przenośni – podszedł do Aung San Suu Kyi Gustaaf Houtman, analizując jej postać na tle sposobu postrzegania polityki w kulturze politycznej Birmy, *Mental Culture in Burmese Crisis Politics: Aung San Suu Kyi and the*

National League for Democracy (Tokyo 1999). Inne prace o niej, w stylu Bettina Ling, *Aung San Suu Kyi. Standing Up for Democracy in Burma* (New York 1999), Whitney Steward, *Aung San Suu Kyi: Fearless Voice of Burma* (Minneapolis 1997), czy *The Lady: Aung San Suu Kyi: Nobel Laureate and Burma's Prisoner* Barbary Victor (New York 2002), wpisują się w publicystyczny obraz przedstawiania tej postaci w kategoriach walki dobra ze złem. To zresztą dość typowa przypadłość dla wielu zachodnich publicystów, patrzących na ten kraj przez pryzmat złej junty, dobrej opozycji oraz „końca historii” i nieuniknionego zwycięstwa demokracji. W ostatnim dwudziestolecu na Zachodzie nastąpił wysyp książek łączących ciekawość Birma z przekonaniem o wyżej wspomnianych tezach (oraz fascynację buddyzmem i New Age'em). Porównaj na przykład *Burma's resolution of the Spirit. The Struggle for Democratic Freedom and Dignity*, Alana Clementa i Leslie Keas (Bangkok 1994) czy tegoż Clementa, *Burma: The Next Killing Field?* (Boston 1992). Tego typu pozycji można by wymieniać jeszcze wiele. Wciąż się pojawiają, mimo „odwilży” i porozumienia „dobrej” opozycji ze „złym” reżimem, czego przykładem jest: *Burma. A Nation at The Crossroads*, Benedicta Rogersa (London 2012).

To ideologiczne nastawienie przenika zresztą – po dzień dzisiejszy – również do dzieł naukowych, nad czym wypada ubolewać. Przykładem książek dobrych, ale o wyraźnym nastawieniu ideologicznym, są chociażby *Nationalism as Political Paranoia in Burma. An Essay on the Historical Practice of Power*, Mikaela Gravers (Copenhagen 1993), zbiór *Burma: Prospects for a Democratic Future*, red. I. Rotberg (Washington 1999) (szczególnie dobry jest tam artykuł Silversteina), czy *The Burma Road to Capitalism: Economic Growth versus Democracy* Mya Maunga (Westport 1998). Feministycznie historię Birmy ujęła Jessika Harridan, *The Authority of Influence. Woman and Power in Burmese History* (Copenhagen 2010).

W tym duchu dzieł nieobiektywnych, ale przekazujących dużo istotnych informacji, mieści się również jedyna biografia gen. Than Shwe, autorstwa Benedicta Rogersa (*Than Shwe, Unmasking Burma's Tyrant*, Chiang Mai 2010), a także jego *A Land Without Evil: Stopping the Genocide of Burma's Karen People* (Toronto 2004). Podobnie można zakwalifikować również reportaże z Birmy Emmy Larkin – *Finding George Orwell in Burma* (Bangkok 2004), oraz (lepiej i bardziej dojrzałe) *Everything is Broken* (London 2010), opowiadające o cyklonie Nargis. Dla odmiany, prorożimową wersję patrzenia na Birnę propaguje Hla Min, *Political Situation in Myanmar and its Role in the Region* (Yangon 2000).

Dwudziestolecie nowej junty opisywano także w bardziej wyważony sposób. Wśród tych prac na poziomie wyróżniają się analizy Davida Steinberga: *Burma. State in Myanmar* (Washington 2000); *Turmoil in Burma. Contested Legitimacies in Myanmar* (Washington 2006); *Burma/Myanmar: What Everyone Needs to Know* (Oxford 2009). Wnikliwym studium jest tom pod red. Petear Carey'a: *Burma: The Challenge of Change in a Divided Society* (Basingstoke 1997). Niezła jest również *Burma/Myanmar Towards the Twenty-First Century: Dynamic of Continuity and Change* (Bangkok 1997) Johna

Brandona, jak również dwie australijskie prace zbiorowe: *The Illusion of Progress: The Political Economy of Reform in Burma/Myanmar* (Adelaide 2004) i *Burma-Myanmar: Strong Regime, Weak State* (Adelaide 2000). Z reżimowych badaczy, usiłujących przemycić coś poza oficjalną linię, wypada wspomnieć Tun Aung Chaina, *Broken Glass. Pieces of Myanmar History* (Yangon 2004).

Współczesną armię birmańską ze zjawstwem opisuje Andrew Selth w: *Transforming the Tatmadaw: The Burmese Armed Forces since 1988* (Canberra 1996) i *Burma's Armed Forces: Power Without Glory* (Norwalk 2002). Prorządowe spojrzenie na armię ukazuje Maung Aung Myoe, *The Tatmadaw in Myanmar Since 1988: An Interim Assessment* (Canberra 1999). Świątną ilustrację ideologii junty na przykładzie Naypyidaw daje Dulyapak Preecharushh, w jedynej do tej pory monografii poświęconej nowej stolicy Birmy *Naypyidaw: The New Capital of Burma* (Bangkok 2009).

Kwestię etniczną przedstawia prorządowo, lecz w stopniu do zniesienia birmański badacz Win Naing, *National Ethnic Groups of Myanmar* (Yangon 2000). Kwestię tę omawia również tom pod red. Mikaela Graversa, *Exploring Ethnic Diversity in Burma* (Copenhagen 2007). Na swoim tradycyjnym, czyli wysokim, poziomie temat podjęli Mary Callahan, *Political Authority in Burma's Ethnic Minority States* (Washington 2007) i Martin Smith, *State of Strife: the Dynamics of Ethnic Conflict in Burma* (Singapore 2007). Nowatorską i wysuwającą śmiałe tezy jest praca zbiorowa obejmująca tematykę birmańską: *The Political Economy of Armed Conflicts: Beyond Greed and Grievance*, pod red. Karen Ballantine, Jake Sherman (Boulder 2003). Dobrze dylematy mniejszości etnicznych oddają wspomnienia Pascala Khoo Thwe, *From the Land of Green Ghosts* (London 2002). Wspaniały opis walki Kaczinów znajduje się w książce *Among Insurgents. Walking Through Burma*, Shelby'ego Tuckera (London 2000). O dramatycznej sytuacji Rohingya pisali Abdur Razzaq Mahfuzul, *The Rohingyas in Bangladesh: a Tale of Refugees* (Dhaka 1995), oraz ostatnio Greg Constantine (album fotograficzny) *Exiled to Nowhere. Burma's Rohingya* (Bangkok 2012). Przygnębiające losy przymusowych emigrantów do Tajlandii wnikliwie i obiektywnie przedstawia Hazel Lang, *Fear and Sanctuary: Burmese Refugees in Thailand* (Cornell, 2002).

Znakomity obraz życia społeczeństwa birmańskiego pod rządami junty ukazała Christina Fink, *Living Silence in Burma. Surviving Under Military Rule*, Bangkok 2009. Inną wartą wspomnienia pracę jest *Inked Over, Ripped Out: Burmese Storytellers and the Censors* Anny Allott (Chiang Mai 1994).

Wnikliwie i przekrojowo relacje birmańsko-chińskie opisują David Steinberg i Hongwei Fan, *Modern China-Myanmar Relations. Dilemmas of Mutual Dependence* (Copenhagen 2012). Geopolityczną sytuację Birmy w przededniu odwilży opisuje tom *Burma/Myanmar. Inside Challenges, Outside Interest*, pod red. Lex Rieffel (Washington 2010), a przede wszystkim Thant Myint-U, *Where China Meets India. Burma and the New Crossroads of Asia* (New York 2011).

Opracowania w języku polskim

W języku polskim wiele cennych artykułów znajduje się w prestiżowej serii rocznika „Azja-Pacyfik” (m.in. teksty Krzysztofa Gawlikowskiego, Bogdana Góralczyka, Jerzego Bayera czy Wiktora Ostasza). Najważniejszą współczesną monografią dotyczącą Birny jest *Złota ziemia roni łzy. Esej birmański* Bogdana Góralczyka (Warszawa 2011) – popularnonaukowy esej napisany świetnym stylem, pokazujący szeroką panoramę tego kraju. Ze starszych dzieł wypada wspomnieć o Gustawie Herlingu-Grudzińskim i jego *Podróży do Birny* (Kraków 1999, reprint wydania z 1983). Herling odbył podróż po Birnie na początku lat pięćdziesiątych, w związku z serią antykomunistycznych wykładów. Jego napisane literackim językiem wrażenia są miejscami zaskakująco trafne (przrównanie Birny do Jugosławii, czettiarów do Żydów w Polsce, a Karenów do Ukraińców w II RP), a miejscami koszmarnie błędne (porównanie U Nu do Bieruta). Ogólnie jednak książka się broni, a jej najmocniejszym fragmentem są filozoficzne rozważania na temat buddyzmu. Historię prekolonialną i współczesną Birny publicystycznie przedstawił Grzegorz Torzecki, *Birma. Królowie i generałowie* (Warszawa 2009). Zdania co do tej, napisanej bardzo dobrym językiem, książki są podzielone: sam autor uważa, że jest świetna, środowisko naukowe – że dyletancka. O Birnie pisała również Monika Warneńska, *Kraj tysięcy pagód* (Warszawa 1979) – mimo oczywistego zdezaktualizowania i wyraźnie lepszej znajomości tematyki indochińskiej przez tę autorkę, książka ta nie jest zła i w wielu miejscach się broni. Dla porządku należy wspomnieć o mojej książce *Birma: centrum kontra peryferie. Kwestia etniczna we współczesnej Birnie (1948–2013)* (Kraków 2014).

Birma pojawia się również jako wątek poboczny w wielu książkach. Przede wszystkim należy wyróżnić: *W stronę nieoliberalnej demokracji. Szkice z antropologii politycznej Azji Południowo-Wschodniej*, Adama Jelonka (Warszawa 2002), w których znajduje się pogłębiony rozdział o Birnie (zdecydowanie warto również polecić wnikliwe studium Tajlandii, a więc kraju kulturowo bardzo Birnie bliskiego, tego samego autora: *Wielokulturowość, separatyzm i budowa państwa narodowego w Tajlandii*, Kraków 2011). Wątki birmańskie znajdują się również we wspomnieniach Bogdana Góralczyka z czasów bycia ambasadorem RP w Tajlandii (akredytowanego również na Birnę), *Zmierzch i blask. Notes z Bangkoku* (Toruń 2009). Znakomicie skomplikowaną sytuację Złotego Trójkąta przedstawia Wojciech Giełżyński, *Opiumowa dżungla* (Warszawa 1981). Niezrównany opis podboju kolonialnego Birny (lecz tylko dwóch pierwszych wojen) znajduje się u Kazimierza Dziewanowskiego, *Brzemień białego człowieka. Jak zbudowano imperium brytyjskie* (Warszawa 1989). Dużo o Birnie pisze, zgodnie z panującą linią (ale powołując się na dobre źródła, m.in. Furnivalla), Jerzy Lobman, *Miliard szuka drogi. Problemy rozwoju niektórych krajów Azji Południowej i Południowo-Wschodniej* (Warszawa 1970). Frapujący opis siedemnastowiecznego Arakanu znajduje się w świetnie napisanej panoramie Indii Waldemara Hansena, *Pawi tron. Dramat Indii Wielkich Mogotów* (Warszawa 1980). Atrakcyjnie, fascynująco i tyleż wnikliwie, co kontrowersyjnie pisał o Birnie Tiziano Tarzani, *Powiedział mi wróżbita. Łądowe podróże po*

Dalekim Wschodzie (Warszawa 2008). Wątki birmańskie – opisane zaskakująco trafnie – pojawiają się również w *Monsunie* Roberta Kaplana (Warszawa 2012).

Birma doczekała się również wielu udanych dzieł literackich, dostępnych również po polsku. Zdecydowanie wyróżnia się *Szklany pałac* Amitava Gosha (Warszawa 2004), wspaniała epopeja losów dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej Birmy, nawiązująca do najważniejszych dzieł dziewiętnastowiecznego realizmu. Cieszy wydanie po polsku *Dni birmańskich* Orwella (zob.: opis literatury kolonialnej). Napisany poetyckim językiem *Stroiciel* Daniela Masona (Warszawa 2004), przedstawia surrealistyczną historię dziewiętnastowiecznego stroiciela ekskluzywnych pianin, przedzierającego się z jednym z eksponatów przez kolonialny płaskowyż Szan. Taki sam poziom surrealizmu osiąga miejscami *Chłopak z Birmy*, Biyi Bandele (Warszawa 2009), opisujący historię Murzyna z armii brytyjskiej w trakcie walk drugiej wojny światowej. Obie te książki zapadają w pamięć. Już bardziej współczesna, choć mocno nierówna, jest książka *Ratując ryby od utonięcia* Amy Tam (Warszawa 2006), z fikcyjnym, choć sugestywnym obrazem milenaryzmu mniejszości etnicznych kraju. Cieszy wydanie *Everything is Broken* Emmy Larkin jako *Spustoszenie. Nieopowiedziana historia o katastrofie i juncie wojskowej w Birmie* (Wołowiec 2012, zob. opis literatury w ostatnim dwudziestolecu). Bardzo ciekawą pozycją jest komiks (!) Guya Delislie, *Kroniki birmańskie* (Warszawa 2011), wbrew pozorom książeczka przekazująca wiele cennych informacji o Birmie, napisana przez uważnego i wrażliwego obserwatora – do tego – humorystycznie. Dla porządku należy wspomnieć o książce – wrażeniach polskiego turysty, Jerzego Opoki, *Białe słonie. Tajlandia, Birma. Czyli niezwykła podróż zwyczajnych ludzi* (Warszawa 2011): w książce wartościowe są jedynie zdjęcia, choć nie wszystkie. Za to przepiękne fotografie znajdują się w albumie Anny Olej-Kobus i Krzysztofa Kobusa, *Birma. Złota ła* (Warszawa 2008).

